

Mikołaj Pawlak

Organizacyjna reakcja na nowe zjawisko

Szkoły i instytucje pomocowe
wobec uchodźców w Polsce
po 2004 r.

Uniwersytet Warszawski
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji
Katedra Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej

Mikołaj Pawlak

Organizacyjna reakcja na nowe zjawisko

Szkoły i instytucje pomocowe
wobec uchodźców w Polsce
po 2004 r.



Warszawa 2013

Publikacja dofinansowana ze środków MNiSzW na badania
statutowe IPSiR UW

Recenzenci rozprawy:
Prof. dr hab. Andrzej Rychard
Dr hab. Sławomir Łodziński

Projekt okładki:
Maria Zamecka

Zdjęcie autora książki na okładce:
Jakub Pawlak

Skład:
Michał Swianiewicz

© Copyright by Instytut Profilaktyki Społecznej
i Resocjalizacji 2013

ISBN-978-83-60260-37-1

Wyd. IPSiR UW

Druk i oprawa: Stanisław Fuksiewicz. Usługi Wydawniczo-Poligraficzne

Jerzemu Pawlakowi

Spis rzeczy

Podziękowania	11
1. Wstęp	13
Uchodźstwo jako przedmiot badań	15
Główne inspiracje teoretyczne	17
Zarys tematyki uchodźstwa w Polsce	19
Cele rozprawy i hipotezy badawcze	24
Podstawy empiryczne	26
Struktura książki	29
2. Teorie instytucjonalne w badaniach zmiany społecznej w Polsce po 1989 roku	31
Wprowadzenie	31
Punkt wyjścia zmiany — system komunistyczny	32
Definiowanie zachodzącej zmiany	35
Aktorzy zmiany	39
Poziomy analizy	47
Cechy instytucji społecznej	65
Mechanizmy zmiany	71
Zastosowanie teorii instytucjonalnych do badań zmiany społecz- nej a projekt analizy zjawiska uchodźstwa w Polsce	82

3. Narzędzia instytucjonalnej analizy reakcji na nowe zjawisko	87
Wprowadzenie	87
Intuicyjne stosowanie pojęcia proto-instytucji	89
Definicje proto-instytucji na gruncie ekonomii	89
Pojęcie pola	91
Proto-instytucje a współpraca organizacji	94
Władza a dyfuzja instytucji	96
Model nieizomorficznej zmiany instytucjonalnej	99
Proto-instytucje a logiki instytucjonalne	101
Promowanie proto-instytucji	105
Podsumowanie	106
4. Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce	109
Wprowadzenie	109
Uchodźcy w perspektywie tożsamościowej	113
Testowanie hipotezy kontaktu	114
Ocena gotowości na przyjęcie uchodźców	117
Edukacja społeczeństwa jako rekomendowane rozwiązanie	120
Uprzywilejowanie uchodźców jako kategorii badanych	123
Nadmierna idealizacja uchodźców	129
Nadużywanie pojęcia „instytucji totalnej”	134
Integracja jako temat badań i cel polityki społecznej	138
Asymetria w wyjaśnianiu efektów procesu integracji	148
Uprzywilejowanie roli organizacji pozarządowych	150
Interwencja, czyli nie tylko analiza	156
Interpretacja przeglądu literatury z perspektywy neoinstytucjonalnej	158
Podsumowanie	164
5. Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyjnym powiatowych centrów pomocy rodzinie	169
Wprowadzenie	169
Wstrząs	175
Deinstytucjonalizacja	180
Preinstytucjonalizacja	198
Praktyki	199
Technologie	209
Reguły	214

Logiki instytucjonalne pochodzące z innych pól organiza- cyjnych	218
Teoretyzacja	229
Dyфуzja instytucjonalna	236
Reinstytucjonalizacja (lub jej brak)	239
Porażki instytucjonalizacji	239
Przypadki instytucjonalizacji	248
Podsumowanie	252
Struktura pola	253
Wstrząsy	256
Logiki instytucjonalne	258
Porażki instytucjonalizacji	260
Czym jest „integracja”?	262
Ekstrapolacja wniosków szczegółowych na szersze procesy zmiany społecznej	264
6. Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyj- nym szkół	266
Wprowadzenie	266
Pole	270
Szkoly	270
Kuratoria oświaty	275
Ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy	277
Dom dziecka	280
Powiatowe centra pomocy rodzinie	280
Organizacje pozarządowe	281
Inne organizacje i ich przynależność do pola	282
Uczelnie	282
Proto-instytucje	283
Praktyki	283
Technologie	288
Reguły	292
Rola jednostki	295
Teoretyzacja	298
Strategie dopuszczania i zachęcania	302
Promowanie proto-instytucji	306
Podsumowanie	310
7. Zakończenie	312
Ustalenia empiryczne	312

Ustalenia teoretyczne	319
Wnioski o charakterze aplikacyjnym	322
Bibliografia	325

Podziękowania

Niniejsza książka oparta jest na rozprawie doktorskiej napisanej pod kierownictwem prof. dr hab. Joanny Kurczewskiej. Moja promotor jest osobą, od której nauczyłem się bardzo wiele i nadal wiedzę tę przetwarzam. Bardzo duże podziękowania należą się krytycznym acz życzliwym recenzentom: dr hab. Sławomirowi Łodzińskiemu z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. dr hab. Andrzejowi Rychardowi z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Prof. Rychard był również dyrektorem Szkoły Nauk Społecznych przy IFiS PAN, w której odbyłem inspirujące studia doktoranckie. W trakcie tych studiów pobierałem stypendium doktoranckie Prezesa Polskiej Akademii Nauk przyznane mi przez prof. dr hab. Michała Kleibera. Dzięki niemu byłem w stanie skoncentrować się na pracy nad tą książką. Nie powstałaby ona bez możliwości skorzystania z materiałów empirycznych zgromadzonych na potrzeby dwóch projektów badawczych prowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych. Pracując jako badacz przy realizacji projektów *Europejskie dylematy: formy dyskryminacji instytucjonalnej, politycznej i społecznej* (finansowanego z Piątego Programu Ramowego UE) oraz *Ewaluacja Programów Integracyjnych dla uchodźców w Polsce* (finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego) nie tylko pozyskałem dane wykorzystane w tej książce, ale również uczyłem się warsztatu socjologicznego. Szczególne podziękowania należą się Justynie Segeš Frelak, która administrowała oboma projektami z ra-

mienia ISP oraz Mirosławowi Bienieckiemu, z którym miałem przyjemność prowadzić badania terenowe oraz przeżyć wiele ekscytujących przygód. W trakcie badań oraz pisania książki przy wielu okazjach zawsze wspaniale wspierała mnie radą dr Hanna Bojar z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Pozyskanie części literatury nie byłoby możliwe bez pomocy mojego serdecznego przyjaciela Michała Malińskiego. Książkę pisałem będąc zatrudnionym w Caritas Polska, której dyrektor ks. dr Marian Subocz oraz pracująca ze mną Katarzyna Sekuła zapewnili mi warunki pozwalające na szczęśliwe przygotowanie rękopisu. W roku 2010 założenia teoretyczne tej pracy przedstawiłem w Lyonie na warsztatach *6th New Institutionalism Workshop*, w których mogłem uczestniczyć dzięki grantowi przyznanemu przez profesora Roystona Greenwooda z University of Alberta. Zatem należą Mu się podziękowania nie tylko za inspiracje teoretyczne wykorzystane w tej książce, ale również za umożliwienie kontaktu z żywym środowiskiem nowych instytucjonalistów. Książkę redagowałem i przygotowywałem do druku jako pracownik Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW. Jestem niezmiernie wdzięczny mojemu szefowi, kierownikowi Katedry Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej prof. dr hab. Jerzemu Kwaśniewskiemu, który zapewnił mi wspaniałe środowisko pracy i rozwoju.

1

Wstęp

Współczesne rozumienie terminu „uchodźca” jest ściśle związane z zapisami *Konwencji Genewskiej*¹. Została ona przyjęta w 1951 roku w celu uregulowania kwestii związanych z masowymi przemieszczeniami ludności, do których doszło w konsekwencji drugiej wojny światowej. W 1967 roku został przez społeczność międzynarodową przyjęty *Protokół nowojorski* (Dz.U. z 1991 r. Nr 119 poz. 517). Potwierdził on ustalenia *Konwencji Genewskiej*, lecz bez jej pierwotnych ograniczeń czasowych i geograficznych związanych z powojenną sytuacją w Europie (Rogers, Copeland 2006: 203). Te akty prawa międzynarodowego określają uchodźcę jako osobę, która opuściła swój kraj ze względu na obawę przed prześladowaniami z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych.

Uchodźcy należą do szerszej kategorii migrantów. Dokonując klasyfikacji na podstawie powodów migracji, wyróżnia się migrantów zarobkowych oraz przymusowych (niedobrowolnych). W tym rozróżnieniu uchodźca (szerzej: migrant przymusowy²) nie podjął z własnej woli

¹ Właściwy tytuł tego dokumentu prawa międzynarodowego to *Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r.* (Dz.U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515). W książce dla wygody posługuję się tytułem *Konwencja genewska*.

² Migrant przymusowy to kategoria, do której poza uchodźcami zalicza się osoby ubiegające się o status uchodźcy (*asylum seekers*) oraz osoby, którym przyznano inny —

decyzji o migracji, natomiast migrant ekonomiczny zdecydował się na wyjazd na podstawie kalkulacji ekonomicznej (Messina, Lahav 2006: 10–11). Z kolei Maciej Ząbek zwraca uwagę, że w Polsce różnica między uchodźcami a pozostałymi kategoriami imigrantów polega przede wszystkim na przyjętej strategii legalizacji pobytu w kraju przyjmującym (2002: 8)

Wielu autorów³ zauważa, że tak sformułowane definicje przyczyniają się do zamieszania pojęciowego i wytwarzają szereg problemów teoretycznych. O różnicach między migrantami ekonomicznymi a uchodźcami proponuje się mówić jako o kontinuum (Bernard 1976) lub traktować rzeczywistych uchodźców jako hybrydy tak analitycznie wyodrębnionych kategorii (Ząbek, Łodziński 2008: 49).

Problemy teoretyczne rozstrzygane są w ramach poszczególnych dyscyplin. Emma Haddad proponuje własną definicję, wedle której uchodźca to „jednostka, którą w znacznym stopniu na zawsze, siłą zmuszono do opuszczenia krajowej wspólnoty politycznej” (2008: 43). Autorkę tę interesuje uchodźca, dlatego że jest on „wypchnięty” poza krajową wspólnotę polityczną i inna wspólnota polityczna obejmuje go ochroną i na różne sposoby włącza (bądź nie) w swój obręb. Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński (prace tych autorów szczegółowo omawiam w rozdziale 4 *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*), podsumowując dyskusję w obrębie antropologii kulturowej i tak zwanych *refugee studies*, definiują uchodźcę jako członka zbiorowości uczestniczącej w rytuale przejścia od jednej przynależności społecznej do innej (2008: 54–58).

Biorąc pod uwagę powyższe wątpliwości, w pracy przyjmuję definicję uchodźcy podaną w aktach prawnych, ponieważ jest ona akceptowana i stosowana przez organizacje (instytucje pomocowe i szkoły), które są przedmiotem analizy. Pragnę podkreślić, że w niniejszej rozprawie jednostkami analizy nie są uchodźcy, lecz organizacje wchodzące z nimi w kontakt. Innymi słowy aktorami (grupowymi i indywidualnymi) nie są sami uchodźcy, lecz organizacje i ich przedstawiciele. W działaniach

niż wynikający z *Konwencji* — rodzaj ochrony. Obecnie w Polsce cudzoziemcom, którzy nie spełniają tych warunków, lecz powrót do kraju może narazić ich na rzeczywiste doznanie krzywdy, przyznawana jest ochrona uzupełniająca (subsydiarna). Za migrantów przymusowych uznawane są również osoby, którzy do przesiedlenia zmusiły przyczyny o charakterze innym niż polityczny — np. kataklizmy lub wielkie inwestycje (np. budowa tamy).

³Bardzo szczegółowe omówienie tej dyskusji przedstawia Richard Black (2001: 63–66).

kierują się oni instytucjami, czyli regułami formalnymi (np. przepisami) oraz nieformalnymi (North 1990: 3). Zatem uchodźcą jest dla mnie ten, kto za takiego jest uznany przez badanych aktorów w ich interpretacjach definicji wynikającej z *Konwencji Genewskiej* (Gold 1992: IX).

Uchodźstwo jako przedmiot badań

Uchodźstwo jest przedmiotem badań szeregu dyscyplin. Przedstawiam kolejno właściwe im perspektywy postrzegania tego zjawiska. Zaczynam od nauk prawnych, poprzez nauki społeczne (polityka społeczna, antropologia), podejścia interdyscyplinarne (*migration studies*, *refugee studies*) i kończę na socjologii — dyscyplinie, w ramach której lokuje się niniejsza rozprawa.

Jako pierwsze należy wymienić nauki prawne — zwłaszcza zajmujące się prawem międzynarodowym (Wierzbicki 1993; Mikołajczyk 2004; Potyrała 2005; Oleksiewicz 2006). Rozwiązania prawne stosowane przez kraje, które podpisały *Konwencję Genewską*, pozwalają analizować zjawisko uchodźstwa z perspektywy zainteresowania stanowieniem prawa, jak i praktyką jego stosowania, gdyż procedura nadawania statusu uchodźcy jest procedurą administracyjną przypominającą proces sądowy z zastosowaniem dowodów, przesłuchaniami czy możliwościami odwołań do wyższych instancji. W Polsce napisano szereg studiów z zakresu prawoznawstwa dotyczących tematyki uchodźstwa (Kulpa 2006; Klaus 2006). Prawne aspekty polityki migracyjnej Polski, w której ważnym zagadnieniem jest polityka wobec uchodźców omówił Sławomir Łodziński (1997).

Zainteresowanie uchodźstwem obecne jest również w nauce o stosunkach międzynarodowych. Z kolei europeistyka interesuje się zagadnieniem uchodźstwa ze względu na szczegółowe porozumienia między państwami członkowskimi Unii Europejskiej dotyczące podziału odpowiedzialności wobec uchodźców i innych imigrantów przymusowych, regulacje wydawane przez Komisję Europejską, oraz koordynowanie przez państwa członkowskie swojej polityki wobec uchodźców. Omówienie różnych aspektów polityki migracyjnej z punktu widzenia europeistyki włączające zagadnienia uchodźstwa przedstawione jest w pracy *The Europeanization of National Policies and Politics of Immigration* (Faist, Ette 2007). Tom ten zawiera również artykuł dotyczący europeizacji polskiej polityki imigracyjnej (Kicinger, Weinar, Górny 2007). Bardzo grunotwnej analizy zagadnienia europeizacji polityki wobec cudzo-

ziemców w tym tworzenia rozwiązań stosowanych wobec uchodźców dokonała w swojej książce Agnieszka Weiner (2006).

Także psychologia, medycyna i psychiatria, zdefiniowały w swoim obrębie kwestie związane z problemami uchodźców. Analizują typowe dla uchodźców syndromy i doznawane przez nich stany. Natomiast polityka społeczna bada, w jaki sposób uchodźcy przybywający do nowego kraju wprowadzani są do publicznych systemów pomocy społecznej. Stają się w ten sposób „podopiecznymi” państwa — dobrobytu, tam gdzie ono istnieje — i równocześnie przedmiotem zainteresowania nauk skoncentrowanych na rozwiązywaniu problemów społecznych. Jedno z najnowszych omówień związków uchodźstwa z pracą socjalną (*social work*) przedstawiła Kethleen Valtonen, wymieniając jako najważniejsze pola polityki społecznej w kontekście imigracji i uchodźstwa: kwestie osiedlenia, politykę włączania, wsparcie rodziny, adaptację drugiego pokolenia (2008).

Antropologia kulturowa, antropologia społeczna czy *cultural studies* interesują się uchodźcami przede wszystkim z powodu ich wyraźnie określonego statusu „innego” czy „obcego”. Uchodźcy są dla nich przedmiotem badań również jako przedstawiciele odmiennych kultur oraz uczestnicy szczególnego rodzaju rytuałów przejścia wytworzonych przez instytucje państw przyjmujących. Zainteresowanie uchodźcami jako „innymi” w sensie kulturowym jest wyraźne w polskich badaniach, zostaną one szerzej przedstawione w rozdziale 4. pt. *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*.

Duże zainteresowanie kwestią migracji, a także to, że stała się ona w wielu krajach tematem debaty publicznej, sprzyjało powstaniu nurtu badań interdyscyplinarnych nazwanego „studiami nad migracjami” (*migration studies*). Studia nad migracjami łączą w sobie ustalenia dyscyplin takich jak demografia, ekonomia, socjologia, geografia, antropologia, nauki polityczne i prawoznawstwo (Favell 2008: 260–263)⁴.

Wspomniane wcześniej szczególne cechy migracji przymusowych spowodowały, że w latach 80. wyodrębniła się gałąź badań nazwana „studiami nad uchodźcami” (*refugee studies*), którą założyciele zdefiniowali jako „całościową, historyczną, interdyscyplinarną i porównawczą perspektywę koncentrującą się na regularnościach i wzorach doświadczenia uchodźczego” (Stein, Tomasi 1981: 6). W tym — od blisko trzy-

⁴W Polsce za ośrodki realizujące program badawczy studiów nad migracjami można uznać Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Środkowoeuropejskie Forum Badań Migracyjnych i Ludnościowych oraz Centrum Badań Migracyjnych UAM.

dziestu lat zinstytucjonalizowanym — nurcie badań uwaga skupia się na samych uchodźcach, a przede wszystkim ich doświadczaniu swojej sytuacji. Tym właśnie studia nad uchodźcami różnią się od innych dyscyplin czy specjalizacji, które nie badają uchodźców, lecz np. międzynarodowy reżim uchodźczy (stosunki międzynarodowe); procedury uzyskania statusu uchodźcy (nauki prawne); czy socjologia.

Last but not least uchodźstwo jako składnik procesów społecznych jest przedmiotem zainteresowania socjologii (Schmitter Heisler 2008). Z punktu widzenia socjologii można zajmować się przede wszystkim relacjami grupy uchodźców ze społeczeństwem przyjmującym. Zazwyczaj podejmowane są wtedy wątki adaptacji, asymilacji, separacji bądź integracji społecznej. Badania asymilacji grup imigranckich w Stanach Zjednoczonych Ameryki były od czasów Szkoły Chicagowskiej centralną tematyką tamtejszej socjologii (Schmitter Heisler 2008: 84). W tym kontekście należy wymienić pracę Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* (1976). Perspektywa socjologiczna przyjmowana jest również do badań nad postawami społeczeństwa przyjmującego wobec uchodźców (Giza-Poleszczuk, Poleszczuk 1993; Nowicka, Łodziński 2001: 141–144; Łodziński 2002); instytucjami związanymi z „obsługą” uchodźstwa (Grzymała-Moszczyńska, Nowicka 1998; Hryniewicz 2005; Łodziński 2006; Łodziński, Ząbek 2008); problemami społecznego wykluczenia uchodźców (Jasińska-Kania, Łodziński 2008: 296–304; Łodziński 2009); czy kwestiami genderowymi związanymi z zagadnieniem uchodźstwa (Ewertyńska 2005; Skwarska 2006).

Tematem mojej pracy nie jest zjawisko uchodźstwa, ale instytucjonalna i organizacyjna reakcja na jego pojawienie się w Polsce. Dzięki takiemu podejściu możliwe jest uchwycenie reakcji na „nowe” zjawisko organizacji oraz jednostek pełniących funkcje w ich strukturze. Uchodźcy stają się więc „pretekstem do badania” — z użyciem socjologicznych narzędzi — zjawisk zachodzących w społeczeństwie polskim i definiowanych społecznie jako nowe.

Główne inspiracje teoretyczne

Niniejsza rozprawa mieści się w socjologii, w ramach teorii nowego instytucjonalizmu. Grażyna Skąpska definiuje neoinstytucjonalizm jako nurt, który za przedmiot analiz przyjmuje „normy społeczne oraz formy organizacyjne ujmowane jako zmienna pośrednicząca” będące

konstytutywnym elementem procesów ekonomicznych, politycznych czy społecznych (1999: 323). Zaproponowano kilka typologii nowego instytucjonalizmu, z których za najbardziej znaną można uznać tę autorstwa Petera A. Halla i Rosemary C. Taylor. Wyróżnili oni instytucjonalizm racjonalnego wyboru, instytucjonalizm historyczny (porównawczy) oraz socjologiczny (w analizach organizacyjnych) (Hall, Taylor 1996). Bardzo ważny jest, podkreślany przez tych autorów, użytek z socjologicznego sposobu uprawiania instytucjonalizmu w badaniach nad organizacjami. Michał Federowicz mówił o czterech nowych instytucjonalizmach: instytucjonalizmie historycznym na gruncie nauk politycznych, instytucjonalizmie racjonalnego wyboru, instytucjonalizmie w ekonomii oraz instytucjonalizmie socjologicznym (2004: 65). Natomiast Grażyna Skąpska wyróżnia dwie wersje nowego instytucjonalizmu: utylitarystyczną oraz kulturowo-polityczną (1999: 324–325).

Instytucjonalne badania nad organizacjami można traktować jako szkołę naukową — jej uczestnicy publikują w określonych czasopismach naukowych, spotykają się na konferencjach dotyczących instytucjonalnych badań nad organizacjami, wydają tomy zbiorowe podsumowujące stan badań. Badacze z tej szkoły (Greenwood, Oliver, Sahlin, Sudaby 2008: 1), uważają, że „ufundowała” ją w 1977 roku publikacja w „American Journal of Sociology” artykułu Johna W. Meyera i Briana Rowana *Organizacje zinstytucjonalizowane: struktura formalna mit i ceremonia* (2006).

Nowy instytucjonalizm w badaniach nad organizacjami, koncentrując się na warunkach działania oraz przyjmując metodologiczny indywidualizm, sięga do tradycji Maxa Webera (Jasińska-Kania 2006: 549; Chmielewski 2011: 408). Najważniejsze pojęcia nowej analizy instytucjonalnej to: instytucja społeczna oraz organizacja. Instytucję społeczną Douglass C. North definiuje jako ograniczenia formalne i nieformalne, stanowiące reguły gry dla aktorów w społeczeństwie (1990: 3)⁵. Zgodnie z wytycznymi metodologicznego indywidualizmu jednostką analizy jest jednostka ludzka, czyli aktor indywidualny. Trzymając się metafory gry, North pisał, że ma ona charakter zespołowy i aktorzy indywidualni współdziałają ze sobą, aby osiągnąć zgodnie z obowiązującymi w niej zasadami zwycięstwo. Organizacja, którą można traktować jako aktora zbiorowego, jest według niego takim zespołem jednostek (North 1990: 5).

⁵Szczegółowego omówienia definicji instytucji społecznej zaproponowanej przez Northa dokonał Wojciech Pawlak (1993).

Najnowsze z instytucjonalnych badań nad organizacjami przydatne w analizie reakcji na nowe zjawiska, dotyczące tworzenia instytucji traktowanej jako zmienna zależna oraz emancypacji jednostki od instytucji, przedstawiam w rozdziale trzecim. Kluczowym pojęciem, które tam przywołuję jest proto-instytucja (*proto-institution*), czyli relatywnie mało rozpowszechniony i utrwalona wzór działania, który jednak potencjalnie może stać się pełnoprawną instytucją (Lawrence, Hardy, Phillips 2002; Boxenbaum 2004; Zietsma, McKnight 2009).

Sięgam również do dokonań polskich autorów, którzy odwoływali się do nowego instytucjonalizmu w badaniu zmian, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Zmiana ta jest ważnym szerszym kontekstem dla analizy zjawiska uchodźstwa w Polsce. Nowy instytucjonalizm, jak twierdzi Andrzej Rychard, dostarcza dobrej teorii społeczeństwa i pozwala analizować zachodzące w nim zmiany (1996: 1). Co równie ważne, podejście instytucjonalne pozwala na analizę zjawisk w ich historycznym kontekście. Instytucje kształtowane są przez wybory jednostek, lecz wybory te są zależne od wyborów ich poprzedników. Stąd w tej perspektywie konieczne jest uwzględnienie zależności od szlaku (David 1985; Pierson 2004). Przyjęcie nowego instytucjonalizmu jako ramy teoretycznej analizy reakcji organizacji, jakimi są szkoły i instytucje pomocowe, wobec uchodźców, umożliwi uwzględnienie związku ograniczeń formalnych (tak ważnych — przedstawionych powyżej — zagadnień związanych z aktami prawnymi określającymi sytuację uchodźców) z nieformalnymi, czyli wytworzonymi przez jednostki w codziennej praktyce pracy organizacji.

Zarys tematyki uchodźstwa w Polsce

Choć stan wiedzy na temat zjawiska uchodźstwa w Polsce zgromadzonej przez nauki społeczne szczegółowo analizuję w rozdziale 4. pt. *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*, to nie sposób nie przywołać tego tematu we wstępie. Historia uchodźstwa (rozumianego tak, jak ujęto to w *Konwencji Genewskiej*) do Polski nie ma jeszcze 20 lat. Zbiega się ona z historią zmian ustrojowych, transformacji i europeizacji Polski rozumianych jako proces modernizacyjny (Morawski 2010). Obecność uchodźców w Polsce jest warunkowana tymi przemianami, a ich sytuacja i reakcje organizacji — to jeden z przejawów modernizacji w Polsce. Przełomową datą dla tych procesów było

wstąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku i dlatego rok ten przyjąłem jako cezurę w tej pracy.

Historia wcześniejszych migracji przymusowych do Polski stanowi kontekst dla zmian instytucjonalnych związanych z przyjęciem *Konwencji Genewskiej* i napływem uchodźców, który po nim nastąpił i dlatego należy o niej w tym miejscu wspomnieć. Przymusowi migranci przybywali do Polski w różnych okresach historycznych. Historyków migracji interesuje przyjmowanie przez Pierwszą Rzeczpospolitą zbiorowości wygnanych z innych krajów ze względów religijnych. W okresie świetności państwa, do którego tradycji obecnie się odwołujemy, byli to Żydzi i wyznawcy różnych odłamów protestantyzmu. Natomiast w historii XX wieku za bliskie zagadnieniom uchodźstwa uznać należy przesiedlenia dużych grup ludności po I i po II wojnie światowej. W wyniku tej ostatniej Polska znalazła się w obozie państw komunistycznych, z którego przede wszystkim uchodźcy pochodzili. W okresie PRL uchodźcami byli ci, którzy z naszego kraju uciekli przed represjami bądź po II wojnie światowej nie mogli do niego powrócić (Kushner 1999).

Jednak Polska Rzeczpospolita Ludowa przyjmowała osoby, których poglądy i działalność polityczna zmusiła do ucieczki z krajów wrogiego obozu politycznego. Byli to przede wszystkim komuniści greccy uciekający po nieudanej rewolucji w latach 40. (Wojecki 1989), lewicowi aktywiści chilijscy, którzy szukali ochrony przed represjami ze strony junty Pinocheta oraz działacze ugrupowań politycznych wspieranych przez „obóz socjalistyczny” z innych krajów (przede wszystkim tak zwanych krajów „rozwijających się”).

Po 1989 wraz z przemianami Polska stopniowo uznana została przez inne państwa za godną miana państwa demokratycznego, w którym nikomu nie zagrażają prześladowania. Aktem uznania Polski za państwo demokratyczne, bezpieczne a zatem „godne” i będące w stanie przyjmować uchodźców było odesłanie do Świnoujścia przez Szwecję grupy uchodźców na początku roku 1990. Wkrótce po tym wydarzeniu Polska ratyfikowała *Konwencję dotyczącą statusu uchodźców sporządzoną w Genewie dnia 28 lipca 1951 r.* (Dz.U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515). Od tego czasu napływają do naszego kraju uchodźcy.

Pojawienie się uchodźców wymagało organizacyjnej odpowiedzi na ich obecność. Trzeba było wskazać organizację odpowiedzialną za zapewnienie osobom starającym się w Polsce o status uchodźcy dachu nad głową i wyżywienia. Konieczne było utworzenie urzędu odpowiedzialnego za uznawanie statusu uchodźcy. W realizację tych zadań zaangażowane zostały organizacje państwowe oraz pozarządowe. Ana-

liza historii zarówno uchodźców, jak i organizacyjnej reakcji państwa oraz społeczeństwa obywatelskiego na ich obecność w naszym kraju przedstawiona została w kilku pracach (Florczak 2003; Samoraj 2007; Ząbek, Łodziński 2008). Wiązała się ona z licznymi zmianami legislacyjnymi obejmującymi przekształcenia w obrębie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, z którego wyrósł podległy mu Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców (funkcjonujący w okresie zbierania na potrzeby tej rozprawy materiałów empirycznych) nazywany się obecnie Urzędem do Spraw Cudzoziemców. Poza koniecznością zapewnienia dachu nad głową i wyżywienia osobom ubiegającym się o status uchodźcy, pojawiła się potrzeba pomocy w adaptacji tym, którzy status uchodźcy uzyskali i mieli związać swoje losy na dłużej z Polską.

Chociaż Polska ratyfikowała *Konwencję Genewską* i uznana została przez wspólnotę międzynarodową za państwo będące w stanie zapewnić uchodźcom ochronę, duża liczba uchodźców, którzy z różnych względów znaleźli się na terenie naszego kraju, nie widzi tutaj dla siebie przyszłości. Poszukując ochrony przed prześladowaniami, szukają oni także szans na życie w warunkach, których, jak sądzili i jak sądzą do dzisiaj, w Polsce nie da się osiągnąć (Florczak 2003: 259–260; Pawlak, Ryabinska 2007; Ząbek, Łodziński 2008: 136–140). Jest to, moim zdaniem, jeden z najważniejszych warunków działania agend publicznych i organizacji pozarządowych zajmujących się w Polsce uchodźcami. Duża część uczestników programów integracyjnych jest nimi zainteresowana w ograniczonym stopniu. Pomoc i działania integracyjne są jednak nadal prowadzone zarówno z pobudek humanitarnych jak i konieczności wypełnienia standardów oczekiwanych od państwa-sygnatariusza *Konwencji Genewskiej*.

Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej wiązało się z wprowadzeniem zmian w prawie krajowym dotyczących udzielania ochrony cudzoziemcom — przede wszystkim uchwalenia *Ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2003 r., Nr 128 Poz. 1176), przyjęciem przez Polskę *Regulacji Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003) oraz objęciem naszego kraju działaniem Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców, co wpłynęło w sposób znaczący na sytuację uchodźców. *Regulacja Dublin II* ostatecznie „uwięziła” w Polsce osoby starające się o status uchodźcy. Zgodnie z tą regulacją pierwszy kraj nią objęty jest następnie odpowiedzialny za rozpatrzenie wniosków i udzielenie ochrony uchodźcom. Wstąpienie do Unii Europejskiej (a właściwie przygotowywania do wstąpienia) pociągnęło za sobą szereg zmian prawnych, wprowadzających także instytu-

cję pobytu tolerowanego, a następnie ochrony uzupełniającej (subsydiarnej).

Uchodźstwo do Polski nie jest zjawiskiem licznym, ani w porównaniu ze zjawiskiem imigracji do Polski, ani w porównaniu z uchodźstwem na świecie. Duże przepływy przymusowych migrantów mają obecnie miejsce przede wszystkim w rejonach konfliktów zbrojnych. Według danych Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców na świecie pod koniec 2011 roku było ponad 10 milionów uchodźców (5 mln w Azji i ponad 2 mln w Afryce). W państwach Unii Europejskiej najwięcej uchodźców znajduje się w Niemczech (ok. 570 tys.) i Francji (ok. 210 tysięcy). W Polsce znajduje się zgodnie z tymi danymi 15 847 uchodźców — najwięcej wśród państw tzw. nowej Unii (UNHCR 2012)⁶.

W Polsce wniosek o nadanie statusu uchodźcy do 1995 roku składało po kilkaset osób rocznie. Przełom nastąpił w 1996 roku, gdy odnotowano 3210 osób poszukujących ochrony w Polsce. Liczba ta powoli, lecz systematycznie rosła, przekraczając w 2002 roku 5 tysięcy, by w roku 2004 (rok wstąpienia do UE) osiągnąć 8079, a w 2007 (rok wstąpienia Polski do strefy Schengen) 10 tysięcy. W roku 2012 wniosek o nadanie statusu złożyło 10 753 osoby (UdSC bdw).

Na tle blisko 40-milionowego społeczeństwa jest to grupa stosunkowo mało liczna, nieliczna również w porównaniu z ogółem migrantów przebywających w Polsce⁷. Uznanych za uchodźców pozostaje niewielu spośród tych, którzy składają wniosek o nadanie takiego statusu. W ostatnich latach jest to zazwyczaj co setna osoba — w roku 2012 status uchodźcy zgodnie z *Konwencją Genewską* nadano 87 osobom, natomiast ochronę uzupełniającą 140 (UdSC bdw).

Przymusowi migranci przybywają do Polski przede wszystkim z miejsc konfliktów zbrojnych, w których grożą im prześladowania. W latach 90. w Polsce przebywali uchodźcy z byłej Jugosławii, Afgani-

⁶ Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców podaje sumaryczne dane dotyczące uznanych uchodźców oraz osób objętych ochroną uzupełniającą. W Polsce liczba uznanych uchodźców jest znacznie mniejsza od liczby osób objętych ochroną uzupełniającą.

⁷ Według Urzędu do Spraw Cudzoziemców 31 grudnia 2012 w Polsce było 111 971 cudzoziemców z ważnymi kartami pobytu. Z tego ok. 3 tysiące posiadało kartę pobytu ze względu na objęcie ochroną międzynarodową (status uchodźcy i ochrona uzupełniająca) (UdSC bdw). Jednak do tej liczby należy dodać osoby przebywające w Polsce na podstawie wiz, obywateli UE, którzy w praktyce nie muszą rejestrować swojego pobytu oraz cudzoziemców przebywających w Polsce bez dokumentów legalizujących ich pobyt.

stanu, Pakistanu i Somalii. Przełomem był wybuch II wojny czeczeńskiej, który spowodował napływ uchodźców z tej republiki Federacji Rosyjskiej. Od roku 2000 jest to największa grupa etniczna wśród osób ubiegających się o nadanie w Polsce statusu uchodźcy. Nieduża, lecz istotna z punktu widzenia sytuacji Polski, jest grupa uchodźców z Białorusi uciekających przed prześladowaniami politycznymi. Różnymi — nieraz zaskakującymi drogami — przybywają do Polski imigranci starający się następnie o status uchodźcy z różnych krajów afrykańskich i azjatyckich.

Cudzoziemcy ubiegający się o status uchodźcy lokowani są w ośrodkach prowadzonych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców⁸. W ostatnich latach funkcjonowało ich w Polsce około 20. Ze względu na zmiany organizacyjne w jednych miejscowościach powstają nowe ośrodki, a w innych ośrodki są likwidowane. Obecnie w 2013 roku UdSC dysponuje 11 ośrodkami. Największy, mieszczący również Biuro Organizacji Ośrodków Urzędu, znajduje się w Dębaku pod Warszawą. W okresie moich badań kilka z nich położonych było na terenie Warszawy i aglomeracji warszawskiej, w dużych miastach (Lublin, Białystok, Radom), w małych miastach (Łuków, Łomża), a inne w bardzo małych miejscowościach (np. Czerwony Bór, Linin). W tym czasie ośrodki znajdowały się w województwach: mazowieckim, podlaskim i lubelskim. Po uzyskaniu statusu uchodźcy zazwyczaj pozostają w miejscowości, w której znajduje się zamieszkiwany przez nich ośrodek lub przenoszą się do Warszawy. Wchodzą wtedy w kontakt z szeregiem instytucji społeczności lokalnej.

W badaniach, które stanowią podstawę empiryczną niniejszej rozprawy istotna jest perspektywa lokalna. Po pierwsze, układy lokalne zapośredniczają szersze procesy makrospołeczne. Po drugie, uchodźcy wchodzą w kontakt z organizacjami ściśle związanymi z terytorialnymi społecznościami lokalnymi i przez to kontekst lokalny istotnie wpływa na przebieg tego kontaktu. Badanymi przede mną organizacjami (w kontekście ich otoczenia organizacyjnego) są instytucje pomocowe odpowiedzialne za kierowanie procesem integracji — powiatowe centra pomocy rodzinie oraz szkoły, będące jedną z ważniejszych instytucji organizujących kontakt polskich społeczności lokalnych z uchodźcami, bo to na ich terenie dochodzi do interakcji między przedstawicielami obydwu grup. Zarówno powiatowe centra pomocy rodzinie, jak i szkoły

⁸W ostatnich latach (już po przeprowadzeniu badań) zaczęła znacząco wzrastać liczba cudzoziemców, którzy w trakcie procedury uchodźczej mieszkają poza ośrodkami.

są instytucjami społeczności lokalnej. Wynika to choćby z ich miejsca w strukturze organizacyjnej samorządu terytorialnego (powiatowe centra pomocy rodzinie podlegają starostwu, szkoły gimnazjalne urzędowi gminy).

Cele rozprawy i hipotezy badawcze

Celem pracy jest analiza reakcji na nowe zjawisko i związanej z nim zmiany społecznej. „Nowość” jest stanem definiowanym społecznie. Zjawisko uchodźstwa stanowi poręczny przypadek dla takiego studium, gdyż jest w Polsce uznane za nowe w oczach większości stykających się z nim aktorów. Zmianę społeczną badam w dwóch aspektach.

Po pierwsze, celem jest badanie zmiany, której obecność uchodźców w Polsce jest przejawem. Uważam, że jest to modernizacja, której przejawy można badać na przykładzie organizacyjnej reakcji na obecność uchodźców oraz układów pośredniczących między makroprocesami a doświadczeniami jednostek i organizacji, takich jak społeczności lokalne i pola organizacyjne (*organizational field*). Po drugie, celem jest badanie zmiany instytucjonalnej w organizacjach wywołanej przez obecność uchodźców w Polsce. Towarzyszącym tym zamierzeniom celem jest wypracowanie i zastosowanie narzędzi teoretycznych, umożliwiających analizę reakcji na „nowe”.

Podstawowe pytanie mojej pracy brzmi: jak ugruntowane w instytucjach pomocowych, w systemie oświaty oraz w administracji publicznej wzory działania wpływają na wytwarzanie nowych wzorów działania? Pomocne w odpowiedzi na tak postawione pytanie będzie pojęcie logiki instytucjonalnej (*institutional logics*) (Alford, Friedland 1985: 11; Thornton, Ocasio 2008; Thornton, Ocasio, Lounsbury 2012).

Przyjmując jedną z podstawowych tez socjologii, że każde działanie musi przebiegać zgodnie ze społecznie usankcjonowanymi regułami, chcę odpowiedzieć na pytanie, jakie reguły kierują działaniami aktorów w nowej dla nich sytuacji? Czy wytwarzają je sami? Jeśli samodzielnie wytwarzają reguły dotyczące działania, skąd w takim razie czerpią inspirację? Jeśli aktorzy nie wytwarzają samodzielnie nowych reguł, lecz starają się je znaleźć w innych kontekstach, to skąd wiedzą, gdzie ich poszukiwać? Co sankcjonuje kierunki poszukiwań, które same w sobie również są działaniami?

We współczesnych społeczeństwach kluczową rolę odgrywają formalne reguły gry zawarte w przepisach prawnych. Instytucjonalna tra-

dycja badań nakazuje zadawać pytanie, jak reguły formalne uzupełniane są nieformalnymi. Dlatego poszukuję odpowiedzi na pytanie, jak organizacje stykające się z uchodźcami uzupełniają reguły prawne o te nieformalne, jak je tłumaczą na codzienną praktykę działania i jak czasem je modyfikują? Analizując działania aktorów organizacyjnych, pragnę zweryfikować hipotezę o wpływie jednostek zajmujących pozycje w tych organizacjach na przyjmowane w nich instytucje. Pojawia się wtedy pytanie o znaczenie jednostki w procesie zmiany instytucjonalnej. Na ile zmiana ta polega na odtwarzaniu struktur, które ukształtowały wcześniej aktora indywidualnego?

Działania aktorów (organizacyjnych i indywidualnych) zależą od ich relacji z innymi aktorami. Z tego względu staram się odpowiedzieć na pytania, jak relacje wynikłe z przynależności do układów społecznych, które nazywam dalej polami organizacyjnymi wpływają na przyjmowane reguły instytucjonalne? Jednocześnie postaram się odpowiedzieć, na ile wpływ na przyjmowanie i utrwalenie tych reguł ma przynależność do konkretnych wyodrębnionych terytorialnie społeczności lokalnych (np. miast, powiatów)?

Pojęcie pola organizacyjnego pozwala konceptualizować wzajemne relacje organizacji je konstytuujących (DiMaggio, Powell 2006: 601; Hoffman 1999: 352; Kostera 2003: 71–72; Scott 2008: 86; Wooten, Hoffman 2008: 142). Przede wszystkim interesują mnie relacje pomiędzy organizacjami publicznymi oraz pozarządowymi, ale również relacje organizacji nadzorujących — związanych z administracją centralną — oraz realizujących zadania wobec uchodźców — podległych strukturom samorządu lokalnego. Dzięki użyciu pojęcia pola organizacyjnego zamierzam podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, jak relacje organizacji różnych typów wpływają na tworzenie, rozpowszechnienie i ugruntowanie wzorów działania?

Wreszcie bardzo ważnym celem mojej pracy jest przedstawienie jak za pośrednictwem tych układów społecznych poziomu mezo (za jakie uważam pole organizacyjne oraz terytorialnie wyodrębnioną społeczność lokalną) aktorzy organizacyjni i indywidualni doświadczają wielkich makroprocesów zmiany takich jak transformacja, europeizacja i modernizacja? Przyjmuję, że pojawienie się i formowanie reakcji na zjawisko uchodźstwa wiąże się ściśle z tymi procesami.

Poszukuję także odpowiedzi na pytanie, dlaczego pewne próby wytworzenia nowych wzorów działania kończą się sukcesem (instytucjonalizacją), a inne porażką (brakiem instytucjonalizacji bądź instytucjonalizacją niezgodną z oczekiwaniami)? To umożliwi mi również odpowiedź

na pytanie o rolę uchodźców w oczach aktorów budujących w Polsce system ich recepcji. Czy cele formalnie pracujących na ich rzecz organizacji są zbieżne z potrzebami i oczekiwaniami uchodźców?

Podstawy empiryczne

Podstawę materiału empirycznego wykorzystanego w tej rozprawie stanowią wywiady pogłębione z jednostkami należącymi do organizacji wchodzących w kontakt (nie zawsze bezpośredni) z uchodźcami. W rozprawie wykorzystano łącznie 63 wywiady przeprowadzone w latach 2004–2007 w ramach dwóch projektów badawczych: *Europejskie dylematy: formy dyskryminacji instytucjonalnej, politycznej i społecznej*⁹ oraz *Ewaluacja Programów Integracyjnych dla uchodźców w Polsce*¹⁰. Te dwa przedsięwzięcia miały odmienny charakter. Pierwsze służyło porównawczej analizie zjawiska dyskryminacji. W niniejszej rozprawie wykorzystuję materiały empiryczne dotyczące mechanizmów dyskryminacji instytucjonalnej w systemie edukacyjnym zebrane w gimnazjach uczęszczanych przez uchodźców. Drugie przedsięwzięcie miało charakter aplikacyjny i jego celem była ewaluacja pracy instytucji pomocowych realizujących na podstawie *Rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej w sprawie udzielania pomocy uchodźcom* (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669) indywidualne programy integracji. Cechą wspólną obu było zainteresowanie funkcjonowaniem instytucji społecznych wytwarzanych wobec

⁹Jednym z celów tego projektu badawczego była analiza instytucjonalnych mechanizmów umożliwiających oraz przeciwdziałających dyskryminacji imigrantów. Realizowany był w Polsce przez Instytut Spraw Publicznych pod kierownictwem prof. dr hab. Joanny Kurczewskiej w latach 2004–2005. Miał on zasięg międzynarodowy (prowadzony był w 8 krajach) i jego celem było dostarczenie danych do analiz porównawczych. W części dotyczącej systemu edukacyjnego przeprowadzono dwa studia przypadków szkół gimnazjalnych w Warszawie i Łukowie. Wykorzystanym narzędziem badawczym był pogłębiony wywiad socjologiczny. Wywiady przeprowadzono z pracownikami szkoły oraz organizacjami z jej otoczenia istotnych ze względu na obecność uczniów-uchodźców.

¹⁰Celem tego projektu badawczego była ocena działania instytucji Indywidualnego Programu Integracji oraz wypracowanie rekomendacji służących poprawie polityki integracyjnej wobec uchodźców. Projekt ten realizowany był przez Instytut Spraw Publicznych oraz Stowarzyszenie Interwencji Prawnej przy wsparciu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w latach 2006–2007. W ramach tych badań przeprowadzono wywiady we wszystkich powiatowych centrach pomocy rodzinie realizujących w 2006 roku indywidualne programy integracji oraz przeanalizowano dokumentację wszystkich zawartych w 2006 roku programów. Pogłębione wywiady socjologiczne przeprowadzono również w innych organizacjach zaangażowanych w realizację indywidualnych programów integracji, w organizacjach uzupełniających ich realizację oraz z migrantami.

uchodźców. Dzięki temu możliwa była reinterpretacja materiałów empirycznych pochodzących z tych dwóch źródeł z zastosowaniem jednego schematu teoretycznego i uzyskanie na ich podstawie odpowiedzi na te same pytania badawcze.

Wywiady przeprowadzono w organizacjach, z którymi uchodźcy mają zinstytucjonalizowany kontakt (np.: powiatowe centra pomocy rodzinie realizujące indywidualne programy integracji uchodźców, szkoły uczęszczane przez uczniów uchodźców, ośrodki zamieszkane przez cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy, organizacje pozarządowe świadczące pomoc uchodźcom). Przeprowadzono również wywiady w organizacjach będących istotnymi ze względu na kontakt z uchodźcami uczestnikami organizacyjnego otoczenia tych pierwszych (np.: urzędy wojewódzkie koordynujące realizacje indywidualnych programów integracji uchodźców, kuratoria udzielające wsparcia metodycznego i organizacyjnego szkołom uczęszczanym przez uchodźców, Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców rozpatrujący wnioski o nadanie statusu uchodźcy i zarządzający ośrodkami dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy).

Badanych do wywiadów dobierano ze względu na funkcje, które pełnili w organizacjach (np.: pracownicy socjalni powiatowych centrów pomocy rodzinie realizujący indywidualne programy integracji, pracownicy urzędów wojewódzkich koordynujących indywidualne programy integracji, aktywiści organizacji pozarządowych świadczących pomoc uchodźcom, wychowawcy klas uczęszczanych przez uchodźców, pracownicy kuratoriów oświaty odpowiedzialni za uczniów cudzoziemskich). Materiał empiryczny analizowany w poszczególnych rozdziałach jest w nich omówiony bardziej szczegółowo.

Do analiz w rozdziale dotyczącym instytucji pomocowych wybrano organizacje wymienione w aktach prawnych regulujących prowadzenie działań integracyjnych wobec uchodźców oraz udzielanie im ochrony. Dodatkowo uwzględniono również organizacje, nie wymienione w przepisach, lecz definiujące się jako działające na rzecz uchodźców. W rozdziale dotyczącym szkół kryterium doboru była obecność w nich uczniów ubiegających się lub o nadanym statusie uchodźcy. Wywiady przeprowadzono również z przedstawicielami organizacji wchodzących w relacje ze szkołami ze względu (lub między innymi ze względu) na obecność w nich uczniów uchodźców.

W rozprawie analizuję powstawanie, obumieranie, rozpowszechnianie i utrwalanie nowych form instytucjonalnych. Nie jest to jednak uchwytne za pomocą danych niezależnych od interpretacji aktorów in-

dywidualnych, którzy biorą udział w badanym procesie (Gąciarz 2004: 51). Natura nowych form instytucjonalnych jest ulotna, więc często nie zostawiają po sobie śladów, które można wykorzystać jako źródła. Z tego względu autorzy piszący o proto-instytucjach lub nowo wytwarzanych polach organizacyjnych, podkreślając swoją przynależność do paradygmatu instytucjonalnych badań nad organizacjami, w którym za najbardziej wiarygodne i przydatne dane uznawane są dokumenty wytwarzane przez organizacje, kładą nacisk na konieczność korzystania z wywiadów jako podstawowego źródła materiału empirycznego (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 284; Maguire, Hardy, Lawrence 2004: 661; Boxenbaum 2004: 7).

Wypowiedzi badanych analizuję w kontekście przepisów i dokumentów regulujących pracę ich organizacji (ustawy, rozporządzenia ministerialne, statuty) oraz wytwarzanych w trakcie ich pracy (umowy zawierane z uchodźcami odbywającymi programy integracji, wewnętrzne dokumenty organizacji). Interpretacja danych nie byłaby możliwa bez obserwacji w organizacjach pracujących z uchodźcami. Doświadczenia zebrane podczas wizyt w badanych organizacjach (np. szkołach, powiatowych centrach pomocy rodzinie, kuratoriach oświaty, urzędach wojewódzkich, ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy oraz organizacjach pozarządowych — zwłaszcza Caritas Polska, której byłem przez trzy lata pracownikiem) oraz różnych wydarzeń związanych z pracą organizacji zajmujących się uchodźstwem (konferencje, szkolenia, innego rodzaju zebrania), stanowią ważny kontekst, dzięki któremu możliwa była interpretacja materiału empirycznego. Prowadziłem w trakcie badań (ale także po nich) obserwacje, które — zgodnie z kryteriami zaproponowanymi przez Renate Mayntz, Kurta Holma i Petera Hübnera — należy określić jako niesystematyczne, nieuczestniczące obserwacje w «naturalnych» sytuacjach społecznych. Pozwoliły one poznać warunki relacjonowanych przez badanych sytuacji i działań. Jak piszą, odwołując się do tradycji socjologii rozumiejącej, przywołani autorzy, obserwacja umożliwia zobiektywizowanie subiektywnego rozumienia sensu (Mayntz, Holm Hübner 1985: 111, 115–116).

Za ważny rodzaj danych uważam też literaturę dotyczącą zjawiska uchodźstwa w Polsce. Analizuję ją, gdyż interesuje mnie wpływ wiedzy naukowej i eksperckiej dotyczącej danego zjawiska na jego przebieg. Analiza publikacji dotyczących zjawiska uchodźstwa w Polsce pozwala odtworzyć etap teoretyzacji (*theorization*) w procesie zmiany instytucjonalnej, w którym aktorzy określają, co jest organizacyjnymi słabościami,

znajdują uzasadnienia dla możliwych rozwiązań oraz poszukują dla nich legitymacji (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002: 60).

Struktura książki

Po niniejszym wstępie rozpoczynam mój wywód rozdziałem zatytułowanym *Teorie instytucjonalne w badaniach zmiany społecznej w Polsce po 1989 roku*. Służy on krytycznemu przedstawieniu polskich użytków teorii instytucjonalnych w badaniach mechanizmów zmiany społecznej. Poszukuję w nim ram teoretycznych dla analizy zmiany instytucjonalnej. Jednak, jak pokazuję, większość prac wykorzystujących teorie instytucjonalne dotyczy makroprocesów. Ze względu na przyjętą w nich perspektywę makro można na ich podstawie dowiedzieć się wiele o transformacji polskiego społeczeństwa, jednak niekoniecznie przydają się do analizy zjawisk zachodzących na poziomie organizacji. W tym rozdziale stwierdzam konieczność wprowadzenia narzędzi teoretycznych pozwalających konceptualizować zjawiska zachodzące na poziomie mezo, czyli pośredniczącym między poziomami makro (poziom społeczeństwa i państwa) i mikro (poziom jednostek i organizacji).

Z tego względu w trzecim rozdziale pt. *Narzędzia instytucjonalnej analizy reakcji na nowe zjawisko* przedstawiam podstawowe pojęcia teoretyczne zaczerpnięte z instytucjonalnych badań nad organizacjami, które pozwalają mi przeprowadzać analizę zmiany zachodzącej w sferze dotyczącej uchodźstwa. Koncentruję się w nim nie tylko na pojęciach proto-instytucji (instytucji na etapie tworzenia) i pola organizacyjnego, ale również na całym zbiorze pojęć, dzięki którym możliwa jest analiza zmiany instytucjonalnej w badanych organizacjach i ich otoczeniu. Uzupełniam w ten sposób kategorie analizy zaczerpnięte od polskich badaczy zmiany społecznej o takie, dzięki którym mogę analizować zjawiska zachodzące na poziomie mezo oraz te pozwalające mi uchwycić załączkowe formy instytucjonalne.

Kolejny rozdział zatytułowany *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce* służy dwóm celom. Po pierwsze, przedstawiam w nim stan badań nad zjawiskiem uchodźstwa do Polski na podstawie prac pisanych przez socjologów i antropologów (lub za takich uznawanych) zarówno akademików, jak i praktyków na co dzień pracujących w organizacjach „obsługujących” bądź pomagających uchodźcom. Po drugie, traktuję przedstawioną literaturę jako materiał badawczy, dzięki któremu mogę dokonać wstępnej rekonstrukcji pola

organizacyjnego będącego kontekstem dalszych analiz. Pole to nazywam polem uchodźczym. Na tle analizowanych prac pokazuję, czym odróżnia się moje podejście. Socjologowie i antropologowie dotychczas koncentrowali się przede wszystkim na samych uchodźcach bądź na kontakcie z nimi społeczeństwa polskiego. Nie mówią wiele o procesach zmiany instytucjonalnej w organizacjach pracujących z uchodźcami, co jest celem mojej pracy, gdyż analizowali kontakty jednostek (rozumiane czasem w kategoriach kontaktów grup społecznych), a nie kontakty organizacji (rozumiane w kategoriach instytucjonalnych) z uchodźcami.

W piątym rozdziale *Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyjnym powiatowych centrów pomocy rodzinie* dokonuję analizy materiału empirycznego zebranego w trakcie badań, których celem była ewaluacja realizacji przez powiatowe centra pomocy rodzinie indywidualnych programów integracji uchodźców. Zebrany materiał pozwala, moim zdaniem, przedstawić mechanizmy zachodzącej w organizacjach udzielających w Polsce pomocy uznanym uchodźcom zmiany instytucjonalnej wywołanej szeregiem zmian legislacyjnych związanych z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

Rozdział szósty zatytułowany *Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyjnym szkół*, poświęcony jest przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, jak przebiega budowa nowych instytucjonalnych wzorów działania i praca na rzecz ich rozpowszechnienia wśród innych organizacji? Porównuję stosowanie zrekonstruowanych przeze mnie instytucjonalnych strategii dopuszczania i zachęcania. Stwierdzam, że strategia dopuszczania jest przyjętym *status quo* w systemie edukacyjnym i analizuje, jak jest jej przeciwstawiana strategia zachęcania.

Całość rozprawy zamyka podsumowanie najważniejszych ustaleń empirycznych mówiących o: wzajemnej nieufności między przedstawicielami różnego typu organizacji, dominacji w pracy organizacji nastawienia na cele proceduralne, słabości badanego pola organizacyjnego, uprzedmiotowieniu uchodźców oraz przyczynach porażki instytucjonalizacji programów integracji uchodźców. Stawiam w nim również wnioski teoretyczne dotyczące analizy z perspektywy poziomu mezo — pola organizacyjnego oraz poziomu społeczności lokalnej, a także konceptualizacji zmiany instytucjonalnej wywołanej przez nagłą rekonfigurację warunków funkcjonowania organizacji — wstrząs (*jolt*). Staram się pokazać przydatność moich analiz dla polityki wobec uchodźców w Polsce, postulując wzmocnienie pola organizacyjnego, upodmiotowienie uchodźców oraz prowadzenie systematycznych rzetelnych badań na temat ich sytuacji życiowej.

2

Teorie instytucjonalne w badaniach zmiany społecznej w Polsce po 1989 roku

Wprowadzenie

W rozdziale dokonuję przeglądu analiz zmiany społecznej w Polsce po 1989 roku dokonanych przez autorów odwołujących się do teorii instytucjonalnych. Zmiana ta nazywana transformacją była głównym obiektem zainteresowania socjologii w Polsce w latach 90. Szczegółowo poddała je analizie Agnieszka Kolasa-Nowak w wydanej w 2010 roku rozprawie pt. *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*. Według niej nowy instytucjonalizm był bardzo ważną inspiracją w analizach zmian zachodzących w Polsce po upadku komunizmu (Kolasa-Nowak 2010: 53–57). W tym rozdziale koncentruję się na pracach autorstwa Michała Federowicza, Antoniego Z. Kamińskiego, Witolda Morawskiego i Andrzeja Rycharda, którzy w analizie zmiany społecznej w Polsce stosowali ten paradygmat teoretyczny. Celem przeglądu jest umiejscowienie moich analiz w kontekście dokonań autorów odwołujących się do podobnych założeń teoretycznych.

Odwołuję się również — choć w mniejszym stopniu — do prac Marka Ziółkowskiego, Edmunda Wnuka-Lipińskiego oraz Jadwigi Staniszkis, dla których teoria instytucjonalna była ważną, ale zaledwie jedną z wielu teoretycznych ram odniesienia w analizie transformacji. Wśród pominiętych przeze mnie książek wymienić można np. *Imponderabilia wielkiej zmiany* pod redakcją Piotra Sztompki (1999a) czy pracy

Wiesława Gumuły pt. *Teoria osobliwości społecznych* (2008) i wiele innych szczególnie omówionych w pracy Kolasy-Nowak (2010). W przeciwieństwie do tej autorki moją, znacznie skromniejszą, analizę prowadzę ze względu na interesujące mnie zagadnienia teoretyczne poruszane przez przedstawianych autorów, nie chronologicznie. Włączam do niej także kilka pozycji przez nią pominiętych, gdyż, jak sądzę, interesowały ją prace dotyczące transformacji jako makroprocesu. Są to publikacje o przemianach w wężej zdefiniowanych obszarach życia społecznego w Polsce.

Omawiam kolejno najważniejsze zagadnienia w instytucjonalnej analizie zmiany w Polsce. Jest to najpierw określenie warunków wyjścia, czyli instytucjonalnego dziedzictwa okresu PRL. Następnie pokazuję, jak wybrani do analizy autorzy konceptualizowali zjawisko zmiany społecznej. Lektura ich prac pozwala wyodrębnić cztery najważniejsze wątki, do których następnie odnoszę własne założenia teoretyczne. Jest to kwestia określenia aktorów zmiany; poziomów jej analizy; cech instytucji społecznej (pojęcia kluczowego dla nowego instytucjonalizmu) oraz *last but not least* mechanizmów zmiany. Przy zagadnieniu poziomów analizy odwołuję się do słynnej tezy Stefana Nowaka o próżni socjologicznej. Na zakończenie rozdziału omawiam możliwości zastosowania propozycji teoretycznych analizowanych autorów do projektu badawczego dotyczącego instytucjonalizacji organizacyjnej reakcji na zjawisko uchodźstwa.

Punkt wyjścia zmiany — system komunistyczny

Praca Antoniego Kamińskiego *An Institutional Theory of Communist Regimes* (1992) to dogłębna analiza zamysłu, funkcjonowania i upadku systemu komunistycznego w ZSRR i Europie Wschodniej. Interesuje mnie, ponieważ stanowi punkt wyjścia dla analizy zmiany społecznej, która nastąpiła po upadku komunizmu. Jak twierdzi autor doktryna marksizmu-leninizmu zanegowała sferę prywatną. W ten sposób zanegowano społeczeństwo jako oddzielny byt, co w konsekwencji — zgodnie z modelem Kamińskiego — doprowadziło do negacji również sfery publicznej (1992: 131–132). Przez to, że jednostka w komunizmie nie mogła mieć prywatnego interesu, a wszystkie niemal aspekty jej życia musiały być podporządkowane partyjnemu państwu (*partisan state*). Nie było instytucjonalnego mechanizmu rozwiązywania konfliktu między zanegowanymi (lecz przecież istniejącymi) prywatnymi interesami

a państwem. Jednostka została zdepersonalizowana, czyli stłumione były jej wszystkie role społeczne poza oficjalną (Kamiński 1992: 134–135). Konsekwencją była korupcja, której podstawę stanowiła konieczność realizacji prywatnych interesów jednostek, lecz możliwej wyłącznie poprzez oficjalne role społeczne, które do tejsz realizacji formalnie nie zostały powołane.

Andrzej Rychard w swojej pracy *Reforms, adaptation, and breakthrough* (1993a) przeciwstawiał się przedstawianiu relacji systemu i społeczeństwa w okresie realnego socjalizmu jako całościowego odrzucenia systemu przez społeczeństwo. Opisując procesy aktywnej adaptacji, pokazywał, jak ludzie „przyłączali” się do narzuconego z góry systemu, często zresztą przez nich odrzucanego. Z socjologicznego punktu widzenia, zdaniem Rycharda, badanie stabilności systemu komunistycznego jest możliwe dzięki mechanizmom jego legitymizacji („odkładał” on na bok ważne, lecz nie socjologiczne zagadnienie represji i przymusu geopolitycznego utrzymującego taki, a nie inny system polityczny w Polsce).

Autor proponował analizę legitymizacji systemu na trzech różnych poziomach: ideologicznym, instytucjonalnym oraz behawioralnym (pragmatycznym). Jak twierdził, ideologia systemu, a więc jego podstawowe slogany były w dużej mierze akceptowane przez polskie społeczeństwo (sprawiedliwość społeczna, zasada każdemu według potrzeb, etc.). Odrzucano natomiast rozwiązania instytucjonalne mające wdrażać w życie owe slogany — przede wszystkim sferę polityczną. Z kolei na poziomie behawioralnym poprzez procesy aktywnej adaptacji system był akceptowany, gdyż społeczeństwo w praktyce codziennego życia się do niego dostosowywało. Można powiedzieć więc, że system na poziomach ideologicznym i behawioralnym był legitymizowany, natomiast na poziomie instytucjonalnym — nie. Dopiero w latach 80. zaczęła się erozja legitymizacji ideologicznej (Rychard 1993a: 92–93). Legitymizacja systemu na poziomie behawioralnym pozwalała ówczesnemu systemowi utrzymać się znacznie dłużej, niż gdyby miało to miejsce bez działań adaptacyjnych społeczeństwa dostosowującego się do jego warunków. Zwrócili na ten aspekt uwagę również Edmund Wnuk-Lipiński i Marek Ziółkowski, pisząc: „Dzięki bowiem «drugiemu obiegowi» dóbr i usług system wydawał się sprawniejszy, niż był w sensie formalnym. Innymi słowy, gdyby nie działania pozasystemowe i powiązania nieformalne, system wcześniej obnażyłby swą chroniczną niewydolność” (2001: 24).

Zdaniem Andrzeja Rycharda w PRL monocentryzm występował na poziomie politycznym. W sferze instytucjonalnej oraz w strukturze

społecznej panowało rozproszenie (opisane za pomocą modelu systemu poczwórnego). Skutkiem tego następowało przemieszanie struktur i ich funkcji wynikające przede wszystkim z dominacji polityki nad gospodarką. To powodowało, że instytucje pozornie z jednej sfery pełniły funkcje również w innej (np. spór zbiorowy w zakładzie pracy miał funkcję polityczną, a nie gospodarczą). Konsekwencją było też rozproszenie na poziomie ról społecznych, gdyż jednostka musiała wchodzić w interakcje oparte na regułach rozproszonego i pomieszanego układu instytucjonalnego. Rozproszenie powodowało oddzielanie od siebie różnych ról społecznych przyjmowanych przez tę samą jednostkę, lecz nie powodowało oddzielania od siebie grup społecznych. Dlatego Rychard mógł pisać o rozproszeniu obecnym również na poziomie struktury społecznej (1998: 56–57).

Autor ten, analizując komunizm, dawał pewne wskazówki, jak elementy tego ustroju trwają w okresie po jego upadku. Komunizm był porządkiem instytucjonalnym (Rychard proponował stosowanie tego terminu wymiennie z terminami reżim i system), a tworzyły go „splcione wzajemnie rozwiązania, struktury instytucji w węższym, formalnym sensie oraz aktorzy tych struktur używający, modyfikujący je przez mechanizmy nieformalne” (Rychard 2010: 437). Wiele instytucjonalnych elementów owych splotów utrzymywało się w okresie zmiany instytucjonalnej w formie tak zwanego „dziedzictwa komunizmu” i — jak wiemy z innych prac Rycharda — w znacznym stopniu decydowało o jej dynamice.

System komunistyczny poprzez upolitycznienie wszystkiego *de facto* negował politykę (Rychard 2010: 443), co powodowało, że wszelkie gesty politycznego sprzeciwu miały przede wszystkim wymiar moralny, a nie związany z wyrażaniem i reprezentowaniem interesów. Tak ukształtowane rozumienie polityki miało, zdaniem Rycharda, silny wpływ na ustrój polityczny III Rzeczypospolitej, w którym zawodzą mechanizmy artykulacji interesów poszczególnych grup.

Analizując sprzeczności wpisane w system komunistyczny Rychard dowodził, iż przez to, że system ten głosił wyższość kolektywizmu nad indywidualizmem, w efekcie doprowadził do rozrostu „niekontrolowanego indywidualizmu i zagubienia wartości wspólnotowych” (2010: 454), co silnie zaciążyło na układzie instytucjonalnym w Polsce komunistycznej.

Cechą komunizmu jako systemu — na którą zwracali uwagę Kamiński i Rychard — był brak umiejętności uczenia się i samonapra-

wy¹. Także Edmund Wnuk-Lipiński zauważył, że jedną z okoliczności upadku komunizmu była jego nieumiejętność obserwacji reguł swojego własnego funkcjonowania (1995: 24).

Definiowanie zachodzącej zmiany

Jak cytowani autorzy określali zmianę (czy też zmiany) zachodzącą w Polsce? Należy pamiętać, że analizowane prace powstawały na przestrzeni dwudziestu lat. Wpływ na definiowanie badanego procesu zmiany miała nie tylko perspektywa teoretyczna, ale również czasowa. Agnieszka Kolasa-Nowak zaproponowała następującą periodyzację socjologicznych interpretacji zmiany systemowej w Polsce: pierwszy okres to dominacja paradygmatu tranzytologicznego i analiza zmiany w konwencji przejścia do rynku i demokracji; drugi okres (rozpoczęty w połowie lat 90.) to przyjęcie konstruktywistycznych i instytucjonalnych perspektyw modernizacji w diagnozie stanu określanego postkomunizmem i procesie określanego transformacją; trzeci okres (rozpoczął się z początkiem XXI w.) to spojrzenie na zmianę w perspektywie europejskiej i globalnej, czyli skupienie na zewnętrznym kontekście przemian (2010: 145).

Ważnym kontekstem dla rozwijanej w Polsce refleksji na temat zmiany zachodzącej po upadku komunizmu była teoria przejścia (*transition*) zaproponowana do analiz przemian w Ameryce Łacińskiej i w krajach Europy Południowej. Kwintesencją tak ujętej tranzytologii jest stwierdzenie Adama Przeworskiego, iż „należy analizować demokrację jako ostateczny *telos* tych przemian” (1986: 56). Przeworski następnie bardzo dokładnie rekonstruował cechy demokracji, która miała być celem przejścia.

Bardzo ważnym teoretycznym odniesieniem dla polskich badaczy transformacji były prace Clausa Offego, który uważany jest za przedstawiciela podejścia tranzytologicznego. W swoich studiach zadawał on istotne pytania, np.: „dlaczego aktorzy zaangażowani w tranzycję robią to, co robią i dlaczego udaje im bądź nie się osiągnąć upragnione wyniki jakim jest zrównoważony porządek polityczny, społeczny i gospodarczy” (Elster et al. 1998: 3). W pracach Offego kładziony jest nacisk na

¹ Problem ten zdefiniowała Jadwiga Staniszkis już na początku lat siedemdziesiątych (1972: 85–144).

funkcje, które mają wypełniać instytucje, natomiast w analizie przejścia do demokracji i kapitalizmu w Europie Wschodniej interesowały go mechanizmy imitacji instytucji przenoszonych z krajów Zachodu (Offe 1995).

W końcowych rozdziałach pracy dotyczącej instytucjonalnego kształtu ustrojów komunistycznych Antoni Z. Kamiński próbował przewidzieć kształt procesu określanego przez niego „transition” (przejście) (1992). Zawarł tam refleksje na temat możliwego i spodziewanego przebiegu tego procesu w Europie Wschodniej i w Związku Radzieckim.

Polscy autorzy w większości traktowali tranzytologię i pojęcie przejścia zaproponowane przez Guillermo O'Donnella, Philippe C. Schmittera i Alfreda C. Stepana (zob. O'Donnell, Schmitter, Whitehead 1986), a także ujęcie „transition” przedstawiane przez niemieckiego badacza Clausa Offego jako odniesienie negatywne. Nade wszystko wytykali naiwność myślenia teleologicznego o zmianie, gdyż zdaniem omawianych polskich badaczy „przejście” nie mogło zakończyć się budową w kraju systemu znanego z Zachodu, lecz jej efektem musiała być nowa jakość łącząca w sobie to, co niezaplanowane i to, co zaplanowane. Część badaczy podkreślała również, że niemożliwe jest proste przeniesienie modelu teoretycznego „działającego” dla przypadku demokracji w państwach Ameryki Łacińskiej, gdzie zmiana dotyczyła tylko ustroju politycznego, natomiast Polska — i inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej — doświadczały również zmiany ustroju gospodarczego.

Marek Ziółkowski położył z kolei nacisk nie na punkt dojścia, lecz punkt wyjścia, jakim był zgodnie z określeniem Stanisława Ossowskiego ład monocentryczny. Jak pisał: „dokonujące się obecnie procesy można analizować na poziomie najbardziej ogólnym jako stopniowe odchodzić od ładu monocentrycznego” (Ziółkowski 1993: 5). Podkreślał też, że niemożliwe jest określenie celu przemian, a analizowany przez siebie ład określał mianem postmonocentrycznego.

Andrzej Rychard, pisząc o transformacji, ze względu na jego normatywny i teleologiczny charakter odrzuca pojęcie „transition”. Według niego upadł nie zcentralizowany, sztywny i stabilny komunizm, ale cały skomplikowany system określany jako system czteroczęściowy. Natomiast cel przemian nie był do końca jasny i zrozumiały. Jednakże podkreślał, że nie da się odrzucić pojęcia „transition” i mówiąc o zmianach zachodzących w Polsce, można je interpretować jako przechodzenie z „transition” do transformacji (Rychard 1993a: 145–146).

Autor ten proponował odrzucenie normatywizmu w rozważaniach nad transformacją. Za jego przejawy w badaniach nad odejściem od komunizmu uważał hipotezę „opóźnienia społecznego” mówiącą o niedojrzałości społeczeństwa do nowego ustroju. Autor podkreślał racjonalność postępowania „homo sovieticus” (uważanego za pozostałość po dawnym systemie) w warunkach wytworzonych przez struktury instytucjonalne okresu transformacji (Rychard 1996: 5).

Druga odrzucana przez autora hipoteza mówiła o transformacji jako przejściu od porządku „nie lubianego, ale jednak przewidywalnego i kalkulowanego w stronę chaosu, nieprzewidywalności i niepewności” (Rychard 1996: 6). Zdaniem Rycharda komunizm — jak każdy system instytucjonalny — cechował się niepewnością. Różnica między komunizmem a demokracją polega na odmienności redukowania i radzenia sobie z niepewnością. Demokracja zgodnie z teorią nowego instytucjonalizmu, jego zdaniem, opiera się na instytucjach, które służą redukcji niepewności i stabilizacji².

Michał Federowicz w pracy z 2004 roku *Różnorodność kapitalizmu* także odrzucił przydatność podejścia tranzytologicznego w analizie przemian w Polsce. Deklarował przynależność do szkoły różnorodności kapitalizmu, odrzucającej myślenie o kapitalizmie jako modelowym ustroju, który może być w taki sam sposób wprowadzany w różnych państwach. Mówiąc o zmianie instytucjonalnej w Polsce, Federowicz sugerował, że jej cel (jeżeli w ogóle może być określony) ma charakter jednej z dostępnych konfiguracji instytucjonalnych, a możliwe jest także wytworzenie konfiguracji nowej.

Aksjomatem dla Federowicza było twierdzenie, że sukces gospodarczy możliwy jest tylko w kraju, który osiągnął integralność systemu, a więc dążenie krajów zapóźnionych takich jak Polska, do rozwoju gospodarczego powinno się odbywać na drodze budowy zintegrowanego systemu instytucjonalnego (2004: 38). Federowicz zgodnie z tezami szkoły różnorodności kapitalizmu utrzymywał, że system ten nie może być imitacją integralności osiągniętej przez inny kraj w innym kontekście. W jego opinii, jest to niemożliwe, gdyż w strategiach imitacyjnych zazwyczaj próbuje się przeszczepiać uproszczone czy wręcz naiwne modele systemów stawianych za wzorzec (Federowicz 2004: 47–48). Jest tak również dlatego, że przemiany w danym kraju następują w innej

²Demokratyzację za instytucjonalizację niepewności określił również tworzący w paradygmacie tranzytologicznym Adam Przeworski (1986: 58).

sytuacji, z wykorzystaniem zróżnicowanych zasobów (także społeczno-instytucjonalnych). Federowicz wskazywał, że badanie transformacji „od komunizmu” jest bardzo dobrą okazją do testowania teorii opisujących zmianę instytucjonalną w ogóle, gdyż rzadko zdarzają się tego typu zasadnicze zmiany układów instytucjonalnych (2004: 46).

Ujęcie zmiany zachodzącej w Polsce w szerszym niż tylko zmiana „od komunizmu” kontekście zaproponowali Edmund Wnuk-Lipiński i Marek Ziółkowski, pisząc, że „na typ przejścia od systemu niedemokratycznego do demokracji oraz na przebieg nie zakończony jeszcze procesu konsolidacji ładu demokratycznego miały istotny wpływ także procesy długotrwałe, znacznie przekraczające doświadczenie jednego czy nawet dwóch pokoleń” (2001: 15). Wskazywali oni konieczność uwzględniania w analizach trzech poziomów zmian: megatendencje wpływające na całą cywilizację euroatlantycką; zjawiska związane z regionem Europy Środka-Wschodniej, dla której ważnym czynnikiem był obowiązujący w nim przez pół wieku reżim komunistyczny; oraz zjawiska specyficzne dla Polski (Wnuk-Lipiński, Ziółkowski 2001: 16).

Z kolei Witold Morawski w pracy z 1998 roku *Zmiana instytucjonalna* postulował badanie zmiany systemowej stosując analizę instytucjonalną przynależną do teorii średniego zasięgu. Dzięki temu, jak twierdził, był w stanie ukazać wyłanianie się nowych wzorów instytucjonalnych, czyli systemów (Morawski 1998: 10–11). Zatem w jego koncepcji zmiana systemu jest zmianą instytucjonalną. W znacznie późniejszej pracy pt. *Prometeusz spętany* Witold Morawski proponował analizować zmianę zachodzącą w Polsce używając kategorii modernizacji i wprowadził typologię dostępnych interpretacji modernizacji (2010).

Podsumowując krótką prezentację poglądów wybranych autorów można stwierdzić, że procesy zmiany po upadku komunizmu nazywane były bardzo różnie. Choć terminy, takie jak „przejście” (*transition*), „transformacja” czy „modernizacja”, proponowali różni autorzy, nie bez znaczenia jest czas, w którym się pojawiały. Tuż po upadku komunizmu było to określenie zmiany, jako przejścia (*transition*). Następny okres to czas badania procesu określonego jako transformacja — temu poświęcona jest większość omawianych w niniejszym rozdziale prac. Wraz ze zbliżającą się akcesją do Unii Europejskiej i tuż po niej często pojawiają się odniesienia do procesu europeizacji, a proces transformacji schodzi na dalszy plan. Wszystkie omawiane procesy są odmianami modernizacji. Również komunizm można traktować jako projekt modernizacji. Wydaje się zatem, że dla badaczy stosujących polską wersję instytucjonalizmu najbardziej pociągające było badanie modernizacji właśnie.

Autorzy ci w różnych momentach i w zależności od swoich wobec niej oczekiwań, nadawali jej różne imiona.

Aktorzy zmiany

W tym podrozdziale pokażę, jak w propozycjach teoretycznych polskich instytucjonalistów określano aktorów zmiany transformacyjnej³. Zacznę od modelu zaproponowanego przez Antoniego Z. Kamińskiego. Jego zdaniem w ustroju komunistycznym występowało trzech aktorów: centrum (pierwszy sekretarz bądź nieco szerzej przywództwo komunistycznego państwa), aparat (biurokratyczna machina partyjna kontrolująca wszystkie aspekty życia państwa) oraz społeczeństwo (1992: 230–231).

Autor ten zbudował też typologię zależności pomiędzy wyodrębnionymi aktorami. Za jej pomocą w późniejszych pracach wyjaśniał przebieg transformacji w poszczególnych państwach Europy Wschodniej. Silne centrum, słaby aparat, słabe społeczeństwo pozwala państwu wprowadzać reformy. Słabe centrum, silny aparat, słabe społeczeństwo powoduje, że państwo stosuje przede wszystkim ucisk. Natomiast słabe centrum, słaby aparat, ale mocne społeczeństwo to układ aktorów, który sprzyja korzystaniu ze strategii korupcji (Kamiński 1992: 261–263).

W artykule napisanym z Joanną Kurczewską Antoni Z. Kamiński analizował strategię elit w relacji z powstającymi w Polsce okresu zmiany transformacyjnej instytucjami (1994). W założeniu autorów głównymi aktorami mającymi wpływ na kształt powstających instytucji byli przedstawiciele elit politycznych. Ich zdaniem układy instytucjonalne są wypadkową świadomości podejmowanych projektów oraz przypadkowych czynników, efektów spontanicznych działań czy rozwiązań przyjmowanych *ad hoc*. Odwołując się do koncepcji Alberta O. Hirschmana

³Interesują mnie w tym miejscu teoretyczne aspekty użycia pojęcia aktora w kontekście paradygmatu nowego instytucjonalizmu. Analizie aktorów zmiany systemowej poświęciła bardzo wiele miejsca w swojej pracy Agnieszka Kolasa-Nowak. Wskazywała ona na traktowanie jako aktorów: elit politycznych oraz wyróżnionych w kontekście teorii racjonalnego wyboru aktorów jednostkowych i grupowych. Kolasa-Nowak zwróciła również uwagę na to, że w tych ujęciach aktorzy jednostkowi traktowani byli często jako aktorzy cisi i rozproszeni, natomiast aktorzy ważni w okresie komunizmu (np. klasy społeczne) stali się znikającymi aktorami. W swojej rozprawie omawia ona również autorów analizujących ukrytych aktorów (np. byłych agentów służb bezpieczeństwa) mających mieć wpływ na przebieg procesów transformacji w Polsce (Kolasa-Nowak 2010: 84–89).

(1995) autorzy ci przyjęli, że elity — budowniczości instytucji — mogą zastosować trzy różne strategie: rozstanie (*exit*), krytyka (*voice*) oraz lojalność (*loyalty*). Zgodnie z teorią gier, strategia rozstania jest wyrazem dezercji⁴ aktorów niezainteresowanych instytucjami, które tworzą, natomiast krytyka i lojalność — wyrazem podejścia kooperacyjnego, gdyż świadczą o trosce aktorów wobec instytucji, których nie chcą porzucić. Podejście z perspektywy makro powoduje, że elity (mimo analizy ich zróżnicowania przeprowadzonej w artykule) traktowane są *de facto* jako jeden aktor (w dychotomicznym podziale na elity i społeczeństwo, w którym tylko elity są podmiotami, natomiast społeczeństwo ujmowane jest jako przedmiot, czyli nie może być aktorem). W późniejszym artykule Antoni Z. Kamiński przeciwstawiał sobie elity i społeczeństwo, podkreślając, że „społeczeństwo jest często pod względem moralnym zdrowsze od swych elit” (1999: 252). Wedle niego, elity były głównym aktorem zmiany; twierdził jednak, że nie wywodziły się one dobrze z tego zadania.

W pracy Edmunda Wnuka-Lipińskiego pt. *Is a Theory of Post-Communist Transformation Possible?* elity uznano za głównego aktora zmiany (1995: 31). To one odgórnie przeprowadzały rewolucyjne zmiany mające prowadzić do gospodarki kapitalistycznej. Kwestia ta była kluczowym paradoksem w badaniu transformacji ustrojowej, na który zwracał uwagę również Marek Ziółkowski. Jego zdaniem: „odchodzenie od systemu opartego nominalnie na systemie planowania w kierunku systemu z istoty swej rozwijającego się w sposób oddolny i spontaniczny podjęte zostało jako planowany przez elity program przebudowy ładu społecznego. Odrzucenie ładu monocentrycznego zostało zapoczątkowane serią decyzji ze swej istoty monocentrycznych” (Ziółkowski 1993: 9–10)⁵.

W pracach Andrzeja Rycharda dotyczących transformacji ustrojowej pytanie o aktora tych zmian jest pytaniem podstawowym. „Organizuje” ono wiele napisanych przez niego prac (Rychard 1997; 1998b; 2000a; 2002). W pracy pt. *Reforms, adaptation, and breakthrough* Rychard przedstawiał dwóch aktorów zmian w okresie przed przełomem 1989 roku (1993a). Pierwszy, przypomnijmy, to komunistyczne państwo, czy też partia odgrywająca w nim przewodnią rolę i dla której kontrola nad polityką i gospodarką wyznaczała tożsamość systemu, którego przemiany bada autor.

⁴W analizowanym artykule użyty jest termin *defection*. Używam tutaj jego tłumaczenia przyjętego przez Jacka Hamana (zob. Straffin 2001: 95).

⁵Na paradoks ten zwraca również uwagę Andrzej Rychard (1993a: 64).

Drugiego aktora Rychard zdefiniował mniej precyzyjnie. Było nim społeczeństwo, ludzie⁶, którzy każdego dnia starali się dostosowywać do warunków obowiązującego systemu. Dostosowywanie się jednocześnie modyfikowało system. Mamy zatem tu do czynienia także ze zmianami „od góry” (reformy, których sprawcą było komunistyczne państwo) oraz zmianami „od dołu”, których sprawcą (sprawcami) byli ludzie dostosowujący się do warunków i szukając niszy niekontrolowanych przez system. Paradoks analizowany przez Rycharda polegał na tym, że spontaniczne procesy adaptacji, które były próbami zmiany na zewnątrz systemu, równocześnie go modyfikowały i stabilizowały. Nie miały one charakteru substytucyjnego, lecz komplementarny.

Zastanawiając się nad wyróżnieniem aktorów analizowanych zmian Rychard podkreślał słabość wynikającą z wprowadzanego przez siebie *implicite* rozróżnienia na dwóch głównych aktorów: władzę i społeczeństwo (ludzi). Jak sam zauważył, w pewnych momentach rozgraniczenie władzy i społeczeństwa jest bardzo niewyraźne i płynne. Wydaje się, że sprzeczności tej nie sposób usunąć z analiz na poziomie makro, jakie prowadził w swojej pracy Rychard. Spojrzenie na cały „system” i całe „społeczeństwo” nie pozwala na niuansowanie i wyróżnianie poszczególnych aktorów i grup interesów, gdyż syntetyczny wywód zagubiłby się w szczegółach. Sam autor zwracał uwagę na powstanie w toku politycznych dyskusji dotyczących reform mitu homogenicznego społeczeństwa. Jak zauważał, również władza nie może być traktowana jako jednolity aktor.

W pracy *Czy transformacja skończyła się?* (1996), podsumowującej okres kilku lat transformacji, Andrzej Rychard zauważył, że w Polsce brakowało lidera transformacji mającego zarówno wolę, jak i możliwości polityczne wprowadzania dalszych zmian. Stabilizowało to obecny układ, czemu sprzyjało również postępowanie jednostkowych aktorów racjonalnie przystosowujących się do systemu instytucjonalnego, mimo iż w całości mógł być nieracjonalny. Koniecznym warunkiem konsolidacji była też wystarczająca produktywność systemu, która pozwoliłaby na jego reprodukcję (co skutkowałoby najprawdopodobniej trwaniem, a nie rozwojem). Autor twierdził, że Polska osiągnęła już wystarczającą produktywność do utrzymania stabilności takiego układu. Co ciekawe, analizując rolę aktorów zmian, autor ten skupił się na aspekcie stabilizowania wytworzonego ładu poprzez dostosowanie. Sam pisząc wcześniej

⁶Rychard w swojej książce używa po prostu słów *society* oraz *people* (1993a).

o członkach społeczeństwa dostosowujących się do warunków wytworzonych przez państwo komunistyczne, zauważał, że owo dostosowanie ma dwojaki charakter: jest czynnikiem stabilizującym i zawiera w sobie potencjał zmiany systemu.

W artykule *Ewolucja od zorganizowanego bezładu do niezorganizowanego ładu* Andrzej Rychard przedstawiał jak zmieniali się w kolejnych okresach transformacji jej główni aktorzy: pod koniec komunizmu i w momencie przełomu aktorem zmian była klasa robotnicza z przyłączającą się do niej inteligencją; pierwszy okres po 1989 roku — to organizacja, czyli nowa elita rządząca; w następnym okresie — jednostka oraz gospodarstwo domowe jako konsumenci (1998a: 59). Głównymi aktorami zmian konsumenci określani są również w innej jego pracy (Rychard 1997). Jak widać, elita w opinii Rycharda była naczelnym aktorem tylko w początkowym okresie po 1989 roku. Następnie rolę aktorów zmiany przejęli konsumenci.

Z kolei w swojej analizie z badania „Polacy '95” Andrzej Rychard rozważał, czy społeczeństwo można uznać za aktora (a więc podmiot) czy też przedmiot zmiany ustrojowej (1998b). Jako potencjalny aktor w tej pracy określone zostały instytucje⁷. Podobne do powyższych pytania Andrzej Rychard stawiał w artykule *Przestrzeń instytucjonalna* (2000a). Odpowiedzią autora była teza, że aktorami „budowy nowego ładu” były przede wszystkim jednostki i grupy społeczne. Zatem zarzucił on swoją wcześniejszą tezę przypisującą rolę aktora instytucjom. Stwierdził on, że zarówno instytucje, jak i organizacje (sformalizowani aktorzy stosujący normy instytucjonalne w praktyce) odgrywały pomniejszą rolę. Należy zaznaczyć, że triada ludzie-instytucje-organizacje tworzy trzy poziomy analizy, a na każdym z nich obowiązują odmienne logiki działania oraz racjonalności (Rychard 2000a: 170–171).

Wedle Rycharda w Polsce nie było wielkich aktorów, którzy podjęliby się promowania nowego ładu. Politycy kreujący warunki w sferze makro nie przyczyniali się — w jego opinii — do stabilizacji warunków, do których przystosowywały się jednostki i organizacje. Zatem to na po-

⁷Pojawia się wątpliwość czy takie podejście nie wybiega poza przyjęte w tej pracy przez Rycharda za Douglasssem Northem (1990) definicje aktora i działania. Aktor, który działa, musi zakładać cel tego działania. Wydaje się, że instytucja społeczna nie jest w stanie refleksyjnie stawiać sobie celów — mówię tu o instytucji rozumianej jako reguły gry, a nie w rozumieniu potocznym jako rodzaj organizacji. Pozbawiona świadomości instytucja w moim odczuciu może ewentualnie być czynnikiem sprawczym zmian przez to, że reguły w niej zawarte zmuszają rzeczywistych aktorów zgodnie z nimi działających do przekształceń rzeczywistości.

ziomie mikro prowadzone były działania dostosowawcze, które często łączyły w sobie sprzeczne racjonalności, gdyż aktorzy stykali się z warunkami instytucjonalnymi o sprzecznych logikach i racjonalnościach. Z tego względu ów sprzeczny układ zawierający w sobie elementy wywodzące się z komunizmu oraz nowe wprowadzone wraz z budową gospodarki rynkowej i demokracji miał duże szanse się utrwalić.

Związki między kształcącym się układem instytucjonalnym a sceną polityczną Andrzej Rychard analizował w artykule *Polityka i społeczeństwo w Polsce: ewolucja porządku instytucjonalnego* (2002). Według zawartej tam interpretacji przemiany w Polsce można przyporządkować dwóm modelom. Pierwszy, to „pozytywno-romantyczny” wedle którego przemiany są efektem działania pewnych grup społecznych. Rzeczywiście sprawcą przełomu 1989 roku i transformacji była opozycyjna elita. Jednak w toku dalszych przemian zanikł aktor społeczny będący ich promotorem. Próbowano się go, jak odtwarzał ten model autor, doszukiwać w klasie średniej, jednak była to porażka, gdyż klasa ta okazała się nieduża, niespójna i słaba. Stąd Rychard skłaniał się ku drugiemu modelowi nazwanemu „negatywno-pragmatycznym”, zgodnie z którym nie było dominującego aktora, lecz dominowały relacje między aktorami (2002: 162–163). Mimo tych zastrzeżeń, aktorami, których wzajemne zależności Rychard analizował, pozostała elita polityczna i społeczeństwo. Przyjęcie perspektywy makro pozwalało mu traktować ich jako niezależnych aktorów, co z innego punktu widzenia można by uznać za hipostazowanie jedności i spójności takich bytów.

Jak argumentował autor, czynnikiem wywołującym zamieszanie w interpretacji relacji między sceną polityczną a społeczeństwem był dualistyczny charakter obu tych aktorów. Zarówno scena polityczna, jak i społeczeństwo podzielone były na dwie podsceny. Pierwsza, o charakterze odświętnym, była efektem podziału na dziedzictwo postsolidarnościowe i postkomunistyczne. Druga, o charakterze codziennym, odzwierciedlała pluralizm rodzących się interesów. Zamieszanie w interpretacji zależności między polityką a społeczeństwem wynikało z podejmowanych niejednokrotnie prób przykładania do siebie nieprzystających odświętnych i codziennych scen porządku politycznego i społecznego (Rychard 2002: 164).

Reasumując, artykuł ten jest manifestem stosowania podejścia „negatywno-pragmatycznego”, w którym poszukuje się instytucjonalnych mechanizmów regulujących życie społeczne i polityczne. Są one powolne, a podejście to trudniej stosować niż zakładające w sobie pewną dramatyczną narrację podejście odwołujące się do modelu „pozytywno-

-romantycznego”, wedle którego to jacyś konkretni antagoniści dokonują zmian społecznych (takie sytuacje zdarzają się zdaniem Rycharda tylko w wyjątkowych sytuacjach — jedną z nich był przełom 89 roku).

Kontynuując myśl Rycharda, można przypuszczać, że podejście „pozytywno-romantyczne” właśnie przez odwołanie do mechanizmów narracyjnych, w których wydarzenia mają — niczym dobrze skonstruowany dramat — swoich antagonistów i protagonistów, jest zgodne z myśleniem potocznym, dlatego dominowało w Polsce w analizach zmiany społecznej i w analizach polityki.

Z kolei w artykule *Aktorzy i mechanizmy zmian ustrojowych w gospodarce* Michał Federowicz diagnozował słabość aktorów, którzy mogliby wziąć na siebie odpowiedzialność za procesy zmian w Polsce (1993). Postulował wprowadzenie do instytucjonalnego otoczenia funkcjonowania przedsiębiorstw „regulatora obywatelskiego”, co przyczyniłoby się do integracji dwóch ważnych sfer transformacji, za jakie uznawał budowę gospodarki rynkowej oraz społeczeństwa obywatelskiego.

W *Różnorodności kapitalizmu* Federowicz definiował państwo jako więzkę instytucji (2004: 34). „Staje się — tak rozumiane państwo — głównym problemem transformacji”, gdyż w gospodarce zmieniającej się po komunizmie dochodzi do „płątania wężła instytucji państwowych i instytucji rynkowych, zamiast ich klarowania, co wynika z naturalnej ewolucji po komunizmie, gdzie w przeszłości [...] doszło do rozmycia formalnych struktur państwowych (również gospodarczych) w nieformalnych relacjach władzy politycznej” (Federowicz 2004: 35).

Autor postulował, aby nie traktować państwa jako „czarnej skrzynki”. Jednak w pewnych modelach musi być traktowane jako superaktor, choć w rzeczywistości jest więzką instytucji, które w kontaktach z rynkiem i pod wpływem gry politycznej ciągle się rekonfigurują (Federowicz 2004: 225). Trzeba dodać, że nie wyróżniał konkretnych aktorów zmian; przedstawiał raczej segmenty instytucjonalne. Można powiedzieć, że przeciwstawiał się pogładowi, iż zmiana transformacyjna może mieć tylko jednego głównego aktora, czyli państwo.

W *Zmianie instytucjonalnej* Witold Morawski dowodził, że instytucjonalizacja jest wynikiem gry między dwoma aktorami: „polityka z jednej strony wyraża się działaniami klasy politycznej (elit), a z drugiej aktywnością społeczeństwa politycznego, tj. ludzi czynnie zaangażowanych w oddziaływanie na państwo” (1998: 53). Odwołując się do S. Huntingtona, Morawski dowodził, że tylko wysoka instytucjonalizacja polityczna i mobilizacja społeczna tworzą system obywatelski. Przewaga instytucjonalizacji (odgórnej) nad mobilizacją (oddolną) prowadzi

do systemów zamkniętych, odwrotna zaś do systemów korupcyjnych (Morawski 1998: 61; por. Huntington 1986). Zatem wedle niego dwaj aktorzy zmiany to społeczeństwo i elity. Rok 1980 to było porozumienie społeczeństwa i elit — dwóch głównych aktorów, natomiast rok 1989 to porozumienie w obrębie elit (Morawski 1998: 70). W całej książce *Zmiana instytucjonalna* Morawski pokazywał zróżnicowanie ideologiczne elit, wymieniał cechy liberałów, konserwatystów, socjaldemokratów etc., jednak *de facto* przedstawiał elitę jako jedną grupę, która zawsze stoi w opozycji do społeczeństwa.

Morawski zastanawiał się przede wszystkim, na ile zmiana systemowa może być sterowalna, a zatem kierowana przez jakiegoś aktora (bądź aktorów). Zmiana tego rodzaju, wiąże się z ciągłym napięciem między projektami elit a preferencjami społeczeństwa: „Ani wówczas, ani dziś nie chciano uwzględniać preferencji społecznych. Bez ścisłej interakcji między elitami (i ich projektami) a społeczeństwem (z jego preferencjami) nieuchronne jest odrzucanie przez społeczeństwo projektów elit” (Morawski 1998: 100). Książka Morawskiego to w dużej mierze poszukiwanie teoretycznej możliwości opisu mechanizmów instytucjonalnych, które zapewniałyby interakcję między tak wyróżnionymi aktorami.

W określaniu dwóch aktorów: elit (często, choć nie zawsze utożsamianych z inteligencją) i społeczeństwa, można znaleźć dalekie echa (nieprzywołanej przez Witolda Morawskiego) tezy Józefa Chałasińskiego o dwóch kulturach i podziale społecznym na inteligencję i resztą społeczeństwa polskiego (1946)⁸. Te echa pojawiały się także w rozważaniach Morawskiego o definiowaniu tego, kto w Polsce stanowi „my” a kto „oni”. Linia podziału przebiega, jego zdaniem, pomiędzy społeczeństwem, któremu elity przypisują podmiotowość, lecz traktują je przedmiotowo, a elitami, które są jego zdaniem faktycznym podmiotem zmian.

Należy zauważyć, że do odmiennych wniosków trudno dojść, stosując podejście Witolda Morawskiego, który w swojej pracy, jak sam podkreślał, nie opierał się na materiale empirycznym dotyczącym tak określonego społeczeństwa, lecz na analizach dyskursów intelektualnych i ideowych. Użyta metodologia zmusiła autora do traktowania

⁸ Morawski pisał o elitach wprowadzających w Polsce reformy systemowe w następujący sposób: „Styl inteligencji cechuje się tutaj, jak widać, pewnym elitaryzmem, to raczej docieranie oświeconych inteligentów do ludzi niż branie od nich czy ich reprezentowanie” (1998: 139).

twórców dyskursów intelektualnych i ideowych jako głównych aktorów. Są to właśnie elity intelektualne. W gruncie rzeczy Morawski nie dysponował danymi o aktywności przeciwstawianego im społeczeństwa i z tego powodu musiał uciekać się do spekulacji.

Podobnie przedstawiał kształtowanie się układu instytucjonalnego w Polsce jako efektu interakcji (czy też gry) dwóch głównych aktorów: elit (klasy politycznej) i nie-elit (społeczeństwa) w artykule roku *Rynek i państwo jako instytucje sprawiedliwości rynkowej i sprawiedliwości politycznej, czyli o Polsce jako społeczeństwie półotwartym* (Morawski 2001b).

O ile w tym ujęciu autora elity reprezentowały pewne doktryny, które pragnęły wcielić w życie, to społeczeństwo przepełnione było „ukształtowanymi w socjalizmie wyobrażeniami na temat tego, czego od państwa można oczekiwać” (jest to rodzaj zależności od szlaku). Morawski stwierdzał, że skutek interakcji (gry) tych dwóch aktorów zależy będzie od „kunsztu klasy politycznej i jej wrażliwości społecznej z jednej strony, a dojrzałości społeczeństwa z drugiej” (2001b: 137). Jest to, jak sądzę, przykład użycia w wyjaśnianiu zmiany w Polsce modelu określonego przez Andrzeja Rycharda jako „pozytywno-romantyczny”. Transformacja jest swego rodzaju dramatem, którego spersonifikowani antagoniści noszą takie cechy jak kunszt, wrażliwość społeczna lub dojrzałość.

Przedstawieni autorzy za aktorów zmian uważali w większości przypadków aktorów zbiorowych, takich jak elity (Kamiński, Morawski, częściowo Rychard) oraz społeczeństwo (Rychard, Morawski). Byli to bardzo wewnętrznie zróżnicowani aktorzy grupowi. Nawet jeżeli zróżnicowanie wewnętrzne elit było omawiane przez Morawskiego dosyć szczegółowo, to i tak nie miało to znaczenia dla jego dalszych analiz, gdzie przeciwstawiane były nieco ułomnemu wobec nich aktorowi — społeczeństwu. Warto przywołać w tym miejscu Edmunda Mokrzyckiego, który uznał traktowanie społeczeństwa jako aktora reaktywnego za jedną z głównych cech myślenia tranzytologicznego (2001: 135). Andrzej Rychard, gdy mówił, że elity przestały już być aktorem zmian i od pewnego momentu przejęło tę rolę społeczeństwo, agregował wiele jego działań z poziomu mikro, aby przedstawić ich ostateczny efekt w skali makro. Jedynie Michał Federowicz w swoich pracach odżegnywał się od wskazywania konkretnych aktorów zmian.

W określaniu aktorów zmian — jak widać główną rolę odgrywa poziom analizy. Gdy patrzy się na całość przemian w Polsce, a zmiany samego ustroju politycznego są dla nich kluczowe, trudno nie traktować elit politycznych czy intelektualnych jako głównych aktorów. Jednak

w tym ujęciu działania jednostek składających się na społeczeństwo muszą ulec agregacji. W ten sposób autorzy zmuszeni są do opisywania społeczeństwa jako aktora⁹. Moim zdaniem, społeczeństwo jako aktor nie istnieje. Można tak o nim tylko mówić zakładając pewne modele makroanalizy, jak Andrzej Rychard czy Witold Morawski.

Poziomy analizy

Pokazuję, jakie poziomy analizy przyjmowali analizowani przeze mnie autorzy. Interesują mnie podejmowane przez nich próby połączenia perspektyw mikro i makro. Jest to, jak podkreślał Piotr Chmielewski, jedno ze źródeł paradygmatu nowego instytucjonalizmu (1994: 221).

Odwołując się do słynnej tezy Stefana Nowaka o próżni między narodowym poziomem wspólnoty a poziomem wspólnoty małych grup i rodzin w Polsce (1979), Andrzej Rychard w *Reforms, adaptation, and breakthrough* zauważył, że olbrzymim społecznym ograniczeniem dla zmiany była słabość poziomu mezo, czyli sfery instytucji, organizacji i grup społecznych. Słabość tego poziomu integracji społecznej ograniczała możliwość zmiany do modelu rynkowego (Rychard 1993a: 70).

Po około roku trwania transformacji pasywna polityzacja społeczeństwa, udzielającego nowej władzy poparcia moralnego bez angażowania się w sferę polityki, zaczęła się, zdaniem Rycharda, przeradzać w aktywną depolityzację, czyli przeniesienie strategii społecznych ze zorientowanych na państwo (*state-oriented*) na zorientowane na skalę mikro (*micro-oriented*). Wiązało się to z rozpoczęciem „małej prywatyzacji”, czyli wzrostu ekonomicznej aktywności przedstawicieli społeczeństwa angażujących się w budowę swoich małych przedsiębiorstw

⁹ O nieprzydatności pojęcia społeczeństwa uczy uprawiana na gruncie instytucjonalizmu oraz teorii Pierre’a Bourdieu socjologia narodu Rogersa Brubakera. Autor ten postuluje odrzucenie substancjalizmu w traktowaniu narodu, który jego zdaniem nie jest zbiorowością, lecz kategorią praktyki. Autor ten postuluje również porzucenie „grupizmu”, czyli myślenia w kategoriach wszelkich grup — w przypadku jego analiz chodzi o grupy etniczne. Narody czy grupy etniczne stają się raczej odniesieniami dla pewnych aktorów (jednostek, organizacji), którzy powołując się na nie legitymizują swoje działania. Idąc dalej za Brubakerem słusznym wydaje się postulat odrzucenia pojęcia „społeczeństwa” jako kategorii nieprzydatnej w analizach socjologicznych. Można zauważyć, że w wielu z omawianych w niniejszym rozdziale prac termin „społeczeństwo” przywoływany jest w sposób podobny do tego w jakim konkretny naród przywoływany jest przez ideologów narodowych (Brubaker 1998; 2004).

(Rychard 1993a: 152). Należy zwrócić uwagę, że w tej analizie nie ma poziomu pośredniego. Społeczeństwo mogło być zorientowane albo na sferę makro (relacji z systemem) albo mikro (zangażowanie ekonomiczne). Sfera mezo — zgodnie z przywołaną wcześniej słynną tezą Nowaka — nie istnieje.

Pracę Rycharda wieńczy schemat ewolucji systemu instytucjonalnego w Polsce. Zaczynając od systemu poczwórnego, w którym konieczne było wchodzenie w relacje z jego poszczególnymi systemami, co powodowało integrację całości, w pierwszej fazie postkomunizmu, nastąpiło przejście do systemu instytucjonalnego składającego się z dwóch systemów: starego oraz nowego. Było to przejście od rozproszenia do dychotomizacji. Podziały na te dwa systemy miały tak jak w okresie komunizmu charakter przede wszystkim ideologiczno-polityczny. W roku 1990 wraz z drugą fazą postkomunizmu nastąpiło przejście od dychotomizacji do pluralizacji, czyli do systemu instytucjonalnego opartego na dwóch liniach funkcjonalnego podziału na sferę polityki i ekonomii oraz na poziom mikro i makro. W tym systemie instytucjonalnym podziały nie wynikały z rozróżnienia na „oni” i „my”, lecz rozróżnienia powiązanego ze specjalizacją. Autor uważał to za symptom modernizacji (Rychard 1993a: 158–160). Wierzył też, że z nowo powstałego poziomu mikro w przyszłości wyłoni się poziom makro, który nie będzie narzucony z góry, jak podczas komunizmu i jak w momencie przełomu przez solidarnościową elitę.

W pracy odpowiadającej na tytułowe pytanie *Czy transformacja skończyła się?* Rychard utrzymywał, iż w Polsce zmiany zachodziły na trzech poziomach instytucjonalnych (1996). Pierwszy, makropoziom ustroju składający się z zasadniczych reguł konstytucyjnych; drugi, mezopoziom polityczny instytucjonalizacji reguł politycznych i gospodarczych; trzeci, mikropoziom instytucjonalizacji społecznej, na którym normy i reguły tworzą się spontanicznie w życiu społecznym. Mezopoziom polityki był poziomem generującym, zdaniem autora, niepewność. Działo się tak, gdyż politycy stale zmieniali reguły instytucjonalne w grze, której przedmiotem były reguły wiążące resztę społeczeństwa. Między poziomami i w ich obrębie występowały niespójności, zatem zdaniem Rycharda, jeśli układ taki zostałby skonsolidowany, to konsolidację taką należałoby uznać za przedwczesną (1996: 10–11). Wydaje się, że poziom mezo jest w tym ujęciu wyodrębniony przez tego autora z wcześniej przedstawianego poziomu makro. Jest to „jakby” jego zaplecze w grze politycznej, a nie realny poziom, o którym można mówić, że mediuje (znajdując się pomiędzy) między poziomami makro i mikro.

W artykule *Ludzie a instytucje: obszary atrakcyjności i wolności z perspektywy jednostek* Andrzej Rychard koncentrował się na poziomie mikro w analizie instytucjonalnej chcąc pokazać inny od dominującego jego zdaniem „paradygmatu menedżerskiego” skupiającego uwagę na transformacji z perspektywy makrosystemowej i odgórnego (1997: 162). Powołując się na Putnama (1995), zauważał, że perspektywa jednostek (mikro) pozwala spojrzeć na rzeczywistą transformację społeczeństwa, która może być procesem bardzo długiego trwania Jego zdaniem dzięki „silnej tkance porozumień, na rozwijanej przez lata kulturze umów i kompromisów” dochodzi do trwałych, „prawdziwych” zmian (Rychard 1997: 169).

Warto zauważyć, że postulat badania zmiany społecznej i transformacji na poziomie mikro pojawił się już w jego wcześniejszych pracach (Rychard 1993b). Na podstawie ilościowych badań kwestionariuszowych dotyczących zaufania i atrakcyjności różnych instytucji Rychard wyprowadzał wnioski na temat codziennej wolności wyboru w Polsce epoki tworzącego się w efekcie transformacji nowego ładu. Konkluzja z tych rozważań wydaje się być optymistyczna: autor ten stwierdzał, że gdy rynek i możliwości konsumenckiego wyboru ugruntują się, zaistnieje możliwość nadbudowania na nich obywatelskiej aktywności (Rychard 1997: 169). Zatem perspektywa mikro (kontaktów jednostek z instytucjami) pozwalała spojrzeć na elementy długotrwałych procesów zmiany społecznej.

Chciałbym zaznaczyć, że przyjęta przez Rycharda definicja „mikro” zakłada poziom aktorów bardziej niż samych instytucji. Czyli to, co jest mikro, dotyczy jednostki, a jednostki te w analizie Rycharda stykają się z konkretyzacjami poszczególnych instytucji, które jednak są często skomplikowanymi instytucjami o złożonym zestawie reguł, ograniczeń i wzorów zachowania. Jest to wynik przyjęcia przez Rycharda perspektywy aktora. Gdy mowa o takim aktorze jak władza, rząd czy społeczeństwo, to analiza prowadzona jest na poziomie makro. Jednak gdybyśmy patrzyli z perspektywy instytucji, można sobie wyobrazić, że przyjęta perspektywa makro dotyczy systemów instytucjonalnych, takich jak gospodarka, polityka, natomiast perspektywa mikro wydawałaby się perspektywą przede wszystkim organizacji. Zatem można wyobrazić sobie jeszcze perspektywę mezo, którą Rychard pomija. Wydaje się, że wynika to z zaczerpniętego od Stefana Nowaka poglądu, iż nie ma w Polsce na tym poziomie układów integrujących.

Można sobie wyobrazić perspektywę, którą w tym przypadku określiłbym jako nano-perspektywę, czyli poziom poszczególnych praktyk,

technologii i reguł składających się na funkcjonowanie instytucji analizowanych przez Rycharda z perspektywy mikro. Gdy pisał on o wolności konsumenckiej, jako przykład instytucji podawał lokalny sklep. Można by w analizach iść dalej i szukać różnych instytucji (trzymając się tej terminologii w sensie nano), takich jak wzory zatrudnienia w sprzedaży detalicznej, instytucja kupowania „na zeszyt” (na kredyt), reguły tworzenia kolejek, itp.

Do tych analiz Rychard powrócił, uzupełniając je o nowe dane (w artykule pt. *Codziennosc świata instytucji* (2000b), w którym postuluje rozwijanie „antropologii instytucjonalnej”, czyli studiów codziennych kontaktów jednostek z instytucjami i organizacjami, a także w artykule *Aktorzy społeczni i instytucje* (1998b), gdzie analizując odpowiedzi respondentów, dzielił możliwe sposoby widzenia systemu instytucjonalnego na makro i mikro). Z perspektywy makro zauważał on postawy prorynkowe, natomiast z perspektywy mikro wstrzeźliwie wobec rynku (1998b: 191).

W pracy *Od mikrostrategii do makrosystemu* przedstawiony został pogląd, że transformacja to w dużej mierze „gra o instytucje”, łatwo widoczna na poziomie makro w postaci prowadzącej do destabilizacji gry politycznej (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000). Na poziomie mikro transformacja to powolna, oddolna instytucjonalizacja przebiegająca w sposób ewolucyjny (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 40). W przestrzeni instytucjonalnej doby transformacji zachodziły, zdaniem trójki autorów, poważne zmiany wynikające z wpływu dwóch poziomów: makro i mikro. W tej pracy instytucjonalizacja w skali mikro nazywana była również instytucjonalizacją „prywatną”, natomiast w skali makro instytucjonalizacją „publiczną”. Warto w tym miejscu zauważyć, że działania jednostek w skali mikro niekoniecznie muszą przecieżyć wiązać się ze sferą prywatną, a zwłaszcza w kontaktach z „wielkimi” instytucjami mają mimo wszystko charakter publiczny.

Poszukując poziomu między sferą prywatną a publiczną, Rychard testował adekwatność tezy Antoniego Z. Kamińskiego (1992) dotyczącej epoki komunizmu i głoszącej, że pomiędzy prywatnym a publicznym znajduje się sfera korupcji i innych działań nieformalnych oswajających system. Rychard, analizując odpowiedzi respondentów dotyczące ich percepcji korupcji w Polsce, doszedł do wniosku, że nie pełni ona jeszcze roli wypełnienia i łącznika między sferą mikro (prywatną) i makro (publiczną). Nie potrafił jednak wskazać na inny łącznik, który by powodował „sprzężenie zwrotne” między tymi dwoma poziomami (Rychard 2000a: 194).

Witold Morawski w przytaczanej już wcześniej *Zmianie instytucjonalnej* proponował trzy poziomy analizy: makro (systemowy); mezo (organizacji), na którym organizacje adaptują się do reguł zależnych od poziomu makro; mikro (behawioralny), na którym racjonalna jednostka współkształtuje poziom mezo (1998: 27–28). W podobny sposób traktowane są poziomy analizy przez Barbarę Gąciarz, która jako poziom makrospołeczny określiła poziom instytucji, organizacje stanowią dla niej poziom mezzospołeczny, natomiast poziom mikrospołeczny to poziom aktorów (2004: 26).

Przy takiej definicji poziomu pośredniego (mezo) jako poziomu organizacji nadal obserwujemy olbrzymi dystans między nim a poziomem systemowym. Umieszczenie organizacji na poziomie mezo wcale nie rozwiązuje problemu pośredniczenia pomiędzy poziomem makro i mikro. *De facto* część organizacji pozostaje na poziomie mikro, są aktorami stykającymi się z jednostkami, a część olbrzymich organizacji określa cały system, gdyż jak państwo mają wpływ na układ makro. Ich kontakt z jednostkami i organizacjami z poziomu mikro nie jest w takim schemacie łatwy do opisanania.

W artykule pt. *Instytucjonalizacja polityczna w postsocjalistycznej Polsce* Witold Morawski analizował problem wynikający z równoważenia się odgórznej instytucjonalizacji i systemu oddolnej mobilizacji (1999: 224). Wyróżnione zostały zatem znowu dwa poziomy: instytucjonalizacja z porządku makro oraz mobilizacja z poziomu mikro. Trzeba zaznaczyć, że w tym samym artykule za jedno z ważniejszych teoretycznych źródeł odwołania traktował artykuł Paula J. DiMaggio i Waltera W. Powella dotyczący instytucjonalnego izomorfizmu (2006). Na podstawie typologii rodzajów izomorfizmu przedstawionej w tej kanonicznej dla nowego instytucjonalizmu pracy, Morawski przyjął, że w Polsce dominuje typ imitacyjny, a wzorce dla naśladowania czerpane są z gospodarki światowej i dojrzałych demokracji (1999: 220). Co ciekawe, DiMaggio i Powell w swoim artykule pisali przede wszystkim o izomorfizmie w obrębie pola organizacyjnego, czyli układu społecznego z poziomu pomiędzy poziomem aktora (mikro) a poziomem społeczeństwa czy systemu (makro) (2006). Morawski w swojej pracy, jak się wydaje, całkowicie zignorował taki sposób rozwiązania problemu napięć między odgórną instytucjonalizacją a oddolną mobilizacją.

W studium *Prometeusz spętany?* Morawski analizował modernizację Polski korzystając z pojęcia „instytucji” rozumianej przez niego jako trzecia warstwa — pomost łączący struktury i agencje (2010). Jak pisał, „procesy modernizacji dokonują się w ramach interakcji agencji ze

strukturami, ale zapośredniczonymi przez instytucje” (Morawski 2010: 94). Zatem wtedy to instytucje leżałyby na poziomie pośrednim między strukturami (pasującymi chyba do wcześniejszego u Morawskiego rozumienia poziomu makro) a agencjami — aktorami. W ten sposób na poziom agencji przeniesione zostały organizacje, wcześniej w analizach tego autora odpowiadające za mediację; a teraz działające na tym samym najniższym poziomie wraz z jednostkami.

Analizy dotyczące relacji między poziomem makrostruktur i mikrostruktur były również obecne w pracach Edmunda Wnuka-Lipińskiego. Podkreślał on wzajemne oddziaływanie tych poziomów: „O ile jednak reguły autonomiczne funkcjonują przede wszystkim w obrębie mikrostruktur i stamtąd przenoszone są ewentualnie w sferę zinstytucjonalizowaną czy makrostruktury, to reguły tworzone przez centrum powstają w sferze formalnie zinstytucjonalizowanej i w niej przede wszystkim funkcjonują. Wszelako i te reguły wpływają na mikrostruktury” (Wnuk-Lipiński 1991: 21). Autor nie podawał mechanizmów wzajemnego oddziaływania między makro- i mikrostrukturami. W jego podejściu teoretycznym nie da się ująć tego, co znajduje się „pomiędzy”.

Mikrostruktury i makrostruktury były przez Wnuka-Lipińskiego utożsamiane przede wszystkim z grupami. Jego praca była napisana w ramach socjologii traktującej grupę społeczną jako najważniejszy układ społeczny. Z punktu widzenia analizy instytucjonalnej bardzo istotna konstatacja Wnuka-Lipińskiego, że „najważniejszą cechą wyróżniającą te dwa poziomy [marko i mikro] jest fakt, iż poziom mikrostrukturalny mieści się w zasadzie w sferze niezinstytucjonalizowanej, podczas gdy poziom makrostrukturalny wykracza poza tę sferę” (1991: 22). Stronę wcześniej, w przytoczonym wyżej fragmencie, Wnuk-Lipiński mówił jednak o regułach funkcjonujących na obydwu poziomach. Wynika to z przyjętego przez autora rozumienia pojęcia instytucji jako instytucji formalnej, określonej regułami prawnymi. W wielu miejscach pracy Wnuka-Lipińskiego wydaje się, że mówi on po prostu o instytucjach w rozumieniu potocznym. Przyczyną tego braku precyzji, moim zdaniem, jest to, że autor interesuje się przede wszystkim odnośnieniem jednostki do grup społecznych, a dopiero w następnej kolejności do instytucji. Powołując się na tezę S. Nowaka (1979), Edmund Wnuk-Lipiński twierdził, że na poziomie mikrostruktur poza ich funkcjami uniwersalnymi wykształciły się w Polsce funkcje, których nie zaspokajały niesprawne instytucje publiczne (1991: 34). W swojej późniejszej pracy *Is a Theory of Post-Communist Transformation Possible?* zauważył, że przyczyną upadku systemu jest między innymi sytuacja, gdy mikro-

racjonalności nie sumują się do makroracjonalności (Wnuk-Lipiński 1995: 14). Można zatem interpretować to twierdzenie — oparte na teorii racjonalnego wyboru — jako dowód załamania wzajemnego oddziaływania między poziomem mikro i makro, o którym Wnuk-Lipiński wspominał wcześniej.

Przytaczani przeze mnie autorzy, próbując zmierzyć się z teoretycznym problemem znalezienia poziomu analizy pośredniczącego pomiędzy poziomami makro i mikro, i spajającego te sfery, odwoływali się do *Systemu wartości społeczeństwa polskiego* Stefana Nowaka (1979). Chciałbym teraz zatrzymać się nieco na owej słynnej tezie Stefana Nowaka i pokazać jej związek z twierdzeniami przedstawianych w tym rozdziale autorów. Nowak twierdził, że grupami odniesienia dla Polaków są rodzina i przyjaciele (1979: 145–158). Doszedł do takich wniosków na podstawie deklaracji respondentów w kwestionariuszowych badaniach ilościowych.

Na poziomie małych grup, w których możliwe są bezpośrednie interakcje, Nowak wymienia „układ”, czyli instrumentalną sieć interpersonalną. Należy przypomnieć, że według niego układ różni się od grupy przyjacielskiej tym, że z przyjaciółmi utrzymywany jest jego zdaniem związek autoteliczny. Układ wiązał z rodzajem przymusu, dzięki któremu zagwarantowana jest pozycja społeczna jednostki i możliwy dostęp do rzadkich dóbr — „nasz układ to nierzadko zespół ludzi, z którymi ponadto „musimy” pić, grać w brydża, a nawet wspólnie jeździć na wczasy” (Nowak 1979: 159). Dalej Stefan Nowak pisał: „gdy zaczniemy szukać następnego poziomu grupowych identyfikacji, stwierdzimy — ku naszemu zdziwieniu — że ludzie postrzegają „naród polski” jako następną najważniejszą dla nich grupę” (1979: 159–160). Podkreślał, że naród polski nie jest tożsamy z państwem polskim. Według jego interpretacji naród to grupa odniesienia dla respondentów, a państwo jest dla nich organizacją.

Zderzając te dwa poziomy identyfikacji, Stefan Nowak postawił tezę: „pomiędzy poziomem grup pierwotnych a poziomem narodowej społeczności istnieje — z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania — rodzaj próżni socjologicznej. Gdybyśmy chcieli naszkicować gigantyczny «socjogram» oparty na ludzkich uczuciach grupowej więzi i identyfikacji, to tak pojęta społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako «federacja» grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnocie bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami” (Nowak 1979: 160).

Należy zwrócić uwagę, że ta słynna teza opiera się na identyfikacjach deklarowanych przez samych respondentów. Chodzi zatem o uświadamiane związki i poczucie przynależności do grup społecznych. Wedle Stefana Nowaka „różnorodne układy «obiektywnej», a przede wszystkim instytucjonalnej struktury społeczeństwa są bardzo słabymi czynnikami grupotwórczymi: niezdolnymi do wytworzenia w ludziach takiego poczucia więzi, które wyraża się w słowie «my»” (1979: 161). Autor wyjaśniał też dlaczego instytucje nie wytwarzają poczucia jedności: „ludzie nie posiadają poczucia dostatecznego wpływu na sprawy dziejące się w instytucji, w której pracują lub do której należą, czują się z nich «wyalienowani», nie mają poczucia uczestnictwa w określaniu ich działań” (Nowak 1979: 161). Owo poczucie alienacji — dodawał — powoduje „konflikt między światem ludzi a światem instytucji” (Nowak 1979: 162), z czego wynika wzmocnione przekonanie, że instytucje to „oni” przeciwstawione „nam”¹⁰.

Zastanawiając się na, ile Kościół katolicki może być uznany w Polsce za taki rodzaj instytucji, który wytwarzałaby silne poczucie więzi („my”), Nowak pisał, iż „Kościół nie jest w Polsce instytucją integrującą wierzących w zwartą grupę społeczną wyodrębnioną w swoim poczuciu jako grupa Katolików. Jest raczej postrzegany jako instytucja zaspokajająca osobiste potrzeby religijne katolików” (Nowak 1979: 171).

Warto zauważyć, że do wyżej przedstawionej tezy Nowaka na różne sposoby odnosili się autorzy przeze mnie analizowanych prac. Na przykład Antoni Z. Kamiński pisał, że dla instytucjonalnej stabilizacji reżimu komunistycznego niezbędna jest demobilizacja społeczeństwa tego autonomicznego aktora, który na skutek tego procesu ulega społecznej apatii¹¹. Te cechy ciążyą na społeczeństwie w trakcie jego transformacji „od komunizmu”. To słabe społeczeństwo zdemobilizowane przez reżim jest — w interpretacji Kamińskiego — co najwyżej zbiorem rodzin. Podkreślał on, że instytucjami organizującymi mobilizację społeczeństwa polskiego, niezależną od reżimu, były przede wszystkim silny Kościół katolicki oraz prywatne rolnictwo. Jego zdaniem twierdzenie o próżni socjologicznej miało charakter jednostronny. Społeczeństwo takie, jak je opisał w 1979 roku Nowak, rok później, w 1980, nie było-

¹⁰Jak widać i należy mieć to na uwadze Stefan Nowak stosuje potoczną definicję pojęcia instytucji. Dla niego jest to zakład pracy bądź urząd.

¹¹Jednak, jego zdaniem, konsekwencje tego dla systemu są w dalszym ciągu destabilizujące, gdyż apatyczne społeczeństwo staje się mniej produktywne, oddaje się alkoholizmowi, obojętnieje na typy mobilizacji korzystne dla reżimu (Kamiński 1992: 237).

by w stanie stworzyć takiego ruchu, jakim była „Solidarność”. Uważał, że aktywność jednostek na poziomie rodziny była cechą społeczeństw komunistycznych (Kaminski 1992: 372).

Podkreślał przy tym, że „Solidarność” była przede wszystkim ruchem „przeciwko” czemuś i nie miała programu pozytywnego typowego dla społeczeństwa obywatelskiego ustrojów demokratycznych. Liderzy społeczni niezwiązani z upartyjnionym państwem musieli mieć słabe poczucie realizmu. Musieli być awanturnikami bez poczucia odpowiedzialności za swe działania, a te ich cechy — zdaniem Kamińskiego — wpływały na sposób, w jaki rządzą po upadku reżimu (1992: 264). Kamiński podkreślał siłę Kościoła katolickiego jako instytucji wypełniającej próżnię socjologiczną. W przeciwieństwie do Nowaka uważał, że Kościół to nie tylko wspólnota wiary, ale przede wszystkim silna organizacja o dużej mocy integrującej.

Z kolei Witold Morawski negował twierdzenie Nowaka o próżni socjologicznej, pisząc: „wbrew tezie, że w Polsce istniała «pustka instytucjonalna» między rodziną i narodem, robotnicy uczynili swoje miejsca pracy twierdzami, w których Solidarność okopała się tak skutecznie, że mogła nawet wyjść na zewnątrz, by walczyć o sprawy całego kraju. Także działalność silnych i rejonowych struktur zaprzecza tezie o wspomnianej pustce. To właśnie silne szczeble pośrednie, między rodziną a narodem, rozstrzygnęły o zwycięstwie Solidarności” (Morawski 2010: 106).

Autor ten nie uważał zatem, że Polacy w owym czasie byli wyalienowani z instytucji (w rozumieniu potocznym), a zakłady pracy spełniały ową funkcję integrującą. Nawet jeżeli respondenci nie identyfikowali się z zakładami pracy, to przez swoje kluczowe znaczenie dla organizacji życia społecznego w rzeczywistości budowały one więzi i umożliwiały wspólne działanie. Wydaje się, że ważny wniosek, który można wyciągnąć z analizy Morawskiego, zawierałby się w stwierdzeniu, że wspólne działanie jest możliwe bez poczucia wspólnoty i świadomie wyrażanej identyfikacji jako „my”.

Podobnie o roli zakładu pracy w społeczeństwie komunistycznym pisał Andrzej Rychard mówiąc, iż był on w systemie komunistycznym kluczową instytucją — nie tylko gospodarczą, ale też polityczną i społeczną — „miejsce pracy było bowiem forum, gdzie przez nieformalne stosunki pracy zacierała się prosta granica między światem «my» i «oni». Był to sposób zabudowywania próżni społecznej między integracją na poziomie mikro i makro, tak przenikliwie zidentyfikowanej przez Stefana Nowaka” (Rychard 2010: 449).

Jak widać, Stefan Nowak postawił problem, z którym musieli się zmagać autorzy przedstawiający instytucjonalne analizy transformacji w Polsce. Kamiński i Rychard dostrzegali wagę twierdzenia Nowaka, starali się je jednak „zbijać”, wykazując, że wbrew temu, co sądził, zakład pracy oraz Kościół katolicki były w stanie wypełnić przynajmniej część próżni socjologicznej. Witold Morawski ostatecznie odrzucił stwierdzenie Nowaka uznając zakład pracy za instytucję wypełniającą próżnię socjologiczną.

Tezę Stefana Nowaka bezkrytycznie przyjął Edmund Wnuk-Lipiński (1991: 34) oraz Marek Ziółkowski (Ziółkowski, Zagórski, Koralewicz 2001: 252), natomiast Edmund Mokrzycki utrzymywał, że w okresie komunizmu próżnia wypełniana była przez brudną wspólnotę — pojęcie zaproponowane przez Adama Podgóreckiego (1987) — czyli nielegalne lub półlegalne współdziałanie dla grupowej korzyści, które pojawiało się przede wszystkim na styku państwowej dystrybucji z indywidualną zaradnością (Mokrzycki 2001: 145).

Możliwe drogi krytyki twierdzenia Nowaka przedstawili Mirosława Grabowska i Antoni Sułek, pisząc, iż „teza o próżni społecznej została sformułowana w sposób krańcowy, prowokacyjny i prowokujący do prób jej obalania, a przynajmniej łagodzenia” (1992: 25). Autorzy ci, uczniowie Stefana Nowaka, wskazywali, że inną niż rodzina i naród identyfikacją był zakład pracy, który odegrał dużą rolę w powstawaniu „Solidarności”. Inne formy życia społecznego wskazywane przez nich jako wypełniające próżnię to drugie społeczeństwo, drugi obieg gospodarczy, ruchy opozycji politycznej, kontrkultura czy grupy w obrębie Kościoła katolickiego. Jednak Mirosława Grabowska i Antoni Sułek osłabiali te próby krytyki tezy Nowaka. Wskazywali, że teza ta miała historyczny charakter i była sformułowana dla określonego momentu. Ich zdaniem gwałtowne tworzenie się ruchu „Solidarności”, które miało miejsce niedługo po ogłoszeniu przez Nowaka tezy o próżni społecznej, wręcz potwierdziło jego twierdzenia, gdyż świadczyć miało o zapełnianiu się wskazanej przez niego próżni (Grabowska, Sułek 1992: 26).

Twierdzenie to absorbujące kolejnych polskich badaczy społecznych i kierujące ich ku analizowaniu problemu braku łączności między poziomami makro i mikro można ironicznie nazwać „klątwą Stefana Nowaka”¹². Proponuję następującą krytykę tej tezy. Kluczowe wydają

¹²Janine Wedel o tezie Nowaka napisała w sposób następujący „an intellectual model as Nowak’s cast a spell over Polish sociology” (1992: 10).

mi się dwa elementy. Po pierwsze, oparcie na identyfikacjach wyrażanych przez badanych, a więc aspekcie świadomościowym. Po drugie, przedstawienie jako poziomów integracji grup, a nie innego rodzaju układów społecznych (nie mylić z układem towarzysko-instrumentalnym zdefiniowanym przez S. Nowaka).

Mówiąc o identyfikacjach, Nowak — opierając się na badaniach ankietowych — popada w pułapkę badania tego, co ludzie mówią, że robią, a nie tego, co rzeczywiście robią. To, że — jak pokazywał — czują się wyalienowani od swoich miejsc pracy i nie chcą deklarować identyfikacji z nimi, nie znaczy, że nie mają one wobec nich mocy integrującej. Zakład pracy to miejsce, w którym spędza się dużą część życia, i jak pokazywali Morawski i Rychard, spełniał on w komunizmie wobec zatrudnionych szereg innych funkcji poza zapewnieniem dochodu. W dużej mierze zapewniał on także dostęp do innego rodzaju dóbr. Na tym przykładzie można pokazać, że instytucja integrująca może działać bez wytwarzania poczucia wspólnoty.

Przechodzimy tutaj do drugiego punktu krytyki, w którym nie zgadzam się z założeniem Stefana Nowaka o tym, iż charakter integrujący mogą mieć tylko grupy. Wydaję się, że instytucje określające reguły gry (a więc „instytucje” w rozumieniu nowego instytucjonalizmu, nie potocznym) są czynnikiem integrującym, choć niekoniecznie wytwarzającym grupę. Co więcej, instytucjonalne układy odniesienia takie jak pole organizacyjne, mają również aspekt integrujący, nawet wtedy gdy są przestrzenią konfliktu. Jeśli w danym polu organizacyjnym trwa konflikt o kształt pewnej instytucji, to paradoksalnie ma on aspekt integrujący wobec aktorów zaangażowanych w niego, nawet jeśli deklarowali się jako zaprzysięgli wrogowie i w swoich identyfikacjach przedstawiliby siebie jako „my” i „oni”.

Co więcej, bez konieczności odwoływania się do sytuacji konfliktowej, uważam, że integrujący społecznie (poprzez ustalanie podzielanych reguł działania) może być układ społeczny, do którego aktorzy nawet nie są świadomi wspólnej przynależności lub też tej przynależności nie uważają za ważną¹³. Zatem w ogóle nie może być wtedy mowy o wytwarzaniu wspólnej identyfikacji, choć jak w przypadku niektórych

¹³W niektórych sytuacjach przykładem takiego układu społecznego jest pole organizacyjne. Należy jednak pamiętać, że są pola organizacyjne, do których przynależność jest w silny sposób uświadamiana przez jego uczestników i takie, do którego przynależność nie jest uświadamiana, a pojęcie to służy raczej jako kategoria analizy. Można również sprawę komplikować dalej i mówić o takich polach, w których część aktorów jest świadoma do nich swojej przynależności, a część nie.

złożonych pól organizacyjnych wspólna im przestrzeń instytucjonalna bardzo dobrze funkcjonuje. Jednostki stosujące te same praktyki, technologie i reguły mogą wspólnie działać, a nawet w razie potrzeby być zmobilizowane. Na takim instytucjonalnym podkładzie z pewnością łatwiej jest zbudować wspólną identyfikację.

Stefan Nowak odkrył raczej brak deklaracji identyfikacji na poziomie pośrednim pomiędzy rodziną a narodem niż brak integracji na tym poziomie. Samo w sobie pytanie (z jakiego powodu jego badani nie identyfikowali się z grupami „średnimi”?) jest bardzo ciekawe i wymaga wyjaśnienia. Reasumując, samo twierdzenie wpływowego badacza, jakim niewątpliwie był Stefan Nowak, działa w socjologii polskiej jak kłątwa. Tak zdefiniowany stan społeczeństwa utrudnia prowadzenie dociekań na temat poziomu mezo. Poziomy makro i mikro są apriorycznie traktowane jako rozdzielone próżnią. Znalezienie poziomu pośredniczącego pomiędzy nimi wymaga dyskusji z tezami przyjętymi za pewniki.

Ciekawie do problemu poziomów analizy podszedł Michał Federowicz. W dyskusji o przeciwstawności sfer makro i mikro właśnie podejście instytucjonalne, jego zdaniem, daje możliwość jej przewyciężenia (Federowicz 2004: 30). Opisuując cechy instytucjonalizmu socjologicznego Federowicz podkreślał, iż konkretne kręgi społeczne, w których funkcjonują określone instytucje, dostarczają aktorom struktur znaczeniowych (*frames of meaning*), dzięki którym podejmowane są działania uznawane za legitymizowane (2004: 99). W innym miejscu Federowicz z kolei odwoływał się do pojęcia otoczenia instytucjonalnego (*institutional environment*) jako kontekstu dla działania organizacji (2004: 122). W jeszcze innym miejscu, odwołując się do tego samego pojęcia, Federowicz mówił o środowiskach instytucjonalnych, których wiele występuje w spluralizowanych społeczeństwach (2004: 149). Autor nie rozwijał jednak tego zagadnienia szerzej i nie wprowadzał pojęcia pola instytucjonalnego ani nie próbował porządkować przywoływanych przez siebie na zasadzie dygresji pojęć: kręgu społecznego, otoczenia instytucjonalnego oraz środowiska instytucjonalnego. Wydają się one przydatne w próbie analizy innych poziomów niż makro bądź mikro.

Określając słabości teorii instytucjonalnej Federowicz zaznaczył, że są nimi przede wszystkim „rozmycie pojęciowe” oraz problem przewyciężenia paradoksu trwania i zmiany. Do zagadnienia rozmycia pojęciowego należała też — jego zdaniem — kwestia niedookreślenia w analizie instytucjonalnej poziomów odniesienia (Federowicz 2004: 109). Federowicz, tak jak inni polscy instytucjonalniści, uważał, że podstawowe poziomy analizy to: poziom aktorów oraz poziom całego ustroju.

Zatem poziomy mikro i makro. Sam ustrój definiował jako „ład instytucjonalny, dzięki któremu z jednej strony działania aktorów podejmowane w mikroskali składają się w większe całości, a który z drugiej strony wpływa na sam zakres i intensywność działań podejmowanych przez poszczególnych aktorów” (Federowicz 2004: 114). Pojęcie instytucji miało być narzędziem łączącym te poziomy analizy. Jak podkreślał Federowicz, instytucja zawiera w sobie dualizm określony przez napięcie między poziomem koordynacji (ustrojowym — makro) a poziomem indywidualnych strategii (aktora — mikro) (2004: 131). Ten pogląd Michała Federowicza jest bliski twierdzeniom z nowszych prac Witold Morawskiego (piszącego, iż instytucje to poziom pomiędzy strukturą a agencją) (2010) oraz Piotra Chmielewskiego (2011).

To napięcie było w ujęciu Federowicza głównym motorem dynamiki zmiany instytucjonalnej. W przeciwieństwie do innych omawianych autorów Federowicz jednak nie traktował tych poziomów jak monolitów. System czy elita polityczna nie były jednym aktorem przeciwstawionym drugiemu, jakim było społeczeństwo, jak w pracach Rycharda, Kamińskiego i do pewnego stopnia również Morawskiego. Federowiczowi brakowało w dalszym ciągu precyzyjnych narzędzi teoretycznych do opisanego zderzenia poziomu makro i mikro. Podkreślał również, że nieuzasadnione jest koncentrowanie się wyłącznie na dynamice wynikającej z napięcia między makro i mikro, gdyż jest ona poddana presji zewnętrznej (światowe rynki, społeczność międzynarodowa, UE etc.)

Federowicz zaznaczał, iż niepotrzebny jest sztuczny podział na instytucje formalne i nieformalne. W nim instytucje formalne narzucane byłyby odgórnie, nieformalne zaś byłyby efektem oddolnego do nich dostosowywania się (Federowicz 2004: 119–120). Takie ujęcie można zauważyć w pracach Rycharda opisującego adaptacyjne zachowanie jednostek wobec instytucji wytwarzanych przez rządzących polityków, gdyż „gra o instytucje nie jest jednak prostą, dwustronną grą między „politykami” i „pozostałymi” aktorami, jakkolwiekby ich nie nazywać” (Federowicz 2004: 147). W ten sposób np. wizje przyszłości czy projekty byłyby formą dialogu między podstawowymi dla Federowicza poziomami analizy.

Badacz ten wyróżnił cztery segmenty ładu instytucjonalnego: politykę makroekonomiczną, perspektywę mikroekonomiczną, państwo i społeczeństwo obywatelskie (Federowicz 2004: 237). Jak widać, segmenty te na różne sposoby powiązane są z poziomami mikro i makro, uznanymi przez Federowicza za podstawowe. Polityka makroekonomiczna i państwo odnoszą się przede wszystkim do poziomu makro,

natomiast perspektywa mikroekonomiczna i społeczeństwo obywatelskie to segmenty bardziej poziomu mikro. Jednak segmenty nie są jednoznacznie związane z poziomami mikro i makro. Segment państwa rozumianego jako wiązka instytucji jest centralny, gdyż scala i reprodukuje zasoby instytucjonalne pozwalające na funkcjonowanie pozostałych segmentów.

W pracy *Różnorodność kapitalizmu* Michał Federowicz również nie dał satysfakcjonującego wyjaśnienia kwestii poziomów analizy. Nie był to jej centralny temat, choć na podstawie dygresji i różnego rodzaju wskazówek tam zawartych można szukać dróg jego rozwiązania. Federowicz był bardzo blisko przezwyciężenia problemu poziomów makro i mikro w publikacji pod jego redakcją zatytułowanej *Droga przez instytucje* (1994). Redaktor tomu we wprowadzaniu stwierdził, że wpływ na sytuację osób niepełnosprawnych w Polsce miały szeroko rozumiane przemiany ustrojowe. Politycy podejmowali dotyczące niepełnosprawnych decyzje, gdy poszukiwali dodatkowych źródeł legitymizacji. Wpływ na sytuację niepełnosprawnych miały także wprowadzane w Polsce zalecenia Wspólnoty Europejskiej (Federowicz 1994: 11). Swoją rolę Federowicz chciał przedstawić jako element procesu szukania właściwych rozwiązań instytucjonalnych. Miało go cechować systematyczne uzupełnianie wiedzy o instytucjach, a stabilność jego efektów uzależniona byłaby od udziału różnych stron zaangażowanych w dany zespół zjawisk (Federowicz 1994: 12).

Punktem wyjścia dla rozważań w pracy *Drogi przez instytucje* było „środowisko ludzi niepełnosprawnych”. Pod pojęciem „środowisko” krył się po prostu ogół niepełnosprawnych, choć występowało rozróżnienie na „elity” tego środowiska i jego „rzesze”. Badaniem objęte były także instytucje (w sensie potocznym — czyli urzędy), z którymi stykali się przedstawiciele tego środowiska, jak również instytucje w sensie prawnym i socjologicznym składające się na system rehabilitacji niepełnosprawnych. Federowicz zwrócił uwagę, że ze względu na brak domknięcia owego systemu, niemożność jego pełnego nawet analitycznego wyodrębnienia lepiej używać określeń „układ” czy „konfiguracja” (1994: 13–14). Są to zatem pojęcia, którymi Federowicz starał się uchwycić pewien poziom środkowy (mezo — pomiędzy realizacjami konkretnych instytucji, organizacjami, jednostkami a poziomem makro — całym społeczeństwem czy systemem instytucjonalnym) organizującym życie społeczne.

Do badania przemian instytucjonalnych danej sfery, jak twierdził redaktor tomu, niezbędne było uwzględnienie trzech kontekstów: funk-

cjonowania administracji państwowej; ewolucji społeczeństwa obywatelskiego; budowania regulacji rynkowych. Jednak, jak sam przyznał, analizując pracę poszczególnych organizacji trudno uchwycić ich otoczenie, a „skala dokonujących się zmian w otoczeniu jest częstokroć ważniejsza dla szans instytucjonalizacji całości zagadnienia rehabilitacji niż funkcjonowanie poszczególnych organizacji” (Federowicz 2004: 16). W zredagowanym przez niego raporcie „otoczenie” miało być odtworzone w toku analizy wywiadów z przedstawicielami środowiska niepełnosprawnych, przeprowadzono też badanie lokalnych środowisk, w których mieszkali niepełnosprawni i w których mieściły się instytucje (w sensie potocznym) niosące im pomoc.

We wnioskach z badania w sferze zagadnień dotyczących niepełnosprawności odnotowano dominującą rolę państwa i względnie małą rolę organizacji pozarządowych w słabym stopniu penetrujących środowisko niepełnosprawnych. Jednak — jak zaznaczali autorzy — organizacje pozarządowe swoimi nowymi wzorcami działania wpływały na zmianę postępowania dużych organizacji z obrębu administracji.

Michał Federowicz i inni autorzy raportu zauważyli również wybijającą się rolę niektórych województw dobrze — w ich ocenie — prowadzących na swoim terenie politykę wobec osób niepełnosprawnych. Pośród wielu innych rekomendacji postulowano — poprzez politykę centralną — sprzyjanie dyfuzji wzorców pomiędzy poszczególnymi województwami: „wymiana doświadczeń między województwami powinna dotyczyć przede wszystkim zaktywizowania istniejącego już zaplecza oraz umiejętności zinstytucjonalizowanej współpracy pomiędzy wieloma podmiotami działającymi na danym terenie: rządowymi, samorządowymi, społecznymi i gospodarczymi” (Federowicz 1994: 325).

Dla badania zagadnień niepełnosprawności kluczowym warunkiem instytucjonalnym okazało się wprowadzenie *Ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych* (Dz.U. 1991 nr 46 poz. 201) w 1991 roku, która jak pisał Federowicz w zakończeniu raportu „nie tyle rozwiązała pewne problemy, co otworzyła drogę do ich rozwiązywania” (1994: 330). Wydaje się, że z tej perspektywy ów akt prawny był jednym z głównych źródeł reguł określających kwestie związane z niepełnosprawnością, który wraz ze zmianą instytucjonalną oczekiwał na wypełnienie regułami nieformalnymi.

Raport kończy się słowami: „analizy funkcjonowania zarówno różnych organizacji i urzędów, jak i spontanicznych inicjatyw społecznych wskazują wyraźnie, że prawo jest jedną z podstawowych płaszczyzn odniesienia wszelkiej działalności na szerszą skalę. Nie tylko wtedy, gdy

jest ono po prostu przestrzegane, lecz nawet wówczas, gdy jest łamane lub omijane, lub używane niezgodnie z intencjami prawodawcy, stanowi w obecnych czasach podstawowy kontekst wszelkich przedsięwzięć w życiu publicznym. Można poddawać krytyce konkretne rozwiązania prawne, lecz nie można twierdzić, że są one bez znaczenia” (Federowicz 1994: 337). Warty podkreślenia jest aspekt aktu prawnego jako instytucji określającej wspólną społeczną przestrzeń działania aktorów zajmujących się kwestiami niepełnosprawności, czyli w dużej mierze definiującej pole organizacyjne.

Wnioski z raportu można określić jako „wołanie o system”. To do ukształtowania się systemu, zdaniem Federowicza, miał doprowadzić proces instytucjonalizacji. Jednak miał to być system nie zarządzany z góry, lecz kształtujący się poprzez udział i ścieranie się interesów wielu aktorów społecznych. Cały czas jednak podkreślano, że w tych rozważaniach „system” to termin umowny. Federowicz powtarzał, że nie należy rozumieć go w sposób mechanistyczny. Wyrażał jednak potrzebę przynajmniej elementarnej spójności w działaniach organizacji o różnym charakterze (Federowicz 1994: 334). Widać tu dobrze obecność problemu teoretycznego wynikającego z braku dobrego pojęcia, które zastąpiłoby „system”. Federowicz używał terminu „system”, choć równocześnie dodawał, że nie mówi o zjawisku noszącym podstawowe cechy systemu. Moim zdaniem wprowadzenie pojęcia pola organizacyjnego mogłoby pomóc w rozwiązaniu tego problemu.

Przez autorów została zwrócona uwaga, iż zjawiska związane z niepełnosprawnością charakteryzujące się wzajemną grą działań sformalizowanych i spontanicznych wyjątkowo dobrze ujmować jest w języku pojęciowym, w którym główną rolę odgrywa pojęcie instytucji społecznej. Zauważyli oni deficyt kumulacji lokalnie wypracowanych wzorów postępowania i ich rozprzestrzenienia się na cały system.

Fakt, że badania prowadzono kompleksowo i składały się na nie analizy dotyczące funkcjonowania poszczególnych organizacji oraz ich wzajemnych relacji, pozwolił Federowiczowi w trafny sposób wyodrębnić różne poziomy analizy zjawisk instytucjonalnych. Poziom makro był w tym przypadku poziomem relacji całego środowiska niepełnosprawnych z resztą społeczeństwa. Poziom pośredni (mezo) to relacje między organizacjami zajmującymi się kwestią niepełnosprawności i niepełnosprawnymi. Najniższy zaś to poziom pojedynczych organizacji.

Widoczny (w innych badaniach instytucjonalnych omawianych w tym rozdziale) problem próżni na poziomie pośrednim został w tym opracowaniu przewyżniony. Wydaje się, że wynikało to po prostu

z przyjęcia metodologii badań opierającej się w dużej mierze na jakościowych studiach przypadków poszczególnych organizacji, dzięki której możliwe było wyjście poza poziomy mikro i makro i uchwycenie tego, co pomiędzy. Mimo że Federowicz bezpośrednio nie konceptualizował poziomu mezo, to we wnioskach i spostrzeżeniach z tych badań widoczne są odniesienia do zachodzących na nim zjawisk takich jak np. dyfuzja instytucjonalna.

Zamykając raport dotyczący zagadnień niepełnosprawności, Michał Federowicz postawił tezę, iż wnioski cząstkowe z badań w nim przedstawionych mogłyby być ekstrapolowane. Nie dotyczyły one tylko środowiska osób niepełnosprawnych, ale też bardzo dobrze przedstawiały proces transformacji całego społeczeństwa polskiego (Federowicz 1994: 339). Teza ta może stanowić wskazówkę do dalszych badań. Zgodnie z nią optymalne zrozumienie procesów zmiany społecznej (a zwłaszcza instytucjonalnej) na poziomie makro (całego społeczeństwa) umożliwiają wnikliwe i szczegółowe badania pewnych układów, kompleksów, systemów (czy może, jak utarło się mówić, w nurcie studiów nad organizacjami w teorii nowego instytucjonalizmu — pół) leżących poniżej tegoż poziomu, czyli organizujących społeczeństwo na poziomie mezo. Dopiero ich synteza pozwoli odtworzyć całość procesów transformacji.

Inna praca, w której autor, odwołując się do teorii instytucjonalnej, analizował zmianę w konkretnym obszarze organizacyjnym, to książka Dariusza Zalewskiego *Opieka i pomoc społeczna* (2005). Okres analiz Zalewskiego wybiegał daleko poza ramy badania transformacji, gdyż obejmował powstawanie instytucji opieki społecznej w Polsce od czasu rozbiorów do początków XXI w. Poddał on w niej „analizę długotrwały proces zachodzących zmian (ale także i kontynuacji) w instytucjach opieki i pomocy społecznej wykorzystując ogólne założenia modelu instytucjonalnego, a w szczególności jego historyczno-porównawczą perspektywę” (Zalewski 2005: 9).

Zalewski wymieniał trzy nakładające się obszary, które można traktować jako poziomy analizy: obszar decyzji politycznych; obszar interakcji społecznych między personelem opieki i pomocy społecznej oraz świadczeniobiorcami; oraz obszar interakcji instytucjonalno-organizacyjnych (2005: 30). Można je interpretować jako odpowiadające poziomom analizy. Decyzje polityczne — u omawianych wcześniej autorów — często kojarzone są z poziomem makro. Zalewski również uważał je za przynależne do obszaru kształtowania systemu „od góry”. Obszar interakcji między jednostkami, jest tu poziomem mikro, trzeci natomiast — interakcji instytucjonalno-organizacyjnych — odpowiadałby

poziomowi mezo. Zalewski, moim zdaniem, zbliżał się w tym miejscu do pojęcia pola organizacyjnego, wyznaczając przestrzeń oddziaływania instytucji określających reguły gry w sferze opieki i pomocy społecznej i zakreślając kategorie organizacji przynależnych do tej przestrzeni. W założeniach swojej pracy podkreślał rolę obszaru interakcji instytucjonalno-organizacyjnych i mówił, że analiza funkcjonowania instytucji nie jest możliwa bez badania kontekstu ich otoczenia. Później jednak skoncentrował się tylko na relacji pomiędzy poziomami makro i mikro.

Autor ten pisał, iż „rozwiązania przyjęte na poziomie ustawy to jedna strona medalu. Na drugą składają się zachowania jednostkowych aktorów — świadczeniobiorców i pracowników ośrodków pomocy społecznej, którzy w ramach odgórnie narzuconych reguł gry próbują realizować określone cele, partykularne lub organizacyjne” (Zalewski 2005: 157). Poziom makro zatem to poziom budowania warunków gry poprzez wydawanie aktów prawnych.

W analizie Zalewskiego jest to jednak poziom uproszczony. Na nim „decydującą rolę odgrywają decyzje polityczne głównych aktorów sceny politycznej” (Zalewski 2005: 171), pominięto więc interakcje między sejmem, jego komisjami, poszczególnymi komórkami Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, które w wizji autora nie odbierały żadnych sygnałów od „dołu” — poziomu mikro, który był dla niego poziomem tylko i wyłącznie dostosowania się lub kontestowania owych odgórnie ustanowionych reguł. Zwracając uwagę na napięcia w badanym obszarze opieki i pomocy społecznej, Zalewski tłumaczył ich pojawianie się niedostosowaniem poziomów makro i poziomu mikro. Autorowi brakowało narzędzi teoretycznych potrzebnych do opisu relacji między tymi dwoma poziomami. Również w tym przypadku problem można próbować rozwiązywać, wykorzystując pojęcie pola organizacyjnego.

Przyjął on założenie, iż „zmiana instytucji ochrony socjalnej, jak każda zmiana instytucjonalna, zachodzi bowiem w ciągłej interakcji między poziomem norm (poziom makro) a poziomem działań jednostkowych aktorów (poziom mikro). Opisując zmianę instytucjonalną nie wystarczy zatem ograniczyć się do jednego z jej poziomów, nawet jeśli nikt nie kwestionuje jego doniosłości dla procesu zmiany, ale należy uwzględnić oba poziomy gdyż, najprościej mówiąc, jeden bez drugiego nie istnieje” (Zalewski 2005: 158). Jak się wydaje, nastąpiło tu pomieszanie na poziomie makro poziomu norm z rzeczywistym procesem ich kształtowania (decyzjami politycznymi), o których autor pisał we fragmentach swojej pracy dotyczących poziomu makro.

Parafrazując ostatniego z omawianych autorów, opisując zmianę instytucjonalną, nie wystarczy ograniczyć się do jednego z jej poziomów, ale należy uwzględnić wszystkie trzy jej poziomy (makro, mezo i mikro), gdyż żaden z nich nie istnieje bez pozostałych.

Cechy instytucji społecznej

W tej części rozdziału skoncentruję się na kilku cechach pojęcia „instytucji”, które omawiani autorzy akcentowali i które miały znaczenie dla analizowanej przez nich zmiany społecznej. Odwoływali się oni przede wszystkim do definicji instytucji społecznej zaproponowanej przez Douglasa Northa mówiącej, że są to reguły gry w społeczeństwie, ograniczenia wytworzone przez ludzi kształtujące ich interakcje (North 1990: 3)¹⁴. Moim celem jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy instytucja jest zmienną zależną czy niezależną?¹⁵ Pytanie drugie dotyczy legitymizacji instytucji, czy jest ona legitymizowana przez efektywność czy sprawiedliwość?

Witold Morawski rozumiał instytucjonalizację jako „kształtowanie się nowych wzorów odnoszenia się ludzi do ludzi, ludzi do instytucji, instytucji do ludzi i instytucji do instytucji. Wzory takie stanowią dla podmiotów-aktorów ograniczenia w ich wyborach, ale zarazem zapewniają im motywację, legitymizację działań i integrację społeczną” (Morawski 1998: 17). W jednym zdaniu użyto tu dwóch różnych definicji pojęcia „instytucja”. Z jednej strony jest to reguła (wzór), z drugiej — podmiot, który może się odnosić do innych podmiotów. Zatem w drugim rozumieniu może to być instytucja w znaczeniu potocznym (urząd; typ organizacji). W innej interpretacji można mówić o twierdzeniu poziomym meta, w którym instytucjonalizacja byłaby procesem decydującym o zmianach relacji pomiędzy „zwykłymi” instytucjami.

Morawski za starszym pokoleniem teoretyków nowego instytucjonalizmu przyjmował, że instytucja jest zmienną wyjaśniającą. Powodowało to problem teoretyczny z wyjaśnianiem procesu tworzenia nowych

¹⁴Wyjątkiem są prace Kamińskiego, Rycharda i Federowicza powstałe na samym początku lat 90. XX w. Szczegółowe omówienie definicji instytucji społecznej Northa zostało dokonane przez Wojciecha Pawlaka (1993).

¹⁵Piotr Chmielewski podkreślał, że w nowej analizie instytucjonalnej instytucja może być traktowana zarówno jako zmienna niezależna (kształtująca zachowania aktorów) i zmienna zależna (gdyż instytucjonalna efektywność jest warunkowana przez historię) (1994: 223).

instytucji — „nowe instytucje stają się na pewien czas zmiennymi zależnymi od systemu politycznego. Jest to sytuacja zupełnie niezwykła” (Morawski 1998: 18). Zatem wytwarzanie nowych instytucji w tym ujęciu było uważane za swoisty eksces. W jego rozważaniach kluczowe było zagadnienie legitymizacji instytucji. Morawski uważał, że w latach 80. i 90. legitymizacja takich instytucji jak rynek i państwo była uzależniona od ich efektywności (2001a: 161).

Różni to Morawskiego od Kamińskiego uznającego, iż podstawą legitymizacji instytucji jest poczucie u aktorów ich sprawiedliwości (1992: 24). Antoni Z. Kamiński, odwołując się do Douglasa C. Northa, pisał, że uczestnicy danego ustroju nie będą skłonni do nieposłuszeństwa ustanowionym przez niego regułom, jeśli uznają ustrój za uczciwy (Kamiński 1999: 251; por. North 1981: 53).

Antoniego Z. Kamińskiego instytucje interesowały przede wszystkim jako zmienne zależne, które elity mogą kształtować za pomocą aktów prawnych (Kamiński 1992; Kamiński, Stefanowicz 1995; Kamiński 2010). Przedstawiciele społeczeństwa mogą nie uznać prawomocności instytucji, choć te będą ich obowiązywać. Kamiński w swoich diagnozach podkreślał niebezpieczeństwo związane z tym, że instytucje polityczno-gospodarcze w Polsce zostaną zaprojektowane tak, aby „zapewniały szybkie wzbogacenie się niewielkiego kręgu ludzi kosztem interesów zbiorowości i jej potencjału rozwojowego” (1999: 238). Skutkiem tego byłoby wytworzenie przestrzeni dla korupcji, na podobieństwo tej z okresu komunizmu. Skoro działania ludzkie są motywowane interesem, to pojawiają się teoretyczne trudności w analizie działań, których przedmiotem jest projektowanie i budowa nowego ustroju instytucjonalnego¹⁶.

Część rozważań dotyczących korupcji potwierdza, że Kamińskiego interesowały przede wszystkim te instytucje, które można kształtować

¹⁶ Antoni Kamiński pisał: „ustrój polityczny w Polsce budowany jest tak, jak nędzarze budują swe siedziby: tu znajdują puszkę, tam kawałek drzewa lub papy i kleją to razem za pomocą sznurka lub drutu” (1999: 245). Widoczna tu jest teoretyczna kruchość w podejściu Kamińskiego, któremu trudno było skonceptualizować modyfikowanie reguł równolegle toczącej się gry. Proces budowania instytucji ustrojowych w państwie przechodzącym transformację określał negatywną metaforą budowania siedziby nędzara. Można jej przeciwstawić znaną metaforę zaproponowaną przez Jona Elstera i Clausa Offe mówiącą, że transformacja to przebudowa żeglującego statku (Elster et al. 1998). Kamiński uważał, że statek taki na pewien czas można wprowadzić do suchego doku i spokojnie, zgodnie z planami najlepiej pokonujących fale okrętów, wyremontować. Jednak przecież żaglowiec ten znajduje się na środku oceanu i co więcej ściga się z innymi podobnymi do niego!

poprzez przepisy, a więc mają charakter zmiennej zależnej. Pisał on: „Ponieważ reguły gry korupcyjnej nie są zinstytucjonalizowane, negocjacje o cenę toczą się od przypadku do przypadku, a kontrakt tak osiągnięty nie może być gwarantowany przez prawo, to ubocznym efektem korupcji jest wzrost niepewności gospodarczej” (Kamiński 1999: 249). Jak widać, autor nie widział możliwości, aby w przestrzeni nieobjętej regulacją prawną nastąpiła instytucjonalizacja reguł nieformalnych. Stoi to w sprzeczności z przywołanymi w omawianym artykule podstawowymi ustaleniami Northa, dotyczącymi charakteru instytucji¹⁷. Podsumowując, Anotni Z. Kamiński traktował instytucje jako zmienną zależną. W jego ujęciu kształtują ją przede wszystkim akty prawne. Instytucje legitymizowane są przez to, że są uznawane za sprawiedliwe.

Michał Federowicz rozważając zmiany instytucjonalne w gospodarce, wprowadził pojęcie „instytucji antycypowanej”, „która w odbiorze zainteresowanych aktorów ma zaistnieć w nieodległej przyszłości i zachować trwale istotne znaczenie” (1997: 157). Jako przykład podał prywatyzację. Jej charakter zależał od przewidywań aktorów dotyczących jej znaczenia w przyszłości, nawet jeśli sama nie miała jeszcze utrwalonej, sformalizowanej formy, którą wyprzedzała. Jej wpływ nieco na zasadzie samospełniającego się proroctwa (Merton 1982) (choć nie odwoływał się do tej koncepcji) analizował na przykładzie prywatyzacji w Czechach (Federowicz 1997: 158).

Inne przykłady instytucji antycypowanych wymienione przez Federowicza to samorządność lokalna czy obecność w Unii Europejskiej. Autor wyrażał też obawę, iż jeżeli „w odpowiednim czasie nie nastąpi zakotwiczenie nowej instytucji” (Federowicz 1997: 159), to zaniknie jej dobroczynny efekt i nie będzie wpływać na kształtowanie zachowań aktorów mających związane z nią oczekiwania. Zauważmy, że instytucja antycypowana nosi ciekawe cechy w kontekście dyskusji o tym, czy instytucje są zmiennymi zależnymi czy niezależnymi. Z jednej strony to aktorzy kreują nową rzeczywistość, gdyż mają pewne oczekiwania wobec jej przyszłego kształtu. W ten sposób można mówić, że instytucja antycypowana jest zmienną zależną. Jednak z drugiej strony, dla wielu

¹⁷Reguły gry korupcyjnej bardzo często są zinstytucjonalizowane, mimo że nie określone przepisami. Świadczą o tym zwyczajowe kwoty stawek pobieranych za różnego rodzaju usługi świadczonych przez funkcjonariuszy publicznych w społeczeństwach, w których występuje korupcja. W tego typu sytuacjach nie występuje niepewność. Noszą one ważną cechę instytucji, o której pisał North, a mianowicie dostarczają aktorom stabilnych warunków działania. Prowadzą one jednak do nieefektywnego funkcjonowania gospodarki.

aktorów instytucja antycypowana jest daną. Starają się oni raczej prognozować kształt instytucji obowiązujących w przyszłości. Prognozy te muszą się opierać na pewnych danych, zatem w takim przypadku można mówić o tym, że instytucja antycypowana byłaby zmienną niezależną.

Federowicz nie posunął się w swoich rozważaniach o instytucji antycypowanej tak daleko, jednak można się pokusić o interpretację tego pojęcia zgodne z teorią strukturacji zaproponowaną przez Giddensa (2003). Instytucja antycypowana stałaby się wówczas elementem ciągłego przekształcania / reprodukcji świata, pośredniczącym w napięciu pomiędzy *agencją* a *strukturą* (sprawczością a strukturą). Byłaby dla aktorów daną, jednak poprzez ich oczekiwania i prognozy byłaby nieustannie modyfikowana.

Z kolei w pracy na temat różnorodności kapitalizmu Michał Federowicz twierdził, że właśnie analizując transformację z perspektywy teorii instytucjonalnych, można wyartykułować widoczny w obrębie tych teorii aspekt „emancypowania się jednostki w relacji z instytucjami” (2004: 51), dzięki czemu nie da się już jednoznacznie mówić o instytucjach jedynie jako o zmiennych niezależnych. Podkreślając aktywną rolę jednostek w kształtowaniu instytucji Federowicz odwoływał się do prac Clausa Offego. Opisując aktywną rolę jednostki wobec instytucji, Federowicz zauważył, że nurt neoinstytucjonalizmu rozwijany przez ekonomistów w obrębie teorii gier (traktowanej jako jeden ze skrajnych odłamów szkoły neoinstytucjonalnej) dawał zbyt uproszczony obraz tej roli ze względu na stosowanie psychologizmu i przyjmowanie perspektywy pojedynczego aktora-gracza (2004: 60–63).

Analizując definicje instytucji oferowane przez różne odłamy neoinstytucjonalizmu Federowicz doszedł do wniosku, że to kluczowe pojęcie było zazwyczaj określane w bardzo mglisty sposób. Sam autor po przedstawieniu podstawowych założeń głównych nurtów nowego instytucjonalizmu (instytucjonalizmu historycznego w naukach politycznych, instytucjonalizmu racjonalnego wyboru, instytucjonalizmu w ekonomii oraz instytucjonalizmu socjologicznego) nie podał klarownej definicji, podkreślając raczej najważniejszą cechę instytucji, jaką w jego ujęciu (deklarował się jako instytucjonalista socjologiczny) był ich charakter normatywny i poznawczy (Federowicz 2004: 103; por.: Hall, Taylor 1996).

Federowicz podkreślał także związek instytucji z konfliktem, do którego mają one nie doprowadzać lub w sytuacjach konfliktowych ograniczać niepewność aktorów (2004: 121–122). Moim zdaniem, rolą instytucji jest także określanie aktorom wzorów działania. Byłby to

trzeci — tak zwany regulatywny — filar instytucji (poza normatywnym i poznawczym) wymieniony przez W. Richarda Scotta (2008: 50–59). Aspekt regulatywny nie musi się wiązać z groźącym konfliktem, lecz ze swego rodzaju efektywnością działania. Jak wiadomo, i jest to ważne osiągnięcie instytucjonalizmu, instytucje wcale nie zapewniają efektywności. Wręcz przeciwnie, jak wynika z analiz nurtu teorii gier, bardzo często w przypadku działania zbiorowego dają efekty suboptymalne. Jednak efektywność w tym sensie, to zysk ze stabilności i braku konieczności projektowania przez aktorów nowych wzorów działania. Z instytucji rozumianych jako praktyki, technologie czy reguły aktorzy korzystają przede wszystkim właśnie ze względu na to, że są dostępne.

W tej pracy Michał Federowicz rozważał również zagadnienie napięcia *agency / structure* pisząc, iż „nie jest tak, że zmian instytucjonalnych można dokonywać w sposób dowolny, ani też tak, że dzieją się one same z siebie. [...] Istnieje zatem zarówno przestrzeń wyboru, jak i jej ograniczenia. Właściwym pytaniem badawczym jest zawsze pytanie o „pole manewru” lub inaczej, zakres wyboru w konkretnych sytuacjach” (Federowicz 2004: 138–139). Nie odwoływał się jednak do teoretyków analizujących to podstawowe dla teorii socjologicznej zagadnienie, których dociekania pozostają także inspiracją dla teorii nowego instytucjonalizmu. Pisząc, że oczekiwania i antycypacje aktorów to czynniki zmiany instytucjonalnej, a równocześnie „instytucje wpływają na zachowania jednostek właśnie poprzez kształtowanie oczekiwań indywidualnych aktorów” (Federowicz 2004: 142), tak jak w pracy na temat instytucji antycypowanej, rekonstruował teorię strukturacji Anthony’ego Giddensa (2003), która jest propozycją rozwiązania dylematu *agency / structure* i do której często odwołują się badacze z obszaru nowego instytucjonalizmu.

Podobnie przewyciężając dylemat *agency / structure* proces zmiany społecznej konceptualizował Piotr Sztompka, pisząc: „Istniejące struktury tworzą ramy, w których przebiegają ludzkie działania. W tym sensie istotnie wpływają na przebieg działań, stanowią czynnik współdeterminujący działania. Taka determinacja strukturalna ma dwojaki charakter: z jednej strony negatywny — ograniczający, gdy struktury stwarzają bariery, poza które działania nie mogą wyjść, zamykając repertuar możliwych działań; z drugiej strony pozytywny — wyzwalaający, wspomagający, stymulujący do działań pewnego rodzaju” (Sztompka 1999b: 46). W tym ujęciu aktor był do pewnego stopnia wyemancypowany z instytucji, jednak także nieustannie był przez nią determinowany.

Andrzej Rychard w dwóch artykułach z 2000 roku twierdził, że pluralizm nieprzenikających się sfer instytucjonalnych odróżniał Polskę po 10 letnim okresie przemian od Polski realnego socjalizmu, gdzie w układzie rozproszonym można było korzystając z jednych instytucji wpływać na działania innych. Obecnie zdaniem Rycharda „każda instytucja ma swą logikę i nie ma jednej, która może «unieważniać» te lokalne logiki”, co powodowało sytuację pluralizmu drobnych nieredukowalnych zagrożeń różną od sytuacji silnego zagrożenia płynącego przede wszystkim z ośrodka władzy (2000b: 184). Zatem cechą instytucji w tym ujęciu byłoby to, że niekoniecznie muszą tworzyć spójny system. Ład polegał na rozproszeniu.

Schemat teoretyczny badania zmiany społeczeństwa odchodzącego od komunizmu zawierający elementy zaczerpnięte z nowego instytucjonalizmu prezentował Andrzej Rychard wraz z Anną Gizą-Poleszczuk i Mirosławą Marody w pracy analizującej sposoby radzenia sobie z rzeczywistością okresu transformacji (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000)¹⁸. Wedle tego schematu — instytucje definiowane za Douglassem Northem jako trwałe reguły, wzory działania formalne i nieformalne — pozwalają na kapitalizację zasobów posiadanych przez jednostki bądź organizacje (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 36). Zatem to dzięki instytucjom aktorzy mogą stosować strategie, które są dla nich racjonalne. Instytucje jako reguły gry określają zakres wyboru w ramach tej ograniczonej racjonalności.

W dalszej części pracy zredagowanej przez trójkę badaczy Andrzej Rychard analizował przestrzeń instytucjonalną. Przyjął on założenie, że działania dostosowawcze jednostek i organizacji kształtują trwałe reguły instytucjonalne bądź modyfikują istniejące. W czasie transformacji podejmowane są strategie adaptacyjne wynikające z różnych standardów racjonalności, gdyż wtedy to równolegle funkcjonują elementy starego ładu i elementy nowego porządku (Rychard 2000a: 168). W tym ujęciu instytucja również nie była wyłącznie zmienną niezależną: określała warunki do jakich aktorzy mieli się dostosowywać, ale też adaptacje te umożliwiały jej modyfikacje.

Podsumowując, na pytanie o charakter instytucji jako zmiennej otrzymaliśmy szereg odpowiedzi. Część autorów traktowała zmianę instytucji jako zjawisko trudne do ujęcia w ramy teoretyczne. Charakteryzowało to zwłaszcza Witolda Morawskiego, dla którego zmiana insty-

¹⁸Należy zaznaczyć, że praca ta oparta jest na materiale empirycznym zebrany w roku 1993.

tucji była zdarzeniem wyjątkowym oraz Antoniego Kamińskiego, który wpływ na zmiany instytucji przypisywał tylko aktorom należącym do elit. Andrzej Rychard podkreślał zmienność instytucji poprzez powolne procesy adaptacyjne wobec nich, które w ten sposób jednak równocześnie je modyfikują. Również Michał Federowicz deklarował, iż instytucje są zarazem zmienne i kształtują oczekiwania aktorów, prowadzące do tych zmian.

Kwestię legitymizacji instytucji można analizować, jak proponował Kamiński pod kątem ich sprawiedliwości lub jak proponował Morawski — efektywności. Co ciekawe, żaden z autorów nie stawiał tezy, że instytucje są legitymizowane przez sam fakt, że istnieją (mają status *taken-for-granted*) — chodzi tu o przypadek, w którym wcale nie trzeba podważać ich legitymacji, gdy w pewien bezrefleksyjny u aktorów sposób wpływają na ich sposób działania.

Mechanizmy zmiany

Andrzej Rychard pokazywał dwa podstawowe mechanizmy równocześnie powodujące zmiany i ich ograniczające. Pierwszy z nich polegał na równoczesnym odgrywaniu roli dynamizującej i stabilizującej. Drugi na zmianie charakteru: najpierw mechanizm powoduje zmianę, a następnie po jej zdynamizowaniu zaczyna ją ograniczać (1993a: 24). Przełom polityczny 1989 roku był trzecim źródłem zmian. Zdaniem Rycharda w systemie realnego socjalizmu dominowały zmiany, które miały nieintencjonalny, niezaplanowany charakter, były nieoczekiwanymi efektami działań zaplanowanych, gdy działania zaplanowane (czyli właśnie reformy) nie odnosiły sukcesu. Wynikało to z paradoksu wewnętrznych granic dla reformy wynikającej z tożsamości systemu. Autor postawił tezę, iż doktryna i ideologia systemu wyznaczała w niezbyt jasny sposób ograniczenia dla reform, co czyniła praktyka realnego socjalizmu rozumiana przez niego jako sposoby sprawowania władzy i przewodzenia systemowi ekonomicznemu (Rychard 1993a: 28).

Przechodząc do analizy ograniczeń zmian panujących już po 1989 roku, Rychard podkreślał, że wbrew deklaracji premiera Mazowieckiego przeszłość nie została wtedy oddzielona grubą linią (czy też kreską jak później zniekształcono tę sentencję) od terażniejszości, lecz łączyła się z nią poprzez wiele „cienkich linii” oraz „sieci powiązań”. Zatem ograniczenia dla reform systemu komunistycznego po części pozostały jako ograniczenia dla zmiany całego systemu, którą określano jako

transformację (Rychard 1993a: 55). Na zbliżony problem zwracała uwagę również Jadwiga Staniszkis, pisząc, że elementy, które przyspieszyły upadek komunizmu, po nim okazują się dysfunkcyjne i utrudniają rozwój wolnego rynku oraz instytucji nowoczesnego państwa. Autorka ta, której prace są ważnym odniesieniem dla Andrzeja Rycharda, podkreślała silne powiązania między dynamiką upadku komunizmu i instytucjonalizacją nowego porządku (Staniszkis 1995: 51–52).

Ponieważ ograniczenia wewnątrz a także na zewnątrz systemu komunistycznego uniemożliwiały jego reformę, zmiana ekonomiczna mogła nastąpić tylko wraz radykalną zmianą elity politycznej, jaka nastąpiła w 1989 roku. Poza trwałością części starych ograniczeń dla zmian, zaczęto odkrywać nowe. Edmund Wnuk-Lipiński w pracy *Rozpad połowiczny* podkreślał, że pogłębiająca się transformacja ujawniała coraz więcej sprzeczności i napięć natury politycznej, gospodarczej i społecznej, które coraz bardziej utrudniały wprowadzanie zmian (1991: 160–161).

Rychard z kolei wymienił cztery typy takich ograniczeń: intelektualne, ideologiczne, polityczne oraz społeczne. Jednym z poważniejszych ograniczeń intelektualnych było to, że nikt wcześniej nie przeprowadził transformacji od ustroju komunistycznego do ekonomii rynkowej (1993a: 56). Wiadomo było, jaki cel ma być osiągnięty, jednak nie było wiadomo jak to trzeba zrobić. W drodze do tego celu realizowanej zgodnie z Planem Balcerowicza krył się paradoks polegający na tym, że aktywność społeczeństwa miała być mu przykazana z góry, a zarazem należało odrzucić ekonomię opartą na centralnym planowaniu (Rychard 1993a: 64).

Główne ograniczenie ideologiczne wynikało z niezgodności dziedzictwa „Solidarności” z kierunkiem zmian. Wprowadzenie wolnego rynku z jego konsekwencjami, takimi jak bezrobocie etc., było niezgodne z postulatami, z którymi „Solidarność” walczyła z komunistyczną władzą w latach 80. (Rychard 1993a: 62). Rychard podkreślał również rolę dziedzictwa komunizmu pozostającego w świadomości, podświadomości, nawykach, układach instytucjonalnych, którego wyrugowanie nie było możliwe i stanowiącego ograniczenie dla zmian związanych z wprowadzaniem gospodarki rynkowej oraz pluralizmu politycznego (1993a: 141–142).

Zmianie towarzyszyło pojawianie się podziałów w strukturze społecznej. Problemem podziału na zwycięzców i przegranych transformacji były niejasne reguły awansu społecznego i degradacji w hierarchii. Stąd wniosek Rycharda, iż w owym okresie najważniejszy podział w strukturze społecznej miał charakter poznawczy. Ci, którzy

łatwiej uczyli się nowych reguł awansu społecznego i ich zastosowania, byli w odmiennej sytuacji niż ci, którzy ich nie rozumieli (Rychard 1993a: 155).

Rozważania dotyczące przemian systemu instytucjonalnego w Polsce Andrzej Rychard kontynuował w — przytaczanej tutaj już — pracy *Czy transformacja się skończyła?* (1996). Odpowiedź na tytułowe pytanie mogła, jego zdaniem, być twierdząca — nastąpiła konsolidacja przejściowego układu instytucjonalnego powodująca utratę dynamiki zmian; lub negatywna — mimo obserwowanego spowolnienia zmian w obecnym systemie instytucjonalnym, istniał potencjał dla jego dalszego przekształcania.

Według tego autora, możliwy był również scenariusz, w którym niespójność reguł instytucjonalnych byłaby czynnikiem dalszej ewolucji systemu. Korzystając z dokonań Putnama (1995) Rychard utrzymywał, że nierówność siły państwa, gospodarki i społeczeństwa prowadzi do ich równowagi. Diagnozował, iż gospodarka dysponowała relatywnie wysoką siłą, wzrastała również siła społeczeństwa. Doprowadzić to mogło, do powstania oddolnego mechanizmu równowagi i wzmocnienia państwa, lub — poprzez zależność tych sfer od polityki — do ich osłabienia i wytworzenia struktur instytucjonalnych typu mafijnego, układów patron–klient etc. Konkludując, Andrzej Rychard twierdził, że obecny system wciąż się zmienia, a więc transformacja jeszcze się nie zakończyła, ale zawierała w sobie również silne mechanizmy, które mogły ten system utrwalić. Mechanizmy, które, zdaniem Rycharda, groziły konsolidacją ówczesnego układu, można porównać z modelem sytuacji inercyjnej równowagi zaproponowanym przez Jadwigę Staniszkis dla analizy patologii organizacyjnych okresu komunizmu (1972). Sam Rychard przyznawał, że mechanizmy utrwalające niezakończoną transformację były podobne do tych, które pozwalały tak długo funkcjonować systemowi komunistycznemu.

W ujęciu Rycharda kontynuowanym w artykule *Aktorzy społeczni i instytucje* (1998b) budowa ładu instytucjonalnego składała się z dwóch procesów: „odgórnego” zależnego właśnie od instytucji oraz „oddolnego”. Rychard postawił pytanie, czy „osamotniona dynamika społeczna [„oddolna”] wystarczy, by kontynuować impet zmian, czy też przy braku kontynuacji impulsu odgórných zmian instytucjonalnych przybierze ona raczej formy, pasywne, dostosowawcze”, z którego wynikało następne pytanie: „czy te strategie radzenia sobie, strategie angażujące i modyfikujące instytucje prowadzą raczej do utrwalania istniejącego stanu czy też do zwiększenia dynamiki?” (1998b: 189–190, 192). Autor

nie brał pod uwagę wpływu czynników zewnętrznych na układ instytucjonalny w Polsce (można powiedzieć, że traktował on nasz kraj jako zamknięty układ dążący do stabilizacji i stania się systemem — swoistą autarkią instytucjonalną). Jednak zależność gospodarki od gospodarki globalnej — wpływ takich czynników jak kryzysy ekonomiczne, oraz najistotniejszego (choć oczywiście w dużej mierze późniejszego od omawianego artykułu) wpływu integracji europejskiej, w ramach której pojawił się silny impuls odgórny kreujący instytucje w Polsce¹⁹. W konkluzjach tego artykułu Andrzej Rychard w formie pytania wyraził nadzieję, że „może więc w Polsce będzie się realizował wariant nabudowywania na tkance rynkowej społeczeństwa obywatelskiego, a w końcu stworzy to podwaliny pod silne instytucje państwowe?” (1998b: 215).

Z kolei w artykule napisanym dwa lata później, w którym Andrzej Rychard analizował porównywalne dane kwestionariuszowe, pojawiło się spostrzeżenie o stałości wyników — oceny poszczególnych instytucji w ciągu kilku lat. Oznaczało to zdaniem autora osiągnięcie „stabilności w zmianie” (Rychard 2000b: 191–192)²⁰.

Zmianę ustrojową w Polsce w wymiarach instytucjonalnym i struktury społecznej Rychard określał w innym miejscu jako „przejsie do dekompozycji do rekonstrukcji” (1998a: 54). Patrząc na porządek instytucjonalny końca lat 90., dostrzegał wyłanianie się segmentów, np. wyraźny podział na sektor publiczny i prywatny. To skutkowało także podziałami w strukturze społecznej na poziomie grup, a nie ról, przyjmowanych przez tą samą jednostkę. Rychard określił taki rodzaj ładu mianem ładu pluralistycznego (1998a: 57).

W artykule, w którym przyjęto perspektywę zmian wynikających z działań milionów jednostkowych aktorów, pojawiła się przewrotna konkluzja, iż transformacja wcale się nie skończyła, ani nie dobiegała końca, ale dopiero się rozpoczynała (Rychard 1998a: 61). Łączyło się to ze wcześniejszymi nadziejami autora, iż na aktywności gospodarczej jednostek jako konsumentów w powolnym procesie wyłonić mogłoby się w Polsce społeczeństwo obywatelskie.

¹⁹W swojej pracy dotyczącej socjologicznych interpretacji zmiany systemowej Agnieszka Kolasa-Nowak wskazuje na to, że zainteresowanie zewnętrznymi (globalnymi, europejskimi) wpływami na transformację w Polsce pojawiło się u polskich badaczy dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych (2010: 98).

²⁰W innej publikacji autor ten również wyraża obawę, że bardzo realna jest w Polsce „przedwczesna konsolidacja” do „kulawego, niedokończonego systemu instytucji” (Rychard 2000a: 204).

Potoczne rozróżnienia dychotomizujące społeczeństwo na wygranych i przegranych transformacji były według Gیزی-Poleszczuk, Marody i Rycharda (2000) nietrafne, gdyż ich zdaniem większość społeczeństwa polskiego sytuowała się w dwóch stanach pośrednich (znający reguły i nieposiadający zasobów; nie znający reguły i posiadający zasoby). W ich diagnozie dalszy przebieg zmian społecznych w Polsce zależałby od kierunku, w jakim przechodziłyby jednostki i grupy społeczne: w stronę wygranych czy przegranych transformacji.

Andrzej Rychard w dalszej części tej samej publikacji twierdził, iż w Polsce kształtował się ład o charakterze hybrydowym i na dowód przytaczał wyniki badań, z których wynikało, iż optymalizującą strategią było czerpanie korzyści z instytucji obu porządków (komunistycznego i rynkowego). W ten sposób konsolidowany był, jego zdaniem, „niedokończony” porządek instytucjonalny. Autor postawił tezę, że zdolności adaptacyjnej społeczeństwa były większe niż adaptacyjność systemu instytucjonalnego, który nie wymuszał na jednostkach działań przystosowawczych zgodnych z założonymi celami przemian ustrojowych (Rychard 2000a: 184). Dlatego zdaniem Andrzeja Rycharda tylko z pozoru niespójne były na przykład deklaracje respondentów uznających, że dla Polski dobra była demokracja i silny przywódca, czy równocześnie pragnący ograniczenia maksymalnych zarobków i silnego zróżnicowania dochodów (2000a: 203). Autor tłumaczył te niespójności chęcią maksymalizacji szans w rzeczywistości łączącej przeciwstawne elementy układów instytucjonalnych.

Warto zauważyć, iż Andrzej Rychard świadomie budował model analityczny, w którym nie zwracał uwagi na czynniki zewnętrzne wobec sytuacji gospodarczej, politycznej i ekonomicznej w Polsce. Czynił tak w pracach dotyczących ustroju komunistycznego w Polsce, gdzie zdecydował się nie uwzględniać w swoich modelach sytuacji geopolitycznej, a zwłaszcza wpływu polityki ZSRR na sytuację wewnętrzną w Polsce. Tak samo w pracach dotyczących okresu po 1989 roku nie uwzględniał zmiennych związanych z przynależnością Polski do globalnego obiegu gospodarczego czy działaniami na rzecz akcesji do Unii Europejskiej. Można sobie wyobrazić, iż światowa sytuacja ekonomiczna doprowadziłaby do zachwiania wykształconej w Polsce konsolidacji systemu instytucjonalnego, gdyż *de facto* polska gospodarka jest zależna od procesów globalnych, które mogą łatwo zachwiać równowagą lub wyssać z niej nadwyżki powodujące reprodukcję stabilizacji. Zarówno wyniki badań empirycznych jak i twierdzenia innych autorów tutaj omawianych (zwłaszcza Michała Federowicza) wskazują, że nie-

możliwe jest także mówienie o zmianach instytucjonalnych w Polsce bez odniesienia się do czynnika Unii Europejskiej²¹ i innych struktur międzynarodowych, do których kolejno Polska w okresie transformacji wstępowała, wywierających nacisk na przeprowadzanie konkretnych modyfikacji w przepisach polskiego prawa.

Antoni Z. Kamiński, co go wyraźnie odróżniało od endogenicznej perspektywy Rycharda, podkreślał wzajemną zależność systemu od jego otoczenia — „system and environment are interdependent” (Kamiński 1992: 13). Analizował zależność reżimu komunistycznego w jednym państwie od sytuacji w całym bloku, a następnie, po upadku komunizmu, wskazywał na znaczenie czynników wynikających z sytuacji międzynarodowej. Kamiński twierdził już w latach 90., że integracja z Unią Europejską wiążąca się z wprowadzaniem jej instytucji prawnych będzie miała „korzystny wpływ na ewolucję polskiego systemu prawnego i daje jakieś nadzieje na przyszłość” (1999: 268).

Kamiński pokazywał zależność od szlaku dla zmian instytucji po upadku komunizmu. Inny jego zdaniem był przebieg tych zmian w krajach, w których panował: ucisk (słabe centrum, silny aparat, słabe społeczeństwo — Czechosłowacja); reforma (silne centrum, niesamodzielny aparat, słabe społeczeństwo — Węgry); korupcja (słabe centrum, słaby aparat, silne społeczeństwo — Polska). Ucisk wywoływał pasywność i uzależnienie od przywilejów oferowanych przez komunistyczne państwo; reforma wspomagała przedsiębiorczość i osłabiała szacunek do prawa; korupcja znacznie zwiększała przedsiębiorczość i znacznie osłabiała szacunek do prawa (Kamiński, Strzałkowski 1994).

W pracy napisanej wraz z Bartłomiejem Kamińskim *Korupcja rządów. Państwa pokomunistyczne wobec globalizacji* Antoni Z. Kamiński zajmował się kwestią czynników, które sprzyjają rozwojowi korupcji rozumianej przez autorów jako „zachowanie odbiegające od formalnych obowiązków związanych z rolą publiczną (z wyboru lub mianowania) ze względu na prywatną (osobistą, rodzinną, klikową) korzyść materialną lub statusową” (2004: 25; por.: Nye 1967). Analizując procesy zmiany instytucjonalnej w Europie Środkowo-Wschodniej a zwłaszcza w Polsce autorzy ci starali się pokazać, jak charakter tych zmian wpływał na wytworzenie przestrzeni dla zjawisk korupcyjnych. Ważnym wnioskiem z tych analiz było, że „podejście stopniowe stworzyło znacznie

²¹ Zdaję sobie sprawę, że nie było zbytniego sensu uwzględniać czynnika wpływu Unii Europejskiej na samym początku lat 90., gdy obecność Polski w jej strukturach była perspektywą odległą i niepewną.

większe możliwości korupcji z ujemnymi skutkami dla tempa i, co ważniejsze, jakości zmian instytucjonalnych” (Kamiński, Kamiński 2004: 197). Wydaje się, że autorzy, interpretując rozwój zjawisk korupcyjnych w tych krajach pokomunistycznych, w których zmiany instytucjonalne wprowadzono metodą gradualną, a nie „terapii szokowej”, prowadzili rodzaj analizy zależności od szlaku, w której szlak zaczął się w 1989 roku²².

Zmiana systemowa, zdaniem Morawskiego, składała się z kilku równoległe przebiegających procesów. Przytaczał ich definicje za Jepersonem (1991). Były to: rozwój instytucjonalny (pogłębianie, rozszerzanie reguł, które istniały wcześniej); dezinstytucjonalizacja (zanikanie reguł); reinstytucjonalizacja (zamiana jednych reguł przez inne); tworzenie nowych instytucji. Analizując pojęcie błędnego koła, zauważył — za Myrdalem — że jego przerwanie możliwe jest dzięki wystąpieniu silnych zmian egzogenicznych lub dzięki intencjonalnemu działaniu państwa (Morawski 1998: 33; por.: Myrdal 1958)²³. Odróżnia to poglądy Morawskiego od Andrzeja Rycharda, który dostrzegał możliwość w przewyciężeniu „błędnego koła” nazywanego przez niego stanem przedwczesnej konsolidacji także przez czynniki oddolne, czyli nadbudowę społeczeństwa obywatelskiego na rynkowej aktywności jednostek, natomiast nie zwracał uwagi na czynniki zewnętrzne.

Morawski postawił tezę, mówiącą że „powodzenie instytucjonalizacji politycznej w Polsce zależy przede wszystkim od uformowania się takiego systemu politycznego, który zapewni równowagę między odgórną instytucjonalizacją i oddolną mobilizacją społeczną. [...] Brak równowagi wyraża się skrzywieniem technokratycznym (w wersji skrajnej liberalnym autorytaryzmem *à la* Pinochet) bądź też zagrożeniem populistycznym” (Morawski 1998: 51).

²²Można argumentować, że ugruntowanie praktyk korupcyjnych w tych krajach ma jednak znacznie dłuższą historię sięgającą czasów Imperium Habsburgów, Imperium Rosyjskiego i Imperium Otomańskiego. Można zaryzykować twierdzenie (choć ten rozdział nie jest miejscem dla takich rozważań), iż te czynniki wywodzące się z odleglejszej historii mogły równoległe mieć wpływ na to, czy w danym państwie przyjęto model szokowy czy gradualny, a przyjęcie modelu gradualnego, jak to w przypadku zależności od szlaku tylko znaczniało „spirale występku” (vicious circle). Na procesy długotrwałe, przekraczające okres życia nawet dwóch pokoleń w przeciwieństwie do Kamińskiego kładli nacisk Wnuk-Lipiński i Ziółkowski (2001: 15).

²³Morawski powtórzył ten pogląd w innej pracy, gdzie pisał, że kształt instytucji takich jak wolny rynek oraz demokratyczne państwo w dużej mierze zależny będzie od wzorców przyjętych w Unii Europejskiej, gdyż wraz z akcesją do niej będzie to punkt odniesienia i źródło inspiracji do imitacji (2001b: 116).

Wyróżnił też dwie fazy instytucjonalizacji: formalnopolityczną jako akt polityczny, nadanie nowych ram legislacyjnych; i fazę społeczno-kulturową, w której „pod wpływem tych formalnych aktów [z fazy pierwszej] kształtują się nowe wzory wzajemnego odnoszenia się ludzi do instytucji, instytucji do instytucji i instytucji do ludzi” (Morawski 1998: 203). W przypadku zmiany systemowej, zdaniem Morawskiego, faza społeczno-kulturowego ugruntowania się instytucji trwa jedno pokolenie, ponieważ konieczne, w jego opinii, jest wyłonienie się jednostki o nowej mentalności.

Morawski sądził także, iż „istotą zmiany instytucjonalnej jest ułożenie elementów w nowy harmonijny sposób” (1998: 213). Wydaje się, że jest to świadectwo anachronicznego obecnie myślenia w socjologii w kategoriach harmonijnego samopodtrzymującego się systemu. Wiele układów wytwarzanych w procesie zmiany instytucjonalnej charakteryzuje się stanem „ciągłego wrzenia” konfliktu i niezgodności poszczególnych elementów, co napędza kolejne przekształcenia i zmiany w takich układach instytucjonalnych. Z tego względu odrzucony został termin „system” i zastąpiony terminami „układ” czy „pole”, które akcentują element otwartości i ciągłego przeciwstawnego ciężenia różnych sił, niekoniecznie prowadzących do statycznej równowagi.

Bardzo ciekawa wydaje się koncepcja Morawskiego, że w Polsce funkcjonuje „protodemokracja”. Jest to stan, jak można wywnioskować z wywodu autora, w którym nastąpiła już formalnoprawna faza instytucjonalizacji, wprowadzono reguły demokratyczne i na poziomie podstawowych procedur funkcjonują one, lecz nie zakończona jest jeszcze faza społeczno-kulturowa instytucjonalizacji demokracji, gdyż nie wypracowano udanego powiązania między elitami i społeczeństwem (Morawski 1998: 220)²⁴.

Za najważniejsze ustalenie empiryczne swych rozważań zamieszczonych w artykule *Rynek i państwo jako instytucje sprawiedliwości rynkowej i sprawiedliwości politycznej, czyli o Polsce jako społeczeństwie półotwartym* Morawski uznał stwierdzenie, że istniała w Polsce bardzo niska satysfakcja z realizacji idei demokratycznego państwa i gospodarki rynkowej równoległe z bardzo wysoką oceną tych idei (2001b: 122). Autor wyciągnął z tych ustaleń wniosek, iż Polska była społeczeństwem

²⁴Porównując to twierdzenie z przyjmowanym przeze mnie językiem teoretycznym nowego instytucjonalizmu zaczerpniętym od Greenwooda i Lawrence’a trwają jeszcze kolejne fazy zmiany instytucjonalnej, i dopiero różne proto-instytucje związane z ustrojem demokratycznym są rozpowszechniane oraz utrwalane.

półotwartym. Znaczy to, że przyjęte były główne dwie instytucje wolnego rynku i demokratycznego państwa, lecz pozostało w obrębie ich funkcjonowania wiele barier uniemożliwiających racjonalnej jednostce osiągnięcie satysfakcjonujących ją celów, gdyż „musi korzystać ze znajomości i układów”, które poprzez nowe reguły gry nie zostały zastąpione (Morawski 2001b: 168). Widać tu bliskość z tezami głoszonymi w *Zmianie instytucjonalnej*, gdzie Morawski dowodził, iż w Polsce minął już formalnoprawny etap zmiany, ale w trwającej fazie społeczno-kulturowej instytucje nie wypełnione zostały jeszcze nowymi treściami (1998).

Rozważania na temat charakteru zmiany instytucjonalnej przedstawiła w swojej książce również Barbara Gąciarz (2004). Przyjęła ona za Tolbert i Zucker (1983) czteroetapowy model instytucjonalizacji: innowacja, uzwyczajnienie, obiektywizacja i sedymentacja (Gąciarz 2004: 39). Według tej autorki możliwe są cztery rodzaje powodów dla zmiany instytucjonalnej. Może ona być spowodowana kryzysem zewnętrznym wobec danej organizacji. Może ją spowodować kryzys wewnętrzny. Może ona pochodzić od pola organizacyjnego, w którym obecna jest dana organizacja. Wtedy następuje poprzez relacje z innymi organizacjami proces dyfuzji (por.: DiMaggio, Powell 2006). Wreszcie zmianę może wywołać twórcze działanie przedsiębiorczych innowatorów strategicznych, jak Gąciarz przekłada termin *institutional entrepreneur* ukuty przez Paula DiMaggio (Gąciarz 2004: 50; por. DiMaggio 1988).

Michał Federowicz w pracy *Różnorodność kapitalizmu* za swój punkt wyjścia postawił następujące dwa twierdzenia: „długofalowy i trwały rozwój gospodarczy zależy w decydującym stopniu od fundamentów instytucjonalnych gospodarki, gdyż one właśnie filtrują impulsy docierające do podmiotów gospodarczych i w znacznym stopniu determinują elastyczność podmiotów w reagowaniu na impulsy zewnętrzne. [...] podstawowe instytucje gospodarcze, chociaż kształtują się w interakcji wielu aktorów z różnych poziomów zintegrowania, zależą głównie od dominującej tendencji na krajowej scenie politycznej, gdyż to te ostatnie kanalizują procesy instytucjonalizacji systemu gospodarczego w granicach danego kraju” (2004: 18). Rozpatrując tezę o „szkodliwej równowadze” między gospodarką a polityką, stwierdził, że była ona rozbijana zarówno przez wewnętrzne, oddolne czynniki zmian, jak i te zewnętrzne. Natomiast dynamiki sfer politycznej i gospodarczej nie da się rozpatrzeć bez ich wzajemnych powiązań ze sferą społeczną (Federowicz 2004: 22).

Widać, że Federowicza interesowały takie stany jak ład oraz integralność. Podkreślał on jednak tkwiący w teorii instytucjonalnej paradoks napięcia między trwaniem a zmianą, zatem interesowała go zmiana w kierunku pewnego porządku (ładu, zintegrowanego ustroju). Jednak Federowicz zaznaczał, że zmiany ustrojowe nigdy się nie kończą i choć instytucje działają lepiej, gdy są ze sobą zorkiestrowane, to stan taki nigdy nie jest osiągnięty i zawsze występują sprzeczności i napięcia pomiędzy różnymi instytucjami (2004: 135–136).

W dalszej części tekstu Federowicz zadawał pytania o przekształcanie się ładu i dostosowywanie się do warunków zewnętrznego otoczenia. Postawił tezę, iż „potencjał dostosowawczy ładu [...] odzwierciedla kapitał kulturowy danego społeczeństwa” (Federowicz 2004: 155). Konceptualizowanie ładu jako stanu zmiennego wyróżniało Federowicza od innych badaczy, których prace analizuje w tym rozdziale — zdawali się oni wierzyć, iż transformacja zakończy się „jakiegoś rodzaju” stanem stabilnym. Zgodnie z tą koncepcją Federowicz twierdził, że problem z reformami Balcerowicza nie wynikał z ich radykalności (terapia szokowa), lecz fragmentaryczności. Tego, że wprowadzone przez te reformy instytucje nie „grały” w jednej orkiestrze z całym mnóstwem innych funkcjonujących instytucji, przez co ład był wyjątkowo niezintegrowany (Federowicz 2004: 213). Jednak w pracy Federowicza dostrzec można pewną „tęsknotę” za ładem. Nie jest on możliwy choć autor ten wierzył, że „znalezienie sposobu na trwałe dążenie do integralności” jest konieczne do osiągnięcia sukcesu ekonomicznego danego państwa (Federowicz 2004: 234). Z drugiej strony ład może być pewnego rodzaju ograniczeniem. Chodzi o rodzaj ładu niezdolnego do dostosowywania się do warunków zewnętrznych, czyli ładu ultrastabilnego (Federowicz 2004: 275).

W swojej rozprawie Federowicz postanowił rozprawić się z kilkoma mitami dotyczącymi kapitalizmu. Za taki mit Federowicz uznał twierdzenie, że kapitalizm jest ustrojem, do którego społeczeństwa dochodzą spontanicznie. Przytoczył on przykłady Niemiec, Japonii oraz reform legislacyjnych, które wytworzyły obecny (najbardziej wolnorynkowy) ustrój Stanów Zjednoczonych (Federowicz 2004: 222–223). Jest to pogląd przeciwstawny z reprezentowanym przez Rycharda opisującego paradoks wykształcania odgórnie ładu, który opierać ma się na procesach spontanicznych. Jak dowodził Federowicz nie było w tym aspekcie transformacji ustrojowej państw pokomunistycznych nic unikalnego.

Związany z tym pierwszym był, według Federowicza, mit mówiący, że reformy nie da się zaprojektować. O ile efekt reform nigdy nie jest dokładnie zgodny z ich zakładanym celem, to zdaniem Michała Federowicza „przejrzysty i w miarę stabilny projekt reform sam w sobie pełni rolę podstawowej instytucji społecznej, ogniskującej dalsze działania” (2004: 225). Posługując się empirycznym przykładem reform przeprowadzonych we Francji w latach 80. XX wieku, Federowicz starał się obalić mit o tym, że państwo nie jest w stanie ograniczać swoich wpływów (2004: 227). Odróżnia go to od poglądów głoszonych przez Antoniego Kamińskiego.

W przeciwieństwie do Witolda Morawskiego Federowicz pokazywał, że gra o wypracowany nowy ład nie toczyła się między projektami społecznymi, które Morawski przedstawił w pracy *Zmiana instytucjonalna* (1998), lecz raczej między grupami interesów działającymi na obu poziomach makro i mikro. Oczywiście na poziomie makro gra po części miała charakter walki projektów społecznych, lecz jej komponent z poziomu mikro polegał raczej na dopasowywaniu fragmentów tych projektów do własnych interesów. Mapa interesów tych grup także ulegała zdaniem Federowicza ciągłej rekonstrukcji. Postulował on analizę tego dynamicznego procesu, która nie może tylko opierać się na mapowaniu projektów i tylko na mapowaniu interesów, gdyż te dwie sfery są w ciągłej interakcji.

Podsumowując, analizowani autorzy przedstawiali mechanizmy zmiany, które można podzielić na „odgórne” i „oddolne”. Wiąże się to z ich stanowiskiem dotyczącym aktorów zmiany, którzy mogli być umiejscowieni „na górze” (państwo, elity) lub „na dole” (społeczeństwo). Drugie rozróżnienie mechanizmów zmiany wynika z rozpatrywania tych, które są zewnętrzne wobec sytuacji w Polsce (geopolityka, procesy ekonomiczne, wpływ instytucji międzynarodowych, takich jak Unia Europejska), oraz mających charakter wewnętrzny (gra polityczna, adaptacji aktorów do warunków równocześnie te warunki modyfikująca)²⁵.

²⁵Należy pamiętać, że badacze zmiany w Polsce w różnych okresach zwracali uwagę na różne mechanizmy zmian. Związane jest to z dynamiką nie tylko samego procesu transformacji, ale również dynamiką socjologicznego dyskursu na jej temat. Jak wspominałem wcześniej, Agnieszka Kolasa-Nowak wskazywała, że zainteresowanie wpływem czynników zewnętrznych (globalnych, europejskich) pojawiło się dopiero pod koniec lat 90. (2010: 98, 145).

Zastosowanie teorii instytucjonalnych do badań zmiany społecznej a projekt analizy zjawiska uchodźstwa w Polsce

Autorzy przedstawieni w tym rozdziale — z wyjątkiem Michała Federowicza, Barbary Gąciarz i Dariusza Zalewskiego — w swoich analizach przyjmowali perspektywę makro. Wynikało to z tego, że starali się budować syntezy dotyczące całości procesów transformacji w Polsce. Jak wykazałem, zmagali się z problemem braku poziomu pośredniczącego między sferą makro a mikro. Na przyjmowane ujęcia relacji między zjawiskami z poziomu makro i mikro, moim zdaniem, wpływ miała słynna teza Stefana Nowaka (1979) o próżni socjologicznej jakoby występującej w Polsce.

Na potrzeby analiz przyjmuję, że sfera mikro — to działania poszczególnych aktorów. Sfera makro — to poziom całego społeczeństwa formatowanego przez więzkę organizacji, jaką jest państwo. Przedstawione próby przewyciężenia problemu związków pomiędzy poziomem makro i mikro nie dostarczają wystarczającego aparatu pojęciowego do analizy zjawisk zachodzących pomiędzy organizacjami a poziomem makro. Pomocne narzędzia podsuwają socjologiczne studia nad organizacjami rozwijane w ramach paradygmatu neoinstytucjonalnego. Zgodnie ze zdefiniowanym w ich obrębie zestawem spójnych pojęć poziomem pośredniczącym między poziomami makro i mikro jest pole organizacyjne (DiMaggio, Powell 2006). Jak zauważył Royston Greenwood pole organizacyjne pośredniczy pomiędzy organizacją a społeczeństwem i w nim zachodzą procesy, poprzez które społecznie skonstruowane oczekiwania oraz praktyki są rozpowszechniane i reprodukowane (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002: 58).

Na poziomie makro społeczeństwo i państwo doświadczają takich procesów jak transformacja, modernizacja czy europeizacja. Jednak pojedynczy aktorzy nie biorą udziału w procesie modernizacji tak po prostu²⁶. Badanie pola pozwala rozwiązać problemy z transmisją między

²⁶ Dla przykładu dana organizacja doświadcza europeizacji w sposób zapośredniczony poprzez pole organizacyjne, do którego należy, w którym reguły gry zmieniane są legislacją europejską, wprowadzaniem standardów przyjętych przez Komisję Europejską, obecnością funduszy i innych możliwości związanych z konkretnym zagadnieniem wspólnym dla uczestników pola i przez to je określającym. W ten sposób pole pośredniczy pomiędzy tymi wielkimi procesami w skali makro o doświadczeniach i warunkami działania aktorów w skali mikro.

poziomami makro i mikro, z którymi borykali się autorzy omawianych analiz. Pole wypełnia tę lukę. Jest brakującym ogniwem, układem społecznym z poziomu mezo.

Pojęcie pola organizacyjnego jest w paradygmacie nowego instytucjonalizmu rozwijane od początku lat 80. przez tak wpływowych autorów jak Walter W. Powell, Paul J. DiMaggio czy W. Richard Scott. Jest dużym zaskoczeniem, że prawie nie było ono wykorzystywane w rodzimych analizach instytucjonalnych — wyjątek stanowi praca Barbary Gąciarz (2004) — zwłaszcza że, jak pokazałem, poszukiwanie poziomu pośredniczącego między sferą makro i mikro było jednym z ich przewodnich motywów. Jak sądzę wynika to z zainteresowania przede wszystkim makroprocesami.

Proponuję wprowadzić do analiz pojęcie pola organizacyjnego, czyli kontekstu pozwalającego ujmować procesy (takie jak np. dyfuzja instytucjonalna) zachodzące pomiędzy i wewnątrz organizacji do niego przynależnych. Uważam, że nie jest możliwe przedstawienie reakcji organizacji zakorzenionych lokalnie bez odniesienia do pola organizacyjnego, w którym funkcjonują. Próba analizy tych lokalnie zakorzenionych organizacji bez zastosowania pojęcia pola napotkałaby podobne teoretyczne trudności, jakie pojawiały się w omawianych przeze mnie pracach polskich autorów odwołujących się do instytucjonalizmu. Mieli oni kłopot z konceptualizacją udziału jednostkowego bądź organizacyjnego aktora w procesach poziomu makro przekształcających całe społeczeństwo.

Omawiani badacze wielokrotnie stosowali pojęcie systemu. W przeciwieństwie do systemu pole jest układem społecznym o charakterze otwartym. Jest w nim miejsce zarówno na konflikt, jak i na kooperację. Pole organizacyjne jest reprodukowane, jednak nie ma cech systemu dążącego do stabilności. Pole organizacyjne reprodukowane jest przez obecne w nim organizacje, a jego czynnikiem integrującym są podzielane znaczenia i instytucje w jego obrębie nieustannie odtwarzane. Jest w nim jednak również miejsce na konflikt o te znaczenia.

Moje analizy będą dotyczyć reakcji na nowe zjawisko, zatem interesuje mnie wytwarzanie wobec niego nowych instytucji (w ten sposób chcę traktować je jako zmienne zależne). Jednak pragnę również analizować warunki tworzenia przez aktorów tych instytucji. Interesują mnie przede wszystkim instytucjonalne warunki kształtowania instytucji (w ten sposób jak w pierwotnych ujęciach teorii neoinstytucjonalnej instytucja jest zmienną niezależną). Zatem na pytanie, czy instytucja jest zmienną zależną czy niezależną, udzielam odpowiedzi „i tak, i tak”, gdyż zgodnie z teorią strukturacji Anthony’ego Giddensa instytucje

wpływają na działania aktorów, ale również oni swymi działaniami je modyfikują (2003).

Operacjonalizacja definicji instytucji zaproponowana przez Thomasa B. Lawrence'a mówi, że są to praktyki, technologie oraz reguły (Lawrence, Suddaby, Hinings 2002). W tym ujęciu właściwie nie da się mówić o instytucji bez jej odniesienia do pola organizacyjnego, gdzie odbywa się jej legitymizacja. Jak zauważył Michał Federowicz, w paradygmacie nowego instytucjonalizmu można obserwować emancypację aktora z instytucji (2004: 51). Zgodnie z tym ujęciem analizuję na podstawie materiału empirycznego, jak aktorzy tworzą proto-instytucje i jak one drogą dyfuzji rozprzestrzeniają się w polu lub, gdy nie uzyskają odpowiedniej legitymizacji (która może mieć różnego rodzaju podstawy), giną. Z tego względu ważna dla moich analiz jest kwestia legitymizacji instytucji. Interesuje mnie, jak ją realizują aktorzy. Czy kluczowa jest dla nich ich sprawiedliwość czy efektywność? A może społecznie konstruowane są jeszcze inne źródła legitymizacji?

Zmianę instytucjonalną analizuję, stosując schemat zaproponowany przez Roystona Greenwooda i jego współpracowników (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Zgodnie z nim zmiana instytucjonalna odbywa się w sześciu etapach²⁷. W dalszych analizach uwzględniłam zróżnicowane mechanizmy zmiany instytucjonalnej (na co pozwala wspomniany schemat Greenwooda). Dzięki temu schematowi można lepiej ująć wpływ czynników zewnętrznych oraz wewnętrznych oraz konceptualizować (dzięki temu, że odnosi się do pojęcia pola) wpływ czynników odgórnych i oddolnych.

Najbardziej przydatne dla moich analiz z prezentowanych powyżej podejść jest to zastosowane przez Michała Fedorowicza i zespół socjologów biorących udział w opracowaniu książki *Droga przez instytucje* (1994). Można powiedzieć, odwołując się do przyjętej terminologii, że przy użyciu jakościowych metod zbierania danych badali oni sytuację w polu wytworzonym przez organizacje zajmujące się rehabilitacją i pomocą ludziom niepełnosprawnym. Punktem wyjścia dla sytuacji w tym polu był wstrząs legislacyjny, czyli przyjęcie nowej *Ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych* (Dz.U. 1991 nr 46

²⁷Schemat ten był tworzony w odwołaniu do tego zaproponowanego przez Ronalda L. Jeppersona (1991), z którego korzysta Witold Morawski (1998). Niektóre jego aspekty są bliskie ujęciu autora *Zmiany instytucjonalnej*, np. gdy mówi o fazie formalno-politycznej instytucjonalizacji, którą można porównać do wstrząsu legislacyjnego ze schematu Greenwooda.

poz. 201) w 1991 roku. Przyjęcie tej ustawy — podkreślić trzeba — było jednym z wielu elementów procesu transformacji ustrojowej dotykającego społeczeństwo polskie na poziomie makro. Na przykładzie analiz zespołu Federowicza widać, jak konkretna sfera życia społecznego — w tym przypadku organizacje zajmujące się pomocą i rehabilitacją osób niepełnosprawnych — doświadcza szerszego procesu zmiany ustrojowej. Można powiedzieć, że zjawiska w tym polu zapośredniczają doświadczenie transformacji ustrojowej wobec niepełnosprawnych oraz osób pracujących na ich rzecz. Uważam, za Michałem Federowiczem, że w szerszej strategii badawczej synteza sporządzona na podstawie studiów przypadków poświęconych poszczególnym polom organizacyjnym i zjawiskom w nich zachodzącym mogłaby dać najpełniejszy obraz zmiany instytucjonalnej w Polsce.

Pisząc o zjawisku uchodźstwa w Polsce, analizuję przemiany instytucji wytwarzanych w trakcie zapewniania „obsługi” uchodźcom przez instytucje pomocowe realizujące indywidualne programy integracji oraz szkoły, do których uczęszczają uczniowie-uchodźcy. Z tego względu przyglądam się przede wszystkim działaniom poszczególnych organizacji. Aktorami w mojej analizie są badane organizacje oraz jednostki w nich zatrudnione, które czasem modyfikują cele organizacji, a czasem po prostu swym działaniem cele organizacji realizują. Z tego punktu widzenia w moim projekcie badawczym zbędne są analizy dotyczące „wielkich” aktorów, takich jak państwo, społeczeństwo czy elity, którymi zainteresowana była większość analizowanych autorów zajmujących się zmianą transformacyjną jako makroprocesem. Za przydatne uważam sięgnięcie do dorobku nowego instytucjonalizmu w socjologicznych studiach nad organizacjami.

Badani przeze mnie aktorzy mają różnoraki charakter i umocowanie (np. szkoły jako organizacje podlegają władzom samorządowym, podobnie instytucje pomocowe). Zasady ich działania szczegółowo określają przepisy prawne, są też kontrolowane przez przedstawicielstwa państwa (np. urzędy wojewódzkie). Regulatorem pracy powiatowych centrów pomocy rodzinie jest Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Ministerstwa i urzędów wojewódzkich nie traktuję jako państwa — jednego „superaktora”. Zgadzam się z podejściem Michała Federowicza, iż państwo jest więzką instytucji (2004). W moim ujęciu jest ono raczej więzką różnego rodzaju organizacji, które współdziałają, ale również pozostają w konfliktach między sobą.

W ten sam sposób analizowanymi aktorami są organizacje pozarządowe w różnoraki sposób włączające się w działania na rzecz uchodź-

ców. Jednak perspektywa, którą przyjmuję, nie pozwala mówić, iż traktuję społeczeństwo obywatelskie jako aktora — na podobnej zasadzie nie jest nim państwo. Pragnę podkreślić, że odrzucam także możliwość traktowania jako aktorów tak dużych grup, jak społeczeństwo czy elity. Z punktu widzenia analizy instytucjonalnej w ogóle nie można mówić o grupach społecznych jako aktorach. Zawsze aktorem są jednostki bądź organizacje powołujące się na daną grupę społeczną w celu legitymizacji swych działań (w tym sensie uważam, że można było interpretować działania „Solidarności” w latach 80. jako organizacji, która legitymizowała swe działania jako działania całego społeczeństwa wobec komunistycznej dyktatury). Wynika to z przyjęcia w nowym instytucjonalizmie metodologicznego indywidualizmu²⁸.

Uchodźstwo jest domeną zainteresowania państwa. Wiąże się z jego bardzo ważną funkcją kontroli granic. Jak każde zjawisko dostrzegane przez nowoczesne państwo uchodźstwo wiąże się z regulowaniem jego funkcjonowania za pomocą aktów legislacyjnych. Akty prawne to formalny aspekt wytwarzanych wokół tego zjawiska instytucji. Przepisy to zinstytucjonalizowane w najwyższym stopniu reguły społecznej gry, czyli instytucje społeczne zgodnie z definicją Douglasa C. Northa (1990: 3).

W sferze zagadnień związanych z uchodźstwem widoczne są procesy zmiany — związane z pojawieniem się uchodźców w Polsce, a także kolejnymi zmianami warunków będących odpowiedzią organizacji na to zjawisko. Zmiany te wynikały z przyjmowania regulacji prawnych i rozwiązań instytucjonalnych obowiązujących w Unii Europejskiej oraz dostosowywania „pomocy i obsługi” uchodźców do standardów wymaganych przez ONZ. Zmieniały się także kraje pochodzenia i społeczne charakterystyki uchodźców przybywających do Polski. Podejście instytucjonalne pozwala uwzględniać również zależność od szlaku, czyli wpływ czynników historycznych na obowiązujące obecnie instytucje. Możliwe staje się uwzględnienie w analizach pracy instytucji pomocowych tradycyjnych i zinstytucjonalizowanych form działania administracji publicznej w Polsce.

²⁸ Metodologiczny indywidualizm jest wymieniany przez Piotra Chmielewskiego jako podstawowe z założeń, na jakich opiera się nowy instytucjonalizm (1994: 246). W nowszym ujęciu rozwija on koncepcję umiarkowanego metodologicznego indywidualizmu (Chmielewski 2011).

3

Narzędzia instytucjonalnej analizy reakcji na nowe zjawisko

Wprowadzenie

Celem rozdziału jest opis narzędzi teoretycznych, które zamierzam zastosować w analizach empirycznych. Skoncentruje się na interesujących socjologa — badacza instytucji społecznych — reakcjach organizacji na nowe zjawisko, które podlegają procesom instytucjonalizacji. Interesuje mnie wyłanianie się form instytucjonalnych sprzyjających rutynizacji reakcji na nowe zjawisko. Stąd przywołanie i koncentracja w tym rozdziale na pojęciu proto-instytucji. W naukach społecznych pojawiło się ono stosunkowo niedawno. Prace, w których zdefiniowano proto-instytucję oraz wykorzystano jako narzędzie analizy danych empirycznych powstawały w ramach paradygmatu nowego instytucjonalizmu. Zdaniem jednych z jego najbardziej wpływowych przedstawicieli, Paula J. DiMaggio i Waltera W. Powella, jest nowy instytucjonalizm zbiorem tendencji, które od końca lat 70. XX wieku odgrywają istotną rolę w naukach społecznych — ekonomii, politologii i socjologii. DiMaggio i Powell nie podają jego ścisłej definicji, gdyż — jak twierdzą — w różnych tradycjach i kontekstach teoretycznych występuje wiele „nowych instytucjonalizmów”, które łączy jedynie sceptycyzm wobec atomistycznego ujmowania procesów społecznych oraz przekonanie, że porządki

instytucjonalne i procesy społeczne mają znaczenie (DiMaggio, Powell 1991: 3).

Mówiąc o nowym instytucjonalizmie w ekonomii, w której częściściej nazywany jest on neoinstytucjonalizmem¹, nie można nie wspomnieć Douglassa C. Northa laureata Nagrody Nobla z 1993 roku, który zaproponował definicję instytucji jako zasad gry w społeczeństwie, czyli wytworzonych przez ludzi ograniczeń kształtujących ich interakcje (1990: 3). W socjologii oraz teorii organizacji nowy instytucjonalizm „godzi: odrzucenie modeli racjonalnego aktora; zainteresowanie instytucjami jako zmiennymi niezależnymi; zwrot ku wyjaśnieniom poznawczym i kulturowym; zainteresowanie we właściwościach ponadindywidualnych jednostek analizy, które nie mogą być zredukowane do agregacji lub bezpośrednich konsekwencji cech lub motywów indywidualów” (DiMaggio, Powell 1991: 8).

Od czasu publikacji cytowanej tu pracy pod redakcją DiMaggio i Powella trwa w obrębie tego nurtu ożywiona dyskusja teoretyczna. Wiele jego założeń, choć nie odrzucanych, jest krytykowanych. Krytyka ta, najlepiej widoczna w rozważaniach na temat pojęcia proto-instytucji, dotyczy postulatu traktowania instytucji jako zmiennej niezależnej, objawiające się zainteresowaniem procesami tworzenia instytucji oraz naciskiem na rolę w nich podmiotu sprawczego. Tendencja ta bywa określana jako zwrot ku praktyce (*practice turn*) (Schatzki 2001).

W poniższym rozdziale omawiam pojęcia zaczerpnięte z paradygmatu nowego instytucjonalizmu, które tworzą ramę teoretyczną niniejszej rozprawy. Po krótkim przedstawieniu miejsca, jakie pojęcie proto-instytucji zajmowało w pracach z zakresu nauk społecznych poza paradygmatem nowego instytucjonalizmu, gdzie zresztą nie było zazwyczaj teoretycznie ugruntowywane, przejdę do jego definicji w obrębie ekonomii. Niejednokrotnie osadzano je w bardzo złożonych modelach teoretycznych, co, się okaże, nierelevantne dla moich dalszych rozważań. Następnie omawiam pojęcie pola organizacyjnego, które w neoinstytucjonalnych studiach nad organizacjami jest pojęciem kluczowym i bez którego niemożliwa jest analiza pojęcia proto-instytucji.

Samo pojęcie proto-instytucji rozważam najpierw z perspektywy współpracy międzyorganizacyjnej i w kontekście roli, jaką w procesach zmiany instytucjonalnej odgrywają relacje władzy. Następnie analizuję je z perspektywy intencjonalnych działań aktorów, wykorzystując

¹ Różnice między neoinstytucjonalizmem i nowym instytucjonalizmem przedstawia Aleksandra Jasińska-Kania (2006: 550–551).

pojęcia logiki instytucjonalnej oraz promowania proto-instytucji. Na zakończenie postaram się uzasadnić celowość i przydatność wykorzystywanych narzędzi.

Intuicyjne stosowanie pojęcia proto-instytucji

Początkowo pojęciem proto-instytucji określano instytucje o nietrwałym charakterze. Na przykład w pracach politologów nazywane bywają tak instytucje polityczne w państwach arabskich, naśladujące te znane z rozwiniętych demokracji (Brynen 1992; Solingen 2000). Autorzy tych prac nie analizowali jednak samego pojęcia, ani nie rozważali kwestii instytucjonalizacji czy zmiany społecznej, wykorzystując je bez głębszej refleksji teoretycznej do omówienia bieżącej sytuacji politycznej. Taka „intuicyjna” definicja proto-instytucji opisywałaby ją jako instytucję społeczną nietrwałą, na początkowym etapie rozwoju, będącą w zarodku i niepełną. Stosowanie pojęcia innego niż „instytucja” tłumaczono tym, że chodzi o jej „słabszą wersję”.

Pisząc o reakcji na nowe zjawisko jakim jest imigracja do Polski w trakcie badań zespołu profesor Joanny Kurczewskiej wypracowane zostało pojęcie protoinstytucjonalności (Kurczewska et al. 2005: 5). Cechuje ją „brak struktur, spontaniczne działania podejmowane przez indywidualnych aktorów próbujących wprowadzać normy oparte na myśleniu życzeniowym oraz rozwiązywać pojawiające się problemy na specyficzny sposób, który dopiero zaczyna być zestandaryzowanym. Wiele obszarów protoinstytucjonalnej działalności nie jest regulowanych przepisami ani zwyczajowo wypracowanymi procedurami i przez to jednostki muszą zdane na siebie podejmować inicjatywę rozwiązywania problemów i radzić sobie z sytuacjami konfliktowymi” (Pawlak 2005: 292).

Definicje proto-instytucji na gruncie ekonomii

Definicję proto-instytucji przedstawił japoński ekonomista Masahiko Aoki w pracy poświęconej porównawczym badaniom instytucji gospodarczych *Towards Comparative Institutional Analysis* (2001). Proto-instytucja jest dla niego kategorią analityczną, której używa roboczo, przygotowując grunt pod zdefiniowanie instytucji *sensu stricto*.

to — jako „samopodtrzymującego systemu podzielanych przekonań, jak rozgrywana jest gra. Jej substancją jest zredukowana reprezentacja najistotniejszych, niezmiennych cech drogi do równowagi, postrzeganej przez prawie wszystkich aktorów obecnych w danej dziedzinie i mającej znaczenie dla ich własnych wyborów strategicznych. Jako taka zarządza strategicznymi interakcjami aktorów w nią zaangażowanych w samowymuszający sposób i w konsekwencji jest reprodukowana przez ich bieżące wybory w nieustannie zmieniającym się środowisku” (Aoki 2001: 26). Dla Aoki podstawowe znaczenie ma to, iż instytucji nie da się analizować, abstrahując od ich wzajemnych powiązań i współzależności (2001: 18). Wprowadza więc pojęcie i analizuje formalne aspekty proto-instytucji czyli „typowych form podstawowych instytucji skonstruowanych w prostych układach myślowego eksperymentu z zamiarem przedstawienia podstawowych aspektów najprostszyc instytucji, takich jak: reguły własności, normy społeczne, samoegzekwujące się kontrakty, kontrakty egzekwowane przez trzecią stronę, konwencje dotyczące konstruowania oraz zarządzania organizacjami, państwa” (Aoki 2001: 33). Proto-instytucje nie istnieją więc realnie, lecz są abstraktami, które autor wykorzystując teorię gier, wprowadza, by ułatwić czytelnikom zrozumienie sposobu funkcjonowania instytucji realnie istniejących, badanych przez Aoki i przedstawianych w modelach matematycznych.

Inny sens pojęciu proto-instytucji nadał niemiecki ekonomista Ulrich Witt, który określił tak skoordynowane zachowania zwierząt, zwłaszcza małą czelkoksztalnych. Charakteryzują się one tym, że są powstały na drodze doboru naturalnego, są uwarunkowane genetycznie i stanowią element przystosowania do życia w środowisku naturalnym (Witt 2003). Proto-instytucje nie mają więc nic wspólnego z instytucjami społecznymi, gdyż istniały jeszcze zanim powstało społeczeństwo oparte na symbolach i świadomej komunikacji symbolicznej. Proto-instytucja w tym sensie wcale nie jest nietrwała, gdyż jest zapisana w kodzie genetycznym. Witt wprowadza to pojęcie na określenie ekonomicznych warunków funkcjonowania człowieka. Proto-instytucja jest w jego teorii elementem natury ludzkiej. Przedrostek „proto” został użyty, aby zaznaczyć, że jest pierwotna wobec instytucji jako tworów ukształtowanego w społeczeństwie ludzkim. Określenie Witta nie jest więc przydatne w moich rozważaniach, które mieszczą się w nurcie socjologicznego instytucjonalizmu i dotyczą kształtowania się instytucji społecznych.

Pojęcie pola

Pole organizacyjne (*organizational field*) jest obecnie centralnym pojęciem teorii instytucjonalnej w badaniach nad organizacjami (Wooten, Hoffman 2008: 142). Jak stwierdził Neil Fligstein „Nowe teorie instytucjonalne» uznają poziom mezo za właściwy poziom teoretyzowania, skupiając się na lokalnych porządkach społecznych, i dzięki temu mogą znaleźć zastosowanie w wielu kontekstach badawczych. Większość badań empirycznych w dziedzinie socjologii politycznej, socjologii organizacji i socjologii ruchów społecznych dotyczy tworzenia nowych i transformacji już istniejących pól” (2009: 276). W obrębie nowego instytucjonalizmu jako pierwsi zdefiniowali pole organizacyjne Paul J. DiMaggio i Walter W. Powell jako „te organizacje, które łącznie stanowią rozpoznawalne obszary zinstytucjonalizowanego życia: kluczowych dostawców, konsumentów zasobów i produktów finalnych, agencje nadzoru oraz inne organizacje, które dostarczają podobnych usług i produktów” (2006: 601). Ich zdaniem zaletą stosowania go jako jednostki analizy jest to, że odsyła do wszystkich ważnych aktorów, którzy niekoniecznie muszą konkurować z daną organizacją czy wejść z nią w bezpośrednią interakcję.

Zdaniem DiMaggio oraz Powella w polu organizacyjnym zachodzi wiele zjawisk związanych z uzgadnianiem zbiorowej racjonalności oraz tworzeniem wspólnych instytucji. Jako główny mechanizm upowszechniania podobnych instytucji uznali izomorfizm instytucjonalny polegający na upodobnianiu się organizacji w danej populacji, które podlegają wpływowi zbliżonych warunków środowiska. „Organizacje konkurują nie tylko o zasoby i klientów, ale również o polityczną władzę i instytucjonalną legitymację, zarówno o społeczne, jak i ekonomiczne dostosowanie” (DiMaggio, Powell 2006: 603). Autorzy wyróżniają trzy podstawowe mechanizmy izomorficznej zmiany instytucjonalnej: izomorfizm przymusu wynikający z wpływu politycznego oraz zagadnienia legitymacji; izomorfizm mimetyczny wynikający z udzielania standardowych (uznanych za sprawdzone) odpowiedzi w warunkach niepewności; izomorfizm normatywny powiązany ze zjawiskiem profesjonalizacji, a więc rozpowszechnienia się zestawu podzielanych norm poprzez grupę zawodową, która pełni pewne funkcje w organizacjach należących do danego pola organizacyjnego (DiMaggio, Powell 2006).

Definicję DiMaggio i Powella rozbudował W. Richarda Scott. Zauważył on, iż wzory komunikacji w obrębie pola są definiowane przez wspólne dla jego uczestników systemy znaczeń (Scott 2008: 86). Pole

organizacyjne to poziom pośredniczący pomiędzy organizacją a społeczeństwem; zachodzą na nim procesy, dzięki którym społecznie skonstruowane oczekiwania oraz praktyki są rozpowszechniane i reprodukowane (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002: 58). Przyjmując zatem, że społeczeństwo reprezentuje poziom makro, a poziom jednostki i organizacji to poziom mikro, pole organizacyjne jest układem społecznym na poziomie mezo, ułatwiającym zrozumienie relacji między poziomami makro a mikro.

Pole organizacyjne bywa przez niektórych autorów nazywane instytucjonalnym — w niektórych publikacjach można spotkać te terminy używane zamiennie. Według Lawrence’a, Hardy i Phillipsa pole instytucjonalne jest wytwarzane w procesie strukturacji. W jej obrębie wzory działania społecznego wytwarzają oraz reprodukują instytucje oraz relacje, które konstytuują to pole (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 282). W tej definicji ważne jest odniesienie do teorii strukturacji zaproponowanej przez Anthony’ego Giddensa (2003). Według niego systemy społeczne podlegają stałej reprodukcji w drodze interakcji oraz praktyk społecznych. Struktura systemów społecznych jest zarówno wynikiem, jak i środkiem, za pomocą którego aktorzy społeczni wciąż je tworzą i odtwarzają. W ten sposób Giddens starał się przezwyciężyć jeden z kluczowych dylematów socjologii, jakim jest opozycja *agency structure* (podmiot sprawczy — struktura). Teoria strukturacji umożliwia traktowanie jednostek nie jako wytworów społecznego przymusu, jak chcieliby twórcy teorii deterministycznych, ani struktur czy systemów społecznych jako dowolnie budowanych przez jednostki, jak chcieliby z kolei twórcy teorii konstruktywistycznych (Giddens 2003). Pole instytucjonalne jest zatem obszarem w obrębie, którego spotykają się aktorzy społeczni (jednostki lub organizacje), których działania określone są przez (a zarazem odtwarzają) te same instytucje.

Inspiracją dla neoinstytucjonalistów stosujących pojęcie pola organizacyjnego jest koncepcja pola społecznego Pierre’a Bourdieu. Francuski uczony definiował je jako „sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (*situs*) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie zaś owej władzy (kapitału) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się gra w danym polu. Jednocześnie uwarunkowania te wynikają z obiektywnych relacji pozycji zajmowanej wobec innych (relacji dominacji, podporządkowania,

równoważności itp.)” (Bourdieu, Wacquant 2001: 78). Bourdieu łącząc teorię pola oraz teorię habitusu starał się, jak Giddens, przezwyciężyć dychotomię *agency structure*, pokazując w swoich licznych pracach, w jaki sposób pole kształtuje habitus obecnych w nim jednostek i jak habitus jednostek wpływa na przebieg gry w obrębie pola, w którym każde działanie równocześnie definiuje je i określa pozycję w polu jego sprawcy.

Rozważania z jednej strony Powella i DiMaggio, a z drugiej zaś Bourdieu trudno ze sobą porównywać. Te pierwsze wywodzą się z dziedzictwa ekonomii i socjologii organizacji. Te drugie z filozofii społecznej oraz zaangażowania w emancypacyjne ruchy polityczne. Podejścia te różnią również badane pola. Instytucjonaliści początkowo skupiali się na organizacjach gospodarczych, nastawionych na przynoszenie zysku, Bourdieu zaś interesowała przede wszystkim walka o władzę. DiMaggio i Powell analizowali, jak w obrębie pola organizacyjnego dochodzi do ujednoczenia form instytucjonalnych poprzez zmianę izomorficzną (2006), dla Bourdieu ważne było ciągłe budowanie i podtrzymywanie różnic w obrębie pola. Jednak przedstawiciele nowego instytucjonalizmu rozwijają koncepcję pola organizacyjnego, inspirując się wciąż wpływową myślą Bourdieu.

Andrew J. Hoffman zauważył, że kluczowe dla powstania pola organizacyjnego jest jakieś wspólne zagadnienie, które skupia uwagę organizacji uczestniczących w polu, niezależnie od ich różnych interesów i odmiennych powodów zainteresowania daną kwestią (1999: 352). Hoffman, badając zagadnienie ochrony środowiska w amerykańskim przemyśle chemicznym, analizował przedsiębiorstwa, agendy rządowe i organizacje pozarządowe działające na rzecz środowiska naturalnego. Dla potrzeb analiz prowadzonych w niniejszej książce pole organizacyjne jest konfiguracją łączącą organizacje, które z różnych przyczyn są zainteresowane obecnością uchodźców w Polsce.

Zdaniem Lawrence’a i współpracowników poprzez powtarzające się interakcje grupy organizacji wytwarzają wspólne rozumienie oraz praktyki, które kształtują instytucje definiujące dane pole instytucjonalne. Instytucje te zaś kształtują trwale wzory interakcji, które następnie podtrzymują te instytucje (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 282). Jest to proces ciągłej reprodukcji, który opisał cytowany już Giddens (2003). Inni autorzy podkreślają jednak, za Bourdieu, że w polu organizacyjnym nie wszystkie znaczenia są w pełni podzielane, a sytuacja w nim panująca jest rozumiana różnie przez pozostających w konflikcie aktorów. W takim ujęciu pole organizacyjne tworzone jest nie tyle ze

względu na pewne wspólne dla należących do niego aktorów zagadnienie, ile dlatego, że pozostają oni ze sobą w relacjach, w ciągłym procesie wzajemnego odnoszenia się do siebie. Pole organizacyjne jest tu jednocześnie formą zapośredniczenia, jak i wynikiem reprodukcji praktyk, co jest zgodne z teorią strukturacji Giddensa (Wooten, Hoffman 2008: 136–138; por. Giddens 2003).

Proto-instytucje a współpraca organizacji

W pracy *Institutional Effects of Interorganizational Collaboration: The Emergence of Proto-Institutions* pojęcie proto-instytucji znalazło się w centrum zainteresowania i zostało precyzyjnie zdefiniowane (Lawrence, Hardy, Phillips 2002). Artykuł poświęcony był przede wszystkim zagadnieniu współpracy między organizacjami (*interorganizational collaboration*) i jej wpływowi na dyfuzję instytucji w polu, czyli rozprzestrzenienie się i przyjęcie ich wśród organizacji do tego pola należących.

Lawrence, Hardy i Phillips definiowali instytucję jako byt społeczny charakteryzujący się samoregulacją. Instytucje są dla nich relatywnie szeroko rozpowszechnionymi praktykami, technologiami oraz regułami, na tyle ugruntowanymi, że wybór innych byłby dla aktorów zbyt kosztowny (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 282). Praktyki autorzy definiują zwięźle jako wzory działania; technologie jako metody rozwiązywania problemów; a reguły jako założenia, co jest usankcjonowanym zachowaniem (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 286).

Wychodząc od takiej definicji instytucji, autorzy proponują określenie proto-instytucji jako tych praktyk, technologii oraz reguł, które są relatywnie słabo rozpowszechnione i ugruntowane, mają jednak potencjał stać się szeroko zinstytucjonalizowane. Są to instytucje w trakcie tworzenia (*in the making*), mogące stać się pełnoprawnymi instytucjami, jeśli zostaną rozpowszechnione i ugruntowane w danym polu instytucjonalnym (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 283). Artykuł Lawrence'a, Hardy i Phillipsa koncentruje się na znaczeniu w rozpowszechnianiu instytucji współpracy między organizacjami. W tym kontekście proto-instytucja jest praktyką, technologią bądź regułą wypracowaną w toku kontaktów danych organizacji. Instytucją stanie się dopiero, gdy rozpowszechni się dalej w polu instytucjonalnym, w którym funkcjonują współpracujące ze sobą organizacje.

Kluczowe pytanie artykułu Lawrence'a i jego współpracowników brzmi: co cechuje współpracę, w której najpierw wytwarzane są nowe

praktyki, technologie i reguły, a następnie przyczynia się do ich rozpowszechnienia w całym polu instytucjonalnym (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 283)? Aby odpowiedzieć na to pytanie Lawrence ze współpracownikami zbadali pewną organizację pozarządową zaangażowaną w pomoc dzieciom na terenie Autonomii Palestyńskiej. Współpracowała ona z wieloma innymi organizacjami humanitarnymi, agendami miejscowych władz, organizacjami rządowymi z państw zaangażowanych w stabilizację sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie, instytucjami naukowymi itd. Badacze przeprowadzili wywiady pogłębione z pracownikami poszczególnych kooperujących organizacji oraz przeanalizowali dokumentację ich pracy. Autorzy korzystali z wywiadów pogłębionych, gdyż, ich zdaniem, dzięki temu możliwe było uchwycenie ulotnego zjawiska, jakim jest wytwarzanie *proto-instytucji*. Przyczyną podjęcia badań w Palestynie było to, iż sytuacja w tym kraju gwarantowała niemalże laboratoryjne warunki dla badaczy powstawania instytucji.

Lawrence, Hardy i Phillips analizowali dwa podstawowe wymiary współpracy: zaangażowanie (*involvement*) oraz społeczne zakorzenienie (*embeddedness*). Zaangażowanie to „wymiar wewnętrzny dynamiki współpracy — sposoby odnajdywania się organizacji we wzajemnych relacjach. Wysoki poziom zaangażowania gwarantują: (1) głębokie interakcje między uczestnikami współpracy; (2) porozumienia partnerskie; (3) przepływ informacji” (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 285).

Społeczne zakorzenienie jest wymiarem współpracy zaczerpniętym z definicji zaproponowanej przez Marka Granovettera (1985). Pragnął on rozwiązać problem „przesocjalizowanej” koncepcji człowieka w socjologii oraz „niedosocjalizowanej” koncepcji człowieka w ekonomii (i w niektórych nurtach socjologii), co uniemożliwiało, jego zdaniem, wypracowanie wspólnego zasobu pojęć dla obu dyscyplin. Jest to w gruncie rzeczy jedna z prób rozwiązania dylematu *agency structure*. W jego ujęciu „przesocjalizowane” socjologiczne koncepcje aktora kładą zbyt duży nacisk na wpływ grup i struktur społecznych na kształtowanie się jednostki², natomiast koncepcje racjonalnego aktora dominujące w ekonomii uniemożliwiają analizę społecznego wpływu kształtującego go jako jednostkę oraz wpływającego na jego wybory. Zdaniem Granovettera podejmowane przez aktorów próby celowych działań są społecznie zakorzenione w konkretnych, ukształtowanych systemach relacji społecznych (1985).

²Pierwszy na problem „przesocjalizowanej” koncepcji człowieka zwrócił uwagę Denis Wrong (1984).

Lawrence, Hardy i Phillips w przywołanym artykule zoperacjonalizowali pojęcie społecznego zakorzenienia jako „kluczowego wymiaru opisującego stopień, w jakim współpraca jest uwikłana w relacje między organizacjami. W przeciwieństwie do zaangażowania wymiar ten koncentruje się na związku współpracy z szerszą siecią międzyorganizacyjną. Na silnie zakorzenioną społecznie współpracę składają się: (1) interakcje z trzecią stroną; (2) porozumienia zawierane przez przedstawicieli oraz (3) wielokierunkowy przepływ informacji” (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 285–286).

Analizując przykłady współpracy poddanej badaniu organizacji pozarządowej z innymi aktorami pola instytucjonalnego, doszli do wniosku, iż zaangażowanie sprzyja uczeniu się organizacji od siebie, dzięki czemu wytwarzane są nowe praktyki, technologie i reguły, natomiast społeczne zakorzenienie sprzyja ich transmisji od uczestników współpracy do innych uczestników pola instytucjonalnego (Lawrence, Hardy, Phillips 2002: 288). Wnioskiem z analizy danych uzyskanych w toku badań było stwierdzenie, że współpraca, charakteryzująca się wysokim poziomem zaangażowania partnerów oraz ich silnym społecznym zakorzenieniem w polu instytucjonalnym, pozytywnie wpływa na powstawanie nowych proto-instytucji (Lawrence, Hardy, Phillips 2002).

Przedstawiona przez Lawrence’a, Hardy i Phillipsa definicja pojęcia proto-instytucji jest mocno ugruntowana w teorii nowego instytucjonalizmu. Trudno mówić o proto-instytucji bez odniesienia do pojęcia pola instytucjonalnego. Autorzy kładą jednak nacisk przede wszystkim na znaczenie współpracy, jako interakcji nieopierającej się ani na władzy, ani na wymianie. Ponieważ podobne interakcje są stosunkowo rzadkie, a z perspektywy niektórych teorii w ogóle niemożliwe, należałoby do rozważań wprowadzić aspekty związane z władzą i hierarchiami zależności pomiędzy aktorami. Taką możliwość daje lektura innego artykułu, współautorstwa Thomasa B. Lawrence’a, w którym analizowane są efekty wpływu relacji władzy na zmianę instytucjonalną.

Władza a dyfuzja instytucji

Autorzy artykułu *The Temporal Dynamics of Institutionalization* zastanawiają się, jak różne relacje władzy wpływają na tempo (*pace*) rozpowszechniania się instytucji w polu organizacyjnym oraz ich stabilność (*stability*) (Lawrence, Winn, Jennings 2001). Lawrence, Winn i Jennings przedstawiają swój zamysł teoretyczny, polemizując z uznaną w obrę-

bie nowego instytucjonalizmu koncepcją izomorfizmu instytucjonalnego autorstwa DiMaggio i Powella (2006). Przedstawiają swoją typologię mechanizmów instytucjonalizacji, powstającej na przecięciu dwóch wymiarów władzy.

Pierwszy wymiar władzy to tryb (*mode*): epizodyczny lub systemowy. Władza w trybie epizodycznym polega na doraźnym strategicznym akcie mobilizacji zainicjowanym przez aktorów działających we własnym interesie — (to najbardziej typowa i najłatwiejsza do badania postać władzy) (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 629). Władza systemowa (*systemic*) oddziałuje dzięki rutynie i utrwalonym praktykom organizacji jak socjalizacja, procesy uwierzytelniania, systemy technologiczne, reżimy podatkowe czy ubezpieczeniowe (ten rodzaj władzy przynosi korzyści pewnym grupom społecznym, jednak nie muszą one być w sposób oczywisty i bezpośredni powiązane z ustanawianiem i zarządzaniem tego typu praktykami władzy) (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 629)³.

Kolejny wymiar władzy polega na relacji wobec jej adresata. Adresat władzy może być upodmiotowiony, czyli mieć zdolność działania sprawczego oraz dokonywania wyborów. Może także być tylko przedmiotem działania władzy, czyli być pozbawionym możliwości dokonywania wyborów i stosowania własnej strategii wobec władzy (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 631).

Przecięcie wymiarów trybu władzy oraz relacji władzy wobec jej adresata pozwala wyodrębnić cztery typy mechanizmów instytucjonalizacji: wpływ, przemoc, nadzór i dominację. Z wpływem (*influence*) mamy do czynienia, gdy władza jest egzekwowana w trybie epizodycznym, a jej adresat jest podmiotem. Wpływ może polegać na podejmowaniu decyzji bądź zaniechaniu podejmowania decyzji, manipulacji, przymusie. Przemoc (*force*) pojawia się, gdy władza jest egzekwowana w trybie epizodycznym, jednak jej adresat jest pozbawiony podmiotowości i traktowany jak przedmiot. Stosowanie przemocy może polegać na uwięzieniu, zajęciu własności, rozwiązaniu spółek, przemocy fizycznej. Nadzór jest stosowany, gdy władza egzekwowana jest w trybie systemowym, a jej adresat jest podmiotem. Może przybierać formy: obserwacji, normalizacji, kontroli. Czwarty mechanizm — dominacja — występuje, gdy władza ma charakter systemowy, a jej adresat jest jej przedmiotem. Dominacja przybiera formy technologii materialnych, praktyk

³ Autorzy, opisując systemową postać władzy, odwołują się do twórczości teoretyków dalekich od paradygmatu nowego instytucjonalizmu, jak Focualt (1998) czy Laclau i Mouffe (2007).

statystycznych, dyskryminacji systemowej (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 631–632).

Jako wnioski z analiz Lawrence, Winn i Jennings przedstawiają 12 twierdzeń dotyczących wpływu opisanych mechanizmów wspierających instytucjonalizację na jej tempo i stabilność instytucji. Osiem z nich dotyczy związku kolejnych mechanizmów instytucjonalizacji z jej tempem i stabilnością. Instytucjonalizacja oparta na mechanizmie wpływu ma wolne tempo oraz jest mało stabilna; instytucjonalizacja oparta na przemocy charakteryzuje się szybkim tempem, ale niską stabilnością; instytucjonalizacja oparta na nadzorze ma niskie tempo, ale jej efekty są bardzo stabilne; zaś oparta na dominacji cechuje się powolnym tempem, które przyspiesza, gdy system dominacji już jest wykształcony, i przynosi stabilne efekty. Ostatnie cztery twierdzenia odnoszą się do sytuacji, gdy w pewnych układach mechanizmy instytucjonalizacji występują wspólnie. Gdy instytucjonalizacja oparta jest na wpływie i nadzorze, jej tempo jest szybsze, niż gdyby następowała dzięki tylko jednemu tych mechanizmów. W przypadku instytucjonalizacji opartej na wpływie i nadzorze, mechanizm nadzoru jest silniejszy niż wpływu i powoduje, że stabilność efektów instytucjonalnych będzie taka jak tych powstałych za sprawą mechanizmu nadzoru. Instytucjonalizacja oparta na współdziałaniu przemocy i dominacji charakteryzuje się bardzo wysokim tempem oraz bardzo wysoką stabilnością (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 633–640).

Syntetyzując wnioski z obu artykułów Lawrence'a i współpracowników można stwierdzić, iż proto-instytucja rozpowszechnia się w polu organizacyjnym na skutek relacji dwóch aktorów polegającej na współpracy lub władzy. Gdy proto-instytucja jest praktyką, technologią lub regułą powstałą w relacji wpływu, przymusu, nadzoru czy dominacji, ma szansę rozprzestrzenić się na całe pole. Uważam też, że mechanizm dyfuzji będzie wzmocniony przez społeczne zakorzenienie aktorów, co analizowano w artykule *Institutional Effects of Interorganizational Collaboration* (Lawrence, Hardy, Phillips 2002). Może to następować poprzez powielanie przez aktorów egzekwujących władzę praktyk, technologii i reguł uznanych za skuteczne w danym polu, ale również przez odtwarzanie zinternalizowanych zachowań przez adresatów władzy w kontaktach z innymi aktorami. Taka sytuacja może być na przykład skutkiem działania mechanizmów dyscyplinujących, które, przywołując Foucault, Lawrence uważał za kształtujące działania aktora i formujące aktora jako takiego (Lawrence, Winn, Jennings 2001: 636; por. Foucault 1998).

Model nieizomorficznej zmiany instytucjonalnej

W artykule *Theorizing Change: The Role of Professional Associations in the Transformation of Institutionalized Field* przedstawiono w propozycję modelu składającej się z sześciu etapów nieizomorficznej zmiany instytucjonalnej (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Model nazwano nieizomorficznym dla odróżnienia od modelu zmiany izomorficznej ujednoliciącej działania aktorów w obrębie pola, jaki zaproponowali DiMaggio i Powell (2006). Autorzy nie posługują się pojęciem proto-instytucji, lecz jeden z etapów zmiany instytucjonalnej określają jako preinstytucjonalizację. Budując ten model starali się włączyć do niego sytuacje, w których w polu organizacyjnym pojawiają się reakcje na nowe zjawiska. W tym modelu zmiana instytucjonalna, której autorzy nie utożsamiają z insytucjonalizacją, gdyż jest ona dla nich tylko jednym z możliwych przebiegów zmiany, rozpoczyna się od nagłego wstrząsu (*precipitating jolt*) destabilizującego dotychczasowy układ instytucjonalny. Wstrząs może mieć charakter społeczny, może to być pojawienie się nowej technologii, czy wprowadzenie nowych przepisów prawnych zmieniających dotychczasowe zasady działania instytucji (wstrząs legislacyjny).

Kolejnym etapem jest deinstytucjonalizacja, podczas której do zmieniającego się układu instytucjonalnego wkraczają nowi, nieobecni wcześniej gracze, a role jednych aktorów dziedziczą inni. Preinstytucjonalizacja to etap trzeci, na którym pojawiają się niezależne innowacje, poszukiwane są nowe rozwiązania techniczne dla lokalnie zdiagnozowanych problemów. Dla rozważań nad pojęciem proto-instytucji jest to szczególnie ważne, gdyż na etapie preinstytucjonalizacji aktorzy działają w dużej mierze poza kontekstem pola organizacyjnego i muszą samodzielnie radzić sobie w sytuacji wywołanej przez wstrząs. Na etapie preinstytucjonalizacji aktorzy nie dysponują rozpowszechnionymi i uprawomocnionymi w polu organizacyjnym wzorami działania w nowej sytuacji wynikłej ze wstrząsu i zmuszeni są do poszukiwania ich na własną rękę.

Greenwood, Suddaby i Hinings podkreślają rolę czwartego etapu zmiany instytucjonalnej jakim jest ich zdaniem teoretyzacja. Polega ona na tym, że aktorzy określają, co jest w nowej sytuacji organizacyjną słabością. Znajdują uzasadnienia dla możliwych rozwiązań. Poszukują moralej i pragmatycznej legitymacji nowych rozwiązań. Budowane są ich podręczne teorie. Etapem piątym jest dyfuzja nowych praktyk. Polega ona na wzmacnianiu ich obiektywfikacji oraz rozprzestrzenianiu się

ich pragmatycznej legitymizacji. Zmianę instytucjonalną wieńczy etap szósty — reinstytucjonalizacja, w trakcie której następuje poznawcza legitymizacja praktyki (Greenwood, Suddany, Hiningsa 2002: 59–61).

Greenwooda, Suddaby’ego i Hiningsa interesują dwa podstawowe zagadnienia. Po pierwsze, autorzy pytają, jak to się dzieje, że pewne innowacje, nowe praktyki ulegają zinstytucjonalizowaniu, inne zaś w toku procesu zmiany instytucjonalnej tracą społeczną legitymację, nie zostają rozpowszechnione i zobiektyfikowane w formie ukształtowanych instytucji. Po drugie, w centrum ich uwagi pozostają świadome i intencjonalne działania, które podejmują aktorzy na etapie teoretyzacji w celu tworzenia uzasadnień dla nowych praktyk i zrozumienia problemów w dotychczasowym funkcjonowaniu instytucji. W ich koncepcji aktorzy refleksyjnie kontrolują warunki swojego działania. Z jednej strony uwaga badaczy skupia się na etapie teoretyzacji⁴, aby pokazać doniosłość procesów świadomych i intencjonalnych w toku zmiany instytucjonalnej, z drugiej jednak strony, ich koncepcja nie wyjaśnia sytuacji, w których instytucja powstaje jako efekt uboczny działań człowieka.

W przypadku badanym przez Greenwooda, Suddaby’ego oraz Hiningsa wpływ teoretyzacji na zmianę instytucjonalną jest ewidentny. Przedstawiają oni przemiany funkcjonowania zawodu księgowego w kanadyjskiej prowincji Alberta, skupiając się na roli, jaką w zmianie odegrała korporacja księgowych. Jest to jednak organizacja bardzo wysoko zinstytucjonalizowana, skupiająca osoby wykształcone, o wysokim poziomie samorefleksji, wytwarzająca liczne dokumenty, z których część jest poświęcona analizie własnej sytuacji zawodowej. Wydaje się jednak, iż teoretyzacja w innych przypadkach może mieć mniejsze znaczenie. Dzieje się tak w obrębie pól, w których refleksja na temat dotyczących ich przemian nie jest przez aktorów podejmowana.

W moich rozważaniach o pojęciu proto-instytucji najważniejszym jest to, że znajdują one miejsce w modelu nieizomorficznej zmiany instytucjonalnej, gdzie proto-instytucja funkcjonuje jako przedmiot preinstytucjonalizacji, a na etapie dyfuzji i reinstytucjonalizacji staje się instytucją w pełni. Również koncepcja wstrząsu zaczerpnięta przez Greenwooda, Suddaby’ego i Hiningsa od Meyera, Brooksa i Goesa (1990)⁵ może być przydatna w analizie wyłaniania się proto-instytucji w efekcie

⁴Termin teoretyzacja pojawia się w tytule artykułu.

⁵Wpływ nieoczekiwanego wydarzenia na sytuację w polu organizacyjnym jest conceptualizowany na różne sposoby w ramach paradygmatu neoinstytucjonalnego. Ich omówienie przedstawione jest w pracy Wooten i Hoffmana (2008: 138–139).

powstania nowej dla aktorów sytuacji lub gwałtownego przetasowania dotychczasowego układu instytucjonalnego.

Proto-instytucje a logiki instytucjonalne

Na pojęciu proto-instytucji skupiła się w swojej pracy *Institutional Innovation. The emergence of a proto-institution* Eva Boxenbaum (2004). Autorka, przywołując definicję proto-instytucji zaproponowaną przez Lawrence'a, Hardy i Phillipsa (2002), podjęła próbę przedstawienia jak tworzy się nowa praktyka, reguła lub technologia, zanim jeszcze zacznie się rozprzestrzeniać poza obrębem innowacyjnego układu, w którym powstała (Boxenbaum 2004: 1). Autorka analizuje pojęcie proto-instytucji wykorzystując przypadek wprowadzania przez duńskie firmy innowacji określanej mianem „Danish diversity management”. Miała ona na celu poprawę funkcjonowania duńskiego rynku pracy oraz zwiększenia inkluzji imigrantów⁶. Zgodnie ze słowami autorki studium nie jest typowe, gdyż proto-instytucje są zazwyczaj nieintencjonalnymi produktami ubocznymi szerszych procesów rekonfiguracji pola organizacyjnego, natomiast „Danish diversity management” było proto-instytucją wprowadzaną celowo w ramach projektu współfinansowanego przez duński rząd i Unię Europejską.

Z punktu widzenia celów niniejszej pracy, opisywany przez autorkę przypadek proto-instytucji to praktyki stosowane wobec imigracji, zjawiska, jak podkreślała Boxenbaum w Danii nowego, jest bardzo interesujący. Jej zdaniem pozwala ono w „laboratoryjnych” warunkach uchwycić mikrodynamikę tworzenia instytucji. Ów wczesny moment powstawania instytucji jest dla badaczy zazwyczaj niedostępny — muszą go odtwarzać z dokumentów zastanych lub relacji uczestników zdarzeń, co powoduje, że opis jest niepełny. Boxenbaum miała możliwość na bieżąco obserwować rodzenie się proto-instytucji. Boxenbaum mimo że do swojej analizy używała bardzo różnych danych empirycznych (analizuje dokumenty wytwarzane przez organizacje oraz relacje prasowe), opierała się przede wszystkim na wywiadach z przedstawicielami pola relacjonującymi wprowadzanie „Danish diversity management”.

⁶Jej praca dla niniejszej rozprawy jest interesująca nie tylko ze względu na użyte narzędzia teoretyczne, ale również zblizoną tematykę związaną z kwestiami imigracji. Eva Boxenbaum stosuje pojęcie proto-instytucji z tych samych przyczyn co ja — jej badani również traktują imigrację jako zjawisko nowe, wstrząs dla dotychczasowych układów instytucjonalnych.

Autorka rozróżniła dwa główne rodzaje wyjaśnień zmian instytucjonalnych: egzogeniczne i endogeniczne. Egzogeniczna następuje, gdy czynnik zewnętrzny doprowadzi do wstrząsu w istniejącym porządku instytucjonalnym, wymuszając jego zmianę. Przebiega ona w sposób nieprzewidywalny ze względu na to, że zmiany nie są wynikiem zaangażowania konkretnego podmiotu sprawczego z obrębem tego porządku. Wyjaśnienia endogeniczne „doszukują się” źródeł zmiany instytucjonalnej w interakcjach między ludźmi, będących uczestnikami instytucji (interakcja taka przebiega nie tylko na poziomie jednostek, ale także grup czy organizacji). Boxenbaum interesowała przede wszystkim wyjaśnienia endogeniczne. Należy podkreślić, że w jej ujęciu konieczne jest uwzględnienie obu wyjaśnień egzogenicznych i endogenicznych, gdyż wpływ tych czynników jest zależny od przebiegu sekwencji wydarzeń doprowadzających do zmiany instytucjonalnej (Boxenbaum 2004: 3–4).

Boxenbaum zajmowała się głównie proto-instytucjami tworzonymi świadomie. Odwoływała się przy tym do pojęcia *institutional entrepreneur*⁷, czyli aktora, który — jak pisze ojciec tej koncepcji Paul J. DiMaggio — „[w nowych instytucjach] widzi możliwość zrealizowania celów, które wiąże się z ważnymi dla niego wartościami” (1998: 14). *Institutional entrepreneur* świadomie buduje proto-instytucje, a potem działa na rzecz ich dyfuzji w polu organizacyjnym⁸.

W swojej koncepcji proto-instytucji Boxenbaum sięga do pojęć logiki instytucjonalnej (*institutional logics*) oraz desygnacji środków i efektów (*means-ends designation*). Scott definiuje logikę pól (instytucjonalną) jako system wierzeń i odnoszące się doń praktyki dominujące w danym polu organizacyjnym (2008: 186). Logiki instytucjonalne w obrębie danego pola określają jakie środki można stosować, by osiągnąć określone efekty. Pojęcie logiki instytucjonalnej pierwotnie zostało użyte przez Alforda i Friedlanda do opisu niejednokrotnie sprzecznych praktyk i wie-

⁷Brakuje dla tego terminu dobrego przekładu na język polski — w przekładzie artykułu Neila Fligsteina (2009) dokonany przez Agatę Dziuban użyte jest wyrażenie „przedsiębiorca instytucjonalny”, natomiast Barbara Gąciarz stosowała w swojej pracy na temat samorządów wyrażenie „twórczy innowator strategiczny” (2004: 50). Pojęcie to jest od pewnego czasu rozwijane w obrębie paradygmatu neoinstytucjonalnego i jego angielska nazwa trudna do eleganckiego przełożenia na polski silnie utrwaliła się. Omówienie tego pojęcia dokonane zostało przez Cynthię Hardy i Steve’a Maguire’a (2008).

⁸Można powiedzieć, że *institutional entrepreneur* stosuje socjotechnikę rozumianą w polskiej socjologii jako „nauka informująca o tym, jak dokonywać celowych, świadomych zmian społecznych w oparciu o teoretyczną wiedzę socjologiczną” (Podgórecki 1962: 34). Praca Podgóreckiego w całości poświęcona zagadnieniu socjotechniki to *Zasady socjotechniki* (1966).

rzeń związanych z różnymi instytucjami nowoczesnego społeczeństwa. Autorzy ci definiowali logikę jako „układ praktyk — zachowań, form instytucjonalnych, ideologii — mających społeczne funkcje i bronionych przez politycznie zorganizowane interesy” (Alford, Friedland 1985: 11).

Omawiając stosowanie pojęcia logiki instytucjonalnej w instytucjonalizmie Patricia H. Thornton i William Ocasio podkreślali jego związek z pojęciem społecznego zakorzenienia. To właśnie logika instytucjonalna, ich zdaniem, określa interesy, tożsamości, wartości i założenia przyjmowane przez jednostki i organizacje (Thornton, Ocasio 2008: 103). Autorzy ci uważają, że logiki instytucjonalne nie są związane z konkretnymi polami organizacyjnymi. Pojedyncza logika instytucjonalna ich zdaniem ma znacznie szerszy zasięg niż dane pole organizacyjne. Równocześnie w jednym polu wcale nie musi dominować określona logika instytucjonalna. O kształcie pola i konfliktach w jego obrębie mogą decydować logiki wywodzące się z różnych porządków społecznych (Thornton, Ocasio 2008: 104). Dzięki perspektywie, jaką otwiera stosowanie koncepcji logik instytucjonalnych, łatwiejsze jest zrozumienie możliwości dla działania sprawczego oraz zmiany instytucjonalnej otwierane przed jednostkami i organizacjami przez sprzeczności instytucjonalne (Thornton, Ocasio, Lounsbury 2012: 77).

Desygnacja środków i efektów stanowi dla Boxenbaum kategorię analityczną. Składa się ona z trzech elementów: środka, efektu oraz czynnika modyfikującego i jak podkreśla autorka dzięki związkom z pojęciem logiki instytucjonalnej nabiera charakteru poznawczego. Zrozumienie pojęcia desygnacji środków i efektów ułatwia analiza jednego z przedstawionych przez Boxenbaum przykładów. Rozpisuje ona w ten sposób logikę instytucjonalną leżącą u podstaw polityki zatrudnienia Unii Europejskiej na: środki — optymalna integracja siły roboczej, efekty — założone cele Strategii Lizbońskiej, czyli sprawienie by gospodarka europejska była opartą na wiedzy i konkurencyjną i czynnik modyfikujący — egalitaryzm w traktowaniu pracowników. Desygnację środków i efektów można obserwować na czterech rozpatrywanych przez duńską autorkę poziomach analizy (pola, organizacji, grupy i jednostki). Na poziomie pola jest to właśnie logika instytucjonalna, na poziomie organizacji — poznanie organizacyjne (*organizational cognition*), grupy — poznanie grupowe (*group cognition*), i na poziomie jednostki — poznanie jednostkowe (*individual cognition*) (Boxenbaum 2004: 9).

Boxenbaum traktowała proto-instytucję jako desygnację środków i efektów, do której w danym polu odnosi się tylko część jednostek (2004: 9). Aby stała się instytucją, musi się stać dominującą desy-

gnacją środków i efektów na poziomie grupy, organizacji i ostatecznie całego pola organizacyjnego. Należy dodać, że w danym polu organizacyjnym grupy są odrębnym od poziomu organizacji poziomem analizy. Jak twierdzi Boxenbaum, grupy mogą przecinać się z organizacjami, gdy dochodzi do kontaktów między jednostkami zajmującymi pozycje w poszczególnych organizacjach (w przypadku wielu grup społecznych identyfikacje grupowe są silniejsze od organizacyjnych).

Boxenbaum postawiła wnioski dotyczące wpływu integracji pola organizacyjnego na łatwość przeprowadzenia w jego obrębie zmiany instytucjonalnej. Zmiana instytucjonalna zachodzi łatwiej, jeśli w polu występują różne konkurujące ze sobą logiki instytucjonalne. Przez to trudno jest którąkolwiek z nich uznać za pewnik (*for granted*), gdy ciągle zderza się z opozycją innych logik. Im bardziej więc heterogeniczny jest charakter danego pola, tym większe prawdopodobieństwo, iż jedna z logik okaże się w końcu dominująca i wesprze zmianę instytucjonalną (Boxenbaum 2004: 11–12). Warto jednak zwrócić uwagę, że — jak wskazują Greenwood, Suddaby i Hinings — paradoksalnie w układach silnie zinstytucjonalizowanych, nie heterogenicznych, ale o wysokim poziomie zakorzenienia społecznego aktorów oraz gęstej sieci interakcji, zmiana społeczna — dzięki cechom układu umożliwiającym sprawne zajście teoretyzacji — może nastąpić bardzo szybko (2002: 74).

Analiza instytucjonalizacji „Danish diversity management” pozwoliła Boxenbaum wyciągnąć dwa wnioski. Pierwszy dotyczy intencjonalności aktorów. Zdaniem autorki mają oni większe możliwości przekształcania instytucji istniejących w danym polu, jeśli są mocno społecznie zakorzenieni i znają logiki instytucjonalne obowiązujące w innych polach. W jej opinii aktorzy, konstruując proto-instytucje opierają się na znanych sobie instytucjach funkcjonujących w innych polach. Nie tworzą wówczas — jak chciałaby teoria racjonalnego aktora — układów instytucjonalnych na podstawie ich przewidywanej efektywności, lecz co najwyżej ze znanego sobie spektrum logik instytucjonalnych wybierają tę według nich gwarantującą osiągnięcie określonych efektów (Boxenbaum 2004: 36–37).

Taka koncepcja podmiotu sprawczego nakazuje uwzględniać w analizie proto-instytucji biograficzne doświadczenie aktorów, którzy brali udział w ich tworzeniu (niezależnie od tego, czy proto-instytucja tworzona jest intencjonalnie, czy też powstaje jako produkt uboczny działań), gdyż praktyki, technologie i reguły czy, szerzej, logiki instytucjonalne, wedle których funkcjonowali w innych polach organizacyjnych, są przez nich stosowanym zasobem. Gdy znajdują się w nowej sytuacji,

mogą to czynić świadomie bądź bezrefleksyjnie, zgodnie ze zrutyinizowanymi sposobami postępowania.

Drugi wniosek dotyczy charakteru przebiegu zmiany instytucjonalnej. Boxenbaum twierdzi, iż im trudniej jest obcej logice instytucjonalnej wejść w obręb danego pola, tym bardziej prawdopodobne jest, że zmiana będzie radykalniejsza. Wkroczenie obcej logiki instytucjonalnej w nowe pole organizacyjne jest możliwe tylko wtedy, gdy jednostki zakorzenione w wielu polach i zorganizowane w sieci współpracy będą aktywnie wspomagać ten proces oraz gdy układ instytucjonalny cechować będzie instytucjonalna heterogeniczność, nagle wstrząs, a zdarzenie występujące w polu zostaną uznane za problemy (Boxenbaum 2004: 38).

Promowanie proto-instytucji

W rozważaniach nad tworzeniem nowych instytucji karierę zrobiło pojęcie *institutional entrepreneur* (DiMaggio 1988), jednak zostało ono w ramach paradygmatu nowego instytucjonalizmu skrytykowane. *Institutional entrepreneur* miał budować i promować instytucje głównie dzięki swojej wolnej woli. Charlene Zietsma i Brent McKnight, wymieniając sposoby, w jakie krytykowano to pojęcie, piszą, że wyimaginowany *institutional entrepreneur* jest heroiczny, działa jak „nowoczesny książę”, zмага się z polem organizacyjnym i kształtuje je zgodnie z własnymi interesami (2009: 147; por. Levy, Scully 2007; Greenwood, Suddaby, Hinings 2002; Hargadon, Douglas 2001; Hensmans 2003)⁹.

Zamiast niego proponują pojęcie promotora proto-instytucji (*proto-institution sponsor*). Może to być jednostka, grupa lub organizacja, która najpierw stworzyła daną proto-instytucję, następnie stworzyła i przystosowała jej warunki funkcjonowania oraz działała na rzecz jej wprowadzenia w polu organizacyjnym (Zietsma, McKnight 2009: 150).

Możliwa jest sytuacja, gdy w polu organizacyjnym lansowana jest więcej niż jedna proto-instytucja dotycząca jednego zagadnienia. Stają za tym odmienne interesy ich promotorów, a instytucjonalizacja może być efektem konkurowania między nimi (czasem przeradzającego

⁹Odwołując się do polskiej tradycji socjologicznej, figurę *institutional entrepreneur* można przyrównać do zboczeńca nadnormalnego opisanego przez Floriana Znanięckiego. Zboczeniec nadnormalny to pojęcie teoretyczne służące wytłumaczeniu zmiany, która nie mieści się w racjonalnych schematach wyjaśniania. Jest to bohater siłą swej irracjonalnej woli zmieniający rzeczywistość (Znanięcki 1934).

się w otwartą walkę) lub współpracy czy negocjacji. Proto-instytucje, które zostaną utrwalone w polu, mogą odpowiadać interesom bądź poglądom poszczególnych aktorów pola i z tego względu ich wprowadzanie będzie odzwierciedlało walkę tych interesów. Jak podkreślają Zietsma i McKnight zmiana instytucjonalna prowadząca do uznania promowanej proto-instytucji za instytucję w danym polu organizacyjnym jest skomplikowanym mechanizmem współtworzenia (*collaborative co-creation*) i konwergencji konkurencji (*competetive convergence*). Zinstytucjonalizowane w polu proto-instytucje są modyfikowane, aby odpowiadać interesom zakorzenionych w polu aktorów. Bez tego promotorzy nie uzyskają poparcia dla swoich instytucjonalnych projektów (Zietsma, McKnight 2009: 167). Rezultaty badań nad polem organizacyjnym przemysłu leśnego w kanadyjskiej Kolumbii Brytyjskiej pozwalają Zietsmiej i McKnightowi wyciągnąć wniosek, że gdy przy wprowadzaniu w obręb pola proto-instytucji mechanizm współtworzenia zostaje zdominowany przez konwergencję konkurencji istnieje duże prawdopodobieństwo, iż pole ulegnie segmentacji na nisze, w których obowiązywać będą różne układy instytucjonalne (2009: 168).

Artykuł Zietsmiej i McKnighta pokazuje, że wprowadzanie proto-instytucji może wiązać się z konfliktem w obrębie pola. Jedni aktorzy promują pewne proto-instytucje, gdyż zależy im na ich utrwaleniu, inni je kontestują lub promują inne proto-instytucje. Skutkiem może być przyjęcie w polu tych proto-instytucji, które miały silniejszego promotora; przyjęcie instytucji będących efektem negocjacji z elementami różnych wspieranych proto-instytucji. Efektem może być też segmentacja pola organizacyjnego i funkcjonowanie różnych instytucji w jego różnych obszarach. Promowanie proto-instytucji jest w tym ujęciu pracą instytucjonalną (*institutional work*), czyli intencjonalnym działaniem w celu tworzenia, utrzymywania lub niszczenia instytucji (Lawrence, Suddaby 2006).

Podsumowanie

Rozważania dotyczące pojęcia proto-instytucji pozwalają konceptualizować te zmiany instytucjonalne, które niekoniecznie muszą zakończyć się „sukcesem” w postaci powstania pełnej instytucji, co jest w centrum zainteresowania badaczy z paradygmatu nowego instytucjonalizmu. Obecnie wśród nowych instytucjonalistów, takich jakich Lawrence czy Boxenbaum, dominuje zainteresowanie wpływem aktorów na

tworzenie instytucji. Przechylają oni w, proponowanej przez nowy instytucjonalizm, próbie przewyciężenia dylematu *agency-structure* szalę nieco w kierunku czynnika *agency*. Jednak w obrębie stosowanej przez nich siatki pojęć możliwe jest badanie, jak jednostki, które są społecznie ukształtowane, zakorzenione, zinternalizowały logiki pól, w których zajmowały określone pozycje, wpływają na zmianę instytucjonalną także przez nieintencjonalne skutki swych działań.

Analiza zmiany instytucjonalnej, a konkretnie powstawania proto-instytucji, nie jest możliwa bez rozpatrzenia ich kontekstu jakim jest pole organizacyjne. Pojęcie to zajmuje, przypomnijmy, centralne miejsce w nowym instytucjonalizmie, a pojęcie proto-instytucji stworzono w odniesieniu do niego. Badając instytucje, warto też pamiętać o wyróżnionych w tym paradygmacie poziomach analizy, które poza polem obejmują organizacje, grupy i jednostki, a prócz tego złożoną typologię możliwych relacji, w które wchodzi ze sobą aktorzy¹⁰ od współpracy, po władzę.

Zaproponowane przez Boxenbaum spojrzenie na proto-instytucje jako desygnacje środków i efektów, w których łączą się elementy pochodzące z różnych logik instytucjonalnych, wydaje się dobrym narzędziem do analizy prób zaszczepiania w polskim kontekście rozwiązań instytucjonalnych zapożyczonych z krajów uznanych za bardziej rozwinięte. W reakcjach organizacji na zjawisko imigracji mamy w Polsce bardzo często do czynienia z próbami adaptowania praktyk pochodzących z krajów o dłuższej tradycji przyjmowania migrantów. Stosowanie terminologii logik instytucjonalnych wydaje się tu wyjątkowo przydatne. Konieczne jest oczywiście zwracanie uwagi, na ile aktorzy starający się implementować układy pochodzące z innych pól dysponują ich szczegółowymi modelami, a na ile raczej mają na ich temat tylko wyobrażenia.

Przedstawione narzędzia teoretyczne wydają się szczególnie przydatne w analizie praktyk, stosowanych w sytuacji kontaktu z przybywającymi do Polski migrantami. Interesuje mnie, jak w kontakcie poszczególnych organizacji (placówek pomocy społecznej oraz szkół) z migrantami powstają proto-instytucje, czyli praktyki, technologie i reguły, które mają szansę stać się instytucjami w przyszłości. Stanie się tak, jeśli nastąpi ich rozpowszechnienie i ugruntowanie w obrębie pola organiza-

¹⁰ Aktorami oczywiście mogą być zarówno jednostki, organizacje, a w pewnych sytuacjach także grupy. Zazwyczaj grupy jednak są aktorami o tyle o ile działają w ich imieniu pewne organizacje.

cyjnego. W przypadku uchodźstwa, czy szerzej migracji przymusowych, można mówić o wyłanianiu się takiego pola w Polsce.

Pole organizacyjne, jakie powstaje w Polsce w reakcji na zagadnienia uchodźstwa, będę nazywać polem uchodźczym. Należy doń szereg organizacji: przede wszystkim ciała regulujące (tylko po części zaangażowane w jego funkcjonowanie) takie jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, jak również Straż Graniczna. Ważną rolę odgrywa Urząd do Spraw Cudzoziemców (wcześniej Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców), szkoły, do których uczęszczają dzieci uchodźców, placówki pomocy społecznej, jak powiatowe centra pomocy rodzinie, organizacje pozarządowe niosące pomoc cudzoziemcom. Uczestnikami tego pola są także badacze, którzy starają się je opisać. Szczegółową rekonstrukcję pola uchodźczego zamierzam przestawić w części empirycznej pracy. Stanie się ono kontekstem analizy funkcjonowania poszczególnych organizacji oraz proto-instytucji.

4

Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce¹

Wprowadzenie

W rozdziale tym stawiam sobie za cel więcej niż przegląd literatury tematu. Jedną z tez niniejszej książki jest twierdzenie, że badacze są aktorami odgrywającymi ważną rolę w polu organizacyjnym wytworzonym w Polsce wokół zjawiska uchodźstwa. Analizuję prace powstałe po przystąpieniu Polski do *Konwencji Genewskiej* (Dz.U. z 1991 r. Nr 8, poz. 111), czyli dotyczące uchodźstwa rozumianego zgodnie z jej zapisami. Najstarsza praca przedstawiona w tym rozdziale pochodzi z 1998 roku, najnowsza zaś z 2011 roku. Okres ten to czas analizowanych w rozdziałach empirycznych przemian instytucjonalnych w obrębie organizacji zajmujących się uchodźcami. Obserwować można również przemiany sposobów badania i interpretowania tej tematyki. Ważną zmianą formalno-prawną było uchwalenie w 2003 roku *Ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. Nr 128 poz. 1176). Z kolei na wzmocnienie organizacji trzeciego sektora niosących pomoc uchodźcom wpływ miało pojawienie się po akcesji do UE dostępności funduszy europejskich (najpierw

¹ W poniższym rozdziale poruszone są wątki, z których część przedstawiam w artykule pt. *Asymetrie i klisze pojęciowe w analizach uchodźstwa w Polsce* (Pawlak 2012).

Europejskiego Funduszu Społecznego, a następnie Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców). Należy stwierdzić, że w miarę upływu czasu prace na temat uchodźstwa publikowane w Polsce są coraz bogatsze teoretycznie i pisane z większą refleksją metodologiczną.

Nie ograniczam się tylko do analizy publikacji *stricto* akademickich na temat uchodźstwa w Polsce. Jako zjawisko stosunkowo nowe „nie dorobiło się” ono jeszcze literatury naukowej tak bogatej, aby można było „pogardzić” publikacjami osób działających poza nauką lub na jej obrzeżach. Przynoszą one bardzo dużo informacji na temat zjawiska uchodźstwa, które dopiero czekają na usystematyzowanie i poddanie refleksji teoretycznej. Prace te są także świetnym źródłem, które pozwoli mi zrekonstruować obraz pola uchodźczego widzianego oczami części jego uczestników.

Aktywnie publikują na temat uchodźstwa przedstawiciele organizacji pozarządowych niosących pomoc przymusowym migrantom (poniżej analizuję prace takich autorów jak: Aleksandra Chranowska, Katarzyna Gracz, Małgorzata Just, Witold Klaus, Agnieszka Kosowicz, Jan Kruszyński, Katarzyna Szyniszewska). Stąd poniższy rozdział posłuży odtworzeniu ich światopoglądu i postaw ideologicznych, którym dają wyraz w swoich pracach. Odwołując się do kategorii teoretycznych, które są ramą niniejszej rozprawy, analiza publikacji dotyczących zjawiska uchodźstwa w Polsce pozwala odtworzyć etap teoretyzacji w procesie zmiany instytucjonalnej, w którym aktorzy należący do pola organizacyjnego określają, co jest organizacyjnymi słabościami, znajdują uzasadnienia dla możliwych rozwiązań, poszukują moralnej oraz / lub pragmatycznej legitymacji dla nowych rozwiązań (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002: 60).

Badania nad zjawiskiem uchodźstwa w Polsce można podzielić na kilka nurtów. W pierwszej kolejności wymienić wypada opracowania o charakterze akademickim (przedstawiam tutaj prace: Agnieszki Florczak, Haliny Grzymały-Moszczyńskiej, Ewy Nowickiej, Sławomira Łodzińskiego, Macieja Ząbka i innych). Jest to jeden z biegunów kontinuum. Drugi — to opracowania o charakterze raportowym powstające na zapotrzebowanie działań związanych z polityką społeczną. Większość prac, które opublikowano w Polsce na temat uchodźstwa, znajduje się gdzieś w środku kontinuum. Przypadki skrajne to oczywiście publikacje (często *on-line* lub o charakterze broszurowym) pisane przez praktyków pracujących codziennie na rzecz uchodźców, zainteresowanych nie metodologią badań społecznych czy głębszą refleksją teoretyczną, lecz po prostu opisem rzeczywistości i propozycją zmian wynikającą

z własnych doświadczeń. Należy podkreślić, że ważnym bodźcem do powstawania tego rodzaju opracowań są wymogi przeróżnych programów mających na celu poprawę sytuacji uchodźców. Często oczekuje się po nich relacji z obecnej sytuacji i rekomendacji dla polityki społecznej.

Wewnątrz kontinuum umieściłbym prace autorstwa badaczy akademickich, pisane na zapotrzebowanie konkretnych projektów polityki społecznej — mają one solidne podstawy warsztatu metodologicznego i niejednokrotnie pojawia się w nich element refleksji teoretycznej, jednak należą do gatunku „raportu” i muszą spełniać inne wymogi formalne niż opracowania ściśle akademickie (tutaj należy wymienić np. raporty badaczy z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego: Grażyny Firlit-Fesnak, Pawła Huta, Łukasza Łotockiego).

Obok nich wyróżniłbym również artykuły i książki o ambicjach akademickich napisane przez osoby, które do nauki wchodzi z swoją wiedzą zdobytą w praktycznej pracy z uchodźcami. Autorów tych cechuje silne emocjonalne nastawienie do problematyki uchodźstwa. Niejednokrotnie przedstawiają analizowane zjawiska w sposób przerysowany i nie zawsze zgodny z rzeczywistością, przyjmują też pewne założenia, dla których wybiórczo szukają potwierdzenia w materiale empirycznym.

W tym rozdziale interesuję się jedynie pracami dotyczącymi zjawiska uchodźstwa. Stanowią one tylko część literatury poświęconej migracjom do Polski. Czynię tak, ponieważ zjawisko uchodźstwa uważam za specyficzną odmianę migracji, na temat której rozwinęła się rozbudowana i odrębna refleksja, nie ma więc potrzeby pokazywania jej w szerszym kontekście zjawisk migracyjnych. Tematyka wielu prac dotyczących innych rodzajów migracji (np. migracji zarobkowych, migracji Polaków) jest na tyle daleka od tematyki uchodźstwa, że analizowanie ich razem zakłóciłoby jasny wykład problemu.

Postanowiłem również zawęzić analizowaną literaturę do prac z zakresu socjologii, antropologii oraz raportów badawczych wykorzystujących podejścia tych nauk. Jak zauważyli autorzy jednego z gruntowniejszych opracowań dotyczących literatury na temat uchodźstwa w Polsce, publikacje dotyczące aspektów prawno-instytucjonalnych liczebnie dominują, jednak od około 2000 roku wzrasta liczba publikacji dotyczących kwestii społeczno-kulturowych (Chrobot et al. 2008: 78). Odrzuciłem zatem z moich analiz prace z zakresu prawoznawstwa i studiów nad stosunkami międzynarodowymi (zob.: Wierzbicki 1993; Oleksiewicz 2006). Mimo to przedstawiam jednak w tym miejscu takie prace

jak np. książka *Uchodźcy w Polsce. Między humanitaryzmem a pragmatyzmem*, w której Agnieszka Florczak skupia się przede wszystkim na zjawisku uchodźstwa z perspektywy prawnodawcy oraz badacza stosunków międzynarodowych, ale zarysowuje również instytucjonalny i społeczny jego kontekst w Polsce i tę część jej ustaleń poddaje analizie (2003).

W analizie badań eksperckich i akademickich dotyczących uchodźstwa w Polsce koncentruję się na wyróżnionych przeze mnie wątkach przewijających się przez poszczególne prace. Zatem nie prowadzę analizy w sposób chronologiczny. Zdaję sobie sprawę, że moja analiza jest wybiórcza, gdyż nie relacjonuję na przykład, jak poszczególni autorzy przedstawiają cechy uchodźców lecz pokazują przypadki ich idealizowania. Nie przedstawiam również po kolei wszystkich pojęć teoretycznych stosowanych przez omawianych autorów, lecz skupiam się na tym, jak nadużywane jest pojęcie instytucji totalnej, oraz na tym, jak ważną rolę odgrywa w omawianej literaturze pojęcie integracji.

Rozdział rozpoczynam od wątków, które uznawane były przez analizowanych przeze mnie autorów za najważniejsze (związanych z tożsamością uchodźców; testowaniem hipotezy dotyczącej tego, jak kontakt z uchodźcami zmienia nastawienie do nich przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego; oceną gotowości Polaków na przyjęcie „innych”; środkami zaradczymi proponowanymi wobec zdiagnozowanych problemów). Przechodzę następnie do zaobserwowanych przeze mnie tendencji pojawiających się w analizowanych pracach (określam je jako asymetrię w stosunku do różnych kategorii badanych; nadmierne idealizowanie uchodźców; nadużywanie pojęć nieprzystających do badanej rzeczywistości). Następnie analizuję wątki coraz bardziej wiążące się z moimi zainteresowaniami (czyli zagadnienia związane z „integracją” jako tematem badań oraz postulowanym celem polityki wobec uchodźców; interpretacja roli organizacji pozarządowych; oraz wyjściem poza analizy i wykorzystaniem wyników badań w interwencji wobec niesprawnie funkcjonujących organizacji). Przegląd zamykam jego interpretacją z perspektywy przyjętych przeze mnie założeń z paradygmatu nowego instytucjonalizmu².

²Pozwoliłem sobie w poniższym przeglądzie na pominięcie omówienia publikacji mojego autorstwa i współautorstwa, gdyż wnioski z nich płynące przedstawione są w innych rozdziałach tej rozprawy (Kurczewska et al. 2004, 2005, 2006a, 2006b; Pawlak 2005, 2008, 2009; Frelak, Klaus, Wiśniewski 2007; Pawlak, Ryabinska 2007).

Uchodźcy w perspektywie tożsamościowej

Zagadnienie tożsamości uchodźczej jest bardzo często podejmowanym tematem (Zob.: Grzymała-Moszczyńska 1998a, 2000; Ząbek 2002; Gracz 2007; Pluta 2008; Ząbek, Łodziński 2008; Januszewska 2010; Rzemieniuk 2010; Kaliszewska 2010). W części prac na temat uchodźców analizowane są fazy stawania się nimi. Jest to zarówno kategoria analizy, jak i sposób konstrukcji narracji o uchodźcach — kolejnym etapom stawania się uchodźcą poświęcone są poszczególne fragmenty opracowań.

W artykule zatytułowanym *Mieszkańcy polskich ośrodków dla uchodźców* Halina Grzymała-Moszczyńska (1998a) przedstawia sytuację uchodźców mieszkających w Polsce, podporządkowując swoją narrację etapom stawania się uchodźcą (okres przedemigracyjny, ucieczka, pobyt w ośrodku). Nieco przekształca je w następnej swojej pracy, w której również przedstawia fazy procesu stawania się uchodźcą. Zdaniem tej autorki składa się on z następujących pięciu faz: przedemigracyjnej; ucieczki; dotarcia do kraju pierwszego azylu; osiedlenia się w nowym kraju; repatriacji (Grzymała-Moszczyńska 2000: 26). To uporządkowanie stało się potem schematem konstrukcji także innych prac dotyczących uchodźstwa w Polsce³.

Maciej Ząbek również dzieli pobyt imigrantów w nowym kraju na fazy (2002). Pierwsza faza, to okres euforii (czy też czas turystyczny), gdy cudzoziemcy są pełni nadziei na poprawę swojej sytuacji w nowym miejscu i porównują je na korzyść w stosunku do miejsca, skąd przybyli — niezależnie, czy zmusiły ich do tego prześladowania czy ciężka sytuacja ekonomiczna. Druga faza zaczyna się, gdy zaczyna doskwierać odmienność nowego środowiska kulturowego i funkcjonowanie w nim staje się wręcz nieznośne. Jest to szok kulturowy. Ząbek podkreśla, iż dotyczy on każdego przedstawiciela odmiennej kultury, gdy przebywa w innej kulturze dłuższy czas. Dotyczy to zarówno uchodźców, migrantów ekonomicznych czy „ekspatów” — dobrze sytuowanych specjalistów pracujących na kontraktach w innych krajach. Ta faza najcięższa jest dla uchodźców, którzy są relatywnie najbardziej ubezwłasnowolnieni, nie posiadają dużych zasobów finansowych i jak wspomniano

³Uczyniła tak w swojej pracy np. Katarzyna Gracz omawiając pięć faz (przedemigracyjną, ucieczka, dotarcie do kraju pierwszego azylu, osiedlenie się w nowym kraju, faza poemigracyjna — repatriacja) (2007a: 65).

powyżej, przebywają w ośrodkach, w których wytwarza się sytuacja utrudniająca przezwyciężenie szoku kulturowego.

Z kolei w pracy napisanej wspólnie ze Sławomirem Łodzińskim Maciej Ząbek również analizuje kolejne etapy stawania się uchodźcą (Ząbek, Łodziński 2008). Jak piszą autorzy, uchodźcy są zbiorowością uczestniczącą w rytuałach przejścia, a jej członkowie znajdują się w stanie „bycia pomiędzy” w sensie psychologicznym, społecznym oraz ekonomicznym. Odwołując się do takiego ujęcia pojęcia „uchodźcy”, przywołują Barbarę Harrel-Bond oraz Eftichię Voutirę, które je sformułowały, czerpiąc z teoretycznego dorobku Arnolda van Gennepa oraz Victora Turnera (Ząbek, Łodziński 2008: 55–56; por. Harrel-Bond, Voutira 1992: 7; van Gennepe 2006; Turner 2010).

W ten sposób ośrodek dla uchodźców zgodnie z tą antropologiczną perspektywą jest miejscem odgrywania rytuału przejścia, któremu podlegają uchodźcy. Zerwali już „więzi ze swoimi korzeniami i dawnym podłożem kulturowym” (Ząbek, Łodziński 2008: 273), jednak nie mają jeszcze swojego nowego miejsca, które mogliby nazwać „domem” — ośrodek nim nie jest, gdyż jest miejscem czasowo separującym, miejscem „wykluczania” czy też „ekskluzji”, a im dłuższe w nim przebywanie tym bardziej destrukcyjny stan przebywania „poza”. Okres przebywania w ośrodku jest nazywany przez autorów fazą liminalności. Uchodźcy w tym sensie są osobami bezdomnymi społecznie, czasowo wykluczonymi, ale przez to narażonymi na trwałe wykluczenie ze społeczeństwa. Uchodźcy jednak w fazie liminalnej muszą wytwarzać swoją tożsamość. Robią to dlatego, iż rozpatrując ich sprawę, oczekuje się od nich pewnego rodzaju zachowań oraz przyjmowania narracji na temat własnej historii.

W pracach dotyczących uchodźców czeczeńskich odtwarzane są ich mity i symbole kształtujące ich tożsamość narodową (Rzemieniuk 2010), wpływy kultury związku radzieckiego na ich tożsamość (Kaliszewska 2010) oraz wpływ na ich tożsamość uchodźstwa do Polski (Chrzanowska 2007a, 2007b). Z kolei Pluta zwracał uwagę na to jak na tożsamość przymusowych migrantów wpływają procedury otrzymywania statusu uchodźcy (2008).

Testowanie hipotezy kontaktu

Częstym motywem pojawiającym się w pracach dotyczących uchodźstwa jest testowanie hipotezy kontaktu mówiącej, iż osoby sty-

kające się z uchodźcami, będące z nimi w kontakcie, przełamują swoje wobec nich stereotypy i są bardziej otwarte na dalsze interakcje z nimi. W trzecim rozdziale książki *Goście i gospodarze* Ewa Nowicka analizuje stosunek młodzieży wobec cudzoziemców, testując hipotezę kontaktu (1998b). Materiału empirycznego dostarczyło badanie kwestionariuszowe uczniów klas ósmych dwóch szkół podstawowych. Jednej w Podkowie Leśnej, do której uczęszczali uczniowie z ośrodka dla uchodźców w Dębaku, oraz drugiej, znajdującej się w Zalesiu Górnym — miejscowości o bardzo podobnych charakterystykach, ale nie zamieszkaną przez uchodźców. Dzięki porównaniu wyników ankiety w dwóch szkołach Ewa Nowicka miała zamiar odpowiedzieć na pytanie, czy bezpośrednio kontakty z dziećmi uchodźczymi zmieniają u polskiej młodzieży postawy wobec cudzoziemców.

Rozkłady odpowiedzi u uczniów dwóch badanych szkół nie różniły się w sposób istotny statystycznie. Autorka w podsumowaniu rozdziału stwierdziła, iż w tym przypadku hipoteza kontaktu nie potwierdziła się. Autorka twierdzi, iż to raczej cecha, którą nazwała „gotowością poznawczą”, ma większy wpływ na stosunek do cudzoziemców niż uprzedni z nimi kontakt (Nowicka 1998b: 111).

W artykule zawartym w tym samym tomie poza postrzeganiem uchodźców przez sąsiadów ośrodków Halina Grzymała-Moszczyńska omawia percepcję policjantów, lekarzy oraz nauczycieli stykających się w swojej pracy z uchodźcami (1998b). Autorka porównuje ich wypowiedzi z wypowiedziami przedstawicieli takich samych kategorii respondentów z grupy kontrolnej, czyli mieszkających i pracujących w miejscowościach, w których nie ma ośrodków dla uchodźców. Jak pisze „w ten sposób możliwe stanie się wskazanie różnicy między istniejącymi w tych grupach stereotypami dotyczącymi uchodźców czy, szerzej, cudzoziemców, a rzeczywistymi doświadczeniami pojawiającymi się w trakcie kontaktów osobistych” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 113). Testowana zatem jest kolejny raz hipoteza kontaktu. W przypadku lekarzy, zdaniem autorki, hipoteza kontaktu zostaje obalona, gdyż wypowiedzi tych, którzy pracowali z uchodźcami, i tych, którzy styczności z nimi w swojej praktyce nie mieli, nie różnią się.

Zarówno Halina Grzymała-Moszczyńska, jak i inni autorzy podkreślają, że kontakty pomiędzy uchodźcami a mieszkańcami miejscowości, w których ulokowane są ośrodki, bywają sporadyczne. Np. Maja Musiał w swojej pracy twierdzi, że w zasadzie nie zachodzą kontakty pomiędzy mieszkańcami ośrodka a pozostałymi Łukowianami — „są to jakby dwa światy, które przechodzą koło siebie obojętnie” (2002: 106).

Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński w pracy *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego* (2008) również zajmują się testowaniem hipotezy kontaktu. Ciekawym wnioskiem płynącym z analizy opinii członków społeczności lokalnych, w których znajdują się ośrodki dla uchodźców, jest znaczenie szkoły jako instytucji zapewniającej ramy interakcji między uchodźcami a Polakami. Jest to nie tylko interakcja między dziećmi. Jak wynika z opracowania Ząbka i Łodzińskiego duża część wiedzy o uchodźstwie mieszkańców społeczności lokalnych pochodziła od ich dzieci. Przekazywały one swoim rodzicom wiedzę wyniesioną z lekcji na temat sytuacji w krajach pochodzenia uchodźców czy na temat *Konwencji Genewskiej*. Jest to bardzo ważny wniosek o charakterze aplikacyjnym.

Jak zaznaczają autorzy, chcieli oni przetestować „hipotezę kontaktu” mówiącą, iż „częsty i intensywny kontakt z obcymi poszerza zasięg swojskości i sprzyja rozbudowaniu postaw otwartych” (Ząbek, Łodziński 2008: 366). Jednak większość kontaktów badanych przez nich mieszkańców społeczności lokalnych z uchodźcami ma na tyle powierzchowny charakter, że — jak konkludują — kontakty te nie mają szans na rozbijanie stereotypów. Według analiz Ząbka i Łodzińskiego najbardziej negatywny jest stosunek Polaków do Czechenów. Co ciekawe, szczególnie mocno wyrażany jest brak akceptacji dla traktowania przez czecheńskich uchodźców dzieci, które zdaniem polskich rozmówców pozostawiane są bez opieki oraz karane biciem.

Analizując stosunek do uchodźców różnych grup osób pracujących z nimi na codzień (urzędników, aktywistów organizacji pozarządowych, pracowników socjalnych) Łodziński i Ząbek pokazują, jak jest on uzależniony od typu kontaktu z uchodźcami. Ich zdaniem zarówno urzędnicy, jak i pracownicy organizacji humanitarnych „dokonują wśród uchodźców pewnej selekcji. Urzędnicy dokonują wyboru między tymi, którym należy się ochrona międzynarodowa, a tymi, którym się ona nie należy. Pomocodawcy zaś dokonują podobnych wykluczeń, jeśli idzie o pomoc humanitarną” — co w konsekwencji powoduje, iż — „w praktyce stosunek samych uchodźców do różnego rodzaju zawodowców zajmujących się ich sprawami zależy często od tego, czy otrzymali oni lub też nie status uchodźcy, pomoc socjalną itp.” (Ząbek, Łodziński 2008: 373).

Można zauważyć, że „hipoteza kontaktu” zazwyczaj zostaje obalona, gdyż kontakt ten okazuje się na tyle powierzchowny, iż nie zmienia postaw przedstawicieli społeczeństwa polskiego. W wypadku kategorii osób, które wchodzi w częste kontakty z uchodźcami, autorzy testujący „hipotezę kontaktu” dostrzegają wytwarzanie się niejednokrotnie po-

staw negatywnych. Zdaniem części badaczy wynika to z nieodpowiedniego przygotowania instytucji oraz społeczności lokalnych na przyjęcie uchodźców (temu motywowi w pracach na temat uchodźstwa poświęcony jest kolejny podrozdział).

Ocena gotowości na przyjęcie uchodźców

W części omawianych w tym rozdziale prac dokonywano oceny stosunku przedstawicieli społeczeństwa polskiego do uchodźców oraz „innych” w ogóle. Najbardziej wybijającym się wątkiem ocennym jest wątek „oceny gotowości na przyjęcie uchodźców” nazwany przeze mnie tak za analizowanymi autorami.

Raport autorstwa zespołu badaczy z Instytutu Polityki Społecznej UW pt. *Społeczność i instytucje lokalne wobec inicjatywy utworzenia ośrodka dla uchodźców* przedstawia wyniki badań prowadzonych w ramach projektu @lterCamp (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006)⁴. Za raportem tym stoi perspektywa postrzegania społeczności lokalnej jako społeczności, która ma pewne zadanie do wykonania, musi się czymś wykazać. Jak napisali autorzy we wstępie, celem badań było przeprowadzenie „Oceny stopnia **przygotowania** mieszkańców Zgierza i lokalnych podmiotów polityki społecznej do planów utworzenia w Zgierzcu wzorcowego ośrodka dla uchodźców oraz ich **gotowości** do współuczestnictwa w działaniach ukierunkowanych na integrację uchodźców w środowisku lokalnym” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 6; podkreślenia moje).

Tak sformułowany cel wynika z założenia, że należy przeprowadzić ocenę badanych, według której — w tym przypadku — przedstawiciele społeczności lokalnej mogą być do przyjmowania uchodźców **przygotowani** lepiej lub gorzej, mogą też być gotowi mniej lub więcej do integracji z uchodźcami. Zgodnie z hipotezami postawionymi przez badaczy „włączenie się mieszkańców w działania wspierające integrację „obcych” jest silnie uwarunkowane przez ich status ekonomiczny i perspektywy indywidualnego rozwoju w miejscu zamieszkania” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 7). Autorzy w tym samym akapicie piszą, że „pozyskanie przychylności miejscowej ludności dla projektu adaptacji i integracji uchodźców jest uzależnione od działań informacyjnych,

⁴Badanie to miało być komponentem ewaluacyjnym w przedsięwzięciu polegającym na założeniu wzorcowego ośrodka dla uchodźców, zatem element ocenny jest wpisany w charakter tego opracowania.

edukacyjnych, konsultacji społecznych na etapie tworzenia koncepcji takich projektów” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 7). Pozostają więc bezradni wobec ewentualnej niechęci oraz obaw środowiska lokalnego, co do umieszczenia ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy w zamieszkałym przez nie mieście.

Przedstawiając miasto Zgierz, badacze zauważają, że nie sprzyja ono indywidualnemu rozwojowi, a liczba osób o dobrej sytuacji materialnej jest stosunkowo niska, gdyż wraz z upadkiem przemysłu włókienniczego narażone jest ono na strukturalne bezrobocie. Wydaje się, że wstępnie Zgierz nie spełnia warunków postawionych przez badaczy jako miejsca odpowiedniego dla sprawnego przebiegu procesów integracji. Sposób wyrażania się autorów raportu na temat mieszkańców Zgierza jest paternalistyczny. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdzają, iż ich społeczność jest „raczej zamknięta w sobie, przy tym słabo zintegrowana, nie posiadająca silnej wewnętrznej więzi. Jest to raczej zbiorowość mieszkańców tego miasta, aniżeli spójna grupa społeczna, która przy tym jest niezbyt zainteresowana wspólnymi problemami, nie mówiąc o ich wspólnym rozwiązywaniu... skierowani są na własne indywidualne problemy, słabo zainteresowani partycypacją w jakichkolwiek działaniach czy to dla dobra społeczności lokalnej, czy też wobec innych grup” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 18).

Można by nieco złośliwie zapytać, które polskie miasto ma społeczność o silnej wewnętrznej więzi, która aktywnie partycypuje w działaniach dla swego dobra oraz dobra innych grup? Stwierdzeniu temu również nie towarzyszy poznanie wskaźników, według których autorzy mierzą spójność społeczności lokalnej miasta, ani odniesienia wyniku dla Zgierza do innych miejscowości w Polsce. Wydaje się raczej, że jest to czysto ideologiczny punkt widzenia badacza, który ma nierealistyczne oczekiwania wobec społeczności lokalnych łatwo wyrokuje o ich „braku przygotowania” do przyjęcia uchodźców.

W omawianym raporcie konieczność przeprowadzenia wywiadu z przedstawicielem prasy lokalnej uzasadniona jest w następujący sposób: „Wywiad w redakcji lokalnego czasopisma przeprowadzono w celu zorientowania się w dokonaniach lokalnych mediów w dziedzinie informowania mieszkańców o projekcie @lterCamp oraz kształtowania wśród nich przychylnych opinii o przygotowywanym projekcie” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 99). Po pierwsze, pojawia się tu wyłącznie postawa ocenna. Sprawdzane są dokonania mediów na temat informowania o projekcie @lterCamp, po drugie, wymaga się od nich również, aby kształtowały przychylnie opinie mieszkańców na temat tego projek-

tu. Takie oczekiwania wobec mediów przypominają oczekiwania wobec komórek propagandy, a nie wobec prasy, która przekazuje informacje i wydaje niezależne oceny wydarzeń, które relacjonuje⁵.

Raport badaczy Instytutu Polityki Społecznej UW negatywnie ocenia społeczność Zgierza, jednak ich zdaniem te jej złe cechy mogą zostać wykorzystane w sposób pozytywny: „należy zwrócić uwagę na potencjalnie pozytywną funkcję socjalizacyjną Zgierza jako miejsca ośrodka dla uchodźców. Ubóstwo i problem bezrobocia, widoczne «gołym okiem» na ulicy wpłynąć mogą na realne postrzeganie przez uchodźców możliwości dostatniego życia w Polsce. Innymi słowy lepiej, żeby uchodźcy nie nabierali błędnego przekonania, że Polska jest materialnym «rajem na Ziemi» (obserwując np. potencjalny dostatek za murami ośrodka), ponieważ może się to wiązać z późniejszymi frustracjami, których bolesne skutki mogą odczuć zarówno cudzoziemcy jak i ludność autochtoniczna” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 106). Zdaniem autorów dobrym pomysłem jest umieszczanie uchodźców w miejscu, w którym, jak sami wcześniej twierdzili, nie ma dla nich perspektyw, gdyż nie będą rozbudowywać zbytnio swoich nadziei związanych z pobytem w Polsce... Jest to paradoksalna konkluzja.

Dokonanie oceny jest celem badań aplikacyjnych, do jakich należało przedstawione powyżej przedsięwzięcie. Można jednak mieć obawy, że kryteria ewaluacji postawione przez badaczy zaangażowanych w sprawę uchodźców zawsze będą niemożliwe do spełnienia dla przyjmujących społeczności lokalnych.

W bardzo podobny sposób pisze na temat dystansu społecznego wobec uchodźców w swojej pracy Katarzyna Gracz. Dystans społeczny wynika z braku instytucji, które kontakty społeczne organizowałyby: „społeczności lokalne w Polsce **nie są przygotowane** do kontaktu z uchodźcami. Często nawet wówczas, gdy ośrodek dla uchodźców znajduje się wśród polskich osiedli mieszkalnych, brakuje jakiegokolwiek płaszczyzny, na której mogłoby dojść do relacji między cudzoziemcami a przedstawicielami polskiego społeczeństwa” (Gracz 2007a: 112; podkreślenie moje). W tej wypowiedzi obecne jest założenie, że społeczności lokalne muszą się czymś wykazać, mają pewne zadanie do wykonania. Chcę podkreślić, że wniosek dotyczący problemów z integracją

⁵Jak w samym raporcie widać wstępna realizacja projektu @lterCamp na terenie Zgierza z różnych względów miała wiele niedociągnięć. Trudno wymagać od prasy, aby mimo tych niedociągnięć i tak bezkrytycznie „kształtowała przychylnie opinie” na jego temat.

wynikających z braku instytucji społecznych, dzięki którym regularny kontakt społeczny byłby możliwy, jest bardzo ważny.

Podobnie jest z twierdzeniami Katarzyny Gracz dotyczącymi nietolerancji, a wprowadzanymi jako niewymagający dowodu aksjomat. Przykładem takiego twierdzenia mogą być następujące zdania: „Polacy są nietolerancyjni nie tylko wobec osób o odmiennym kolorze skóry. Problemem może stać się każda inność, zwłaszcza gdy jest zauważalna na pierwszy rzut oka” (Gracz 2007a: 177). Niezależnie od tego, czym wsparte są te twierdzenia, można dzięki nim poznać stanowisko autorki, która należy do grupy badaczy i aktywistów, negatywnie postrzegających postawy „społeczeństwa polskiego”. Cechuje się ono nietolerancją i nie jest przygotowane na przyjęcie „innych” zgodnie z kryteriami przyjętymi przez badaczy. Jednak wydaje się, że często te kryteria są nie do spełnienia. Badacze uchodźstwa, tacy jak Katarzyna Gracz, Grażyna Firlit-Fesnak, Łukasz Łotocki czy Halina Grzymała-Moszczyńska, prezentują określoną wizję tego, jak powinna wyglądać rzeczywistość i krytykują odstępstwa od przyjętego przez nich ideału⁶.

Edukacja społeczeństwa jako rekomendowane rozwiązanie

Często odpowiedzią prezentowaną w omawianych pracach na zdiagnozowane „nieprzygotowanie na przyjęcie uchodźców” jest stawianie postulatu edukacji społeczeństwa polskiego. Edukacja ta miałaby na celu zmniejszenia jego negatywnych postaw. Określiłbym stawianie rekomendacji dotyczących edukacji jako przejaw „dydaktyzmu społecznego”. Polega on na poglądzie, iż niewłaściwe z punktu widzenia badacza postawy czy zachowania można zniwelować poprzez nauczanie społeczeństwa. Działania edukacyjne zdaniem części omawianych przeze mnie badaczy powinny być nakierowane także na konkretne kategorie osób stykających się z uchodźcami: personel ośrodków, urzędników czy mieszkańców miejscowości, w których znajdują się ośrodki. Wtedy postulowane jest nauczanie na temat komunikacji międzykulturowej oraz

⁶Kreują oni dystans oddzielający od siebie tak skonstruowany przez siebie obraz „społeczeństwa”. Przypomina ten mechanizm twierdzenia Józefa Chałasińskiego dotyczące inteligencji polskiej, która jego zdaniem dystansowała się od całości społeczeństwa (1946).

przyczyn uchodźstwa. To także ma być sposobem na przezwycięzenie zdiagnozowanych problemów, z którymi stykają się w Polsce uchodźcy.

W artykule pt. *Mieszkańcy polskich ośrodków dla uchodźców* podkreślana jest przez Halinę Grzymałę-Moszczyńską (twierdzenie to powtarza się kilkanaście razy!), że główną przyczyną niewydolności ośrodków i skarg wcześniej przytoczonych z wypowiedzi uchodźców jest „brak wystarczającego przeszkolenia do tego rodzaju pracy, przede wszystkim w problematyce komunikowania międzykulturowego” (1998a: 165) u personelu ośrodków, a także u lekarzy, nauczycieli i innych osób stykających się z uchodźcami. Artykuł ten można określić jako apel o organizowanie szkoleń z zakresu komunikowania międzykulturowego. Mimo że Halina Grzymała-Moszczyńska na podstawie wywiadów z różnymi grupami pracującymi z uchodźcami powątpiewa, czy przyjmą one konieczność odbywania takich szkoleń z ochotą. Zwłaszcza autorka wydaje się mieć złe zdanie o lekarzach, gdyż pisze: „zmianę tego stanu rzeczy można osiągnąć jedynie poprzez specjalistyczne szkolenie, które — jak można sądzić w świetle wypowiedzi ogółu badanych lekarzy — zostanie prawdopodobnie uznane przez nich za niepotrzebne obciążenie” (Grzymała-Moszczyńska 1998a: 166). Halina Grzymała-Moszczyńska wskazuje na konieczność edukowania przedstawicieli społeczeństwa polskiego, lecz sama od razu zaznacza, że mogą one okazać się nieskuteczne. Edukacja okazuje się jedynym sposobem zmiany negatywnie oceniającego stan rzeczy.

Agnieszka Florczak, zarysowując kontekst prawnej sytuacji uchodźców w Polsce, poświęca cześć swojej rozprawy analizie danych sondażowych dotyczących stosunku do uchodźców zebranych przez CBOS (2003). Autorka „rozbija” przyczyny negatywnego nastawienia do uchodźców na czynniki racjonalne i irracjonalne, łącząc racjonalne z „rozpoznaniem rzeczywistych zagrożeń czy obniżeniem szans życiowych w związku z napływem uchodźców”, irracjonalne zaś z „ogólną niechęcią wobec cudzoziemców” (Florczak 2003: 261).

Florczak sądzi przede wszystkim (w ten sposób należy zaliczyć ją do przedstawicieli nurtu „edukacyjnego”), iż zwiększenie wiedzy na temat innych przyczyni się do zmniejszenia wobec nich niechęci. Jak w pracach innych autorów tego nurtu stwierdza, iż „społeczności lokalne [...] w szczególności te, w których przebywają uznani uchodźcy, powinny jak najwięcej dowiedzieć się o sytuacji tej kategorii cudzoziemców. Niewiedza powoduje przecież uprzedzenia i podejrzliwość oraz wywołuje nastroje rasistowskie i ksenofobiczne” (Florczak 2003: 274).

Stwierdzenie to zostaje sformułowane w odniesieniu do innego poziomu analizy. Florczak wyciąga wniosek o związku niskiego wykształcenia z niechęcią wobec uchodźców z korelacji w badaniach sondażowych poziomu edukacji i akceptacji dla obecności uchodźców w Polsce. Prowadzono je na próbie ogólnokrajowej, z której zdecydowana większość respondentów nie miała kontaktów z uchodźcami. Autorka przynosi ten wniosek na poziomie lokalnym, na którym występują rzeczywiste kontakty przedstawicieli społeczności lokalnej z uchodźcami lub osobami ubiegającymi się o status uchodźcy. Jednak w przypadku kontaktów polskich społeczności lokalnych z uchodźcami czechosłowackimi do wzrostu niechęci dochodziło również po pewnym poznaniu ich odmienności i sklasyfikowaniu go jako nieakceptowalnego do przyjęcia. Stosunku przedstawicieli społeczności lokalnych wobec innych — uchodźców lub osób ubiegających się o status uchodźcy — nie da się, moim zdaniem, wytłumaczyć przez zestawienie prostych relacji wykształcenia lub podatności na irracjonalne wyjaśnienia.

Justyna Hryniewicz niepowodzenia w działaniach integracyjnych upatruje m.in. w niskim poziomie akceptacji dla przyjmowania uchodźców przez społeczeństwo (2005). Rozwiązaniem tego problemu według niej jest prowadzenie działań edukacyjnych: „należałoby edukować i informować polskie społeczeństwo o sytuacji uchodźców. Może to zaowocować zmniejszeniem zachowań ksenofobicznych w stosunku do obcokrajowców” (Hryniewicz 2005: 94).

Również autorzy z Instytutu Polityki Społecznej w swoim raporcie dotyczącym oceny możliwości umieszczenia w Zgierzu wzorcowego ośrodka dla uchodźców piszą, że „pozyskanie przychylności miejscowej ludności dla projektu adaptacji i integracji uchodźców jest uzależnione od działań informacyjnych, edukacyjnych, konsultacji społecznych na etapie tworzenia koncepcji takich projektów” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2006: 7). Tylko edukacja tejże społeczności miałaby pomóc w przekonaniu jej do zaakceptowania obecności ośrodka. Nierozważane są przez zespół Firlit-Fesnak i Łotockiego inne możliwości, jak zaferowanie miastu i jego mieszkańcom pewnych wymiernych korzyści (mogłyby być to np. inwestycje w infrastrukturę, która byłaby wspólnie wykorzystywaną przez uchodźców i przedstawicieli społeczności lokalnej).

Katarzyna Gracz na końcu swej pracy przedstawia m.in. następujące konkluzje: „wydaje się, iż konieczna byłaby **edukacja** polskiego społeczeństwa z zakresu problematyki przymusowych ruchów migracyjnych [...] **wciąż** wysoki poziom nietolerancji wobec odmienności, zwłaszcza w stosunku do grup wyróżniających się wyglądem od ogółu

społeczeństwa, wskazuje także na potrzebę prowadzenia działań **edukacyjnych** oraz akcji zwalczających ksenofobię i rasizm” (Gracz 2007a: 201; podkreślenia moje).

„Dydaktyzm społeczny” polega na wierze w postulaty możliwości zmiany postaw społecznych poprzez enigmatycznie określone „działania edukacyjne”. Można sądzić, że postulat edukacji społecznej jest wyrazem bezradności badaczy pragnących zmienić rzeczywistość. Co więcej, na podstawie wniosków wyciągniętych z badań przez Ewę Nowicką można wątpić, czy edukacja taka byłaby skuteczna.

Ewa Nowicka przywołuje badania CBOS zlecone przez polskie Biuro Wysokiego Komisarza ONZ do Spraw Uchodźców dotyczące postaw wobec migrantów przymusowych (1998a). Z analizy odpowiedzi wyciągnięty jest wniosek, iż dla Polaków termin „uchodźca” jest niejasny. Co ciekawe osoby z lepszym wykształceniem niż osoby mniej wykształcone wcale częściej nie znają definicji uchodźcy. Jednak poziom wykształcenia zmienia otwartość na uchodźców. Respondenci lepiej wykształceni częściej deklarują otwartość na uchodźców, niezależnie, czy wiedzą, kim oni są. W tym kontekście bardzo ciekawe jest stwierdzenie, iż „pomiędzy poglądami na temat postępowania wobec uchodźców istnieje zależność statystyczna, choć dość słaba” (Nowicka 1998a: 73). Co więcej, autorka wiąże to raczej z innymi zmiennymi cechującymi tych respondentów, jak relatywnie wysokie wykształcenie. Wniosek niewypowiedziany przez Ewę Nowicką wskazuje na to, że podejmowane akcje edukacyjne są *de facto* nieskuteczne, gdyż nie zwiększa się dzięki nim grono osób dysponujące odpowiednią wiedzą na temat zjawiska uchodźstwa.

Uprzywilejowanie uchodźców jako kategorii badanych

W wielu pracach omawiane wypowiedzi badanych uchodźców traktowane są jako relacje o faktach, a nie interpretacje faktów. Nie są one poddawane weryfikacji ani interpretowane z uwzględnieniem wpływu kultury badanych na budowane przez nich opisy zdarzeń. Jest to przejaw niekonsekwencji, gdyż postulat pojawiający się w wielu pracach wzywa do traktowania uchodźców z uwzględnieniem kultury, w której byli wychowani. Natomiast przytaczane relacje niejednokrotnie wyglądają na przesadzone, najprawdopodobniej nie ze względu na chęć wprowadzenia badaczy w błąd, ale właśnie ze względu na kulturowy styl dramatyzowania i barwnego budowania narracji.

W artykule *Percepcja uchodźców przez osoby stykające się z nimi z racji pełnionych funkcji zawodowych lub zamieszkiwania w sąsiedztwie ośrodka* Halina Grzymała-Moszczyńska w krytyczny sposób przedstawia wyimki z wywiadów przeprowadzonych z przedstawicielami różnych grup zawodowych, mających do czynienia z uchodźcami: lekarzy, policjantów, nauczycieli, pracowników ośrodków dla uchodźców (1998b). Autorka daje wyraz swojemu negatywnemu stosunkowi do badanych przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego. Zaangażowana w poprawę sytuacji uchodźców w Polsce, Grzymała-Moszczyńska poszukuje i piętnuje nietolerancyjne i krzywdzące wobec nich postawy. Wydaje się jednak, że czasem brak autorce zrozumienia kontekstu pracy przedstawicieli konkretnych grup zawodowych, co powoduje interpretowanie wszelkich krytycznych poglądów na temat uchodźstwa jako przejawów ksenofobii.

Przykładem może być fragment dotyczący policjantów, w którym autorka rozmowy z funkcjonariuszami z miejscowości, gdzie nie przebywają uchodźcy, podsumowuje stwierdzeniem: „ogólnie rzecz biorąc jednak cudzoziemcy są postrzegani jako utrudnienie pracy policjantów, źródło zdenerwowania z uwagi na barierę językową i źródło dodatkowych kłopotów. Jedyne jedna osoba w badanej grupie uznała, że dobrym przygotowaniem do obecnej pracy byłoby oprócz nauki języka angielskiego również nabycie wiedzy o kulturze i systemach zachowania innych ludzi” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 115). Z takiego podsumowania widać, że autorka nie do końca rozumie warunki pracy policjantów, a być może nawet bezwiednie manipuluje ich wypowiedziami. Gdy ci mówią, że kontakty z cudzoziemcami spowodowałyby, iż praca stanie się trudniejsza, od razu stawia tezę, że ich stosunek do cudzoziemców jest niechętny.

W podobny sposób potraktowani są przez autorkę lekarze. Pisze ona, iż dla nich „znajomość języka byłaby czymś użytecznym w pracy zawodowej, natomiast za szczególnie wartościową formę przygotowania do pracy z cudzoziemcami uznają informacje o charakterze prawnym sprowadzające się do odpowiedzi na pytanie o to, kto, kiedy i za ile ma u nas prawo do pomocy lekarskiej. W związku ze spostrzeganiem pacjenta jako sumy procesów chemiczno-fizycznych wiedza o odmienności kultury jawi się jako nieprzydatna” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 118). Grzymała-Moszczyńska ocenia badanych przez pryzmat swoich zainteresowań odmiennością kulturową. Inne niż jej hierarchie w postrzeganiu świata są przez nią piętnowane. Lekarze są oceniani negatywnie, gdyż zainteresowani są stroną finansową i formalną swojej

pracy, natomiast lekceważą waloryzowane przez autorkę zagadnienia kulturowe.

Analizując fragmenty dotyczące policjantów oraz lekarzy, można odnieść wrażenie, iż autorka prowadzi „polowanie” na brak kompetencji u swoich respondentów na temat różnic kulturowych. Za nadużycie z jej strony można uznać fakt, iż oskarża ich o braki w wiedzy i pewne postawy, ale jednak nie stara się tej sytuacji w żaden sposób wyjaśnić. Trzeba zaznaczyć, że konstatacje o ignorancji kończą zwykle jej wywód.

W analizowanej pracy występuje brak postulowanej przez antropologię próby zrozumienia świata wartości badanych. Nazywam to paradoksem asymetrii, gdyż wobec badanych lekarzy i policjantów wymaga się zrozumienia uchodźców. Jednocześnie autorka nie stara się zrozumieć przyczyn ich postaw i zachowań. Asymetria polega na tym, że badacz przyjmując postawę rozumiejącą wobec jednej kategorii badanych (w tym przypadku uchodźców), natomiast wobec drugiej kategorii badanych (w tym przypadku przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego) tego nie robi, mimo że równocześnie oczekuje przyjęcia jej wobec pierwszej kategorii badanych (zob. Pawlak 2008: 357).

Ocena kolejnej grupy zawodowej, czyli nauczycieli, jest umiarkowanie pozytywna. Grzymała-Moszczyńska pisze, iż „nauczyciele starali się pozytywnie ustosunkowywać klasę do nowych kolegów, ale najczęściej nie potrafili wyjaśnić uczniom, skąd pojawili się uchodźcy w Polsce i dlaczego dzieci uchodźcy mogą zachowywać się inaczej niż dzieci polskie” (1998b: 122). Zdaniem autorki mimo dobrych chęci popełniali oni błędy w pracy z dziećmi uchodźczymi, gdyż nie znali ich potrzeb kulturowych, nie byli przygotowani do pracy z nimi oraz nie otrzymywali za to dodatkowej gratyfikacji. W konsekwencji stosowano wobec dzieci uchodźczych wiele praktyk wykluczających (np.: sadzane były w ostatnich ławkach w klasie, wpisywane do dzienników ołówkami, nie sprawdzano ich postępów w nauce).

W pracy Grzymały-Moszczyńskiej zawarty jest też krótki opis dramatycznego wydarzenia, jakie miało miejsce w lubelskiej szkole, do której uczęszczały dzieci z tamtejszego ośrodka dla uchodźców. Rodzice wymogli na dyrektorze szkoły decyzję o niedopuszczeniu do zajęć dzieci z ośrodka dla uchodźców, dopóki nie zostaną przeprowadzone u nich badania na obecność pasożytów przewodu pokarmowego. Sytuacja ta jako otwarcie wyrażony konflikt wydaje się dobrym materiałem do analizy postaw wobec uchodźców. Nie przeanalizowano jednak dogłębnie motywów stojących za działaniami rodziców, skąd czerpali swoje informacje oraz warunków, w jakich dyrektor podjął dramatyczną

decyzję. Relacja została nie bez satysfakcji autorki skwitowana stwierdzeniem, iż „przeprowadzone badania pozwoliły stwierdzić, że żadne z dzieci uchodźców nie jest nosicielem, natomiast stwierdzono nosicielstwo u jednego z polskich uczniów” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 121). Zatem autorka nie zaprezentowała analizy wydarzenia, lecz tylko swoją negatywną jego ocenę. Badaczka ta zainteresowana jest poszukiwaniem negatywnych postaw i zachowań w stosunku do przedstawicieli odmiennych kultur. Wyjaśnianie przyczyn dla tych postaw i zachowań — jak się wydaje — nie mieści się już w jej projekcie badawczym.

Podobnie Halina Grzymała-Moszczyńska relacjonuje wypowiedzi osób mieszkających w sąsiedztwie ośrodków dla uchodźców. Wylicza przypadki niewiedzy na temat uchodźców, ale sama przyznaje, że są to osoby, które mimo przestrzennej bliskości ośrodków, nie miały *de facto* szansy na kontakt z uchodźcami. Czyni to jednak nie uwzględniając tego, że interakcja społeczna zawsze organizowana jest w ramach jakiejś instytucji. Większość sąsiadów ośrodków nie uczestniczyło we wspólnej instytucji z uchodźcami. Przelotne spotkania w placówkach handlowych czy na drodze nie były warunkami do autentycznego kontaktu.

Autorka, kończąc swój artykuł, uznała, że wiele stereotypów dotyczących uchodźców wynikało z niewiedzy mieszkańców. Winą za to obarczała władze odpowiedzialne za udzielanie pomocy uchodźcom. Jedyną analizowaną przez Grzymałę-Moszczyńską instytucją, w której uchodźcy mieli szansę wejść w interakcję z członkami lokalnych społeczności była szkoła.

We fragmentach, w których Grzymała-Moszczyńska omawia wypowiedzi badanych uchodźców na temat życia w ośrodkach, ich narracje bezkrytycznie traktuje jako relacje o rzeczywistości. Nie są one poddawane żadnej weryfikacji ani interpretowane z uwzględnieniem wpływu kultury badanych na budowane przez nich opisy zdarzeń. Jest to przejaw niekonsekwencji, gdyż Grzymała-Moszczyńska jako „mantrę” swej pracy powtarza, iż konieczne jest traktowanie uchodźców z uwzględnieniem kultury, w której byli wychowani, oraz napięcia nerwowego, w którym żyją. Natomiast przytaczane przez nią relacje niejednokrotnie wydają się przesadzone, na co jak należy przypuszczać ma wpływ kulturowo uwarunkowany sposób budowania narracji przez badanych. Przykładem może być następujące zdanie dotyczące uchodźców ormiańskich: „Wezwanie takie [do wojska] dla wielu młodych ludzi było wyrokiem śmierci, gdyż oznaczało wywiezienie na front bez żadnego przeszkolenia, niemal na pewną śmierć” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 157). Wyrażenia „wyrok śmierci” czy „pewna śmierć” wyglądają na za-

czepnięte z relacji uchodźców, choć nie jest to w tekście zaznaczone i całość przedstawiona jest jako opis realnych warunków panujących w owym czasie w Armenii.

Pragnę podkreślić, że nie jest moim zamiarem trywializowanie relacji uchodźców ani przedstawianie sytuacji w kraju ich pochodzenia jako niegroźnej i nieuprawniającej ich do ucieczki. Autorka jednak przedstawia jednostronny opis sytuacji uchodźców w Polsce, przy okazji stawiając bardzo wiele zarzutów pod adresem pracujących z nimi funkcjonariuszy różnych instytucji, wymagając od nich większej wiedzy na temat kultury uchodźców, warunków panujących w miejscach ich pochodzenia, sama wiedzę tę czerpiąc tylko z relacji uchodźców. Co więcej, nie interpretuje tych relacji, uwzględniając czynniki kulturowe, czego równocześnie wymaga od badanych przedstawicieli polskich instytucji. Wypowiedzi uchodźców przytaczane są bezkrytycznie i traktowane jak twierdzenia o faktach, natomiast wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego służą analizie ich postaw i stereotypów. Jest to widoczna asymetria w wykorzystaniu materiałów empirycznych.

Bardzo negatywnie Grzymała-Moszczyńska wypowiada się (a właściwie jej ustami wypowiadają się uchodźcy) na temat „urzędników”. Nie podaje jednak dokładnie, jaką grupę zawodową rozumie pod tym określeniem. Urzędnicy źle ocenieni są w następującym fragmencie: „Szczególnie wrogo są nastawione do uchodźców osoby niewykształcone i urzędnicy. Ci ostatni nie chcą w ogóle wysłuchiwać osób, które nie mówią płynnie po polsku, stają się wówczas nieuprzejmi, a nawet agresywni. Urzędnicy zmieniają nastawienie, gdy otrzymują upominki lub pieniądze. Generalnie jednak są bardzo niekompetentni, np. nie tylko nie wiedzą jak pomóc uchodźcom, ale nawet tego, czym jest Genewski Dokument Podróży i do czego uprawnia on swojego posiadacza” (Grzymała-Moszczyńska 1998b: 179–180). Nie jest do końca jasne, czy autorka przedstawia w tej wypowiedzi swój pogląd, czy oddała głos uchodźcom. Są to jednak bardzo daleko idące oskarżenia o łapówkarstwo i niekompetencję. Stawiając je, powinno się być w stanie je uzasadnić. O lekceważeniu wobec urzędników świadczy osobliwe określenie „osoby niewykształcone i urzędnicy”.

Brak symetrii w podejściu do badanych zauważyć można również w pracy Justyny Hryniewicz pod tytułem *Uchodźcy w Polsce*. We fragmencie dotyczącym kontaktów mieszkańców ośrodka dla uchodźców z przedstawicielami społeczności lokalnej pojawia się następujące stwierdzenie: „w małych miejscowościach trudno się z kimś poznać, zwłaszcza, że jako rezydent ośrodka często jest się traktowanym jako

„gorszy”, „obcy”, „odmieniec”. Polacy generalnie myślą stereotypowo i przesiąknięci są nacjonalizmem i ksenofobią, aczkolwiek ukrytymi” (Hryniewicz 2005: 79). Ma ono bardzo mocny charakter i nie jest poparte badaniami na temat postaw mieszkańców miejscowości, w których znajdują się ośrodki dla uchodźców. Twierdzenie jest nacechowane lekceważącym stosunkiem do mieszkańców małych miejscowości. Jest to właśnie przykład asymetrii, gdyż w opracowaniu tej autorki przyjmowane z góry oceny dotyczące uchodźców w większości wypadków są pozytywne.

W pracy *Sytuacja cudzoziemców poszukujących ochrony w Polsce* badacze z Instytutu Polityki Społecznej UW wyłączają na podstawie wywiadów z uchodźcami przedstawiają swoją diagnozę ich sytuacji w oczekiwaniu na nadanie statusu uchodźcy (Firlit-Fesnak, Łotocki 2007; por. Firlit-Fesnak 2008). Z jej wnioskami trudno się jednak zgodzić, gdyż autorzy nie przedstawiają pełnej perspektywy na sytuację mieszkańców ośrodków nie posiłkując się doświadczeniem pracowników Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców prowadzącego te ośrodki. Ich analiza życia w ośrodkach oparta jest tylko na relacjach zamieszkujących ich cudzoziemców, których wypowiedzi są przyjmowane bezkrytycznie.

Podobny asymetryczny stosunek do badanych można odczytać z pracy Katarzyny Gracz (2007a). Pisze ona w przypisie komentującym wysoką liczbę deklaracji otwartości na przyjmowanie przymusowych migrantów: „oczywiście, chodzi tutaj o otwartość deklarowaną, ponieważ jedynie to można stwierdzić na podstawie tego rodzaju badań. Na ile deklaracje tego typu mają związek z rzeczywistymi postawami otwartości — to już inna kwestia” (Gracz 2007a: 57). Z drugiej strony, gdy Gracz wylicza niedociągnięcia i poważne błędy w pracy obsługi ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, opiera się wyłącznie na relacjach uchodźców, które przytacza bezkrytycznie, a jak sama zauważa we wcześniejszych częściach swojej pracy, w warunkach przebywania w ośrodku wytwarza się dychotomiczny podział „my–oni” (2007a: 130), a zatem dla tej krytyki pracy ośrodków brakuje perspektywy drugiej strony. Gracz przeprowadziła rozmowy z pracownikami ośrodków, ale miały one mniej kompleksowy charakter niż wywiady z samymi cudzoziemcami, nie pokazywały pełnego spektrum ich pracy. Postawa rozumiejąca stosowana jest przez nią tylko w stosunku do badanych migrantów, a nie do badanych przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

W przeciwieństwie do przedstawionych wcześniej autorów Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński traktują różne kategorie swoich badanych

symetrycznie. Jak deklarują na początku swojej książki, stosują podejście antropologiczne, w którym badacz rozumiejąc zarówno wizję świata uchodźcy, jak i społeczeństwa, do którego uchodźca przybywa, może być mediatorem między tymi wizjami i pomagać rozwiązywać konflikty wynikające ze zderzenia tychże wizji (Ząbek, Łodziński 2008: 66).

Nadmierna idealizacja uchodźców

Cechą dużej części opracowań dotyczących uchodźstwa jest idealizowanie przymusowych migrantów. Idealizowanie rozumiem jako uwypuklanie cech pozytywnych oraz przemilczanie lub trywializowanie tych, które mogłyby być uznane za negatywne. Część przedstawianych w tym rozdziale autorów ma wyrobiony pozytywny pogląd na temat uchodźców. Często wynika on z przesądów tych autorów i nie jest poparty materiałem empirycznym. Niektórzy z nich do analizy działania pewnych instytucji korzystają tylko z wypowiedzi uchodźców, traktując je, jak pokazałem powyżej, z większym zaufaniem niż wypowiedzi innych badanych. Poniżej podam przykłady tak rozumianej idealizacji w przedstawianiu uchodźców.

Prezentując swoich pochodzących ze Sri Lanki badanych Aleksandra Krzyżaniak akcentuje pacyfistyczne cechy ich kultury o hinduskim rodowodzie: „jedną z podstawowych jej cech jest zasada bezkonfliktowego współżycia z otoczeniem — otwartość, przyjmowanie rzeczywistości taką, jaką jest, brak miejsca na ksenofobię, uprzedzenia rasowe czy religijne” (2002: 52). Jest w tym sprzeczność z przedstawionymi przez autorkę kilka stron wcześniej opisami brutalnego, ciągnącego się od wielu lat konfliktu, z którego powodu Tamilowie uciekają ze Sri Lanki.

Również z widocznym idealizowaniem badanych uchodźców mamy do czynienia w pracach Katarzyny Gracz (2007a) i Aleksandry Chrzanowskiej (2007a). Założenia teoretyczne Katarzyny Gracz łączą w sobie funkcjonalizm prawny z perspektywą socjologii interpretatywnej, którą autorka rozumie jako „badanie świata społecznego z perspektywy żyjących w nim jednostek” (2007a: 13) w przypadku jej pracy perspektywy badanych migrantów przymusowych. Katarzyna Gracz oddaje głos badanym i w trakcie lektury wyczuwa się empatię autorki (niejednokrotnie przytoczone cytaty z wypowiedzi mają dwie strony). Praca jest pełna celnych uwag dotyczących systemu „obsługi” uchodźstwa w Polsce, zwłaszcza dotyczących procedury uznawania statusu uchodź-

cy. O motywach przybycia uchodźców do Polski Katarzyna Gracz pisze, że większość z nich traktuje nasz kraj tylko jako przystanek na drodze na Zachód lub konieczność wynikającą z międzynarodowych regulacji (2007a: 87), jednak zaskakuje przytoczona przez nią zapewne z pełną wiarą wypowiedź respondenta pochodzących z Pakistanu, który deklarował, iż Polskę jako cel swojej emigracji wybrał absolutnie świadomie ze względu na fakt, iż niegdyś Polacy sami byli uchodźcami i powinni takowych traktować z większym zrozumieniem (2007a: 88). Charakterystyczne dla tej pracy i stosunku jej autorki wobec respondentów jest przyjmowanie jako bezwzględnie prawdziwych wszystkich ich wypowiedzi — nawet jeśli wydają się być udramatyzowane ze względu na charakter ich narracji, czy są mocno wątpliwe — niekoniecznie dlatego, iż rozmówcy celowo chcieli wprowadzać badaczkę w błąd, lecz, co charakterystyczne dla narracji autobiograficznych retrospektywnie przypisują zreinterpretowane motywacje swoim przeszłym działaniom (Denzin 1989). Jak pewnie miało miejsce w przypadku wspomnianego respondenta z Pakistanu.

Autorka niejednokrotnie przywołuje niesprawdzone przez siebie twierdzenia dotyczące stosunku ogółu Polaków do Czeczenów — „powszechne w polskim społeczeństwie wyobrażenie o dobrym góralu z Kaukazu, walczącym o niepodległość swojego kraju, wydaje się niezatarte, mimo widocznej niechęci i obawy przed cudzoziemcami wyznania islamskiego” (Gracz 2007a: 172). Jednak na temat stosunku do samych Czeczenów nikt do czasu publikacji jej rozprawy nie prowadził badań⁷. Stosunek do narodowej grupy Czeczenów zbadany został dopiero w 2008⁸.

Autorka, idealizując obraz zamiarów uchodźców, przeczy sama sobie stwierdzając, iż duża część przymusowych migrantów w Polsce nie jest nastawiona na pozostanie w naszym kraju, a osoby narodowości czeczeńskiej są w wysokim stopniu zamknięte na przyswajanie elementów kultury polskiej (co pokrywa się z wynikami innych studiów nad uchodźcami w Polsce (Frelak, Klaus, Wiśniewski 2007)) i twierdząc, iż „przymusowi migranci, po zalegalizowaniu swojego pobytu w Polsce

⁷Prowadzone były badania dotyczące stosunku do kategorii „uchodźców”.

⁸Bartłomiej Walczak i Tomasz Kasprzak zmierzli dystanse społeczne do różnych grup etnicznych, jakie przejawia młodzież Województwa Podlaskiego. Na terenie tego województwa umieszczone było w okresie tego badania cztery ośrodki dla uchodźców zamieszkałe przez Czeczenów. Z badań Kaszpraka i Walczaka wynika, że dystans społeczny wobec Czeczenów był najwyższy z pośród wszystkich innych kategorii etnicznych (2009: 93).

i opuszczeniu ośrodka dla uchodźców są zazwyczaj otwarci na integrację” (Gracz 2007a: 177).

Autorka pisze o cechach Czechenów w następujący sposób: „powszechnie występujące wśród uchodźców poczucie wdzięczności za udzielone schronienie, jak również indywidualne cechy, takie jak odwaga i zaradność, nierzadko również wysokie kwalifikacje zawodowe, mogą ułatwiać proces adaptacji w nowym środowisku, wzbogacając zarazem społeczeństwo przyjmujące. Należy pamiętać, iż najczęściej osoby prześladowane i w rezultacie zmuszone do uchodźstwa to zazwyczaj jednostki nieprzeciętne, umiejące stawić opór reżimom, nierzadko zaliczane w państwach swego pochodzenia do środowisk inteligentnych” (Gracz 2007a: 199). Wydaje się, że jest to przerysowany i niezgodny z rzeczywistością obraz uchodźców czecheńskich. Dostępne dane dotyczące wykształcenia uchodźców wskazują, że stosunkowo niewielu spośród nich można zaliczyć do inteligencji (Klaus, Chrzanowska 2007; Koryś 2008).

Inna autorka we wstępie swojej pracy pisze, że nie zamierza przedstawiać obiektywnego opisu kultury czecheńskiej, gdyż: „przede wszystkim nie potrafię zachować postawy do końca zdystansowanej wobec sytuacji swoich bohaterów, w każdym indywidualnym przypadku bardzo dramatycznej. Myślę zresztą, że tracąc szanse na obiektywizm, zyskuję możliwość znacznie głębszego ich zrozumienia w wymiarze ludzkim, daję się wciągać w ich problemy, staram się służyć pomocą tam, gdzie jest to możliwe, a często możliwe jest w niewielkim bardzo zakresie” (Chrzanowska 2007a: 216). Widać, że mamy do czynienia z pracą osoby bardzo zaangażowanej, właściwie bardziej aktywisty niż badacza. Gdy autorka zaczyna od deklaracji, iż „w swojej postawie wobec Czechenów nie potrafię ukryć niemałej zapewne dawki empatii i sympatii” (Chrzanowska 2007a: 217), to możemy się domyślać, a w dalszej lekturze znajduje to potwierdzenie — że pozbawiona jest tej sympatii wobec osób oraz organizacji negatywnie postrzeganych przez jej badanych.

Cel tej pracy zdefiniowano następująco: „konfrontując deklaracje, obserwacje, odnosząc je następnie do pojęć i reguł kultury własnej, mam szansę uchwycić problem tożsamości kulturowej uchodźców czecheńskich w Polsce w jej zetknięciu z kulturą polską, a więc w miejscu, w którym powstaje napięcie najważniejsze dla obu stron” (Chrzanowska 2007a: 217). Zatem autorka, zderzając dane pozyskane z wywiadów z przymusowymi migrantami narodowości czecheńskiej z własnym doświadczeniem z pracy w organizacji pozarządowej, stara się zrekonstruować ich tożsamość.

Autorka manifestująca tak silną empatię do badanych przejmując jednocześnie ich antypatie. W skrótowym acz bardzo pożytecznym rysie historii Czeczenii i Czeczenów daje temu wyraz, niechętnie wyrażając się o państwie rosyjskim: „światowa opinia publiczna, karmiona propagandą Putina, stopniowo odwraca się od Czeczenii” (Chrzanowska 2007a: 231). Tego rodzaju stwierdzeń na temat Rosji i jej polityki w dalszej części pracy jest znacznie więcej. Świadczą one o silnym zaangażowaniu autorki i wyrobionych stanowczych poglądach.

Odnosząc teoretyczne rozważania Grzymały-Moszczyńskiej do własnych spostrzeżeń, Chrzanowska wyciąga wnioski w sposób zaskakujący sprzeczne z innymi badaniami dotyczącymi przymusowych migrantów czeczeńskich w Polsce. Stwierdza przede wszystkim, że „myśl o bliżej nieokreślonym w czasie powrocie do ojczyzny nie idzie jednak w parze z separowaniem się we własnym gronie i zamknięciem się na otaczającą polską rzeczywistość” oraz że „Czeczeni — mimo traumatycznych przeżyć wojennych, mimo szoku kulturowego wywołanego nagłym zetknięciem kultury tradycyjnej z kulturą zachodnią, mimo ostrego zderzenia kultury islamu z kulturą chrześcijańską i świecką — w punkcie wyjścia spełniają wszelkie warunki, by wejść na ścieżkę integracyjną” (Chrzanowska 2007a: 236–237). Jest to wyraz myślenia życzeniowego autorki i jej idealizacji badanych, a może tylko bezkrytycznej interpretacji ich deklaracji. Jak wynika z innych analizowanych w tym rozdziale publikacji, a nawet z pracy Katarzyny Gracz zamieszczonej w tej samej książce (2007a), obserwować można silną tendencję u Czeczenów do autoseparacji oraz w wielu przypadkach rezerwę wobec uczestnictwa w działaniach integracyjnych, nawet jeśli rozumiemy je jako silniejsze interakcje z przedstawicielami społeczeństwa polskiego.

Sami Czeczeni przedstawieni są przez autorkę jako bezradni i zagubieni, gdyż nie dość, że „Polacy boją się wynajmować Czeczenom mieszkania, boją się ich zatrudnić”, to na dodatek „ich poważnym problemem są wewnętrzne podziały, przywleczone jeszcze z Czeczenii konflikty i wrogości, które w zasadzie uniemożliwiają im funkcjonowanie jako społeczności oraz wspólne, zorganizowanie, dobijanie się swoich spraw”, a nadto „przedstawiciele innych narodów dużo lepiej radzą w sobie w trudnych warunkach prawno-socjalnych — Ormianie trzymają się razem i otwierają bary, restauracje z regionalną kuchnią, handlują; podobnie Wietnamczycy — i jakoś wychodzą na swoje. Czeczeni tego nie potrafią, są bezradni” (Chrzanowska 2007a: 242).

W częściach pracy, w których Chrzanowska prezentuje wyniki swoich badań, skonfrontowane są ze sobą trzy źródła: a) książka Issy Ada-

jewą *Kamienie mówią. Dzieje i kultura Czeczenów* (2005), będąca przykładem pracy z „romantycznego” etapu rozwoju historiografii narodowej, pełnej idealizacji i dosłownego rozumienia mitów narodowych; b) wywiady przeprowadzone przez autorkę na potrzeby pracy; c) obserwacje i spostrzeżenia z pracy autorki w Stowarzyszeniu Interwencji Prawnej. Na tej podstawie przedstawiony jest pełen idealizacji obraz kultury czeczeńskiej.

O wyidealizowanym stosunku do respondentów świadczy również fragment pracy dotyczący stosunku Czeczenów do nauki języka polskiego: „wielu z nich wydaje się zupełnie oczywiste, że skoro znaleźli się w Polsce, choćby tymczasowo, powinni przede wszystkim nauczyć się języka, gdyż jest to niezbywalnym warunkiem, po pierwsze, komunikowania się z miejscowymi — większość Czeczenów potrzebuje i szuka takich kontaktów — a po drugie, możliwości normalnego funkcjonowania w nowym otoczeniu. Ci, którzy są tu od kilku lat, całkiem nieźle władają polskim. Ci, którzy przyjechali kilka miesięcy temu, wstydzą się na ogół, że jeszcze polskiego nie opanowali — albo chodzą na kursy, albo, jeśli nie mają takiej możliwości, starają się uczyć sami” (Chrzanowska 2007a: 331).

Stwierdzenia te stoją w sprzeczności z wynikami innych badań⁹. Wyływają one z pewnością ze zbytniego zawierzenia deklaracjom respondentów. Jednak w dalszej części wywodu są podstawą do wysuwania oskarżeń pod adresem organizatorów kursów języków dla osób oczekujących na nadanie statusu uchodźcy czy uchodźców odbywających indywidualne programy integracji, że prowadzą nauczanie polszczyzny w sposób nieodpowiedni. Wydaje się, że w rzeczywistości nauczanie języka polskiego kończy się niepowodzeniem ze względu na działania obu stron: zarówno migrantów w dużej części niezainteresowanych jego nauką, jak i organizatorów kursów, którzy zapewniają niewystarczające warunki nauczania. W pewnym sensie zaniechania obu stron odpowiadają wzajemnym oczekiwaniom.

Idealizowanie uchodźców pojawia się przede wszystkim w publikacjach badaczy zaangażowanych. Ich twórczość ma na celu poprawę ich niełatwego losu w Polsce. Starają się pokazać portrety uchodźców w kontraście do często nieprzychylnych im relacji medialnych. Konse-

⁹ Analiza demograficzno-socjologiczna osób starających się o nadanie statusu uchodźcy przeprowadzona została na podstawie dokumentów gromadzonych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców (wcześniej Urząd Repatriacji i Cudzoziemców) przez Pawła Huta (2007).

kwencja jest paradoksalna — przedstawienia uchodźców stają się przesycone i równie odległe od rzeczywistości.

Nadużywanie pojęcia „instytucji totalnej”

W analizie sytuacji uchodźców bardzo często używane bywają terminy takie, jak: „trauma”, „wyuczona bezradność” (Grzymała-Moszczyńska 1998a; Maciejko, Olszewska 2007: 93, 95; Kochanowska 2008: 134; Januszewska 2010: 36), „szok kulturowy” (Chrzanowska 2007a), „stres pourazowy” (Hryniewicz 2005: 80). Autorzy przedstawiający uchodźców czeczeńskich często podkreślają występowanie u nich syndromu *homo sovieticus* (Grzymała-Moszczyńska 2000: 135; Grac 2007a; Maciejko, Olszewska 2007: 93)¹⁰, zaznaczana jest wielodzietność ich rodzin (Ząbek, Łodziński 2008: 325; Ząbek 2010b: 380), a w odniesieniu do ich samoorganizacji używany jest termin „rada starszych” (Hryniewicz 2005). Niekiedy terminy te stosowane są z takim natężeniem, że powodują zniekształcenie obrazu uchodźców poprzez wyolbrzymienie ich cech jak wspomniana bezradność czy wielodzietność. Jednak szczególnie często nadużywane jest w analizach uchodźstwa do Polski pojęcie „instytucji totalnej”.

Najobszerniejsza część artykułu *Mieszkańcy polskich ośrodków dla uchodźców* w pracy Haliny Grzymały-Moszczyńskiej jest zatytułowana „obóz” (1998a: 159–180). Autorka analizuje w niej życie w ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy. Relacjonuje przede wszystkim skargi uchodźców na długi czas, przez który muszą przebywać w ośrodkach, czemu towarzyszy poczucie zawieszenia, nuda i monotonia. W takich warunkach łatwo, zdaniem Grzymały-Moszczyńskiej, dochodzi do konfliktów między mieszkańcami ośrodków, zwłaszcza jeśli są przedstawicielami różnych narodów (skrajne przypadki to zdarzające się w okresie jej badań umieszczanie przedstawicieli narodów będących w zbrojnych konfliktach w jednym ośrodku w Dębaku). Inne konflikty wynikały przede wszystkim z różnic kulturowych. Za przykład podane są skrajnie odmienne przyzwyczajenia higieniczne i związane z nimi sposoby korzystania z toalet.

¹⁰Należy zaznaczyć, że o syndromie człowieka sowieckiego piszą autorzy tylko w odniesieniu do grupy czeczeńskiej. Np. u uchodźców z Armenii podkreślana jest ich zaradność i umiejętność samodzielnego zorganizowania sobie życia w Polsce (zob.: Cieślińska 2005; Chrzanowska 2007a: 242).

Jednak zdaniem Grzymały-Moszczyńskiej „najwięcej problemów w okresie pobytu uchodźców w ośrodku nastęrczały relacje między personelem ośrodka i uchodźcami” (1998a: 163). Relacje te przedstawione zostały jednak jedynie na podstawie wypowiedzi uchodźców. Autorka stawia wniosek, że w ośrodkach występuje zjawisko nadinstytucjonalizacji uchodźców, a „wiele ośrodków przypomina to, co Erving Goffmann nazywa instytucją totalitarną” (Grzymała-Moszczyńska 1998a: 175). Skutkiem czego poprzez autorytarne traktowanie uchodźców przez personel ośrodków wywoływany jest u nich syndrom „wyczonej bezradności”.

Maciej Ząbek, polemizując z tezami pracy Grzymały-Moszczyńskiej, stwierdził, że konserwowanie szoku kulturowego nie jest specyfiką polskich ośrodków dla uchodźców, ale że takie zjawiska zachodzą z podobną siłą w innych krajach, które mają znacznie dłuższą tradycję przyjmowania imigrantów, mogą wyłożyć większe środki na pomoc wobec nich oraz mają lepiej wyszkolonych i bardziej doświadczony personel pracujący z uchodźcami (2002: 12).

Kolejną pracą, w której pada odwołanie do pojęcia instytucji totalnej, jest raport z wywiadów focusowych przeprowadzonych z Czechenami mieszkającymi w ośrodku i oczekującymi na nadanie statusu uchodźcy sporządzony przez badaczy Instytutu Polityki Społecznej UW (Firlit-Fesnak, Łotocki 2007). W ramach badania przeprowadzono dwa zogniskowane wywiady grupowe z Czechenami zamieszkałymi w ośrodku w Czerwonym Borze. Wywiady miały na celu ewaluację działań adaptacyjnych i szkoleniowych przeprowadzanych w ramach projektu @lterCamp. Badacze, analizując rzeczywistość ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy, korzystali wyłącznie z perspektywy badanych Czechenów oraz własnych obserwacji (jest to także przykład przedstawionej powyżej asymetrii), stąd wyciągnęli wniosek, iż „opierając się na analizach instytucji totalnych, ośrodek dla uchodźców można potraktować jako szósty typ instytucji totalnej, którego Goffman nie przewidział, a mianowicie — instytucję powołaną do ochrony społeczeństwa przed obcymi” (Firlit-Fesnak, Łotocki 2007: 12). Wniosek ten wydaje się przesadzony. Podobne konkluzje można opierać na tym, iż ośrodek w Czerwonym Borze, w którym prowadzone były badania, jest znacznie oddalony od osiedli ludzkich, jednak podstawową intencją pracowników Urzędu do spraw Repatriacji i Cudzoziemców przy wyborze takiej lokalizacji była minimalizacja kosztów. „Ochrona społeczeństwa przed obcymi” jest co najwyżej efektem ubocznym.

Również w swojej pracy Katarzyna Gracz stawia wniosek, że ośrodek dla uchodźców są narzędziem separacji od polskiego społeczeństwa oraz że można je uznać za przykład instytucji totalnej. Jak pisze Gracz: „ośrodek dla uchodźców staje się swoistym narzędziem separacji nie tylko ze względu na oddalenie przestrzenne wielu ośrodków dla uchodźców od osiedli mieszkaniowych, ale przede wszystkim z powodu dystansu społecznego, występującego między uchodźcami a przedstawicielami społeczności, w których żyją” (2007a: 111). Zdaniem Gracz ośrodek jest typowym przykładem instytucji totalnej, gdyż jest ściśle oddzielony od świata zewnętrznego oraz wszystkie potrzeby jego mieszkańców mogą zostać zaspokojone na jego terenie, co potęgują sami mieszkańcy świadczący sobie nawzajem wiele usług, które normalnie dostępne są poza ośrodkiem.

Wydaje się, że twierdzenia Gracz są zbyt mocne. Pisze ona również, iż „uchodźcy pozbawieni są możliwości decydowania o własnym życiu, a ich wszelkie potrzeby realizowane są na podstawie ściśle określonych regulaminów i przepisów prawa. Wszystkie dziedziny życia uchodźców podlegają kontroli i są bezpośrednio podporządkowane decyzjom pracowników administracyjnych ośrodka” (Gracz 2007a: 118).

Ta klisza pojęciowa została na tyle ugruntowana, że dokonując przeglądu polskiej literatury na temat uchodźców, Izabella Main bez jakiegokolwiek dyskusji przyjęła, że ośrodek dla uchodźców jest instytucją totalną (Main 2008: 25). Jednak zjawiska zachodzące w ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy tylko częściowo przypominają opisane przez Goffmana instytucje, takie jak więzienia, szpitale psychiatryczne czy klasztory (2011). Przede wszystkim ośrodki nie są instytucjami zamkniętymi. Cudzoziemcy mają prawo przebywać poza nimi i często przez dużą część czasu tak czynią. Personel ośrodków jest zbyt mały, aby sprawować rzeczywistą kontrolę nad jego mieszkańcami.

Nie jest też prawdą, że całe życie wewnątrz ośrodka regulowane jest przepisami i regulaminami. Sami jego mieszkańcy są w stanie kreować świat społeczny „wewnątrz ośrodka”, co często zresztą jest niemałym problemem, gdy kontrola społeczna w ośrodkach zamieszkałych przez samych tylko Czechenów jest zbyt silna wobec jednostek o odmiennym stylu życia czy przekonaniach. W innym miejscu swojej pracy Katarzyna Gracz sama podaje takie przykłady, pisząc o sytuacji samotnych kobiet, które „z powodu braku opiekuna płci męskiej są pod baczną kontrolą całej społeczności mieszkańców i często same nie mogą decydować o sobie nawet w tak podstawowych kwestiach, jak pójście na lekcje języka polskiego” (2007a: 123).

Badania etnograficzne prowadzone w ośrodku dla cudzoziemców oczekujących na nadanie statusu uchodźcy były podstawą trzech rozdziałów z pracy Macieja Ząbka i Sławomira Łodzińskiego *Uchodźcy w Polsce* (2008)¹¹. W tych trzech rozdziałach otrzymujemy wiele informacji na temat ośrodków dla uchodźców, których w owym czasie było w Polsce około dwudziestu. Autorzy koncentrowali się przede wszystkim na dwóch: mieszczącym się w Dębaku pod Warszawą oraz na stołecznych Siekierkach. Są one nietypowe, gdyż w czasie prowadzenia badań były jedynymi, w których lokowano przedstawicieli innych narodowości niż czeczeńska. Najwięcej uwagi poświęcono ośrodkowi na Siekierkach, w którym mieszkali przede wszystkim Afrykanie oraz Azjaci.

Autorów interesowały kwestie komunikacji międzykulturowej i wynikłych z różnic kulturowych konfliktów. Ich zdaniem ośrodki dla uchodźców pod różnymi aspektami porównywać można do instytucji takich jak akademiki, domy dziecka, domy starców, ośrodki wczasowe, hotele robotnicze, noclegownie czy schroniska dla bezdomnych i mogą one nosić w pewnym stopniu niektóre cechy instytucji totalnych opisanych przez Ervinga Goffmana (Ząbek, Łodziński 2008: 196). Wnioskiem z rozważań autorów jest to, że na pewno nie można nazwać ośrodków dla uchodźców „domem”. Uchodźcy mają ich zdaniem poczucie społecznej bezdomności, a miejsca, w których mieszkają, zapewniają im tylko schronienie, jednak doskwierają im tłok, funkcje dyscyplinujące wypełnianie przez personel ośrodków oraz ogólna atmosfera niepewności związana z oczekiwaniem na decyzję statusową.

W porównywaniu sytuacji w ośrodkach dla osób ubiegających się o status uchodźcy do instytucji totalnej (w rozumieniu Ervinga Goffmana) jest wiele przesady. Należy zgodzić się z Maciejem Ząbkim i Sławomirem Łodzińskim podkreślającymi, że tylko w pewnych aspektach ośrodki przypominają niektóre cechy instytucji totalnej.

Z kolei badania pracowników socjalnych zatrudnionych w ośrodkach prowadzone przez Martę Kochanowską wskazują, że niemożliwe jest „kontrolowanie każdego mieszkańca”, a „pracownicy nie dysponują także skutecznym formalnym narzędziem wpływu na postępowanie mieszkańców” (2008: 141), zatem nie ma w ośrodkach mowy o całkowitym podporządkowaniu instytucji jej uczestników. Także ośrodek nie jest jedyną instytucją organizującą życie jego mieszkańców, co jest

¹¹ Na podstawie tego samego materiału opublikowany był również artykuł w „Kulturze współczesnej” pt. *Ośrodek dla uchodźców — instytucja dyscyplinująca, schronienie czy dom?* (Łodziński, Ząbek 2008).

główną wymienianą przez Goffmana cechą instytucji totalnej (2011: 16). Ośrodki są otwarte, część ich mieszkańców przynajmniej dorywczo zarobkuje poza nimi (Weinar 2003: 149; Maciejko, Olszewska 2007: 93; Ząbek, Łodziński 2008: 247–248; Kochanowska 2008: 136). Wreszcie ważną instytucją, która na terenie ośrodków funkcjonuje i nie jest przez nie zastępowana, co jest cechą instytucji totalnej, jest rodzina (Goffman 2011: 21).

Interesujące jest dlaczego badacze uchodźstwa z taką łatwością posługują się kategorią instytucji totalnej. Sądzę, że wynika to z chęci wygłoszenia „mocnego” zdania na temat ośrodków dla uchodźców, które rzeczywiście nie są miejscem godnym miana „domu”. Jednak porównywanie ich z więzieniami, klasztorami czy szpitalami psychiatrycznymi jest wyrazem bądź nierzetelności badawczej bądź przesady mającej na celu udramatyzowanie narracji na temat sytuacji uchodźców w Polsce. Wyraża się w ten sposób zaangażowanie badaczy, których priorytetem jest przede wszystkim poprawa sytuacji mieszkańców ośrodków.

Integracja jako temat badań i cel polityki społecznej

Jednym z ważniejszych tematów omawianych przez autorów piszących o uchodźstwie jest kwestia integracji przymusowych migrantów przebywających w Polsce (por. Main 2008: 22–23). Właściwie w każdej pracy na temat uchodźców pojawiają się uwagi dotyczące ich adaptacji w naszym kraju (Grzymała-Moszczyńska 1998c, 2000: 18; Ząbek 2002: 8; Kryszczuk 2002: 30; Weinar 2003: 123; Hryniewicz 2005: 91; Gracz 2007a; Frelak, Klaus, Wiśniewski. 2007; Ząbek, Łodziński 2008: 316; Kosowicz, Marek 2008: 76; Sokołowski 2008: 10–11; Ząbek 2010a: 11; Januszevska 2010: 21–27; Łodziński, Szonert 2011: 180–183). Integracja z polskim społeczeństwem jest zazwyczaj uważana przez przedstawionych tutaj autorów za najbardziej pożądaną przebieg procesów adaptacyjnych. Dla części z omawianych prac problemy związane z adaptacją i integracją uchodźców są kluczowe i ich dotyczą główne pytania badawcze organizujące treść tych prac.

W piątym rozdziale książki *Goście i gospodarze* zatytułowanym *Sytuacja uchodźców w literaturze psychologicznej* autorstwa Haliny Grzymała-Moszczyńskiej przedstawiono typologię sposobów akulturacji zaproponowaną przez Johna W. Berry’ego (Grzymała-Moszczyńska 1998c; por. Berry 1991). Typologia ta jest następnie szczegółowo omówiona w podręczniku *Uchodźcy* (Grzymała-Moszczyńska 2000). Wyróżniono

w niej cztery typy: integrację, asymilację, separację oraz marginalizację. Integracja zdefiniowana jest jako wynik „zarówno chęci utrzymania własnej identyczności kulturowej jak i chęci utrzymania kontaktu z nową kulturą” (Grzymała-Moszczyńska 2000: 18). Autorka uznaje ten typ akulturacji za najlepszy i dowodzi tego wyliczając negatywne konsekwencje asymilacji, separacji oraz marginalizacji.

Asymilacja to odrzucanie „własnej identyczności kulturowej i włączeniu się do grupy reprezentującej kulturę nowego kraju osiedlenia”, jednak skutkiem asymilacji jest zniszczenie związków z kulturą pochodzenia w sposób bezpowrotny (Grzymała-Moszczyńska 2000: 19–20). Separacja z kolei może być zdaniem Grzymały-Moszczyńskiej „inicjowana przez grupę przybyszów” i „wynikać z chęci zachowania tradycyjnego stylu życia, obrony wartości należących do własnej tradycji i uznawanych za ważne” lub polega na odrzuceniu przez mieszkańców nowego kraju osiedlenia, gdyż „kultura uchodźców może być postrzegana jako mniej wartościowa, a oni sami jako rodzaj osób gorszego gatunku” (Grzymała-Moszczyńska 2000: 21–22). Ostatni, czwarty, typ akulturacji to marginalizacja dotycząca osób, „które utraciły kontakt z własną kulturą, uznając ją za gorszą, mniej wartościową w stosunku do kultury nowego kraju zamieszkania, a jednocześnie nie udało im się włączyć w sieć kontaktów z nową kulturą. Prowadzi to do poczucia alienacji i utraty identyczności. Jest to sytuacja prowadząca często do zaburzeń psychicznych oraz usposabiająca do zachowań kryminogennych” (Grzymała-Moszczyńska 2000: 23). Grzymała-Moszczyńska, przedstawiając tylko kulturowy aspekt zjawiska „integracji” rozumianego jako typ „akulturacji”, daje wyraz swojemu podejściu do zagadnienia uchodźstwa, w którym najważniejsze są kwestie kulturowe. Prawie całkowicie pominięte są ekonomiczne i społeczne aspekty procesu „integracji”.

W omawianej pracy przedstawiona jest wiara w realizację pewnych ideałów. Grzymała-Moszczyńska pisze, iż uchodźca na drodze integracji powinien osiągnąć stadium, w którym „jest w stanie zaakceptować fakt, że wszyscy jesteśmy wytworem naszej własnej kultury. Kultura ta określa naszą identyczność, reguluje zachowania i określa przestrzeń życiową jednostki. Jednostka zaczyna rozumieć, że kultury nie są gorsze lub lepsze od siebie, każda musi być oceniana i przeżywana zgodnie z jej własnymi regułami i normami, każda wreszcie posiada własne specyficzne wartości, postawy przekonania tworzące wewnętrznie spójny system” (Grzymała-Moszczyńska 2000: 39). Widać, iż autorka uważa za możliwe rozpowszechnienie wśród uchodźców, których w innych miejscach swojej pracy przedstawia jako osoby często związane ze swoimi

tradycyjnymi kulturami, powszechnego uznania dla wartości kulturowego relatywizmu.

Maciej Ząbek we wstępie do książki *Między piekłem a rajem* zdefiniował ją jako pracę antropologiczną (2002). Podkreśla za Ann-Belindą Steen, że nową rolą antropologii jest poszukiwanie „odpowiedzi na pytania o perspektywy adaptacji kulturowej ludzi pochodzących z dalekich rejonów świata” oraz „jakie decyzje będą podejmować legiony bezdomnych w zderzeniu z kulturami całkowicie im obcymi” (Ząbek 2002: 8; por. Steen 1993). Praca skupia się zatem na kulturowych aspektach funkcjonowania migrantów w Polsce.

Jedno z najważniejszych spostrzeżeń Ząbka dotyczy ekonomicznych podstaw adaptacji kulturowej. O ile w pracy pod jego redakcją omawiane są przede wszystkim aspekty kulturowe procesów adaptacyjnych, to przyznaje on, że bez podstaw ekonomicznych nie są one w ogóle możliwe (jest to bardzo ważna różnica w porównaniu z wcześniejszą pracą Grzymały-Moszczyńskiej i Nowickiej (1998), których aspekty ekonomiczne funkcjonowania uchodźców wydawały się w ogóle nie interesować).

Jak pisał Ząbek: „Podstawowym warunkiem wyjścia z szoku kulturowego i udanej adaptacji jest szansa lub jej brak na odniesienie sukcesu ekonomicznego (dla każdej grupy jego skala może być inna, ale zawsze jest on niezbędny). To ostatecznie jest bowiem głównym celem migracji dla wszystkich grup i to nawet wtedy, jeśli powody, które skłoniły ich do migracji, nie miały charakteru ekonomicznego. Sukces ekonomiczny pozwala żyć i realizować swoje plany, nawiązywać i podtrzymywać więzi z Polakami i członkami własnej grupy” (Ząbek 2002: 13). Twierdził, że kulturowe warunki nie wystarczą, aby migranci adaptowali się w nowym kraju zamieszkania — absolutną podstawą jest tutaj odniesienie przez nich sukcesu ekonomicznego.

Według niego po osiągnięciu w nowej kulturze równowagi możliwe są trzy formy adaptacji migrantów: asymilacja, separacja i integracja. Alternatywą dla tych form adaptacji jest sytuacja, w której dana grupa migrancka podlega marginalizacji. Jak podkreślał autor, tylko ta forma jest groźna zarówno dla grupy migranckiej jak i społeczeństwa przyjmującego. Odcinał się od stwierdzeń, iż separacja jest strategią niebezpieczną. Wedle niego negatywny obraz strategii separacji wynika z tragicznych doświadczeń drugiej wojny światowej oraz strachu państwa przed brakiem kontroli nad pewnymi enklawami społecznymi na swoim terytorium. Jednak jak podkreślał Ząbek: „separacja często była i jest wypróbowaną formą pokojowe-

go współlistnienia różnych grup kulturowych na tym samym terenie” (2002: 15).

Ząbek, pisząc o strategii „integracji”, definiował ją jako taką, w której „obcokrajowiec przystosuje się do podstawowych wartości kultury kraju przyjmującego, zachowując jednocześnie podstawowe wartości swojej kultury” (2002: 17). Tak jak inni badacze podkreślał jej dwukierunkowy charakter. Jednak nie pozostał jej bezkrytycznym entuzjastą. Jego zdaniem strategia „integracji” została wypracowana ze względu na niepowodzenia strategii „asymilacji” oraz strach przed separowaniem się grup migranckich. Przyznawał rację tym, którzy twierdzą, iż strategia „integracji” to tylko nowa „zakamuflowana, bardziej wyrafinowana forma polityki asymilacyjnej” (Ząbek 2002: 18). Jest to zatem rodzaj poprawności politycznej w nazywaniu działań wobec migrantów. Autor był również sceptyczny co do tego, czy możliwe jest zbudowanie społeczeństwa zintegrowanego kulturowo. Zauważał bowiem, że cechą ludzi jest budowanie różnic między sobą i stwarzanie się z grupami, z którymi odczuwa się bliskość.

W jednym z rozdziałów pracy pod redakcją Ząbka Aleksandra Kryszczuk przedstawiła badanych przez siebie uchodźców afrykańskich (2002). Są to zazwyczaj młodzi mężczyźni, relatywnie dobrze wykształceni, wywodzący się z rodzin uchodźczych w swoich ojczyznach za bogate. Jednak autorka dziwi się, iż afrykańscy uchodźcy nie dzielają wartości kulturowych charakterystycznych dla grupy, do której sama przynależy — inteligencji. Jak pisze, „większość znajdujących się w Polsce uchodźców z Afryki nie jest zainteresowana tutejszą kulturą. Mało interesuje ich uczenie się języka, poznanie historii czy sięganie do jakiegokolwiek literatury” (Kryszczuk 2002: 30). Jednak przecież to samo można by powiedzieć o dużej części członków społeczeństwa polskiego. Autorka sama wspomina wcześniej, że decydującą motywacją w wyborze kraju jest motywacja ekonomiczna. Wyłania się tutaj definicja integracji kulturowej — przyjmowana nie wprost przez autorkę — zgodnie z którą integracja to zapoznanie się z kulturą wysoką, czyli kanonem literackim, historią danego społeczeństwa.

Analizując nastawienie Afrykanów do Polski, Kryszczuk pisała, że po początkowym okresie pozytywnej oceny, zwłaszcza przez porównania Polski z Rosją, następuje moment rozczarowania. Jej zdaniem Afrykanie czują się w Polsce dyskryminowani, mają problemy z poznaniem języka. Szybko przekonują się, że Polska nie jest miejscem, w którym pragnęliby się osiedlić. Odsuwają się „od społeczeństwa, w które w początkowym stadium pobytu chcieli się wtopić. Wyznają

zasadę: nie ma kontaktów z Polakami — nie ma problemów. Taką sytuację charakteryzuje najczęściej bierny stosunek do Polaków, czasami połączony z ignorancją oraz zamknięcie się we własnym, często także izolowanym otoczeniu” (Kryszczuk 2002: 39–40). Zatem autorka obserwowała w tej grupie migrantów pierwsze symptomy strategii adaptacyjnej określonej we wstępie do omawianego tomu przez Macieja Ząbka jako „separacja” (2002).

W rozdziale dotyczącym uchodźców tamilskich Aleksandra Krzyżaniak analizowała również perspektywy ich adaptacji w Polsce. Tamilowie nie posiadają kwalifikacji przydatnych na polskim rynku pracy, zatem, jak opisuje autorka, jedynym wyjściem jest dla nich zatrudnienie w handlu. W okresie prowadzonych przez nią badań Tamilowie pracowali na Stadionie X-lecia w Warszawie. Praca na stadionie pozwalała odnosić im sukces ekonomiczny, który zdaniem Macieja Ząbka (redaktora tomu) jest podstawą udanej integracji (2002). Jednak Krzyżaniak podkreślała, że kultura tamilska jest na tyle odległa od polskiej, iż Tamilowie skazani są na przyjmowanie tożsamości sytuacyjnej. Jak przewidywała autorka może mieć to groźne konsekwencje utraty poczucia własnej niezmienności (Krzyżaniak 2002: 66).

Rozdział autorstwa Marty Sobolewskiej *Przystanek Dębak* nie jest przedstawieniem sytuacji konkretnej grupy narodowej uchodźców, lecz zbiorem impresji na temat głównego ośrodka dla osób ubiegających się o status uchodźcy w Dębaku koło Podkowy Leśnej (2002). Autorka, wspominając o czynnikach wspomagających adaptację mieszkańców ośrodka do życia w Polsce, w różnych miejscach artykułu wymieniała: posiadanie polskiego partnera, możliwość uzyskania pracy przynoszącej satysfakcjonujący dochód. Nauczanie języka oferowane w okresie badań uchodźcom przez pracowników ośrodka ocenione jest przez nią jako nieprzydatne. Sobolewska podkreślała, że większość uchodźców mieszkających w Dębaku nie zamierza pozostać w Polsce i stąd nie podejmuje prób zaadaptowania się w naszym kraju. Odzwierciedla to również tytuł artykułu: słowo „przystanek” oznacza nie to, że Dębak jest ich miejscem czasowego pobytu w Polsce, lecz że ośrodek jest miejscem krótkotrwałego pobytu w drodze do Europy Zachodniej.

Z kolei ważnym wnioskiem z rozdziału Małgorzaty Just wynikającym z porównania sytuacji rodziny Dol Bengów i innych badanych z Afryki jest stwierdzenie, iż osoby, które nie pozostają w żadnej grupie (nawet tak małej, jak grupa rodzinna), są bardziej zmotywowane do nauki polskiego oraz poznawania rzeczywistości naszego kraju, co w konsekwencji ułatwia ich adaptację (2002).

W swojej rozprawie Agnieszka Florczak wyraziła postulat dotyczący pożądanego przebiegu procesów integracji: „celem programów integracyjnych powinno być zawsze nabycie przez cudzoziemca zdolności do aktywnego udziału w życiu społecznym poprzez nawiązanie wielopłaszczyznowych kontaktów ze społecznością lokalną, której uchodźca chce być członkiem” (2003: 244). W następnych partiach pracy Florczak podkreślała, że „w procesie integracji szczególna rola przypada organizacjom pozarządowym i społecznościom lokalnym, które są naturalnym środowiskiem integracji” (2003: 248), a zatem wyrażone jest twierdzenie o istotnej roli organizacji pozarządowych, które autorka waloryzowała szczególnie mocno (ten ważny temat prac dotyczących uchodźstwa w Polsce będzie omówiony w dalszej części niniejszego rozdziału). Stwierdziła jednak, że, niezależnie od efektywności programów integracji i samej działalności organizacji pozarządowych, „przyczyny niepowodzenia realizacji procesu integracji mogą w dużym stopniu leżeć po stronie cudzoziemca. Ponieważ Polska dla większości z osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy nie była krajem docelowym to w praktyce cudzoziemcom tym często brakowało motywacji, aby rozpocząć proces integracji w okresie trwania procedury” (Florczak 2003: 259–260). Jest to zdanie bardzo wyważone i zwięzłe (w porównaniu z omawianymi obok bolączkami programów integracyjnych związanymi z ułomnościami agend rządowych) ujmuje problem związany z wprowadzaniem programów integracyjnych w Polsce. Udział w nich jest stosunkowo często minimalny bądź pozorowany z braku motywacji do pozostania na dłuższy okres w Polsce.

Justyna Hryniewicz poświęciła sporo miejsca w swojej książce zagadnieniu integracji uchodźców w Polsce (2005). Przedstawiła też kwestię interpretacji pojęcia integracji. Zestawiając definicje funkcjonujące w literaturze przedmiotu oraz dokumentach UNHCR oraz Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Hryniewicz doszła do wniosku, iż „najlepszą strategią akulturacji jest integracja. Zapewnia bowiem zdrowie psychiczne oraz największe szanse na funkcjonowanie w nowym społeczeństwie. Integracja najbardziej możliwa jest w społeczeństwie pluralistycznym” (Hryniewicz 2005: 91).

Podstawą wniosków Hryniewicz były przede wszystkim omówione wyżej rozważania Grzymały-Moszczyńskiej (2000) oraz z zaczerpniętego z archiwum Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców streszczenia poglądów Rainera Bauböcka. Problem z możliwością realizacji tak zdefiniowanej integracji wynika z chęci podjęcia się tego zadania przez samych uchodźców, jak również z warunku pluralizmu. O ile badacze

tacy jak Grzymała-Moszczyńska jak również Hryniewicz, co wskazałem powyżej, powątpiewają w pluralizm społeczeństwa polskiego, to pojawia się także pytanie, na ile społeczność imigrancka jest pluralistyczna? W przypadku dominującej grupy czeczeńskiej wypada na to pytanie odpowiedzieć negatywnie. W niektórych ośrodkach stosunki są dalekie od pluralistycznych. Grupa wytwarza bardzo silną presję, zmuszającą jej członków do podejmowania określonych działań.

Hryniewicz źródła niepowodzeń działań integracyjnych upatrywała w niskim poziomie akceptacji uchodźców przez społeczeństwo polskie oraz w słabościach instytucjonalnych programów integracyjnych. Działania integracyjne kończą się niepowodzeniem, a powodem jest „złe funkcjonowanie systemu instytucjonalnego w Polsce, który nie posiada jeszcze dużego bagażu doświadczeń w tym zakresie, a tym samym utrudnia przystosowanie się uchodźców do nowej rzeczywistości” (Hryniewicz 2005: 95). To bardzo istotne stwierdzenie w kontekście moich rozważań o instytucjonalizacji. Hryniewicz postawiła zatem tezę, że złe funkcjonowanie instytucji wynika z tego, że borykają się z nowym zjawiskiem, a popełniane błędy są rezultatem braku doświadczeń. Zatem z biegiem lat działalność agend publicznych pracujących z uchodźcami powinna przynosić lepsze efekty.

O ile Hryniewicz napomynała również o niskiej motywacji uchodźców do pozostawania w Polsce jako jednej z przyczyn niepowodzenia działań integracyjnych, to jednak całość rozważań podsumowała pisząc, iż „nie można oprzeć się wrażeniu, że w Polsce stwarzane są iluzje, iż przyjmuje się tu uchodźców i udziela im pomocy” (2005: 101). Cała zatem wina, jej zdaniem, leży po stronie agend rządowych pozorujących integrację.

Podobnie Katarzyna Gracz podejrzewała, że polskie agendy rządowe tylko pozorują działania integracyjne. Autorka ta za cel swojej pracy postawiła „sprawdzenie, czy rzeczywista sytuacja przymusowych migrantów w Polsce sprzyja ich integracji, czy też wbrew deklaracjom politycznym zachęca raczej do podejmowania strategii asymilacyjnych bądź separacyjnych, sprzecznych z ideą wielokulturowości” (Gracz 2007a: 12). Warto od razu zauważyć, że założenie, iż model społeczeństwa wielokulturowego jako cel, do którego państwo powinno dążyć jest przyjęte w pracy Gracz jako aksjomat. W swoich rozważaniach na ten temat nie uważała ona kwestii wielokulturowości w żaden sposób za problematyczną.

Jak spostrzegą Gracz, szczególnie na separację narażone są ośrodki zamieszkane tylko przez Czeczenów, gdyż nie mają oni potrzeby tak

jak w ośrodkach, w których znajdują się przedstawiciele większej liczby narodów, komunikowania się w języku polskim czy wchodzenia w interakcje z kimkolwiek spoza własnej społeczności. Autorka konkludowała: „wielokulturowość wydaje się sprzyjać integracji z polskim społeczeństwem, nie pozwala bowiem na łatwe zamknięcie się we własnych wspólnotach etnicznych” (Gracz 2007a: 110–111). Zatem Czeczeni wydają się zgodnie z analizami Gracz potrójnie wykluczeni z możliwości integracji: po pierwsze, przeszkadza w niej niechęć wielu z nich do pozostania w Polsce; po drugie, oddzieleni są od społeczeństwa silnymi barierami kulturowymi; po trzecie, zamknięcie ich grupy we własnych świątyniach, jeszcze bardziej potęguje te bariery.

Z analizy kontaktów przymusowych migrantów z pracownikami ośrodków oraz urzędnikami Urzędu do Spraw Cudzoziemców Gracz wyciągnęła wniosek, że zwiększenie szans na adaptację uchodźców możliwe będzie dzięki przełamaniu monopolu jednej instytucji na regulowanie ich wszelkich relacji społecznych w Polsce. Chodzi jej tutaj o przekazanie części działań wobec uchodźców organizacjom pozarządowym.

Również Aleksandra Chrzanowska powoływała się na pracę Haliny Grzymały-Moszczyńskiej, wnioskując, iż strategia integracyjna jest najkorzystniejsza zarówno dla samych uchodźców, jak i dla społeczeństwa przyjmującego (Chrzanowska 2007a; por. Grzymała-Moszczyńska 2000). Jednak odnosząc teoretyczne rozważania Grzymały-Moszczyńskiej do własnych badań, Chrzanowska wyciągnęła wnioski w sposób zaskakujący sprzeczne z innymi badaniami dotyczącymi przymusowych migrantów czeczeńskich w Polsce. Stwierdziła przede wszystkim, że „myśl o bliżej nieokreślonym w czasie powrocie do ojczyzny nie idzie jednak w parze z separowaniem się we własnym gronie i zamknięciem się na otaczającą polską rzeczywistość” oraz że „Czeczeni — mimo traumatycznych przeżyć wojennych, mimo szoku kulturowego wywołanego nagłym zetknięciem kultury tradycyjnej z kulturą zachodnią, mimo ostrego zderzenia kultury islamu z kulturą chrześcijańską i świecką — w punkcie wyjścia spełniają wszelkie warunki, by wejść na ścieżkę integracyjną” (Chrzanowska 2007a: 236–237).

W zakończeniu swojej pracy podała Aleksandra Chrzanowska bardzo ważny wniosek, który warto mieć na uwadze przy rozważaniach na temat kontaktu uchodźców czeczeńskich z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Mówi on o paradoksie: Czeczeni w Polsce mogą spotykać się bądź z osobami reprezentującymi „zamknięty” model kulturowy, który *de facto* jest im bliższy, gdyż sami pochodzą z kultury „zamkniętej”, lecz ze względu na samą „zamkniętość” oraz dystanse mię-

dzy kulturami nie mają szans na pozytywne relacje z przedstawicielami tego modelu. Drugi model nazwany przez autorkę „liberalnym” „oparty na demokracji, otwartości, tolerancji, na kulturowym pluralizmie, zgodnie z którym każdy ma prawo do zachowania własnej tożsamości kulturowej, reprezentuje jednocześnie taki system wartości, który choćby w dziedzinie obyczajowości wydaje się dla uchodźców czeczeńskich nie do zaakceptowania. Paradoxem jest więc, że tu właśnie znajdują najwięcej zrozumienia i wsparcia. I przede wszystkim na tym polu mogą się dokonywać procesy integracyjne uchodźców czeczeńskich” (Chrzanowska 2007a: 341). Z tego względu między czeczeńskimi migrantami przymusowymi a Polakami utrzymuje się ciągle napięcie, które szczególny przebieg może mieć w przypadku kontaktów z Czeczenami przedstawiciele organizacji pozarządowych będącymi często zwolennikami „liberalnego” (w rozumieniu Chrzanowskiej) modelu kulturowego.

W swojej książce Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński zauważyli duże różnice w przebiegu procesu adaptacji między uchodźcami z Czeczenii a tymi z krajów azjatyckich i afrykańskich (2008). Potwierdzają to również inne obserwacje uchodźców przebywających w Polsce, w których wskazywane jest, że sukces procesu adaptacji zależy od pochodzenia etnicznego. Stosunkowo najrzadziej odnoszą go Czeczeni, częściej Afrykanie (Gracz 2007a: 150) czy Ormianie (Cieślińska 2005; Chrzanowska 2007a: 242; Marciniak, Potoniec 2008).

Uchodźcy z Czeczenii przybywają do naszego kraju całymi rodzinami, ich przyjazd tutaj jest stosunkowo mało kosztowny, natomiast uchodźcy z Azji i Afryki, to przede wszystkim młodzi mężczyźni, których przybycie do Polski było kosztowne, a zatem nie pochodzą z ubogich środowisk. Obie grupy łączy jedno: nie uważają Polski za kraj, w którym chcieliby zostać na dłużej. Ząbek i Łodziński podkreślali też znaczenie czynnika wykształcenia wpływającego na sytuację uchodźców. Osoby z wyższym wykształceniem mają „inną świadomość uchodźczą” (2008: 141), lepiej się poruszają w rzeczywistości zdefiniowanej przez przepisy *Konwencji Genewskiej* i nie popełniają „błędów”, czyli nie podają za powody swego uchodźstwa przyczyn, które w *Konwencji* nie są wymienione. W ten sposób mają większe szanse na uzyskanie statusu uchodźcy.

O ile czas, w którym uchodźcy mieszkają w ośrodkach i oczekują na potwierdzenie swojego statusu, zdaniem Ząbka i Łodzińskiego jest fazą liminalną — rytuałem przejścia — to okres późniejszy, po otrzymaniu statusu uchodźcy i opuszczeniu ośrodka, określają jako etap postliminalny. Zwracają uwagę, że dopiero wtedy może nastąpić integra-

cja uchodźców ze społeczeństwem gospodarzy. Integracja przez Ząbka i Łodzińskiego definiowana jest „szeroko jako proces adaptacji uchodźców (jako imigrantów) i społeczeństwa przyjmującego zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i społecznym, kulturowym i politycznym” (2008: 316).

Ząbek i Łodziński zwracają uwagę, iż mimo że uchodźstwo ma charakter hybrydowy (łączy motyw ekonomiczne z humanitarnymi zdefiniowanymi przez *Konwencję Genewską*), to uchodźcy jednak zazwyczaj nie są w stanie wybierać kraju docelowego pod względem dopasowania swoich kwalifikacji i umiejętności do sytuacji, jaka panuje na tamtejszym rynku pracy. Na skutek tego dla państwa przyjmującego pojawia się kolejne wyzwanie powodujące, że integracja jest sprawą bardziej złożoną: przymusowi migranci poza barierami językowymi i kulturowymi muszą uporać się z grożącym im wykluczeniem ekonomicznym.

Ząbek i Łodziński widzą trzy podstawowe przyczyny niepowodzeń działań integracyjnych wobec uchodźców. Pierwsza, to brak zainteresowania tymi działaniami u dużej części uchodźców, niewiążących z Polską swoich planów na przyszłość. Druga, to wbrew przyjmowaniu przez urzędników i humanitariuszy definicji integracji zakładającej dwukierunkowość procesu integracji, całkowite nastawienie działań na samych uchodźców, bez wychodzenia z ofertą integracyjną do społeczności lokalnych, z którymi stopić mają się przymusowi migranci. Trzeci, sygnalizowany także przez innych badaczy powód, to bardzo znikome działania preintegracyjne, nastawione na osoby, które dopiero oczekują na nadanie statusu uchodźcy, ale przez ten okres przebywają już w Polsce¹².

Wszyscy przedstawieni autorzy zgadzali się, że integracja jest procesem dwustronnym obejmującym zarówno przybyłych uchodźców, jak i przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego, które również podlega zmianom w trakcie tego procesu. Zdecydowanie przez wszystkich autorów odrzucone było myślenie w kategoriach asymilacji. Maciej Ząbek zwrócił uwagę, że często pod etykietą integracji rozumie się asymilację, jednak ze względu na poprawność polityczną termin ten nie jest obecnie stosowany (2002).

Co wydaje się bardzo ważnym wnioskiem, wszyscy autorzy zwracali uwagę na to, że integracja uchodźców w Polsce kończy się w więk-

¹²Przykładam takich działań preintegracyjnych był sam program MUR prowadzony przez Polską Akcję Humanitarną, którego pokłosiem była książka Ząbka i Łodzińskiego (2008).

ności przypadków niepowodzeniem. Jako główny powód tych niepowodzeń wymieniały był niewydolny system instytucjonalny mający wspierać integrację. W tym sensie integracja jawiła się wielu autorom jako proces przede wszystkim sterowalny i zależny od działań państwa. Część autorów zwracała uwagę, że przyczyną niepowodzeń w integracji jest brak motywacji u samych uchodźców, często niewiążących z Polską swojej przyszłości. Zauważyć też można, że niektórzy autorzy tę przyczynę bagatelizowali bądź spychali na dalszy plan. Autorzy omawianych publikacji nie mieli trudności z wyjaśnieniem przyczyn porażek w integracji, lecz rzadkie przypadki sukcesów w adaptacji do życia w Polsce nie były przez nich wyjaśniane.

Asymetria w wyjaśnianiu efektów procesu integracji

Bardzo interesujące jest to, że analizowani badacze z dużą łatwością potrafili wyjaśniać niepowodzenia w integracji, lecz ewentualne sukcesy pozostawały przez nich niejednokrotnie przedstawione bez wytłumaczenia. Autorzy byli wobec nich bezradni i często uciekali się do wyjaśnień za pomocą takich czynników jak cechy charakteru bądź silna wola.

Bardzo ciekawy fragment artykułu Aleksandry Krzyżaniak pod tytułem *Uchodźcy ze Sri Lanki* dotyczy okresu, gdy tamilscy uchodźcy zamieszkiwali w Kosewku i Rabce i weszli w bardzo przyjazne stosunki z tamtejszymi Polakami, u których zostali ulokowani (2002). Fragment został opatrzony śródtytułem „Fenomen Kosewka i Rabki”, a przedstawione w nim współżycie ma sielankowy charakter. Mieszkańcy tych miejscowości mieli bezinteresownie udzielić pomocy uchodźcom i a nawet ich utrzymywać. Harmonijne współżycie mieszkańców Kosewka i Rabki z Tamilami, odmienności kulturowe kwitowane przez jednych i drugich prostolinijnymi żartami, rzeczywiście zaskakują, jednak autorka nie przedstawiła próby wyjaśnienia owego „fenomenu”.

Katarzyna Gracz tłumacząc sukces w zaadaptowaniu się w Polsce uchodźców odwoływała się do czynników takich jak siła woli czy charakter¹³. Jak Pisała: „ci przymusowi migranci, którym udało się znaleźć mieszkanie i pracę w zawodzie pozwalającą na rozpoczęcie w Polsce nowego życia, zazwyczaj zawdzięczają to swojej ogromnej determinacji

¹³ W innych miejscach swojej pracy dokonała jednak wnikliwej analizy sukcesu adaptacyjnego uchodźców z Afryki (Gracz 2007a: 150).

i sile charakteru, która nie pozwoliła im biernie oczekiwać na zmianę własnego losu. Są to przeważnie ludzie, którzy podczas pobytu w ośrodku nie poddali się fali uczucia bezradności powstającej pod wpływem mechanizmów kierujących instytucją totalną, jaką jest niestety ośrodek dla uchodźców. Cudzoziemcy ci w znakomitej większości już podczas pobytu w ośrodku podejmowali różne aktywności, które pomogły im następnie w znalezieniu pracy i w adaptacji do nowych warunków. Są to ludzie o nieprzeciętnych pokładach optymizmu i otwartości, którzy wbrew niesprzyjającym warunkom od początku starają się znaleźć swoje miejsce w nowym kraju” (Gracz 2007a: 165–166). Jednak „siła charakteru” czy „nieprzeciętne pokłady optymizmu” nie są kategoriami socjologicznymi i nie da się nimi wyjaśnić powodzenia procesów adaptacyjnych. Okazuje się, że o ile łatwo wyjaśnić niepowodzenia prób adaptacji, to wytłumaczenie sukcesu staje się trudniejsze.

Tłumaczac niep powodzenia adaptacyjne uchodźców, autorka ta bardzo często uznawała nietolerancję członków społeczeństwa przyjmującego jako ostateczne wyjaśnienie. Oczywiście wyjaśnianie przyczyn nietolerancji nie jest celem jej pracy, ale czasem pojęcie to wydaje się być kluczem zamykającym inne drogi wyjaśnienia takiej, a nie innej sytuacji przymusowych migrantów na rynku pracy, czy ich kłopotów ze znalezieniem odpowiedniego lokum.

Jak wspominałem wcześniej Hryniewicz uważała, że proces integracji kończy się zazwyczaj porażką z powodu złego funkcjonowania systemu instytucjonalnego (2005: 95). Ponadto zdaniem Agnieszki Weinarów system instytucjonalny jest w ograniczony sposób finansowany, a uchodźców dotyka dyskryminacja bezpośrednia (2003: 178–179).

Anna Maciejko i Zuzanna Olszewska w swojej analizie integracji Czechenów w Polsce wskazują na jej nieskuteczność wynikającą przede wszystkim z odmiennych oczekiwań pracowników polskich instytucji i organizacji pozarządowych rozumiejących integrację 'kulturowo', a więc odmiennie od oczekiwań Czechenów, rozumiejących ją 'pragmatycznie' (Maciejko, Olszewska 2007: 88). Zdaniem tych autorek pewne powodzenie integracji można obserwować przede wszystkim u czecheńskich kobiet wykluczonych ze swojej wspólnoty, które zmuszone są do poszukiwania wsparcia gdzie indziej (Maciejko, Olszewska 2007: 101).

Jak widać, niektórzy badacze z łatwością znajdują socjologiczne wyjaśnienia dla niepożądanego przez siebie przebiegu pewnych procesów, jednak nie potrafią takich wyjaśnień znaleźć dla przebiegu pożądanego. Wynika to przede wszystkim z podejścia krytycznego, w ramach którego badacze zainteresowani są poszukiwaniem cech rzeczywiście-

ści, które należy napiętnować i następnie zmienić. Można zaryzykować tezę, że niewyraźnym wprost celem niektórych badań jest nie tyle analizowanie procesów integracji czy też adaptacji, co analizowanie ich porażek.

Uprzywilejowanie roli organizacji pozarządowych

Rozważania na temat roli organizacji pozarządowych w niesieniu pomocy uchodźcom w Polsce zajmuje dużo miejsca w analizowanych pracach. Można wyróżnić trzy rodzaje odniesień do organizacji pozarządowych. Po pierwsze, są to prace autorów niezwiązanych z organizacjami pozarządowymi, którzy wypowiadają się pozytywnie o ich roli, analizując ich miejsce w wytwarzającym się instytucjonalnym systemie niesienia pomocy uchodźcom. Po drugie, są to prace autorów, którzy są związani z organizacjami pozarządowymi, pracują w nich i w ten sposób pozyskali materiał empiryczny do swoich analiz. Reprezentują oni często punkt widzenia NGO. Spojrzenie na ich wizję sytuacji uchodźców w Polsce jest bardzo interesujące, gdyż na jego podstawie można próbować odtwarzać ideologiczne podstawy funkcjonowania organizacji pozarządowych zajmujących się uchodźcami. Po trzecie, mamy do czynienia z pracami badaczy, którzy brali udział w przedsięwzięciach będących częścią większych projektów nakierowanych na pomoc uchodźcom i realizowanych przez organizacje pozarządowe.

Znaczenie organizacji pozarządowych podkreślają niemal wszyscy autorzy, gdy piszą o uchodźcach w Polsce (Stachańczyk 2002: 75; Weinar 2003: 149; Grajek 2005: 152; Kosowicz, Marek 2008: 72; Kulesza, Szyniszewska 2008; Ząbek, Łodziński 2008: 381–386). O roli organizacji pozarządowych pisze w swoim studium dotyczącym pracowników socjalnych w ośrodkach dla uchodźców również Marta Kochanowska (2008), jednak autorka ta nie przyjmuje *a priori* założenia o większej skuteczności organizacji pozarządowych niż organizacji związanych z administracją samorządową lub centralną.

W rozprawie Agnieszki Florczak ocena pracy organizacji pozarządowych jest bardzo pozytywna, mimo że analiza tejże pracy nie jest zbyt szczegółowa i poparta badaniami własnymi — jest to wszakże tylko uzupełnienie rozprawy dotyczącej nieco innej tematyki. Jej poglądy na rolę organizacji pozarządowych w pracy z uchodźcami oraz osobami ubiegającymi się o status uchodźcy wyraża w pełni poniższy fragment: „ze względu na niski stopień zinstytucjonalizowania, w porównaniu do

agend rządowych, organizacje pozarządowe są elementem dużo bardziej dynamicznym, przez co mogą w sytuacjach nagłych reagować szybko i skutecznie. Ich apolityczny i niezależny charakter sprawia, że ich działania często popierane są przez instytucje rządowe i cieszą się dużym uznaniem opinii publicznej” (Florczak 2003: 235).

Należy zwrócić uwagę na trzy wątki tej wypowiedzi: rozumienie pojęcia „instytucjonalizacji”, pogląd o apolityczności organizacji pozarządowych oraz kwestia zaufania do organizacji pozarządowych. Po pierwsze, autorka rozumiała instytucjonalizację w sposób charakterystyczny dla prawników. W pewnym sensie oczywiście sytuacja zmieniła się od 2003 roku w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej, finansowaniem organizacji pozarządowych przez Europejski Fundusz na rzecz Uchodźców, jednak organizacje pozarządowe pracujące z uchodźcami już w tamtym okresie profesjonalizowały się i rutynizowały swoje działania. Dziś część organizacji pozarządowych zajmujących się kwestiami uchodźstwa jest „zinstytucjonalizowanych” w takim rozumieniu, iż nie reagują już „dynamicznie” na potrzeby uchodźców, lecz raczej zagonoszczą swoją niszę zasilaną z Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców i są po części uzależnione od kierunków działań wytyczanych przez jednostkę zarządzającą tym funduszem.

Po drugie, zdecydowanie nie można zgodzić się z tezą, iż organizacje pozarządowe są apolityczne. O ile nie są zależne od bezpośredniego wpływu partii politycznych oraz werdyktów wyborców, to na pewno ich aktywiści mają określony zarówno światopogląd oraz poglądy polityczne, które kierują ich pracą. Co równie ważne, jak w każdej działalności społecznej organizacje pozarządowe uwikłane są w walkę polityczną w obrębie pola organizacyjnego, w którym funkcjonują. Ich działaniami kierują pewne interesy zdefiniowane przez to pole.

Stosunek między organizacjami pozarządowymi oraz agendami rządowymi nie polega na tym, że elastyczniejsze NGO-sy szybciej reagują na potrzeby uchodźców czy społeczności lokalnych, lecz również między innymi na tym, że organizacje pozarządowe muszą nieustannie udowadniać, iż są elastyczniejsze i potrafią reagować szybciej. „Elastyczność” czy „szybkość” reakcji są przecież konstruowane społecznie, a uznanie „za bycie efektywnym” jest jedną z ważniejszych stawek gier toczonych w polu uchodźczym. Ciągłe wskazywanie na nieudolność agend publicznych jest racją bytu organizacji pozarządowych, gdyż jest argumentem za koniecznością ich funkcjonowania.

Ostatni, trzeci komentarz do powyższego twierdzenia Agnieszki Florczak dotyczy założonego przez nią uznania, jakim cieszą się u opi-

nii publicznej organizacji pozarządowe. Moim zdaniem twierdzenie nie ma poparcia w materiale empirycznym. Co więcej, u niektórych ważnych aktorów społecznych, jak przedstawiciele agend publicznych, organizacje pozarządowe niejednokrotnie cieszą się negatywną opinią ze względu właśnie na zależności wynikające z uczestniczenia w jednym polu organizacyjnym i postrzeganie ich jako przeciwników w obrębie tego pola.

Agnieszka Florczak przedstawiła również typologię funkcji realizowanych przez organizacje pozarządowe. Zaliczyła do nich funkcje: doradczą, kontrolną, promocyjną, edukacyjną, pomocy socjalnej i humanitarnej (Florczak 2003: 235–236). Jest to ważne rozróżnienie, gdyż pokazuje wieloaspektowy charakter działań organizacji pozarządowych, których niekoniecznie najistotniejszą rolą jest samo niesienie pomocy uchodźcom, lecz poprzez funkcję kontrolną wpływanie na jakość działania agend publicznych.

Justyna Hryniewicz negatywnie oceniła instytucjonalne warunki przebiegu procesu integracji uchodźców w Polsce. Była to ocena przede wszystkim agend publicznych, gdyż Hryniewicz — powtarzając rozważania Florczak — bardzo wysoko oceniła działalność organizacji pozarządowych: „wydaje się, iż to właśnie organizacje pozarządowe odgrywają większą rolę w realizacji programów integracyjnych dla uchodźców i to one właśnie jako pierwsze niosą pomoc potrzebującym wysiedleńcom” (2005: 111).

Ten sposób oceny roli poszczególnych aktorów pracujących z uchodźcami w Polsce zakwalifikowałbym do syndromu nadmiernej waloryzacji roli organizacji pozarządowych towarzyszącej nieustannej krytyce agend publicznych. Należy podkreślić, że w rozważaniach Hryniewicz oceny te nie zostały poparte materiałem empirycznym, a jedynie są dywagacjami, luźno powiązаныmi z przeprowadzonymi przez nią badaniami.

Cześć analizowanych przeze mnie autorów to aktywiści organizacji pozarządowych. Obserwacje poczynione w pracy posłużyły im w dużej mierze jako materiał empiryczny do rozważań na temat uchodźstwa. Praca Małgorzaty Just *Jak przystosować się do życia w Polsce* (2002) jest o tyle interesująca, iż autorka swoje tezy opierała nie tylko na materiale badawczym, ale również na doświadczeniach zgromadzonych podczas pracy jako wolontariuszka w Polskiej Akcji Humanitarnej — organizacji pozarządowej, która od lat (zarówno w okresie powstawania książki *Ząbka*, jak i obecnie) prowadzi wiele działań na rzecz uchodźców w Polsce. Artykuł ten można zaliczyć do nurtu badań, w którym autorzy za-

czyniali od swojej aktywności na rzecz uchodźców, a dopiero później starali się na jej temat teoretyzować.

W artykule tym widać wyraźnie, że jego autorka była osobą bardzo zaangażowaną i jej ocena procesu adaptacji uchodźców w Polsce została przedstawiona z perspektywy aktywistki organizacji pozarządowej. Cel i teza artykułu wyeksplikowane pod jego koniec brzmią: „starałam się pokazać największe trudnienia, stojące na drodze do adaptacji uchodźców w Polsce. Moim zdaniem, większość trudności, jakie uchodźcy z Afryki napotykać w przystosowaniu się do życia w Polsce, wynika ze złej organizacji ich przyjmowania w pierwszym stadium pobytu” (Just 2002: 127). Artykuł Just należy zaliczyć do nurtu refleksji praktyka, ocena sytuacji i zainteresowania którego zależą przede wszystkim od pozycji w organizacji pozarządowej niosącej pomoc uchodźcom. Zaangażowana autorka wyrażała w nim często zdziwienie dotyczące rzeczywistości instytucjonalnej, z którą stykają się uchodźcy. Poznawała ją w podobny sposób, jak uchodźcy: w zależności od potrzeb stykając się z kolejnymi urzędami czy placówkami publicznymi.

Autorzy związani z trzecim sektorem często w wyraźny sposób rysują opozycję pomiędzy agendami publicznymi a organizacjami pozarządowymi. Stawiana przy tym bywa teza, że „dużo większe szanse na powodzenie mają inicjatywy podejmowane przez uchodźców w Warszawie niż w innych miejscowościach. W stolicy działa bowiem najwięcej organizacji pozarządowych zajmujących się problemami przymusowych migrantów, tu również funkcjonują stowarzyszenia zrzeszające samych uchodźców” (Gracz 2007a: 128). Zgodnie z tym twierdzeniem środowisko społeczne „zagęszczone” organizacjami pozarządowymi wpływa pozytywnie na przebieg procesów adaptacji. Inaczej jest w miejscach, gdzie uchodźcy wspierani są tylko przez pracowników socjalnych danych ośrodków, którzy „zazwyczaj nie mają żadnego przygotowania do pracy z cudzoziemcami. Nie posiadają często nawet podstawowej wiedzy o kulturach krajów pochodzenia uchodźców, nie przeszli żadnych treningów ułatwiających pracę w środowisku wielokulturowym, a co więcej, w bardzo wielu przypadkach nie mają najmniejszego pojęcia na temat powodów ich ucieczki, a co za tym idzie nie zdają sobie sprawy z traumy, jaką przeszła większość przymusowych migrantów” (Gracz 2007a: 130–131). Hipoteza o wpływie „zagęszczenia” środowiska lokalnego organizacjami pozarządowymi na przebieg pracy agend publicznych z uchodźcami oraz osobami ubiegającymi się o status uchodźcy jest bardzo ważna (staram się tę zależność śledzić także w niniejszej

rozprawie). Gracz, jak widać z powyższych cytatów, znalazła prostą odpowiedź na pytanie o relacje między organizacjami pozarządowymi a agendami publicznymi: te pierwsze są dobre, a te drugie złe.

W analizie światopoglądu uczestników projektu na rzecz uchodźców, realizowanego przez organizację Jeden Świat, uczestniczka owego przedsięwzięcia zwróciła uwagę na takie charakterystyki aktywistów organizacji pozarządowej postawione w opozycji do cech agend publicznych, jak „brak rutyny i elastyczność [...] odnoszone do nieprzydatnych i krępujących wzorców instytucjonalnych”, w których „jednostkę podporządkowuje się [...] z góry narzuconym sposobom działania, nieefektywnym w pracy z przedstawicielami innych kultur” oraz brak z góry założonego schematu działania, zaplanowanego i konsekwentnie realizowanego planu kariery zawodowej (Piotrowska 2008: 149–150). Dla niektórych autorów naczelną rolą organizacji pozarządowych w działaniach na rzecz uchodźców ma status aksjomatu. Edyta Januszewska rozdział swojej rozprawy poświęcony NGO rozpoczyna zdaniem: „W Polsce pomoc uchodźcom świadczą przede wszystkim organizacje pozarządowe” (2010: 327). Zadania wykonywane przez jednostki pomocy społecznej są w jej książce pominięte.

Warto w tym miejscu poddać analizie kontrowersyjny artykuł Jana Kruszyńskiego „Wróćcie do Czeczenii. Tam przecież nie ma już wojny...”. *Uchodźcy w dzisiejszej Polsce — impresje wolontariusza* (2009)¹⁴. Autor reprezentuje skrajne podejście do tematyki uchodźstwa cechujące część aktywistów organizacji pozarządowych, a zarazem ma ambicje naukowe, prezentując swoje poglądy na forum socjologicznym. Jest to raczej manifest niż tekst *stricto* naukowy. Autor stwierdził, iż aktywiści organizacji pozarządowych są jedyną grupą zainteresowaną pomocą uchodźcom — „ci ludzie chcieliby w Polsce wreszcie zacząć żyć normalnie, a nie bezsensownie wegetować... kogo to obchodzi? Garstkę wolontariuszy bez możliwości jakiegokolwiek wpływu?” (Kruszyński 2009: 210) — przeciwstawiając ją bezdusznym urzędnikom. Jego zaangażowaniu towarzyszyła wiara, że dzięki bardzo łatwym, oczywistym rozwiązaniom można sytuację uchodźców w Polsce poprawić. Poglądy Jana Kruszyńskiego stanowią jeden z krańców kontinuum refleksji w obrębie polskich nauk społecznych na temat zjawiska uchodźstwa. Pokazuje on

¹⁴ Autor zatytułował swój artykuł impresjami i właściwie jest to jedyne miejsce, w którym należy się z nim zgodzić, gdyż nie jest on oparty na żadnych badaniach, ale na pobieżnych obserwacjach aktywisty organizacji „Jeden Świat — Międzynarodowy Wolontariat dla Pokoju”.

także, jak mogą się nakładać role przedstawicieli organizacji pozarządowych i badaczy w opisie sytuacji uchodźców w Polsce.

Maciej Ząbek ze Sławomirem Łodzińskim wykorzystali okazję współpracy z aktywistami organizacji pozarządowych nastawionych na niesienie pomocy uchodźcom do zebrania materiału do książki, która jest nie tylko raportem z badań, lecz wieloaspektowym przedstawieniem zagadnienia uchodźstwa do Polski oraz próbą antropologicznej refleksji nad ujęciem tego zjawiska. Autorzy wysuwają postulat, iż antropologowie są w stanie swoimi pracami zmieniać obraz uchodźców, ukazywać ich jako podmioty, a nie „skrzywdzone, nieporadne dzieci”. Warunkiem jest jednak niezależność badaczy: od państw przyjmujących uchodźców, organizacji humanitarnych a także ich zideologizowanych wizji, jak powinno wyglądać niesienie pomocy. W ten sposób zdaniem Ząbka i Łodzińskiego antropologowie mogą przyczynić się do usprawnienia pomocy niesionej uchodźcom (Ząbek, Łodziński 2008: 66).

Zaskakującym i ważnym wynikiem badań kwestionariuszowych przeprowadzonych przez Łodzińskiego i Ząbka wśród mieszkańców ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy jest ich negatywna ocena pomocy ze strony organizacji pozarządowych (2008: 224–225). Warto o tym pamiętać, gdyż często w dyskusjach na temat polskiego systemu wsparcia dla uchodźców przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz sympatyzujący z nimi badacze, nie zawsze przedstawiający rzeczywistość w sposób wolny od wartościowania, bardzo mocno waloryzują działalność organizacji pozarządowych w porównaniu z krytykowanymi przez nich działaniami pracowników Urzędu do Spraw Cudzoziemców czy pracowników instytucji pomocy społecznej. Jak widać z pracy Ząbka i Łodzińskiego, sami uchodźcy nie podchodzą z entuzjazmem do pomocy oferowanej przez aktywistów NGOs. Jest to bardzo ważny wynik badawczy, gdyż nikt inny nie weryfikował na podstawie materiału empirycznego ich roli. Wynik ten stawia w zupełnie innym świetle przedstawione powyżej wypowiedzi autorów — aktywistów NGO. Okazuje się, że uchodźcy nie są przekonani o wadze roli, jaką odgrywają organizacje pozarządowe. Wynik ten pochodzi jednak z badania na stosunkowo małej grupie uchodźców, dlatego wymaga weryfikacji.

Analizowani autorzy dużo miejsca poświęcali organizacjom pozarządowym. Właściwie zawsze wypowiadali się o nich pozytywnie. Widać tu wyraźny kontrast z często negatywnymi ocenami różnych agend publicznych: ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, Urzędu do Spraw Cudzoziemców, instytucji pomocowych,

policii, pracowników publicznej służby zdrowia, nauczycieli, urzędników. Podsumowując, można powiedzieć, że badacze „kibicują” przede wszystkim organizacjom pozarządowym. Wielu z nich po prostu się z nich wywodzi. Te pozytywne opinie na temat organizacji pozarządowych zazwyczaj nie są poparte danymi empirycznymi. Jest to kolejny rodzaj asymetrii. Działanie agend publicznych część badaczy ocenia surowo, natomiast pracę NGOs apriori ocenianiąją jako dobrą. Moim celem nie jest dezawuowanie organizacji pozarządowych, ani podkreślanie pozytywnej roli agend publicznych. Wskazuję jedynie na istotne, moim zdaniem, zjawisko w naukowym i eksperckim dyskursie o uchodźstwie w Polsce. Różnego rodzaju organizacje są w nim różnie oceniane — agendy publiczne poddawane przede wszystkim krytyce, natomiast organizacje pozarządowe nieustannie chwalone.

Interwencja, czyli nie tylko analiza

Dokonując przeglądu literatury naukowej i eksperckiej dotyczącej uchodźców w Polsce należy zwrócić uwagę również na publikacje o charakterze aplikacyjnym pisane w celu dokonania interwencji w zinstytucjonalizowane praktyki traktowania uchodźców w Polsce. Dobrym przykładem są raporty dotyczące edukacji dzieci mieszkających w ośrodkach dla cudzoziemców. *Realizacja obowiązku szkolnego przez małoletnich cudzoziemców przebywających w ośrodkach dla uchodźców. Raport z monitoringu* (Jasiakiewicz, Klaus 2006) jest krótkim raportem przygotowanym przez aktywistów Stowarzyszenia Interwencji Prawnej (SIP), organizacji pozarządowej, działającej między innymi na rzecz uchodźców i osób starających się o status uchodźcy w Polsce. SIP świadczy przede wszystkim pomoc prawną i pomaga cudzoziemcom w procedurze uchodźczej. Ambicją tej organizacji jest również monitorowanie przestrzegania prawa przez instytucje publiczne oraz przedstawianie projektów zmian regulacji tak, aby były korzystne dla cudzoziemców.

Raport ten jest jednym z wielu publikowanych na stronie internetowej stowarzyszenia, jednak nie jest tylko analizą prawną, gdyż zawiera również wyniki przeprowadzonych przez nie badań społecznych. Tekst ten miał rzeczywisty wpływ na sytuację dzieci mieszkających w ośrodkach dla uchodźców. Po nagłośnieniu jego wniosków Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców wzmógł działania zachęcające cudzoziemców do wysyłania swoich dzieci do szkół, a także zaczął aktyw-

niej współpracować z dyrektorami szkół obejmujących swoim rejonem ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy.

Regionalne Przedstawicielstwo Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych w Budapeszcie opublikowało raport *Sluchając uchodźców. Raport o analizie potrzeb uchodźców różnej płci, wieku i pochodzenia na Węgrzech, w Polsce, na Słowacji i w Słowenii* (2005)¹⁵. W nim również wskazano problemy z dostępem do szkół dzieci uchodźców zamieszkujących w ośrodkach. Obie publikacje bezpośrednio przyczyniły się do zmiany sytuacji uchodźców. W raporcie SIP wymieniono liczne niedociągnięcia ze strony ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy oraz gmin, w których się one mieszczą, będących organami prowadzącymi szkoły i odpowiedzialnymi za realizację obowiązku szkolnego (poprzez dyrektorów szkół) oraz organizację kursów języka polskiego. Agnieszka Jasiakiewicz i Witold Klaus stwierdzili, że tylko połowa dzieci w wieku szkolnym uczęszczała do szkół. Za bardzo niepokojące uznali wypadki uznania egzaminu kwalifikującego za niezdany, mimo że zgodnie z przepisami taka możliwość nie istnieje, gdyż egzamin ma służyć tylko przypisaniu do odpowiedniej klasy. Piętnowali także argumentację pracowników socjalnych, iż nauka nie została podjęta przez uczniów cudzoziemskich ze względu na brak zainteresowania ich rodziców, co stoi w sprzeczności z przepisami o obowiązku szkolnym, który ich również obejmuje.

Ten krótki i zwięzły raport wraz z raportem Przedstawicielstwa UNHCR przyczynił się do tego, iż w kolejnych latach w zasadzie wszystkie dzieci z ośrodków dla uchodźców były wysyłane do szkoły. Był on przykładem krytyki zinstytucjonalizowanej praktyki pracy organizacji — szkół oraz ośrodków dla uchodźców. Oceniał też sposób tej instytucjonalizacji jako niewłaściwy. W pewnym stopniu nagłośnienie tego raportu można uznać za rodzaj wstrząsu, który spowodował wprowadzenie nowych praktyk w obrębie tych organizacji. Rozwiązanie, które zostało rozpowszechnione, polegało na wypłacaniu rodzicom uczniów uchodźców tak zwanego ekwiwalentu za wyżywienie, czyli pieniędzy, które ośrodek zaoszczędził, nie podając im posiłków, gdy są w szkole. Rodzice uczniów uchodźców często traktują ekwiwalent jako dodatkowe źródło dochodu.

¹⁵ Była to pierwsza z corocznych publikacji Regionalnego Przedstawicielstwa w Budapeszcie przedstawiających wyniki analizy warunków życia w ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźców. Raporty te noszą wspólną nazwę „Age, Gender and Diversity Mainstreaming” (w skrócie AGDM).

Interpretacja przeglądu literatury z perspektywy neoinstytucjonalnej

W tym podrozdziale pokażę, jak niektóre spostrzeżenia zawarte w analizowanych pracach badaczy uchodźstwa można interpretować zgodnie z przyjętymi przeze mnie kategoriami wywodzącymi się z paradygmatu nowego instytucjonalizmu. Kategorie te to: logika instytucjonalna, proto-instytucja, pole organizacyjne, wstrząs oraz *institutional entrepreneur*.

Kategorię „pola uchodźczego” w celu analizy ewolucji polityki migracyjnej państwa wobec uchodźców zastosowali w swoim artykule Sławomir Łodziński i Marek Szonert (2011). Za najważniejsze uwarunkowania pola uchodźczego autorzy uznali: przemiany ruchów migracyjnych (od stałych do zróżnicowanych); powstanie i przekształcenia struktur administracyjnych zajmujących się uchodźcami; ewolucję prawa dotyczącego uchodźców; problematykę integracji uchodźców oraz transformację świadomości społecznej na temat uchodźców. Łodziński i Szonert zwrócili uwagę na kwestię wyłaniania się pola uchodźczego i zauważyli, że na początku lat 90. było ono „wolne do zagospodarowania” (2011: 168). Przemiany instytucjonalne administracji państwowej odpowiedzialnej za sprawy uchodźcze uznane zostały za nadal nieukończone i opisane metaforycznie jako przejście od „nomadyzmu administracyjnego” do „upolitycznionej” pozycji (Łodziński, Szonert 2011: 172). Najważniejszymi przyczynami tych przemian były zdaniem autorów: integracja z Unią Europejską, zwiększony napływ uchodźców, orzecznictwo sądów administracyjnych, krytyka organizacji pozarządowych oraz poszukiwanie przez administrację najbardziej optymalnego własnego kształtu (Łodziński, Szonert 2011: 175). Kończąc swoje dogłębne studium Łodziński i Szonert postawili pytanie, czy polskie pole uchodźcze idzie w kierunku post-europeizacji, rozumianej jako przemiana uwarunkowana procesami wewnętrznymi a nie zależnością od czynników europejskich. Wnioski autorów wpasowują się w kategorie analityczne podjęte w niniejszej pracy. Mowa jest o polu przechodzącym proces zmiany instytucjonalnej od swojego powstania do względnego okrzepnięcia układu aktorów organizacyjnych i przyjętych w nim praktyk instytucjonalnych. Zwrócona jest uwaga na bardzo wczesny okres kształtowania instytucji — można odczytywać go w kategoriach preinstytucjonalizacji — oraz pokazane są również najważniejsze czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, które można interpretować jako wstrząsy powodujące przemiany w polu uchodźczym.

Książka pod redakcją Haliny Grzymały-Moszczyńskiej i Ewy Nowickiej *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych* (1998) była pierwszą próbą szerszego omówienia na gruncie nauk społecznych zjawiska uchodźstwa do Polski. Mimo skromnej objętości (mniej niż 200 stron) oraz koncentracji uwagi tylko na wybranych aspektach — przede wszystkim na postawach wobec uchodźców, warunkach ich adaptacji kulturowej, ale także ich sytuacji prawnej, praca ta, jak można powiedzieć, wyznaczyła na następne lata paradygmat badań nad uchodźcami w Polsce. Świadczą o tym liczne odniesienia do niej w pracach innych badaczy oraz traktowanie zdefiniowanych przez Grzymałę-Moszczyńską kategorii adaptacji kulturowej jako centralnego przedmiotu badań nad uchodźstwem do Polski. Części pracy dotyczące bezpośrednio samych uchodźców napisane zostały samodzielnie przez Halinę Grzymałę-Moszczyńską i wydaje się, iż to ona w obrębie pola uchodźczego uchodzi za główną autorkę tomu. To przez nią napisane fragmenty są najczęściej cytowane przez innych autorów i wyznaczają kierunek późniejszych badań nad zjawiskiem uchodźstwa.

We fragmentach tej pracy można znaleźć opisy świadczące o niskim poziomie instytucjonalizacji praktyk w relacjach kontaktu z uchodźcami. Jak pisze Grzymała-Moszczyńska „personel ośrodków pracował z uchodźcami, raczej opierając się na intuicji niż wiedzy i kompetencji do pracy w tej specyficznej dziedzinie” (1998a: 171). Tak samo nauczyciele w pracy z uchodźczymi uczniami opierali się na swojej intuicji, a nie na poznanych wcześniej schematach. W ten sposób instytucjonalizacja (Grzymała-Moszczyńska nie używa pojęć z zakresu instytucjonalizmu — jest to moja interpretacja jej poglądów) łączy się zdaniem autorki z nabywaniem kompetencji. W tym sensie posługiwanie się intuicją, czyli — korzystając z zaproponowanej przeze mnie terminologii — praktykami wynikającymi z logik instytucjonalnych bezrefleksyjnie przeniesionych z innych pól organizacyjnych, nie jest „naturalnym” dla Grzymały-Moszczyńskiej etapem powstawania instytucji, ale skazą i wynikiem niewłaściwej ich instytucjonalizacji.

W książce autorka wskazała, co jest, jej zdaniem, powodem złej sytuacji uchodźców w Polsce. Całą winę przerzuca na funkcjonariuszy organizacji publicznych. Szczególnie złą ocenę wystawia pracownikom służby zdrowia, bliżej nieokreślonym urzędnikom oraz pracownikom ośrodków dla uchodźców. Jako lekarstwo mające poprawić sytuację uchodźców Grzymała-Moszczyńska proponuje uwrażliwienie i edukację międzykulturową osób mających z nimi styczność.

Podręcznikiem przeznaczonym dla praktyków mających codziennie styczność z uchodźcami jest praca Haliny Grzymały-Moszczyńskiej pod tytułem *Uchodźcy. Podręcznik dla osób pracujących z uchodźcami* (2000). Dla autorów publikujących później książka ta — obok *Gości i gospodarzy* (Grzymała-Moszczyńska, Nowicka 1998) — stała się jednym z ważniejszych odniesień, a pewne zawarte w niej pojęcia i definicje były używane jako organizujące układ późniejszych publikacji dotyczących zjawiska uchodźstwa. Autorkę jej można uznać za bardzo wpływową w polu organizacyjnym wytworzonym wokół uchodźstwa.

Kolejne definicje, na które powoływali się później chętnie inni autorzy piszący o uchodźcach, porządkują fazy procesu stawania się uchodźcą. Zdaniem Haliny Grzymały-Moszczyńskiej składa się on z następujących pięciu faz: przedemigracyjnej; ucieczki; dotarcia do kraju pierwszego azylu; osiedlenia się w nowym kraju; repatriacji (2000: 26). Inni autorzy powoływali się również na przytoczone przez Grzymałę-Moszczyńską definicje „wyuczony bezradności”, „szoku kulturowego”, „syndromu stresu pourazowego” oraz „żałoby kulturowej”. Książka ta operująca charakterystycznymi dla podręcznika uproszczeniami zyskała duże znaczenie w refleksji nad uchodźstwem jako źródło odniesień dla innych autorów oraz podręcznik wykorzystywany przez praktyków. Świadczy o tym fakt, że właśnie dla praktyków, którzy pisali o uchodźstwie, ta praca była punktem wyjścia.

Następne opracowanie, które zyskało status wzorca dla kolejnych autorów prac na temat uchodźstwa jest książka pod redakcją etnologa Macieja Ząbka zatytułowana *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce* (2002). W zawartym w niej artykule *Przystanek Dębak* Marta Sobolewska starała się opisać główny ośrodek dla uchodźców (2002). Jest on oparty na rozmowach z pracownikami i mieszkańcami ośrodka. Część z tych rozmów odtwarza historię funkcjonowania ośrodka powstałego w 1992 roku. Bardzo ciekawe wydają się wypowiedzi, które przedstawiają początkowe fazy jego funkcjonowania, w których zgodnie z przyjętymi założeniami teoretycznymi można doszukać się śladów funkcjonowania proto-instytucji. W przytoczonych przez Sobolewską wypowiedziach pracowników ośrodka podkreśla się „kameralną atmosferę” i „osobiste kontakty” z uchodźcami znanymi im wszystkim z imienia. Pracownicy ośrodka, relacjonując sytuację z czasu prowadzenia badań, przyznawali, „że warunki zmuszają ich do traktowania uchodźców formalnie” (Sobolewska 2002: 73). Próbę świadomego wytwarzania proto-instytucji przypominają zarysowane działania fundacji Breclaff Center, która wkrótce po powstaniu ośrod-

ka w Dębaku próbowała zbudować mechanizmy adaptacji uchodźców w Polsce.

Książka pod redakcją Grażyny Mioduszeńskiej zatytułowana *Ochrona uchodźców* (2002a)¹⁶ została wydana z okazji 10-lecia funkcjonowania systemu przyjmowania uchodźców w Polsce. Przedstawione są w niej celne spostrzeżenia dotyczące pola organizacyjnego wytworzonego przez organizacje stykające się z uchodźstwem w Polsce. Ich wartość polega również na tym, że część uwag poczynili praktycy pracujący w obrębie tegoż pola.

W wypowiedzi Tomasza Kuby Kozłowskiego dostrzegam relację o wytwarzaniu tego — co proponuję interpretować jako proto-instytucję — „w tych 10-ciu latach wykorzystywano dziesiątki ośrodków, a każdy z nich startował de facto od zera, personel każdego uczył się wszystkiego właściwie od nowa” (2002: 79). Sytuacja polegała na wytwarzaniu praktyk od początku w każdym z miejsc, w którym zostali umieszczeni uchodźcy. Co więcej, zdaniem Kozłowskiego na nic zdały się próby adaptacji w polskich warunkach rozwiązań z krajów o bogatszych doświadczeniach imigracyjnych: „widząc znakomicie wszystkie wady i luki tych systemów, poszliśmy dokładnie w tym samym kierunku i powieliliśmy dokładnie te same nie najszcześniejsze rozwiązania, jakie obowiązują obecnie w większości państw i które przysparzają wszystkim coraz większych kłopotów” (2002: 80). To spostrzeżenie wskazuje, że również w przypadku zapożyczania rozwiązań instytucjonalnych Polska wciąż jest krajem „nadganiającym zapóźnienie” i powielającym zarówno dobre i błędne rozwiązania stosowane w krajach, które uznawane są za kulturowe centrum, wzór akceptowanego projektu modernizacji.

Jako wypowiedź o proto-instytucjach wytworzonych wobec uchodźców można odczytać wystąpienie Scholastyki Śniegowskiej reprezentującej Polski Czerwony Krzyż (ta organizacja zajmowała się zapewnieniem opieki na samym początku przybywania uchodźców do Polski): „Lata do 1991 r. były czasem pionierskiej pracy na tym polu, gdyż nie było wtedy żadnych wzorów, żadnych przepisów i ustaw regulujących kwestie pobytu uchodźców w Polsce. Wtedy naszym głównym hasłem było: «pracuj sercem, a ono ci powie jak masz postępować»” (Śniegowska 2002: 100). Hasło rzucone przez pracowników PCK w pewnym sensie oddaje charakter proto-instytucji, które często są wytwarzane na bieżąco, na podstawie nie tyle racjonalnego planowania,

¹⁶Książka ta ukazała się również w wersji angielskiej (Mioduszeńska 2002b).

ile własnej intuicji, gdzie zasób logik instytucjonalnych przyswojonych przez aktorów używany jest *ad hoc*.

Adam Bernatowicz konkludował, iż „brak wystarczająco silnego i długotrwałego naporu cudzoziemców na instytucje azyłowe w minionym dziesięcioleciu, który wymusiłby zmianę nastawionego na raczej jałowy bieg systemu „obsługi” zwracających się o status uchodźcy” (2002: 122). Wypowiedź tę interpretuję jako konstatację braku gwałtownego wstrząsu, który zmusiłby uczestników pola organizacyjnego do przebudowy jego układu instytucjonalnego.

Przedstawiona powyżej pokrótce praca pod redakcją Grażyny Mioduszewskiej, choć ma charakter ceremonialny (powstała z okazji jubileuszu obecności UNHCR w Polsce) jest jednak dowodem na postępującą instytucjonalizację pola organizacyjnego powstałego w Polsce wokół zjawiska uchodźstwa. Zaproszenie do publikacji w książce (wypowiedzi na konferencji) otrzymali przedstawiciele najważniejszych organizacji będących uczestnikami pola.

Do prac autorów akademickich, jednak spełniających przede wszystkim wymogi projektów polityki społecznej, należą publikacje pracowników Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego powstałe w ramach przedsięwzięcia @lterCamp (Firlit-Fesnak 2005, 2008; Firlit-Fesnak, Łotocki 2006, 2007, 2008)¹⁷. Jednym z podstawowych jego celów było zorganizowanie wzorcowego ośrodka dla osób ubiegających się o status uchodźcy. Miał on być prowadzony przez Polski Czerwony Krzyż, a nie przez Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Wypracowane w ośrodku dobre praktyki miały być następnie aplikowane w innych miejscach, w których kwaterowane są osoby ubiegające się o status uchodźcy. Zatem używając zaproponowanej przeze mnie terminologii byłby to przykład aktywności *institutional entrepreneur*, który świadomie buduje proto-instytucje, a następnie działa w polu organizacyjnym na rzecz ich rozpowszechnienia i instytucjonalizacji.

W tych kategoriach teoretycznych można również interpretować liczne fragmenty pracy Macieja Ząbka i Sławomira Łodzińskiego *Uchodźcy w Polsce* (2008). W rozdziale trzecim rozprawy znajdujemy analizę ewolucji przepisów i instytucji zajmujących się w Polsce uchodźcami. Jest ona o tyle cenna, że obaj autorzy byli przez pewien okres swojego

¹⁷Projekt @lterCamp Pomoc w społecznej i zawodowej integracji osób ubiegających się o status uchodźcy finansowany był przez Europejski Fundusz Społeczny. Jednym z jego partnerów był Instytut Polityki Społecznej UW odpowiedzialny za część badawczą i opracowanie rekomendacji i ewaluacje projektu w trakcie jego trwania.

życia związani z tymi instytucjami. Należy się domyślać, że osobiste doświadczenia skłoniły jednego z współautorów do opisu prac Biura Pełnomocnika MSW ds. Uchodźców na początku lat dziewięćdziesiątych i określenia go jako okresu „romantycznego”, w którym „nie liczono [...] czasu pracy, często zostając po godzinach, działania odbiegały od jakiegokolwiek urzędniczej rutyny, ścisłego przestrzegania wewnętrznej hierarchii i procedur administracyjnych” (Ząbek, Łodziński 2008: 85). Jest to opis, sytuacji, w której instytucje jeszcze nie okrzepły, a aktorzy nie działają według zrutynizowanych praktyk, ale muszą je na bieżąco sami wypracowywać.

Autorzy zauważyli również, że system instytucjonalny zapewniający opiekę uchodźcom podczas ich oczekiwania na uznanie ich statusu rozrósł się przez lata swojego funkcjonowania do tego stopnia, że „gdyby zabrakło nagle uchodźców, to znaczna część tych urzędników mogłaby się zajmować sama sobą i nawet nie zauważyłoby, w jakim celu zostali zatrudnieni” (Ząbek, Łodziński 2008: 105). W innym miejscu książki przyznają, iż również w interesie organizacji pozarządowych o charakterze humanitarnym jest utrzymanie *status quo* obecnego systemu opieki nad uchodźcami, gdyż gwarantuje on miejsca pracy humanitariuszom zatrudnionym w sprofesjonalizowanych organizacjach.

Konkluzją rozważań o działaniach administracji wobec uchodźców w Polsce jest stwierdzenie, że jest ono związane z polską tradycją administracyjną, w ramach której decyzje formalnie podejmują urzędnicy wyższego szczebla, ale w praktyce przygotowywane są one przez urzędników „frontowych”, którzy nie ponoszą odpowiedzialności moralnej za przedłożone do parafowania dokumenty. „Góra” z kolei nie jest w stanie sprawdzić ich pod względem merytorycznym. Sprzyja to „umywaniu rąk” oraz sytuacji, w której urzędnicy nie biorą „prawnej, ale i moralnej odpowiedzialności za skutki swoich decyzji, które odciskają się na czyimś życiu” (Ząbek, Łodziński 2008: 107). Wypowiedzi te można interpretować jako analizę logiki instytucjonalnej obowiązującej w polskiej administracji.

Ważny jest również wniosek płynący z lektury podrozdziału o tworzeniu się systemu integracji uchodźców dotyczący znaczenia faktu objęcia Polski działaniem Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców, z którego środków korzysta wiele organizacji pozarządowych. Z jednej strony, daje on im pewność działania, związaną ze stałością dochodu. Z drugiej jednak, może powodować, że organizacje pozarządowe prezentują nastawienie „klientelistyczne” wobec funduszu, a efektem profesjonalizacji ich pracy jest coś, co nazwałbym „alienacją” od rzeczy-

wistych problemów uchodźców, które przesłania codzienna zbiurokratyzowana rutyna.

Z przedstawionego katalogu poglądów różnych grup zawodowych pracujących z uchodźcami można wyciągnąć wnioski dotyczące wzajemnych relacji między różnymi aktorami obecnymi w polu organizacyjnym, jakie wytwarza się w Polsce wokół uchodźstwa (proponuję je roboczo nazywać polem uchodźczym). Autorzy przedstawiają pokrótce nie tylko stosunek urzędników, pracowników socjalnych oraz humanitariuszy do uchodźców, ale także wzajemny stosunek przedstawicieli tych grup do siebie. Pracownicy organizacji humanitarnych, aby uzyskać środki na swoją działalność, muszą nieustannie przekonywać zarówno donatorów, jak i opinię publiczną o konieczności pomocy uchodźcom — „stąd często propagują idealistyczny obraz zawsze niewinnych uchodźców. Krytykują czasami Urząd ds. Cudzoziemców, ośrodki dla uchodźców i cały system ochrony uchodźców” (Ząbek, Łodziński 2008: 382). Z lektury książki Ząbka i Łodzińskiego płynie wniosek, że ta krytyka jest racją bytu organizacji pozarządowych. W ten sposób muszą one zaznaczać swoją pozycję w badanym polu organizacyjnym.

Autorzy dodają również, że tego typu populistyczna postawa charakteryzuje również część naukowców oraz publicystów piszących o kwestiach uchodźców. Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem, biorąc pod uwagę treści zawarte w opracowaniach analizowanych wyżej. Autorzy zauważają, że uchodźcy są potrzebni „przemysłowi humanitarnemu”: urzędnikom, humanitariuszom, wolontariuszom oraz ekspertom. Można te stwierdzenia interpretować jako relacje potwierdzające ugruntowanie się pola organizacyjnego wytworzonego wokół zjawiska uchodźstwa.

Podsumowanie

W powyższym rozdziale traktowałem prace autorstwa naukowców i ekspertów zajmujących się tematyką uchodźstwa w Polsce jako materiał empiryczny pozwalający odtworzyć stan teoretyzacji w polu organizacyjnym wytworzonym wobec zjawiska uchodźstwa. Przedstawiłem szereg kwestii podejmowanych przez autorów piszących o uchodźstwie, schematy, według których konstruowane były ich wypowiedzi, osie dyskusji oraz dominujące poglądy.

Zdiagnozowałem obecność w omawianej literaturze dwóch typów asymetrii. Pierwsza polega na nierównym traktowaniu badanych i ma

dwa poziomy: zakładanej wiarygodności deklaracji oraz wyjaśniania motywów działań. Wielu autorów traktowało wypowiedzi badanych uchodźców jako podstawę do orzekania o sytuacji faktycznej. Często wypowiedzi badanych uchodźców traktowano bezkrytycznie. Paradoxs polega na tym, że niejednokrotnie ci sami autorzy zarzucają przedstawicielom organizacji brak kompetencji kulturowych potrzebnych do odpowiedniego kontaktu z uchodźcami, podczas gdy narracje uchodźców nie są przez nich interpretowane w kontekście kodów ich kultur. Niektóre z przytoczonych wywiadów z uchodźcami są zbudowane zgodnie z przyjętą w ich kulturach dramaturgią, jednak badacze nie wzięli pod uwagę tego kontekstu i traktują te wypowiedzi dosłownie.

Kwestia ta łączy się z poziomem wyjaśniania motywów działań. Część autorów nie w pełni zinterpretowała kontekst społeczny, w którym funkcjonują przedstawiciele instytucji społeczeństwa przyjmującego. Interpretacje ich działań są zatem pozbawione odniesień do warunków tych działań, do logik instytucjonalnych, którymi się posługują. Motywacje działań uznanych za niepożądane przez interpretujących je autorów bywają utożsamiane ze złą wolą, nieudolnością, niewiedzą, nietolerancją itd.

Paradoksalną asymetrią jest to, że wśród wymienianych zarzutów wobec przedstawicieli polskich organizacji jest brak zrozumienia warunków i kulturowego kontekstu działań uchodźców, lecz część autorów pomija warunki i kulturowy kontekst (rozumiany przeze mnie jako logika instytucjonalna obowiązująca w danej organizacji) działań aktorów, którym zarzuca ich niezrozumienie uchodźców.

Druga asymetria polega na podawaniu wyjaśnień porażek adaptacji uchodźców przy równoczesnej bezradności w wyjaśnianiu sukcesów adaptacji. Asymetria ta wiąże się z jednym z ważniejszych wątków występujących w analizowanych pracach, czyli kwestią kulturowej adaptacji uchodźców do życia w Polsce. Prawie wszyscy autorzy za najbardziej pożądaną przebieg adaptacji uznają integrację. Jednak koncentrują się prawie wyłącznie na adaptacji i integracji kulturowej, a nie społecznej lub ekonomicznej. W niektórych pracach przedstawiane przykłady poprawnie, zgodnie z poglądami autorów, przebiegających procesów adaptacyjnych były wyjaśniane jako konsekwencja szczególnych cech charakteru uchodźców. W pracy dotyczącej Lankijczyków w Rabce i Kosewku autorka określiła omawianą przez siebie sytuację jako fenomen (Krzyżaniak 2002). Charakter nie jest kategorią, która może służyć jako wyjaśnienie w naukach społecznych takich jak socjologia czy antropologia.

Poszukiwanie źródeł porażek adaptacji przychodzi z dużą łatwością autorom większości analizowanych prac. Przeszkodą w adaptacji lub integracji jest negatywne nastawienie społeczności lokalnej oraz przedstawicieli organizacji, z którymi mają do czynienia uchodźcy. W niektórych pracach rozważanie możliwych przyczyn niepowodzeń kończy się tezą o nietolerancji polskiego społeczeństwa. Część autorów wspomina również w tym kontekście o braku motywacji u uchodźców, którzy nie wiążą z Polską swoich planów życiowych.

Przytoczona asymetria w wyjaśnianiu motywów działań uchodźców oraz przedstawicieli społeczeństwa polskiego wiąże się z nadmiernym idealizowaniem przez niektórych autorów uchodźców. Dla części autorów są oni nie tylko całkowicie wiarygodnym źródłem informacji, ale są również traktowani z fascynacją, niepozwalającą dostrzec u nich cech, zachowań bądź motywacji, które mogłyby zaburzyć ich wyidealizowany wizerunek.

Ci sami autorzy zazwyczaj nisko oceniają przygotowanie społeczności lokalnych oraz poszczególnych organizacji na przyjęcie uchodźców. Wynika to — jak starałem się pokazać, pisząc o paradoksie asymetrii — z niepełnej analizy motywacji i warunków działania osób i organizacji uznanych za nieprzygotowane na przyjęcie uchodźców. Antidotum, które najczęściej przedstawiają autorzy jest postulat edukacji społeczeństwa w zakresie sytuacji uchodźców oraz szkolenia przedstawicieli organizacji z nimi pracujących z wielokulturowości, komunikacji międzykulturowej itd.

Wielu analizowanych autorów testowało hipotezę kontaktu, wedle której postawy wobec określonej grupy (w tym przypadku uchodźców) są zależne od wejścia z przedstawicielami tej grupy w kontakt. Wyniki są niejednoznaczne. Pojawia się wyjaśnienie, że kontakt z uchodźcami był tak „naskórkowy”, że nie mógł wywołać zmian w postawach. Moim zdaniem, jest to najważniejszy wniosek płynący z prób testowania tej hipotezy. Dowiedziono przede wszystkim, że do kontaktów między przedstawicielami polskiego społeczeństwa a uchodźcami prawie nie dochodzi. Kontakty jeśli już następują zawsze organizowane są przez instytucje. W przypadku uchodźców w Polsce ich kontakt z Polakami ograniczony jest do przestrzeni instytucjonalnej określonej przez organizacje z nimi pracujące. Stykają się zatem przede wszystkim z ich personelem. Kontakty z tak zwanymi „zwykłymi ludźmi” są przelotne. Ważną instytucją organizującą kontakt uchodźców z przedstawicielami polskiego społeczeństwa jest szkoła. W obrębie szkół uczęszczanych przez dzieci uchodźcze wytwarzane są

praktyki dyskryminujące je i wykluczające, a zatem ograniczające kontakt.

Częstym wątkiem w pracach poświęconych uchodźstwu jest analiza faz stawania się uchodźcą. Autorzy skupiają się wówczas na zmianie miejsca, statusu społecznego i tożsamości samych uchodźców. W rozdziale przedstawiłem również szereg klisz, często wykorzystywanych w opisie sytuacji uchodźców w Polsce. Najbardziej charakterystyczną i najczęściej pojawiającą się jest próba analizowania ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy jako instytucji totalnej. Ośrodek moim zdaniem nie spełnia podstawowych kryteriów instytucji totalnej — przede wszystkim nie jest miejscem zamkniętym, choć wielu cytowanych autorów tak go traktowało. Jest w tym wiele przesady. Użycie tego pojęcia służyło udratyzowaniu narracji opisujących sytuację uchodźców w Polsce.

U wielu autorów widać silne zaangażowanie w kwestie uchodźcze. W grze w polu organizacyjnym większość autorów kibicuje (albo wręcz bierze udział po ich stronie) organizacjom pozarządowym, które — często *a priori* — są oceniane bardzo pozytywnie. Natomiast wszelkie agendy publiczne — na szczeblu centralnym czy samorządowym — są ostro krytykowane. W przypadku części autorów jest to zrozumiałe, gdyż prace o aspiracjach naukowych zaczęli tworzyć jako aktywiści bądź pracownicy organizacji pozarządowych i w ten sposób realizują ich cele i interesy w polu organizacyjnym. Część autorów opracowań to jednak również badacze, więc zdawałoby się, że mogą zajmować w polu uchodźczym pozycję niezależną. Skąd więc bierze się sojusz badaczy akademickich i aktywistów organizacji pozarządowych?

Po pierwsze, wydaje się, że badacze i przedstawiciele organizacji pozarządowych rekrutują się ze zbliżonej bazy społecznej. Zaryzykowałbym twierdzenie, iż tym dwóm grupom najbliższe do siebie w sensie dystansu społecznego w omawianym polu organizacyjnym. Jedni i drudzy zazwyczaj wywodzą się z inteligencji. Po drugie, część opracowań powstało w ramach większych projektów pomocowych realizowanych przez organizacje pozarządowe. Nie wszystkim naukowcom, tak jak Maciejowi Ząbkowi i Sławomirowi Łodzińskiemu (2008), udało się oprzeć (być może czasem nieświadomemu) przyjęciu perspektywy organizacji pozarządowych.

Większość omawianych powyżej autorów ma odmienne ode mnie zainteresowania badawcze. Duża część literatury poświęcona została kwestiom adaptacji kulturowej bądź tożsamości uchodźców. Analizy instytucji prowadzone były przez badaczy zaangażowanych w pomoc

uchodźcom i nastawionych krytycznie do agend zapewniających ochronę migrantom przymusowym. Z tego względu pisane są z zamiarem naprawy rzeczywistości, tak by odpowiadała przyjętym przez nich założeniom, jak powinna ona wyglądać. Zgodnie z przyjętymi przeze mnie kategoriami analizy — pole organizacyjne, proto-instytucja, logika instytucjonalna, *institutional entrepreneur* czy wstrząs — w śledzeniu zmiany instytucjonalnej w pracy organizacji takich jak instytucje pomocowe i szkoły pomocne będą tylko niektóre z analizowanych prac. Będę więc korzystał przede wszystkim z wyników Macieja Ząbka i Sławomira Łodzińskiego przedstawionych w pracy *Uchodźcy w Polsce* (2008).

5

Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyjnym powiatowych centrów pomocy rodzinie

Wprowadzenie

Zgodnie z założeniami teoretycznymi przyjętymi z paradygmatu nowego instytucjonalizmu adekwatnych wyjaśnień dla warunków funkcjonowania organizacji powinien dostarczyć poziom pola organizacyjnego. W analizie uwzględniam zjawiska zachodzące w organizacjach zajmujących się w swojej pracy kwestią uchodźstwa i ich organizacyjne otoczenie określam mianem pola uchodźczego. W rozdziale tym analizuję wywiady socjologiczne przeprowadzone z pracownikami powiatowych centrów pomocy rodzinie realizujących indywidualne programy integracji jak również z przedstawicielami ich otoczenia organizacyjnego. Rozdział oparty jest na materiale empirycznym zebranym w ramach projektu badawczego *Ewaluacja Programów Integracyjnych dla uchodźców w Polsce*¹. Materiał empiryczny, z którego korzystam, to transkrypcje

¹Jego celem było podsumowanie i ocena działania instytucji Indywidualnego Programu Integracji. Projekt ten realizowany był przez Instytut Spraw Publicznych oraz Stowarzyszenie Interwencji Prawnej przy wsparciu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w latach 2006–2007, a finansowany był ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Analizy o charakterze ewaluacyjnym przeprowadzone na podstawie tego samego materiału empirycznego przedstawiono w publikacji pt. *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców* (Frelak, Klaus,

48 wywiadów przeprowadzonych na przełomie roku 2006 i 2007 z pracownikami organizacji należących do pola uchodźczego w województwach mazowieckim, lubelskim i podlaskim. Na tym terenie zlokalizowane były w tym czasie wszystkie w Polsce ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. Tam też realizowano wszystkie indywidualne programy integracji. Innym materiałem badawczym, z którego nie korzystam w tym rozdziale bezpośrednio, lecz który służy mi jako kontekst do analizy wywiadów z przedstawicielami organizacji należących do pola uchodźczego, są wywiady przeprowadzone z 40 migrantami przymusowymi (uchodźcami i osobami z pobytem tolerowanym) oraz badania akt 117 realizowanych w 2006 roku indywidualnych programów integracji.

Z racji różnego charakteru organizacji, w których pracowali badani, wywiady miały charakter pół-ustrukturyzowanej rozmowy opartej o scenariusz. Badani należeli do różnych organizacji przynależnych do pola. Wśród 48 badanych było 9 pracowników powiatowych centrów pomocy rodzinie; 15 pracowników innych instytucji pomocowych (przede wszystkim powiatowych urzędów pracy oraz gminnych ośrodków pomocy społecznej); 5 pracowników Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców (także pracowników ośrodków dla osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy); 3 przedstawiciele innych urzędów centralnych (Ministerstwa Pracy i Pomocy Społecznej, Rzecznika Praw Obywatelskich); 4 pracowników urzędów wojewódzkich, 9 przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz 3 lektorów języka polskiego. Autor niniejszej rozprawy należał do zespołu badawczego, współtworzył scenariusz wywiadów i osobiście przeprowadził część z nich.

Analizowanym materiałem empirycznym są wywiady. Powoduje to niebezpieczeństwo analizy tego, co ludzie mówią, że robią, zamiast tego, co rzeczywiście robią. Opisy badanych poddaje interpretacji, w której pomocna jest mi znajomość ich pracy. Zarówno wyniki innych badań — w tym zwłaszcza badań dokumentów przeprowadzonych w tym samym przedsięwzięciu (Klaus, Chrzanowska 2007) — pozwalają nie dać „zwieść się” badanym. Przydatne do analizy (jako kontekst właśnie) są moje osobiste doświadczenia i obserwacje poczynione zarówno w trakcie tych badań, innych badań dotyczących uchodźstwa i imigracji do

Wiśniewski 2007). W szczególności materiał analizowany w tym rozdziale użyty był już przez Beatę Samoraj i Mirosława Bienieckiego (2007). Artykuł ich autorstwa miał charakter aplikacyjny, służył ocenie skuteczności pracy organizacji, przedstawieniu dobrych praktyk, niedociągnięć i wypracowaniu rekomendacji.

Polski, oraz innych wydarzeń (konferencji, zebrań, szkoleń) odbywających się w tym polu organizacyjnym.

W moim rozumieniu instytucji zaczerpniętym od Lawrence'a, Hardy i Phillipsa (2002) ważny jest aspekt behawioralny — codziennych zachowań zgodnych z danym utrwalonym wzorem. Tutaj muszę go odtwarzać na podstawie relacji dotyczących zachowania. Jednak w tej samej perspektywie teoretycznej ważny jest aspekt świadomości, refleksyjnego monitorowania swoich działań, świadomego poszukiwania dla nich legitymizacji, ich teoretyzowania. Korzystanie z wywiadów jako podstawowego źródła danych pozwala w bardzo dobry sposób odtworzyć ten aspekt. Wywiady pozwalają na uchwycenie bardzo ulotnych zjawisk związanych z powstawaniem i obumieraniem proto-instytucji. Mimo że wielu przedstawicieli paradygmatu nowego instytucjonalizmu zaleca analizę innego rodzaju danych (przede wszystkim dokumentów wytwarzanych przez organizacje), to omówione przeze mnie w rozdziale pt. *Narzędzia neoinstytucjonalnej analizy reakcji na nowe zjawisko* prace — przede wszystkim Lawrence'a (Lawrence, Hardy, Phillips 2002) czy Bockenbaum (2004) — dostarczają dobrych argumentów za stosowaniem w analizie proto-instytucji wywiadów jako ważnego źródła danych.

Stosując schemat zaproponowany przez Greenwooda, Suddaby'ego i Hiningsa (2002), podporządkowuję wywód sześciu etapom zmiany instytucjonalnej. Są to kolejno: wstrząs, deinstytucjonalizacja, preinstytucjonalizacja, teoretyzacja, dyfuzja oraz reinstytucjonalizacja. Owe sześć etapów odpowiada sześciu podrozdziałom, w których analizuję odpowiednio: wytwarzanie, instytucjonalizację oraz nieudaną instytucjonalizację proto-instytucji, czyli zgodnie z definicją Lawrence'a, Hardy i Phillipsa tych praktyk, technologii oraz reguł, które są relatywnie mało rozpowszechnione oraz słabo ugruntowane, ale mają szansę stać się pełnoprawnymi instytucjami, jeśli procesy społeczne potoczą się tak, iż zostaną rozpowszechnione i ugruntowane w danym polu instytucjonalnym (2002: 283).

Na rekonstruowane przeze mnie pole uchodźcze składają się organizacje, rozpatrujące wnioski o nadanie statusu uchodźcy (Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców)², roztaczające opiekę nad starającymi się o status uchodźcy (ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy prowadzone przez URiC), instytucje pomocowe realizujące indywidualne programy integracji dla uchodźców (powiatowe

² Po przeprowadzeniu badań w roku 2007 nazwa tego urzędu została zmieniona na Urząd do Spraw Cudzoziemców.

centra pomocy rodzinie, urzędy pracy, gminne ośrodki pomocy społecznej, wydziały pomocy społecznej urzędów wojewódzkich, komórki Ministerstwa Pracy i Pomocy Społecznej³, szkoły, etc.), organizacje, które korzystają ze środków unijnych na rzecz uchodźców (przede wszystkim pozarządowe⁴, ale też wymienione wcześniej), organizacje kontroli i odwoławcze (Rada ds Uchodźców, Przedstawiciel Najwyższego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców), oraz inne organizacje, które niosą uchodźcom pomocy lub ich reprezentują (organizacje pozarządowe; inne organy państwa, jak Rzecznik Praw Obywatelskich, stowarzyszenia cudzoziemców).

Organizacją, z którą najczęściej styka się w Polsce osoba, której nadano status uchodźcy, jest powiatowe centrum pomocy rodzinie⁵. Jest ono odpowiedzialne za realizację indywidualnego programu integracji — formy pomocy adaptacyjnej oferowanej przez państwo polskie wobec imigrantów przymusowych. Powiatowe centrum pomocy rodzinie jest związane ze społecznością lokalną, na terenie której się znajduje. Na zjawiska zachodzące w funkcjonowaniu powiatowego centrum pomocy rodzinie ma wpływ jego terytorialnie bliskie otoczenie — inne organizacje w powiecie, organizacje w gminach tego powiatu, etc. Jednak praktyki, technologie i reguły stosowane przez powiatowe centrum pomocy rodzinie w pracy z uchodźcami są w dużym stopniu uzależnione od jego organizacyjnego otoczenia. Stąd, w tym rozdziale kluczowym pojęciem jest pole organizacyjne.

Połączenie analizy społeczności lokalnej z badaniem pola organizacyjnego wymaga wprowadzenia pojęcia subpola lokalnego, które obejmuje te organizacje należące do danego pola organizacyjnego, na określonym terenie, zamieszkałym przez daną społeczność lokalną. Wyod-

³ Ministerstwo to w historii III Rzeczypospolitej kilkakrotnie zmieniało nazwy.

⁴ Jak zauważa Dariusz Zalewski, organizacje pozarządowe dla pracy organizacji pomocy i opieki społecznej są „zmienną niezależną oddziaływującą w bezpośrednim otoczeniu instytucjonalnym i jednocześnie będące *signum temporis* dokonujących się współcześnie zmian” (2005: 30).

⁵ Powiatowe centrum pomocy rodzinie to instytucja pomocowa podlegająca starostwu powiatowemu. W miastach na prawach powiatu jego obowiązki sprawują organizacje łączące w sobie funkcje pomocy społecznej z poziomu gminy i powiatu nazywające się miejskimi ośrodkami pomocy społecznej lub miejskimi ośrodkami pomocy rodzinie. W Warszawie ich odpowiednik nosi nazwę Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie. Powiatowe centra pomocy rodzinie (w skrócie PCPR) odpowiadają za pomoc szczególnym grupom „klientów” pomocy społecznej. Konkretne kompetencje powiatowych centrów pomocy rodzinie i ich nazewnictwo omawiają Dariusz Zalewski (2005), Józefina Hryniewicz (2001: 177) oraz Piotr Błędowski (2003: 66).

rzebnienie tej kategorii pozwala uchwycić zjawiska związane z przynależnością określonych organizacji do pola organizacyjnego i ich zakorzenieniu w danej społeczności lokalnej, której cechy rzutują na procesy zmiany instytucjonalnej.

Indywidualny program integracji trwa rok, a uczestniczyć w nim (w okresie badania) mogły osoby, którym na podstawie *Konwencji Genewskiej* nadano status uchodźcy. Należy ten rodzaj przymusowych migrantów odróżniać od osób ubiegających się o status uchodźcy (mieszkających zazwyczaj w ośrodkach, których sytuacja jest niepewna ze względu na oczekiwanie rozstrzygnięcia procedury prowadzonej przez URiC), jak i osoby z pobytom tolerowanym, którym udzielano w Polsce ochrony humanitarnej, lecz nie z mocy *Konwencji Genewskiej*. W okresie badania nie miały one prawa uczestniczyć w indywidualnych programach integracji.

Indywidualny program integracji jest instytucją, której funkcjonowanie w okresie badania regulowała *Ustawa o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593) i szczegółowo określało *Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej* (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669). Przepisy te są stosunkowo często nowelizowane⁶. Z tego względu ważnym kontekstem analizy są przepisy prawne, które określały formalne reguły instytucji pola uchodźczego (w rozdziale często odwołuję się do *Ustawy o pomocy społecznej*, *Ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* oraz rozporządzeń z nimi związanych).

Z punktu widzenia badacza skoncentrowanego przede wszystkim na powiatowych centrach pomocy rodzinie największym wstrząsem dla pola uchodźczego było wprowadzenie w 2000 roku — poprzez nowelizację *Ustawy o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2000 r. Nr 19 poz. 238) — instytucji indywidualnego programu integracji. Powiatowe centra pomocy rodzinie stały się więc realizatorami programów, co, zgodnie z moją interpretacją, włączyło je w obręb pola uchodźczego.

Drugim istotnym wstrząsem było wstąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Miało ono duży wpływ na konfigurację pola uchodźczego. Wejście Polski do UE było poprzedzone zmianami legislacyjnymi ważnymi dla pola uchodźczego. Ten drugi wstrząs jest moim zdaniem na tyle istotny dla konfiguracji pola uchodźczego, iż jest cezurą wskazaną przeze mnie w tytule rozprawy.

⁶W tym rozdziale odnoszę się do stanu prawnego z okresu badania. Gdy porównuję ten stan z poprzednim lub piszę o zmianach, które nastąpiły po zebraniu materiału empirycznego, dokładnie zaznaczam to w treści rozdziału.

Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej było wstrząsem dla całego państwa i wielu pól organizacyjnych na jego terenie. Dla organizacji pomocy społecznej istotnym wstrząsem była reforma administracji lokalnej, w konsekwencji której nastąpił podział kompetencji pomiędzy samorządy trzech szczebli (Zalewski 2005: 149). Wstrząs, który wywarł wpływ na każdy układ instytucjonalny w Polsce to upadek komunizmu. Kwestie związane z uchodźstwem też nie pozostają bez jego wpływu.

Samo pole uchodźcze w sposób bardzo szczegółowy odtwarzam w podrozdziale dotyczącym deinstytucjonalizacji, gdyż zgodnie z tezą Greenwooda jest to faza, w której następuje pojawienie się nowych aktorów, przejmowanie ról i pozycji w polu przez jednych aktorów od drugich (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Uważam, że jest to dobre miejsce dla odtworzenia na podstawie wypowiedzi badanych sytuacji powstałej na skutek wstrząsów i rekonstrukcji pola uchodźczego.

Przedmiotami analizy są przede wszystkim organizacje. Jednak o praktykach, technologiach i regułach przyjmowanych przez te organizacje i rozpowszechnianiu ich w całym polu decydują jednostki. Z tego też względu one również są dla mnie interesującymi aktorami. Skupiając w analizach uwagę przede wszystkim na aktorach organizacyjnych uwzględniam też rolę aktorów jednostkowych (należy jednak podkreślić, że jednostki są obecne w polu organizacyjnym dzięki temu, że zajmują pozycje w organizacjach).

Rozdział jest skonstruowany zgodnie z modelem teoretycznym Greenwooda i jego współpracowników (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002), jednak pojawiają się w nim dygresje. Jest to nieuniknione ze względu na charakter kategorii pola organizacyjnego. Nie jest to bowiem pojedynczy aktor, lecz wielu, powiązanych zależnościami, konfliktami i współpracą. Występują w nim równocześnie praktyki, technologie i reguły o różnym stopniu zinstytucjonalizowania. Wywód nie ma charakteru liniowej narracji. Poszczególne proto-instytucje w obrębie pola w trakcie badania pozostawały na różnych etapach zmiany instytucjonalnej. Część była praktykowana tylko przez pojedynczych aktorów w trakcie ich codziennej pracy. Z kolei część z proto-instytucji stawała się instytucjami i znajdowała ucieleśnienie w formie przepisów prawnych.

W podrozdziale dotyczącym preinstytucjonalizacji skupiam się zarówno na wytwarzanych w polu praktykach, technologiach i regułach oraz wprowadzam (w formie dygresji) zagadnienie elementów logik instytucjonalnych pochodzących z innych pól organizacyjnych. W podrozdziale dotyczącym teoretyzacji zastanawiam się nad kwestią legi-

tymizacji w polu uchodźczym. Pojawiają się w nim odniesienia do związków badaczy z polem uchodźczym, które szczegółowo omawiałem w poprzednim rozdziale pt. *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*. W podrozdziale dotyczącym dyfuzji instytucjonalnej analizuję mechanizmy rozprzestrzeniania się w polu powstałych lokalnie proto-instytucji. Podrozdział na temat reinstytucjonalizacji przedstawia proto-instytucje, które uległy ostatecznie zinstytucjonalizowaniu w polu. Dokładnie analizuję też przykłady porażek instytucjonalizacji, czyli praktyk, technologii i reguł ostatecznie odrzuconych przez aktorów. W zakończeniu staram się w podsumować szereg zjawisk przedstawionych w rozdziale, jak również ekstrapolować moje spostrzeżenia z tych badań na makroproces zmiany, jaki zachodzi w Polsce.

Wstrząs

Wstrząsem w rozumieniu Greenwooda jest zdarzenie zmieniające sytuację w polu organizacyjnym w taki sposób, iż powoduje to rozpad jednych instytucji (deinstytucjonalizację) i konieczność wprowadzania innych (preinstytucjonalizację) (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). W tym podrozdziale analizuję wypowiedzi badanych, które można interpretować jako relacje na temat tak rozumianych wstrząsów.

Wypowiedź badanego urzędnika z Lublina porównującą zetknięcie jego organizacji z zagadnieniem uchodźstwa z „gromem z jasnego nieba” [UW02] można interpretować jako doświadczenie przez tę organizację wstrząsu. W przedstawianej przez badanego pracownika urzędu wojewódzkiego sytuacji za wstrząs legislacyjny można uznać wprowadzenie przez zmianę *Ustawy o pomocy społecznej* instytucji indywidualnego programu integracji, który realizowany jest przez powiatowe centra pomocy rodzinie i koordynowany przez urzędy wojewódzkie. Był to poważny wstrząs, który w dużym stopniu zmienił pole uchodźcze, wprowadzając w jego obręb te dwa typy organizacji⁷, z których powiatowe centra pomocy rodzinie stały się jednymi z kluczowych aktorów. W konsekwencji rozpoczęły się procesy wytwarzania instytucji związanych z projektem indywidualnego programu integracji. Do tego

⁷Dokładniejsza analiza problemu przynależności do *pola uchodźczego* poszczególnych typów organizacji omówiona jest w podrozdziale dotyczącym rekonstrukcji *pola*.

momentu instytucja ta zawierała jedynie ograniczenia formalne, natomiast teraz zaczęła być obudowywana ograniczeniami nieformalnymi. W konsekwencji pojawiła się większość analizowanych w tym rozdziale praktyk, technologii i reguł wytwarzanych przez powiatowe centra pomocy rodzinie, ale również przez innych aktorów tego pola, którzy na skutek wstrząsu znaleźli się w nowej sytuacji.

Wstrząsem było wprowadzenie nowych przepisów. Za ich wprowadzeniem stały decyzje podjęte przez ważnego aktora pola — Ministerstwo Pracy i Pomocy Społecznej. Wypowiedź pracownika tego ministerstwa dotyczy postanowień, które doprowadziły do ważnej dla pola uchodźczego zmiany przepisów: „rozmawialiśmy o tym, że no ci ludzie [uchodźcy] jednak w dłuższej, krótszej perspektywie zaczną traktować Polskę jako kraj docelowy, że warto by się było do tego przygotować. Potem no było trochę takich niepokojów i nie wiem, czy Pan pamięta to jeszcze tam jak to Wróbel był w MSWiA i tam przyszła taka fala, że się rozpadnie blok wschodni, to tutaj nas zaleje fala tam w miliony liczone znaczy jakby różne takie sygnały, ale nie było żadnych takich zdarzeń powiedzmy, które jakby wymuszały” [MPIPS02]. Jak widać, decyzje o zmianie przepisów nie wynikły z reakcji na wydarzenie, które również można byłoby nazwać wstrząsem, lecz raczej z przewidywania możliwości jego wystąpienia. Wstrząsem dla pola organizacyjnego nie był zatem rzeczywisty wstrząs, lecz obawa przed jego wystąpieniem w przyszłości. Wypowiedź ta zdaje się dobrze oddawać ważną cechę polskiej polityki imigracyjnej. Polega ona raczej nie na reagowaniu na pewne zjawiska, lecz na „przygotowywaniu się” do nastąpienia prognozowanych zjawisk. Polska przez twórców tej polityki nie jest traktowana jako państwo imigracji. Spodziewane jest jednak jej nasilenie, wynikające z modernizacji, wzrostu gospodarczego oraz przemian demograficznych. Można mówić w tym wypadku o budowie instytucji, antycypując warunki, jakie mają dopiero nastąpić (Federowicz 1997).

Wedle badanych innym wydarzeniem, które można interpretować jako wstrząs dla pola uchodźczego było wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Wraz z akcesją w Polsce zaczęła obowiązywać *Regulacja Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003), która spowodowała, że Polska była odpowiedzialna za udzielenie pomocy wszystkim poszukującym ochrony, jacy dotarli do naszego kraju jako pierwszego państwa bezpiecznego w rozumieniu tej regulacji⁸.

⁸Wcześniej tylko z pojedynczymi państwami Polska miała podpisane umowy readmisyjne.

Wstąpienia Polski do Unii Europejskiej wiązało się z pojawieniem się możliwości korzystania z Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców, co również można uznać za wstrząs. W poniższej wypowiedzi znajdujemy dwa elementy, które można traktować jako wstrząs dla pola uchodźczego w Polsce, jakim było przystąpienie do Unii Europejskiej⁹: „Od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej troszeczkę zmieniła się, znaczy zasadniczo zmieniła się tak jak i specyfika ruchu tego uchodźczego w Polsce. To nie jest tak, że po dwóch tygodniach 90% uchodźców [starających się o nadanie statusu uchodźcy] [...] ucieka z Polski i w związku też z tym powstała potrzeba, żeby z tymi osobami, które przebywają w ośrodku coś robić właśnie w kierunku integracji i urząd uczestniczy w dwóch projektach takich integracyjnych. Jest partnerem w projekcie MUR ponad to ze środków Europejskiego Funduszu Uchodźczego wzbogacamy ośrodki o takie sale edukacyjno-dydaktyczne super wyposażone w rozmaity sprzęt mający na celu ułatwienie nauki języka polskiego. Myślimy nad rozwinięciem kwestii wolontariatu, czyli osób, które będą spędzały czas z cudzoziemcami też przedstawiając im czy kulturę polską czy europejską, zajmowały czas dzieciom i sprzyjały ich drodze do rozwoju intelektualnego. Od połowy lutego ruszy Wolontariat Europejski, który będziemy prowadzić razem z Fundacją Schumana w trzech ośrodkach” [URiC04]. Wstrząsem dla pola organizacyjnego było również to, że na skutek obowiązywania Regulacji Dublin II wzrosła liczba uchodźców, do których organizacje doń należące miały kierować swoje działania. Wynikało to z tego, że większa ich liczba pozostawała w Polsce. Sytuacja tę miały rekompensować zwiększone środki europejskie (do pewnego stopnia oczywiście wykorzystywano je również na te cele przed akcesją). Wydaje się, że obecność Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców zrewolucjonizowała sytuację w polu uchodźczym, gdyż dała stabilne podstawy funkcjonowania wielu należącym do niego organizacjom pozarządowym. Od tego czasu większość organizacji pozarządowych zajmujących się uchodźcami ma dostępne finansowanie z tego źródła.

Korzystanie z funduszy wiąże się z koniecznością stosowania logik instytucjonalnych określonych w ich wymogach. Wymagania Europej-

⁹Z powodu *Regulacji Dublin II* osoby przebywające w ośrodkach dla uchodźców nie opuszczały już tak często naszego kraju, gdyż spodziewały się, że będą zmuszone do powrotu do Polski. Ci, którzy decydowali się na taki ruch, dosyć często byli zatrzymywani w innych państwach członkowskich UE i zgodnie z procedurą readmisyjną przysyłani z powrotem do naszego kraju. W odczuciu dużej części uchodźców powodowało to swego rodzaju uwięzienie w Polsce.

skiego Funduszu na rzecz Uchodźców wpływają zatem na kształt pola uchodźczego, promując pewne działania wobec uchodźców, zmuszając do konkretnych sposobów wydatkowania (kwestia logik instytucjonalnych i wpływu czynnika obecności w Unii Europejskiej na ich kształtowanie będzie szerzej omówiona w dalszej części rozdziału). Także wpływ tego typu wstrząsu na pole uchodźcze związany jest z partnerstwem między różnego rodzaju organizacjami w celu realizacji projektów finansowanych z Funduszu, co wymusza wchodzenie w relacje między uczestnikami pola. Z założenia relacje te mają być relacjami współpracy, jednak ze względu na charakterystykę poszczególnych aktorów wytwarzane są również innego rodzaju zależności.

Badani wypowiadali się na temat wstąpienia Polski do układu z Schengen¹⁰, spodziewając się, że spowoduje zmiany w pracy ich organizacji podobne do tych, wynikających z przystąpienia do Unii Europejskiej. Można zatem interpretować to jako wstrząs, który dopiero miał nastąpić i zmienić sytuację w polu. Mówił o tym pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców: „wejście Polski do strefy Schengen. Wniosek może być taki, że duża część może opuścić terytorium Polski” [URiC04]. Zatem jest to rodzaj wstrząsu, który jest przez tego uczestnika pola antycypowany. Jest to więc również, wstrząs zewnętrzny wobec badanego pola organizacyjnego, na który jego uczestnicy nie mieli wpływu, gdyż wynikał z ogólniejszych procesów i decyzji z poziomu polityki międzynarodowej.

Istotnym wstrząsem dla pola uchodźczego było pojawienie się około roku 2000 uchodźców z Czeczenii, którzy w szybkim tempie stali się grupą dominującą liczebnie wśród ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy w Polsce¹¹. Ze względu na liczebność tej grupy oraz jej kulturową charakterystykę organizacje przynależące do pola uchodźczego zaczęły wypracowywać nowe praktyki, technologie i reguły.

Za wstrząs typu lokalnego (wpływający na kształt subpola włączający je do pola uchodźczego) można uznać umieszczenie ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy na terenie nowej miejscowości. O wystąpieniu takiej sytuacji opowiadał pracownik socjalny powiatowego centrum pomocy rodzinie w powiecie przylegającym granicami do Warszawy: „Ja usłyszałem czy to w prasie, czy to

¹⁰Badania przeprowadzono przed przystąpieniem Polski do Strefy Schengen.

¹¹W okresie badania, w latach 2007 i 2008 Czeczeni stanowili odpowiednio 91,9% oraz 91,1% ogółu składających wnioski o nadanie statusu uchodźcy (Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców).

gdzieś usłyszałem, że ma być ośrodek dla uchodźców, i żeby było ciekawiej, rozmowy były prowadzone między MSWiA a gminą, ale przecież wiemy, że już wtedy były jeszcze jakieś przepisy, które mówią o tym, że my PCPR-y będziemy obciążeni i oczywiście mówi się, że środki idą na uchodźców, ale już na mój etat powiedzmy czy też powiedzmy nie koniecznie mój, ale etat no to już są koszty, które ponosi powiat i o tym monitowałem, prosiłem na szczęście Warszawa też poszła tak na rękę, że no nie wiem na ile, ale takie miałem zapewnienie, że rzeczywiście na początku nam nie kierowano tutaj, wojewoda nie kierował pozwolił jakoś ten szok, bo dla mnie to był szok i oczywiście dla władz” [PCPR07]. Przedstawił on decyzję Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców (podległego Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji — dlatego w swojej wypowiedzi odnosi się do MSWiA) o umieszczeniu na terenie jego powiatu ośrodka dla uchodźców jako szok. Można tę wypowiedź interpretować jako relację o wstrząsie, jakiego doświadczyła jego organizacja¹². Po pewnym czasie po pojawieniu się ośrodka, pierwsze osoby w nim zamieszkujące zaczynały otrzymywać status uchodźcy. Następnie składały wniosek w powiatowym centrum pomocy rodzinie (organizacji wypowiadającego się badanego) o objęcie indywidualnym programem integracji.

Założenia *Ustawy o pomocy społecznej* pozwalają traktować każde powiatowe centrum pomocy rodzinie jako potencjalnie należące do pola uchodźczego. Jednak jego rzeczywiste wejście w obręb pola następuje wraz z pojawieniem się uchodźców, którzy zaczynają korzystać z przepisów ustawy mówiących o ich integracji. Wraz z ośrodkiem dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy w danej społeczności lokalnej pojawia się więc całe pole uchodźcze. Organizacje mieszczące się na terenie danej społeczności lokalnej „wciągane” są w funkcjonowanie pola — zatem wytwarza się jego lokalne subpole. Do danej społeczności lokalnej zaczynają docierać inne organizacje z obrębu pola. Pierwszą z nich jest oczywiście Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców prowadzący ośrodek dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. Następnie pojawiają się również organizacje pozarządowe, czasem również badacze.

Duża część badanych utożsamiała przyłączenie organizacji z terenie ich miejscowości (jak w powyżej przedstawionym przypadku) lub przyłączenie ich typu organizacji do pola uchodźczego z pojawieniem

¹² W niektórych ujęciach w ramach teorii neoinstytucjonalnej zamiast pojęcia wstrząsu (jolt) używa się pojęcia szoku (shock) (zob. Meyer 1982).

się w Polsce uchodźstwa w ogóle. Jest to dobry argument za tym, aby traktować zjawisko uchodźstwa jako zjawisko nowe — jest tak społecznie definiowane. Uchodźstwo wydaje się być na tyle mało zauważalne dla ogółu mieszkańców Polski, iż zetknięcie się z nim bezpośrednio poprzez włączenie organizacji, w której dana jednostka zajmuje pozycję, jest traktowane przez nią jako zetknięcie się z całkowicie nowym zjawiskiem.

Przedstawione powyżej typy wstrząsów wpływających na pole uchodźcze mają charakter legislacyjny (zmiana *Ustawy o pomocy społecznej*, wstąpienie Polski do UE, czyli *de facto* objęcie jej szeregiem uregulowań legislacyjnych) czy społeczny (zmiana liczba oraz pochodzenia uchodźców; umiejscowienie ośrodka dla uchodźców w danej miejscowości). W materiale empirycznym nie zaobserwowałem relacji, które można by interpretować jako dotyczące wstrząsów o charakterze technologicznym. Taki rodzaj wstrząsu wywołuje pojawienie się innowacji technicznej, która wpływa na sytuację w danym polu organizacyjnym¹³.

Wstrząsem założycielskim dla pola uchodźczego, do którego badani prawie w ogóle się nie odnosili, było pojawienie się uchodźców w Polsce. Można powiedzieć, że był to swoisty „wielki wybuch” ustanawiający pole uchodźcze w Polsce (kolejne wstrząsy już tylko modyfikowały powstałe pole). Z przedstawionych wstrząsów ważnych dla rekonstruowanego pola uchodźczego najważniejsze moim zdaniem były zmiany regulacji prawnych będące konsekwencją wstąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Deinstytucjonalizacja

Deinstytucjonalizacja to etap zmiany instytucjonalnej, w którym, na skutek wstrząsu, następuje rekonfiguracja sytuacji w polu organizacyjnym — m. in. pojawiają się nowi aktorzy. W tym wypadku na skutek wstrząsu, jakim było wprowadzenie zmian w *Ustawie o pomocy społecznej* do pola uchodźczego, wprowadzono kategorię aktorów organizacyjnych, jakimi są powiatowe centra pomocy rodzinie. W fazie

¹³ W odniesieniu do badanego pola uchodźczego takim wstrząsem o charakterze technologicznym mogłoby być np. wprowadzenie w Polsce daktyloskopijnego rejestru wszystkich cudzoziemców składających wnioski o nadanie statusu uchodźcy pozwalającego innym państwom członkowskim UE w łatwy sposób identyfikować osoby, które w Polsce złożyły taki wniosek i zgodnie z *Regulacją Dublin II* dokonywać ich readmisji do naszego kraju.

deinstytucjonalizacji aktorzy definiują na nowo lub redefiniują swoje pozycje w polu, toczy się walka o ustalenie nowych zależności (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002)¹⁴. Jest to więc odpowiednie miejsce do odtworzenia konfiguracji panującej w okresie badania w polu uchodźczym.

Za czynniki formalnie określające przynależność pewnych organizacji do pola uchodźczego traktują akty prawne. Definiują one zakres obowiązków organizacji wobec przymusowych migrantów. Takie znaczenie mają również przepisy określające, jakie organizacje mogą się ubiegać o środki na projekty z Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców (ale również w okresie prowadzenia badań z Europejskiego Funduszu Społecznego w celu aktywizacji zawodowej osób zagrożonych wykluczeniem, za jakie uznani są uchodźcy). Przynależność do pola części organizacji, wymienionych w przepisach (jednak ich rola wobec uchodźców nie jest jednoznacznie zdefiniowana), zależy od interpretacji aktorów pola. W tym sensie każda organizacja w Polsce może mieć z uchodźcami styczność, co nie znaczy, że można ją uznawać za należącą do pola uchodźczego. Konflikty kompetencyjne można interpretować — pokażę to poniżej — jako spory o to, które organizacje należą do pola uchodźczego. Istnieją także organizacje, o których można mówić, że same wstępują do pola uchodźczego — dzieje się tak przede wszystkim w wypadku organizacji pozarządowych niosących pomoc dla osób ubiegających się o status uchodźcy czy osób objętych już na terytorium RP ochroną. Następną ważną kwestią są wzajemne relacje między aktorami w polu, które zgodnie z założeniami teoretycznymi przyjętymi w tej pracy wpływają na utrwalanie i dyfuzję instytucji. Wzajemne antypatie, sympatie i koalicje między różnymi typami aktorów, dystanse pomiędzy nimi (w sensie społecznym) są kluczowe dla funkcjonowania pola.

Ustawa z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2000 r. Nr 19 poz. 238)¹⁵ dodała do *Ustawy z dnia 29 listopada 1990 r.*

¹⁴Należy pamiętać, że konflikty w *polach organizacyjnych* trwała zazwyczaj nieprzerwanie i nie łączą się tylko i wyłącznie z etapem *deinstytucjonalizacji*, lecz w niej ze względu na zachwianie równowagi przez poprzedzającą ją wstrząs są wyjątkowo silne, gdyż dotyczą definicji pozycji oraz granic pola przez tenże wstrząs zmienionych.

¹⁵Ustawa ta była wielokrotnie zmieniana. Kolejne jej nowelizacje także określiły, iż powiatowe centrum pomocy rodzinie prowadzi indywidualne programy integracji w porozumieniu z gminą oraz właściwym wojewodą. Wojewoda pierwotnie pojawił się w rozporządzeniu do ustawy, a następnie został przeniesiony z rozporządzenia do samej usta-

o pomocy społecznej (Dz.U. 1990 nr 87 poz. 506) artykuł 24a stwierdzający, iż indywidualny program integracji uzgadniany jest z uchodźcą przez kierownika powiatowego centrum pomocy rodzinie. W ten sposób powiatowe centra pomocy rodzinie stały się, zgodnie z moją interpretacją, uczestnikami pola uchodźczego. To im przyznano kluczową rolę w realizowaniu indywidualnych programów integracji — głównego narzędzia polityki integracyjnej stosowanego przez państwo polskie wobec przebywających na jego terenie uchodźców.

W *Rozporządzeniu Ministra Polityki Społecznej w sprawie udzielania pomocy uchodźcom* (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669) wymienione są jeszcze (w paragrafie 5.4) organizacje, z którymi kontakty uchodźców wspierają powiatowe centra pomocy rodzinie. Są to instytucje rynku pracy oraz organizacje pozarządowe. Rozporządzenie mówi także o obowiązku uczęszczania na lekcje języka polskiego, co pośrednio wprowadza do pola organizacje prowadzące kursy językowe. Możliwość włączania do pola kolejnych organizacji daje punkt rozporządzenia mówiący, iż „[powiatowe] centrum pomocy [rodzinie] ustala wykaz instytucji, których udział jest niezbędny w procesie realizacji programu, oraz zakres ich działania” (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669).

Rola organizacji pozarządowych, instytucji rynku pracy (czyli przede wszystkim powiatowych urzędów pracy) oraz niewymienionych wprost szkół językowych nie jest jednak w tych przepisach szczegółowo określona. Powodowało to dyskusje między przedstawicielami różnych organizacji, które można interpretować jako konflikt o przynależność do pola uchodźczego.

Wiele kontrowersji wśród badanych wzbudzała rola powiatowych urzędów pracy. Z wywiadów przeprowadzonych z pracownikami urzędów pracy wynika, że przyjmują oni strategię, w ramach której nie odróżniają uchodźców od innych swoich „klientów”¹⁶. W ich opiniach

wy. Zgodnie z artykułem 95a zostało wydane *Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 29 września 2005 r. w sprawie udzielania pomocy uchodźcom* (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669). Wcześniej obowiązywało *Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 1 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania pomocy uchodźcom, wysokości świadczeń pieniężnych, form i zakresu pomocy, trybu postępowania w tych sprawach oraz warunków wstrzymania pomocy lub jej odmowy* (Dz.U. z 2000 r. Nr 109 poz. 1160). Te dwa akty obowiązywały w trakcie badań i w formalny sposób określały przynależność do pola uchodźczego organizacji takich jak powiatowe centrum pomocy rodzinie oraz urząd wojewódzki.

¹⁶ Często zresztą nie była to strategia stosowana w sposób świadomy, lecz wynikała z braku wiedzy pracowników urzędów pracy na temat statusu prawnego uchodźców

uchodźcy różnili się od innych bezrobotnych „tylko” brakiem znajomości języka i niechęcią do aktywnego poszukiwania pracy. Wypowiedź jednego z pośredników pracy zatrudnionego w Warszawskim Urzędzie Pracy jest dobrą ilustracją tego, co uważam za odmowę uznania przynależności do pola uchodźczego przez ten typ organizacji: „Dla nas to w ogóle jest nieporozumienie, że oni w ogóle trafiają do urzędu pracy. Jak jest to centrum [Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie], które się nimi opiekuje, to oni powinni jakoś tak do końca zorganizować tę opiekę. Mają świadomość, że to nie jest klient dla urzędu pracy” [PUP11]. Wypowiedź ta świadczy o negacji przynależności do pola uchodźczego. Jednak badani zajmujący pozycje w innych organizacjach z tego pola mieli odmienne zdanie na ten temat. Wyrażali je, krytykując działania powiatowych urzędów pracy wobec uchodźców i określając jako pasywne i niewystarczające. Można zatem powiedzieć, że przedstawiciele innych organizacji z pola uchodźczego uważali, że powiatowe urzędy pracy do niego należą.

Świadczy o tym opinia pracownika socjalnego jednego z powiatowych centrów pomocy rodzinie: „Urzędu Pracy czy powiedzmy, chociaż wie Pan, to jest odhaczanie no. W sumie tak oferty pracy ja jeszcze się nie spotkałem, żeby dostali ofertę pracy. [...] raczej w dużej mierze chodzi o kwestię ubezpieczenia” [PCPR07] czy pracownika socjalnego innego centrum, porównującego urzędy pracy z organizacjami pozarządowymi zajmującymi się również aktywizacją zawodową: „tutaj też może taka istotna uwaga, że w organizacjach pozarządowych zaczęły funkcjonować, zaczęły funkcjonować doradcy zawodowi albo osoby, które zajmują się pomocą w poszukiwaniu zatrudnienia albo w przygotowaniu CV, czy listu motywacyjnego i tak dalej [...] i co się okazuje, że pracę można znaleźć. Nie jest to łatwe i może nie jest to praca wymarzona, ale można znaleźć” [PCPR08]. Ten ostatni badany wskazywał, że znalezienie pracy dla uchodźców jest możliwe. Uważał, że skoro udaje się to organizacjom pozarządowym, to także powiatowe urzędy pracy, gdyby nie uchylały się od tego zadania, byłyby w stanie skutecznie poszukiwać pracę dla uchodźców.

Pracownik urzędu wojewódzkiego koordynującego indywidualne programy integracji prowadzone na jego terenie uważał, że tylko powiatowe centra pomocy rodzinie, mimo niedoborów kadrowych, pracują

i faktu, że wymienione wcześniej rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej w jakimś stopniu dotyczy również ich organizacji.

z uchodźcami w należyty sposób: „Znaczy ja myślę że PCPR-y w miarę możliwości etatowych naprawdę wspierają to intensywnie. Tylko że problem polega na tym, właśnie to chciałam powiedzieć na początku, że inne instytucje nie są przygotowane do pracy z uchodźcami. Na przykład właśnie na rynku pracy, instytucje rynku pracy, powiatowe urzędy pracy na przykład. Nie mają takiej specjalistycznej oferty dla uchodźców. Oczywiście uchodźcy mogą korzystać z tej, która jest ogólnodostępna. Ale wiadomo że na przykład bariera językowa, no i brak wykształcenia często. I nie mogą korzystać. A nie ma takiej specjalistycznej po prostu oferty. I w związku z tym, jak mówię, idealnie byłoby, i może to wszystko byłoby bardziej skuteczne, gdyby PCPR miał poważnych, skutecznych partnerów” [UW03]. Zdaniem badanego powiatowe urzędy pracy są organizacjami pasywnymi, ograniczającymi się do przedstawiania uchodźcom takiej samej oferty, z której mogą korzystać polscy bezrobotni.

Powiatowe urzędy pracy były również krytkowane przez aktywistów organizacji pozarządowych. W niektórych przypadkach była to krytyka łagodna, gdy stwierdzano, że po prostu są nieskuteczne w poszukiwaniu pracy dla uchodźców: „natomiast no mówię z Urzędu Pracy, to ja jeszcze nie słyszałam. Jedna praca była też kilka lat temu dla kobiety — z Urzędu Pracy jako propozycja pracy — jako pielęgniarki, no ale tam był znowu problem znowu z językiem” [NGO08]. Niektórzy aktywiści organizacji pozarządowych — o czym świadczą ich wypowiedzi — negatywnie oceniają urzędy pracy. Jak mówił pracownik jednej z nich zajmującej się aktywizacją zawodową uchodźców (czyli konkurującej z powiatowymi urzędami pracy): „Niestety też zdarzyło mi się spotkać z doradcą zawodowym — nie był to jednostkowy przypadek — pracującym w Urzędzie Pracy, który zadał mi takie pytanie, czy uchodźca to taki nielegalny imigrant pracujący na stadionie. Zupełna niewiedza na temat, tego kim jest uchodźca, co przeżył i dlaczego w tej Polsce się znalazł” [NGO09]. Wypowiedź ta stawia pod znakiem zapytania przygotowanie doradców zawodowych zatrudnionych w powiatowych urzędach pracy i krytykuje ich bierność wobec uchodźców.

Krytycznie o urzędach pracy wypowiadał się także kierownik ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, pomagający, mimo że nie było to w zakresie jego obowiązków, osobom, które uzyskały status uchodźcy lub pobyt tolerowany, a wcześniej były pod jego opieką: „przede wszystkim jest taka instytucja jak Powiatowy Urząd Pracy. Jest to instytucja piękna. Ja nie znam człowieka, który dzięki tej instytucji cokolwiek załatwił sobie i wydaje mi się, że jeśli jest już

taka instytucja, bierze jakieś potężne pieniądze, to może właśnie jak już zakładamy całą tą bryndzę, która jest, to może w tych rejonowych urzędach pracy powinni zwrócić uwagę na to, że są uchodźcy, którzy nie są przygotowani w naszym. Może dla nich jakieś kursy zorganizować, a nie na zasadzie: proszę się zgłosić 15-ego lutego i walnąć pieczętą, że nie ma pracy dla niego. Może ten miesiąc czasu należałoby wykorzystać na to, żeby ten uchodźca przychodził tam codziennie. Nie wiem, jakiegoś machera od komputerów zatrudnić, a może kogoś, kto nauczyłby go deski zbijać. Nie wiem, no pojęcia nie mam. Tam są specjaliści od tego, ale czemuś ta instytucja powinna służyć, zwłaszcza w takich miejscach, gdzie są uchodźcy, bo Polak to sobie jeszcze tam jakoś poradzi” [URiC05]. Badany ten, jak widać, wręcz szydzi z powiatowych urzędów pracy. Jego zdaniem ich działania są pozorne i nie dają uchodźcom możliwości rzeczywistej aktywizacji zawodowej.

Powiatowe urzędy pracy są krytykowane przez przedstawicieli wszystkich typów organizacji, które zgodnie z moją interpretacją należą do pola uchodźczego. Jest to reakcja na przyjmowaną przez powiatowe urzędy pracy strategię negocjowania ich przynależności do tego pola. Odwołując się do przyjętej w pracy terminologii, można powiedzieć, że pozostali aktorzy uważają, że powiatowe urzędy pracy są organizacjami należącymi do pola uchodźczego, lecz niewywiązującymi się należycie ze swoich obowiązków. Ich strategia jest krytykowana, gdyż w oczach tych aktorów nie mają podstaw, by mówić, iż nie należą do pola uchodźczego.

Sytuację w polu uchodźczym z perspektyw jego uczestników można przedstawić w dwóch kluczowych dlań wymiarach: wzajemnych kontaktów przedstawicieli poszczególnych kategorii aktorów i sposobu kształtowania się stosunku pomiędzy aktorami umiejscowionymi w tej samej społeczności lokalnej bądź innej wspólnej przestrzeni terytorialnej. Jak wynika z zebranego materiału badawczego koordynacja działań integracyjnych na poziomie województwa powoduje, iż jest ono dla aktorów często ważną przestrzenią odniesienia. Drugą taką przestrzenią jest samo miasto lub aglomeracja — jest tak zwłaszcza w przypadku miast wojewódzkich, w których w czasie badań znajdowały się ośrodki dla uchodźców i w których powiatowe centra pomocy rodzinie prowadziły indywidualne programy integracji.

Ważną przestrzenią odniesienia jest powiat (w przypadku miast wojewódzkich są one z formalnego punktu widzenia powiatem grodzkim), gdyż indywidualne programy integracji realizowane są przez powiatowe centra pomocy rodzinie. W tak określonych przestrzeniach

można mówić o tworzeniu lokalnych subpól pola uchodźczego. Lokalne subpole, to wycinek pola określony bliskością przestrzenną, a więc o relacji wynikającej z przynależności do pola decydują również innego rodzaju kontakty aktorów. Wydaje się, że w lokalnych subpolach wpływ na kolejne etapy zmiany instytucjonalnej ma zakorzenienie społeczne lokalnych aktorów.

Przejdę teraz do analizy relacji między organizacjami w wybranych lokalnych subpolach pola uchodźczego. Wywiady przeprowadzone w Lublinie świadczą o tym, iż niezależnie od typu organizacji, do której należą tamtejsi badani (z wyjątkiem przedstawicieli urzędu pracy), są osobami, które często się ze sobą kontaktują, dobrze się znają i wypowiadają się o sobie bardzo pozytywnie (można zatem powiedzieć, że w tym mieście aktorzy są silnie zakorzenieni w subpolu)¹⁷.

Przedstawiciel urzędu wojewódzkiego tak wypowiadał się o współpracy z organizacjami pozarządowymi możliwej dzięki funduszom europejskim: „wykorzystujemy tutaj działania naszych organizacji pozarządowych przede wszystkim Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu, które świetnie realizuje wiele programów, równoległe wiele programów, ale także i tu jest EQUAL i program, też mamy taki program wojewody opracowany, gdzie też uwzględniamy problemy i młodzieży i tam też są kwestie uchodźców zawarte” [UW02]. Jak widać, wspólny udział w projekcie finansowanym z funduszy UE zmusza obu aktorów do współdziałania, co powoduje silniejsze społeczne zakorzenienie aktorów w polu uchodźczym.

Ten sam urzędnik, mówiąc o organizacjach pozarządowych działających na „jego” terenie, podkreślał, że są one umiejscowione w Lublinie i że nie „docierają” tam organizacje pozarządowe z Warszawy: „mamy jeszcze Lubelskie Centrum Wolontariatu, Stowarzyszenie Lubelskie Centrum Wolontariatu, Avenir, Caritas to jeszcze wiem, ale to przez Caritas jest z tą Kliniką Praw Człowieka jest współpraca i ja mówię o tych naszych, lubelskich. To właściwie można powiedzieć, że to są takie trzy najbardziej prężne. U nas nie ma Polskiej Akcji Humanitarnej nie ma, nie ma tego typu instytucji. Te są najbardziej, najprężniej działające” [UW02]. Autor wypowiedzi dystansuje się, jak widać, od Polskiej

¹⁷W tym przypadku, co charakterystyczne dla aktorów umiejscowionych w miastach wojewódzkich, niejednokrotnie terytorialna przestrzeń odniesień całego województwa oraz miast nakłada się i czasem trudno rozstrzygnąć, czy mówiąc np. „Lublin” mają na myśli relacje w samym Lublinie, w Lublinie i jego najbliższych okolicach czy w całym Województwie Lubelskim.

Akcji Humanitarnej organizacji pozarządowej znanej w całym kraju. Rozmówca z Lublina podkreślał, że ta organizacja do nich z Warszawy „nie dociera” i że współpraca dotyczy organizacji zlokalizowanych w Lublinie.

O zakorzenieniu mogą świadczyć częste wypowiedzi badanych z Lublina wspominających przedstawicieli innych organizacji po imieniu np.: „Jacek przez dłuższy czas prowadził taką integrację, podpowiedziałam mu, żeby był taki bezpośredni kontakt między rodzinami czeczeńskimi a polskimi” [URiC02] — w tym przypadku pracownik socjalny ośrodka dla uchodźców wypowiadał się o aktywiście organizacji pozarządowej, z którym jak widać jest w bliskiej relacji.

Również w Warszawie relacje pomiędzy samorządowymi organizacjami pomocy społecznej (ośrodki pomocy społecznej i centrum pomocy rodzinie) i organizacjami pozarządowymi, co wynika ze sposobu przedstawiania ich przez badanych, wydają się być oparte na bliskim kontakcie. Pracownik socjalny jednego z warszawskich dzielnicowych ośrodków pomocy społecznej tak mówiła o prawniku z organizacji pozarządowej, z którym wspólnie rozwiązywali problem prawny jednej z jej podopiecznych, Czeczenki posiadającej pobyt tolerowany w Polsce „nawet z Witkiem rozmawiałam w tej kwestii, bo jedna Czeczenka, która właśnie jest samotną matką” [OPS02]. Użycie zdrobniałej formy imienia można uznać za wskaźnik bliskich relacji między przedstawicielami tych organizacji. Z kolei aktywistka innej organizacji pozarządowej mówiła o pracownikach socjalnych Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie w sposób wskazujący na bliską znajomość: „Jej 24 godziny dla niej jest za mało dla tej dziewczyny i Agata i Dorota. Oni [Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie] naprawdę robią ponad siły ludzkie” [NGO05].

Pracownicy socjalni jednego z warszawskich ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy deklarowali zaufanie do pracowników centrum pomocy rodzinie w stolicy: „jesteśmy absolutnie spokojne o to, że wszystko będzie tak jak trzeba, bo z naszego doświadczenia wynika, że jeżeli już Centrum Pomocy zajmuje się tą osobą, że tak powiem raz ją widziało i złożyła wniosek to już potem to leci tak jak trzeba [...] osoby, które mają status mają opiekę WCPR-u prawda i mają tam kogoś kto będzie takim, kimś takim jak my to znaczy będzie można przyjść, zapytać, ktoś jeszcze w dodatku WCPR robi o wiele więcej, bo szuka pracy, szuka, bo raczej jest no taką porządną opieką” [URiC03]. Badany, jak widać, wysoko ocenia swojego partnera, czyli Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie. Wypowiedzi badanych zebrane w Lublinie i Warszawie świadczą więc o stosunkowo

dużym społecznym zakorzenieniu aktorów w lokalnym subpolu pola uchodźczego¹⁸.

Aktywne organizacje pozarządowe należące do pola uchodźczego można znaleźć w dużych ośrodkach miejskich. W miejscowościach mniejszych, oddalonych od dużych miast, liczba kontaktów tych, których określam jako miejscowych aktorów pola z organizacjami pozarządowymi jest bardzo mała. Kontakt utrudnia odległość: „no nie wiem, no tu na naszym terenie takich organizacji, która pomaga to ja akurat chyba nie mamy, ale na przykład, nie wiem, no Caritas Polska prawda no to, nie wiem, dzwonię, bo potrzebujemy: oni mają tam jakieś możliwości, nie wiem” [PCPR06]. To powiatowe centrum pomocy rodzinie znajduje się w obrębie aglomeracji warszawskiej, ale już ta niewielka odległość od dużego miasta utrudnia dostęp do usług oferowanych przez inne organizacje niż gminne czy powiatowe.

Jak przyznał badany z innego powiatu w aglomeracji warszawskiej: „właściwie w powiecie to poza lokalnymi Caritasami, poza ośrodkiem, z którym oni też mają kontakt, szkołami nie. Właściwie to tak biadole, ale no, bo też tak Służba Zdrowia też, nie jest obojętna, natomiast organizacje pozarządowe, które ja znam to jest inna tematyka. Jeżeli chodzi o uchodźcę, to na naszym terenie nas ratuje bliskość Warszawy [...] Na terenie natomiast samego powiatu nie mam jeszcze takiej organizacji, która by jakby mogła świadczyć” [PCPR07].

Zatem kontakt z organizacjami funkcjonującymi na danym terenie odbywa się na odległość. Poza organizacjami działającymi w tym powiecie, będącymi częścią infrastruktury zarządzanej przez samorząd lokalny (np. służba zdrowia) jak i ośrodkiem dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy (który można uznać za aktora pola ważnego dla uznanych uchodźców, poszukujących w nim wsparcia swoich rodaków, czy informacji od doświadczonych ze sprawami uchodźczymi pracowników socjalnych) dociera tam tylko lokalny oddział Caritas. Nie jest on do końca przez badanego kategoryzowany jako organizacja pozarządowa.

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja w niewielkich miejscowościach, znacznie oddalonych od dużych miast. Pracownik socjalny z powiatowo-

¹⁸Należy jednak mieć na uwadze to, że opinie na temat innych uczestników pola wypowiedane były w sytuacji wywiadu. Nie chcę w tym miejscu zarzucać badanym nieszczerości, jednak norma mówienia o innych „dobrze” mogła wpływać na treści przedstawiane badaczom. Materiał w ten sposób uzyskany daje jednak możliwość porównań ze społecznościami lokalnymi, w których badani nie byli w stanie relacjonować kontaktów z innymi lokalnymi aktorami pola uchodźczego, gdyż one nie występowały lub mówili o tych aktorach otwarcie negatywnie.

wego centrum pomocy rodzinie w Zambrowie z aktywności organizacji pozarządowej na jego terenie wymienia tylko obecność Polskiego Czerwonego Krzyża na imprezie organizowanej przez urząd miasta, która tylko po części adresowana była do uchodźców: „Na tych Podlaskich Dniach Rodziny to był PCK” [PCPR09].

W tym rozdziale pole uchodźcze jest rekonstruowane z perspektywy, w której jego głównymi aktorami są powiatowe centra pomocy rodzinie. *Ustawa o pomocy społecznej* na tę instytucję pomocową nakłada obowiązek realizacji indywidualnych programów integracji. Duża część badanych odnosiła się do powiatowych centrów pomocy rodzinie jako najważniejszych organizacji mających do czynienia z uchodźcami. Za drugie „konkurencyjne centrum” pola uchodźczego można uznać Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców.

Gdybym skupił się w rozważaniach na wcześniejszej fazie „stawania się uchodźcą”, pole uchodźcze należałoby rekonstruować począwszy od Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców oraz prowadzonych przezeń ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy. Analizuję tutaj jednak pracę organizacji, stykających się z uchodźcami, którzy uzyskali już ten status, a z nimi Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców oraz prowadzone przezeń ośrodki z założenia powinny mieć kontakty tylko przez krótki czas po jego uzyskaniu.

Wypowiedzi przedstawicieli Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców świadczą, moim zdaniem, o tym, że uważają oni swoją organizację za najważniejszego aktora rekonstruowanego przeze mnie pola uchodźczego: „wokół ośrodka funkcjonują pewne instytucje, które no są związane z uchodźcą, bo to jest Urząd Pracy, bo to jest Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, to jest PCPR” [URiC05]. Wypowiedź ta zakreśla granice pola. Kierownik ośrodka określa jako przynależące do pola poza swoją organizacją: urzędy pracy, gminne ośrodki pomocy społecznej i powiatowe centra pomocy rodzinie.

Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców spełniający podwójną funkcję, bo rozpatrujący wnioski o nadanie statusu uchodźcy oraz opiekujący się osobami, które te wnioski złożyły (zarządzając ośrodkami dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy), miał wpływ na kształtowanie polityki państwa wobec tej grupy migrantów. URiC w pewien „naturalny” sposób był w konflikcie z organizacjami pozarządowymi wspomagającymi osoby starające się o status uchodźcy, często odwołującymi się od niekorzystnych dla nich decyzji Urzędu, starającymi się wpłynąć na poprawę warunków panujących w ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy.

W obrębie zakreślonego pola doszło też do innego konfliktu, którego stroną był Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Chodziło o określenie kompetencji czy nawet obligacji Urzędu do działań preintegracyjnych wobec osób pozostających w procedurze uchodźczej. Zdaniem zwolenników umożliwienia działań preintegracyjnych wobec osób, których status w Polsce ma się dopiero rozstrzygnąć, konieczne jest ich prowadzenie, aby umożliwić efektywne działania integracyjne po opuszczeniu ośrodka wobec tych osób, którym status uchodźczy bądź inny w Polsce zostanie przyznany (np. w okresie badań pobyt tolerowany). Mniej radykalna wersja tego stanowiska zakładała, że URiC powinien umożliwić innym organizacjom prowadzenie tak zwanych działań preintegracyjnych na terenie swoich ośrodków. Wersja radykalna zakładała, że powinno się to stać zapisanym w przepisach obowiązkiem Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Stanowisko Urzędu zakładało, że nie ma sensu prowadzić działań preintegracyjnych wobec osób, z których duża część nie uzyska prawa do legalnego pobytu w Polsce i będzie musiała opuścić kraj. Z tego punktu widzenia byłoby to marnowanie środków finansowych oraz ułatwianie nielegalnego pozostania w Polsce osobom, które nie będą miały do tego prawa.

Należy powiedzieć, że przed badaniem spór ten rozstrzygnięto, umożliwiając prowadzenie działań preintegracyjnych w ośrodkach w większości przypadków w ramach projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, którego głównymi partnerami były organizacje pozarządowe, natomiast Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców uczestniczył w tych projektach zapewniając na przykład dostępność infrastruktury na terenie ośrodków, pozostając formalnie ich partnerem¹⁹.

Jeden z aktywistów organizacji pozarządowej tak przedstawił ten spór: „w dyskusji na temat przyjęcia przez Polskę programu EQUAL-owskiego w tym punkcie prawda, czyli w pomocy społecznej i zawodowej integracji osób ubiegających się o status uchodźcy i te pierwsze opinie, te pierwsze stanowiska ministerstwa, potem również w URiC-u były takie mocno negatywne prawda, że nie można mówić o jakichkolwiek integracji, czy nawet pre-integracji wobec ludzi, co do których nie wiemy, czy mają w Polsce pozostać. Tutaj to podejście się oczywiście

¹⁹Przykładami takich projektów były @lterCamp oraz MUR, w których partnerami były też jednostki naukowe. Wyniki badań prowadzonych w ramach tych projektów o charakterze preintegracyjnym omówione są w rozdziale *Krytyczny przegląd naukowych i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*.

w pewnym momencie zmieniło, ale według mojej wiedzy jednak było bardzo też duży nacisk na ze strony Unii prawda, no żeby jednak Polska ten program ten punkt programu EQUAL...” [NGO07]. Z wypowiedzi wynika, że w swojej opozycji wobec preintegracji na terenie ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców wspierany był przez zwierzchnika — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Przyjęcie postanowień wynikających ze sposobu wykorzystywania funduszy europejskich wpłynęło na stanowisko Urzędu w tym sporze. Zatem można interpretować, że układ sił w polu został zmieniony ze względu na wypełnianie przez Polskę warunków związanych ze wstąpieniem do Unii Europejskiej, czyli jednym ze wstrząsów dla pola). Taka zmiana w polu organizacyjnym miała egzogeniczny charakter, gdyż wynikała nie tylko ze zmiany warunków funkcjonowania pola w Polsce, ale też zmiany warunków zewnętrznych również wobec państwa. Jest to przykład, jak układ społeczny, jakim jest pole organizacyjne, pośredniczy wobec aktorów organizacyjnych i jednostkowych w makroprocesach, takich jak europeizacja.

Zgodnie z moją interpretacją nacisk w obrębie pola na wprowadzenie tych zmian pochodził również ze strony innego organu władzy centralnej, czyli Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jak wypowiadała się jego urzędniczka odpowiedzialna za sprawy związane z migracjami: „była nasza wojna z URiC-em kiedyś o to i myśmy chcieli, żeby, nawet próbowaliśmy to spisywać do naszej ustawy, żeby w ośrodkach dla uchodźców zamiast tej bezczynności i czekania naprawdę tych ludzi zachęć i jedną z rzeczy, żeby był kurs językowy zintensyfikowany no i oni wtedy mówili, że [...] to się w ogóle nie opłaca nie, bo to przecież po co. Wyjdą i tak wyjadą, a zainwestować, a to są dodatkowe koszty. No teraz w ramach EQUAL — a troszkę zaczęli tych rzeczy robić co cieszy no, bo to jest też likwidacja jednej z barier prawda jaka powstaje” [MPiPS02]. Zrelacjonowany przez przedstawicielkę Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej spór określono nawet jako „wojnę”. Pokazuje to jak odmienne wizje kreowania polityki migracyjnej miały w owym czasie dwa odpowiedzialne za nią ministerstwa (trzecim ministerstwem jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Zatem — korzystając z terminologii zaproponowanej przez Zietsmę i McKnighta — wytworzone w ramach tej polityki instytucje muszą być efektem współtworzenia bądź konwergencji konkurencji między tymi ważnymi promotorami często przeciwstawnych sobie proto-instytucji (2009: 167).

Stosunek przedstawicieli Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców do organizacji pozarządowych wahał się od niechęci do apro-

baty. Uważam, że zależał on od charakteru kontaktów między tymi organizacjami w danym subpolu (przytoczono powyżej przykłady pozytywnie ocenianych kontaktów w Warszawie i Lublinie, gdzie były one częste i ujęte w wielu przypadkach w ramy sformalizowanej współpracy).

Z kolei kierownik ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy leżącego na terenie województwa podlaskiego wyraził negatywny stosunek do pracy organizacji pozarządowych: „Ja nie udzielę odpowiedzi, dlatego że musiałyby być miążdżąca [śmiech]. No tak prawda wygląda” [URiC05]. Jak można zauważyć na podstawie wypowiedzi innych badanych z powiatu, na terenie którego znajdował się jego ośrodek, relacje między organizacjami (traktowanymi przez mnie jako należące do pola uchodźczego) są tam szczątkowe i pełne nieufności.

Ocenę ogółu organizacji pozarządowych przez pracownika warszawskiej centrali Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców można, jak sądzę, uznać za pobłażliwą: „obserwuje się bardzo dużo rozmaitych działań ze strony organizacji pozarządowych, które wchodzi do ośrodków, przyprowadzają różnych ludzi do ośrodków, starają się zorganizować różne jakieś wydarzenia na zewnątrz. Natomiast jest to jeszcze ciągle dalekie od tego, żeby ta społeczność jak gdyby aktywnie uczestniczyła w życiu ośrodka i żeby cudzoziemcy się wpisywali w życie tej społeczności” [URiC04]. Badany ten docenia aktywność organizacji pozarządowych, ale przyznaje, że nie mogą one „twierdzić”, że wykonują bardzo dużą i wystarczającą pracę. Można tę wypowiedź interpretować także jako podważanie prawomocności krytyk organizacji pozarządowych kierowanych często pod adresem Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Ich działania są przedstawione jako dalekie od doskonałych, więc nie dają podstawy do krytykowania Urzędu. Ze względu na wzajemne zależności między organizacjami obecnymi w polu uchodźczym częste wypowiedzi o innych w nim obecnych charakteryzują się niedomówieniami i „polityczną poprawnością”, która rozmówcy nie pozwala lekceważyć i marginalizować organizacji pozarządowych. Z tego względu trudno interpretować dużą część wypowiedzi badanych na temat innych aktorów pola. Aby to robić, należy poznać wzajemne zależności oraz kody „dyplomacji”, jakie w nim obowiązują.

Pozycja w polu ośrodków pomocy społecznej zlokalizowanych na poziomie gminy jest niejednoznaczna. Ośrodki pomocy społecznej były wymienione w rozporządzeniu, które obowiązywało przed okresem badań, mówiącym, iż „Program zawiera zobowiązania [...] współdziałania z uchodźcą oraz wspierania go w kontaktach ze środowiskiem

lokalnym, w tym w nawiązaniu kontaktu z właściwym dla miejsca zamieszkania uchodźcy ośrodkiem pomocy społecznej” (Dz.U. z 2000 r. Nr 109 poz. 1160)²⁰. Spełniały one wówczas bardzo ważną funkcję wobec migrantów przymusowych, którym przyznawano w Polsce pobyt tolerowany. Status ten był przyznawany znacznie częściej niż status uchodźcy nadawany na podstawie *Konwencji genewskiej*²¹.

Osobom posiadającym w Polsce pobyt tolerowany zgodnie ze wspomnianymi przepisami nie przysługiwało prawo do indywidualnych programów integracyjnych. Zatem jak uchodźcy, mieli prawo korzystać ze wszelkich świadczeń pomocy społecznej na zasadach, obowiązujących ogół obywateli Polski. W konsekwencji ośrodki pomocy społecznej stawały się jedyną organizacją, która zgodnie z przepisami była zobowiązana do udzielania im jakiegokolwiek pomocy i w ograniczonym zakresie zaczynały spełniać wobec nich tę rolę, którą zgodnie z zamyśłem indywidualnych programów integracji spełniały wobec uznanych uchodźców powiatowe centra pomocy rodzinie (nie było mowy o najważniejszym aspekcie indywidualnego programu integracji, czyli wypłacaniu pomocy integracyjnej). Organizacje należące do pola uchodźczego uznawały ten stan za problem. W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej trwały wówczas prace nad włączeniem cudzoziemców posiadających pobyt tolerowany do indywidualnych programów integracji (szerzej kwestię tę rozwinę w podrozdziale dotyczącym teoretyzacji).

Badani bardzo często zdawali relację z tego, jak organizacje zakreślały swoje kompetencje i zakresy obowiązków wobec uchodźców. Część z nich twierdziła, że inne organizacje różnymi sposobami „przerzucały” swoje obowiązki na organizację, w której oni pracowali. Pracownik socjalny jednego z powiatowych centrów pomocy rodzinie w województwie podlaskim tak przedstawiał relacje centrum z organizacjami należącymi do systemu oświaty: „Różne są sytuacje — bo to jest tak, jak mam swoją pracę, którą muszę zrobić poza uchodźcami i przychodzi uchodźca i ma taki problem, że w zasadzie nie ja powinnam się tym zajmować, bo to jest problem szkoły. Ale oni po co — jeśli jest pracownik, który ma się tym zajmować — więc niech on dzwoni do Białegostoku, on dzwoni do Wydziału Oświaty... I takie sytuacje się zdarzają... Na

²⁰Przed badaniami zostały one „wykasowane” z rozporządzenia, jednak dawało ono furtkę PCPR-om na wpisanie gminnych ośrodków pomocy społecznej do indywidualnych programów integracji jako instytucji, z którymi uchodźcy powinni się kontaktować.

²¹W roku 2006, w którym zebrała większość materiału badawczego wykorzystanego w tym rozdziale status uchodźcy uzyskało 423 osoby, pobyt tolerowany 2048 osób. Dane Urzędu do Spraw Cudzoziemców.

przykład jest dziecko chore, które ma indywidualne nauczanie i trzeba tutaj... I każdy od siebie, każdy od siebie..." [PCPR03]. W tej wypowiedzi przebija żal, że szkoła „przerzuca” część swoich zadań na powiatowe centrum pomocy rodzinie. Jednak badany nie protestuje i jak mówi, robi to, gdyż konflikt kompetencyjny (a raczej o to, kto nie ma kompetencji czegoś zrobić) byłby negatywny w skutkach przede wszystkim dla uchodźcy. Można to nazwać potocznie „spychologią” lub interpretować jako relację o określaniu pozycji oraz kompetencji różnych aktorów pola (ten układ może ulec zinstytucjonalizowaniu w danej miejscowości chociażby ze względu na cechy jednostkowe pracownika socjalnego, który nie będzie stanowczo domagał się pewnych zachowań od szkoły).

Szkoły, do których uczęszczają uczniowie-uchodźcy, można, moim zdaniem, uznać za przynależne do pola uchodźczego. Potwierdza to choćby ta wypowiedź pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie: „realizatorzy programów mają bardzo dobry kontakt z nauczycielami, z pedagogami tutaj odbywały się już wcześniej jeszcze spotkania nawet na poziomie wojewódzkim w kuratorium z Rzecznikiem Praw Ucznia. Z naszej strony już wcześniej tylko właśnie wchodziliśmy w programy gdzie uwrażliwialiśmy na tą tematykę” [UW02]. Wypowiedź ta skłania mnie do umieszczenia w *polu uchodźczym* również szkół. Jednak ich pozycja, wydaje mi się peryferyjna.

Kontakty pomiędzy organizacjami w polu, będącym, jak pole uchodźcze, polem nieustabilizowanym ze względu na wstrząsy, które je kształtowały, często zależą od cech jednostek należących do tych organizacji. Mam tu na myśli ich przeszłe doświadczenia, logiki instytucjonalne (pochodzące często z różnych pól) wpływające na sposób wchodzenia w omawiane relacje. Następnie, tak wytworzone relacje między organizacjami, zostają zinstytucjonalizowane — praktyka przybiera zrutyinizowaną formę oderwaną od jednostki, której cechy wywarły wpływ na jej kształt. Pracownik jednego z podwarszawskich powiatowych centrów pomocy rodzinie opisywał jako bardzo udane kontakty z jednym z lokalnych ośrodków pomocy społecznej: „jeżeli oni zgłoszą taki problem, to możemy ich skierować, bo mamy ośrodek gdzie mogą bezpłatnie skorzystać z takiej pomocy. Jest to o tyle wygodne, że osoba, która tam pracuje wcześniej tutaj zajmowała się uchodźcami, także no mamy taki, taką dosyć dobrą współpracę i ta osoba posługuje się językiem rosyjskim także nawet jeżeli, jeżeli są jakieś skomplikowane sprawy, to bez problemu w tym ośrodku przetłumaczy” [PCPR05]. Pracownik socjalny, o którym mówił badany, wcześniej pracował w jego organizacji. Można powiedzieć więc, że w polu uchodźczym wśród

osób wykonujących zawód pracownika socjalnego następuje wymiana i, jak widać, wpływa ona na przenoszenie doświadczeń. Uznają to za czynnik wpływu grupy na zmianę instytucjonalną. Traktując pracowników socjalnych jako grupę zawodową, której członkowie zajmują pozycje w różnych organizacjach pola uchodźczego, możemy obserwować przepływ osób, który powoduje przepływ doświadczeń a także dyfuzję instytucjonalną.

Badani wymieniali szereg organizacji, z którymi wchodzi w kontakt na rzecz uchodźców, jednakże na podstawie interpretacji ich wypowiedzi nie uznałbym ich za należące do pola uchodźczego. Są to przede wszystkim: placówki służby zdrowia, wszelkie urzędy poziomu gminy, z którymi uchodźcy muszą się stykać na takich zasadach, jak obywatele polscy, ale ze względu na ich szczególną sytuacją pracownicy socjalni pośredniczą w tych kontaktach (np. wydziały komunikacji urzędów gmin, wydziały meldunkowe tychże, inne urzędy np. skarbowy), inne organizacje, takie jak powiatowe zespoły orzekania o niepełnosprawności. Wymieniano również organizacje, które mogłyby być w orbicie zainteresowania uczestników pola, czy wręcz do niego należeć, ale tak się nie dzieje. Były to np. zakłady doskonalenia zawodowego oraz centra integracji społecznej.

Organizacjami, których nie uważam za przynależne do *pola uchodźczego*, a z którymi uchodźcy mają częsty kontakt, określane przez badanych jako trudny, są placówki służby zdrowia. Można o tym usłyszeć zarówno od badanych pracowników socjalnych powiatowych centrów pomocy rodzinie („zapisanie do lekarza pierwszego kontaktu albo wypełnienie tych druków to jest, to jednak my to wszystko i chodzimy na interwencje tutaj na dół niejednokrotnie dlatego, że na przykład nie wiem jedna pani przyszła nie w terminie, nie wtedy kiedy nie jest zapisana z chorym dzieckiem ma problem żeby się dostać, więc jak gdyby my w takiej sytuacji interweniuujemy” [PCPR06]), jak i aktywistów organizacji pozarządowych („kobiety z dziećmi przychodzą [...] mają sporo problemów, nie mają dobrej to znaczy no przynajmniej no średniego poziomu pomocy zdrowotnej ze strony, ze strony pracowników w ośrodku to znaczy lekarzy, którzy są zatrudnieni przez ośrodek. Bardzo ciężko dostać skierowanie do szpitala, szpital MSW jest najlepszy szpital. Naprawdę są lekarze dobrzy tam i URiC ma umowę pisaną z tym lekarzem i oni okazują pomoc. Właśnie leczą i opatrują uchodźców. Dla uchodźców, którzy są w procedurze no i ale dostają skierowanie dla uchodźcy jak on się zwraca do kierownika, do pracownika socjalnego w ośrodku i żeby on skierował go do specjalisty, to rzecz no bardzo

ciężka. Bardzo często tak się zwracamy i interweniujemy, prosimy żeby dali to skierowanie” [NGO05]).

Wydaje się, że wiele sytuacji w kontaktach ze służbą zdrowia uznanych za kłopotliwe wynika ze zinstytucjonalizowanych w jej obrębie procedur dotyczących pacjentów, którzy nie znając „kultury” funkcjonowania lecznictwa w Polsce, mogą się w niej czuć zagubieni. Pracownicy socjalni czy aktywiści organizacji pozarządowych wypełniają w tym wypadku rolę tłumaczy kulturowych i definiują swoje zadanie jako pomoc w kontaktach z tym skomplikowanym dla uchodźców „nowym światem instytucjonalnym”. Z wypowiedzi badanych wynika, że placówki służby zdrowia należą do rzeczywistości „zewnętrznej” wobec pola uchodźczego. Uważam tak, gdyż badani nie mówią o szczególnych zobowiązaniach służby zdrowia wobec uchodźców.

Badani pracujący w organizacjach podobnego typu dobrze nawzajem oceniają swoją pracę. Pracownicy socjalni powiatowych centrów pomocy rodzinie wypowiadają się o sobie nawzajem pozytywnie — tak samo pracownicy urzędów pracy. Jedyna grupa aktorów, w obrębie której odnotowałem konflikty wewnętrzne, to organizacje pozarządowe, często krytyczne wobec innego rodzaju aktorów, ale również wobec siebie nawzajem. Częstym oskarżeniem wobec innych NGOśów jest „zurzędniczenie”, czyli przyjmowanie obojętnej, pasywnej „biurokratyzowanej” postawy wobec uchodźców. Przytoczę krytykę postępowania jednej z organizacji pozarządowych wygłoszoną przez badanego należącego do innej organizacji pozarządowej: „ona poszła do Polskiej Akcji Humanitarnej na przykład — rok temu to było — z prośbą kupić kobiecie pralkę. Pięcioosobowa rodzina, trójkę dzieci ona ma i ciężko prac wszystko ręcznie. Może pomożecie jakąś pralkę, o pralkę. Obiecali jej. Kilka miesięcy później przyszła na ostateczny termin, który oni wyznaczyli. Nie, niestety nie możemy” [NGO05]. W tej wypowiedzi w pewnym sensie konkurencyjna organizacja pozarządowa oskarżona jest o lekceważenie uchodźców, którzy czegoś od niej oczekiwali.

Figura „urzędnika” w wypowiedziach badanych funkcjonuje jako epitet i swego rodzaju mechanizm wyjaśniający (żaden z badanych nie używał określenia „urzędnik” w pozytywnym sensie). Określenie to było synonimem indolencji, pasywności, nieefektywności czy braku empatii wobec uchodźców. Służy ono jako wyjaśnienie. Jeden z pracowników ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy mówiąc „poza tym to jest urzędnik” [URiC05] — na zasadzie niedopowiedzenia komunkował przeprowadzającemu wywiad, że wspomniana osoba

właśnie ze względu na swoje urzędnicze cechy zachowa się w określony sposób²².

Również ze strony niektórych przedstawicieli organizacji pozarządowych padały negatywne określenia wobec osób nazywanych „urzędnikami”. Czasem tym mianem określano też grupę osób zatrudnionych przez państwo bądź samorząd terytorialny, którzy zachowują się niezgodnie z oczekiwaniami i wyobrażeniami, jak powinni się zachowywać, rozpowszechnionymi u przedstawicieli organizacji pozarządowych: „urzędniczka jest nie poinformowana” [NGO06]; „napotykamy się na, na ogromny upór i niechęć urzędników” [NGO05].

W wielu wypowiedziach badani zwracali uwagę na brak przepływu informacji między poszczególnymi organizacjami, brak koordynacji działań. Pozwala to wysnuć wniosek, że opisywane pole uchodźcze jest mało spójne. Innym, wspomnianym już, wymienianym przez badanych problemem są konflikty dotyczące kompetencji poszczególnych organizacji, wynikające z tego, że zakresy tych kompetencji nie zostały zinstytucjonalizowane, a więc istniała przestrzeń do ich ustalania. W poniższej wypowiedzi lektor języka polskiego pełniący wobec swoich uczniów-uchodźców dodatkowo rolę pracownika socjalnego (nie z obowiązku, ale jako osoba darzona zaufaniem i mogąca szybko na bieżąco rozwiązywać ich problemy) wypowiadał się o braku koordynacji działań między poszczególnymi organizacjami pracującymi z uchodźcami i słabym przepływie informacji między nimi: „Jakby jedno centrum informacji. Jakiś taki moment, gdzie oni mogą uzyskać informacje, gdzie właśnie mogą zrobić jakiś kurs dotyczący pracy, gdzie mogą nauczyć się języka. Te rzeczy różne powstają, dostają wizytówkę kolejną, a oni o tym nie wiedzą. Czasem są organizowane takie kursy. Też pewna część dociera na taki kurs, bo to wszystko jest okresowe, a to chodzi o coś, co będzie permanentnego, że on sobie przychodzi, czy on zamawia na stronę no właśnie... Dzwoni, przychodzi to jest najlepsze. PCPR daje taki adres, czy taki telefon, czy taką broszurę [...]Właśnie taki punkt informacji, gdzie czy jakaś broszura, sposób, bo oni między sobą, cza-

²²Co ciekawe badany ten ze względu na swoje zatrudnienie w Urzędzie do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców mógłby być określany jako urzędnik! Można powiedzieć, że urzędnikiem nikt nie chce być. Ani osoby, które w pewnym sensie nimi są — pracownicy socjalni, ani tym bardziej aktywiści czy też pracownicy organizacji pozarządowych, jednak przy pewnej wyobraźni językowej ich też można nazwać urzędnikami. Dlatego można sobie wyobrazić określenie słowem „urzędnik” jako epitetem pracownika organizacji pozarządowej, który w oczach wypowiadającej je osoby pracuje w sposób zrutynizowany, pozbawiony oddania swojemu zajęciu, bez troski o uchodźców.

sem ktoś się wygada, to znaczy wygada, ktoś coś powie, ktoś usłyszy i «co, co, a gdzie, a jak, daj mi adres, daj mi telefon» i oni jakoś między sobą, czyli do nich ta informacja nie dociera» [Lektor03]. Wypowiedź ta świadczy, o poczuciu ograniczonego przepływu informacji i współpracy między poszczególnymi aktorami pola uchodźczego.

Przedstawiona powyżej rekonstrukcja pola uchodźczego nie jest pełna, bo taka być nie może. Oparta jest na analizie przepisów konstytuujących w mojej interpretacji pole oraz wypowiedzi przedstawicieli wybranych organizacji. Z pewnością wypowiedź każdego nowego badanego zajmującego jakąś pozycję w polu uchodźczym dałaby możliwość dodatkowych sposobów wytyczania jego granic i wizji dotyczących właściwej jego konstrukcji. Należy także jeszcze raz przypomnieć, że kategoria pola organizacyjnego została narzucona w analizie. Badani nie używali takiego pojęcia, choć niejednokrotnie mówili o „środowisku osób pracujących z uchodźcami”, „tych wszystkim organizacjach, które mają do czynienia z uchodźstwem” itd. Badani zakreślali jego granice i określali innych jego członków, rozliczając ich z tego, na ile wywiązują się ze swoich powinności, jako przynależni do pola. Z tego względu, mimo że nie było używane przez badanych pojęcie pola, można je uznać za przydatne do konceptualizacji szeregu zjawisk opisywanych przez badanych. Dzięki odtworzeniu stanu pola uchodźczego w momencie badań możliwe było omówienie skutków przebiegu fazy deinstytucjonalizacji, w której określani są nowi aktorzy i ich pozycje w polu.

Preinstytucjonalizacja

Zgodnie z modelem teoretycznym zaproponowanym przez Greenwooda etap preinstytucjonalizacji polega na niezależnym tworzeniu przez aktorów innowacji oraz poszukiwaniu „na zewnątrz” nowych rozwiązań (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Jest to etap, na którym w codziennej praktyce pracy poszczególnych organizacji próbuje się stosować proto-instytucje. Zgodnie z definicją Thomasa B. Lawrence’a przyjętą w tej rozprawie instytucje (a także proto-instytucje) mogą przybierać formy praktyk (przyjęte wzory działania), technologii (metody rozwiązywania problemów) oraz reguł (założeń, co jest usankcjonowanym zachowaniem) (Lawrence, Hardy, Phillips 2002).

Proto-instytucje są umocowane w polu na różne sposoby. Jedne to zrutyinizowane schematy działania jednostek, które być może nigdy nikomu innemu nie zostaną przekazane; inne obowiązują na poziomie

organizacji i w jej obrębie zinstytucjonalizowane; jeszcze inne są przyjętymi wzorami działania w danym subpolu. Gdy proto-instytucja zostanie ugruntowana w całym polu, staje się instytucją. Można mówić też o proto-instytucjach obowiązujących w całym polu, ale powstałych niezależnie w jego różnych organizacjach i nieposiadających jeszcze uprawomocnienia, pojawiającego się w późniejszych etapach zmiany instytucjonalnej. To, co określam już jako instytucję, a co jeszcze jako proto-instytucja zależy od poziomu analizy²³ oraz zastosowanej interpretacji.

Niejednokrotnie trudno w określić, co należy uznać za praktykę, co za technologię, a co za regułę. Zderzając definicję instytucji oraz definicje jej typów Lawrence'a z moim materiałem empirycznym, uwagę zwraca nieostry rozgraniczenie między tymi typami (Lawrence, Hardy, Phillips 2002). Praktyki, technologie oraz reguły często występują w powiązanych ze sobą układach. Dlatego w poniższych trzech partiach rozdziału rozróżnienie na praktyki, technologie oraz reguły jest arbitralne. W czwartej partii, przedstawiam sposoby przenoszenia proto-instytucji z innych logik instytucjonalnych. Ten fragment pracy włączony jest do analizy etapu preinstytucjonalizacji, gdyż przenoszenie proto-instytucji z innych logik instytucjonalnych jest — zgodnie ze schematem Greenwooda — poszukiwaniem „na zewnątrz” nowych rozwiązań możliwych do zastosowania w danym polu (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002).

Praktyki

W wielu organizacjach pola uchodźczego występowały przeciwstawne praktyki, co jest cechą etapu preinstytucjonalizacji, w którym proto-instytucje konkurują ze sobą w obrębie pola. Przykładem może być podejście do samodzielności uchodźców w kontaktach z urzędami i wszelkimi organizacjami, z którymi się oni stykają. Pracownik socjalny z powiatowego centrum pomocy rodzinie w województwie podlaskim wypowiadał się krótko i dobitnie na temat „popychania” uchodźców, z którymi pracuje, do samodzielnego kontaktowania się z organizacjami: „Sobie pomagają. Na takiej zasadzie, bo ja nie staram się ich wyręczać. Ja staram, żeby oni byli bardzo samodzielni” [PCPR03]. Postawę tę można określić jako praktykę „niewyręczania”, zmuszającą uchodźców do współpracy między sobą. Zdaniem badanego pracownika spr-

²³ Gdy poziomem analizy jest dana organizacja możemy mówić o instytucjach obowiązujących w jej obrębie. Gdy przyjąć perspektywę pola, należy te instytucje traktować jako proto-instytucje, jeśli obowiązują tylko w części organizacji do niego należących.

wia to, że są bardziej samodzielni i lepiej dają sobie radę w polskiej rzeczywistości instytucjonalnej.

Pracownik socjalny z Warszawy w relacji na ten temat opowiadał: „No to standardowo pomagamy wypełniać dokumenty chociaż szczerze powiedziawszy staramy się angażować wolontariuszy, staramy się nie angażować różne osoby z zewnątrz, żeby to nie było. Czasami jest tak, że też prawda posyłamy kogoś z jakąś osobą towarzyszącą do urzędu czy też do jakiejś organizacji, bo wtedy jest łatwiej i nie chodzi broń boże o to, żeby wyręczać kogoś” [PCPR08]. Realizatorzy indywidualnych programów integracji w Warszawie uważają więc, że wyręczanie uchodźców w wypełnianiu dokumentów nie jest pożądane. Ich zdaniem w wypełnieniu dokumentów można najwyżej pomagać, ale w żadnym przypadku nie należy tego robić za uchodźców. Jak jednak wynika z tej wypowiedzi, czasem ta „pomoc” polega jednak na wypełnieniu dokumentów w zastępstwie uchodźcy. Jest to uważane za działanie niewskazane, jednak ze względu na pośpiech niekiedy podejmowane. Można zatem na poziomie tej organizacji mówić o obowiązywaniu pewnej normy jak dana praktyka powinna przebiegać, przy równoczesnym braku pełnego utrwalenia tej normy i jej respektowania²⁴.

Odmierna *praktyka* w tej samej sferze kontaktów uchodźców z urzędami i organizacjami wypracowana została w jednym z powiatów w aglomeracji warszawskiej. Jak mówił realizator indywidualnych programów integracji z tamtejszego powiatowego centrum pomocy rodzinie: „jeżeli chodzi o rejestrację to razem zawsze chodzimy i ja im po prostu pomagam się zarejestrować” [PCPR05]. Ten pracownik socjalny pojawia się we wszelkich urzędach czy placówkach zdrowia, gdzie konieczna jest rejestracja i „pomaga” w wypełnieniu dokumentów oraz formularzy, co, jak wynika z dalszej części wywiadu, często sprowadza się do wypełnienia tych dokumentów za uchodźców.

W tym samym powiecie pracownik jednej z organizacji, w których uchodźcy winni się rejestrować, mówi o twardo przyjętej praktyce postępowania: „Znaczy my po prostu wiemy, że ja, my rejestrujemy, wypełniamy dokumenty, bo jeśli nam przynoszą dokumenty, że mają status uchodźcy, to automatycznie wiemy, że ta osoba nie wypełni nam karty” [PUP05]. Wyraz „automatycznie” wskazuje, że badany mó-

²⁴Mamy tutaj również do czynienia z elementami *teoretyzacji* dotyczącymi omawianej praktyki, gdyż badany wprost zastrzega się, że nie chce uchodźców wyręczać, więc uznaje za organizacyjną słabość fakt, że jednak od czasu do czasu owego wyręczania się dopuszcza.

wi o zrutyinizowanym wzorze działania. Ten automatyzm, czyli wysoki stopień rutynizacji i utrwalenia danej praktyki, może mieć daleko idące konsekwencje. Założmy, że, gdy prowadzone było badanie, uchodźcy czeczeńscy na terenie tego powiatu rzeczywiście nie byli w stanie wypełniać pewnych formularzy. Z różnych względów (przede wszystkim dlatego, że nie wiążą swojej przyszłości z Polską) nie zależało im na nabyciu takiej umiejętności, jak wypełnianie tego typu dokumentów. W ten sposób pracownicy urzędu pracy dokonują pewnych ocen i na własną rękę kwalifikują uchodźców-bezrobotnych.

Jak widać z powyżej przedstawionych wypowiedzi, w trzech różnych miejscowościach przyjęto odmienne praktyki regulujące działanie w takiej samej sytuacji (traktuję je jako przeciwstawne proto-instytucje, które pozostają w obrębie pola organizacyjnego na etapie preinstytucjonalizacji). Pierwszy przykład praktyki „niewyręczania” uchodźców zależy od postawy jednostki, która ją w swoim powiecie stosuje. Drugi przykład praktyki można uznać za świadome przyjęcie pewnego wzorca, z założeniem, że będzie konsekwentnie stosowany. Trzeci przykład odmiennej praktyki wydaje się mocniej utrwalony w swoim subpolu.

Używając przyjętej terminologii, można powiedzieć, że w tym momencie tego rodzaju proto-instytucje nie stały się tematem dyskusji na poziomie całego pola. O ile, pojawiają się elementy teoretyzacji stojące za „niewyręczaniem”, o tyle nie doszło do konfrontacji na poziomie pola dwóch rodzajów proto-instytucji. Nie można mówić o ich dyfuzji między organizacjami czy też subpolami (być może nigdy nie nastąpi). Zagadnienie to może nigdy nie być w procesie teoretyzacji zdefiniowane jako problem bądź proto-instytucja warta promowania przez pewnych aktorów i rozpowszechnienia w całym polu. Te odmienne praktyki pozostaną, jak sądzę, jako lokalne różnice bądź w przyszłości ze względu na dynamikę zmiany instytucjonalnej któraś z ich postaci rozprzestrzeni się na całe pole. Uważam, że przykładzie bardzo dobrze pokazuje ulotny i lokalny charakter zagadnień związanych z pojęciem proto-instytucji.

Poniżej przedstawię przykłady, w których aktorzy w reakcji na takie same warunki działania niezależnie wytwarzali podobne praktyki.

Powszechną i powstającą oddolnie *praktyką* — która nie przenosi się pomiędzy różnymi organizacjami drogą dyfuzji, lecz powstaje w nich równolegle — jest specjalizacja w powiatowych centrach pomocy rodzinie, gdzie zwykle jeden pracownik (niezależnie od dominującego systemu rejonizacji) zajmuje się uchodźcami. Opowiada o tym pracownik urzędu wojewódzkiego mający spojrzenie na pracę powiatowych centrów na całym Mazowszu: „znowu jedna osoba zwykle na

cały PCPR. Tym się zajmuje, uchodźcami” [UW03]. Pracownik urzędu wojewódzkiego mówi, że „zwykle” w powiatowym centrum pomocy rodzinie jest jeden pracownik zajmujący się uchodźcami. Gdy w danym powiecie uchodźców jest mało, ma on również inne obowiązki. W miejscowościach, gdzie uchodźców jest więcej, do pracy z nimi oddelegowanych jest więcej pracowników, ale nadal odbywa się to na zasadzie specjalizacji, a nie rejonizacji.

Przyjmując za klasyczną definicją Douglassa Northa, że instytucja to ograniczenia o aspektach formalnych i nieformalnych (1990: 3), w wypowiedziach badanych szukam sposobów wprowadzania nieformalnych ograniczeń do przestrzeni dowolności, jaką oferują im przepisy *Ustawy o pomocy społecznej* i towarzyszących jej rozporządzeń dotyczących indywidualnych programów integracji. Badani, jak się okazuje w swoich praktykach często na własną rękę modyfikowali ograniczenia formalne, które co do zasady powinny pozostawać przez nich nienaruszone.

Na przykład jesen z pracowników socjalnych na pytanie dotyczące wynikającej z *Rozporządzenia w sprawie udzielania pomocy uchodźcom* (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669) zasady dotyczącej zmiany wielkości pomocy integracyjnej po połowie indywidualnego programu integracji odpowiadał, że nie przestrzega tej części przepisu:

„— *Jak to jest teraz z tymi świadczeniami? Przez pierwsze pół roku to jest większa suma, a potem mniejsza?*

— No tak jest w rozporządzeniu... Ale ja to sobie tak wypośredkuję... Myślę, że to jest z korzyścią dla nich. Daję im jednak tą kwotę uśrednioną... I to jakby, wydaje mi się, że lepiej korzystają” [PCPR03]²⁵.

Badany przyjmuje zatem inny wzór działania (praktykę) niż ten, który go z mocy *Rozporządzenia* obowiązuje. Można zatem powiedzieć, że wypracowana przez niego proto-instytucja stanowi konkurencję dla instytucji obowiązującej w polu. Zgodnie z takim samym wzorem działania — sprzecznym z *Rozporządzeniem* — postępują również pracownicy powiatowego centrum pomocy rodzinie z sąsiedniego powiatu: „Wybieramy zazwyczaj taką kwotę, żeby była cały rok równa. Czyli nie zmniejszamy i nie zwiększamy. Zwykle bierzemy taką kwotę, która jest przewidziana ustawą i ona jest przez cały rok taka sama” [PCPR09].

Często stosowaną przez kierowników ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy praktyką jest udzielanie zgody na zamieszkanie w ośrodku dłużej, niż pozwala na to *Ustawa o udzielaniu*

²⁵ We fragmentach wywiadów, w których pojawiają się pytania badacza, zaznaczono je kursywą.

*cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*²⁶ osobom, które status uchodźcy już otrzymały i rozpoczynają indywidualny program integracji: „zanim dostanie pieniądze z Centrum Pomocy Rodzinie, to trwa gdzieś tak mniej więcej dwa miesiące, ale to tak średnio jest. Są jakieś dwa miesiące no i wszystko fajnie tylko, że on potrzebuje tego mieszkania. Często jest tak, że oni już dostają pieniądze z Centrum Pomocy Rodzinie i nie mają cały czas mieszkania i to w tym momencie pojawia się problem, bo my ich przecież nie wyrzucamy na bruk rzecz jasna natomiast mówimy no przepraszam bardzo nie masz pomocy u nas, dostałeś pieniądze nie możesz tutaj zostać, nie możesz blokować miejsca dla kogoś, kto przyjdzie następny” [URiC03]. Jest to kolejnym przykładem rutynizacji działania polegającego na modyfikowaniu reguł formalnych obowiązujących w polu uchodźczym.

Z jednej strony przyjęcie takiego wzoru postępowania tłumaczy to, że pracownicy socjalni i kierownicy ośrodków nie chcą podjąć decyzji o wyrzuceniu uchodźców z ośrodków na bruk. Decydują o tym względy humanitarne i ich empatia²⁷. Z tego względu rozpowszechniona praktyka wydaje się korzystna dla uchodźców. Z drugiej jednak strony, np. w Czerwonym Borze w swej formie skrajnej praktyka ta powodowała, iż uchodźcy zamieszkiwali przez cały okres trwania ich programów integracyjnych na terenie ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. Jest on znacznie oddalony od terenów zamieszkanymi (znajduje się w byłych koszarach wojskowych na terenie lasu). Taka sytuacja sprawia, że indywidualny program integracji staje się bezsensowny — uchodźcy mieszkają w trakcie ich trwania z innymi cudzoziemcami, mają ograniczony kontakt z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego oraz pozbawieni są szans na znalezienie pracy.

Formalne ograniczenia zawarte w instytucjach, obowiązujących dzięki ustawie, są modyfikowane również dlatego, że „przymykają na

²⁶ Art. 56.1 *Ustawy z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2003 r. Nr 128 Poz. 1176) określał, że „cudzoziemcowi, w sprawie którego zostało wszczęte postępowanie o nadanie statusu uchodźcy, przyznaje się, na jego wniosek, pomoc na okres postępowania i na okres 14 dni od dnia doręczenia decyzji ostatecznej w tej sprawie” natomiast art. 56.2, że „cudzoziemcowi, któremu doręczono decyzję o nadaniu statusu uchodźcy, można, na jego wniosek, przedłużyć udzielania pomocy na okres do 3 miesięcy od dnia doręczenia decyzji o nadaniu statusu uchodźcy”. Zatem osoba, której przyznano status uchodźcy zgodnie z tym aktem prawnym mogła w ośrodku zamieszkiwać najwyżej 3 miesiące.

²⁷ Mogą za tym stać jeszcze inne motywacje. Można sobie wyobrazić, że do takiej eksmisji musiałyby dojść siły, co doprowadziłoby do niepokoju w ośrodku, a także mogłoby stać się tematem zainteresowania mediów i wywołać skandal.

to oko” przedstawiciele organów zwierzchnich wobec ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy (Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców) i kontrolujących (koordynujących) realizatorów indywidualnych programów integracji czyli urzędy wojewódzkie. Wytworzenie takich praktyk było możliwe wyłącznie dzięki udziałowi w tym (niebezpośredniemu polegającemu na rodzaju zaniechania, bądź zgody na łamanie formalnych ograniczeń, których przestrzegania powinno się pilnować) szeregu organizacji będących w zależnościach władzy. W takim przypadku możemy mówić o władzy dyscyplinującej, gdyż urzędy wojewódzkie wobec powiatowych centrów pomocy rodzinie oraz Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców wobec ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy sprawuje władzę w sposób systemowy. Jako adresaci tej władzy są one podmiotami i mogą negocjować ustalenia i uchylać się od pełnego respektowania ograniczeń formalnych. Organizacje sprawujące władzę godzą się na to bądź wręcz do tego zachęcają (np. w wypadku URiC oraz ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy można mówić nawet o oddzielnych komórkach w obrębie jednej organizacji), gdyż ze względu na warunki zewnętrzne (bardzo trudny dostęp do mieszkań na rynku nieruchomości) nie byłyby w stanie wyegzekwować całkowitego przestrzegania przepisu.

Mniej skrajny przykład praktyki naginającej formalne ograniczenia w instytucji indywidualnego programu integracji można znaleźć w wypowiedziach przedstawicieli dwóch stron relacji władzy (strony realizatora programu i strony jego koordynatora) o unikaniu wykorzystania możliwości redukcji bądź anulowania pomocy integracyjnej ze względu na złamanie pewnych postanowień indywidualnego programu integracji²⁸.

Sytuację taką opisywał przedstawiciel organizacji sprawującej władzę (przez badanych ta relacja nazywana była koordynacją), pracownik Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego: „Automatyczna nie. Jeżeli się wywiązują, właśnie. I to nie jest tak, że, jeżeli na przykład nie chodzą

²⁸ Art. 9.1 Rozporządzenia Ministra Polityki Społecznej z dnia 29 września 2005 r. w sprawie udzielania pomocy uchodźcom (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669) określa sytuacje, w których powiatowe centrum pomocy rodzinie może wstrzymać wypłacanie uchodźcy pomocy. Są to: uporczywe niewykonywanie zobowiązań przyjętych w programie integracji, przede wszystkim nieobecność na kursach języka polskiego; wykorzystywanie pomocy w sposób niezgodny z jej celem; udzielenie przez uchodźcę nieprawdziwych informacji o jego sytuacji życiowej; ponad 30-dniowego pobytu w zakładzie opieki zdrowotnej; wszczęcia przeciw uchodźcy postępowania karnego.

na język, to od razu, chociaż ustawa przewiduje wstrzymać na 30 dni, a jeżeli w dalszym ciągu nie wywiązuje się, to można po prostu w ogóle przerwać program. Ale nie zdarza się, nie zdarza się. Pracownik stara się zachęcać. Nie zdarzyło się po prostu. Może wstrzymanie, może w jakimś przypadku, ale to naprawdę bardzo rzadko. Tam są po prostu, tam są dzieci i nie można wstrzymać tak po prostu, często nie wiadomo przecież, bo czasem mają inne środki, ale może być tak, że nie mają” [UW03]. Urzędnik ten, koordynujący programy integracji w powiatach województwa mazowieckiego, mówi o tym, że rozpowszechnionym wzorem działania jest zachęcanie innymi sposobami niż stosowanie sankcji przewidzianych w ustawie do ustaleń wynikających z programu. Sformułowanie „może w jakimś przypadku, ale to naprawdę bardzo rzadko” o odstępstwach od praktyki świadczy, że jest ona przyjętym wzorem. Przedstawiciel organizacji sprawującej władzę²⁹ tłumaczy stosowanie tej praktyki racjami, które uważa za nadrzędne wobec przepisów ustawy i rozporządzenia. Dla niego wstrzymanie, redukcja lub anulowanie pomocy integracyjnej godziłoby przede wszystkim w dzieci uchodźców.

Adresatem tej relacji władzy jest pracownik powiatowego centrum pomocy rodzinie realizującego indywidualny program integracji: „staram się tego pilnować, no ale było tak, że pan się zobowiązał do nauki języka, po dwóch miesiącach pan się nawet nie zapisał na kurs no i była taka dość rozmowa stanowcza... wprawdzie tam były dzieci, więc ja nie chciałam podjąć takiej decyzji, że my tę pomoc obcinamy, bo są dzieci i musimy to wziąć pod uwagę; no, ale pan dostał dwa dni na pojechanie i zapisanie się na kurs nauki języka. I jak mi przyniósł dokument, że zapisał się, że podjął się nauki języka, wtedy dopiero te pieniądze były wypłacone” [OPS02]. Zagroził on uchodźcy, że „obetnie” pomoc integracyjną i uzyskał pożądaną efekt, jednak sam przyznaje, że nie chciał podjąć takiej decyzji i prawdopodobnie ze względu na sytuację dzieci uchodźców ostatecznie nie zdecydowałby się na bardziej stanowcze postępowanie niż tylko zagrożenie redukcją wypłacanej pomocy integracyjnej.

O ugruntowaniu rutynizacji praktyk może świadczyć powstanie narzędzi służących do ich wykonywania. I tak, w dwóch urzędach wo-

²⁹ Jestem świadom, że zależności między urzędami wojewódzkimi będącymi delegaturą władzy centralnej a powiatowymi centrami pomocy rodzinie podległymi samorządom powiatowym są bardzo skomplikowane, jednak w kwestii realizacji indywidualnych programów integracji w wypadku zakwestionowania *praktyk* stosowanych przez powiatowe centra pomocy rodzinie urząd wojewódzki dysponuje sankcją — może zatrzymać finansowanie dla programów — zatem moim zdaniem pozostaje z nimi w relacji władzy.

jęwódkich wypracowano niezależnie podobne praktyki sprawdzania zgodności indywidualnych programów integracji z ustawą i rozporządzeniem określającym zasady ich realizacji. Pracownik Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego relacjonował, że na terenie jego województwa programy zawierane są zgodnie z szablonem (jak podkreślał, ułatwia to jego pracę polegającą na kontroli zgodności programów z przepisami i wydatkowanych w ich ramach środków pieniężnych): „To jak już wiadomo, że program trafi do nas, z powrotem, to znaczy nie z powrotem, trafi do nas, do akceptacji. To znaczy my patrzymy czy ten program, to znaczy to będzie później, bo one są szablonowe, ale jednak my się staramy, aby aż tak nie było, w związku z tym patrzymy, czy najważniejsze rzeczy które są w ustawie, i przede wszystkim nauka języka polskiego, jeżeli jest obowiązek nauki i jeżeli taka potrzeba istnieje, jest. No i patrzymy na koszty, akceptujemy program, no i co miesiąc wysyłamy pieniądze na realizację tego projektu. Tego programu” [UW03].

W województwie podlaskim wypracowano „wewnętrzny dokument” służący jako narzędzie do sprawdzania zgodności programów z ustawą i rozporządzeniem. Urzędnik stosujący go w swojej pracy opowiada o nim w następujący sposób: „My jedynie — a właściwie ja — sprawdzam czy wszystkie dane się zgadzają, czy wszystkie terminy są zachowane, czy program zawiera takie zobowiązania, jakie są wykazane w rozporządzeniu, w ustawie i czy te wszystkie zobowiązania się zgadzają. I w zasadzie jedynie wystawiam zaświadczenie, że akceptuję taki program. Chyba, że coś się nie zgadza. To odsyłamy to do poprawienia i wskazujemy gdzie jest błąd. I w zasadzie na tym się kończy nasza rola. [...] A to jest też taka rzecz, którą sobie wypracowaliśmy — taka analiza indywidualnych programów. Czyli kiedy taki program z wnioskami do nas przychodzi, jeżeli ja go wypełnię na podstawie tej analizy i wszystko będzie na tak i będzie się zgadzało, to znaczy, że program będzie w porządku. To jest taki nasz wewnętrzny dokument — tylko do sprawdzenia naszej pracy, żeby niczego nie przeoczyć” [UW04].

Wypracowanie „wewnętrznego dokumentu” służącego temu, aby nie przeoczyć niczego w analizie innych docierających do tego urzędnika dokumentów, świadczy, iż wypracowano praktykę. Ten dokument, o którego istnieniu mogą nawet nie wiedzieć realizatorzy indywidualnych programów integracji z powiatowych centrów pomocy rodzinie województwa podlaskiego wpływa również na rutynizację ich praktyk. Przygotowując programy, muszą robić to tak, aby odpowiadały wymogom urzędu wojewódzkiego. Ten „wewnętrzny dokument” ma więc, w tym województwie dużą moc instytucjonalizującą.

Należy jednak zapytać, jak ma się to do pomysłu, aby programy integracji były zindywidualizowane, dostosowane do potrzeb odbywających je uchodźców³⁰? Można również zapytać, co powoduje, że indywidualne programy integracji nie są indywidualne, a rutynowo powielane? Z jednej strony obserwowany jest brak nacisku ze strony uchodźców, którzy, jak widać z deklaracji pracowników socjalnych powiatowych centrów pomocy rodzinie, są zadowoleni przede wszystkim z tego, że programy wiążą się z wypłatą pomocy integracyjnej³¹. Nacisk przedstawicieli organizacji pozarządowych, starających zabierać się głos w imieniu uchodźców, wydaje się zbyt słaby, aby zmienić tę sytuację.

Z drugiej strony, rutynizacja praktyk związanych z przygotowaniem indywidualnych programów integracji w powiatowych centrach pomocy rodzinie, sprawdzonych następnie i zatwierdzonych w urzędach wojewódzkich, wynika ze sposobu pracy tych organizacji i interesów aktorów w nie zaangażowanych, dla których pojawienie się niezgodności może powodować zaburzenia rytmu pracy, a wytworzenie narzędzi takich, jak „szablony”, „wewnętrzne dokumenty”, racjonalizuje ich pracę poprzez instytucjonalizację praktyk i związaną z nią standaryzację. Praktyki owe pojawiły się w dwóch województwach niezależnie. Nie nastąpiło przeniesienie ich w ramach pola uchodźczego z jednej organizacji do drugiej. Zostały wykształcone oddolnie na podstawie logiki instytucjonalnej, zgodnie z którą działają pracownicy urzędów wojewódzkich oraz powiatowych centrów pomocy rodzinie.

Również w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, właściwym dla zagadnień integracji uchodźców, obowiązuje podobna logika instytucjonalna. Sprzyja to instytucjonalizacji standaryzujących praktyk. Pracownik MPiPS odpowiedzialny za indywidualne programy integracji relacjonował: „Skuteczności programów nie monitoruję tak naprawdę. Jedyne co monitoruję, to tak naprawdę wykorzystanie środków, czyli czy środki zostały wydatkowane w związku z, zgodnie z ich przeznaczeniem. Czy osoba, która, nie wiem, nie spełnia wymogów ustawy, albo, nie wiem, przeprowadziła się gdzieś, wyjechała czy faktycznie zaprzestano świadczenia, wypłacania świadczenia. No tak naprawdę to sprawy

³⁰W ocenie przedstawicieli organizacji pozarządowych ta indywidualność przejawiała się tylko w nazwie programów (Klaus, Chrzanowska 2007: 149).

³¹Jak wskazują badania przeprowadzone wśród uchodźców odbywających indywidualne programy integracji, prowadzone w ramach tego samego projektu badawczego, większość uchodźców nie jest nawet świadomych, że bierze udział w indywidualnym programie integracji. Po prostu wiedzą, jakie obowiązki na nich ciążyą, dzięki czemu, co miesiąc wypłacana jest im pomoc integracyjna (Pawlak, Ryabinska 2007).

proceduralne, natomiast samej skuteczności integracji do tej pory nie badano” [MPIPS01]. Jak widać ministerstwo, które „monitoruje” to, co robią urzędy wojewódzkie, które „koordynują” to, co robią powiatowe centra pomocy rodzinie, stosuje tę samą logikę instytucjonalną, zgodnie z którą celem działania jest „zgodność wydatkowania środków” oraz „zgodność spraw proceduralnych”. Kwestia skuteczności prowadzonych działań odłożona jest „na bok” i w mechanizm relacji między tymi organizacjami nie jest wpleciony element wymuszający „monitorowanie” czy „koordynację” skuteczności. Co więcej, wydaje się, że „skuteczność” nie jest w ogóle zdefiniowana — świadczy o tym konsternacja i wielość sprzecznych odpowiedzi na pytanie czym jest „integracja”, do której mają prowadzić indywidualne programy integracji³². Przy braku definicji celu, przełożenia go na konkretne zadania, niemożliwa jest ewaluacja działań służących jego osiągnięciu. Rozziew pomiędzy procedurami działania urzędów a ich celami jest dobrze opisany w literaturze dotyczącej administracji publicznej (Peters 1999: 256–257).

Można w tym dostrzec łańcuch zależności między organizacjami w polu, który sprzyja ugruntowaniu praktyk standaryzujących działania. Ministerstwo kontroluje „zgodność spraw proceduralnych”, zatem w urzędzie wojewódzkim wytwarzane są praktyki, dzięki którym w dokumentach panuje przejrzystość spraw proceduralnych, co osiągnięte jest przez stosowanie takich narzędzi jak „wewnętrzny dokument”. Następnie na dole owego łańcucha zależności powiatowe centrum pomocy rodzinie zawiera z uchodźcami programy (formalnie nazwane indywidualnymi), tak by spełniały standardowe wymogi urzędu wojewódzkiego. Praktyki stosowane są w poszczególnych organizacjach, ale ich kształt wynika z relacji między nimi. W analizie praktyk, technologii oraz reguł konieczne jest więc uwzględnienie kontekstu pola organizacyjnego.

Podsumowując, na etapie preinstytucjonalizacji można mówić o następujących typach praktyk: a) przeciwstawne praktyki regulujące działanie organizacji w podobnych sytuacjach — ich odmiennność zależna jest jednostek, które je wytworzyły; b) podobne praktyki wytworzone równolegle w poszczególnych organizacjach w odpowiedzi na podobne sytuacje — ich podobieństwo wynika z warunków działania oraz przyjętej w tych organizacjach logiki instytucjonalnej; c) szczególne praktyki

³² Temat rozumienia pojęcia „integracji” omówiony jest w podrozdziale dotyczącym teoretyzacji.

wytworzone tylko w konkretnych organizacjach; d) praktyki modyfikujące formalne ograniczenia określające warunki działania organizacji; e) praktyki budujące dodatkowe nieformalne ograniczenia w przestrzeni wyboru określonej ograniczeniem formalnym wynikającym z przepisu.

Technologie

Mówiąc o technologiach (czyli zrutynizowanych metodach rozwiązywania problemów), należy najpierw stwierdzić, co aktorzy wytwarzający i stosujący dane technologie definiują jako problemy do rozwiązania. Badani pracownicy socjalni wymieniali różne rodzaje problemów w swojej pracy. Wiele z nich uważali jednak za problemy nierozwiązywalne lub niemożliwe do rozwiązania własnymi siłami i środkami. Główne problemy, których rozwiązanie w większości przypadków leży, ich zdaniem, poza możliwościami badanych, to zapewne nie uchodźcom stałej pracy oraz relatywnie taniego miejsca stałego zamieszkania³³.

Za problem możliwy do rozwiązania, lecz wymagający stosowania odpowiednich metod, badani uznali brak motywacji u uchodźców do wypełniania części postanowień wynikających z indywidualnych programów integracji. W mojej interpretacji w przypadkach problemów związanych z brakiem motywacji u uchodźców badani wypracowywali technologie, które następnie zostały w ich pracy utrwalone. Najczęściej były to sankcje związane z ograniczeniem wypłacanej pomocy integracyjnej (tak było zwłaszcza w kwestii uczęszczania przez uchodźców na lekcje języka polskiego): „W programie integracyjnym jest zapisane obowiązek nauki języka polskiego i egzekwowanie tego, bo prawo to my w Polsce też mamy wspaniałe, tylko co z tego. Jeśli się okazuje, że człowiek nie chodzi, to jakaś część tej pomocy socjalnej jest mu automatycznie, bo to przez kieszeń się nabiera rozumu” [URiC05]. Technologia, o której mówi pracownik ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, stosowana była prawie przez wszystkie powiatowe centra pomocy rodzinie.

³³ Stałą pracę i stałe lokum udaje się zapewnić uchodźcom bardzo rzadko, wynika to zdaniem badanych z braku mieszkań panującego w Polsce oraz rynku pracy nie będącego w stanie wchłonąć osoby słabo posługujące się językiem polskim i posiadające w większości przypadków niskie kwalifikacje. Są to jednak najważniejsze potrzeby uchodźców. Stąd nie dziwi u nich brak motywacji do związania swojego życia z Polską (Pawlak, Ryabinska 2007).

Aby uchodźcy uczęszczali na zajęcia z polskiego, wprowadzano zachęty — opiekę nad dziećmi w czasie ich trwania, darmowe bilety na komunikację publiczną, aby dojazd nie wiązał się z dodatkowymi kosztami (kwestia zachęt będzie rozwinięta w dalszej części rozdziału).

Kolejnym problemem wymienianym przez pracowników socjalnych było lekceważenie przez uchodźców obowiązku szkolnego. Dzieci czecheńskie są zapisywane do szkół, gdy przebywają w ośrodkach, czyli już w trakcie procedury ubiegania się o status uchodźcy. Problem z zapisywaniem ich do szkół po jego zdefiniowaniu został przewyżniony³⁴, natomiast pozostał problem frekwencji oraz rzeczywistego pobierania nauki. Pracownik Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, koordynującego realizację indywidualnych programów integracji, stwierdzał, że z jego punktu widzenia konieczne jest stosowanie wobec uchodźców przymusu: „Więc my im taką metodą kija i marchewki: nie chcecie puszczać dzieci do szkoły, więc my wam nie damy pomocy i teraz na pewno będą puszczać dzieci do szkoły” [UW04]. Zatem można za technologię rozwiązującą problem uznać odbieranie pieniędzy wypłacanych w ramach pomocy integracyjnej.

Nieco inaczej w takich sytuacjach działało jedno z powiatowych centrów pomocy rodzinie mieszczące się na terenie województwa mazowieckiego: „ta szkoła, pismo one, od razu było widać inny efekt chociażby też dzwoniли, niepokoili się, a co to. Zaczęli jakby i jak dwa razy chodzić to zaczął trzy, cztery razy już także pewien i widzę, że to jest jednak pewien sposób na nich, że jednak trzeba, nie wiem, inaczej chyba traktują troszeczkę to pismo i to niekoniecznie ono było w takim tonie prawda napastliwym jakimś, że tam grozę — nie, przypominam, proszę, ale na piśmie” [PCPR07]. Cytowany pracownik socjalny odkrył, że samo wysłanie urzędowego pisma przypominającego o obowiązku przestrzegania umowy zawartej w ramach indywidualnego programu integracji jest skuteczną metodą („sposobem”) motywowania uchodźców do pilnowania przestrzegania obowiązku szkolnego i od tego czasu ją stosuje. Używając przyjętej terminologii można powiedzieć, że wypracowano tam technologię. Warto zaznaczyć, że (jak wykazałem powyżej, pisząc o praktykach) sankcje finansowe stosowane są wobec uchodźców w ostateczności. Pracownicy socjalni posługują się nimi raczej jako groźbą.

³⁴Jest o tym mowa w rozdziale *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce*.

Za jeden z ważniejszych problemów diagnozowanych w polu uchodźczym, uważane było znalezienie mieszkań dla uchodźców³⁵. Problem ten nie znalazł rozwiązania systemowego. Przedstawiciele poszczególnych organizacji próbowali jednak w ramach dostępnych dla siebie możliwości go ograniczać. Relacje badanych pokazują, że problem „rozkładany” jest na wiele mniejszych problemów, z częścią których powiatowe centra pomocy rodzinie i organizacje pozarządowe były sobie w stanie poradzić. W mojej interpretacji służą do tego wypracowane w tym celu technologie.

Jeden z tych składowych problemów polegał na tym, że uchodźcy bardzo często opuszczając wynajmowane mieszkania nie wywiązywali się ze wszystkich płatności. Metodę rozwiązywania takiego problemu przedstawiał jeden z pracowników socjalnych: „Niestety spotykamy się z takimi trudnościami polegającymi na tym, że osoby niekoniecznie należycie wywiązują się ze swoich zobowiązań wobec najemców, dlatego też stosujemy metodę opłacania należności były bezpośrednio przez nasz ośrodek, co zresztą pozwala zapis, umożliwił zapis rozporządzenia o udzielaniu pomocy uchodźcom. Daje to też gwarancję osobie wynajmującej mieszkanie, a w przypadku uzyskania takiego zapewnienia przez wynajmującego do realnej umowy najmu. Szybciej dochodzi do zawarcia tej umowy niż w przypadku kiedy miałby zawrzeć taką umowę z jakimś innym cudzoziemcem” [PCPR04]. Pracownik socjalny nie przekazywał więc pieniędzy z pomocy integracyjnej na pokrycie kosztów czynszu i eksploatacji mieszkania uchodźcy odbywającemu indywidualny program integracji, lecz bezpośrednio właścicielowi mieszkania. Za pomocą tej technologii rozwiązany zostaje problem tego powiatowego centrum pomocy, a jest nim poszukiwanie na rynku mieszkań dla uchodźców. Dzięki temu dane mieszkanie, jak relacjonował badany, będzie można wynająć później innym uchodźcom — jego właściciel nie zrazi się do cudzoziemskich najemców. Stosowanie takiej technologii powoduje jednak skutek uboczny: uchodźcy nie poznają zasad funkcjonowania rynku nieruchomości w Polsce; „zdejmwana” jest z nich odpowiedzialność za jakąś część ich własnych działań, co sprawia ich „ubezwłasnowolnienie”. Stosowanie tej technologii ma na celu przede wszystkim rozwiązanie problemu zdefiniowanego przez organi-

³⁵Problem ten jednak w dużej mierze uważany był za taki, którego rozwiązanie leży poza zasięgiem zarówno powiatowych centrów pomocy rodzinie jak i organizacji pozarządowych. Wynika to przede wszystkim z braku mieszkań dostępnych np. z zasobów komunalnych.

zając (powiatowe centrum pomocy rodzinie). Problem taki niekoniecznie musi być, co podkreślam, tożsamy z problemami zdefiniowanymi przez samych uchodźców.

Jak pokazują przedstawione wypowiedzi, wiele działań wobec uchodźców zależy od indywidualnego nastawienia pracowników socjalnych czy funkcjonariuszy poszczególnych organizacji. Trudno jednak w tym przypadku mówić o świadomym tworzeniu czy promowaniu pewnych instytucji. Wydaje się raczej, że są to próby modyfikowania *ad hoc* nieodpowiadających im warunków, czy dostarczania pomocy uchodźcom z wykorzystaniem własnych zasobów (kontaktów towarzyskich, możliwości zameldowania cudzoziemca we własnym mieszkaniu) niż próby projektowania rozwiązania instytucjonalnego, które mogłoby być powielane i stosowane niezależnie od cech danej jednostki. Paradoksalnie w takich sytuacjach formy działania *ad hoc* utrwalają się jako przyjęta technologia rozwiązywania problemu. Może jednak taka technologia być zupełnie niewystarczająca przy zmianie skali problemu.

Pracowniczka jednego z warszawskich ośrodków pomocy społecznej opowiadała, jak próbowała pomóc w znalezieniu zatrudnienia jednemu z przymusowych migrantów z Afryki: „próbowaliśmy mu jakoś tam pomóc, kombinowałam na wszystkie sposoby [śmiech], przekonałam małżonka żeby go zatrudnił” [OPS01]. Cudzoziemiec, o którym mowa, wydawał się pracownikowi socjalnemu wyjątkowo sympatyczną i godną pomocy osobą. Rozwiązania formalne, jak pomoc w znalezieniu pracy poprzez urząd pracy czy przez ogólnodostępne ogłoszenia, nie dawały efektu. Pracownik socjalny zaczął korzystać z własnych kontaktów i, co uznane zostało przez niego za zabawne, ostatecznie Afrykańczyk został zatrudniony przez małżonka badanego. Jest to jednak rozwiązanie problemu niemożliwe do powielenia. Tego rodzaju zasoby pracowników socjalnych wyczerpią się dosyć szybko.

Podobny rodzaj „łatania” na własną rękę dziur w instytucjonalnej ofercie wobec uchodźców opisywał lektor języka polskiego: „natomiast ten PESEL to jest taki bardzo realny problem. Meldunek i PESEL jest ze sobą związany. Człowiek chce wymienić prawo jazdy, on nie może tego zrobić, bo nie jest nigdzie zameldowany i oni do mnie przychodzą. Przecież ja nie mogę 40 osób u siebie w domu zameldować, bo to się w ogóle mija z celem. To powinno jakoś inaczej być rozwiązane” [Lektor03]. Lektor mówił o często spotykanej kłopotliwej sytuacji z uzyskaniem meldunku przez uchodźców. W okresie badania,

nawet jeżeli udawało im się wynająć mieszkanie, to częstokroć zdarzało się, że właściciele nieruchomości nie zgadzali się na zameldowanie uchodźcy w wynajmowanym lokalu. W tej sytuacji przekonywanie właścicieli mieszkań do zameldowania u siebie uchodźców jest jedną z często powtarzanych przez pracowników socjalnych czynności. Z kolei w sytuacjach, w których nie uda się do tego przekonać, konieczne jest znalezienie rozwiązania zastępczego. W tym przypadku lektor języka polskiego godził się meldować u siebie swoich uczniów-uchodźców, ale szybko zorientował się, że jest to pomoc, która nie stanowi rozwiązania, gdyż cały czas pojawiali się nowi chętni do pozyskania meldunku.

Uzyskanie meldunku jest bardzo ważną sprawą dla uchodźców, gdyż pozwala na otrzymanie numeru PESEL, bez którego niemożliwe jest funkcjonowanie w polskiej rzeczywistości instytucjonalnej (dopiero z numerem PESEL można uzyskać ubezpieczenie społeczne, zarejestrować się jako bezrobotny, płacić podatki, etc.) Wiele przytoczonych wypowiedzi dotyczyło wykorzystywania nieformalnych kontaktów i możliwości rozwiązywania tego typu problemów uchodźców. Jeden z pracowników socjalnych powiatowego centrum pomocy rodzinie z aglomeracji warszawskiej tak podsumował podobne sytuacje: „ale chyba nie odkryję Ameryki, że czasami w tej pomocy społecznej działamy czasami tak na granicy prawa i na zasadach trochę towarzyskich i przyjacielskich” [PCPR07]. Badany deklaruje coś, co można uznać za etos zawodowy, w którym mieści się element „naginania” przepisów dla dobra podopiecznego. Z wypowiedzi wynika też, że ważnym elementem tego etosu jest „koleżeńskie” czy „towarzyskie” załatwianie spraw dotyczących podopiecznych (w tym towarzyskim, nieformalnym „załatwianiu” spraw widać obawę przed działaniem formalnym, proceduralnym, które wiąże się w wypowiedziach badanych z opisywaną wcześniej figurą „urzędnika”). Podobne wypowiedzi padały z ust pracownika socjalnego z innego powiatowego centrum pomocy rodzinie: „więc tak staramy się wykorzystując własne zasoby i możliwości na wszelkich możliwych polach i gruntach szukać informacji o wolnych mieszkaniach, mieszkaniach do wynajęcia i tu są uruchamiane i kontakty nasze koleżeńskie, i gazety, i no nie wiem wszelkie możliwe źródła, gdzie się znajdują ogłoszenia o mieszkaniach, które ktoś chce wynająć ale jest coraz ciężiej” [PCPR08].

Badani pracownicy socjalni lub aktywiści organizacji pozarządowych, mówiąc o swojej pracy, akcentowali jej „miękką”, nieformalny aspekt: „jestem jedną z nielicznych osób, które mają tę pracę u pod-

staw z uchodźcami i jeżeli chodzi o Polskę, to naprawdę jedyną taką osobą, która zajmuje się nimi bardzo dogłębnie, dokładnie, bo siedzieć i rozłożyć gazetę z ogłoszeniami i dzwonić, i mówić tu można iść proszę bardzo tu jest adres i tam szukaj to jest absolutnie za mało, a poza tym jeżeli ja przekonam pracodawcę do przyjęcia cudzoziemca, już pokonam ten opór niezależnie od tego jakie ma kwalifikacje cudzoziemiec, ale już pracodawca nie zaakceptował możliwości spotkania się z cudzoziemcem i rozmowę o pracę, to ja nie chcę tego miejsca stracić, po pierwsze to może być pracodawca dla mnie na przyszłość, dla następnego, albo dla dziesiątego, albo powie w sąsiednich firmach, u swoich kontrahentów, że zatrudnił cudzoziemca i dobrze cudzoziemiec pracuje, a płaci mu dużo mniej niż płacił temu co uciekł do Londynu itd. i dlatego staram się ich nie tracić po prostu nie marnować tego materiału dobrego” [NGO06]. W tej wypowiedzi pracownik organizacji pozarządowej przedstawiał wypracowane przez siebie metody pracy, które polegają na daleko idącej pomocy uchodźcom w znalezieniu pracy. Z wypowiedzi przebija dumą z wypracowanych samodzielnie metod, dzięki którym — jak uważa badany — jest on skuteczny i właśnie lepszy od „urzędników”, którzy udzielają tylko minimalnej pomocy.

Reasumując, za skuteczne uważane są te działania, w które jest się bardzo zaangażowanym. Bo każda okazja, w której pracodawcę uda się przekonać do zatrudnienia uchodźcy, jest na tyle wyjątkowa, że trzeba ją wykorzystać i pielęgnować. Jednak jest to także element etosu pracy z uchodźcami przewijający się w wypowiedziach badanych. Ma on polegać na konieczności zaangażowania w pracę oraz względnie elastycznego podejścia do przepisów prawnych. Ten etos pracowników socjalnych i aktywistów organizacji pozarządowych (podzielany także przez pracowników socjalnych ośrodków dla osób ubiegających się o status uchodźcy) jest niezgodny z logiką instytucjonalną przyjętą w pracy organizacji, takich jak urzędy wojewódzkie, ministerstwa, centrala Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Napięcia wynikające z tej niezgodności i ich wpływ na zmianę instytucjonalną w obrębie pola uchodźczego przedstawię szczegółowo w dalszych częściach tego rozdziału.

Reguły

Reguły wytwarzane w fazie preinstytucjonalizacji rekonstruuje na podstawie wypowiedzi badanych o tym, co jest usankcjonowanym ich

zdaniem (posiadającym legitymizację) sposobem działania. Jako przykład reguły obowiązującej lokalnie w jednym z miast można podać przywołany przez pracownika socjalnego powiatowego centrum pomocy rodzinie wymóg stawiany przez dyrektorów szkół dotyczący obecności na zebraniach rodzicielskich (obowiązuje on rodziców uchodźców, których dzieci uczęszczają do tamtejszych szkół): „u nas jest tak, że są takie spotkania w szkole, są te zebrania i rodzic musi chodzić. No u nich tak nie jest rzekomo, że ten... Ale jest tak i niestety, jeśli jest zebranie, to ta mama musi iść na to zebranie, bo tego wymaga dyrektor szkoły i tego wymaga nauczyciel. I oni to akceptują. Nie mają wyjścia” [PCPR03]. Jak widać z wypowiedzi badanego, takie postępowanie dyrektorów szkół zostało usankcjonowane. Podlegający tej regule są nie tylko uchodźcy-rodzice, którzy „muszą iść na zebranie i nie mają wyjścia”, ale także pracownicy szkoły mający stać na straży stosowania danej reguły i w przypadkach jej złamania wyciągać konsekwencje wobec uchodźców (np. zawiadamiać realizatora indywidualnego programu integracji, aby odbył rozmowę ostrzegawczą).

O stosowanej w jego centrum pomocy rodzinie opowiadał inny pracownik socjalny a. Dotyczy ona ścisłego przestrzegania codziennego rytmu spotkań z uchodźcami: „Jeżeli zakładamy, że uchodźca jest zobowiązany dwa razy spotykać się ze mną w ciągu miesiąca i wtedy oni mają prawo i obowiązek przyjść, i wtedy staramy się rozmawiać o tym, co zostało zrobione, co go nurtuje, czy chodzi na polski, czy był na wizycie w urzędzie pracy zgodnie z wyznaczonym terminem” [PCPR02]. W tej sytuacji to także uchodźca jest do czegoś „zobowiązany”, jednak *de facto* zobowiązanie dotyczy dwóch stron, czyli także pracownika socjalnego realizującego indywidualny program integracji. Musi on stać na straży stosowania reguły, którą sam wprowadził.

Z kolei regułę dotyczącą rytmu wykonywania praktyk stosował pracownik socjalny powiatowego centrum pomocy rodzinie w aglomeracji warszawskiej. W jego centrum przyjęta została reguła przeprowadzania co pół roku wywiadów środowiskowych dotyczących rodzin uchodźczych odbywających indywidualne programy integracji — „znaczy no wiadomo co pół roku przeprowadza się wywiad środowiskowy i generalnie jesteśmy w kontakcie z tymi uchodźcami” [PCPR05]. Bezosobowa forma sformułowania „przeprowadza się” może świadczyć o pewnym poziomie instytucjonalizacji. Pracownik ten nie powiedział „przeprowadzam” lub „przeprowadzamy”, mając

na myśli konkretne jednostki, ale wyraził to w sposób, świadczący właśnie o istnieniu reguły działania, gdyż w jego wypowiedzi czynność ta staje się zuniwersalizowana, oderwana od konkretnej jednostki³⁶.

Reguły określają to, co jest uznawane za „normalne” w działaniu. W poniższym przypadku pracownik powiatowego centrum pomocy rodzinie wyjaśniał dlaczego nie uważa poszukiwania pracy dla uchodźców, z którymi realizuje ich indywidualne programy integracji za swój obowiązek: „Kwestia znalezienia im pracy to Urząd Pracy... Sama nie będę chodziła i im szukała pracy — to jest normalne” [PCPR09]. Użycie słowa „normalne” oznacza, iż zaniechanie takiego działania, pozostającego zdaniem badanych w kompetencji urzędów pracy, ma pełną legitymizację. W mojej interpretacji tej wypowiedzi owa „normalność” sankcjonuje przyjęcie takiej a nie innej reguły postępowania³⁷.

Praktyki, technologie i reguły występują często razem, a także na siebie wzajemnie wpływają (przykładem takiego zespołu jest szereg wytworzonych praktyk, technologii i reguł związanych z wypłacaniem uchodźcom pieniędzy w ramach pomocy integracyjnej). Pracownik działającej w Białymstoku organizacji pozarządowej przedstawiał łańcuch zdarzeń i modyfikacji proto-instytucji (został on wytworzony w tym mieście w związku z wypłacaniem pomocy integracyjnej): „Była wtedy jeszcze wtedy możliwość wypłaty pieniędzy na konto i to było praktykowane nie wiem, czy przez dwa lata czy przez półtorej, bo nie pamiętam dokładnie, jak to było, ale przez jakiś czas było. Z tym, że przestali to robić w momencie, kiedy uchodźcy przestali wyjeżdżać nie informując pracowników socjalnych o tym, a powinni się byli stawiać. Pieniądze szły na konto, później nie było możliwości cofnięcia tych środków i automatycznie to komplikowało znacznie nawet tą kwestię taką czysto papierową dla pracowników, ale zrezygnowali. Wypłacają do ręki” [NGO08]. Interpretując tę wypowiedź zgodnie z przyjętymi założeniami, można powiedzieć, że w miejskim ośrodku pomocy społecznej przez blisko dwa lata utrzymywała się praktyka przelewania pieniędzy

³⁶ Z drugiej jednak strony może to najwyczejniej świadczyć o pewnym językowym przyzwyczajeniu i sposobie wypowiedzania się badanego. Podana tu interpretacja jest tylko przypuszczeniem...

³⁷ Należy zaznaczyć, że *reguła* ta obowiązywała w tym powiatowym centrum pomocy rodzinie. W innych bardzo często pracownicy socjalni traktowali poszukiwanie pracy dla uchodźców jako swój obowiązek.

uchodźcom na konta. Wtedy jednak pojawił się dla organizacji, jaką jest MOPS, problem („to komplikowało znacznie”), gdyż uchodźcy łamali regułę obowiązującą ich do stawiania się na spotkaniach, a część z nich nawet pobierając dalej pomoc integracyjną, wyjeżdżała z Polski. Tak zdiagnozowany problem postanowiono rozwiązać, wypłacając uchodźcom gotówkę. Jednak, jak relacjonował dalej ten sam badany, pojawił się kolejny problem. Mianowicie dochodziło do napięć między uchodźcami a polskimi klientami miejskiego ośrodka pomocy społecznej, którzy odbierali swoje świadczenia tego samego dnia, w tym samym okienku kasowym (pomoc integracyjna w porównaniu z różnymi innymi świadczeniami, które odbierali obywatele Polscy jest znacznie wyższa): „super, że oddzielono przynajmniej, wyznaczono dni wypłaty tych świadczeń integracyjnych dla uchodźców w inny dzień niż świadczeń dla Polaków. No to, co się działo ja pamiętam w 2001 roku, kiedy ta największa fala u nas była tutaj w Białymstoku i kiedy oni zaczęli wypłacać pieniądze w jednym dniu i ja myślałam, że oni zlinczują tam po prostu tych Czecheńców na miejscu Polacy i jest to też zrozumiałe, bo jeżeli oni widzieli ci dostawali po 50, po 60 złotych na rodzinę, a ci brali po dwa tysiące czy tam po tysiąc pięćset złotych na rodzinę, no to mogło wywołać w człowieku naprawdę potężne emocje” [NGO08].

Wypłacanie w kasie pieniędzy uchodźcom było technologią rozwiązującą pierwszy zdiagnozowany problem, czyli „znikanie” uchodźców. Następnie pojawiła się konieczność (z punktu widzenia miejskiego ośrodka pomocy społecznej) wprowadzenia drugiej technologii rozwiązującej problem napięcia między uchodźcami a innymi klientami pomocy społecznej. Ostatecznie technologia utrwalona została jako reguła wyznaczająca rytm wypłat pieniędzy i spotkań uchodźców z realizatorami programów. Ten ciąg zdarzeń i wytwarzanych dla nich technologii dobrze — jak się zdaje — odzwierciedla dylematy polityki społecznej. Tę politykę można porównać do hydry, której po odcięciu głowy (czyli po rozwiązaniu problemu) wyrastają następne (pojawiają się kolejne problemy). Mówiąc w języku teorii działania Anthony’ego Giddensa działający refleksyjnie podmiot monitorując swoje działania modyfikuje je, aby nie powodowały one nie chianych przez niego niezamierzonych konsekwencji, lecz te modyfikacje wywołują kolejne niezamierzone skutki (2003: 43–52).

Reguły, wytwarzane w organizacjach, dotyczą zwykle uchodźców, jednak obowiązują też pracowników organizacji, którzy muszą stać na ich straży i wymuszać ich przestrzeganie. Oczekiwania, zasady i sankcje

wobec klientów instytucji pomocowych organizują pracę ich funkcjonariuszy. Jak pisałem wyżej reguły, razem z technologiami i praktykami często tworzą „zespoły” i są ze sobą powiązane. Z tego powodu przejdę do omawiania logik instytucjonalnych, na gruncie których są one wytwarzane.

Logiki instytucjonalne pochodzące z innych pól organizacyjnych

Logikę instytucjonalną rozumiem za Alfordem i Friedlandem jako „układ praktyk — zachowań, form instytucjonalnych, ideologii — mających społeczne funkcje i bronionych przez politycznie zorganizowane interesy” (1985: 11). W przedstawionej w rozdziale pt. *Narzędzia neoinstytucjonalnej analizy reakcji na nowe zjawisko* koncepcji Evy Boxenbaum logika instytucjonalna określa, jakie w danym polu środki są odpowiednie do osiągnięcia oczekiwanych efektów (2004). Odwołując się do logik instytucjonalnych z innych pól organizacyjnych aktorzy poszukują dla osiągnięcia pewnych efektów wzorców, które według nich sprawdzają się funkcjonując w innym kontekście. Proponuję w ten sposób interpretować wypowiedzi badanych dotyczące poszukiwania wzorów do pracy z uchodźcami.

W organizacjach należących do pola uchodźczego można zauważyć próby wprowadzania elementów pochodzących z logik instytucjonalnych obowiązujących w innych polach organizacyjnych. W wielu wypowiedziach badanych logiki instytucjonalne obowiązujące w polach uchodźczych wytworzonych w krajach Europy Zachodniej traktowane były jako punkt odniesienia. Mają one status wzoru. Nie tylko dostarczają praktyk, technologii czy reguł, lecz również umożliwiają legitymizowanie bądź delegitymizowanie działań podejmowanych przez aktorów w polskim polu uchodźczym. Na podstawie wypowiedzi badanych można wyróżnić dwa rodzaje przenoszenia logik instytucjonalnych z innych pól organizacyjnych do pola uchodźczego: (1) przenoszenie logik instytucjonalnych występujących w polach organizacyjnych w innych krajach uważanych za pola ekwiwalentne dla polskiego pola uchodźczego; (2) przenoszenie logik instytucjonalnych z innych pól organizacyjnych w Polsce, z którymi organizacje czy jednostkowi aktorzy mieli do czynienia.

Traktowanie przez aktorów należących do pól organizacyjnych w Polsce logik instytucjonalnych obowiązujących w polach organizacyjnych innych państw jako odniesienia pozwala w obrębie paradygmatu nowego instytucjonalizmu konceptualizować zagadnienie zacofania

Polski³⁸. Wypowiedzi badanych wskazywały, że za właściwe odniesienie traktowali oni działania prowadzone wobec uchodźców w państwach Europy Zachodniej. Zatem można powiedzieć, że państwa tzw. starej Unii są dla uczestników pola uchodźczego „centrum”. Wynika to z tego, że państwa te mają większe doświadczenie z uchodźstwem (i szerzej imigracją) niż Polska, ale również z tego, iż przez badanych są traktowane jako kraje rozwinięte i godne naśladowania. Jak pisał Edmund Mokrzycki „w Polsce utożsamienie rozwoju z okcydentalizacją ma cechy prawdy banalnej” (1999: 84), nie ma więc specjalnej potrzeby, by poszukiwać wyjaśnień dlaczego również i w polu uchodźczym za godne naśladowania uważane są rozwiązania instytucjonalne obowiązujące w podobnych kontekstach na Zachodzie³⁹.

Na dwa sposoby badani wypowiadali się o instytucjach obowiązujących w innych krajach. Pierwszy z nich proponuję interpretować jako odnoszenie się do logik instytucjonalnych jako hipotetycznych wzorców dla pola organizacyjnego, które wytworzone zostało w Polsce. Często badani za wzór brali swoje wyobrażenia dotyczące tych instytucji. Nie były one zawsze oparte na ich osobistych doświadczeniach lub pogłębionej wiedzy na podstawie opracowań. W takim przypadku mamy do czynienia ze wspomnianym wcześniej używaniem odniesień do zagranicznych logik instytucjonalnych jako narzędziem legitymizacji lub delegitymizacji. Drugi sposób, to relacje na temat wprowadzania konkretnych przykładów tego, co nazywam praktykami, technologiami lub regułami przeniesionymi z zagranicy do Polski.

W tym podrozdziale przedsawiam najpierw odniesienia do zagranicznych logik instytucjonalnych, a następnie omawiam przykłady rzeczywistego przenoszenia elementów z nich zaczerpniętych. Na koń-

³⁸ Przyjmuję definicję zacofania zaproponowaną przez Edmunda Mokrzyckiego: „Zacofanie» — obojętnie czy ma oznaczać niedorozwój, czy też stan, który wymaga modernizacji lub woła o postęp — jest po prostu stanem niekorzystnym w porównaniu ze stanem, jaki cechuje najbogatsze kraje zachodnie” (1999: 74; por. Mokrzycki 2001).

³⁹ Sposób zdobywania wiedzy na temat tych pól i instytucji w nich przyjętych w dużej mierze organizowany jest poprzez współpracę z państwami członkowskimi UE wspomaganą i finansowaną przez programy Unii Europejskiej. Można w takim razie na przykładzie przenoszenia elementów logik instytucjonalnych z państw Starej Unii lub odnoszenia się do przyjętych tam instytucji jako wzorów mówić jako o przejawie procesu europeizacji (Weinar 2006: 43–50). Agnieszkę Weinar interesowała europeizacja na poziomie państwa. W tym rozdziale mówię o europeizacji na poziomie pola organizacyjnego, co oznaczałoby przyjmowanie Europy (Unii Europejskiej) jako odniesienia dla zmiany instytucjonalnej, źródła instytucji oraz legitymizacji dla działań uczestniczących w nim aktorów.

cu przedstawiam przykłady przenoszenia elementów logik instytucjonalnych z innych pól organizacyjnych istniejących w Polsce.

Pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców odwołał się do przykładu Danii jako wzoru: programy integracji uchodźców trwają tam kilka lat, a nie jak w Polsce jeden rok. Za Boxenbaum — można interpretować — że badany dokonuje przyłożenia odmiennej desygnacji środków i efektów z pola zagranicznego do pola, w którym zajmuje pozycję (2004). Jeśli w Polsce efektem ma być integracja uchodźcy ze społeczeństwem, a jego środkiem program trwający jeden rok, a w Danii, która z uchodźstwem ma większe doświadczenia, środek to program integracyjny trwający trzy lata, to w tej interpretacji słów badanego powinno się tę desygnację środków i efektów przenieść do istniejącego w Polsce pola uchodźczego: „No, roczny program integracyjny jest chyba za krótki. Trzyletni program integracyjny też jest za krótki tak jak pokazują na przykład, jak pokazuje przykład Danii” [URiC04].

Z kolei kierownik jednego z ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy jako wzór dla rozwiązania problemu zakwaterowania uznanych uchodźców wymieniał praktyki stosowane w Niemczech i Austrii. Odnosił się on do logik instytucjonalnych, obowiązujących zagranicą jako wzorców dla logiki obowiązującej w polskim polu uchodźczym: „Stąd też podoba mi się ten pomysł niemiecki, austriacki, gdzie w momencie otrzymania decyzji statusowej, dostaje nakaz osiedlenia się i gmina daje mu mieszkanie” [URiC05]. W jego opinii dla osiągnięcia efektu, jakim jest rozwiązanie problemu zakwaterowania uchodźców, należy zastosować środek nakazu osiedlenia i przyznania mieszkania kwaterunkowego z zasobu danej gminy. Miałyby się to wiązać z rygorem wstrzymania innych świadczeń pomocowych.

Drugi wzorzec zaproponowany przez tego samego badanego wynika z jego wyobrażenia o desygnacji środków i efektów obowiązujących w Belgii — „powiedzmy ten wariant belgijski, że proszę uprzejmie, możesz tutaj występować o wszelkie przywileje, ale musisz tak: język i znajomość przepisów prawnych. Jak się określisz, co do tego, to masz pomoc socjalną państwa, a jeśli nie znasz języka, nie znasz przepisów prawnych, to nie będziemy z tobą rozmawiać, bo nie ma o czym” [URiC05]. W tym przypadku można powiedzieć, że badany postulował wprowadzenie desygnacji środków i efektów, gdzie efektem jest integracja uchodźcy, natomiast środkiem wytworzenie mechanizmu motywującego, opartego na uzależnieniu przyznania pomocy od nauki języka i przepisów obowiązujących w Belgii.

Oba przywołane przykłady związane są z przymusem wobec uchodźców. W pierwszym przypadku pomoc dla nich jest uzależniona od wykonania nakazu osiedlenia, w drugim od podjęcia nauki języka i zapoznania się z przepisami prawnymi. W ten sposób badany nie tylko podaje hipotetyczne sposoby rozwiązania problemów w pracy z uchodźcami. Poprzez odniesienia do logik instytucjonalnych, które jako zachodnioeuropejskie w domyśle są godne naśladowania, w jego wypowiedziach legitymizowane jest stosowanie stanowczych działań o charakterze nakazowym wobec uchodźców. Ogólna desygnacja środków i efektów wyglądałaby wtedy następująco: efekt to integracja uchodźców, środek to stosowanie metod nakazowych.

W podobnym duchu należy też interpretować wypowiedź aktywistki organizacji pozarządowej, która miała możliwość podczas wizyt studyjnych obserwować prace ośrodków dla uchodźców w innych krajach Europy. Jak zauważała się one celowo umieszczane w dużych miastach: „jak obserwowałam te ośrodki, w których miałam okazję być. W większości przypadków ośrodki są w miastach, w sporych miastach i tak samo było w Niemczech i jak byłam w Holandii było dokładnie to samo, [...] bo jak obserwowałam te ośrodki, one są normalnie w miastach. Oni mają, część właśnie z nich normalnie mieszka na terenie miasta. Też nie robią właśnie takiego getta, że w jednym miejscu są wszyscy skupieni” [NGO08]. Z tego punktu widzenia — i w interpretacji w języku logik instytucjonalnych — efektem jest integracja uchodźców, a środkiem dla jej osiągnięcia jest zapewnienie im zakwaterowania w środowisku społecznym dużego miasta. W ten sposób delegitymizuje ona działania Urzędu do Spraw Cudzoziemców i Repatriacji często lokującego ośrodki dla osób ubiegających się o status uchodźcy w małych miejscowościach lub w oddaleniu od miejscowości.

Reasumując, trzy powyższe wypowiedzi pokazują, jak badani odnoszą się do swojej wiedzy na temat logik instytucjonalnych obowiązujących zagranicą. Jak sądzę, nie ma znaczenia, na ile wiedza wypowiedziających się badanych „pasuje” do rzeczywistości państw, do których się odnosili. Istotne jest to, jak ich wiedza na temat tych logik funkcjonuje jako odniesienia dla pola uchodźczego, w którym zajmują pozycje (wiedza ta jest zasobem do legitymizowania lub delegitymizowania działań podejmowanych w obrębie pola uchodźczego). Legitymizacja następuje przez porównanie do wzorców zachodnich, zatem za prawomocne uznawane są odpowiednie działania podejmowane

w Europie Zachodniej. Można uznać to za przejaw procesu europeizacji⁴⁰.

Inaczej jest wtedy, gdy „zagraniczne” logiki instytucjonalne nie stanowią tylko odniesienia dla aktorów, ale są w wytworzonym w Polsce polu organizacyjnym stosowane. Możemy wtedy mówić nie tylko o legitymizowaniu poprzez odniesienia do nich, ale o próbach wprowadzania ich elementów. Zgodnie z tą interpretacją właściwie od początku istnienia pola uchodźczego w Polsce obecne były w nim próby aplikowania wzorców z krajów Europy Zachodniej.

Badany, który przez wiele lat zajmował się w różnych organizacjach kwestią uchodźstwa, przedstawił dwie kolejne fazy głównych odniesień dla wzorców z krajów zachodu: „ponieważ ta pierwsza grupa uchodźców na przełomie lat 80. i 90. dotarła do nas ze Szwecji [...] za tym poszło jakieś prawdziwe zainteresowanie władz szwedzkich, co się z tą grupą dzieje i wtedy zarówno jako ministerstwo ale również jako ośrodek dla uchodźców mieliśmy takie kontakty studialne właśnie. To chodziło o miasto, gminę Västerås, z którą były takie właśnie wymiana no studialna, a że była to grupa polska tutaj z ośrodka i z ministerstwa przypatrywać się, jak ten system się szwedzki integracji pracuje. Była również prawda z tamtej strony wizyta i próby jakiegos tutaj również doradztwa prawda, co się w tym zakresie dzieje. Później już po zawarciu w 93 roku tej dużej umowy z Niemcami, która się wiązała prawda z przekazaniem dużych bardzo środków na rozwój polskiego systemu migracyjno-uchodźczego, były organizowane takie już prawda w miarę regularne wyjazdy do Niemiec i kontakty ze stroną Niemiecką, które dotyczyły również oprócz spraw granicznych, czy spraw rozpatrywania wniosków również kwestii integracji uchodźców” [NGO07]. Ta dłuższa wypowiedź pokazuje jak ważni dla tego, co nazywam polem uchodźczym, aktorzy czerpali logiki instytucjonalne ze Szwecji i Niemiec. Odniesienia wynikały ze współpracy międzynarodowej (kontakty ze szwedzkim polem uchodźczym wynikały ze swoistego poczucia winy wobec kraju, do którego wydalono pierwszą grupę uchodźców, jakich Polska przyjęła). Z kolei próby przenoszenia logiki instytucjonalnej z Niemiec związane były ze współpracą transgraniczną. Państwo

⁴⁰Chodzi o „europeizację” rozumianą zgodnie z instytucjonalizmem konstruktywistycznym, wedle którego polega ona na procesach socjalizacji i wzajemnego uczenia się nie tylko od instytucji Unii Europejskiej ale również od innych państw członkowskich. W tym ujęciu zwraca się uwagę na aspekt związany z legitymizacją poprzez europejskość (Grosse 2010: 290).

to niejako eksportowało swoje doświadczenia z uchodźcami do kraju, który stawał się dla nich buforem. Państwo niemieckie liczyło, że w ten sposób będzie do niego docierać mniej uchodźców.

Jednakże w wypowiedziach badanych najczęściej było odniesień do logiki instytucjonalnej „importowanej” z Holandii⁴¹. Królestwo Niderlandów w 1998 roku w ramach współpracy przedakcesyjnej uruchomiło dla Polski i innych państw wówczas starających się o członkostwo w Unii Europejskiej program o nazwie Matra, który miał za zadanie wspomóc spełnienie kryteriów członkostwa w UE (UKiE bdw) (w ramach programu w wielu dziedzinach trwały prace nad dostosowaniem polskich przepisów do wymogów UE, ale również — trzymając się przyjętej przeze mnie terminologii — przekazywane były logiki instytucjonalne poszczególnych pól organizacyjnych).

Na przykład jednym z projektów realizowanych w ramach programu Matra był pilotaż systemu przyjmowania i integracji uchodźców w Polsce. Brały w nim udział trzy województwa: mazowieckie, podlaskie i lubelskie. Pomysły stosowane w Holandii przełożyły się także na to, jak została skonstruowana *Ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2003 r. Nr 128 Poz. 1176) oraz fragmeny *Ustawa o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593) dotyczące uchodźców, a także towarzyszące im rozporządzenia.

Poniższy przykład pokazuje jak pracownik Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej relacjonował wpływ programu Matra na powstanie przepisów o udzielaniu w Polsce pomocy integracyjnej uchodźcom: „w wyniku takiego projektu holenderskiego Matra, w który to właśnie miał na celu wypracowanie takich mechanizmów integracyjnych wobec uchodźców i w ogóle całej struktury ustalono, że no te, to będzie najlepiej, bo po pierwsze centralizacja zupełna w tym przypadku nie ma najmniejszego sensu, dlatego też trzymanie tego na poziomie całego kraju jest bez sensu, dlatego też zostało to przeniesione na szczebel wojewódzki i, no tak. No i wojewoda ma tutaj za zadanie koordynować w swoim województwie integrację cudzoziemców, uchodźców tutaj w tym przypadku. Natomiast uznano, tak wynika z mojej wiedzy, że powiat będzie tym odpowiednim szczeblem do integracji do prowadzenia programów integracyjnych” [MPiPS01]. Badany nie zajmował jeszcze pozycji w polu uchodźczym, gdy w jego ramy wprowadzano „holenderską” logikę instytucjonalną. W historii

⁴¹ W analizowanych wywiadach odnotowano co najmniej kilkanaście mniej lub bardziej bezpośrednich odniesień do projektu Matra.

tego pola było to jednak wydarzenie na tyle ważne, że potrafił je odtworzyć.

Inny bardziej doświadczony pracownik ministerstwa, który brał udział we wprowadzeniu programu Matra relacjonował to tak: „tak i wtedy zaczęliśmy pracować z właśnie z Holendrami i to tak naprawdę po pierwsze może powiem tak trochę usprawniło procedury, trochę podniosło wiedzę i świadomość o tym, co tak naprawdę należałoby robić prawda i jak współdziałać i dla praktyki wypracowało pewne, ale jakby drobne zmiany dotyczące rozporządzenia i ustawy, bo myśmy tak wtedy przenieśli część zapisu właśnie z rozporządzenia do ustawy właśnie jakby wzmacniając uprawnienia osób, wprowadziliśmy właśnie wtedy tą delegację, którą sobie sami wprowadzili dla Ministerstwa Edukacji do Ustawy o Pomocy Społecznej i, że Minister Edukacji wyda rozporządzenie o realizacji programów kursów językowych, zmodyfikowaliśmy w części drodze wywiadu środowiskowego tak, żeby przystawał pod potrzeby uchodźców” [MPiPS02]. W podrozdziale dotyczącym wstrząsów pisałem, że przystąpienie Polski do Unii Europejskiej było zgodnie z zaproponowaną tam interpretacją bardzo ważnym wstrząsem dla pola uchodźczego. Pojawienie się logiki instytucjonalnej zapożyczony z Holandii wiązało się z procesem wprowadzania do polskiego pola uchodźczego elementów nowego ładu porządkującego tę nową sytuację wywołaną wstrząsem. Implementacje logiki z innego pola zaobserwować można we wszystkich kolejnych etapach zmiany instytucjonalnej, zwłaszcza na etapie preinstytucjonalizacji, a kończąc na ostatnim etapie reinstytucjonalizacji, gdy desygnacje środków i efektów określone w programie Matra uzyskały ostateczną legitymizację, stając się częścią polskich aktów prawnych.

Efekty programu Matra miały, moim zdaniem, duży wpływ na wyznaczenie głównych ram dla pola uchodźczego, gdyż dwie wymienione ustawy określają kompetencje poszczególnych organizacji w ramach systemu pomocy społecznej wobec uchodźców. Z analizowanych wypowiedzi wynika, że wpłynęły one także na wytwarzanie relacji w obrębie subpól pola uchodźczego. Dobrą ilustracją jest wypowiedź doświadczonego pracownika Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: „myśmy się bardzo długo tak naprawdę zastanawiali, bo ten projekt Matra sposobu i trybu komunikowania, kto kogo powinien informować. Tak naprawdę on trochę dał w tych województwach, gdzie on był realizowany. To właśnie by było to Lubelskie, Podlaskie i Mazowieckie. Bardzo często ten projekt zmusił do tego, żeby razem się i pomyśleć, jak to można usprawnić, jak można współdziałać, w czym możemy sobie wzajem-

nie pomagać” [MPiPS02]. Wypowiedź ta pokazuje, jak narzucona przez „holenderską” logikę instytucjonalną koordynacja działań kilku organizacji na poziomie województw i powiatów (urzędów wojewódzkich, powiatowych centrów pomocy rodzinie, gminnych ośrodków pomocy społecznej, powiatowych urzędów pracy) wytwarzała w Polsce pole uchodźcze. Zgodnie z taką interpretacją organizacje te nie tylko znalazły się w nim poprzez fakt stykania się z uchodźcami, ale dlatego, że były w celu koordynacji zobowiązane do wchodzenia w interakcje między sobą.

Wpływy przenoszenia logiki instytucjonalnej z Holandii można dostrzec również na poziomie praktyk wytworzonych w poszczególnych powiatowych centrach pomocy rodzinie. Pracownik socjalny jednego z nich opowiadał, jak uwzględniał wiedzę ze szkoleń w ramach programu Matra w swojej pracy z uchodźcami: „Ja korzystałam z doświadczeń holenderskich. Nie tylko to, czego nas uczyli Holendrzy, ale i zwykłe komunikacje międzyludzkie, wskazują na to, że w pierwszym kontakcie dobrze jest nawiązywać ten kontakt, bo on ułatwia pracę. [...] W pierwszych kontaktach staram się wzbudzić tę relację zaufania. Z biegiem czasu coraz bardziej wyraźniej zakreślam granice, niemniej jednak zawsze mówię im uchodźcom, że ja jestem tutaj pracownikiem. A stosuję bardzo różne metody komunikacji, może to być metoda żartu, kiedy mogę to staram się żartować, czasami muszę niestety jasno pokazać kolejkę za drzwiami, to bardzo zależy od tego, jaka jest sytuacja, ale to są takie zwykłe sytuacje życiowe. [...] Nie daję im prywatnego numeru telefonu, staram się nie mówić o swojej rodzinie, aczkolwiek też na wzorze holenderskim, w przypadku kobiet, wskazywali nam Holendrzy, że czasem o tym trzeba powiedzieć, żeby wzbudzić zaufanie, żeby pokazać, że się rozumie. Ja panią rozumiem, bo ja też mam dzieci. Wtedy każda kobieta inaczej mnie spostrzega niż tylko osobę z za biurka. Ale jak jeszcze raz podkreślam staram się zawsze dostosować” [PCPR02]. Ten fragment wypowiedzi — moim zdaniem — pokazuje, jak pracownik socjalny z Lublina wypracował na podstawie wiedzy przekazanej mu na szkoleniach w ramach programu Matra praktyki pracy z uchodźcami oraz regułę dotyczącą budowania dystansu między pracownikiem a uchodźcą.

Inny pracownik socjalny, który też odbywał szkolenia w ramach programu Matra, jednak, jak wynika z jego wypowiedzi, powątpiewał w możliwość pełnego przeniesienia tam zdobytej wiedzy: „Ja na samym początku, jak tylko Polska zaczęła przyjmować tych uchodźców i tutaj zostały otworzone te ośrodki, to ja jeździłam na szkolenia do Holandii. To mi bardzo dużo pomogło, rozjaśniło... Bo dla nas to było coś nowego. Z czym to się je? Nie wiadomo? Z tym, że realia u nas a w Holandii

— to jest zupełnie coś innego” [PCPR03]. Szkolenia w Holandii, jak mówił, bardzo pomogły mu w zrozumieniu nowego zjawiska (poznał on tam obowiązującą logikę instytucjonalną), jednak ogólny kontekst — „realia” — są tak różne, że, co jest niedopowiedziane, nie mogą być w pełni przeniesione do Polski.

O ile wypowiedź tego badanego można interpretować jako sceptyczną, co do możliwości przeniesienia elementów „holenderskiej” logiki instytucjonalnej do polskiego pola organizacyjnego, to badany z innego miasta opisał niepowodzenie związane z zastosowaniem w Polsce „holenderskiej” praktyki nauczania języka: „Korzystalismy z tych doświadczeń np. holenderskich próbowalismy np. wdrażać ten model nauki języka przez pracę. Był taki pomysł, żeby ten model wdrożyć. Były u nas próby realizacji tego zadania. Były rozmowy i z Powiatowym Urzędem Pracy, i z Miejskim Urzędem Pracy, i z pracodawcami były spotkania i spotykali się przedstawiciele administracji rządowej, i samorządowej. Na szczeblu ministerialnym było to dyskutowane. W praktyce, w praktyce nie powiodło się to o tyle, że tak z jednej strony sytuacja na rynku pracy jest taka, jaka jest, czyli to był jeden problem czyli duże bezrobocie” [UW01]. Można powiedzieć, że próba przeniesienia praktyki stosowanej gdzieindziej, mimo zaangażowania wielu aktorów pola uchodźczego, w tym przypadku nie powiodła się. Powodem była niemożność przekonania pracodawców do zatrudniania pracowników uczących się języka polskiego, gdy mieli oni do wyboru szereg bezrobotnych obywateli Polski. Widać, że praktykę tę próbowano przenieść z kontekstu, którego ważną cechą była odmienna sytuacja na rynku pracy.

Przejdę teraz do analizy przenoszenia logik instytucjonalnych polegającego na wprowadzaniu desygnacji środków i efektów znanych badanym z pracy w innym polu organizacyjnym lub pracy ich organizacji z inną grupą klientów niż uchodźcy. Zastosowanie innej logiki instytucjonalnej, miało miejsce w jednym z ośrodków pomocy społecznej. Pojawiający się w nim uchodźcy oraz osoby z pobytem tolerowanym stanowiły w porównaniu z dotychczasowymi zupełnie nową kategorię klientów. Podział zadań pracowników socjalnych był wynikiem rejonizacji. Każdy miał pod opieką kilka określonych ulic i udzielał pomocy zamieszkałym tam osobom o różnych potrzebach i sytuacji. Uchodźcy i osoby, którym przyznano pobyt tolerowany, wprowadziły jednak pewne „zamieszenie” w pracy tego ośrodka pomocy. Ich problemy, a także słaba znajomość języka polskiego „wymagała” specjalizacji w obrębie ośrodka. Jak wynika z relacji badanego, wcześniej podobne „zamieszanie” wprowadziło pojawienie się w podległej ośrodkowi dzielnicy osób

bezdomnych. Zastosowano wobec nich rozwiązanie polegające na przydzieleniu im jednego pracownika socjalnego, który zajmował się ich problemem: „zależy gdzie mieszkali, to temu pracownikowi socjalnemu podlegali [...] podobnie dyrektorka zrobiła z tymi — z bezdomnymi i to się zaczynało sprawdzać i podobnie zrobiła potem z uchodźcami” [OPS02]. Dzięki temu przeniesieniu desygnacji środków i efektów stosowanego wcześniej przez tę organizację wobec bezdomnych, zrutyinizowana została praktyka pracy z uchodźcami oraz z osobami z pobytem tolerowanym. Nastąpiło przeniesienie logiki instytucjonalnej z pola organizacyjnego, do którego należy ośrodek pomocy społecznej⁴².

Kolejnym przykładem przeniesienia desygnacji środków i efektów z innego pola jest utworzenie dla uchodźców przez jedną z organizacji pozarządowych Klubu Pracy⁴³. Traktując jako efekt znalezienie dla uchodźców pracy postanowiono w tej organizacji pozarządowej zastosować środek znany ze sfery aktywizacji zawodowej, jakim jest klub pracy. Członek organizacji pozarządowej tak przedstawia pracę klubu pracy dla uchodźców: „jak jest grupka wtedy nie mogę indywidualnie pracować, wtedy pracuję ze wszystkimi. To jest bardzo źle w klubie z cudzoziemcami, źle się pracuje, nie da się z nich stworzyć grupy, grupy współpracującej, tak jak klub pracy świetnie w pewnym momencie, normalnie klub z Polakami, który z Polkami, który prowadziłam, nieraz w pewnym momencie zaczyna to działać, jak kataryna — ja już nie jestem potrzebna — klub jest, kobiety są dobrze zintegrowane, pomagają sobie wzajemnie, nie są o siebie zawistne wręcz szukają dla siebie pracy. Tu ja jestem, jak jest ich trzech czy czterech, jedyną osobą, która zna dobrze polski, która może z tego telefonu wykręcić do pracodawcy, i są o siebie zawistni — «co tu siedzi taki jak tu pani Teresa szuka pracy dla tego czarnoskórego, ja tu jestem biała i z Europy i dlaczego dla mnie nie szuka, niech on sobie idzie tu stąd i nie zajmuje czasu» — tego typu reakcje mam. No nie da się zintegrować nawet po pierwsze no musieli

⁴²Hipotetyczne pole pomocy bezdomnym i pole uchodźcze są subpolami jednego dużego pola pomocy społecznej. Nie ma miejsca w tej rozprawie na odtwarzanie pola organizacyjnego wytworzonego wobec bezdomności, jednak zakładając, że ono istnieje i nosi pewne cechy wspólne z polem organizacyjnym wytworzonym wobec uchodźców (np. do obu pól przynależą część tych samych organizacji), można przyjąć, że transfer logik instytucjonalnych między nimi jest wyjątkowo łatwy.

⁴³Kluby Pracy w Polsce zazwyczaj są tworzone przy urzędach pracy. Proponują one bezrobotnym nie oferty pracy, ale cykliczne spotkania, na których uczy się ich praktycznych umiejętności potrzebnych dla samodzielnego poszukiwania pracy. Za zaletę klubów pracy uważane jest wytwarzanie się wśród uczestniczących w nich bezrobotnych grup wsparcia.

by trochę poprzychodzić, musieli by się lepiej poznać, mieć wspólny język itd.” [NGO06].

Klub pracy można uznać za instytucję przeniesioną z innej logiki instytucjonalnej. Wedle badanego nie pasuje ona do specyfiki pracy z uchodźcami. Wydaje się, że podziały wewnątrz grupy uchodźców oraz ich wzajemne animozje powodują, że klub nie może zacząć pracować tak, jak w innej logice instytucjonalnej — logice pracy z polskimi bezrobotnymi. To przeniesienie z innej logiki instytucjonalnej okazało się nietrafione.

Należy powiedzieć, że u badanych odwołania do logik instytucjonalnych z innych pól organizacyjnych funkcjonujących w Polsce były rzadsze niż do logik instytucjonalnych z zagranicy⁴⁴. Uchodźstwo jest więc przez nich postrzegane jako zjawisko odmienne od tych, z którymi mają do czynienia. Logiki instytucjonalne uznawane za przydatne przy radzeniu sobie z sytuacjami rozpoznanymi jako problemowe poszukiwane są raczej wśród zagranicznych pól uchodźczych niż w innych polach organizacyjnych funkcjonujących w Polsce. Odwoływanie się do kontekstów zagranicznych można uznać za narzędzie legitymizacji. Podążając tym tropem interpretacyjnym, za „lepsze narzędzie legitymizacji” uznawane są przez badanych przywołania logik wywodzących się z zagranicy niż innych sfer działalności w Polsce.

Podsumowaniem tego podrozdziału może być fragment wypowiedzi pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Relacjonuje on wspólne poszukiwanie przez kilka organizacji rozwiązania dla nowej sytuacji, jaką było pojawienie się na terenie tego województwa uchodźców. W mojej interpretacji jest to przykład poszukiwania logik instytucjonalnych, które mogłyby dostarczyć desygnacji środków i efektów do zastosowania wobec uchodźców: „Myśmy się spotykali, jak to był nowy problem dla nas, kiedy spadł na nas jak grom z jasnego nieba i nikt nam nie powiedział, jak my to mamy robić. Służby pomocy nie były przygotowane do tego zjawiska, do tego problemu, bo nigdy się z takim nie stykały. Jak bezrobocie, czy ubóstwo dzieci, wielodzietność, alkoholizm, ale nigdy z tym, więc my sami raczkowaliśmy w tym, sami się uczyliśmy po prostu. Szukaliśmy pomocy właśnie w organizacjach pozarządowych, które już wcześniej działały. No też nam pomógł, niejako

⁴⁴Wypowiedzi dotyczące przenoszenia wzorów instytucjonalnych z innych kontekstów nie były wywołane celowo w trakcie wywiadu, lecz pojawiały się przy okazji pytań na temat organizacji pracy w danej organizacji oraz na temat wiedzy zdobytej przez badanych na szkoleniach.

nam pomógł chociaż ja powiem, że bez kompleksów podchodziliśmy jak gdyby już wchodziliśmy we współpracę właśnie z Holendrami. Owszem oni mieli duży багаż doświadczeń, 20 lat wcześniej zaczęli integrować uchodźców, a my jak dotarliśmy do nich to po tych naszych pracowanych różnych pomysłach i właśnie też tym takim traktowaniu integracji nie mieliśmy się czego wstydić powiem szczerze. Owszem podejrzewaliśmy, podglądaliśmy, ale podglądaliśmy pewne rozwiązania i to co dobre chcieliśmy skorzystać i sobie tutaj pomóc tymi rozwiązaniami. Natomiast wiele rzeczy to powiem sami doszliśmy właśnie specjaliści z różnych dziedzin i z różnych instytucji. Po prostu każdy mówił jak to widzi, co trzeba zrobić, jak to zrobić, a i owszem tam trochę szkoleń jeszcze mieliśmy w między czasie gdzieś tam próbowaliśmy się dokształcać i tak to, tak to się, że tak powiem się działo w tym naszym województwie. Tak wspólnymi siłami dochodziliśmy do tego co mamy dzisiaj” [UW02].

W tej obszernej wypowiedzi zwrócona jest uwaga na proces poszukiwania w innych logikach wzorców działania, które mogą pasować do nowego zbioru problemów. Współpracownicy badanego poszukiwali instytucjonalnych wzorów dla działań wobec uchodźców w pracy organizacji pomocy i opieki społecznej oraz w Holandii. W modelu etapów zmiany instytucjonalnej Greenwooda jest to właśnie etap preinstytucjonalizacji, na którym poszukuje się nowych rozwiązań dla sytuacji powstałej po wstrząsie (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Jak wynika z wypowiedzi urzędnika z Lublina, poszukiwania miały charakter wielotorowy — odwoływano się do doświadczeń z innymi problemami społecznymi („bezrobocie, czy ubóstwo dzieci, wielodzietność, alkoholizm”) jak i do wzorów wytworzonych w ekwiwalentnej sytuacji w Holandii.

Teoretyzacja

Na tym etapie zmiany instytucjonalnej poszukiwane są uzasadnienia dla wypracowanych lokalnie rozwiązań i ich abstrakcyjne modele. Poszukiwane są również organizacyjne słabości, które mają posłużyć jako wyjaśnienie dla deinstytucjonalizacji pewnych form instytucjonalnych oraz przyczyny konieczności wypracowania nowych instytucji. Także na etapie teoretyzacji wypracowywana jest legitymizacja dla poszczególnych proto-instytucji (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002).

Omawiane wyżej przykłady legitymizowania praktyk, technologii i reguł występowały na poziomie danej organizacji. Jednakże na etapie teoretyzacji dyskusja toczy się na poziomie pola organizacyjnego. Na etapie teoretyzacji aktorzy wytwarzają oraz analizują dostępne legitymizacje, teoretyczne uzasadnienia, abstrakcyjne modele rozwiązań dla zdiagnozowanych słabości w pracy organizacji należących do pola organizacyjnego. Podejmują świadomą analizę sytuacji ich organizacji, stosowanych w nich praktyk, technologii i reguł, oraz sytuacji całego pola organizacyjnego. Lokalnie wypracowane proto-instytucje wraz z ich uprawomocnieniami są porównywane; odbywa się też budowa teorii wyjaśniających ich skuteczność, sprawiedliwość lub przeciwnie — nieskuteczność czy brak prawomocności. W wielu przypadkach teorie te są po prostu racjonalizacjami, dotyczącymi funkcjonowania proto-instytucji. Dodać trzeba, że do legitymizowania proto-instytucji mogą być stosowane także teorie zaczerpnięte z ekspertyzy naukowej. *Teoretyzacja* może polegać również na uprawomocnianiu niezwiązanym z żadnymi kryteriami racjonalności. Charakter legitymizujący może mieć bowiem zgodność z ideologią lub przekonaniami⁴⁵.

W mojej interpretacji legitymizacją działań prowadzonych wobec uchodźców przez poszczególne organizacje w polu uchodźczym był ich cel, który stanowiła „integracja” uchodźców ze społeczeństwem polskim⁴⁶. Realizacja tego celu była „zapisana” w przepisach i zinstytucjonalizowana w postaci indywidualnych programów integracji. Innego rodzaju działania, podejmowane zwłaszcza przez organizacje pozarządowe, także musiały odnosić się do celu integracji jako legitymizującego ich konieczność — zwłaszcza jeśli były finansowane z Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców bądź Europejskiego Funduszu Społecznego (wtedy jako integrację rozumiano przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu).

⁴⁵ Greenwood mówi o legitymizowaniu poprzez odniesienia pragmatyczne oraz moralne, co mogłoby odpowiadać przedstawionemu przeze mnie w rozdziale pt. *Teorie instytucjonalne w badaniach zmiany społecznej w Polsce po 1989 roku* legitymizowaniu poprzez efektywność lub sprawiedliwość. Greenwood jednak nie traktuje tych dwóch typów legitymizacji jako różne. Z punktu widzenia jego schematu zmiany instytucjonalnej istotne jest, na ile pewne stosowane przez aktorów teorie służą następnemu etapowi w schemacie czyli dyfuzji instytucjonalnej (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002).

⁴⁶ Szerzej zagadnienie uprawomocniania działań integracyjnych wobec imigrantów w Polsce omawiam w artykule pt. *Termin „integracja” jako narzędzie legitymizacji. Neoinstytucjonalna analiza uprawomocniania działań w polu organizacyjnym obsługi i pomocy imigrantom w Polsce* (Pawlak 2011).

Termin „integracja” funkcjonował w tak zrekonstruowanym polu uchodźczym jako „słowo-wytrych”. „Integracją” nazywano większość działań skierowanych wobec uchodźców i mających przynieść im jakikolwiek pożytek. Zatem „integracja” zastępowała „pomoc”, „opiekę”, „asymilację”, „usamodzielnienie” i cały zestaw innych terminów. Używając potocznego języka, poszczególne organizacje w polu „robiły coś uchodźcom” lub „coś z uchodźcami” i nazywały to „integrowaniem”. Także to, co robili uchodźcy, często było określane jako „integrowanie się” bądź „nieintegrowanie się”. W praktyce niejednokrotnie oznaczało to działania zgodne bądź niezgodne z oczekiwaniami wobec nich kierowanymi ze strony organizacji należących do pola uchodźczego.

Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 29 września 2005 r. w sprawie udzielania pomocy uchodźcom (Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669), które określało formalny aspekt indywidualnego programu integracji, nie definiuje wprost pojęcia „integracji”. Można jednak tę definicję łatwo zrekonstruować na podstawie art. 7.2 określającego trzy obszary, w jakich „ocenia się [postęp] w zakresie stopnia i efektywności procesu integracji”. Są to: edukacja językowa, funkcjonowanie zawodowe oraz funkcjonowanie społeczne (zatem „integracja” polega na poznawaniu języka, aktywności zawodowej rozumianej też jako poszukiwanie pracy oraz nawiązywaniu kontaktów ze środowiskiem lokalnym).

Postawienie badanym pytania, jak rozumieją pojęcie „integracji”, u wielu z nich powodowało konsternację. Odpowiedzi bądź przywoływały treść rozporządzenia, bądź były formułowane *ad hoc* pod presją sytuacji wywiadu (często padała wtedy definicja „asymilacji”). Wynikało to z tego, że badani terminu „integracja” używali bardzo szeroko i w niedookreślony sposób. Najbardziej interesujące z punktu widzenia zagadnień dotyczących teoretyzacji w procesie zmiany instytucjonalnej są przypadki, w których badani odwoływali się do wypracowanych w badaniach naukowych i eksperckich definicji „integracji” legitymizujących ich działania. Z analizy wywiadów wynika, że najbardziej utrwaloną definicją „integracji” jest ta zaproponowana przez Halinę Grzymałę-Moszczyńską (1998c; 2002).

Pracownik socjalny powiatowego centrum pomocy rodzinie w dialogu na temat pojęcia „integracji” mówił:

„— Co Pani zdaniem kryje się pod pojęciem «integracja»? Co to znaczy «integracja uchodźców»?

— W mojej ocenie integracja to jest, znaczy ja nie chce podać definicji, bo mogłabym otworzyć książkę...

— Ale też byłbym ciekaw którą książkę by Pani otworzyła?

— Tą, którą mam w szafce, czyli pani Grzymały-Moszczyńskiej *Uchodźcy*” [PCPR04].

W tym przypadku nastąpiło odwołanie do konkretnej pracy przedstawiającej i omawiającej definicję „integracji”, która zajęła uprzywilejowane miejsce w analizach akademickich i eksperckich dotyczących uchodźstwa w Polsce, a jak widać na przykładzie powyższego cytatu — funkcjonuje także w obrębie samego pola⁴⁷.

O tym, co interpretuję jako funkcjonowanie w polu legitymizującej definicji „integracji” Grzymały-Moszczyńskiej, świadczy kolejny cytat z wypowiedzi pracownika socjalnego na co dzień „integrującego” uchodźców:

„— *Co Pani w tym momencie przyjmuje jako definicję integracji?*

— Ja to rozumiem jako taki dwustronny proces prawda, w który zaangażowane jest i społeczeństwo i my jako reprezentanci tego państwa i też nasi klienci, czyli uchodźcy, czyli cudzoziemcy, pewnej wymiany kulturowej, gdzie dopuszczone jest istnienie różnych kultur, które ze sobą jakoś współpracują, współżyją, współlistnieją i nie wykluczają się wzajemnie. Żadna z tych kultur nie chce być dominująca. Każda z osób, każda z narodowości i każda z kultur coś sobie wzajemnie daje i czegoś oczekuje i coś też w zamian dostaje. Natomiast jedna nie wypiera drugiej prawda, nie mamy do czynienia z marginalizacją, ani z jakąś taką tępą asymilacją tylko z takim procesem dwubiegunowym” [PCPR08].

Wypowiedź ta jest rekonstrukcją definicji integracji jako jednego z możliwych przebiegów akulturacji zaproponowanej przez Halinę Grzymałę-Moszczyńską⁴⁸. W tym przypadku — w przeciwieństwie do poprzedniego badanego — nie następuje bezpośrednie przywołanie książki *Uchodźcy* (Grzymała-Moszczyńska 2000), lecz samych definicji bez podawania ich genezy. Sądzić można zatem, że badany traktuje tę definicję jako oczywistą. Definicje zaproponowane przez Grzymałę-Moszczyńską funkcjonują w polu uchodźczym jako rodzaj wyjaśnienia rzeczywistości — „teorie podręczne” potrzebne do legitymizowania i tłumaczenia działań, praktyk, technologii i reguł. Warto zaznaczyć, że definicja Grzymały-Moszczyńskiej traktuje „integrację” jako możliwy rodzaj akulturacji. Dlatego nie pokrywa się z definicją,

⁴⁷Praca Grzymały-Moszczyńskiej napisana była w zamierzeniu jako podręcznik dla osób pracujących z uchodźcami. Ucząc zachowań wobec uchodźców, książka ta również służy w obrębie teoretyzacji jako narzędzie legitymizacji działań prowadzonych przez odwołującego się do niej pracownika socjalnego.

⁴⁸Charakterystyczne dla tej definicji jest podkreślenie przeciwstawienia „integracji” „marginalizacji” i „asymilacji”.

która wynika z *Rozporządzenia* i dotyczy oprócz sfery nauczania języka, również funkcjonowania zawodowego i kontaktów ze środowiskiem lokalnym. Reasumując, definicja Haliny Grzymały-Moszczyńskiej służy w tym wypadku jako podręczna teoria działania. Jako odwołanie do wiedzy akademickiej ma więc wysoką wartość legitymizującą.

Inny rodzaj teoretyzowania na temat stosowanych praktyk, technologii i reguł to poszukiwanie sensu dla swojej pracy. Bardzo często realizacja indywidualnych programów integracji była przez badanych określana jako porażka instytucjonalizacji (więcej o tym w dalszej części rozdziału). Starali się oni poszukiwać dla swoich praktyk, technologii i reguł uzasadnienia gdzie indziej, gdyż nie mogli go znaleźć w założeniach programów. Na ten temat wypowiedział się pracownik socjalny z powiatowego centrum pomocy rodzinie z obrębu aglomeracji warszawskiej: „to się też przekłada na pracę z nimi no, bo jak zmotywować? Ja się próbowałem zastanawiać, jak miałem chwilę czasu, próbowałem się zastanawiać co, zakładając nawet, że oni wyjadą, to co ja mogę takiego zrobić tutaj w Polsce, żeby no w jakiś sposób no dać im wartość dodaną, żeby coś tam im do tego bagażu ich włożyć i powiem na razie, że jeszcze odpowiedzi nie znalazłem. Nawet już jakby akceptując to czy też godząc się z tym, że wyjadą, żeby trochę usensownić swoją pracę, bo to nawet chodzi o to, żebym widział sens w swojej pracy” [PCPR07]. Badany diagnozował organizacyjne słabości wynikające z prowadzenia indywidualnych programów integracji. Poszukiwał również dla swojej pracy legitymizacji, która podtrzymuje wadliwą — z punktu widzenia mówiącego —instytucję. Warto zauważyć, że stosowana przez niego legitymizacja nie jest skierowana na innych aktorów pola. Badany, jak sądzę, „potrzebował” legitymizacji dla samego siebie czy dla swego najbliższego otoczenia.

Widać z tego, że dostrzeganie sensu własnej pracy jest bardzo ważnym elementem tożsamości. Poszukiwanie pobocznych, dodatkowych legitymizacji dla „podtrzymywanej” swą pracą instytucji, gdy jako całość jest zdiagnozowana jako porażka instytucjonalizacji, może paradoksalnie spowodować jej przekształcenie lub rozpad. W ten sposób niezamierzoną konsekwencją działania (a jest nim budowanie tych ukierunkowanych lokalnie legitymizacji) jest podtrzymywanie trwania krytykowanej instytucji.

Na podstawie analizy wypowiedzi badanych za elementy *teoretyzacji* można uważać te, w których poddany krytyce jest aktualny stan pola uchodźczego oraz zauważane w jego obrębie słabości organizacyjne. Poniższa wypowiedź pracownika urzędu wojewódzkiego dobrze to

pokazuje. Niepowodzeń w realizacji indywidualnych program integracji doszukiwał się on w zbyt krótkim okresie ich trwania: „Ten okres jakby integracji jest przewidziany na 12 miesięcy i myślę że jest to zdecydowanie za krótko, jakby ustawa nie przewiduje takiej możliwości przedłużenia tego programu np. na kolejne miesiące w momencie, kiedy rodzina faktycznie podejmuje próby takich działań integracyjnych, ale różne są rodziny na różnym etapie i zaangażowania, i czasami no tak odcina się tę rodzinę od pewowiny. Jest to 12 miesięcy. Ktoś przewidział, że to wystarczy, a myślę, że jakby powinna być taka ta elastyczność w realizacji no nie sto lat, bo to też by nie miało sensu, ale przynajmniej do tych trzech lat, żeby ta rodzina potem na przykład ograniczać pomoc tą materialną, ale jakby uchodźca był dalej w programie, żeby on aktywnie uczestniczył w jego realizacji, czyli dalej takie popychanie przez tego realizatora, a może nawet nie popychanie tylko takie wspieranie w tym procesie integracji czyli w podejmowaniu samodzielnych działań” [UW01]. Koordynator indywidualnych programów integracji na terenie województwa podawał przyczyny ich niepowodzenia. Określał jednak od razu, jakie rozwiązania należałoby wprowadzić, aby programy te działały lepiej. Jednakże nie ma on możliwości takiego modyfikowania danej instytucji, może co najwyżej sugerować zmiany przedstawicielom Ministerstwa Pracy i Pomocy Społecznej.

O zdiagnozowaniu organizacyjnej słabości i modyfikacji przepisów, tak aby jej zapobiec, wypowiadał się pracownik Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej: „Okazało się, że, bo tak w ustawie jest napisane, że od momentu otrzymania decyzji o nadanie statusu uchodźcy uchodźca ma 14 dni żeby zgłosić się do PCPR-u no i tutaj mieliśmy sygnał, że to jest czas zbyt krótki, bo czasami poczta nie działa, a ostatnio zwłaszcza, że czasami ktoś jest chory, niedoinformowany. No różnie to bywa prawda, to wiadomo, więc też żeśmy wprowadzili zmiany w ustawie, żeby ten okres wydłużyliśmy do 60 dni i to wejdzie najprawdopodobniej od 1 stycznia przyszłego roku o ile zostanie przepchnięta przez Sejm i tak dalej” [MPiPS01]. Interpretując tę wypowiedź — przy użyciu przyjętych kategorii — można powiedzieć, że pracownicy ministerstwa „odebrali” od organizacji z pola uchodźczego „sygnał”, że 14 dni od nadania statusu uchodźcy do złożenia wniosku o rozpoczęcie indywidualnego programu integracji to zbyt krótko i może to powodować sytuacje, w których uchodźcy nie dadzą rady ich rozpocząć⁴⁹. Widać

⁴⁹O okresie 14 dni mówił art. 91.3 *Ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593).

z tego dobrze, że nastąpiła diagnoza słabości organizacyjnej, przekazana od jednych organizacji do organizacji mającej możliwość zmieniać istotne dla pola reguły gry. Następnie zmodyfikowano przepis wydłużając wymagany okres do 60 dni, a więc wytworzono rozwiązanie dla zdiagnozowanej słabości⁵⁰.

Wśród przedstawicieli organizacji pracujących z przymusowymi migrantami toczyła się w trakcie badań dyskusja dotycząca objęcia indywidualnymi programami integracji — poza uznanymi uchodźcami — także osób, którym przyznawano w Polsce pobyt tolerowany. Warto zauważyć, że zgodnie z *Ustawą o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2003 r. Nr 128 Poz. 1176) oraz *Ustawą o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593) tym osobom nie przysługiwała możliwość korzystania z programów. Byli to migranci przymusowi, którzy nie otrzymali statusu uchodźcy na podstawie Konwencji Genewskiej, jednak Polska decydowała się na objęcie ich „słabszą” ochroną (osoby korzystające z pobytu tolerowanego w Polsce mogły korzystać z pomocy społecznej na zasadach ogólnych obowiązujących obywateli polskich i często byli klientami ośrodków pomocy społecznej). Sprawa ta była poruszana podczas spotkań przedstawicieli organizacji, które uważam za należące do pola uchodźczego. Poruszano ją też w publikacjach o migrantach przymusowych w Polsce (Grac 2007a; Frelak, Klaus, Wiśniewski 2007). Można powiedzieć, że był to wtedy „gorący temat” w polu uchodźczym. Dlatego też odnosili się do niego badani. W ten sposób właśnie można uchwycić przebieg teoretyzacji.

Przedstawiciele ośrodków pomocy rodzinie i organizacji pozarządowych zgłaszali konieczność włączenia osób z pobytem tolerowanym w obręb systemowych działań integracyjnych. Z kolei przedstawiciele powiatowych centrów pomocy rodzinie, dostrzegając konieczność takiej zmiany przepisów, obawiali się, że w konsekwencji będą bardziej obłożeni pracą i właściwie realizowanie indywidualnych programów integracji przestanie być możliwe: „160 wizyt w tych warunkach które mamy — nie wiem. Ja powiem szczerze, że z przerażeniem już nie mówiąc o Dorocie, która ma jeszcze, ta skala, bo u mnie powiedzmy to się ta liczba kiedy ja mam na przykład 10–15, a ona ma na przykład 40 rodzin w programie. Jak to fizycznie ogarnąć?” [PCPR07]. Ta wypowiedź dotyczyła bliskiej perspektywy wzrostu liczby cudzoziemców, którzy staną się klientami tego centrum pomocy rodzinie. Badany

⁵⁰ Ostatecznie zmiana ta została wprowadzona *Ustawą z dnia 16 lutego 2007 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2007 r. Nr 48 poz. 320).

zauważał, że on może efektywnie wykonywać swoją pracę, natomiast obawia się, że w sąsiednim powiatowym centrum pomocy rodzinie po wprowadzeniu tych zmian nastąpi zablokowanie tej organizacji, niebędącej sobie w stanie poradzić z taką liczbą „klientów”. Jest to, moim zdaniem, przykład prowadzenia charakterystycznych dla fazy teoretyzacji rozważań na temat skutków planowanych modyfikacji instytucji.

Innym aspektem braku pomocy integracyjnej dla osób, które otrzymały pobyt tolerowany, była wypracowana przez nie praktyka ponownego wchodzenia w procedurę uchodźczą — „z pobytem [tolerowanym] jest teraz taka historia, że mniej-więcej ja obserwuje od jakichś czterech miesięcy, może pięciu góra, że się zrzekają pobytu tolerowanego i wchodzi ponownie w procedury z uwagi na niemożność jakby utrzymania się” [NGO08].

Ostatecznie ten zdiagnozowany w polu problem po okresie badań został rozwiązany poprzez *Ustawę z dnia 18 marca 2008 r. o zmianie ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw* (Dz.U. z 2008 r. Nr 70 poz. 416), która wprowadziła nową instytucję ochrony uzupełniającej. Od tego czasu ochrona uzupełniająca przyznawana jest tym osobom, którym do tej pory nadawano pobyt tolerowany. Osobom objętym ochroną uzupełniająca przyznano prawo do udziału w indywidualnych programach integracji. Jest to, moim zdaniem, dobry przykład, jak dyskusja w obrębie pola o instytucjach zdiagnozowanych jako pracujące nieprawidłowo, doprowadziła do ich modyfikacji. Nastąpiło to poprzez zmianę przepisów określających ramy formalne tych instytucji.

Dyfuzja instytucjonalna

Na podstawie relacji badanych można wyodrębnić trzy podstawowe typy sytuacji, w których dochodzi w polu uchodźczym do dyfuzji instytucjonalnej. Są to: (1) sytuacje przejścia jednostek z jednej organizacji do innej; (2) szkolenia, konferencje i innego rodzaju wydarzenia, w trakcie których spotykają się przedstawiciele różnych organizacji z obrębu pola uchodźczego; (3) kontakty towarzyskie utrzymywane przez jednostki należące do pola.

Rozpowszechnianie proto-instytucji stosowanych w danych organizacjach wiąże się z przepływem jednostek między organizacjami. Wśród badanych były trzy osoby, które zmieniały miejsca pracy w obrę-

bie pola, przenosząc zarazem swoją wiedzę i nabyte praktyki, technologie i reguły z jednej organizacji do następnej.

W przypadku szkoleń, konferencji, spotkań i innego rodzaju imprez, na których spotykają się przedstawiciele różnych organizacji, można mówić także o różnych rodzajach dyфуzji instytucjonalnej (celem szkoleń jest przekazanie pewnej wiedzy, która ma wpływać na praktyki, technologie i reguły stosowane przez aktorów należących do pola uchodźczego. Przekazywana jest wtedy np. wiedzy wypracowana w fazie teoretyzacji). Konferencje, szkolenia, narady są także okazją do spotkań osób zajmujących różne pozycje w polu lub takie same pozycje w różnych organizacjach. Następuje wtedy transmisja doświadczeń, co niejednokrotnie powoduje przenoszenie praktyk, technologii i reguł z jednej organizacji do innych⁵¹.

W taki sposób o spotkaniach opowiada pracownik socjalny z województwa podlaskiego: „może ważne jest dla tych pomagaczy, prawda... Ważne byłyby szkolenia i wymiana jakichś doświadczeń. Bo ja mam problem taki, a koleżanka z lubelskiego ma jeszcze inny problem. Ta wymiana” [PCPR03]. Osoby wykonujące podobną pracę z uchodźcami w różnych miejscach mają więc okazję informować siebie nawzajem o stosowanych przez siebie praktykach, technologiach, regułach, interpretacjach przepisów etc.

W trakcie takich spotkań nie tylko rozpowszechniane są informacje na temat praktyk, technologii i reguł, ale również uzgadniane są definicje pewnych pojęć wytworzonych wcześniej w fazie teoretyzacji. Dzięki wspólnym definicjom sytuacji tworzone są ramy dla rozpowszechnienia oraz stabilizacji instytucji. Przypadek, który interpretuję jako uzgodnienie, czym dla osób pracujących z uchodźcami na terenie województwa lubelskiego jest pojęcie „integracji”, opisuje pracownik tamtejszego urzędu wojewódzkiego: „moi pracownicy też tak rozumieją tą integrację i jak się spotykaliśmy właśnie, mieliśmy takie te swoje posiedzenia tych naszych. Posiedzenia nieładnie brzmi, ale spotkania tych naszych właśnie reprezentantów różnych instytucji i ośrodków pomyśle to tak właśnie rozumieliśmy” [UW02]. Pojęcie „integracji” — o czym już pisałem — jest jednym z kluczowych dla pola uchodźcze-

⁵¹ Należy pamiętać, że sama wymiana doświadczeń nie równa się wymianie praktyk, technologii i reguł, ale ją umożliwia. Przykładem jest przekazanie przez jedną osobę drugiej instrukcji obsługi jakiegoś urządzenia np. telewizora. Nie oznacza to, że odbiorca instrukcji od razu będzie umiał włączyć telewizor, ani nie oznacza to, że będzie on oglądał telewizję.

go, gdyż duża część działań wykonywanych w jego obrębie ma służyć właśnie jej. Pragnę przypomnieć, że zgodnie z modelem Greenwooda, gdy takie kluczowe pojęcie zyskuje w polu moralną legitymację, możliwe jest rozpowszechnienie pragmatycznych definicji z nim związanych, a zatem właśnie praktyk, technologii i reguł operacjonalizujących to pojęcie w działaniu (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002).

Organizacje niedziałające lokalnie, ale mające swoje oddziały w różnych miejscowościach, przyczyniają się do dyfuzji instytucjonalnej, gdyż łatwiejszy jest w ich obrębie obieg informacji. W rekonstruowanym przeze mnie polu uchodźczym za takie organizacje można uznać Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców (wraz z prowadzonymi przez niego ośrodkami), a także Caritas Polska — będąca *de facto* konfederacją ściśle ze sobą współpracujących Caritas diecezjalnych. Pracownik Caritas Polska koordynujący pomoc uchodźcom opisywał obieg doświadczeń w obrębie swojej organizacji następująco: „Jeżeli chodzi o Centra to pozostają one w stałym kontakcie. Szczególnie ważna jest ta współpraca w jakichś sytuacjach kryzysowych lub kiedy pomoc potrzebna jest natychmiast, natychmiastowo, ale są to też wspólne szkolenia, warsztaty, wymiana doświadczeń, dobrych praktyk” [NGO04].

Nieco trudniej uchwycić badaczowi przepływ w obrębie pola organizacyjnego praktyk, technologii oraz reguł dzięki znajomościom towarzyskim. Kontakty nieformalne rzadziej pozostawiają ślady, które można analizować. Nie zawsze też jest pewne, czy wymiana informacji na temat praktyk, technologii czy reguł ostatecznie skutkuje ich wprowadzeniem. W wypowiedziach badanych pojawiały się odniesienia do takich sytuacji i na tej podstawie można podejmować próby rekonstrukcji przypadków dyfuzji instytucjonalnej.

Przykładem jest przeniesienie praktyki stosowanej przy poszukiwaniu mieszkań dla uchodźców z jednego powiatowego centrum pomocy uchodźcom do innego. Pracownik powiatowego centrum pomocy rodzinie usytuowanego w aglomeracji warszawskiej opowiada o praktyce stosowanej przez siebie przy poszukiwaniu mieszkań dla uchodźców, której nauczył się od koleżanki pracującej na takim samym stanowisku w Warszawie: „jeżeli chodzi o kwestię mieszkań to jest totalne, to żeby proszę Pana nie było, nie było sytuacji takiej, że właśnie wyjeżdża i zostawia mieszkanie i nagrywa to ja nie wiem gdzie oni by mieszkali. Proszę Pana ja powiem szczerze, że ja już nawet prób nie podejmuję [tłumaczenia właścicielom, że wynajmowany lokal jest dla uchodźców], bo jak dzwoniłem, szukałem to do momentu kiedy uchodźca, ja już nawet koleżance — Dorota z Warszawy mówiła, mówi nie uchodźca cudzozie-

miec — ale wtedy w którymś momencie trzeba powiedzieć tak, że to jest Czaczen. Skojarzenia są takie proszę Pana no terrorysta no tylko tyle, że to, ale taki jest odbiór społeczny” [PCPR07]. Problem związany z niechęcią do wynajmowania mieszkań Czaczenom, uchodźcom, rodzinom z dużą liczbą dzieci itd. pracownik socjalny — dzięki namowię koleżanki z innego centrum pomocy rodzinie (widać, że znanej mu dosyć dobrze, bo wymienianej po prostu z imienia) — stara się przewyciężyć, przedstawiając, że mieszkanie ma być wynajęte dla cudzoziemca. Ta technologia została przez niego przejęta z innej organizacji.

Gdy dana praktyka, technologia lub reguła na drodze dyfuzji instytucjonalnej jest przyjmowana w coraz większej ilości organizacji należących do pola następuje wtedy etap reinstytucjonalizacji.

Reinstytucjonalizacja (lub jej brak)

W poniższym podrozdziale przedstawiam, jak instytucje zostają ostatecznie ugruntowane w polu uchodźczym. Wskażę też (i od tego zacznę) przykłady proto-instytucji, które w różnych fazach procesu zmiany instytucjonalnej upadły tzn. stały się porażkami instytucjonalizacji. Następnie przedstawiam przykłady instytucji, które uległy reinstytucjonalizacji w badanych polu.

Porażki instytucjonalizacji

Zaproponowane ujęcie neoinstytucjonalne daje możliwość badania nie tylko przebiegu procesu zmiany instytucjonalnej, który zwińczoony jest rozpowszechnieniem instytucji w danym polu organizacyjnym. Możliwe jest również uchwycenie porażek instytucjonalizacji (czyli tych proto-instytucji, które nie utrwały się w badanym polu⁵²).

Na podstawie materiału empirycznego wyodrębniłem 5 typów porażek instytucjonalizacji. (1) Brak odpowiednich zasobów, dzięki którym dana proto-instytucja mogłaby się utrwalić. (2) Proto-instytucje

⁵²Przyczyn porażek można poszukiwać na różnych etapach procesu zmiany instytucjonalnej, jednak zdecydowałem się przedstawić je nie w rozproszeniu w podrozdziałach dotyczących poszczególnych etapów zmiany instytucjonalnej, lecz zbiorczo w podrozdziale na temat jest ostatecznego etapu. Możliwe dzięki temu jest dostrzeżenie różnicy między porażkami instytucjonalizacji a przykładami proto-instytucji, które zostały ostatecznie w polu przyjęte jako instytucje.

nie mają podparcia w rozpoznaniu potrzeb uchodźców. (3) Proto-instytucje nie pasują do instytucjonalnego kontekstu, w którym miałyby funkcjonować. Są wypierane ze względu na to, iż nie są wobec niego koherentne. (4) Proto-instytucje stworzone przez pojedyncze jednostki, lecz nie są zgodne z interesami aktorów pola, którzy byli by w stanie doprowadzić do ich dyfuzji. (5) Ostatni odmienny wyodrębniony typ porażek instytucjonalnych, to przypadki, gdy nastąpiła instytucjonalizacja, ale jej efekty są niezgodne z oczekiwaniami aktorów.

Najczęściej wymieniane przez badanych zasoby, których brak można uznać za przyczynę porażki instytucjonalizacji, to: brak przeszkolonego personelu, brak odpowiednich lokali, czy po prostu brak pieniędzy potrzebnych do utrzymania przy życiu danej instytucji. Pracownik urzędu wojewódzkiego opisywał nową formę nauki języka, jaką próbowano wprowadzić na terenie jego województwa: „Problem, jaki się pojawił przy realizacji tego, że tak naprawdę nie byliśmy przygotowani od strony takiej technicznej, czyli nie było instruktora, który mógłby takiego uchodźcę jakby nadzorować, a jednocześnie uczyć języka” [UW01]. Widać, że pomysł na wprowadzenie pewnej praktyki istniał, ale nie było odpowiednich zasobów, do jego urzeczywistnienia. Brakującym zasobem był odpowiednio wykwalifikowany personel.

W innej sytuacji z podobnego powodu za porażkę instytucjonalizacji uznać można „klub uchodźcy” zorganizowany przez jedną z organizacji pozarządowych. Jak relacjonowała przedstawicielka innej organizacji pozarządowej: „No chodzą tam ludzie i niewiele tam chodzi i jakaś dziewczyna raz im to jakoś zanikła ta praca, a później z Krakowa jakaś tam dziewczynka przyjechała i tak reanimację była tego klubu. Mają tam Internet, mogą posiedzieć przy tym przy komputerze tam, ale też takie jakieś procent z tego korzysta no i tak to tyle” [NGO05]. Można więc powiedzieć, że niepowodzenie działania proto-instytucji zostało zdiagnozowane jako spowodowane brakiem personelu. Praca klubu zależała od obsługi przez wolontariuszy, którzy nie byli osobami mogącymi podołać temu zadaniu w dużym wymiarze godzin. W skutek braku opłacanego personelu (traktowanego w tym miejscu jako zasób) proto-instytucja upadła.

Pomysłem na zmniejszenie obciążenia etatowych pracowników socjalnych jest przyjmowanie do powiatowych centrów pomocy rodzinie wolontariuszy. Na temat takiej praktyki wypowiedział się pracownik powiatowego centrum pomocy rodzinie z aglomeracji warszawskiej: „Hasło jest: wolontariat. Proszę Pana ja za przeproszeniem ja nie mam czasu czasami się podrapać, czasami. Bo to nie jest tak, że tego to gdzie

ja będę myślał o wolontariacie jeszcze szukał wolontariusza i zajmował się teraz prowadzeniem jeszcze wolontariuszy. Bo to nie jest kwestia tak znalezienia jakiejś pani Iksińskiej prawda, żeby pomogła państwu Gazjew na przykład. Ja po prostu nie mam fizycznie czasu na to, żeby organizować wolontariat, którym mam się wspierać, który i tak jest do wspierania się. To jest jakby kolejna działka, czyli oprócz uchodźców ja bym musiałbym się jeszcze zajmować wolontariatem” [PCPR07].

Badany zwracał uwagę, że próby wprowadzania instytucji wolontariatu do powiatowych centrów pomocy rodzinie mają odwrotny od zamierzonego skutek. Nie odejmuje już zatrudnionym pracy, a *de facto* może jej jeszcze przysporzyć, bowiem wolontariusze wymagają koordynacji, wsparcia, nadzoru. Te, jak twierdzi ten pracownik socjalny, krytyczny wobec ich wykorzystywania, kosztowałyby go więcej czasu, niż dzięki wolontariuszom by zyskał. Zatem próby stosowania wolontariatu można uznać za porażkę instytucjonalizacji spowodowaną brakiem zasobów. Do wykorzystania wolontariuszy potrzebny byłby pracownik koordynujący ich pomoc. Cytowany badany po krótkich doświadczeniach z pracą z wolontariuszami wołał już dalej jej nie kontynuować.

Badani często doszukują się przyczyn niepowodzeń prowadzonych działań integracyjnych wobec uchodźców w braku odpowiednich zasobów, które uchodźcom w ramach tych działań można by zaoferować. Koordynator indywidualnych programów integracji z jednego z badanych urzędów wojewódzkich tak przedstawiał niepowodzenia wynikiem w pracy z uchodźcami: „Jedynego czego można żądać to większego zaangażowania ze strony uchodźców. Pretensji, że nie ma mieszkania nie można mieć ani do PCPR-ów ani do uchodźców... W sumie do nikogo nie można mieć pretensji — po prostu tak jest. I trudno tutaj oceniać — co nie wychodzi, co nie — bo jeśli nie wychodzi to dlatego, że nie ma mieszkań i nie ma pracy. Gdyby uchodźca miał mieszkanie i miał pracę, to na pewno jego integracja przechodziłaby szybciej i być może wcale by nie chciał stąd wyjeżdżać” [UW04]. Badany — koordynujący prace powiatowych centrów pomocy rodzinie realizujących indywidualne programy integracji — poszukiwał najpierw niepowodzeń w praktykach ich pracy w motywacji uchodźców. Zauważył jednak, że wynikają one raczej z braku zasobów, które mogą być uchodźcom zaoferowane, czyli lokali oraz miejsc pracy.

Drugi wyróżniony przeze mnie typ przyczyn porażek instytucjonalizacji wynika z braku rozpoznania przez przedstawicieli organizacji pracujących na rzecz uchodźców ich potrzeb. W mojej interpretacji taka proto-instytucja wytworzona przy założeniu pewnych potrzeb czy

postaw uchodźców, nie zostaje zinstytucjonalizowana, gdy w rzeczywistości te potrzeby i postawy są różne od założonych. Przykładem takiego niepowodzenia były próby wprowadzenia na terenie województwa lubelskiego pośrednictwa pracy dla uchodźców: „Mimo wszystko uchodźcy przystępując do programu integracyjnego oni wszyscy są zainteresowani podjęciem zatrudnienia, a w praktyce wygląda tak, że oni pracują najczęściej na czarno, często też się do tego nie przyznają. My to wiemy tam nieoficjalnie, bo oni do tego oficjalnie się nie przyznają, bo albo niektórzy mówią, że podejmują prace dorywcze i to jest najczęściej handel” [UW01]. Co prawda, jak twierdzi badany, uchodźcy są zainteresowani podjęciem pracy, jednak nie pracy zarejestrowanej, jaką proponowały im połączone siły powiatowych centrów pomocy rodzinie i powiatowych urzędów pracy. Wypracowywane próby aktywizacji zawodowej nie mogły się utrzymać, gdyż nie przynosiły żadnego efektu. Uchodźcy nawet nie zgłaszali się w celu poszukiwania pracy. Pracę bez uiszczania składek ubezpieczeniowych i płacenia podatków podejmowali dzięki sieciom społecznym, do których należeli.

Można przedstawić przypadki, gdy wygospodarowano spore środki i przygotowano dla uchodźców pozornie bardzo dobrą ofertę, która jednak była niedopasowana do ich potrzeb: „Kiedyś nam właśnie w Zachodniopomorskim jeden ze starostów zafundował w ogóle takie centrum takich mieszkań rotacyjnych dla uchodźców. Tylko się okazało, że żaden uchodźca nie chciał tam pojechać” [MPiPS02]. Uchodźcy w małej miejscowości województwa zachodniopomorskiego nie widzieli dla siebie przyszłości. Woleli mieszkać płacąc więcej pieniędzy i w gorszych warunkach w większej miejscowości, w której widzieli dla siebie perspektywę, możliwości znalezienia pracy itd.

Bardzo podobną inicjatywę podjęto na Mazowszu. Tak ją przedstawił pracownik urzędu wojewódzkiego: „Chociaż, w zeszłym roku mieliśmy właśnie w ramach Europejskiego Funduszu Uchodźczego projekt, który dotyczył, według którego wynajmowaliśmy mieszkania. Wynajęliśmy te mieszkania poza Warszawą, bo właśnie chcieliśmy to trochę zdecentralizować, bo wszyscy uchodźcy właśnie wybierali Warszawę. W związku z tym wynajęliśmy mieszkania w Siedlcach, Płocku, no w Siedlcach i Płocku chyba. No i gdzieś tutaj pod Warszawą. No i bardzo było bardzo dużo problemów, bo nikt nie chciał jechać. Pomimo, że te mieszkania były za darmo. Znaczący nic nie płacili za nic, ale nie było chętnych. I w końcu oczywiście udało nam się wysłać testowo, znaczący przekonać oczywiście osoby żeby pojechały tam, chociaż mówię, my mamy ustawowo wyznaczyć, no i koniec, jeżeli ktoś nie chce

to po prostu automatycznie rezygnuje z programu, ale wiadomo, że to też nie o to chodzi. W związku z tym pojechały osoby — myślę że z sześć rodzin. I wszystkie przerwały program. Znaczy przerwały. Albo się przenieśli do Warszawy, albo wyjechały, ale nie, to się nie udało, nie udało się po prostu” [UW03]. Pomysł na praktykę był podobny do przedstawionego wcześniej: przyznawać uchodźcom, bez obciążania ich kosztami, mieszkania w mniejszych miejscowościach (można uznać to za proto-instytucję wytworzoną niezależnie w dwóch miejscach pola uchodźczego). W obu przypadkach z tych samych przyczyn nie mogła się utrwalić, gdyż zupełnie nie odpowiadała oczekiwaniom uchodźców.

Trzecim źródłem porażek instytucjonalizacji jest upadek proto-instytucji niedopasowanych do reszty instytucji obowiązujących w polu. Można to, używając pojęcia logiki instytucjonalnej, wyjaśnić jako próbę wprowadzenia proto-instytucji, która tak odbiega od logiki instytucjonalnej dominującej w danym polu organizacyjnym, iż nie może się w nim utrzymać, wzbudzając zbyt wiele napięć w układzie sprzecznych z nią instytucji. Taka „niepasująca” proto-instytucja jako zagrożenie dla ładu może być też odrzucona przez innych aktorów pola.

Dwa przypadki upadku praktyk, które próbowano wprowadzać w powiatowych centrach pomocy rodzinie, nie powiodły się, gdyż ich pracownicy socjalni próbowali podejmować się zadań, do wykonania których nie mieli kompetencji (zgodnie z obowiązującą logiką instytucjonalną powinien się ich podjąć jakiś inny rodzaj organizacji). W Lublinie pracownicy socjalni realizujący indywidualne programy integracji mieli ambicje by wypracować zasady pośrednictwa pracy dla uchodźców, jednak ani uchodźcy, ani ich pracodawcy nie byli później z tego zadowoleni. Badany stwierdził, że nie ma sensu dalej próbować podejmować się zadań, które w jego odczuciu powinny być wykonywane przez inne służby: „Dla mnie jako da pracownika socjalnego jest to jednak komunikat «niech zajmują się tym służby kompetentne, może będzie lepiej». To rodziło z kolei taki łańcuch samonapędzający się niestety. Do tej administracji, oni mają taką ekipę pracujących ludzi, aktualnie, zwróciła się inna osoba widząc, że mają dobrych pracowników z pytaniem, że dobrze ludzie pracują, że mają kontakt. Usłyszałam, że teram mamy dobrą ekipę, dobry kontakt, ale mieliśmy bardzo złe doświadczenia. I na pewno proszę nie brać ludzi z opieki społecznej do pracy” [PCPR02]. Jak widać, skutek działań pracownika socjalnego miał także swoją nieoczekiwaną negatywną stronę: wśród lubelskich pracodawców rozpowszechniła się opinia, iż pracownicy „wysyłani przez pomoc społeczną” nie nadają się do pracy.

Podobny przypadek miał miejsce w powiatowym centrum pomocy rodzinie w województwie podlaskim, gdzie pracownicy socjalni próbowali na własną rękę zorganizować kurs języka polskiego. Wprowadzony schemat działania polegał na tym, że uchodźcy za każdą pojedynczą lekcję mieli wносить opłatę 5 złotych. Zebrana od grupy kwota miała stanowić honorarium nauczycielki polskiego. Jednak „uczniowie” pojawiali się na zajęciach bardzo nieregularnie. Często frekwencja była tak mała, że nauczycielka uzyskiwała minimalny dochód: „Więc próbowałam to rozwiązać w ten sposób, że — tu u nas w ośrodku. Zakupiłam tablicę, pomoce, nauczyciela... I uzgodniłam z nimi, tą nauczycielką, że za grupę, bodajże 10 osób, godzinę 5 zł. No i było chyba 5 lekcji — też bardzo niesystematycznie przychodzili, więc nauczycielka niezbyt z tego była zadowolona... Ponieważ... No — za godzinę pięć złotych, a lekcje były dwugodzinne. Więc coś tam ona otrzymywała. A tak jak przyszły dwie-trzy osoby, no to nie było, co prowadzić zajęć” [PCPR03].

Ta porażka instytucjonalizacji łączy według mnie cechy trzech wyodrębnionych typów. Najważniejsze jest niedopasowanie do układu instytucjonalnego. Powiatowe centrum pomocy rodzinie nie jest placówką edukacyjną, więc nie ma doświadczenia w nauczaniu. Próbowano tam wprowadzić proto-instytucję, która nie mogła funkcjonować dobrze, gdyż była niedopasowana do charakteru tej organizacji. Drugą przyczyną, to niezgodność z oczekiwaniami uchodźców. Wydaje się, że ci po prostu w zbyt małym stopniu byli zainteresowani lekcjami języka polskiego, aby na nie przychodzić częściej, niż wymagało tego zagrożenie sankcją zmniejszenia pomocy integracyjnej zapisaną w umowie między uchodźcą a powiatowym centrum pomocy rodzinie. Trzeci (w tym przypadku najmniej wyróżniający się, choć istotny) to problem braku motywacji (czwarta przyczyna porażek instytucjonalizacji omówiona poniżej) u nauczyciela. Nauczanie to dla niego źródło dochodu, a zaprojektowana proto-instytucja nie była w stanie mu tego zagwarantować. Motywacja zamieniła się w zniechęcenie i jak wynika z wypowiedzi badanego pracownika socjalnego po pięciu spotkaniach zarzucono organizację kursu.

Czwarty wyodrębniony typ przyczyn porażek instytucjonalizacji, to brak motywacji lub interesu dla organizacji, dzięki którym proto-instytucja mogłaby zostać utrwalona i rozpowszechniona w polu.

W Lublinie organizacja pozarządowa próbowała wprowadzać w życie inicjatywę polegającą na łączeniu ze sobą rodzin polskich i czeczeńskich. Miało to prowadzić do ich integracji społecznej. Rodzina polska miała w „naturalny” sposób wprowadzać rodzinę czeczeńską

w życie społeczne. Jak wynika z relacji aktywisty tej organizacji pozarządowej, próby zbudowania instytucji rodzin patronackich nie powiodły się, przede wszystkim ze względu na brak silnej motywacji u potencjalnych polskich patronów: „Tak a to też było kiedyś, kiedyś w programach integracyjnych też były, był taki pomysł żeby zrobić takie rodziny patronackie w ogóle, żeby uchodźcy jakby uczestniczyli też mówię teraz o integracji społecznej takiej. Że będzie, że będzie rodzina polska no to na takiej no na takiej trochę przyjaźni, przekazywanie sobie przepływ tej kultury też, nauka języka poprzez kontakt. To nie tak, że no Polacy będą przekazywać kulturę polską, tylko też my się uczymy prawda od innych narodowości różnych zwyczajów, kultury. W związku z tym chodziło o to, żeby uchodźców nie zamykać w swojej kulturze tylko, żeby poznawali, żeby rozumieli tą kulturę, bo pojawiały się takie pamiętam, pojawiały się takie elementy właśnie jakieś agresji w momencie nierozumienia kultury” [UW01]. Wprowadzenie instytucji rodzin patronackich nie powiodło się, gdyż nie znaleziono zmotywowanych przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego.

Badany kierownik ośrodka dla uchodźców, poza swoimi obowiązkami współpracował jednak z powiatowymi centrami pomocy rodzinie, „przejmującymi” uchodźców spod jego opieki po przyznaniu im statusu, przyczyn porażek instytucjonalizacji doszukiwał się w braku motywacji pracowników. Sądzę, że różne projekty praktyk, które, jak mówił, przekazywał pracownikom powiatowych centrów pomocy rodzinie nie były podejmowane, gdyż brakowało motywacji do wprowadzenia ich w życie: „Ja, ponieważ mam taki bardzo dobry kontakt z PCPR-em w [nazwa miejscowości], miałem nawet taki pomysł i te panie się do tego nawet zapaliły, żeby te programy integracyjne, które dostają uchodźcy na rękę wpisywać coś takiego, że środki finansowe na pokrycie wynajętego mieszkania, idą bezpośrednio z tej puli, czyli uchodźcy dostają pomniejszoną sumą o tą na wynajęte mieszkanie. Tak, ale też u nas na tym terenie w [nazwa miejscowości] nie wypaliło. [Nazwa miejscowości] zbytnio nie chciała w to wchodzić. Wiecie państwo, to są urzędnicy” [URiC05]. Ostatnie zdanie tej wypowiedzi podkreśla opinie badanego na temat motywacji do działania urzędników (figurę „urzędnika” omówiono wcześniej w podrozdziale o deinstytucjonalizacji), która jego zdaniem jest powszechnie w Polsce podzielana.

Piąty typ porażek instytucjonalizacji różni się od poprzednich czterech, gdyż w tym przypadku następuje instytucjonalizacja, ale jej kształt jest niezgodny z oczekiwaniami aktorów (różnica zatem jest jakościowa i bardzo ważna). W przedstawionych powyżej przypadkach nie do-

szło do utrwalenia i dyfuzji proto-instytucji. W przypadku piątego typu zarówno utrwalenie i dyfuzja nastąpiły, jednak aktorzy są z niego niezadowoleni, a przynajmniej deklarują swoje niezadowolenie. Badani krytykowali ogół działań integracyjnych określanych jako indywidualne programy integracyjne, a krytykę tę zgodnie z przyjętymi przeze mnie założeniami teoretycznymi można interpretować jako wskazanie porażki instytucjonalizacji wynikłej z przebiegu zmiany instytucjonalnej niezgodnego z oczekiwaniami.

Wypowiedź jednego z pracowników socjalnych ukazuje, że indywidualne programy integracji stały się instytucją niespełniającą swoje założenia. W ich ramach nie są podejmowane działania integracyjne oraz sprowadzają się one do przekazywania co miesiąc pieniędzy (tak zwanej pomocy integracyjnej): „Zupełnie nieskuteczne, bo sprowadzało się tylko i wyłącznie do finansowania, utrzymania. W tym sensie były skuteczne: egzystencji. Natomiast na pewno nie takim, że te osoby jakoś próbują poznać kulturę, czy próbują jakoś tam się włączyć w inny sposób zawodowy” [OPS01]. Zgodnie z oceną tego badanego instytucja (czy też cały zespół instytucji jakim jest indywidualny program integracji) została ustabilizowana, ale niezgodnie z założeniami, gdyż nie prowadzi do oczekiwanych efektów (integracji uchodźców), lecz tylko zapewnia im środki na utrzymanie w czasie trwania programu.

Pojawia się pytanie, na ile są to założenia deklaratywne, a wynik instytucjonalizacji jest rzeczywiście niezgodny z oczekiwaniami? Z wypowiedzi pracownika ośrodka dla uchodźców można wyciągnąć wniosek, że przyczyna leży w braku motywacji poszczególnych organizacji należących do pola uchodźczego do pełnego wykorzystaniu możliwości, jakie dają im formalne ramy indywidualnych programów integracyjnych: „Gdyby ten pracownik spełniał swoją funkcję, to on by tego Czeczena biednego wzięłby za rękę, zaprowadziłby do jednego urzędu, do drugiego, do trzeciego, a przede wszystkim, to ci ludzie powinni mieć wiedzę, co trzeba zrobić, [...] a jeśli on nie jest przygotowany, to jak on przygotowuje pana? [sarkastyczny śmiech] wybaczy pan” [URiC05]. W takiej interpretacji indywidualny program integracji zinstytucjonalizowany został w formie, którą można by nazwać „minimalną”, gdyż występuje u aktorów pola brak motywacji, aby był instytucją spełniającą większą liczbę funkcji, przynoszącą innego rodzaju efekty.

Z kolei aktywista organizacji pozarządowej uważał, że indywidualne programy integracji są instytucją niesprawdzającą się (zgodnie z jego oczekiwaniami), gdyż są źle odgórnie zaplanowane. Powiedzieć o nich można, że są zaprojektowane zgodnie z biurokratyczną logiką instytu-

cyjonalną: „no jak oni mogą, jakie pomysły oni mogą mieć, kiedy oni oczy im wyłażą od tego, że oni muszą dopiąć i dokonać, dopisać do ostatniej literki, załatwić sprawy papierowe. Według mnie ten program jest bardzo słaby. On jest nieprzemysłany i to jest wina właśnie z góry” [NGO05]. W tej interpretacji instytucja indywidualnego programu integracji sprawdza się właściwie zgodnie z oczekiwaniami aktorów „z góry” (z ministerstwa i innych urzędów centralnych), gdyż organizacje „zaprężnięte” do obsługi tej instytucji działają, sprawozdawczość się zgadza i z punktu widzenia celów, motywacji i interesów biurokratycznych nie ma żadnych problemów.

Z kolei pracownik urzędu wojewódzkiego koordynujący realizację przez powiatowe centra pomocy rodzinie indywidualnych programów integracji stwierdzał, że działania te i tak będą nieskuteczne, bo stroną, której brak motywacji i zaangażowania są sami uchodźcy: „Duży problem i nie jesteśmy tutaj tego wstanie wyeliminować, jest to, że oni nie chcą się integrować tak naprawdę. Co my możemy zrobić? Nasze starania zawsze będą udaremnione jeśli oni nie będą mieli motywacji żeby się integrować” [UW04]. Głos ten, jak sądzę, reprezentuje opinię części z urzędników i pracowników socjalnych, poszukujących źródeł niepowodzenia swojej pracy w braku motywacji u uchodźców, których „integrują”. W tym sensie na zasadzie zwrotnego mechanizmu realizują swoje zadania minimalizując je. Jest to opinia tych, którzy nie są odpowiedzialni za kształt rozwiązań instytucjonalnych. Oni również otrzymali je „z góry” i przydzielono im pewne zadania do wykonania. Można uznać, że przyczyną porażki instytucjonalizacji indywidualnych programów integracji jest nieumiejętność rozpoznania potrzeb uchodźców. Skoro nie chcą oni się „integrować”, to znaczy, że mają inne cele i motywy swojego działania. Wypowiedź ta ilustruje też opisany wyżej sposób wykorzystania do legitymizacji terminu „integracja” jako swobodnego słowa-wytrychu. Skoro uchodźcy nie chcą się „integrować” (co w tym przypadku oznacza, że nie chcą wypełniać założeń indywidualnego programu integracji) i nie zamierzają dłużej zamieszkiwać w Polsce, to można w ten sposób legitymizować działania własnej organizacji i wyjaśniać jej nieskuteczność.

W tych trzech wypowiedziach, oceniających przyczyny niepowodzenia instytucji, jaką są indywidualne programy integracji, widać jedną z głównych osi podziału w polu uchodźczym. Przedstawione wypowiedzi reprezentują trzy podstawowe opinie. Pierwsza, że instytucja jest po prostu źle zaplanowana; druga, zgodnie z którą instytucja ta nie jest źle zaplanowana, ale organizacje nie mają odpowiedniej motywa-

cji do wcielania jej w życie zgodnie z tym planem (można tutaj dodać jeszcze komponent braku odpowiednich zasobów, który jak wykazałem wcześniej również jest podawany jako przyczyna porażek instytucjonalizacji); trzecia, z godnie z którą instytucja ta nie jest źle zaplanowana, ale brakuje motywacji uchodźcom, którzy mieliby brać w niej udział.

Podsumowując, można stwierdzić, iż jedną z ważniejszych osi (czy może raczej „trójkąta”) konfliktu wewnątrz pola uchodźczego jest spór między przedstawicielami tych trzech różnych opinii na temat niepowodzenia działań integracyjnych. Należy zaznaczyć, że zwolennicy drugiego i trzeciego poglądu również często znajdują pewne słabości w ogólnym rozwiązaniu instytucjonalnym, jednak obarczają za jego porażkę motywacje bądź uczestników pola, bądź samych uchodźców, którzy mają odmienne cele i interesy.

Przypadki instytucjonalizacji

Badani zdawali relacje z sytuacji, w których, moim zdaniem, pewne ulegały zinstytucjonalizowaniu, a następnie utrwały się w danej formie. Niekiedy wypowiedzi te dotyczyły tylko pewnych rozwiązań lokalnych występujących w poszczególnych organizacjach czy miejscowościach. Niekiedy zaś wypowiedzi te można interpretować jako dotyczące instytucjonalizacji w obrębie całego pola uchodźczego. Należy zwrócić uwagę, że często instytucjonalizacja ta nie była zgodna z pierwotnymi intencjami aktorów.

Lider organizacji pozarządowej z Lublina zajmującej się uchodźcami opowiadał o tym, jak formalizowały się działania jego organizacji wyrosłej z modlitewnej grupy oazowej: „To było naturalne, że młodzież, która wyrastała już, była tak koło dwódziesiątki, to chciała zrobić coś więcej, trzeba było założyć taką nową strukturę, żeby pewne rzeczy sformalizować, ponazywać. Można robić więcej jak się spotykać i modlić” [NGO03]. Jak zaznaczył, do działania potrzebne było wytworzenie struktury, czyli organizacji, która ma statut, formalne przywództwo, jest osobą prawną, ale także użył sformułowanie „ponazywać”, czyli określić cele swojego działania.

Relacjonował on, jak wypracowywane były metody nauczania języka polskiego prowadzonego przez jego organizację dla uchodźców: „My też dochodziliśmy do tego, żeby ta frekwencja była na takim poziomie, bo też zaczynaliśmy od dwóch, trzech osób. One rezygnowały po dwóch miesiącach i potem przychodziły nowe, co jeszcze nic nie umiały. To, że dziś jest dziesięć, piętnaście, to jest też zasługa metod,

jakie wypracowaliśmy, tego, że mamy świetlicę obok, która przyciąga dzieciaki. To często jest tak, że dzieci nabierają zaufania do wolontariuszy. Dorośli widzą, co ci wolontariusze z dziećmi robią, że mogą nam zaufać, że te zajęcia są w miarę atrakcyjne, dzieciaki co chwila przynoszą jakieś swoje robótki ręczne. Dzieci się cieszą, więc i rodzice się cieszą, że dzieci mają urozmaicenie. I może dlatego do nas chętniej przychodzi” [NGO03]. Taki sposób prowadzenia zajęć został, moim zdaniem, osiągnięty dzięki świadomemu doskonaleniu przez tę organizację praktyk. Zostały wypracowane metody nie tylko prowadzenia samych lekcji, ale również sposoby zachęcenia do udziału w nich. Ta organizacja pozarządowa „odkryła”, że niska frekwencja na zajęciach wynika z tego, że matki nie mają czasu na naukę, gdyż muszą opiekować się dziećmi. Dlatego powstał pomysł prowadzenia mini-przedszkola (świetlicy) dla dzieci uczących się rodziców. Dzięki temu, jak relacjonował badany, lekcje zaczęły odnosić frekwencyjny sukces. Ten sposób łączenia zajęć z języka polskiego (lub innych kursów dla uchodźców) z opieką nad ich dziećmi jako skuteczna metoda jest obecnie stosowany bardzo często także w innych miejscowościach i przez inne organizacje. Można powiedzieć, że instytucja ta uległa dyfuzji.

W wielu organizacjach rutynizowana jest sytuacja, w której prace związane z uchodźcami wykonują osoby, które są w stanie się z nimi porozumieć. W przypadku najliczniejszej grupy uchodźców z Czechenii językiem kontaktu jest rosyjski. W kilku przypadkach pracownik organizacji, przydzielany do spraw uchodźczych stawał się nim właśnie z powodu swojej znajomości języka rosyjskiego. Poniższa wypowiedź pokazuje, że taka sytuacja wytworzyła się właściwie „sama”, gdyż to nie pracownik urzędu pracy został wydelegowany do kontaktów z uchodźcami, tylko oni „trafiali do niego”, gdyż to on był tym, z którym byli w stanie się porozumieć: „Znaczą oni ode mnie zaczynają i tak weszło, że tak powiem zwyczaj, że jeżeli bardzo poważne kłopoty językowe no to idę z nimi na górę i tam tłumaczę różne rzeczy. [...] Do rejestracji, bo to pierwsze kroki są prawda. [...] Tak jakoś wyszło. [...] Oni mówią po rosyjsku i walą prosto do mnie, bo prawo zwyczajowe. Koleżanka po rosyjsku nie mówi, kolega nie mówi po rosyjsku, no a mnie tak weszło” [PUP01]. W rezultacie pracownik ten zaczął specjalizować się w obsłudze uchodźców w tym urzędzie pracy. Jego rola została ostatecznie formalnie potwierdzona. Również w powiatowych centrach pomocy rodzinie zazwyczaj pracownicy socjalni oddelegowywani są do realizacji indywidualnych programów integracji właśnie ze względu na swoją znajomość rosyjskiego.

Należy zauważyć, że instytucjonalizacja w ramach danej organizacji może polegać na utworzeniu stanowiska czy nawet komórki poświęconej danemu zagadnieniu (jest to jakby wyższy szczebel instytucjonalizacji niż przydzielenie dodatkowych zadań do już istniejącego stanowiska). W ten sposób dane zadanie zostaje „oderwane” od konkretnego pracownika i jego obowiązków, stając się częścią struktury organizacyjnej. Jak opowiadał jeden z aktywistów organizacji pozarządowej działającej w Białymstoku, w zarządzanych tam przez samorząd lokalny placówkach pomocy społecznej nie stworzono takich stanowisk: „Otóż właśnie to, bo u nas nie ma jeszcze, przynajmniej do tej pory nasza pomoc społeczne nie wypracowała jakichś odrębnych zupełnie działów, czyli odrębnego działu np. w Białymstoku, który by się pracowników, którzy by się zajmowali tylko uchodźcami albo tylko osobami z pobytym. Tylko cały czas ci pracownicy mają jeszcze całą masę swoich innych obowiązków wynikających z kontraktu socjalnego, czy jak to się tam fachowo nazywa u nich i jakby mają pod swoją opieką całą masę Polaków” [NGO08]. Specjalizacja to w tym przypadku przydzielenie konkretnym pracownikom do opieki uchodźców. Tylko w Warszawie można było mówić o sytuacji, w której pracownik socjalny Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie zajmował się tylko i wyłącznie uchodźcami. Można zatem powiedzieć, że jego rola jako pracownika socjalnego „od uchodźców” była zinstytucjonalizowana.

Zasady pozyskiwania, administrowania środkami i rozliczania funduszy europejskich mają wpływ na instytucjonalizację pracy organizacji, które z nich korzystają. Zwłaszcza w przypadku organizacji pozarządowych korzystających z takiego rodzaju źródła finansowania zasady te całkowicie regulują sposób ich funkcjonowania. Jedna z pracujących w niedużej organizacji pozarządowej biorącej udział w projekcie skierowanym do cudzoziemców starających się o status uchodźcy opowiadała o pracy swojej fundacji: „jesteśmy w tym projekcie EQUAL-a no i z tymi rozliczeniami, z tymi różnymi rzeczami EQUAL, ten projekt zajmuje olbrzymio dużo czasu. W pewnym jednym ośrodku to się wszystko odbywa, trzeba jeździć do tych ośrodków, a w drodze my koordynujemy pracę mentorów i psychologów w tym projekcie jako partner to robimy, a ta koordynacja polega na bardzo dużo różnych rzeczach przecież wszyscy są ludźmi prawda i trzeba by, żeby oni się godzili, żeby nie było tam kłótni, żeby wyjaśniali nawzajem, żeby byli wiarygodni, żeby byli w porządku i tak dalej, więc to też nie jest łatwo. No i tak w skrócie wygląda życie fundacji” [NGO05]. Z wypowiedzi wynika, że aspekt administracyjny związany z korzystaniem z funduszy europejskich zaj-

muje bardzo dużo czasu w pracy organizacji, ale też kształtuje sposób jej funkcjonowania. Wielu organizacjom pozarządowym fundusze europejskie umożliwiają egzystencję. Badany, mówiąc jak „wygląda życie fundacji”, miał na myśli przede wszystkim obowiązki wynikające z realizacji projektu finansowanego przez fundusz EQUAL. Można zatem powiedzieć, że logika instytucjonalna stojąca za tymi zasadami spowodowała instytucjonalizację takiego rodzaju formy pracy tej organizacji pozarządowej.

Podobnie o korzystaniu z funduszy europejskich wypowiadał się badany będący pracownikiem urzędu wojewódzkiego: „to jest to, co ja strictly robię zgodnie z ustawą. To co muszę, to jest minimum. A poza tym, i na to mamy pieniądze, wojewoda ma pakiet na programy integracyjne. A poza tym właśnie staramy się już teraz drugi rok, nie, już teraz trzeci będzie rok, o środki z Europejskiego Funduszu Uchodźczego. Na, właśnie takie, na wsparcie, na rozwój, na budowę tego wszystkiego, tego systemu, który właśnie dopiero się tworzy wsparcia uchodźców. Z związku z tym właśnie w ramach, i jeżeli o mnie chodzi, właśnie dużo obowiązków i czasu poświęcam na realizowanie właśnie tych projektów. To jest bardzo czasochłonne” [UW03]. Badany twierdził także, że część jego pracy — ta związana z wykorzystaniem środków finansowych pochodzących od Unii Europejskiej — jest bardzo czasochłonna. W dużej mierze decyduje o sposobie, w jaki pracuje.

Jednak różnica między jego sytuacją a sytuacją badanego z organizacji pozarządowej polega na tym, że NGO jest uzależnione od pieniędzy europejskich i w związku z tym jego działalność jest zinstytucjonalizowana w ramach nakreślonych przez wymogi danego funduszu, natomiast urząd jest niezależny, może robić — używając słów badanego — „minimum” tego, co zgodne z „ustawą”. W tym przypadku wykorzystuje jeszcze fundusz europejski, co wpływa na przyjęcie przez niego pewnych dodatkowych zinstytucjonalizowanych wzorów działania. Wszystkie te przykłady — zgodnie z przyjętą przeze mnie terminologią — pokazują, jak w polu uchodźczym jako instytucje przyjmowane zostają praktyki, technologie i reguły określone poprzez wymogi funduszy unijnych. Można w ten sposób obserwować wpływ procesu europeizacji.

Etap reinstytucjonalizacji domyka opisany przez Greenwooda za pomocą modelu 6 etapów cykl zmiany instytucjonalnej. W trakcie badań stan pola wynikał z rekonfiguracji po trzech dużych dla niego wstrząsach: pojawienie się około roku 2000 dużej liczby uchodźców z Czeczenii; wprowadzenie instytucji indywidualnego programu integracji w nowelizacji *Ustawy o pomocy społecznej* w 2000 roku (Dz.U. z 2000 r. Nr 19

poz. 238); oraz wynikających ze wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (fakt wstąpienia przyjmujemy za nieco wydłużony w czasie i złagodzony wstrząs przejawiający się zmianami polskiej legislacji) nowej *Ustawy o pomocy społecznej* (Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593) i towarzyszących jej rozporządzeń, oraz *Ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terenie Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz.U. z 2003 r. Nr 128 Poz. 1176).

Należy powiedzieć, że układ pola dalej ulegał przemianom, praktyki, technologie oraz reguły były w różnym stopniu rozpowszechnione i zinstytucjonalizowane (charakter niektórych wiąże się z ich utrwaleniem tylko na poziomie lokalnym). Cykl można uznać za domykający się w okresie prowadzenia badań, gdyż w polu zdiagnozowano pewne organizacyjne słabości (etap teoretyzacji) oraz częściowo instytucjonalizację pewnych praktyk, technologii i reguł jako niezgodną z oczekiwaniami i z tego powodu za konieczne uznano kolejne nowelizacje przepisów konstytucyjnych dla pola uchodźczego. Nowelizacje te wprowadzone w życie po okresie badania spowodowały nowy wstrząs (choć z pewnością znacznie lżejszy od poprzednich) i cykl rozpoczął się na nowo.

Podsumowanie

Uchodźstwo jest tematyką raczej rzadko podejmowaną w polskim dyskursie publicznym. Jest to zagadnienie nieznanne większości przedstawicieli społeczeństwa. Samych uchodźców, osób ubiegających się o status uchodźcy oraz objętych innymi formami ochrony jest w Polsce łącznie niewiele ponad 15 tysięcy (UNCHR 2012: 62). Mimo że w okresie badania zjawisko to obecne było w Polsce od ponad 15 lat, to diagnozowane było nadal jako nowe. Również dlatego, że jest ono ukryte. Gdy ktoś je dla siebie „odkrywa” (np. w jego miejscowości pojawia się ośrodek dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy; lub jego organizacja zaczyna mieć styczność z uchodźcami), bardzo często traktuje je jako nowe w ogóle.

Te dwie cechy (społecznie definiowane nowość i względna „marginalność”) zjawiska uchodźstwa mają, moim zdaniem, duże znaczenia dla pola organizacyjnego, które wokół niego jest wytworzone. Przedstawiam najpierw konkluzje związane ze strukturą badanego pola organizacyjnego, a następnie te związane z mechanizmami w nim funkcjonującymi: wstrząsami, logikami instytucjonalnymi oraz porażkami instytucjonalizacji. Pozwoli mi to spróbować odpowiedzieć na pytanie: czym jest „integracja” uchodźców? Zaproponuję też, jak wnioski do-

tyczące pola uchodźczego ekstrapolować na szersze procesy społeczne zachodzące w Polsce.

Struktura pola

Pierwszym narzucający się wniosek mówi, że uchodźcy w badanym polu są nieobecni. Uważam, że są jego przedmiotem, a nie podmiotem. Środowisko uchodźcze jest słabe. Nie ma wykształconej reprezentacji⁵³, która mogłaby stać się aktorem pola uchodźczego i w ten sposób artykułować oczekiwania tego środowiska i wywierać naciski na innych aktorów, tak aby ich działania były zgodne z potrzebami uchodźców. Uchodźcy ze względu na swoją sytuację zawsze są słabszą stroną w relacjach z organizacjami przyjmującego ich państwa. Zgodnie z zasadą, aby zabierać głos w imieniu tych, którzy go nie mają, podejmują się tego inne organizacje w polu. Jednak zawsze w takich sytuacjach dochodzi do interpretacji głosu uchodźców i uzgadniania tej interpretacji z motywacjami i wizjami członków organizacji podejmującej się reprezentacji.

Można zatem zapytać, czy słusznie nazwałem badane przeze mnie pole polem uchodźczym? Za Hoffmanem zrobiłem tak, aby podkreślić, że łączy ono organizacje, które odnoszą się do tego właśnie zagadnienia. Jak uważa ten autor, w polu organizacyjnym znajdują się organizacje o różnych (czasem sprzecznych) interesach (Hoffman 1999). W badanym polu mieszczą się organizacje obsługujące uchodźców (czasem może lepiej mówić obsługujące zjawisko uchodźstwa), czyli zarządzające nimi przedmiotowo lub pewnymi aspektami ich obecności w naszym kraju. Należą do badanego pola również organizacje, które uchodźcom pomagają. Jednak, jak sądzę, niesienie tej pomocy łączy się z paternalizmem i odbiera uchodźcom podmiotowość (mają być tacy, jak pomagający ich sobie wyobrażają). Ważną aktywnością organizacji wobec uchodźców jest również ich „integrowanie” (o tym więcej w dalszym ciągu podsumowania), które można uznać za formę pomocy.

Nie zdecydowałem się jednak na użycie nazwy „pole obsługi i pomocy uchodźcom” lub „pole integracji uchodźców”, gdyż w ten sposób odebrałbym sobie możliwość korzystania z jednej z ważniejszych, moim

⁵³ Za taką reprezentację można uznać Fundację Ocalenie. Uchodźcy nie są tylko adresatami jej działań, ale również pracują przy ich realizacji. W trakcie badań funkcjonowało również Stowarzyszenie Uchodźców w RP, które po skandalu związanym z jego liderem Simonem Molem straciło wiarygodność i zaprzestało działalności. Obecnie coraz więcej organizacji pozarządowych działających na rzecz uchodźców zatrudnia ich między innymi na stanowiskach mentorów lub asystentów międzykulturowych pracujących w szkołach.

zdaniem, cech tego narzędzia analitycznego, jakim jest jego otwartość. Mówiąc o polu uchodźczym nie odbieram sobie możliwości traktowania jako przynależnych do niego organizacji o jeszcze innych interesach związanych z obecnością w Polsce uchodźców. Nie odbieram sobie również możliwości analizy reformułowania przez aktorów motywacji swojego zainteresowania uchodźcami. Zgodnie ze spostrzeżeniem, że uchodźcy w badanym polu są prawie nieobecni, nazwa „pole uchodźców” również nie byłaby trafna. Zakłamywałaby rzeczywistość, gdyż tworzą je nie uchodźcy, lecz organizacje z różnych powodów nimi zainteresowane.

W analizowanej w rozdziale *Krytyczny przegląd akademickich i eksperckich badań uchodźstwa w Polsce* literaturze podkreślano dużą rolę organizacji pozarządowych pracujących na rzecz uchodźców. Dlatego też jednym z moich celów badawczych była analiza znaczenia, jakie organizacje trzeciego sektora odgrywają w polu uchodźczym. Należy zauważyć, że organizacje pozarządowe działają właściwie tylko w miastach wojewódzkich. Realizowały one też przedsięwzięcia w mniejszych miejscowościach, były to jednak działania niesystematyczne (na dojazd z miast dużych). U badanych z mniejszych miejscowości nie budziły one uznania — być może, choć nie mam tutaj „wystarczającego materiału dowodowego”, wynikało to także z wzajemnej nieufności między mieszkańcami miast dużych a mieszkańcami miast małych?

W mniejszych miastach, w których znajdują się ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, nie są tworzone organizacje pozarządowe nastawione na niesienie im pomocy. Można postawić tezę, że wynika to ze słabości lokalnego społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma na to, jednak, wystarczających dowodów. Wolałbym powiedzieć, że nie ma motywacji u lokalnych aktorów, aby w sposób zorganizowany obejmować swoją aktywnością także uchodźców.

Wpływ organizacji pozarządowych na działalność publicznych organizacji pomocy społecznej jest różnorodny. W niektórych lokalnych subpolach widoczne są wzajemne dobre kontakty jednostek zajmujących pozycje w różnego typu organizacjach, które ze sobą współpracują. Wynika to z ich zakorzenienia w społecznościach lokalnych. Organizacje pozarządowe budziły jednak także negatywne emocje u części badanych. Krytykowane jest wyolbrzymianie odgrywanej przez nie roli. Badani często źle postrzegali organizacje pozarządowe z innych miejscowości niż własna.

Aktywiści organizacji pozarządowych często nastawieni są na krytykę prowadzącą raczej do samozadowolenia i budowania dystynkcji

w polu, która w słabym stopniu przekłada się na zmianę efektów działania organizacji umocowanych w administracji. Organizacje pozarządowe są tymi aktorami pola, którzy w jego obrębie mają wpływ na zmiany. Ich pozycja została wzmocniona przez dostęp do środków z Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców. Jego wymogi kształtują praktyki, technologie i reguły, zgodnie z którymi działają.

Wielu autorów piszących o transformacji w Polsce traktowało, przyjmując perspektywę makro, państwo jako aktora. Analizy w powyższym rozdziale pokazują, że między organizacjami należącymi do wiązki organizacji, jaką jest państwo, dochodzi do konfliktów. Ich interesy i kierunki działań są często sprzeczne. Konflikt o podział kompetencji pomiędzy Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji miał tego rodzaju charakter. Przedstawiciele MPiPS uważali, że również MSWiA powinno być odpowiedzialne za integrację uchodźców, a przede wszystkim prowadzić działania integracyjne wobec osób ubiegających się o status uchodźcy. Jak sądzę, jest to bardzo dobry przykład, na to że nie można traktować państwa jako aktora. Nie jest to jedna organizacja, lecz wiązka organizacji, które obecne w różnych polach mają sprzeczne interesy i prowadzą często nieskoordynowane działania.

Zauważyłem również — ciekawy dla teoretycznych rozważań nad pojęciem pola organizacyjnego — przypadek organizacji, które nie chcą do niego należeć. W analizach socjologicznych pól (również i innych układów społecznych) zazwyczaj zwraca się uwagę na sytuację, w której jednostki, organizacje bądź grupy są wykluczane przez innych aktorów. W wypadku pola uchodźczego mamy do czynienia z organizacjami, które negocjują swoją przynależność do tego pola (można nawet powiedzieć, że same się wykluczają). Było tak w przypadku powiatowych urzędów pracy.

Przyjęte założenia teoretyczne nakazywały zadać pytanie o charakter relacji między organizacjami należącymi do pola. Zgodnie z teząmi Lawrence'a i współpracowników zakorzenienie organizacji powinno wpływać następnie na mechanizmy zmiany instytucjonalnej zachodzącej w polu organizacyjnym (Lawrence, Hardy, Phillips 2002). W niektórych miastach zaobserwowałem zakorzenienie w lokalnym subpolu pola uchodźczego i współpracę między różnymi typami organizacji. Dla dyfuzji instytucjonalnej w obrębie pola znaczenie mają wzajemne znajomości jednostek zajmujących pozycje w organizacjach do niego należących. Na podstawie analiz wyodrębniłem społeczności lokalne, w których zakorzenienie, wpływające na szybki przepływ proto-insty-

tucji między organizacjami należącymi do pola uchodźczego, jest bardzo mocne. Wprowadziłem w ramach tych analiz koncepcję subpola lokalnego. Chciałbym by stała się przyczynkiem do neoinstytucjonalnej teorii pola. Pozwala ona godzić analizę instytucjonalną z tradycją badania społeczności lokalnych.

Materiał empiryczny wskazuje, że w polu uchodźczym panuje nieufność między przedstawicielami różnych typów organizacji. Pracownicy powiatowych centrów pomocy rodzinie oskarżają powiatowe urzędy pracy o niewywiązywanie się ze swoich obowiązków; przedstawiciele ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy (z pewnymi wyjątkami, jak np. Lublin, niektóre ośrodki w i pod Warszawą) czują się wyobcowani i nie są w bliższym kontakcie z innymi organizacjami; Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców był w konflikcie z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej o główne zasady porządkujące pole uchodźcze; niektóre organizacje pozarządowe nastawione były negatywnie do innych aktorów, krytykując wszystkich ze swego otoczenia włącznie z innymi NGOs-ami...

Badani z różnych typów organizacji wzajemnie zarzucali sobie przyjmowanie postawy „urzędniczej”. Nawet ci, których można by zgodnie z potoczną definicją określić jako urzędników, w większości przypadków odrzucali takie identyfikacje. „Urzędnik” był krytykowany, oskarżany o pasywność, bezduszość i brak empatii wobec uchodźców. Niejednokrotnie użycie określenia „urzędnik” służyło jako wyjaśnienie takiego zachowania.

Tak zakreślona struktura pola organizacyjnego pozwala przejść do omówienia mechanizmów zmiany instytucjonalnej w nim zacodzących. Za najważniejsze wnioski dotyczące zmiany instytucjonalnej uważam te dotyczące pojęcia wstrząsu oraz porażki instytucjonalizacji. Sądzę, że pomaga je zrozumieć stosowanie pojęcia logiki instytucjonalnej.

Wstrząsy

Ważnym wnioskiem z analiz jest to, że pole uchodźcze jest wyjątkowo podatne na wstrząsy. Mogą one łatwo „wywrócić do góry nogami” ustalony w nim porządek instytucjonalny. Nie ma w tym polu aktorów o wystarczającej sile, będących w stanie odwieść organizacje nadrzędne od narzucenia zupełnie nowych rozwiązań legislacyjnych określających formalny aspekt instytucji obecnych w polu. Pole uchodźcze jest podatne na wstrząsy także ze względu na charakter samego zjawiska uchodźstwa. Wybuch konfliktu na terytorium, z którego droga ku bo-

gatej Europie Zachodniej biegnie przez Polskę (np. gdzieś na terenie byłego Związku Radzieckiego), może zupełnie zmienić liczbę uchodźców w Polsce — jak pokazałem ich liczba tworzy masę krytyczną, powodującą, że pewne rozwiązania instytucjonalne wobec nich stosowane nie są efektywne. Może nastąpić również zmiana „jakościowa” uchodźców, czyli kulturalnie przybywać do Polski migranci przymusowi z krajów o innej kulturze niż dotychczas. Instytucje będą pod presją ich odmiennych potrzeb i motywacji.

Przyczyną zmian wywołujących kolejne wstrząsy może być także przyjęcie w przyszłości nowego rozwiązania zaproponowanego przez Unię Europejską. Aktorzy należący do polskiego pola uchodźczego prawdopodobnie nie będą mieli na takie ustalenia zbyt dużego wpływu. Przyczyną jest brak (w porównaniu z innymi krajami UE np. tymi, do których docierają uchodźcy poprzez Morze Śródziemne) zainteresowania państwa polskiego zagadnieniem uchodźstwa. Z tego powodu przedstawiciele polskiego rządu mogą bez uwzględniania racji aktorów z rodzimego pola uchodźczego zgodzić się na rozwiązania proponowane przez inne państwa europejskie — może tak nastąpić np. w ramach wymiany poparcia, gdy Polska poprze rozwiązanie lansowane przez inne państwo w zamian za poparcie w sprawie, która jest w tej chwili uważana za priorytet polskiej polityki w obrębie UE.

Jeśli pole jest podatne na wstrząsy i przez to słabe, wstrząsy utrwalają jego słabość. Można zatem mówić o zależności od szlaku (*path dependency*) na poziomie pola organizacyjnego. Jest to pole skazane na ciągłą niestabilność i nieustanne popadanie w cykl od wstrząsu do reinstytucjonalizacji. Być może wraz ze zwiększeniem liczby uchodźców, być może także wraz z polityzacją⁵⁴ tego zagadnienia (np. w kontekście szerszej polityzacji zagadnienia imigracji do Polski) ulegnie ono wzmocnieniu? Wraz z zainteresowaniem przez polityków kwestią uchodźstwa Polska wpływałaby aktywniej na europejską politykę migracyjną. W tej sytuacji aktorzy pola uchodźczego byłiby w stanie forsować rozwiązania korzystne dla siebie.

Analizy pozwalają również, jak sądzę, na poszerzenie wiedzy na temat zjawiska wstrząsu instytucjonalnego. Na przykładzie przebiegu przygotowań do wstąpienia do Unii Europejskiej oraz spodziewanego wzrostu migracji do Polski można mówić o wstrząsie rozciągniętym

⁵⁴ Pod pojęciem polityzacji rozumiem ustanowienie danego zagadnienia tematem dyskursu politycznego.

w czasie. Dla pola wstrząsem nie jest — podkreślam — samo wydarzenie, ale jego antycypacja. Układ instytucjonalny zostaje poddany wstrząsowi w momencie, gdy kluczowi aktorzy podejmują decyzje modyfikujące warunki panujące w polu ze względu na antycypacje nadchodzących ważnych dla niego zdarzeń.

Logiki instytucjonalne

Rekonstruując strukturę pola uchodźczego, zwróciłem uwagę na istotną rolę, jaką odgrywają w nim organizacje szczebla centralnego oraz regionalnego (urzędy wojewódzkie koordynujące indywidualne programy integracji). Ich pracownicy w swoich wypowiedziach odnosili się przede wszystkim do proceduralnego aspektu swojej pracy. Przyjęte przez nich praktyki, technologie i reguły osadzone w logice instytucjonalnej, którą nazywam „logiką zgodności spraw proceduralnych”. Ma ona bardzo duży wpływ na instytucje rozpowszechnione w pozostałych organizacjach. Jest tak, pomimo że większość badanych pracujących bezpośrednio z uchodźcami deklarowało etos „miękkiego” przestrzegania przepisów, naginania ich w sytuacjach krytycznych dla dobra swoich podopiecznych, wykorzystywania kontaktów towarzyskich i koleżeńskich, a nie formalnych procedur w codziennej pracy (niezależnie czy pozostawało to na poziomie deklaracji czy rzeczywistych zachowań). Jednak muszą się oni dostosowywać do wymogów urzędów wojewódzkich koordynujących ich pracę i do wymogów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, pozostających wobec nich w relacji władzy dyscyplinującej.

Dominuje logika instytucjonalna organizacji biurokratycznych. Ich celem jest „zgodność spraw proceduralnych” i „zgodność w wydatkowanych środkach”. Za programami integracji nie stoją zdefiniowane cele, zoperacjonalizowane w konkretnych działaniach. Nie ma wypracowanego sposobu monitorowania oraz ewaluacji ich realizacji. Można przypuszczać, że „system” ochrony uchodźców działa przede wszystkim ze względu na wymogi *Konwencji Genewskiej* (Dz.U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515) i *Regulacji Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003), czyli przymusu sił spoza pola, ale w samym polu mechanizmy nakierowania działań na cel nie są wypracowane.

W logice instytucjonalnej, zgodnie z którą działają urzędy wojewódzkie oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oczekiwanym efektem jest zgodność działań organizacji z procedurami biurokratycznymi. W ten sposób organizacje „koordynujące”, czyli kontrolujące pra-

cę powiatowych centrów pomocy rodzinie, wywierają presję powodującą przyjmowanie ich desygnacji środków i efektów. Część powiatowych centrów pomocy rodzinie, nawet gdy stara się stosować logikę instytucjonalną, zgodnie z którą efektem jest inaczej rozumiana „integracja” uchodźców, ma problemy z pogodzeniem tych logik. W ten sposób powiatowe centra pomocy rodzinie nie są rozliczane ze efektywności swoich działań wobec uchodźców.

Dariusz Zalewski, odwołując się do prac Andrzeja Rycharda, stwierdził: „Słabość samorządowej opieki i pomocy społecznej wynika z różnych logik działania głównych elementów systemu: ludzi, organizacji i instytucji. Andrzej Rychard przekonująco dowodzi dekompozycji tej triady mówiąc o odmiennej racjonalności każdego z tych trzech elementów” (Zalewski 2005: 171; por. Rychard 1997). W polu uchodźczym sprzeczność między logikami w nim obowiązującymi, nie jest słabością, jak proponuje Zalewski (jestem świadom, że rozumie on pojęcie logiki w nieco odmienny ode mnie sposób), lecz konieczną cechą nowo powstałego pola organizacyjnego. Aktorzy wprowadzają do niego logiki instytucjonalne wywodzące się z pól, w których do tej pory byli obecni.

Proces ścierania się logik jest charakterystyczny dla stanu pola po wstrząsie — zwłaszcza takim, który tworzy pole organizacyjne. Za przyczynę nieefektywności pola uchodźczego uznałbym to, że rolę dominującą odgrywa w nim logika zgodności spraw proceduralnych (zmusza ona aktorów do nakierowania działań na efekty proceduralne, a nie na efektywność w pracy z uchodźcami). Z tych powodów wiele z przedstawionych praktyk, technologii i reguł podporządkowanych jest usprawnieniu pracy organizacji, w której są przyjmowane. Logiki instytucjonalne podporządkowane są celom funkcjonowania danej organizacji, które często nie są tożsame z niesieniem skutecznej pomocy uchodźcom, lecz efektem ma być uzyskanie zgodności proceduralnej, brak „kary” ze strony organu nadrzędnego, a w niektórych przypadkach uniknięcie nadmiernego wysiłku.

Pracownicy socjalni powiatowych centrów pomocy rodzinie są pod presją logiki zgodności spraw proceduralnych oraz etosu własnej grupy zawodowej nakazującego im niesienie pomocy „klientom”. Z jednej strony, muszą spełnić wymóg „zgodności spraw proceduralnych” i w swoich działaniach dążyć do takiego efektu. Z drugiej strony, dostrzegają oni problemy i potrzeby podopiecznych uchodźców, których nie da się zaspokoić zgodnie z taką desygnacją środków i efektów. Z pewnością to jest powód, dla którego tak wielu badanych podejmuje

działania, takie jak: naginanie przepisów; czy nieformalne, towarzyskie „załatwiania spraw” — jest to sposób godzenia tych dwóch desygnacji środków i efektów.

Badani często — co pokazywałem — odnosili się do praktyk, technologii i reguł przyjętych w polach uchodźczych innych państw Europy Zachodniej. Wiele z nich było importowanych, ale również wiele z tych odniesień służyło legitymizacji własnych działań bądź do delegitymizacji działań cudzych. Wiele instytucji przeniesionych do polskiego pola uchodźczego wywodzi się z innych krajów Unii Europejskiej. Wybór logik instytucjonalnych oddziałujących zza granicy na pole uchodźcze zależy od aktualnych stosunków międzynarodowych. Były to, przypomnijmy, kolejno: współpraca ze Szwecją, Niemcami, przedakcesyjna współpraca z Holandią, wpływ uregulowań dotyczących funduszy europejskich oraz prawodawstwa unijnego przed akcesją jak i już po niej. Zatem w dużej mierze nie jest to efekt poszukiwań wzorców instytucjonalnych przez aktorów pola (choć i to ma miejsce), lecz efekt „odgórnego” przyjmowania rozwiązań panujących w państwach będących partnerami RP (wynikającego z aktualnej sytuacji międzynarodowej Polski). Można uznać, że w ten sposób poprzez pole uchodźcze zapośredniczany był proces europeizacji.

Porażki instytucjonalizacji

Stosowane ramy teoretyczne pozwalają dobrze analizować nie tylko to, jak dochodzi do instytucjonalizacji, ale również to, jak do niej nie dochodzi. Szczególnie właśnie przydatna jest tutaj kategoria proto-instytucji, za pomocą której możliwe jest uchwycenie takich przypadków. W tym rozdziale poświęciłem sporo miejsca analizie porażek instytucjonalizacji, czyli sytuacji, w których dana proto-instytucja obumarła na jednym z etapów procesu zmiany instytucjonalnej. Trzeba tu przypomnieć następujące typy porażek instytucjonalizacji: (1) wynikające z braku zasobów, dzięki którym proto-instytucja mogłaby się utrwalić; (2) Proto-instytucje nie korespondują z potrzebami uchodźców (należy jednak zaznaczyć, że często dochodzi do instytucjonalizacji praktyk, technologii i reguł, które nie korespondują z potrzebami uchodźców, lecz silnie korespondują z potrzebami aktorów pola)⁵⁵; (3) Proto-instytucje są niespójne z dominującymi logikami instytucjonalnymi (pa-

⁵⁵ Przy tym typie porażek instytucjonalizacji należy pamiętać diagnozowaną wcześniej nieobecność uchodźców w *polu*. Gdyby byli oni w *polu* obecni i były wypracowane me-

miętajmy o zdiagnozowanej dominacji instytucjonalnej logiki zgodności spraw proceduralnych!); (4) Proto-instytucje są niezgodne z interesami i motywacjami aktorów pola, od których zależy przebieg ich instytucjonalizacji — ich ewentualny promotor ma zbyt silnych oponentów. Dodatkowy (5) typ porażki instytucjonalizacji tworzą przypadki, w których nastąpiła reinstytucjonalizacja, lecz instytucja jest niezgodna z oczekiwaniami aktorów. Jest to przypadek tak ważnego dla pola uchodźczego zespołu instytucji, jakim jest indywidualny program integracji.

Wśród badanych panowały odmienne opinie na temat powodów porażki instytucji indywidualnego programu integracji. Można, na podstawie ich wypowiedzi, wyodrębnić trzy podstawowe wyjaśnienia. (1) Indywidualny program integracji jest instytucją (zespołem instytucji) źle zaprojektowanym, gdyż używając terminologii Boxenbaum brakuje mu odpowiedniej desygnacji środków i efektów (2004). (2) Organizacje wcielające w życie indywidualne programy integracji nie mają po temu odpowiednich motywów i interesów. (3) Przyczyna tego może też leżeć po stronie uchodźców, gdyż w większości nie są oni zainteresowani pozostaniem w Polsce.

Te trzy różne wyjaśnienia wiążą się z podziałami w polu. Zwolennicy wyjaśnienia drugiego i trzeciego byli niechętnie do siebie nastawieni. Można powiedzieć, że toczył się w nim konflikt, które z tych wyjaśnień jest dobrą teorią wyjaśniającą porażkę instytucjonalizacji indywidualnego programu integracji. Ja proponuję połączyć wszystkie trzy wyróżnione na podstawie wypowiedzi badanych wyjaśnienia: nieodpowiednie rozpoznanie potrzeb uchodźców (3) wraz z logiką instytucjonalną dominującą w polu (2) prowadzi do tego, że instytucja indywidualnego programu integracji jest niewydolna (1).

Przede wszystkim brakuje organizacjom realizującym indywidualne programy integracji dobrego zdefiniowania celów do osiągnięcia, a następnie operacjonalizacji polegającej na przełożeniu ich na konkretne działania, których efekty winny podlegać ciągłej ewaluacji. Sądzę, jednak że nie jest obecnie możliwe, aby indywidualne programy integracji przynosiły satysfakcjonujący efekt w postaci „integracji” uchodźców ze społeczeństwem polskim.

Dariusz Zalewski zauważył, że: „brak sukcesów w usamodzielnianiu podopiecznych pomocy społecznej nie powinien stanowić jedyne-

chanizmy artykulacji ich potrzeb prawdopodobnie rzadziej podejmowane byłyby próby instytucjonalizacji praktyk, technologii i reguł nie korespondujących z ich potrzebami.

go kryterium oceny jej skuteczności w osiąganiu postawionych przed nią celów. Realizuje ona wiele celów «cząstkowych», które sprowadzają się do doraźnych interwencji w rozmaitych sytuacjach kryzysowych jednostek czy rodzin powstałych na skutek splotu wielu nieprzystających okoliczności życiowych” (Zalewski 2005: 142). Można zatem sądzić, że porażka instytucjonalizacji indywidualnych programów integracji nie jest niczym wyjątkowym na tle ogółu pomocy społecznej w Polsce. W takiej interpretacji cele zakładane dla pomocy społecznej są raczej ogólnymi drogowskazami działania niż konkretnymi problemami do rozwiązania. Za sukces „cząstkowy” indywidualnych programów integracji — zgodnie z propozycją Zalewskiego — można uznać to, że pozwalają uchodźcom przez rok się utrzymywać, podratować zdrowie dzięki możliwości korzystania z bezpłatnej opieki lekarskiej, ewentualnie skorzystać w mniejszym lub większym stopniu z proponowanych im form aktywizacji zawodowej.

Mimo że indywidualne programy integracji uważane są przez wielu aktorów pola za porażkę instytucjonalizacji, budują oni legitymację swojej pracy przynoszącej cząstkowe pozytywne skutki dla uchodźców. Następuje rozszerzenie tej legitymacji na całą instytucję indywidualnego programu integracji. W efekcie tego nie następuje — na etapie teoretyzacji — mocne i stanowcze określenie organizacyjnych słabości związanych z realizacją programów i utrzymują się one dalej w takiej samej formie. Jest to paradoks wynikający z poszukiwania przez jednostki sensu codziennej pracy, której ogólne założenia oceniają często bardzo krytycznie. Na poziomie pola suma tych jednostkowych legitymizacji własnej pracy prowadzi do podtrzymywania legitymizacji układu instytucjonalnego, który na poziomie jednostek oceniany jest jako wadliwy.

Podsumowując wnioski dotyczące struktury pola uchodźczego oraz mechanizmów zmiany w nim zachodzących, chciałbym podkreślić, że jest to pole słabe. Słabość ta wynika z następujących czynników: fragmentaryczności (przejawiającej się np. nieufnością między różnego rodzaju organizacjami, co jest cechą jego struktury oraz napięciami między obowiązującymi w nim logikami instytucjonalnymi, co jest cechą mechanizmów w nim zachodzących) oraz z podatności na wstrząsy (cecha mechanizmów zmiany).

Czym jest „integracja”?

„Integracja”, której ma służyć tak wiele działań podejmowanych w badanym polu, nie ma — jak przypominam — wypracowanej definicji.

Rozumiana jest jako: asymilacja, usamodzielnienie, pomoc, przekonanie do pozostania w Polsce (sic!). Daje się też zauważyć pewien wpływ literatury ekspercko-akademickiej na przyjmowane definicje „integracji”. Termin „integracja” często używany jest do legitymizacji różnych działań aktorów pola. Szukając jej rzeczywistego znaczenia dla badanych, można powiedzieć, że „integracja” to „robienie czegoś uchodźcom”. „Integracja” jest „wytrychem”, dzięki któremu w sposób prawomocny można podejmować bardzo wiele różnych działań.

Brak wypracowanej i przyjętej definicji pojęcia tak ważnego dla pola powoduje, że wiele organizacji nie ma precyzyjnie określonych celów działania. Bardzo trudne wydaje się wypracowanie desygnacji środków i efektów. Może to być kolejna przyczyna, dla której desygnacje środków i efektów związane z konkretnymi celami integracyjnymi są zastępowane przez desygnacje środków i efektów wywodzące się instytucjonalnej logiki zgodności spraw proceduralnych (następuje w takim przypadku wypełnianie próżni w określeniu warunków, środków i celów działania aktorów).

Na podstawie zebranych materiałów można w przypadku podejmowanych prób integracji uchodźców w Polsce mówić o „politycznej poprawności w działaniu”. Zgodnie z postanowieniami *Regulacji Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003) przymusowi migranci w większości wbrew swej woli muszą przebywać w Polsce. Nasz kraj, aby prezentować się na zewnątrz jako humanitarny, zmuszony jest prowadzić działania pozorowane⁵⁶ (Lutyński 1990) polegające na „integrowaniu” uchodźców. Jest to efekt kumulacji działań aktorów, z których większość pojedynczo, moim zdaniem, nie pozoruje swoich działań. Taka ocena działań integracyjnych prowadzonych w Polsce byłaby niesprawiedliwa. Nie mam wglądu w prywatne poglądy jednostek zajmujących pozycje w polu uchodźczym, jednak w przypadku większości z nich nie można mówić o celowym pozorowaniu działań. Pozór, w moim przekonaniu, jest raczej efektem kumulacji działań różnych organizacji (za problem należy uznać nie zakłamanie, ale brak motywacji do efektywności w „integrowaniu”). Potrzeby uchodźców, jak i interesy poszczególnych organizacji pola uchodźczego oraz społeczności lokalnych, do których kierowani są uchodźcy, pozostają, moim zdaniem, drugorzędne z punktu widzenia

⁵⁶Jan Lutyński w swoich rozważaniach o działaniach pozornych za ich podstawową cechę uznał „niespójność, brak zgodności, przede wszystkim brak zgodności między tym, co się głosi lub zakłada, a tym, co rzeczywiście się realizuje. Z tym brakiem zgodności związany jest ściśle element fikcji i zakłamania” (Lutyński 1990: 116).

wizerunku Rzeczypospolitej Polskiej jako kraju spełniającego zachodnie standardy humanitarne.

Ekstrapolacja wniosków szczegółowych na szersze procesy zmiany społecznej

Sądzę, że zaproponowane i przeprowadzone w tym rozdziale analizy zmiany instytucjonalnej w jednym, określonym polu organizacyjnym pozwalają szerzej spojrzeć na zmianę instytucjonalną w Polsce. Pole organizacyjne to bardzo przydatne pojęcie, bez którego niemożliwe byłoby zrozumienie zachowań jednostek i organizacji często bardzo lokalnie działających. Dzięki tej kategorii udało się dostrzec przełożenie decyzji podejmowanych centralnie na praktyki, technologie i reguły wytwarzane w codziennej pracy w różnych odległych od siebie miejscach Polski. Pole organizacyjne pozwala też pokazać wpływ takich „wielkich” procesów jak integracja europejska oraz dostrzec efekty geopolityki, które odciskają piętno na zależnościach między organizacjami obecnymi w społecznościach lokalnych.

W tym rozdziale pokazałem, w jaki sposób rozumiana jest przez jednostki, pracujące w różnego typu organizacjach, kulturowa peryferyjność Polski i w jaki sposób adaptowane są przez nie instytucjonalne logiki pochodzące z kulturowego centrum. Zauważam również przemożny wpływ instytucjonalnej logiki zgodności spraw proceduralnych, która zapewne ma swoje korzenie w okresie komunistycznym, lecz przez ostatnie 20 lat była odtwarzana i wzbogacana. Wpływa ona na działania aktorów, którzy, choć jej nie respektują, i tak muszą się do niej dostosowywać.

Ukazuję rolę organizacji pozarządowych w skonstruowanym przeze mnie polu uchodźczym i mam nadzieję, że tym samym dodałem coś do interpretacji wiedzy na temat „społeczeństwa obywatelskiego” w Polsce. Organizacje pozarządowe niosą autentyczną pomoc uchodźcom i wywierają pozytywną presję na organizacje publiczne. Jednak często również, i to w nieprzemysłany sposób, niesłusznie krytykują innych aktorów pola, często (wynika to ze struktury pola) trwają w konfliktach między sobą. Ich rola jest nie tylko pozytywna ale również niszczyielska. Organizacje pozarządowe wyolbrzymiają rolę odgrywaną przez siebie w polu uchodźczym. Zauważona została przeze mnie słabość trzeciego sektora w mniejszych ośrodkach miejskich (por. Zalewski 2005: 164). W niektórych z dużych miast, gdzie różnego rodzaju aktorzy są mocno zakorzenieni w polu relacje między organiza-

cjami pozarządowymi a innego rodzaju organizacjami przekładają się na współpracę.

Na koniec moich wniosków chciałbym jeszcze wyrazić konstatację na temat dużego znaczenia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej na sytuację w polu uchoźczym. Wzmocniła ona niektórych aktorów (np. poprzez dostęp do funduszy europejskich, które dały niezależność od innych aktorów pola, ale z kolei uzależniły od wymogów tych funduszy); wpłynęła na przepisy decydujące o ważnych instytucjach regulujących życie pola, oraz zmodyfikowała praktyki, technologie i reguły części aktorów.

6

Analiza zmiany instytucjonalnej w otoczeniu organizacyjnym szkół

Wprowadzenie

Osoby ubiegające się o status uchodźcy w Polsce stykają się przede wszystkim z przedstawicielami organizacji wyspecjalizowanych w kontaktach z cudzoziemcami. Mieszkają w ośrodkach prowadzonych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców, który decyduje o przyznaniu im statusu uchodźcy¹. Są w pewnym odseparowaniu od społeczeństwa polskiego. Ich kontakt ze społecznością lokalną organizowany jest przede wszystkim przez szkoły, do których niezależnie od swojego statusu mają prawo uczęszczać wszystkie dzieci przebywające w Polsce². Z tego powodu w badaniu reakcji na zjawisko uchodźstwa szkoła jest organizacją bardzo ważną i interesującą.

Najważniejszym organizacyjnym odniesieniem dla szkół jest system oświaty. Może on być traktowany jako pole organizacyjne samo

¹ Obecnie coraz więcej osób ubiegających się o status uchodźcy w Polsce mieszka gdzie indziej niż w ośrodkach, jednak w okresie badania zdecydowana ich większość żyła w ośrodkach.

² Wynika to przede wszystkim z *Konwencji o prawach dziecka* (Dz.U. z 1991 r. Nr 120 poz. 526). W okresie badań tryb przyjmowania do szkół dzieci nie będących obywatelami polskimi regulowało *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 października 2001 r. w sprawie przyjmowania osób niebędących obywatelami polskimi do publicznych przedszkoli, szkół, zakładów kształcenia nauczycieli i placówek* (Dz.U. z 2001 r. Nr 131 poz. 1458).

w sobie, jednak interesuje mnie on o tyle, o ile wpływa na rekonstruowane pole uchodźcze. O kształcie systemu oświaty decyduje kilka ważnych aktów prawnych, przede wszystkim *Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty* (Dz.U. z 1991 r. Nr 95 poz. 425 wraz z późn. zm.) oraz *Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela* (Dz.U. z 1982 r. Nr 3 poz. 19 wraz z późn. zm.). Wpływ na system oświaty mają rozporządzenia wydawane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej³ a także takie dokumenty międzynarodowe jak *Konwencja o prawach dziecka*⁴.

Podstawowymi organizacjami należącymi do systemu oświaty są szkoły. Większość z nich to szkoły publiczne prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego⁵. Szkoły niepubliczne (prywatne czy społeczne) prowadzą organizacje pozarządowe bądź inne osoby prawne. Są zatem niezależne od decyzji podejmowanych przez gminę czy miasto (ewentualnie powiat). Są jednak także objęte nadzorem kuratoriów oświaty — kolejnej ważnej organizacji z obrębu systemu oświaty. W systemie oświaty także obecne są ośrodki doskonalenia nauczycieli.

Dla szkół nauczanie uchodźców to tylko jeden z wielu aspektów ich pracy. Niejednokrotnie, jak się wydaje, uznawany przez ich pracowników za drugoplanowy. Poniżej rekonstruuję obecność szkół a także kuratoriów oświaty w polu uchodźczym. Rekonstrukcji dokonuję na podstawie materiału empirycznego zgromadzonego w trakcie projektu badawczego *Europejskie dylematy: formy dyskryminacji instytucjonalnej*,

³Jak np. wspomniane wcześniej *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 października 2001 r. w sprawie przyjmowania osób niebędących obywatelami polskimi do publicznych przedszkoli, szkół, zakładów kształcenia nauczycieli i placówek* (Dz.U. z 2001 r. Nr 131 poz. 1458).

⁴Ratyfikowana przez Polskę 7 lipca 1991 roku. Nie jest przypadkiem, że Polska w okresie najgwałtowniejszej transformacji przyjmując demokratyczne porozumienia międzynarodowe prawie w tym samym czasie ratyfikowała *Konwencję o prawach dziecka* (Dz.U. z 1991 r. Nr 120 poz. 526) i *Konwencję dotyczącą statusu uchodźców* (Dz.U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515) ratyfikowaną we wrześniu tegoż roku.

⁵W okresie badań obowiązywał trzystopniowy model nauczania ze szkołami podstawowymi i gimnazjalnymi, wobec których wszystkie dzieci przebywające w Polsce niezależnie od statusu objęte były obowiązkiem szkolnym. W praktyce dla dzieci ubiegających się o status uchodźców oznaczało to, że nauka w tych szkołach była nie tylko obowiązkowa ale i nieodpłatna. Publiczne szkoły podstawowe i gimnazjalne prowadzone są przez jednostki samorządu terytorialnego z poziomu gminy (czyli także miasta). Trzeci stopień edukacji to szkoły ponadgimnazjalne (licea ogólnokształcące, licea profilowane, licea zawodowe, technika, zasadnicze szkoły zawodowe) prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego z poziomu powiatu. Zgodnie z obowiązującym w trakcie badań zapisem art. 94a *Ustawy o systemie oświaty* nauka na tym poziomie nieodpłatna była tylko dla dzieci, które uzyskały status uchodźcy bądź pobyt tolerowany (Dz.U. z 1991 r. Nr 95 poz. 425 wraz z późn. zm.).

politycznej i społecznej⁶. Jedno z głównych pytań badawczych brzmiało: „jakie są dominujące i istotne formy oraz szczególne praktyki dyskryminacji i wykluczenia imigrantów w sferach takich jak [...] systemy edukacyjne?” (Kamali 2009: 11). Poszukiwanie i objaśnianie takich form i praktyk w Polsce, gdzie imigracja jest definiowana jako zjawisko nowe, wymagało skupienia uwagi na mechanizmach tworzenia praktyk dyskryminacji lub — odwrotnie — praktyk mających na celu zapobieganie dyskryminacji.

Na potrzeby rozdziału wykorzystane zostały studia przypadków przeprowadzone w dwóch gimnazjach, do których uczęszczali uczniowie ubiegający się o status uchodźcy i tacy, którzy już go otrzymali. Materiał empiryczny zebrany został w roku 2004. W każdym z gimnazjów przeprowadzone zostały wywiady pogłębione. Rozmówcy zostali dobrani spośród pracowników szkoły spełniających ważne role ze względu na obecność w niej uczniów uchodźców oraz z organizacji mieszczących się w tej samej społeczności lokalnej i mających kontakt ze szkołą właśnie ze względu na obecność w niej uczniów uchodźców. W każdym, jak to nazywam poniżej, otoczeniu szkoły (otoczenie jest tu tylko terminem, który ma pozwalać na skracanie wywodu, nie jest umocowane teoretycznie — obejmuje ono zarówno pracowników badanej szkoły jak i organizacji wobec niej zewnętrznych) przeprowadzono po sześć wywiadów (w każdej szkole wywiad przeprowadzono z dyrektorem szkoły, pedagogiem szkolnym oraz wychowawcą klasy, do której uczęszczają dzieci uchodźcze). Dodatkowo wywiady przeprowadzono jeszcze z przedstawicielami kuratoriów oraz Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców. Badani pracownicy kuratoriów w zakresie swoich obowiązków mieli sprawy uczniów cudzoziemców, natomiast pracownicy URiC zajmowali się kwestiami edukacji dzieci przebywających w ośrodkach dla osób ubiegających się o status uchodźcy. Łącznie na potrzeby rozdziału wykorzystanych zostało 15 wywiadów pogłębionych.

Gimnazja dobrano celowo. Podstawowym warunkiem doboru była obecność wśród uczniów gimnazjów uchodźców bądź dzieci ubiegających się o status uchodźcy. Jest takich szkół w Polsce niewiele. Łącznie

⁶Projekt ten realizowany był w 8 krajach Unii Europejskiej na przestrzeni lat 2003–2005. Składał się z kilku komponentów badawczych, z których jeden dotyczył analizy instytucjonalnych mechanizmów umożliwiających oraz przeciwdziałających dyskryminacji imigrantów. Autor rozprawy uczestniczył w tych badaniach prowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych pod kierownictwem prof. dr hab. Joanny Kurczewskiej.

w roku 2004 do szkół wszystkich poziomów uczęszczało około 3,5 tysiąca uczniów nie będących polskimi obywatelami (dane Ministerstwa Edukacji Narodowej). Uchodźcy stanowili pośród nich tylko część.

Do badań zostało wybrane gimnazjum znajdujące się na terenie Warszawy, które w systemie oświaty znane jest z tego, iż wprowadza innowacyjne programy nauczania i celowo przyciąga uczniów uchodźców. Jego dyrektor jest osobą znaną w środowisku nauczycielskim, występującą często na konferencjach dotyczących innowacji w edukacji bądź zagadnień kształcenia imigrantów oraz wypowiadającą się w mediach. Gimnazjum przez nią kierowane jest szkołą społeczną, a jej organem prowadzącym jest stowarzyszenie, do którego należą przede wszystkim rodzice jego uczniów. Rodzice ucznia uczęszczającego do gimnazjum opłacają czesne wynoszące w momencie badania 790 PLN.

Drugie badane gimnazjum znajduje się w Łukowie. Jest szkołą publiczną (jedną z trzech gimnazjalnych w tym powiatowym mieście Województwa Lubelskiego), w której rejonie znajduje się ośrodek dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. Szkoła ta nie jest reprezentantem „typowej polskiej szkoły” — o ile w ogóle można mówić o takowej — lecz została dobrana ze względu na cechy kontrastowe wobec szkoły warszawskiej: inna wielkość miejscowości; brak wpływu na dobór uczniów; inny typ organu prowadzącego (w przypadku gimnazjów publicznych jest to urząd gminy lub miasta); brak niestandardowych programów nauczania. Mając na uwadze te ograniczenia, na potrzeby prowadzonych w tym rozdziale analiz przyjmuję, że logika instytucjonalna przyjęta w tej szkole nosi cechy usankcjonowane w całym systemie oświaty. Zatem nie mówię tutaj o reprezentatywności tej szkoły dla ogółu szkół polskich, ale równocześnie przyjmuję, że nie są w niej podejmowane działania kontestujące logikę instytucjonalną systemu oświaty. Z tego względu gimnazjum to stanowi kontrast dla społecznego gimnazjum warszawskiego, które podejmuje działania kontestatorskie promując praktyki, technologie i reguły, które uważa za innowacyjne wobec ogólnie w systemie oświaty przyjętych.

Rozdział rozpoczynam od zarysowania pola organizacyjnego będącego kontekstem dla pracy szkół uczęszczanych przez dzieci uchodźców. Następnie przechodzę do omówienia proto-instytucji wypracowanych lokalnie w badanych szkołach omawiając je zgodnie z przyjętą terminologią Lawrence’a jako praktyki, technologie i reguły (Lawrence, Hardy, Phillips 2002). Kolejna część rozdziału poświęcona jest zagadnieniu roli odgrywanej przez jednostkę w kreowaniu i podtrzymywaniu proto-instytucji w danej szkole. Po niej przedstawiam, przebieg teoretyzacja

w szkołach, w trakcie której określane są organizacyjne słabości oraz poszukiwane są dla nich instytucjonalne rozwiązania wraz z ich legitymizacją. Pozwala mi to na odtworzenie instytucjonalnych strategii („dopuszczania” i „zachęcania”) stosowanych w badanych szkołach, a następnie pokazania jak zestaw proto-instytucji związanych z strategią zachęcania był promowany w polu. Rozdział zamyka podsumowanie, w którym wskazuje na związki pomiędzy logikami instytucjonalnymi a stosowanymi w badanych szkołach strategiami instytucjonalnymi.

Pole

Zgodnie z przyjętymi założeniami, analiza mechanizmów wytwarzania praktyk wewnątrz organizacji — jakimi są szkoły — możliwa jest przy uwzględnieniu kontekstu ich otoczenia organizacyjnego. Z tego powodu przedstawię aktorów organizacyjnych ważnych w procesach wytwarzania i instytucjonalizacji tych praktyk.

Rozpocznę od szkół, gdyż to one są najważniejszym obiektem mojej analizy. Następnie przedstawię rolę kuratoriów oświaty, które dla tej analizy istotne są jako dostarczyciele rozwiązań dla nietypowych sytuacji. Kolejny typ organizacji stanowią ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy — to z powodu ich obecności w danym rejonie uchodźcy są zapisywani do szkół. Szczególną rolę, podobną do ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, spełnia jedyny w Polsce dom dziecka, w którym kwaterowani są nieletni przymusowi imigranci pozbawieni opieki dorosłych. Następnie krótko przedstawię organizacje, do jakich odniesienie badanych szkół jest, moim zdaniem, mniej istotne: powiatowe centra pomocy rodzinie, organizacje pozarządowe oraz inne organizacje, z którymi szkoły w swojej pracy się stykają. Na koniec pokażę, jak pracownicy szkół odnoszą się do uczelni wyższych.

Szkoły

Analizując organizację, jaką jest szkoła, rozpocznę od roli, jaką spełnia w niej dyrektor⁷. To od jego zaangażowania i decyzji zależy sytuacja

⁷ Rolę dyrektora w sposób formalny definiuje art. 39 *Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty* (Dz.U. z 1991 r. Nr 95 poz. 425 z późn. zm.). Zgodnie z tym aktem prawnym dyrektorzy szkół są jednymi z ważniejszych aktorów w obrębie systemu oświaty.

dzieci uchodźców w placówkach, którymi kierują. Można to, jak sędzę, uznać za świadectwo wpływu jednostki na wytwarzanie oraz wprowadzanie praktyk, technologii oraz reguł do pracy konkretnej organizacji przynależnej do pola.

Niektórzy dyrektorzy są w stanie — jak pokazują zebrane dane — w ogóle zablokować dostęp dzieci uchodźców do kierowanych przez nich szkół: „Oczywiście, że się zdarza. Szkoła w Otrębusach była po drodze [znajduje się niedaleko Ośrodka w Dębaku. Szkoła w Podkowie jest dużo dalej], a jednak dzieci poszły do Podkowy Leśnej?” [URiC2]. Często nie wynika to z odmowy danego dyrektora, ale np. wypracowanych relacji między ośrodkiem a inną szkołą.

W wypowiedzi na temat innej szkoły ta sama badana relacjonowała, że dyrektorzy szkół bardzo często definiują przyjęcie uczniów uchodźców jako źródło problemów. Dzieje się tak nawet jeżeli nie są mu przeciwni: „Rozmawiałam z dyrektorem szkoły koło Góry Kalwarii i on powiedział, że jest to dla niego nowość, ale on chętnie się z takim problemem zmierzy. Bo wie, że na pewno będą problemy. Ale nie powiedział: «gdzie tutaj do mnie? Za żadne skarby!»” [URiC2].

Wedle innej badanej sytuacja dzieci uchodźców zależy nie tyle od rodzaju szkoły, tego, czy jest prowadzona przez samorząd czy stowarzyszenie, czy jest położona w dużej czy małej miejscowości, ale od nastawienia do uchodźców jej dyrektora: „Czyli, mi się wydaje, że to rzeczywiście nie zależy czy publiczna szkoła czy niepubliczna. Wszędzie są dobrzy i niedobrzy ludzie” [lekarkaW].

Przedstawione opinie świadczą o tym, jak wiele w szkołach zależy od poglądów, doświadczenia i stylu pracy ich dyrektorów. W przypadku dzieci uchodźczych, gdy wiele działań wobec nich podejmowanych nie może być opartych na silnie utrwalonych wzorach postępowania, konieczne jest wyszukiwanie sposobów zachowania nieokreślonych przez dostępne procedury. Rola dyrektora jest wtedy ważniejsza niż wtedy, gdy wszystko toczy się zgodnie z usankcjonowaną rutyną.

Dyrektor szkoły, podejmując swoje działania — wedle zebranych relacji — musi brać pod uwagę również opinie rodziców uczniów, nauczycieli jak i swoją zależność wobec organu prowadzącego. Podjęcie przez dyrektora kontrowersyjnej decyzji wywołuje zwykle interwencję którejś z tych grup czy aktorów, dlatego często, jak twierdził jeden z badanych, dyrektorzy szkół z dużymi obawami przyjmują uczniów uchodźców: „Na pewno mają pewne obawy, bo to jest nowy problem dla szkoły, a szkoła się rozlicza przed radą szkoły, rodzicami, uczenia-

mi. Na pewno się obawiają, gdy wchodzi duża grupa nowych dzieci” [URiC2]⁸.

Badani nauczyciele podkreślali, że dla nich jako pracowników szkół i ogólnie dla szkół jako organizacji praca z uczniami uchodźczymi bywa zajęciem frustrującym: „pojawia się czasem to poczucie, że to jest taka sztywna praca, bo ci uczniowie przyjeżdżają i odjeżdżają. Rotacja jest bardzo duża i my musimy bez końca robić z nimi to samo, a efekt końcowy w zasadzie nie następuje. Nie ma tej satysfakcji, że ucznia się doprowadziło do tego końca” [wychowawcaL].

Inny nauczyciel, relacjonując doświadczenia ze szkoły, w której nie pracuje, mówił, że także w gronie nauczycieli rodzi się zniechęcenie do pracy z uczniami pochodzenia czeczeńskiego: „byli, że tak powiem, ładnie przyjęci, tylko potem był taki problem, że część z tych Czeczenów szybko odjechała dalej na zachód i wtedy jest «no tak, my się tutaj w nich angażujemy, próbujemy pomóc, a oni się wypinają i jadą dalej», to nie ma tak, to nie w tą stronę jest, ale w tym roku już tam się ta współpraca trochę gorzej układa, tam w okolicach Ciołka” [wychowawcaW].

Warto zauważyć podobieństwo do reakcji, jaka obserwowana jest u pracowników powiatowych centrów pomocy rodzinie. Gdy widzieli, że uchodźcy, z którymi realizują indywidualne programy integracji, nie są zainteresowani pozostaniem w Polsce na dłużej, tracili motywację do swojej pracy.

Do społecznego gimnazjum z Warszawy uczęszczali przede wszystkim ci uczniowie-uchodźcy, o których było wiadomo, że oni bądź ich rodziny zdecydowali się na dłuższy pobyt w Polsce. Z tego względu praca z takimi uczniami znacznie różniła się od pracy z uchodźcami, których rodzice zamierzają jak najszybciej opuścić Polskę: „Więc mamy tę różnicę, że mamy tu dzieci, które chcą być tu w Polsce, i to dzieci, które się nastawiają, że tutaj chcą studiować, że tutaj chcą skończyć szkołę, w związku z tym to ma zupełnie inny charakter i oni się rzeczywiście starają i tylko kwestia, żeby im w tym pomóc, żeby z tych starań coś wyniknęło” [dyrektorW].

Pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, zajmujący się nieletnimi uchodźcami, opowiadał o swoich relacjach z tym badanym gimnazjum: „Z [nazwa szkoły] nie miałam żadnych proble-

⁸ Sytuację, gdy dyrektor szkoły w Lublinie pod presją rodziców zdecydował o zakazie wstępu do szkoły dla uczniów uchodźców, przedstawia w swojej pracy Halina Grzymała-Moszczyńska (1998b: 122).

mów. Potraktowali ich bardzo poważnie i zapewnili im takie zajęcia, żeby jak najszybciej uzupełnili braki” [URiC2].

Nauczyciele z gimnazjum w Łukowie porównywali swoją szkołę przede wszystkim do pozostałych dwóch gimnazjów funkcjonujących w tym mieście. Większość związanych z tą szkołą badanych starała się nie porównywać lokalnych szkół pod względem ich jakości podkreślając, że wszystkie są mniej więcej takie same. Dyrektor szkoły: „Może w gimnazjum integracyjnym są lepsze warunki niż w innych szkołach w mieście. Jest przystosowane do przyjęcia uczniów niepełnosprawnych, włożono w to trochę pieniędzy. My cały czas borykamy się tutaj z kwestiami remontowymi” [dyrektorL]. Tylko jeden z wychowawców klas zauważył, że jego szkoła pracuje z uczniami, którzy nie mają wysokich aspiracji edukacyjnych: „To jest młodzież o niskich aspiracjach edukacyjnych. Nieduża jej część zdecyduje się później na studia wyższe. W pozostałych gimnazjach w mieście jest chyba lepiej pod tym względem. Decyduje tutaj rejon miasta, ale wiem, że część rodziców stąd stara się umieszczać dzieci w innych szkołach w mieście” [wychowawcaL].

Pracownicy gimnazjum społecznego w Warszawie mają, co pokazują wywiady, silne poczucie elitarności „swojej szkoły”. Odnosili się do wielu różnych typów szkół jako negatywnego porównania. Na przykład dyrektor szkoły krytykowała tak zwane „dobre szkoły” za to, że jej zdaniem śrubują one wyniki kosztem pracy wychowawczej oraz rozwiązywania problemów niektórych uczniów: „ja sobie wyobrażam, że jeżeli dyrektor szkoły któremu szalenie zależy na tym by zająć wysokie miejsce, to on nie będzie przyjmował do szkoły dzieci z domu dziecka, obkładają go obowiązkami i jednocześnie zaniżają poziomy egzaminów nie będzie przyjmował tych cudzoziemców, może kilku Wietnamczyków wybitnych, ponieważ oni podwyższają poziom” [dyrektorW].

Dyrektor uważała, że ze względu na pilnowanie „poziomu” i walkę o wysokie miejsca w rankingach inne szkoły uznane za „dobre” starają się nie przyjmować uczniów z rodzin uchodźców, gdyż utrudniałoby im to realizację założonych celów, czyli wysokich wyników na egzaminie gimnazjalnym bądź maturze.

Dyrektor wyraziła także negatywne zdanie o tak zwanych „złych” szkołach. Jej zdaniem, nie robią one problemów z przyjmowaniem uczniów uchodźców, jednak w ogóle nie interesują się ich sytuacją i potrzebami: „szkoły, gdzie się gromadzi z kolei tę młodzież trudną z problemami. Do tych gorszych szkół, w cudzysłowu, muszą iść z konieczności ci uchodźcy, gdzie jednocześnie kwitnie agresja, bo tam się w ogóle nie warto wysilać. [...] tutaj w ogóle wszystkich zapisują ołówkiem, bo po

co się wysilać, jak to jest taka zbieranina. I w ten sposób rośnie świat przestępczy, a dzieci zdolne tylko z rozmaitych powodów no z trudnościami biograficznymi czy jakimiś to właściwie nie mają wyjścia, bo gimnazjum i szkoła średnia decyduje właściwie o przyszłości takiego człowieka” [dyrektorW].

W opinii innego nauczyciela, opiekującego się w tej szkole uczniami uchodźcami w wielu szkołach panuje „drugie życie” (oparł ją na doświadczeniu jednej z podopiecznych przeniesionej z innego gimnazjum): „Słyszałam, że skończyło się na tym, że dziewczynce zagrożono gwałtem zbiorowym. Dziewczynce z drugiej klasy. Naprawdę młodzietka i niewinna dziewczynka” [opiekunW].

Nauczycielka ta, mówiąc o swoich konkretnych uczniach, podkreślała za każdym razem, że: „Bardzo źle się czuli w innych szkołach. Jeśli chodzi o A. [imię ucznia], to była tragedia, natomiast A. [imię ucznia] i E. [imię ucznia] nie czuli się dobrze w tamtych szkołach. Naprawdę w tej szkole odżyli — d przynajmniej tak twierdzą rodzice” [opiekunW]. W ten sposób według mojej interpretacji budowane jest porównanie jej miejsca pracy z resztą pola jako negatywnym odniesieniem.

W badanej szkole społecznej rodzice uczniów płacą czesne, dzięki któremu uczniowie mają bogatszą ofertę programową i uczęszczają do mniej licznych klas. Wedle jednego z wychowawców w tej szkole, główna różnica między szkołami społecznymi a państwowymi polega na innych ilościach uczniów w oddziałach: „państwówki... po pierwsze to są znacznie bardziej liczne klasy” [wychowawcaW]. Jego zdaniem jest to podstawowe utrudnienie do zapewnienia właściwej opieki i nauki dla dzieci uchodźczych, które wymagają większej uwagi.

Warto zauważyć, że w wypowiedziach badanych prawie nie było odniesień do szkół podstawowych, do których wcześniej uczęszczali ich uczniowie. Mówili raczej o innych gimnazjach, porównując je ze swoim lub o szkołach ponadgimnazjalnych jako miejscach nauki swoich absolwentów bądź celu, do którego są przygotowywani obecni uczniowie.

Badani ze szkoły w Łukowie wymieniali jako potencjalne przyszłe szkoły swoich uczniów różne placówki w mieście (liceum, technikum i szkoły zawodowe). Podkreślali jednak, że przytłaczająca większość uczniów uchodźców z ich szkoły nie otrzymuje świadectwa ukończenia gimnazjum i nie podchodzi do egzaminów końcowych, które dają możliwość dalszej nauki.

Badani z warszawskiego gimnazjum społecznego za oczywistą przyszłą ścieżkę edukacyjną uznawali przyjęcie uczniów uchodźców do społecznego liceum stanowiącego zespół szkół z badanym gimnazjum, a na-

stępnie studia wyższe (praktyki związane z tą regułą szerzej omówione będą w dalszej części rozdziału). Wielokrotnie jako odbiegający od takiej normy (rodzaj ekscesu) wymieniany był przypadek ucznia uchodźcy pochodzenia chińskiego, który po gimnazjum zdecydował się zapisać do technikum gastronomicznego — „Zeszłoroczny absolwent gimnazjum poszedł do szkoły, do technikum gastronomicznego, ze specjalizacją jakieś ciasta — takie tam rzeczy” [wychowawcaW].

Należy podkreślić, iż badani z Łukowa nie porównywali swojej szkoły z innymi nauczającymi uchodźców, lecz ze szkołami z tego samego miasta. Ich wypowiedzi nie można interpretować jako świadczących o poczuciu przynależności do pola uchodźczego. Odniesieniem była lokalność: szkoły oraz inne organizacje funkcjonujące na terenie tego samego miasta. Można powiedzieć, że byli pod tym względem silnie zakorzenieni lokalnie.

Natomiast badani z warszawskiego gimnazjum społecznego często wypowiadali się na temat ogółu szkół w Polsce a także na temat organizacji pracujących z uchodźcami. Inne szkoły, do których uczęszczają uchodźcy, były przez nich często porównywane z własną. Można zatem uznać, że przedstawiciele tej szkoły byli silnie zaangażowani w to, co rekonstruują jako pole uchodźcze. Było ono dla nich znacznie ważniejszym odniesieniem niż terytorialnie określona lokalność.

Kuratoria oświaty

Rola kuratoriów oświaty w polu uchodźczym wynika z ich roli w systemie oświaty. Ich zadaniem jest nadzór pedagogiczny oraz konsultowanie ze szkołami działań w nietypowych sytuacjach⁹. Kuratoria organizują również egzaminy, po których dzieci nieposiadające polskich świadectw kwalifikowane są do odpowiednich klas w przyjmujących je szkołach.

Rola kuratoriów — z perspektywy prowadzonych analiz — polega przede na pomocy szkołom, dla których obecność uczniów uchodźców jest zjawiskiem nowym i jeszcze nierozpoznanym. Można również mówić o włączaniu przez kuratoria oświaty szkół do pola uchodźczego.

Pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców odpowiedzialny za kwestię małoletnich mówił na ten temat następującymi słowami: „Moja część była prowadzona z kuratorium warszawskim,

⁹Zadania kuratorów oświaty określone są w art. 31.1 *Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty* (Dz.U. z 1991 r. Nr 95 poz. 425 z późn. zm.).

potem byli zaproszeni dyrektorzy szkół w których mogą się pojawić uchodźcy. I była też pani dyrektor ze szkoły w Otrębusach i przełamała się” [URiC2]. Z wypowiedzi tej wynika, że pod egidą kuratorium organizowane były spotkania informacyjne dla przedstawicieli szkół potencjalnie uczęszczanych przez dzieci uchodźców. W ten sposób według mojej interpretacji szkoły były wprowadzane do pola uchodźczego.

Tego typu rola organizacyjna jest bardzo ważna, gdyż dzięki nawiązaniu kontaktu przez przedstawicieli organizacji, traktowanych tu jako przynależne do pola (w tym przypadku szkół), możliwa jest następnie łatwiejsza dyfuzja instytucji. Jak widać z przytoczonej wypowiedzi, efektem spotkania było także przełamanie oporów jednego z dyrektorów, który wcześniej obawiał się przyjęcia dzieci uchodźców do swojej szkoły.

W podobny sposób przedstawił pracownik kuratorium oświaty w Lublinie rolę swojej organizacji: „Co ja mam zrobić, jeżeli mi się pojawi na terenie Lublina Koreańczyk, który nie zna ani słowa po polsku. Jego językiem jakby codziennym jest albo ojczysty, albo angielski, no i coś z nim trzeba zrobić. Jeżeli on by się pojawił w Łęcznej, to ja sobie wyobrażam, że organ prowadzący nie wiedziałby co z tym fantem zrobić. Zwykle zwraca się wtedy do kuratora o pewną pomoc. W związku z powyższym my wtedy znając ofertę edukacyjną wszystkich szkół lubelskich, jesteśmy w stanie pokazać, jakie są rozwiązania, natomiast jakby decyzja należy do rodziców” [kuratorL]. Warto podkreślić, że wypowiedź ta nie dotyczy samej grupy uchodźców, ale w ogóle uczniów imigranckich. Wtedy rola kuratorium polega na niesieniu pomocy dyrektorowi szkoły znajdującej się w nowej sytuacji. Gdy dyrektor nie wie, jak postąpić („co z tym fantem zrobić”), zwraca się do kuratorium po pomoc w rozwiązaniu problemu. Można zatem powiedzieć, że kuratorium jest dostarczycielem technologii służących rozwiązywaniu nietypowych problemów.

Rolą kuratorium oświaty jest również nadzorowanie egzaminów dopuszczających do nauki w szkole¹⁰. Osoby zajmujące się w kuratoriach kwestią dzieci cudzoziemskich, a w tym uchodźczych, nie pełniły

¹⁰ Mają one za zadanie określenie, czy dany uczeń ma wystarczające kompetencje językowe oraz przypisanie go do klasy na poziomie dla niego odpowiednim w wypadku, gdy nie jest to możliwe na podstawie posiadanych przez niego dokumentów. Sposób organizacji egzaminu wstępnego w trakcie badań regulowany był przez art. 2.3 *Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 października 2001 r. w sprawie przyjmowania osób niebędących obywatelami polskimi do publicznych przedszkoli, szkół, zakładów kształcenia nauczycieli i placówek* (Dz.U. z 2001 r. Nr 131 poz. 1458).

tych funkcji jako swoje podstawowe zadanie (był to zazwyczaj jeden z ich mniej ważnych obowiązków).

Ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy

Z perspektywy uczestnictwa w edukacji dzieci uchodźców rola Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców i prowadzonych przez niego ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy jest kluczowa. Szkoły, w których rejonach znajdują się ośrodki, są niejako „oficjalnie wprowadzone” w obręb pola uchodźczego. Mimo że konkretni uchodźcy przybywają i wyprowadzają się z danej miejscowości, to dla tych szkół ich obecność jest zjawiskiem stałym.

Zagadnienie edukacji dzieci przymusowych migrantów dotyczyło (w okresie badania) przede wszystkim ubiegających się o status uchodźcy. Było ich znacznie więcej niż dzieci o nadanym statusie. Są one również bardziej „widoczne” ze względu na koncentrację w ośrodkach, co powoduje, że uczęszczają do szkół stosunkowo licznymi grupami.

Dla pracy Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców i ośrodków kwestia nieletnich ubiegających się o status uchodźcy była na tyle ważna, że wyodrębniona została specjalna funkcja pracownika, który zajmował się organizacją opieki i ich kształcenia. Jego obowiązkiem były także kontakty ze szkołami. Utworzenie w obrębie organizacji specjalnego stanowiska świadczy o instytucjonalizacji praktyk związanych z zadaniami pełnionymi przez obsadzoną na nim jednostkę. Osoba ta wywodziła się ze środowiska nauczycielskiego i wcześniej pracowała jako dyrektor szkoły w pobliżu ośrodka dla uchodźców.

Podkreślić należy również, że instytucjonalizacja praktyk w obrębie danej organizacji pozostaje pod wpływem cech jednostki, która jako pierwsza zaczyna spełniać daną rolę w jej obrębie. Cechy zinstytucjonalizowanej roli w obrębie danej organizacji pozostają pod silnym wpływem cech osobowych i światopoglądu jednostki pełniącej daną rolę jako pierwsza. Jednostka ta tworzy daną rolę, przy czym, zgodnie z przyjętą terminologią, korzysta z zasobu logik instytucjonalnych pochodzących z innych pól. Na tym polega rola społeczna, że daje ona jednostkom pewien zakres, w obrębie którego mogą ją odgrywać. W przypadku tworzenia nowej roli i jej instytucjonalizacji zakres ten wydaje się być w znacznie większym stopniu otwarty — rola ta dopiero podlega instytucjonalizacji.

Osoba pełniąca tę funkcję w następujący sposób relacjonowała swoje relacje z innymi, jak to określam, aktorami pola uchodźczego:

„Powstała lista szkół, w których można uzyskać informację dotyczącą pracy z cudzoziemcami. Są też trzy osoby w kuratorium, które się tym zajmują, w tym jedna odpowiedzialna za udzielanie informacji na temat prawnego statusu cudzoziemców. Głównie są to panie [imię i nazwisko pracownika kuratorium] i [nazwisko pracownika kuratorium]. One stworzyły bank szkół w województwie mazowieckim, w których są nauczyciele, którzy skończyli te studia i mogą innym nauczycielom udzielać porady. Do mnie też wszyscy dzwonili i się pytali. No to stworzyliśmy bank szkół, które mają doświadczenia. Wiadomo, że nie będzie ktoś codziennie dzwonił, ale można raz na jakiś czas nawet się spotkać. Zobaczyc jakie mają doświadczenia” [URiC2].

Stworzenie „banku” szkół, można moim zdaniem uznać za przejaw instytucjonalizacji przynależności konkretnych organizacji do pola. Jest to także swego rodzaju narzędzie praktyk w polu. Fakt, że badana opowiada o udzielaniu porad przez przedstawicieli szkół z „banku” innym szkołom, świadczy o tym, że jest to w polu rodzaj technologii. Ma ona pomóc szkołom, które pierwszy raz stykają się z uczniami uchodźcami i traktują to jako nowy dla nich problem.

Badana ta pełni rolę koordynatora kontaktów szkół z ośrodkami oraz innymi organizacjami z obrębu tego, co określam jako pole uchodźcze — „Natomiast wszystkie szkoły, z którymi my współpracujemy, dostały takie programy edukacyjne przygotowane przez PAH, tam były bardzo ciekawe scenariusze lekcji. Był podręcznik *Humanitaryzm* do realizacji na wiedzy o społeczeństwie, dostaliśmy teraz nową książkę z zabawami, czy obcość przeszkadza w nawiązaniu kontaktu, czy wyróżnia” [URiC2]. Dzięki kontaktowi Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców z Polską Akcją Humanitarną (organizacją aktywną w polu uchodźczym) możliwe jest przekazywanie materiałów dydaktycznych ułatwiających nauczycielom wprowadzenie uczniów do kontaktu z kolegami-uchodźcami. Można więc powiedzieć, że przygotowanie programu edukacyjnego zawierającego scenariusz lekcji to instytucjonalizacja pewnej praktyki z obrębu dydaktyki. Fakt, że były one rozpowszechniane wśród nauczycieli z poparciem Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, legitymizuje tę praktykę w obrębie pola, a więc ułatwia jej dyfuzję. Do obowiązków tego badanego należała koordynacja kontaktów pracowników socjalnych poszczególnych ośrodków (zajmujących się szeregiem aspektów życia ich mieszkańców) z okolicznymi szkołami, do których zapisywani są mali uchodźcy: „Pracownicy socjalni też chodzą do szkół w Warszawie, właśnie kolega był w szkole na Ożarowskiej. Powiedział kto i co. Oni zdecydowali, żeby nie za duże dzieci,

żeby można było im pomóc. To jest nowa¹¹ szkoła i całkiem fajnie ich przyjęła. Właśnie dzisiaj mieli rozmowy kwalifikacyjne” [URiC2].

Jak relacjonował inny z pracowników Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców odpowiedzialny za pracę ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy — „Natomiast nie jest tak, że my uciekamy od tego, żeby zainteresować się tym, bo prawda jest taka, że każdy pracownik socjalny ośrodka, z którego dzieciaki uczęszczają do którejkolwiek ze szkół jest w kontakcie i z wychowawcą i z dyrekcją szkoły i to nie jest tak, że pozbywamy się dziecka, bo ono po prostu idzie na zajęcia. Jest bieżący kontakt” [URiC1], zatem kontakt ze szkołami jest jednym z obowiązków wypełnianych przez pracowników socjalnych.

Pracownik ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy w Łukowie podkreślał, że jego współpraca ze szkołą przebiega w sposób zadowalający — „my wszystkie, czy problemy, czy konflikty staramy się jakoś tam rozwiązywać i współpraca się w sumie dobrze tutaj nam układa” [pracsocjalnyL] — jednak, jak wynikało z dalszych wątków poruszanych w jego wypowiedzi przy natłoku obowiązków w pracy w ośrodku jego kontakty ze szkołą sprowadzają się do zapisywania nowych uczniów oraz ewentualnego interweniowania w sytuacjach konfliktowych.

Pracownicy badanych szkół podkreślają aktywność Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców w znajdowaniu miejsc w szkołach dla małoletnich uchodźców mieszkających w ośrodkach przez niego prowadzonych. Dyrektorka warszawskiego gimnazjum opowiadała: „oni wtedy zadzwonili do mnie z Dębaku [ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy w Dębaku prowadzonego przez Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców], że oni mają takiego chłopca czy ja bym go nie przyjęła, no bo szkoda on tak siedzi całymi dniami i pali papierosy” [dyrektorkaW].

W przypadku tej szkoły wiąże się to z jej „specjalizacją” w przyjmowaniu uczniów w „nietypowej” sytuacji. Z tego względu, poszukują rozwiązań dla uczniów, którzy nie mogliby być zakwalifikowani do szkół na podstawie standardowej procedury. „Dębak” zwraca się do tego właśnie gimnazjum. Można nazwać to instytucjonalizacją rozwiązywania sytuacji nietypowych.

¹¹ Badany użył terminu „nowa”, mając na myśli, że jest to szkoła, która dopiero zaczyna obecnie mieć kontakt z uchodźcami. Szkoła ta ma kilkadziesiąt lat, więc trudno ją nazwać „nową”. Można powiedzieć, że jest nową szkołą w obrębie pola uchodźczego.

Dom dziecka

Szczególnym rodzajem uchodźców są dzieci, które znajdują się w Polsce bez swoich rodziców lub innych opiekunów. Aby zapewnić im opiekę, Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców zdecydował się zawrzeć porozumienie z jednym z warszawskich domów dziecka¹².

Tworzy się w ten sposób ciąg relacji między szeregiem organizacji. Dom dziecka powiązany jest z Urzędem do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, sprawując opiekę nad młodocianymi ubiegającymi się o status uchodźcy, ale wchodzi także w relacje ze szkołami, do których jego podopieczni uczęszczają.

Dom dziecka dokonuje „selekcji” dzieci, nad którymi sprawuje opiekę: jedne wysyła do szkoły, do której uczęszcza ogół jego wychowanków, a inne, jeśli uzna, że mają specjalne potrzeby, stara się umieszczać w wybranych szkołach, jak badane warszawskie gimnazjum społeczne. To dom dziecka odgrywa wtedy aktywną rolę, starając się znaleźć szkołę: „Dzieci zostały oddane do domu dziecka i ten dom dziecka już po tym, jak one się tam znalazły, zwrócił się do nas, czy myśmy by nie przyjęli, bo te dzieci są po ciężkich przeżyciach i one się tam boją do miejscowej szkoły posyłać pod Warszawą, bo mogą ich spotkać przykrości, a one już mają dosyć” [dyrektorW].

Przez dyrektora badanej szkoły praca domu dziecka oceniana była bardzo wysoko: „ja współpracuję z wychowawcami, bo te dzieci, które mam z domu dziecka, to jest stały kontakt z wychowawcą i z tymi chłopcami, z którymi się stykałam, to nic złego nie mogę powiedzieć. Oczywiście są bardzo oddani tym dzieciom i przychodzą i troszkę więcej w to wkładają takiego czasu przynajmniej, takiego zainteresowania niż rodzone matki, których się nie można doprosić, bo gonią za pracą” [dyrektorW].

Powiatowe centra pomocy rodzinie

Respondenci, mówiąc o edukacji młodych uchodźców, wymieniali przede wszystkim ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, gdyż w nich mieszka większość uczniów przymusowych migrantów. Warto zauważyć, że powiatowe centra pomocy rodzinie —

¹² W okresie badania był to Dom Dziecka nr 9 mieszczący się przy ul. Korotyńskiego 13 w Warszawie.

bohater poprzedniego rozdziału — także zostały wymienione jako organizacje, które wspomagają uchodźców finansowo oraz egzekwując obowiązki szkolny.

Powiatowe centra pomocy rodzinie kontaktują się przede wszystkim z dorosłymi uchodźcami, którzy są formalnie uczestnikami indywidualnych programów integracji. W programach tych, jak wspomniano w poprzednim rozdziale, jest ujmowana kwestia uczęszczania dzieci uchodźców do szkół. Jednak, jak się wydaje, jej egzekwowanie ani kontrolowanie nie jest priorytetowym działaniem pracowników socjalnych powiatowych centrów pomocy rodzinie podejmowanym wobec uchodźców. Wynika to z natłoku innych spraw zdefiniowanych jako ważniejsze problemy.

Organizacje pozarządowe

Spośród organizacji pozarządowych aktywnych w rekonstruowanym polu uchodźczym badani wymieniali Caritas, Fundację Rozwoju Systemu Edukacji, oraz przede wszystkim Polską Akcją Humanitarną.

Pracownik kuratorium opowiadał, jak PAH aktywnie stara się wyszukiwać szkoły dla dzieci uchodźców, które, jego zdaniem, będą się najlepiej nadawać do nauki i opieki nad nimi: „to słyszałam tylko na przykład od pań z Polskiej Akcji Humanitarnej, do których też tam te dzieci trafiają. PAH też się zajmuje uchodźcami między innymi i oni też kierują te dzieci do szkół, i szukają szkół dla dzieci” [kuratorW].

Pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców z kolei wspominał imprezy organizowane przez badaną szkołę wraz z Polską Akcją Humanitarną¹³ dla małych mieszkańców ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy: „[nazwa szkoły] robiła wspólnie z PAH-em zabawę karnawałową w dzień dziecka, później do nas przyjechały. Bardzo dobrze się z tymi osobami z Polski bawiły. Żadnej bariery językowej nie było” [URiC2]. Należy zwrócić uwagę, że po przeprowadzeniu badań wraz z implementacją w Polsce Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców znacznie wzrosła aktywność organizacji pozarządowych starających się docierać do uczniów uchodźców.

¹³ Polska Akcja Humanitarna wymieniana była również w kontekście przygotowywania materiałów metodycznych do lekcji na temat zjawiska uchodźstwa.

Inne organizacje i ich przynależność do pola

Badani wymieniali również następujące organizacje: policja, policyjne izby dziecka, ośrodki dla bezdomnych, sądy rodzinne, przedszkola. Nie uważam ich, na podstawie analizowanych wypowiedzi, za przynależne do rekonstruowanego przeze mnie pola uchodźczego. Co zaskakujące, stosunkowo rzadko mówiono o organach prowadzących szkoły, czyli jednostkach samorządu terytorialnego a w przypadku szkół społecznych organizacjach pozarządowych.

Uczelnie

Badani wspominali również o uczelniach wyższych. Na podstawie ich wypowiedzi nie uznaję uczelni za aktorów pola uchodźczego — uchodźstwo nie jest dla nich zagadnieniem, do którego muszą się ustosunkować. Są to jednak organizacje, wobec których pewne działania podejmują uczestnicy pola uchodźczego¹⁴.

Z wypowiedzi pracownika Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców widać, że przyjęcie studenta uchodźcy do szkoły wyższej zależy przede wszystkim od uruchomienia przez rektora specjalnego trybu — „Ale jeżeli rektor się zgodzi, to mogą studiować, a na ogół się zgadzają” [URiC2]. Widać w tym podobieństwo z rolą, jaką odgrywiają dyrektorzy szkół przy procedurach przyjęcia uczniów uchodźców.

Dyrektor badanego warszawskiego gimnazjum społecznego uważała za swój obowiązek opiekuna byłych uczniów uchodźców pilotowanie ich nauki na uczelniach wyższych: „Ja do tej pory nie spotkałam niezyczliwego podejścia ze strony wyższych uczelni, natomiast oczywiście uczelnie nie wiedzą i zapominają, w związku z tym tego trzeba pilnować ja myślę, że jest to funkcja takiej szkoły opiekuńczej, która się nimi zajmuje, że ona powinna się też interesować też co z nimi dalej, czy oni się dostaną, że jak się nie dostaną tu to może gdzie indziej no i może interweniować w sprawach stypendialnych dla nich, co jest możliwe po prostu do osiągnięcia” [dyrektorW]. Z relacji wynika, że pozytywnie ocenia ona stosunek uczelni wyższych do studentów uchodźców. Jednak

¹⁴Uważam, że można mówić o podobieństwie relacji organizacji przynależnych do pola uchodźczego z placówkami służby zdrowia — przedstawionymi w poprzednim rozdziale. Uczelnie nie są przez badanych traktowane jako organizacje, które powinny ustosunkować się wobec zagadnienia uchodźstwa, jednak ponieważ zdarza się, że uchodźcy na nich studiują, czasem jest — zdaniem badanych — konieczne nawiązanie kontaktu z tymi organizacjami.

w jej opinii są oni zagrożeni „zgubieniem się w tak wielkich strukturach biurokratycznych”, jakimi są szkoły wyższe, które „zapominają” o specjalnym statusie i w potrzebach studentów-uchodźców.

Proto-instytucje

W przeciwieństwie do poprzedniego rozdziału dotyczącego instytucji pomocowych nie proponuję traktować zaprezentowanych poniżej praktyk, technologii i reguł jako proto-instytucji na etapie pre-instytucjonalizacji, lecz jako instytucje przyjęte w poszczególnych badanych organizacjach. W tym miejscu analizy poziomem odniesienia jest przede wszystkim organizacja, jednak, co jest zgodne z przyjętymi przeze mnie założeniami teoretycznymi, nie można mówić o instytucjach na poziomie organizacji bez odniesienia do poziomu pola organizacyjnego.

Praktyki

Gdy pojawiają się w szkołach dzieci uchodźców, wytwarzane są wobec nich nowe praktyki. Skupię się tu przede wszystkim na tych związanych z przyjęciem dzieci do szkoły, rozmieszczeniem ich w klasach oraz egzekwowaniem wiedzy.

Zacznę przegląd od praktyk związanych z przyjęciem i zapisem dzieci uchodźczych do szkoły. W warszawskim gimnazjum społecznym wszyscy uczniowie przyjmowani są na podstawie egzaminu wstępnego. Swoich „zwykłych” uczniów szkoła selekcyjnie na dwa sposoby. Po pierwsze, muszą zdać egzamin, po drugie — uiszczać chesne. Zasada konieczności zdawania egzaminu dotyczy także uczniów uchodźczych. Opowiadał o tym wicedyrektor gimnazjum: „Więc najczęściej zdają egzamin okrojony bardzo, jednak staramy się, żeby zdawali, no, żeby oni mieli poczucie, że zdają ten egzamin dlatego, że zgłoszono, że jest sytuacja trudna, że ktoś jest właśnie w Polsce, że nie ma do jakiej szkoły pójść, bo język nie pozwala, itd., itd. Staramy się, żeby takie dziecko miało poczucie, że zdało egzamin niż żeby to był rzeczywiście prawdziwy egzamin, tzn. to jest raczej dla nas egzamin, który pokazuje nam, co to dziecko umie niż dla tego dziecka, żeby je ocenić rzetelnie” [wicedyrektorW].

W ten sposób przed dzieckiem rozgrywany jest rodzaj „przedstawienia”. Zdając egzamin, którego nie ma prawa nie zdać, nie czuje

się wykluczone z procedury, obowiązkowej dla wszystkich pozostałych uczniów tego gimnazjum. Wychowawca, opowiadając o egzaminach zdawanych przez uczniów uchodźców, zauważył, że ten rodzaj procedury pozwala mu określić, jakie potrzeby w nauczaniu polskiego będą mieli uczniowie — nauczyciel ten uczy także języka polskiego jako języka obcego: „procedura jest bardzo prosta: przychodzą, są przyjęci do szkoły, na tych wstępnych rozmowach albo się z nimi rozmawia jakąś tam łamaną polszczyzną albo wcale nie i jak wcale nie, ja już wiem o tym i wiadomo, że od września, znaczy od października, zanim te tryby ruszą, zanim to wszystko się rozkręci, od października muszą być w tej grupie do takiego zupełnie podstawowego przyuczania do polskiego. Tak, że wystarczy ten wstępny kontakt, czyli ta procedura w ogóle przyjmowania do szkoły, żeby już wiedzieć, że oni muszą mieć dodatkowe zajęcia” [wychowawcaW].

W wypowiedzi uwagę przyciąga użycie słowa „procedura”. Na ogół przyjmowanie uczniów do szkół podlega wysoce zinstytucjonalizowanemu mechanizmowi. Jak wynika z powyższych dwóch cytatów w tym gimnazjum egzamin wstępny w przypadku uczniów uchodźców spełnia dodatkowe funkcje. Po pierwsze, przeprowadzany jest w taki sposób, żeby mieli poczucie, że zdawali rzeczywisty egzamin. Po drugie, wykorzystuje się go do określenia przyszłych dodatkowych działań, jakich podjęcie będzie wobec tego ucznia konieczne.

Jak wspominałem powyżej, „zwykli” uczniowie uczęszczający do badanego warszawskiego gimnazjum społecznego płacą chesne (w momencie prowadzenia badań wynoszące 790 zł miesięcznie). Rodzice uchodźcy nie byliby w stanie ponosić takich kosztów edukacji swoich dzieci. Są one zwolnione z opłat — ich naukę finansują pozostali rodzice. Praktyka przyjmowania ich bez konieczności opłacania z początku była przyjęta przez szkołę na zasadzie niepisanej umowy. Jednak, jak relacjonował wicedyrektor, została zinstytucjonalizowana pod postacią uchwały stowarzyszenia będącego organem prowadzącym szkołę: „No to teraz u nas sytuacja jeśli chodzi o płacenie jest dość klarowna, to znaczy od maja, kiedy walne zebranie członków Towarzystwa postanowiło, uchwaliło, że jest coś takiego, jak miejsce tak zwane bezpłatne, czyli osoby, które są przyjmowane do szkoły, natomiast nie płacą za naukę i są przyjmowane” [wicedyrektorW].

Wymogi księgowe zmuszają gimnazjum i prowadzące je stowarzyszenie do uregulowania wewnętrznymi przepisami tego, co określam praktykami przyjmowania zwolnionych z opłat uczniów. W ten sposób w obrębie tej organizacji praktyka osiąga stosunkowo wysoki stopień

instytucjonalizacji — nie jest już tylko powtarzalnym wzorem działania kilku jednostek, gdyż została usankcjonowana uchwałą.

Prezes stowarzyszenia, które przyjęło tę uchwałę, wypowiadał się na temat innych szkół i zasad przyjmowania do nich uczniów cudzoziemców: „nie znalazłam w statucie żadnej szkoły, ani raz nam się to nie zdarzyło, zapisu dotyczącego tego, w jaki sposób dzieci cudzoziemców są przyjmowane, a wystarczyłoby napisać «na tej samej zasadzie, co dzieci polskie» i koniec, wystarczyłoby nawet taka krótka notka na ten temat” [prezesW].

W momencie badania od kilku lat obowiązywały już przepisy zezwalające na przyjmowanie do szkół podstawowych i gimnazjalnych uczniów niebędących obywatelami polskimi, jednak nie znalazły one odzwierciedlenia w regulaminach szkół. Zatem praktyki z nimi związane w szkołach mieszczących się w lokalizacjach, takich jak okolice ośrodków dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy, musiały się opierać na wzorach niesformalizowanych.

Do badanego gimnazjum z Łukowa przyjmowane były dzieci ze znajdującego się w jego rejonie ośrodka dla cudzoziemców. Przed przyjęciem pracownik socjalny informował dyrektora gimnazjum o liczbie i wieku dzieci. Jednak pracownik ten zauważył, że przyjmowane są one na zasadzie tymczasowości: „Nikt na nich po prostu uwagi nie zwraca, albo wpiszą ich właśnie ołówkiem do dziennika i jak właśnie mówię, są to są, a jak ich nie ma to jeszcze lepiej na przykład” [pracsocjalnyL].

Zatem można powiedzieć, że uczniowie ci są przyjęci do szkoły w sposób niepełny. Zarejestrowanie ich ołówkiem symbolizuje ten właśnie nieokreślony status¹⁵. Jak widać praktyka ta wytwarzana w poszczególnych organizacjach ma silne oparcie w logice instytucjonalnej obowiązującej w systemie oświaty, skoro pojawia się w nich niezależnie (nie stwierdzono jej przenoszenia poprzez proces dyfuzji).

Za wyjaśnienie przyczyn wytwarzania takiej praktyki w szkołach można uważać następującą wypowiedź pracownika kuratorium: „Ono się musi najpierw nauczyć języka, ale też zdarza się — rozumiem dla czego ołówkiem są wpisywani — zdarza się, że takie dziecko przychodzi na miesiąc, dwa po czym albo rodzice wyjeżdżają — zmienia się sytuacja rodzinna dziecka, rodzice zabierają dziecko, albo dziecko nie chce chodzić w ogóle do szkoły, przemieszcza się gdzieś. No trudno bawić

¹⁵O zapisywaniu dzieci ołówkiem pisała na 6 lat przed prowadzeniem omawianych tutaj badań o innych szkołach Halina Grzymała-Moszczyńska (1998b: 122).

się w organ śledczy, prawda, i to są trudne sprawy często — niemożliwe do ogarnięcia przez nas” [kuratorW].

Wpisywanie ołówkiem do dziennika dzieci uchodźców wynika często z uzasadnionej obawy, że będą one uczęszczać do danej szkoły przez bardzo krótki czas. Przyjęcie dziecka na normalnych zasadach („wpisanie do dziennika długopisem”) skutkowałoby kłopotami natury biurokratycznej dla dyrektora i wychowawcy klasy. Z tej perspektywy można by uznać wpisywanie uczniów uchodźczych do dziennika ołówkami jako technologię służącą rozwiązaniu problemu „znikania” dzieci uchodźców w ciągu roku szkolnego (wpis ołówkiem można po prostu wytrzeć gumką i znika problem z „rozliczeniem” się z uczniem, którego nie ma). Jest to problem zdefiniowany przez szkołę jako organizację.

Interesujące jest porównanie dwóch badanych szkół pod względem praktyk umieszczania uczniów uchodźców w klasach. Dyrektor społecznego gimnazjum w Warszawie opowiadał o umieszczaniu uczniów uchodźców (i w ogóle uczniów cudzoziemców pojedynczo w klasach): „żeśmy porozrzucali tak po klasach żeby nie było większego skupiska [...], żeby ich nie grupować razem, żeby nie tworzyć getta takiego, oni są mniej więcej równomiernie porozsadzani po klasach i są zżyci z klasą” [dyrektorW].

Daje to według niego efekt w postaci szybszego przyswajania języka polskiego: „myśmy się trochę obawiali, że jak się zbierze w jednej klasie dwójka, trójka Czechenów, to oni natychmiast będą się jakoś tam bronić. A jak się ich porozstawia troje każdy w innej klasie, no to nie ma przebaczyć: albo się dogadają i zaczną po polsku szybko mówić i się tak normalnie dogadają i językowo, albo nie. No, ale jak nie, to wtedy my jesteśmy po to, żeby ich tam szybko doprowadzić do tego podstawowego języka polskiego. I założenie było takie, żeby ich rozstawić, bo jak będą grupką, to się będą próbowali, że tak powiem, jakoś tam bronić grupką. W tej chwili jest ich kilkoro, każdy jest w innej klasie i to znakomite daje efekty” [wychowawcaW].

Stosowanie tej praktyki wiązało się więc z budowaniem uzasadnienia, podręcznej teorii. Nauczyciele obawiali się, że uczniowie czeczeńscy, będąc w klasie w grupie, zaczną się „bronić” i w ten sposób wolniej uczyć się.

Inaczej działa gimnazjum w Łukowie, w którym uczniowie czeczeńscy umieszczani są po dwóch w klasie. Jak mówił dyrektor — „robimy tak, żeby nie zginęli w klasie” [dyrektorL]. Praktyka ta jako swoje uzasadnienie ma dobro ucznia. Dyrektor przyjmuje, że uczeń czeczeński będzie czuł się źle sam w klasie. Ciekawe, że wychowawca z warszaw-

skiego gimnazjum społecznego użył podobnej „bitewnej metafory” mówiąc, że stara się, aby uczniowie się „nie bronili” i dlatego rozmieszcza się ich pojedynczo. Różnica polega na tym, że ci dwaj nauczyciele inaczej rozumieją, co jest dobre dla czecheńskiego dziecka. Zdaniem warszawskiego wychowawcy dobrze jest przełamać jego „obronę” i w ten sposób skłonić do ciągłego korzystania z języka polskiego. Zdaniem dyrektora z Łukowa lepiej wspomóc „obronę” dziecka, aby zapewnić mu lepsze samopoczucie.

Przejdźmy do *praktyk* egzekwowania wiedzy od uczniów uchodźców. W badanym gimnazjum mieszczącym się w Łukowie duża część uczniów, którzy wpisani są do dziennika, jak wspomniano wyżej, ołówkiem, nie jest w ogóle oceniana. Dyrektor szacował, że około jednej trzeciej uczniów czecheńskich w ogóle „nie podchodzi do klasówek”. Większość z nich funkcjonuje w szkole raczej na zasadzie wolnego słuchacza. Z tego względu nie są stosowane wobec nich właściwie żadne praktyki egzekwowania wiedzy.

Natomiast w warszawskim gimnazjum społecznym wytworzony został szereg praktyk mających na celu kontrolowanie postępów w nauce i pomaganie w trudnościach z nią uczniom uchodźcom.

Po pierwsze uczęszczają oni na dodatkowe lekcje języka polskiego, które wpisane są w program ich zajęć: „jeżeli zauważam, że ktoś ma podstawowe kłopoty z notowaniem, z wykonywaniem zwykłych szkolnych poleceń, nie tylko na polskim, ale dowiaduję się na przykład, że również na innych przedmiotach, to wtedy taką grupkę trzeba wyselekcjonować, znaleźć im termin, u nas to zwykle jest tak, że właśnie ci uczniowie nie chodzą na drugi język, robią ten podstawowy angielski i zamiast drugiego języka robią na polski i wtedy. Ponieważ wszystkie klasy mają o tej samej porze drugi język, to ja mam wtedy te dwie godziny do wybrania, i sobie wtedy zbieram i robimy ćwiczenia” [wychowawca W]. Dodatkowe lekcje języka polskiego są elementem ściśle wplecionym w program nauczania. Uczniowie uchodźcy odbywają je z określonym nauczycielem o określonych porach, gdy reszta ich kolegów uczy się drugiego języka obcego. Dla nich językiem obcym jest polski, więc wtedy na niego uczęszczają.

Poza nauczaniem języka polskiego uczniowie ci mają przydzielonego dodatkowego opiekuna. Jego obowiązki przedstawiał dyrektor szkoły: „jest specjalna osoba, która ma te dzieci pod opieką taką stałą — niezależnie od tego, że wychowawca w klasie — to jest taka osoba, której tam się dodatkowo trochę płaci i która ma czuwać nad przebiegiem ich nauki. Przychodzi co najmniej raz w tygodniu, albo dwa razy

w tygodniu coś im doradzić i tak dalej i zapytać się czy nie mają jakiś problemów, no taką opiekę” [dyrektorW]. O instytucjonalizacji tej roli świadczy to, że wiąże się z nią dodatkowa gratyfikacja wpisana w budżet szkoły (budżet potwierdza instytucjonalizację danej praktyki).

Dodatkowym zadaniem opiekuna jest koordynowanie programu korepetycji udzielanych przez uczniów liceum, z którym gimnazjum jest w jednym zespole. Nauczyciel sprawujący funkcje dodatkowego opiekuna dzieci uchodźców tak opisywał ową praktykę: „jest taka możliwość, że ktoś, dziecko, chłopak, dziewczyna z gimnazjum, może dostać się pod opiekę kogoś z liceum, [...] więc wtedy ja jestem tylko takim dorywczym kontrolerem. Ale na przykład dziewczyna z liceum bierze chłopaka czy dziewczynę z gimnazjum, z pierwszej klasy zwłaszcza i ja wtedy mówię, co trzeba zrobić, żeby to dało jakieś tam efekty i oni się spotykają. Czasami jest tak, że lepiej się tacy czternasto-, trzymastolatkowo kontaktują z takimi osiemnasto-, siedemnastolatkami i dają to lepsze wyniki” [wychowawcaW]. Praktyka ta ma dodatkowy wymiar, gdyż jest także elementem wychowawczym wobec uczniów liceum (szerzej przesłanki stojące za jej wprowadzeniem omówiono w podrozdziale dotyczącym teoretyzacji).

Zespół tych *praktyk* ma dość spójny charakter. Są one przemyślane i wzajemnie się ze sobą łączą. Stoi za nimi pewna ogólniejsza instytucjonalna strategia (będzie o niej mowa na końcu rozdziału).

Technologie

Badani wymieniali następujące zdefiniowane przez siebie problemy (w celu ich rozwiązania wytwarzane są technologie): problemy proceduralne związane z przyjęciem ucznia do szkoły, problemy uczniów nie nadążających za materiałem przerabianym w szkole, konflikty między uczniami. Należy podkreślić, że obecność uczniów uchodźców (i szerzej uczniów cudzoziemców) w polskich szkołach uważana była przez prawie wszystkich badanych za źródło potencjalnych problemów.

Pracownik Kuratorium Oświaty w Warszawie zajmujący się wprowadzaniem pilotażowego programu integracji w ramach omówionego w poprzednim rozdziale holenderskiego programu Matra opowiadał o problemach, dla których zostaną z góry przygotowane rozwiązania: „tak jak u nas to zwykle jest — najpierw jest problem, a później dopiero staramy się znaleźć, prawda, jakieś rozwiązanie. Mam nadzieję, że ten program integracyjny sytuację odwróci, że już te sprawy będą regulowane na przyszłość i będziemy czekać tylko na te problemy,

a niech rozwiązania będą gotowe” [kuratorW]. Jest to zgodnie z moją interpretacją przeszczepianie elementów innej logiki instytucjonalnej¹⁶. Co ciekawe w edukacji, zdaniem tego badanego, problemy, do których instytucjonalne narzędzia ich rozwiązywania są w ramach programu przygotowane, na razie jeszcze nie występują.

Warto się zastanowić, czy w tym wypadku można mówić o zdefiniowanych przez Michała Federowicza „instytucjach antycypowanych” (1997)? Wydają się, że nie, gdyż w ujęciu tego autora „instytucja antycypowana” wpływa na rzeczywistość poprzez to, że aktorzy dostosowując się do jej wymogów działają i modyfikują swoje oczekiwania. W tym wypadku technologie, o których mówił badany, „oczekują” na sytuację, w jakich będą mogły być użyte. Wtedy się dopiero okaże, jak będzie przebiegać proces ich adaptacji w polu. Na razie są zaplanowanymi proto-instytucjami, które oczekują w „schowku” na możliwość pragmatycznego uprawomocnienia. Legitymizację moralną mają już dzięki temu, że pochodzą z kulturowego centrum, że zostały zaszczerpione z innej (holenderskiej) logiki instytucjonalnej, która według aktorów wprowadzających ją do Polski jest wypróbowana w działaniu tamtejszego pola uchodźczego.

Jak wspomniałem wcześniej, przedstawiając rolę kuratoriów oświaty w polu uchodźczym, można o nich mówić jako dostarczycielach technologii do rozwiązywania problemów, jakimi dla dyrektorów są kwestie proceduralne związane z przyjęciem do szkoły uczniów uchodźców (czy szerzej uczniów cudzoziemskich). Wypowiedź kuratora z Lublina można interpretować jako definiowanie swojej roli jako dostawcy technologii dyrektorom szkół: „takie przypadki musimy w jakiś sposób rozwiązywać sami, bo wszystkiego przewidzieć się nie da i to zdrowy rozsądek jest, wie pan, najważniejszy i dobro ucznia” [kuratorL].

W tej wypowiedzi ujawnia się rola jednostki, która ma poszukiwać rozwiązań nieobjętych dotychczas zinstytucjonalizowanymi formami działania. Kuratorium jest koniecznym punktem odniesienia dla szkół, które w przypadku działań niestandardowych potrzebują legitymizacji tego organu kontrolnego. Jak mówił badany kurator, musi kierować się w sferze edukacji uczniów cudzoziemskich przede wszystkim zdrowym rozsądkiem (a także dobrem dziecka), czyli samemu wytwarzać wzory działania czy technologie do zastosowania w szkołach, gdyż w tym wypadku nie może często sięgnąć do wzorów już zinstytucjonalizowanych.

¹⁶Na przykładzie wdrażania w Polsce programu Matra omówiłem szerzej kwestię przenoszenia elementów z innych *logik instytucjonalnych* w poprzednim rozdziale.

Poza kuratorium dostarczycielami technologii rozwiązywania problemów są inni aktorzy pola. Jest tak, gdy zetknęli się z podobnymi problemami wcześniej i wypracowali technologie ich rozwiązywania. Następuje wtedy dyfuzja instytucjonalna: „dyrektorzy oni sobie oczywiście jakoś z tym problemem poradzą, zadzwonią do znajomych, zadzwonią do kuratorium, gdzieś im ktoś powie, że to jest proste, że to w zasadzie ma wyglądać tak samo jak w przypadku dzieci polskich, ale czasami nie mogą sobie poradzić” [prezesW]. Ta wypowiedź wskazuje również, że w dziedzinie edukacji do rozwiązywania problemów używana jest rozwinięta infrastruktura systemu oświaty. Dyrektorzy szkół wiedzą, dokąd zwracać się w poszukiwaniu technologii, a dyfuzja instytucjonalna może następować bardzo szybko, gdyż system oświaty wydaje się silnie zintegrowany.

Wprowadzenie w badanym warszawskim gimnazjum społecznym instytucji opiekuna uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych jest — jak można interpretować relację wicedyrektora tej szkoły — technologią rozwiązywania problemów, które pojawiają się, gdy uczniowie uchodźcy nie mogą nadążyć za materiałem przerabianym na lekcjach: „Natomiast chodzi o to, żeby nie stało się coś takiego, że po prostu — no, nie wiem — dziecko się przestraszyło jakoś tam lekcji, bo to było za trudno, nikomu się nie przyznało, więc w pierwszym tygodniu nie pracuje wcale, bo nie wie, bo nic nie rozumie, potem przestaje chodzić. No, wiesz, dwa tygodnie to jest czas, kiedy się to wyłania, kiedy rzeczywiście ten problem jest dostrzegalny, a nie jest to czas, że stanie się coś dramatycznego, że np. już nie ma szans nadrobienia tego, tej wpadki, prawda?” [wicedyrektorW]. Zgodnie z uzasadnieniem stojącym za tą technologią konieczne jest, aby co najmniej raz na dwa tygodnie sprawdzić, czy uczniowie uchodźcy nadążają za tempem klasy w poszczególnych przedmiotach. Jeśli kontrola nie będzie sprawowana z taką częstotliwością, to zdaniem badanego jest duża szansa, że ich zaległości będą bardzo trudne do nadrobienia.

Najważniejszym problemem zdefiniowanym przez badanych były konflikty między uczniami polskimi a uchodźczymi. Uznano je za ważne, gdyż mogą prowadzić do zadrażnień między społecznością lokalną a grupą uchodźców. W ten sposób konflikt wewnątrz organizacji, jaką jest szkoła, może się rozszerzyć i objąć całą społeczność lokalną.

Tego typu sytuację konfliktową relacjonowali badani z otoczenia szkoły w Łukowie. Dyrektor gimnazjum opowiadał o konflikcie: „Był raz taki konflikt, który prawie, że doprowadził do bijatyki, ale został szybko zażegnany. Przy tym, ja mówię, to był w sumie takie nieporozumienie

no, bo mieli jakąś lekcję WF-u, biegali. Któryś z polskich dzieci zaczął tamtego. Tamten się przewróciło, no i jak to dzieci zaczęły jeden po polsku, drugi po czeczeńsku krzyczeć, a trzeci: zostaw mnie w spokoju. Było tak samo, jak w grupie polskich dzieci: jedna grupa na drugą, że pokażemy, kto tu rządzi. Przy tym, że to zostało szybko załagodzone i więcej nic takiego nie wynikło” [dyrektorL].

W swojej wypowiedzi dyrektor nie przedstawił technologii, za pomocą jakiej doprowadzono do zażegnania tego konfliktu (opowiadał o tym jednak również inni badani). Pedagog szkolny (za narzędzie zatrzymania konfliktu uznał interwencję policji, następnie technologią rozwiązania problemu leżącego u podstaw konfliktu było przeprowadzenie mediacji między mieszkańcami ośrodka dla cudzoziemców a przedstawicielami społeczności lokalnej: „my żeśmy wtedy wezwali na interwencję policję, no i dopiero po parodniowych mediacjach i wyjaśnieniu całej sytuacji, że nie tędy droga, tu się takich sytuacji w państwie cywilizowanym takich sytuacji. O tak: tego typu. Były wielkie opory pośród szczerze tutaj Rady Pedagogicznej i rodziców szczególnie, żeby te dzieci chodziły do szkoły” [pedagogL]. Jak widać z wypowiedzi pedagoga szkolnego, konflikt osiągnął taki rozmiar, że grono pedagogiczne oraz rodzice rozważali możliwość zakazu wstępu do szkoły dla uczniów z ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźców.

Relacjonując to samo wydarzenie, pracownik socjalny ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy mówił o sposobach jego rozwiązywania: „Po tej całej aferze, bo tu różne te spotkania były i z Biura Organizacji Ośrodków przyjeżdżali” [pracownik socjalnyL] (przedstawił innymi słowami zastosowanie technologii mediacji wspomnianych przez pedagoga szkolnego).

Z kolei pracownik Biura Organizacji Ośrodków Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, który osobiście mediował (a więc kierował użyciem technologii rozwiązania problemu) w następujący sposób opowiadał o tej sytuacji: „Więc zgodnie z procedurami, które zostały tutaj przyjęte przez nas, jeżeli chodzi o funkcjonowanie ośrodków, ponieważ ja odpowiadam za kwestie bezpieczeństwa we wszystkich ośrodkach, za całą problematykę szeroko rozumianą, bezpieczeństwa. Zostałem poinformowany przez pracownika ośrodka o zaistniałym zdarzeniu, tzn. o konflikcie, który wybuchł między mieszkańcami ośrodka — tak to zostało nakreślone — a społecznością miejscową. [...] ja wtedy szybko pojechałem do tego Łukowa, oczywiście nawiązałem kontakt z policją, z dyrekcją szkoły. Dyrektor podjął decyzję o nie wpuszczaniu uczniów czeczeńskich na teren szkoły. To już był właściwie koniec ro-

ku, tak że to się rozeszło, że tak powiem po kościach w wyniku naszej interwencji. Ja zebrałem całą społeczność czecheńską, pewne rzeczy nakreśliłem, jak to zgodnie z naszymi zasadami się powinno rozwiązywać. W każdym razie, ja zrobiłem taką pogadankę, spotkanie, przedstawiłem w ogóle normy prawne, które ich obowiązują, jak tego typu rzeczy rozwiązywać. Porozmawiałem z dyrektorem szkoły. Z pionem prewencji policji miejscowej również żeśmy wytyczyli pewne kierunki działania. Do czego doszło? Zostały zorganizowane na terenie szkoły spotkania i z uczniami, i z rodzicami. Przedstawiono mniej więcej całą tę historię związaną z migracją narodu czecheńskiego na nasze tereny, pewne uwarunkowania kulturowe. Wytłumaczyliśmy, dlaczego to się zrobiło tak a nie inaczej. [...] Oprócz tego, mówię, zostały te zorganizowane wieczory, takie spotkania towarzyskie. To jest cały cykl prowadzony do dzisiaj, mających na celu zobrazowanie w ogóle całej kultury czecheńskiej, tradycji, historii. To pozwoliło powiedzieć, na rozładowanie tychże sytuacji, zbliżenie, zrozumienie wzajemne” [URiC1].

Ten obszerny cytat pokazuje kolejne działania, które podjął pracownik Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców w celu rozwiązania problemu konfliktu w szkole, a który „rozłął się” na społeczność lokalną Łukowa. Jak relacjonował, działał zgodnie z ustaloną w jego organizacji (Urzędzie do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców) procedurą postępowania. Można zatem uznać, że w obrębie tego urzędu taki sposób rozwiązywania konfliktów był zinstytucjonalizowany pod postacią przedstawionej technologii.

Reguły

Badani, mówiąc o tym, co nazywam regułami, odnosili się przede wszystkim do zasad dotyczących przyjmowania uczniów uchodźców do szkół, kwalifikowania ich do odpowiednich klas, oceniania, a także funkcjonowania w szkole.

Podstawową przyjętą regułą przedstawioną przez pracownika Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, zajmującego się kwestiami opieki i edukacji małoletnich uchodźców, dotyczącą ich przyjmowania do szkół jest rejonizacja: „Chodzą do szkół, które są w pobliżu. Jeżeli ośrodek jest na jakiejś ulicy, to chodzą do tej szkoły obok. Są przypisane zgodnie z rejonizacją” [URiC2]. Wcześniej ten sam badany podawał przykłady odstępstw od tej reguły, która wydaje się nie być w pełni przestrzegana, jednak jest wyznacznikiem normy, do której realizacji powinno się dążyć.

Rozpowszechniona w polu regułą jest też reguła przypisywania uczniów uchodźców do klas zgodnie z ich wiekiem, a nie umiejętnościami. Przedstawiał tę regułę kurator z Lublina — „najprostsze rozwiązanie, to do której klasy go przyjąć, wie pan, bo często bywa i tu pewien problem. Przyjmujemy ogólnie jedną zasadę, że kwalifikujemy wiekowo według polskich standardów po prostu na tej zasadzie, więc jeżeli uczeń kończy ileś tam lat w odpowiednim roku, no to należy go umieścić w tej czy innej szkole” [kuratorL].

Taką samą regułą kierował się dyrektor badanego gimnazjum społecznego w Warszawie: „my mamy jeszcze jedna taką zasadę, że przyjmujemy te dzieci nie na podstawie, co one umieją, tylko na podstawie wieku do poszczególnych klas, żeby im nie stwarzać dodatkowo upokarzającej sytuacji, że on ma 17 lat, a dziecko chodzi z 13 latkami. I one na ogół nadrabiają znaczy jest to, oczywiście wymaga ogromnego wysiłku i one na ogół nadrabiają” [dyrektorW]. Za tą regułą stało uzasadnienie, zgodnie z którym uczeń chodzący do klasy z młodszymi kolegami z większym prawdopodobieństwem pod wpływem upokorzeń i szufladkowania jako opóźniony przestałby nadrabiać stracony czas. Jak uważał dyrektor, jeśli uczeń chodzi (zgodnie ze stosowaną w jej szkole regułą) do klasy z dziećmi w swoim wieku, to ma większą szansę nadrobić zaległości wynikające ze swojej nietypowej sytuacji.

Reguły traktowania uczniów uchodźców w większości szkół przedstawił wychowawca z warszawskiego gimnazjum społecznego: „reguła jest niestety taka, no reguła, bo są wyjątki, ale reguła jest taka, że w szkołach tzw. państwowych traktuje się ich na takiej zasadzie: «no dobra jest, ale... no niech będzie, my mu damy świadectwo, tam postawimy te dwójki, trójki, ale ani my się będziemy się specjalnie przemęczać, ani nie będziemy specjalnie pomagać, a byle by tam parę podstawowych rzeczy po polsku, od czasu do czasu coś powiedział, jakiegoś wiersza się nauczy, z matmy jakąś tam słabą dwójkę dostanie, z geografii, z historii to już w ogóle po co mu uczyć się historii, pójdzie do gimnazjum gdzie indziej». Także reguła opieki, w szkołach, tych no trzydziestoparosoobowych, gdzie klasy są trzydziestoparosoobowe, to jest taka, że są marginesem, są tolerowanym marginesem” [wychowawcaW]. Zgodnie z przyjętą terminologią można powiedzieć, że badany tak postrzega reguły obowiązujące w innych szkołach w polu. Wcześniej, gdy odtwarzałem relacje między organizacjami, pokazywałem, że w warszawskim gimnazjum często padają negatywne wypowiedzi na temat innych szkół. Jest to sposób odróżnienia siebie od reszty pola. Badani, pokazując reguły, które obowiązują w innych organizacjach,

podkreślają, na czym polegają odmienne reguły stosowane w ich organizacji.

Ten sam nauczyciel, przedstawiając pracę swojego gimnazjum, podkreśla rolę jego dyrektora jako osoby kreującej reguły i egzekwującej ich stosowanie: „No reguła jest taka, że jednak [imię i nazwisko dyrektor]. Wie pan, ona jest tutaj osobą [...]. Pierwszy kontakt ona zazwyczaj ma, bo to ona jest firmą, to nazwisko zazwyczaj przyciąga. W związku z tym ona ma pierwszy kontakt zazwyczaj z nowymi kandydatami, ona też jest osobą, która się czuje no niezmiernie zobowiązana pilnować interesów tych uczniów. Jak pamiętam kolejne rady pedagogiczne i rozpatrujemy ich szanse czy ich osiągnięcia, to [imię dyrektor] zawsze przypomina «no, ale pamiętajcie», no więc pamiętamy” [wychowawcaW].

Jak wynika z tej wypowiedzi, w tej organizacji bardzo duże znaczenie ma autorytet jednostki, która nią kieruje. Tworzy ona w jej obrębie reguły dotyczące dzieci uchodźców i egzekwuje od innych nauczycieli ich stosowanie („no, ale pamiętajcie”).

Sama dyrektor w swojej wypowiedzi podała szereg przykładów, które można uważać za reguły przestrzegane w pracy z dziećmi uchodźcami. Mówiąc o przyjmowaniu dzieci uchodźców do szkoły przez siebie kierowanej, wspominała regułę jednego specjalnego miejsca w każdej klasie, na które przyjęty może być uczeń niepłacący czesnego: „mamy taką zasadę, że w każdej klasie 22 osoby czyli na taką przeliczeniową klasę mamy prawo przyjąć jedno dziecko na miejsce bezpłatne i to na ogół są w większości albo ci uchodźcy albo są to nasze polskie dzieci z domów dziecka, które nie mogą płacić za szkołę” [dyrektorW].

Poza regułą dotyczącą przypisywania uczniów do klas zgodnie z wiekiem, dyrektor egzekwowała stosowanie reguły unikania drugoroczności uczniów uchodźczych („my im nie stwarzamy takich upokorzeń jak drugoroczność” [dyrektorW])¹⁷ oraz łagodniejszego ich oceniania („Dzieci w klasie są przyzwyczajone, że oni są inaczej lub trochę łagodniej traktowani, że nie jest to taka sama ocena bo zawsze się bierze pod uwagę te trudności językowe” [dyrektorW]).

Odtwarzając pole uchodźcze przy okazji wspomniałem, że badani z otoczenia tego gimnazjum jako organizację z nim powiązaną podawali liceum ogólnokształcące należące do tego samego zespołu szkół. Regułą jest, że absolwenci gimnazjum przyjmowani są do tego liceum

¹⁷Należy zwrócić uwagę, że jak wynika z wywiadów z innymi pracownikami gimnazjum reguła ta nie jest ściśle przestrzegana, gdyż relacjonowali oni przypadki uczniów (także uchodźców), którzy nie uzyskiwali promocji do następnych klas.

— „u nas idą z reguły do liceum naszego, także my ich przenosimy dość bezboleśnie do liceum i właściwie nie było przypadku żeby one..., nie, był jeden przypadek, Chińczyk poszedł do szkoły gastronomicznej” [dyrektorW]. W wypowiedziach na temat powiązania gimnazjum z liceum badani często wspominali jedyne go ucznia z Chin, który „wyłamał” się z panującej reguły. Wspominanie tego wyjątku łamiącego regułę podkreślało jej siłę i fakt, że tylko w bardzo szczególnych sytuacjach przestaje ona obowiązywać.

Oprócz wymienionych powyżej reguł szczegółowych dyrektor szkoły przedstawia jeszcze regułę, którą proponuję nazwać „ogólną”. Jak mówiła, reguluje ona pracę gimnazjum: „tu jest taka zasada podstawowa to taka zasada współdziałania, otwarcia i jakiejś takiej współpracy z tymi dziećmi z innych kręgów kulturowych. To jest nawet elementem programu całego wychowawczego i na to się bardzo zwraca uwagę” [dyrektorW].

Reguła ta jest elementem teoretyzacji, związanej z przyjęciem w tej szkole szeregu przedstawionych wcześniej praktyk, technologii i reguł. Ma ona charakter nadrzędny w stosunku do pozostałych stosowanych tam instytucji. Co istotne, w tym gimnazjum wymieniono bardzo dużo obowiązujących reguł. Były one regułami zaprojektowanymi i świadomie stosowanymi, wiązały się z teoretyzacją uzasadniającą ich przydatność. Były one w tej organizacji w dużej mierze utrwalone, chociaż należy w wypowiedziach badanych zwrócić uwagę na rolę dyrektor szkoły jako twórcy i strażnika tych reguł. Można postawić pytanie, na ile reguły te (i inne powiązane z nimi praktyki i technologie) można przenieść z tej szkoły do innych znajdujących się w polu uchodźczym? Na ile gimnazjum z jej dyrektor na czele w polu uchodźczym odgrywa rolę, którą za Zietsmą i McKnightem nazywam promotorem proto-instytucji (2009)?

Rola jednostki

Rekonstruując na początku rozdziału pole uchodźcze podkreślałem, jak wiele w pracy szkół zależy od ich dyrektorów. Są oni odpowiedzialni przed swoim organem prowadzącym (jednostką samorządu, a w przypadku szkół społecznych stowarzyszeniem). Na ich pracę ma wpływ również grono pedagogiczne, którym kierują, jednak z opiniami którego muszą się liczyć i nie mogą sobie pozwolić na podejmowanie działań wbrew niemu. Dyrektor musi kierować się przepisami oświatowymi, realizować programy nauczania. Mniejszą lub większą presję

na szkołę i jej dyrektora wywierają także rodzice uczniów. Mimo tych ograniczeń — jak się wydaje — dyrektor szkoły jest aktorem, od którego w dużej mierze zależą przyjmowane w obrębie tej organizacji rozwiązania instytucjonalne.

Szczególnie wiele zależy od decyzji dyrektora, gdy dana sfera nie jest w polu organizacyjnym zinstytucjonalizowana: gdy nie istnieją przyjęte i podzielane przez nauczycieli wzory działania; gdy nie jest określona prawem oświatowym; lub gdy nie jest ujęta w minimach programowych czy statutach szkół.

Mówił na ten temat prezes stowarzyszenia prowadzącego warszawskie gimnazjum społeczne: „problem tkwi głównie właśnie w niewiedzy. Z tymże jeżeli to się traktuje jako margines, to nie szykuje się jako takich jasnych procedur. Szkoły nie mają poczucia, że to jest ważne dla nich. Nie wpisują tego właśnie w statut szkoły. Wszystko wobec tego odbywa się troszkę indywidualnie. Jak jest dobry dyrektor to szybciej, jak jest kiepski, to wolniej. Jak jest przychylna gmina to raz-dwa załatwi, a jak jest nieprzychylna, to w ogóle może długo nie załatwiać. Mi się wydaje, że to wynika z takiej ogólnej niewiedzy, raczej chyba nie ze złej woli lub jakichś uprzedzeń chyba nie” [prezesW].

Zagadnienie nauczania uchodźców (i w ogóle szerzej cudzoziemców) nie jest zauważone jako problem dla systemu oświaty. Szkoły, w których pojawiają się uchodźcy, są bardzo nieliczne (w okresie badania było ich około dwudziestu w całym kraju). W systemie oświaty rozumianym jako pole organizacyjne nie nastąpiło zdefiniowanie obecności uczniów uchodźców (ani cudzoziemców) jako źródła problemu (czy też wyzwania). Nie doznał on społecznie skonstruowanego wstrząsu. Wstrząsu związanego z nowym zjawiskiem doświadczają tylko pojedyncze organizacje — szkoły. Ich dyrektorzy zmuszeni są do podejmowania działań na własną rękę. Jak wynika z wypowiedzi badanego, rzadko wiąże się to z wykształcaniem procedur i ich instytucjonalizacją np. poprzez zmianę statutu szkoły.

Według pracownika Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców jednostką, od której zależy wytwarzanie w danej szkole praktyk, technologii i reguł wobec uczniów uchodźców, może być także zaangażowany nauczyciel: „na przykład w Łomży mamy taką nauczycielkę, która nie jest przecież naszym pracownikiem — pracuje na umowę zlecenie — ale poprzez udział w edukacji na terenie ośrodka przenosi to również na teren swojej szkoły. Jest to przykład pasjonatki, która poprowadziła również zajęcia pozalekcyjne. To są kwestie jakichś tam zajęć plastycznych, też obliczonych na pewną wymianę też i kultury

i tradycji. I to funkcjonuje na bardzo fajnych zasadach i jest to dobrze postrzegane” [URiC1].

W tym przypadku „dobrze postrzegana” sytuacja wynika z zaangażowania nauczycielki „pasjonatki”, zatrudnionej przez ośrodek dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy do nauczania na jego terenie dzieci czezczeńskich polskiego. Zajmuje się ona nimi także w szkole, w której pracuje na stałe¹⁸.

Pragnę podkreślić, że nie wszystkie działania jednostek wytwarzających proto-instytucje są możliwe do powielenia. Praktyka stosowana przez dyrektor badanego warszawskiego gimnazjum społecznego polegająca na wytwarzaniu presji na rektorów uczelni wyższych, aby uwzględniali przy rekrutacji szczególną sytuację jej byłych uczniów („Ja rozmawiałam z prorektorem i za każdym razem dawałam informację, że ktoś taki idzie [...]. Ja każdego z nich pilotowałam to znaczy dzwoniłam, mówiłam, w jakiej on jest sytuacji” [dyrektorW]) wymaga zaangażowania jednostki i jest możliwa do powielenia tylko przez takich dyrektorów, którzy z racji swojego kapitału społecznego są w stanie wywierać presję na władze uczelni.

Inne działanie podjęte przez tego dyrektora wydaje się trudne do powtórzenia nawet przez niego samego. Do jej gimnazjum uczęszczał uczeń starający się o nadanie statusu uchodźcy i nieposiadający rodziców ani innych opiekunów. Gdy ostatecznie Urząd do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców udzielił odmowy nadania statusu uchodźcy, uczeń ten stracił prawo do przebywania w ośrodku. Znalazł się w konsekwencji bez środków do życia i dachu nad głową. Jak relacjonuje dyrektor: „nie miałam wyjścia i ja go adoptowałam. To znaczy założyłam mu rodzinę zastępczą i u mnie mieszka. No teraz jest w drugiej klasie liceum. No przecież trudno takie dziecko, co już było w szkole, puścić na ulicę” [dyrektorW].

Świadczy to o wielkim zaangażowaniu dyrektora w niesienie pomocy potrzebującym i rozwiązywanie ich życiowych problemów. Ta sytuacja jest jednak wyjątkowa i trudno zastosowalna jako stała praktyka (dyrektor szkoły jest przecież w stanie adaptować ograniczoną liczbę dzieci).

Prezes stowarzyszenia, mówiąc o możliwości wprowadzania w innych szkołach rozwiązań stosowanych wobec uchodźców w jej gimna-

¹⁸Szkoła ta nie była obiektem badań, praca tej akurat jednostki została wspomniana w dygresji wywiadu dotyczącego ogółu szkół uczęszczanych przez uchodźców. Nie należy więc wyciągać z niej zbyt daleko idących wniosków, jednak przytoczenie jej służy podkreśleniu znaczenia zaangażowania jednostek w tworzenie nowych praktyk, technologii i reguł wobec uczniów uchodźców.

zjum, stwierdziła: „Myślę, że organizacyjnie to by było łatwe. Nie ma żadnych przeszkód, żeby szkoły publiczne różniły się organizacją. W zasadzie można by spokojnie tak samo przyjmować te dzieci, ustalić, że jest tam dwoje dzieci w klasie, czy ileś tam miejsc i wszystko, co tylko chcemy. Dużo trudniejsza sprawa, to jest sprawa właśnie przekonania ludzi. Takiego przekonania, że to jest jedna z podstawowych wartości w wychowaniu. Tu trzeba mieć [imię i nazwisko dyrektor], żeby ludzie wiedzieli, że szkoła nie jest właśnie po to, żeby wyrubować właśnie średnią egzaminacyjną, tylko po to żeby te dzieci się stykały z różnymi sytuacjami życiowymi i to jest ciekawsze i że mają w ten sposób naturalnie poszerzone czy bogatsze środowisko wychowawcze. Ale myślę, że to by było taką kwestią mentalnościową dla szkół publicznych” [prezesW].

W tej wypowiedzi podano w wątpliwość możliwość skutecznego powielenia pewnych rozwiązań instytucjonalnych przyjętych w tej szkole. Jak mówiła prezes stowarzyszenia, da się to zrobić na poziomie rozwiązań proceduralnych, jednak bez zaangażowania i poglądów dyrektor nie jest możliwe zaaplikowanie ich w innych organizacjach. Uważam, że proto-instytucje te po przeniesieniu do innej organizacji w polu prawdopodobnie pozbawione byłyby legitymizacji nadawanej im w tej szkole przez dyrektor. Jeśli zawrzeć poglądom wyrażonym przez prezesa stowarzyszenia, szkoła ta, podejmując się roli promotora proto-instytucji w polu, nie odniosłaby sukcesu ich dyfuzji wśród pozostałych organizacji.

Teoretyzacja

Teoretyzacja to określanie organizacyjnych słabości, znajdowanie uzasadnień dla instytucjonalnych rozwiązań, poszukiwanie dla nich pragmatycznej i moralnej legitymizacji (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). W podrozdziale pokażę, jak ta faza procesu zmiany instytucjonalnej zachodzi w szkołach, w których uczą się dzieci uchodźcy.

Wicedyrektor badanego warszawskiego gimnazjum społecznego podawał uzasadnienia praktyk stosowanych w jego szkole. Opowiadał, jak został przez pracowników szkoły zdiagnozowany błąd (organizacyjna słabość) i w odpowiedzi na niego zaczęto stosować konkretną praktykę: „okazywało się, że błąd, który robimy, to jest taki błąd, że niektóre dzieci były niedopilnowane. Rzeczywiście wychowawca jakoś nie był w stanie mając np. klasę, w której jest ileś tam problemów różnych, skoncentrować się na tej jednej osobie, która nie dość, że jest z nią

problem, to jeszcze dodatkowo jest to problem nabrzmiały przez to, że jest to dziecko uchodźcy. Tak więc taka [imię nauczyciela sprawującego dodatkową opiekę na uczniami uchodźcami] jest między innymi od tego, żeby jakoś szybko reagować na problemy z tymi, zwłaszcza, nowo przyjętymi dziećmi cudzoziemskimi” [wicedyrektorW].

Wprowadzona instytucja nauczyciela-opiekuna uczniów o specjalnych potrzebach (do których należą w dużej mierze uczniowie uchodźcy) była odpowiedzią na zdiagnozowany w funkcjonowaniu organizacji błąd. Polegał na tym, że zaległości w nauce uczniów uchodźców były niedostrzeżone przez ciało pedagogiczne gimnazjum. Reakcją szkoły jako organizacji było wprowadzenie mechanizmu kontroli ich postępów w nauce.

Wicedyrektor przedstawiał uzasadnienie dla wprowadzenia praktyki polegającej na udzielaniu przez starszych kolegów z liceum korepetycji uczniom uchodźcom (liceum to należy z badanym gimnazjum do jednego zespołu szkół): „od paru lat myśmy zaczęli robić takie coś wychodząc z założenia, że jednak czasami uczniowi jest trudno się przyznać, znaczy, nie trudno, tylko jest wstyd się przyznać, że czegoś nie umie. [...] czasem jest tak, że uczeń, zwłaszcza taki lepszy uczeń, którego nie było w szkole przez dłuższy czas, ma opór przed przyznaniem się do swojej niewiedzy, a dużo łatwiej powiedzieć to koledze czy koleżance, więc myśmy uruchomili jakiś czas temu, chyba dwa lata temu czy trzy, taki system konsultacji między uczniami” [wicedyrektorW]. Za wprowadzeniem praktyki konsultacji między uczniami stało założenie, że starsi koledzy będą efektywniej pomagać czującym w ich towarzystwie mniejsze skrępowanie młodszym uczniom. W tej wypowiedzi nie wspomniano o tym, ale podjęta praktyka miała mieć również aspekt wychowawczy w stosunku do młodych korepetytorów, uczących się w ten sposób odpowiedzialności i doskonalących wiedzę poprzez jej przekazywanie.

O teoretyzacji dotyczącej praktyk, technologii i reguł stosowanych w badanym warszawskim gimnazjum społecznym opowiadał jeden z jego nauczycieli: „Myślę, że rodzice zdają sobie z tego sprawę, że ich dzieci są bogatsze dzięki temu, bogatsze psychicznie. One są tolerancyjne, no i myślę, że bardziej potrafią docenić to, co mają, w momencie, kiedy się dowiadują, że ich znajomi stracili wszystko. Ich koledzy, którzy byli w Czeczenii naprawdę stracili wszystko. Zdają sobie sprawę z tego, ile jest zła na świecie i bardziej doceniają swoją sytuację” [opiekunW]. Zatem argumentem na rzecz umieszczania w badanym gimnazjum uczniów uchodźców i stosowania całego zestawu praktyk, tech-

nologii i reguł wobec nich stosowanych jest także wpływ, jaki wywierają na edukację pozostałych uczniów obecnych w szkole. Stają się oni w ten sposób, zdaniem przedstawicieli grona pedagogicznego, bogatsi w doświadczenia życiowe.

Interpretację tę potwierdza wypowiedź prezesa stowarzyszenia prowadzącego gimnazjum: „gimnazjum jak gdyby świadomie rozumiejąc problem dzieci, a także widząc w tym cel i sens wychowawczy dla szkoły, przyjmuje dzieci obcokrajowców. Są to dzieci często o dosyć trudnej sytuacji życiowej czy prawnej” [prezesW]. Jak widać, organizacja (jaką jest gimnazjum) jest traktowana jako aktor, który posiada świadomość, widzi cele swojego działania i poszukuje dla tych nich sensu. Spodziewane efekty działań organizacji są dwustronne. Mają przynieść pomoc uczniom uchodźcom, ale także wpływać na proces edukacyjny pozostałych dzieci, ucząc ich wartości, do których odwołuje się organizacja. Organizacja przecież nie jest wyposażona w świadomość. Jest to personifikacja polegająca na utożsamieniu organizacji z jej liderami (w tym wypadku wiemy o znaczeniu roli dyrektora) bądź utożsamieniu zinstytucjonalizowanych celów działania ze świadomością.

Zgodnie z moją interpretacją, badany zwracał uwagę na to, że w większości szkół sytuacja uczniów uchodźców nie była jeszcze poddana teoretyzacji: „teoretycznie to jest tak, że nauczyciel powinien indywidualnie, albo nawet obniżyć na jakiś czas wymagania, albo w każdym bądź razie dostosować program i dać jakiś czas dziecku, żeby ono się dorównało do swoich kolegów. W praktyce, to chyba strasznie dużo zależy od nauczyciela. Rzeczywiście nie ma, nie wierzę, że jakakolwiek szkoła w wewnętrznym systemie oceniania wpisała, że dzieciom obcokrajowców dajemy inne tempo, albo czas na dostosowanie się. Myślę, że nikt jeszcze nie zwrócił na to do tej pory uwagi. W związku z tym ten problem nie stał się jeszcze tematem do namysłu w szkole. Przypuszczam, że nauczyciele traktują te dzieci, jak własnych uczniów może mniej zdolnych, albo bardziej zdolnych — pełna dowolność” [prezesW].

Można powiedzieć, że w szkołach, w których nie było wspomnianego przez badanego „namysłu” nad sytuacją dzieci uchodźców, nie doszło do instytucjonalizacji stosowanych wobec nich praktyk, technologii i reguł. Skutkiem tego panuje, jak to określił, „pełna dowolność” w traktowaniu tych uczniów. Nauczyciele działają wobec nich bez odniesienia do zinstytucjonalizowanych wzorów. Wypowiedź tę można, moim zdaniem, interpretować jako relację o teoretyzacji (bądź jej braku) w organizacjach, jakimi są szkoły. Jest to również kolejny sposób na odróżnienie własnej szkoły od pozostałych w polu. Prezes stowa-

rzyszenia jako zaletę swojego gimnazjum przedstawia to, że w nim ów „namysł” miał miejsce. Zgodnie ze schematem etapów zmiany instytucjonalnej, teoretyzacja może być podejmowana na poziomie organizacji, ale jest także procesem międzyorganizacyjnym, czyli zachodzącym na poziomie pola (Greenwood, Suddany, Hinings 2002)¹⁹.

Powracając do wypowiedzi prezesa stowarzyszenia, należy zwrócić uwagę na kolejny aspekt teoretyzacji praktyk, technologii i reguł stosowanych wobec uchodźców w szkołach: „Tak, na pewno i musimy się przygotować, żebyśmy nie wypadli jako kraj, do którego się czepiać bez przerwy” [prezesW]. Jest to często powracający motyw przygotowań do odpowiedzi na zjawisko, które dopiero się pojawia. Jak interpretuję tę wypowiedź, odpowiednie przygotowanie to wprowadzenie instytucji, które będą skuteczne oraz równocześnie legitymizowane zgodnie z logikami instytucjonalnymi będącymi cywilizacyjnym odniesieniem dla Polski. Zatem w szerszym planie wprowadzanie instytucji pożytecznych dla uchodźców ma służyć budowie wobec cywilizacyjnego centrum dobrego obrazu Polski.

Jak pokazałem wcześniej, pracownicy badanego gimnazjum społecznego z Warszawy mieli silne poczucie wyjątkowości swojej szkoły. Można powiedzieć, że byli dumni z praktyk, technologii i reguł w niej stosowanych, gdyż odróżniały ją od innych szkół. Wicedyrektor przedstawił opinię, zgodnie z którą sukces instytucji wprowadzanych przez jego gimnazjum może być przyczyną jego problemów w przyszłości: „ja się tak trochę w pewnym sensie tego obawiam, że się robi taka opinia, że ta szkoła jest otwarta na potrzeby dzieci uchodźców w tym sensie, że jeśli takich osób będzie więcej chętnych, to będzie problem z tym, jak wybrać. Oczywiście, nie możemy zapewnić wszystkim chętnym miejsca i wtedy — no właśnie — jak wybrać, po czym oceniać, czyja sytuacja jest trudniejsza? To jest strasznie trudne pytanie. O ile polskie dzieci, które zdają egzamin, to jest łatwe — kto zdał lepiej, ten wchodzi, o tyle z takimi dziećmi, to jest dramat. No bo co? Ocenic, który dramat jest większym dramatem?” [wicedyrektorW].

Uważam, że w tej wypowiedzi widać obawę, że szkoła pozostanie jedyną stosującą wobec uczniów uchodźców wyraźnie odmienne praktyki, technologie i reguły. W konsekwencji w polu uchodźczym będzie

¹⁹Te dwa elementy są od siebie zależne, gdyż jak piszą Greenwood, Suddaby oraz Hinings to wypracowanie uzasadnień i legitymizacji w procesie teoretyzacji może być warunkiem skutecznej dyfuzji innowacji instytucjonalnych stworzonych w jednej organizacji do pozostałych organizacji w polu (2002: 60).

bardzo wielu młodych uchodźców pragnących się do niej zapisać. Ponieważ nie będzie możliwe przyjęcie wszystkich, spowoduje to konieczność dokonywania przez grono pedagogiczne dramatycznych wyborów.

Badany zdawał sobie sprawę z ograniczonych możliwości swojej organizacji. Porównując jego wypowiedź z pozostałymi uzyskanymi w otoczeniu warszawskiego gimnazjum społecznego, można zauważyć pewne napięcie między poczuciem odrębności i wyjątkowości w polu własnej organizacji. Towarzyszyła mu chęć „eksportowania” własnych rozwiązań instytucjonalnych. Jest to paradoks, gdyż rozpowszechnienie w polu instytucji przyjętych w tym gimnazjum, spowodowałoby utratę jego wyjątkowości.

W założeniach pracy tej szkoły (wypracowanych w drodze teoretyzacji) widać napięcie między dążeniem do elitarności a postulatem egalitarności (inaczej mówiąc, między pragnieniem merytokratyzmu a postulatem demokratyzmu). Jednostki związane z tą szkołą chciałyby równocześnie zachować jej wyjątkowość i narzucić jej cechy innym szkołom.

Strategie dopuszczania i zachęcania

Stosowane w poszczególnych badanych szkołach praktyki, technologie i reguły można przedstawić jako elementy pewnych strategii instytucjonalnych (Lawrence 1999). Strategie te mogą być świadomie zaprojektowane i wtedy wprowadzane w ich ramach praktyki, technologie i reguły są efektem teoretyzacji.

W społecznym gimnazjum w Warszawie za stosowaną tam strategią instytucjonalną stała przytoczona wcześniej reguła ogólna. Wypowiedzi badanych z jego otoczenia pozwalają stwierdzić, że strategia ta była celowo zaprojektowana i w sposób stosunkowo spójny określała stosowane praktyki, technologie i reguły. Nie znaczy to, że był to jeden spójny system, jednak wprowadzane instytucje wiązały się ze świadomie przyjętą strategią. Określam ją jako „strategię zachęcania”.

W drugiej badanej szkole, w Łukowie, także można wyróżnić instytucjonalną strategię działania. Również stoi za nią proces teoretyzacji konieczny dla uzasadnienia i legitymizacji innowacji. Jednak ta strategia nie wymagała rozbudowanych zabiegów uprawomocniania, gdyż wynikała z obowiązującej w systemie oświaty logiki instytucjonalnej. Praktyki, technologie i reguły przyjęte w niej również układały się w pewien spójny wzór, który określam jako „strategię dopuszczania”.

Pedagog szkolny z badanego gimnazjum w Łukowie opowiadała o udziale czeczeńskich dzieci w życiu szkoły: „mogą uczestniczyć we wszystkim, wycieczka, imprezach, dyskotekach. Na religię nie chodzą. Czasem spotykam ich na korytarzu, jak siedzą i mówią, że jest religia. Najbardziej lubią WF i informatykę, ale generalnie mogą brać udział we wszystkim” [pedagogL]. Kluczowe w tej wypowiedzi jest słowo „mogą”. Jego użycie oznacza, że uczniowie uchodźcy w tym gimnazjum mają prawo do uczestnictwa we wszystkim na takich samych zasadach jak uczniowie polscy. Pracownikom szkoły wydaje się to rozsądne i sprawiedliwe. Jednak z wypowiedzi nie wynika, czy czeczeńscy uczniowie z tych możliwości korzystają.

Wychowawca klasy, do której uczęszczają dzieci czeczeńskie, tłumaczy to następująco: „Oni są muzułmanami. To znaczy różnie to u nich wygląda, bo palą papierosy i piją alkohol, a teoretycznie nie powinni. Ale podkreślają to, że są muzułmanami. O ile wiem, nie chcą uczestniczyć w wielu sytuacjach dziejących się w szkole, bo uważają, że to są sytuacje jakoś związane z religią. Na przykład akademie z okazji jedenastego listopada. No nie mówią już o lekcjach religii, to w tym nie chcą brać udziału” [wychowawcaL]. Z wypowiedzi wynika, że uczniowie uchodźcy ewidentnie nie rozumieją charakteru wydarzeń, w których, jak mówią inni badani z otoczenia gimnazjum, „mogą” uczestniczyć. To „dopuszczenie do uczestnictwa”, jak widać, niekoniecznie wiąże się z informowaniem o takiej możliwości i wyjaśnieniem charakteru wydarzenia. Wiaże się to z przedstawianym postulatem równego traktowania uczniów uchodźczych, którzy mają mieć „takie same prawa i możliwości” w szkole (szkoła w tym wypadku jest rozumiana jako instytucja socjalizacji do bycia w grupie).

Na podstawie doświadczeń dzieci z ośrodka dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy pracownik warszawskiego gimnazjum przedstawiła następującą sytuację: „to wtedy było jeszcze kilka dzieciaków, tam z sześciu czy siedmiu dzieci z Czeczenii, którzy też ubiegali się o status uchodźcy, ale mieszkali w Polsce i mieli prawa do kształcenia. No i chodzili do tamtej szkoły i nie powiem, że byli źle traktowani. Byli traktowani, że przyjmowała ich pani dyrektor do szkoły, że chodzili tam do klas normalnych ze względu na to, że znają ten język, że mogą dać radę tam [...] W tamtej szkole poprzedniej dzieci przyjęci zostali, ale nic proszę pana więcej tego, że te dzieci byli po tych przejściach, że oni potrzebowali odrobiny ciepła czy nikt nie wątpił w to, że potrzebowali więcej uwagi dla nauki, języka. [...] Nie było tego, że więcej czasu, oni byli traktowani na tym samym poziomie, jak normalni

dzieci niby ze względu na czas 45 minut lekcji i nic więcej” [lekarkaW]. Uczniowie czeczeńscy w tej szkole również byli traktowani zgodnie ze „strategią dopuszczania”. Dysponowali po prostu tymi samymi prawami, co uczniowie polscy. Braki językowe, niezajomość kultury polskiej szkoły oraz wzorców jej życia społecznego powodować mogły ich wykluczenie.

Uzasadnienia dla stosowania „strategii dopuszczania” przedstawiali pracownicy kuratoriów oświaty. Pracownik kuratorium z województwa mazowieckiego mówił o równych prawach w dostępie do nauki i uzależnieniu sukcesu od dobrych chęci: „Jeżeli tylko też chcą się uczyć, nie ma absolutnie żadnych przeciwwskazań. Prawo oświatowe jest tak skonstruowane, że umożliwia bezpłatną naukę dzieciom w wieku szkolnym i w wieku obowiązku nauki, obowiązku szkolnym, bezpłatną naukę. Na takich samych warunkach” [kuratorW].

Wypowiedź wicekuratora z województwa lubelskiego można interpretować jako uzasadnienie stosowania „strategii dopuszczania” (wypełnienie postulatu równego traktowania wszystkich ludzi): „ja mówiąc o młodzieży objętych nadzorem w ogóle nie używam kategorii, czy to jest emigrant, czy to jest cudzoziemiec, czy to jest Polak. W ogóle dla mnie ten problem, jako dla kuratora, nie istnieje. To jest młody człowiek, który znajduje się na terenie województwa lubelskiego, który podlega obowiązkowi szkolnemu na takich samych zasadach, jak każdy inny obywatel. Ja mogę mu tylko, co najwyżej pomóc, jeżeli ma problemy w poruszaniu się. Ja tak traktuję. Ja w ogóle nie chciałbym dzielić na emigrantów i innych, rozpatrywać to. To jest dla mnie jeden i ten sam człowiek” [kuratorL]. Należy podkreślić, że za takimi uzasadnieniami, uprawomocniającymi „strategię dopuszczania”, stoją chwalebne pobudki. Jest ona w domyśle przeciwstawiana strategiom segregacyjnym, które miałyby w jakiś negatywny sposób dyskryminować uczniów imigranckich. W porównaniu z nimi, w poczuciu badanych, jest to strategia o legitymizacji moralnej.

Pracownik Kuratorium Oświaty w Warszawie podawała argumenty, na podstawie których można uznać, że traktuje stosowanie „strategii dopuszczania” — w porównaniu z innymi możliwymi strategiami — za lepsze dla uczniów o cudzoziemskich pochodzeniu: „nie jest tak, że w szkole takim dzieckiem zajmuje się specjalnie nauczyciel jakiś, prawda, to jest specjalny nauczyciel, który się tylko tym dzieckiem zajmuje. Ja myślę, że gdyby tak było, mogłoby to być niekorzystne dla tego dziecka, bo ono mogłoby być odbierane, jako jakoś specjalnie uprzywilejowane, prawda. Ono mogłoby się czuć gorzej, bo ma, prawda, specjalnego

nauczyciela. Inni nie mają, on ma i on być może takie dziecko by to odebrało właśnie, jako taką jakąś” [kuratorW]. Zdaniem tego badanego, stosowanie innych strategii mogłoby być dla uczniów uchodźczych krzywdzące, gdyż stawiałoby je w złej sytuacji wobec polskich kolegów. Kierował się on ich dobrem i w ten sposób przeciwstawiał stosowanej w badanym warszawskim gimnazjum społecznym strategii, którą odtworzę niżej.

Za „strategią zachęcania” stoi wspomniana wcześniej reguła ogólna stosowana w warszawskim gimnazjum społecznym nakazująca otwarcie i współpracę z dziećmi uchodźców. Zgodnie z nią dzieci te są nie tylko dopuszczone do wszelkich aktywności odbywających się w szkole, ale również zachęcane do udziału w nich. Wynika to z założenia, że bez tego rodzaju wsparcia, znajdą się na marginesie społecznego życia szkoły (także konieczna jest dodatkowa kontrola ich postępów w nauce, gdyż mając braki w języku polskim są szczególnie narażone na zaległości w nauce).

Szczególnym przejawem stosowania „strategii zachęcania” poza przedstawionymi wcześniej praktykami, technologiami i regułami, takimi jak: funkcjonowanie specjalnego nauczyciela kontrolującego postępy uczniów uchodźców, konsultacje z przedmiotów ze starszymi kolegami z liceum, umieszczanie pojedynczo w klasach, pozaproceduralne promowanie do liceum — jest praktyka organizowania przedsięwzięć nazywanych „projektami”, w których bierze udział cała klasa, a dotyczą one kraju pochodzenia ucznia-cudzoziemca.

Na temat „projektów” opowiadali wszyscy badani z tego gimnazjum. Nauczyciel zajmujący się dziećmi uchodźcami tak to relacjonował: „każda klasa będzie się zajmować krajem, z którego uchodźca jest w tej klasie, więc na przykład Ahmeda klasa Czeczenia, no i w ten sposób te dzieci uchodźców są nagle w centrum zainteresowania, bo są głównym źródłem wiedzy o danym kraju, no i w pewnym sensie ich kraj i ich drugi język jest też waloryzowany” [opiekunW]. Jak dodawał wicedyrektor gimnazjum — „Więc to jest kolejny taki krok w tą stronę, żeby ta osoba stała się jakoś tak kimś takim ważnym właśnie, no bo... nie wiem, ekspertem w jakimś sensie albo kimś, wokół którego się kręci jakieś takie działania wychowawcze. A na wiosnę to będzie wielka impreza, więc też wielka okazja do tego, żeby to mądrze rozegrać. Żeby wskazać raczej zalety tego, że jest się innym” [wicedyrektorW].

Praktykę tę wprowadzono jako ważny element funkcjonowania programu szkoły. Oddaje ona sedno tego, co określam jako instytu-

cyjonalna „strategia zachęcania”, czyli „popychanie” dzieci uchodźczych do uczestnictwa w społecznym życiu toczącym się w szkole jak i do zaangażowania w proces edukacyjny poprzez stosowanie praktyk, technologii i reguł.

Inaczej niż w „strategii dopuszczania” polega także na szczególnym przyglądaniu się i badaniu sytuacji, w których z jakichś powodów dzieci uchodźcze nie uczestniczą, i diagnozowanie powodów braku tego uczestnictwa. Wychowawca jednej z klas opowiadał o tym, jak jedną z czeczeńskich uczennic przekonywano do uczestnictwa w zajęciach z wychowania fizycznego: „Na przykład dziewczyna, która nigdy w życiu nie uczęszczała w żadnych zajęciach sportowych. Nigdy. No, bo z rodziny muzułmańskiej. No i przez pierwsze dwa, trzy miesiące broni się rękami i nogami, żeby broń Boże w żadnym wf-ie, w żadnych strojach gimnastycznych” [wychowawcaW]. Przyczynę określono jako kulturowy zakaz ubierania się przez dziewczynkę w strój sportowy odkrywający jej kolana i ramiona. Namówiono ją jednak do uczestnictwa w zajęciach w dresie. Stosując „strategię dopuszczania”, nauczyciele uszanowaliby odmowę dziewczynki i nie próbowali szukać zachęty dla jej uczestnictwa w zajęciach sportowych.

„Strategia zachęcania” polega na szukaniu różnych sposobów skłonięcia dzieci uchodźczych do udziału w nauce i zajęciach szkolnych. Zakłada się przy niej, że samo dopuszczanie ma skutki wykluczające, gdyż na starcie dzieci uchodźcze pozbawione są kompetencji i zasobów, dzięki którym mogą na równi z polskimi kolegami uczestniczyć w życiu szkoły.

Promowanie proto-instytucji

Odwołując się do analizy promowania proto-instytucji przedstawionej przez Charlene Zietsmę i Brenta McKnighta (2009), można prześledzić, jak warszawskie gimnazjum promuje zestaw proto-instytucji związanych ze „strategią zachęcania”. Jak pokazałem, proto-instytucje te są wytworzone i świadomie zaplanowane. Związane jest to z procesem teoretyzacji. W obrębie gimnazjum jako organizacji można je analizować jako instytucje. Biorąc pod uwagę aktywność dyrektora szkoły, a także (choć w mniejszym stopniu) innych przedstawicieli grona pedagogicznego w polu uchodźczym, w systemie oświaty rozumianym tutaj jako pole organizacyjne czy nawet w me-

diach²⁰, można uznać, że organizacja ta promuje te proto-instytucje wobec reszty pola.

Aktorzy pola uchodźczego stosujący „strategię dopuszczania” nie mogą być uznani za promotorów proto-instytucji, gdyż nie prowadzą działań na rzecz rozpowszechnienia ich na zewnątrz swoich organizacji. Są one wytworzone równoległe i niezależnie przez wielu aktorów, co wynika ze wspólnej dla nich logiki instytucjonalnej. Zachodzą elementy procesów dyfuzji instytucjonalnej przy kontaktach pomiędzy poszczególnymi szkołami, jednak nie wynikają one ze strategicznego promowania.

Ważna jest tutaj rola kuratoriów oświaty, które, jak wynika z wypowiedzi ich przedstawicieli, są zwolennikami raczej „strategii dopuszczania”, a jak pokazałem, omawiając stosowane w polu technologie, odgrywają rolę dostawcy rozwiązań instytucjonalnych wobec szkół należących do pola uchodźczego. Jednak żaden z tych aktorów nie zabiega o usankcjonowanie w polu „strategii dopuszczania”. Jest ona w dużym stopniu rozpowszechniona i to ją można uznać za status quo, które badane gimnazjum warszawskie kontestowało.

Na podstawie przedstawionego materiału empirycznego można stwierdzić, że z powodu wielu czynników promowanie „strategii zachęcania” w polu poprzez warszawskie gimnazjum społeczne nie może być skuteczne.

Po pierwsze, szkoła ta przyjmuje innego rodzaju uczniów uchodźców niż duża część szkół obecnych w polu uchodźczym. Selekcjonuje ich i dobiera tych, co do których jest pewność, że pozostaną w Polsce i są wysoko zmotywowani do nauki²¹. Pozostałe szkoły w większości, tak jak badane gimnazjum w Łukowie, przyjmują uczniów ubiegających się o status uchodźcy, których sytuacja w Polsce jest niepewna, a których rodzice bardzo często planują dalszą migrację do Europy Zachodniej. Trafiają do szkół nie na podstawie selekcji, lecz rejonizacji. Z tego punktu widzenia organizacje te działają w zupełnie innych warunkach.

Jak się wydaje, to zróżnicowanie warunków nie jest w pełni zauważane przez przedstawicieli warszawskiego gimnazjum. Uważają oni,

²⁰ Dyrektor szkoły często uczestniczy w konferencjach dotyczących uchodźstwa, czy innowacji oświatowych, wypowiada się również w mediach. Właśnie z tego względu, że jest ona postacią znaną w środowisku oświatowym, a jej szkoła ma status promotora zmian w polskiej edukacji przypadek ten został wytypowany do badań.

²¹ Na zjawisko selekcjonowania uchodźców, którego poza organizacjami publicznymi dokonują także zgodnie ze swoimi wyobrażeniami, komu pomoc się należy, organizacje pozarządowe zwracali uwagę Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński (2008: 373).

że gdyby inne szkoły stosowały te same zestawy praktyk, technologii i reguł, co oni, to zwiększyłyby się prawdopodobieństwo pozostania uczniów uchodźczych w tamtych szkołach, a samo przyjęcie tych proto-instytucji jako następstwo uzasadniałoby ich przydatność. Zatem prowadziłyby do zmiany warunków.

Po drugie, wyselekcjonowani są również uczniowie polscy warszawskiego gimnazjum. Ich rodzice, wybierając dla nich szkołę, wiedzą o podejmowanych przez nią nietypowych jak na polskie warunki programach edukacyjnych. Warte zbadania jest, czy „strategia zachęcania” jest możliwa do stosowania w szkole, w której uczniowie polscy nie podlegaliby selekcji.

Po trzecie, warszawskie gimnazjum społeczne dysponuje budżetem z czesnego swoich uczniów, dzięki czemu może opłacać dodatkowego opiekuna uczniów uchodźczych czy finansować fundusz, z którego finansowany jest ich udział np. w szkolnych wycieczkach. Szkoły publiczne miały prawo w okresie badania uzyskać od swojego organu prowadzącego dofinansowania lekcji polskiego dla uczniów cudzoziemców. Nowelizacja *Ustawy o systemie oświaty* z 19 marca 2009 roku wprowadziła instytucje asystenta uczniów cudzoziemskich²², który od 1 stycznia 2010 roku może być zatrudniany przez szkoły i finansowany przez ich organy prowadzące (Dz.U. z 2009 Nr 56 poz. 458). Można zresztą uznać to za swego rodzaju sukces promowania takiej proto-instytucji przez badaną szkołę. Oczywiście nie była ona jedynym promotorem tej instytucji. Wspierało tę inicjatywę szereg innych organizacji²³ — była ona zresztą przeszczepieniem rozwiązania stosowanego wobec mniejszości romskiej. Jak widać, bez zmian w prawie ustalających źródła finansowania inicjatyw promowanych przez badane gimnazjum ich powielenie byłoby bardzo trudne. W tym sensie promowanie tych proto-instytucji jest lobbowaniem u prawodawcy za wprowadzeniem regulacji instytucjonalizujących je w polu.

Po czwarte, ważnym czynnikiem jest światopogląd jednostek zajmujących pozycje w organizacjach. Jak podkreślano w rozmowach z badanymi z otoczenia warszawskiego gimnazjum społecznego, uważali się oni za różniących się światopoglądowo od przedstawicieli większości innych szkół. Widoczne było budowanie tożsamości ich organizacji poprzez negatywne odniesienia do innych w polu. Dała się odczuć

²² Formalnie asystent uczniów cudzoziemskich ma status pomocy nauczyciela.

²³ Na przykład pilotażowo asystent taki funkcjonował w jednej z warszawskich szkół dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Interwencji Prawnej.

wręcz wyniosłość wobec innych szkół, których dyrektorzy i nauczyciele — w mniemaniu badanych — nie potrafią bądź nie chcą pomagać uchodźcom. Promując proto-instytucje przedstawiciele tej szkoły równocześnie patrzyli z góry na potencjalnych adresatów konstruowanych przez siebie rozwiązań. Poczucie elitarności, mimo podkreślania zasad równości i tolerancji, jest również silnie wpajane uczniom gimnazjum. Trudno uznać to za dobrą strategię promocji, gdy równocześnie stara się przekonać innych aktorów pola do przyjęcia pewnych proto-instytucji oraz przemycać w tym przekazie sygnał mówiący, iż jego adresaci są w jakiś sposób gorsi. Promotorowi instytucji zabrakło tego, co Neil Fligstein określa jako kompetencje społeczne (2009).

Po piąte, warszawskie gimnazjum społeczne w okresie badania stosowało strategię promocji swoich proto-instytucji, którą należy uznać za nie trafioną. Polegała ona raczej na prezentowaniu „strategii zachęcania”, ale nie tyle wobec potencjalnych jej adresatów, ile innych organizacji w polu uchodźczym, już przekonanych do konieczności wprowadzenia tego typu rozwiązań. Czynnikiem ten nie był jednak przedmiotem szczegółowych badań przedstawionych w niniejszej rozprawie, więc ma raczej charakter spekulacji.

Podsumowując pięć przedstawionych czynników, stawiam tezę, iż powodem braku sukcesu badanego warszawskiego gimnazjum społecznego w promowaniu zestawu proto-instytucji określonego przeze mnie jako „strategia zachęcania” jest przyjęcie przez niego postawy *institutional entrepreneur*.

Jako aktor w polu, gimnazjum promując swoje instytucje, nie starało się budować koalicji z innymi aktorami o podobnych interesach, czy starać się budować takie interpretacje interesów pozostałych aktorów, aby drogą negocjacji przekonać ich do przyjęcia swoich rozwiązań instytucjonalnych. Ten organizacyjny aktor starał się zachowywać raczej jako skrytykowany w obrębie paradygmatu *neoinstytucjonalnego institutional entrepreneur*, który niczym „książę” siłą samego dobrego przykładu wpłynie na resztę pola organizacyjnego i spowoduje przyjęcie w jego obrębie zgodnych ze swoją wolą proto-instytucji.

Skuteczne promowanie proto-instytucji polega na budowaniu koalicji wśród aktorów pola organizacyjnego bądź wywieraniu wpływu na ciało regulujące, które przepisami może wprowadzić zmiany w obrębie pola. Badane gimnazjum warszawskie tego nie czyniło. Jak pokazują wnioski Zietsmy i McKnighta, gdy organizacje przyjmujące konkurencyjne zestawy proto-instytucji nastawione są raczej na konwergencję konkurencji niż na współtworzenie, bardziej prawdopodobnym rezul-

tatem wydaje się segmentacja pola. W badanym przeze mnie przypadku można mówić o takiej sytuacji. Warszawskie gimnazjum społeczne wytworzyło sobie w polu uchodźczym niszę. Stosowana przez tę szkołę strategia może być przyjęta w ograniczonej liczbie organizacji, które będą stanowiły segment w polu organizacyjnym o odmiennych rozwiązaniach instytucjonalnych oraz szerzej — o odmiennych logikach instytucjonalnych i niepokrywających się z resztą pola zestawach podzielaných znaczeń.

Podsumowanie

W powyższym rozdziale skupiłem się przede wszystkim na analizie wytwarzania praktyk, technologii i reguł na poziomie organizacji. Interesowało mnie wskazanie wpływu cech jednostek, które tworzą i podtrzymują dane proto-instytucje. Zgodnie z założeniami nowego instytucjonalizmu niemożliwe jest oderwanie działań jednostek i pojedynczych organizacji od szerszego kontekstu. Dla szkół ten kontekst to olbrzymie pole organizacyjne, jakim jest system oświaty. Pojawienie się uczniów niebędących obywatelami polskimi, a w szczególności uczniów uchodźców, nie jest na poziomie tego pola organizacyjnego zdefiniowane jako problem i nie wywołało w jego ramach wstrząsu. Ważniejszymi wstrząsami dla systemu oświaty była reforma szkolnictwa, zmiany aspiracji edukacyjnych uczniów, w znacznie większej liczbie oczekujących wykształcenia pozwalającego kontynuować naukę na studiach wyższych niż przygotowania zawodowego, zachodzące obecnie przemiany demograficzne. Jednak dla tych nielicznych szkół, do których uczęszczają uczniowie uchodźczy, był to silny wstrząs.

Warto w tym miejscu poczynić spostrzeżenie natury teoretycznej. Wstrząs dla pola organizacyjnego może być również konstruowany społecznie. W przypadku obecności uczniów cudzoziemców w systemie oświaty ich pojawienie się będzie uznane za wstrząs ze względu na zdefiniowanie tej obecności jako problemu bądź wyzwania, zmuszających do przeformułowania instytucji obowiązujących w tym polu. Sama obecność pewnej liczby uczniów cudzoziemców nie jest dla systemu oświaty wstrząsem. Stanie się nim, gdy będzie uznana za problem.

Szkoły, w których uczą się dzieci uchodźcze, należą, moim zdaniem, do pola uchodźczego. Należy zaznaczyć, że niektóre z nich negują swoją przynależność do niego. Pozwala to na obserwację również interesującego z punktu widzenia teoretycznego zjawiska przynależności do dwóch

pól organizacyjnych, z których każde dostarcza szkole jako organizacji charakterystycznych dla siebie logik instytucjonalnych.

Logiki instytucjonalne dostarczają jednostkom znajdującym się w nowej sytuacji kontaktu z dziećmi uchodźczymi (odmiennymi kulturowo, mającymi braki edukacyjne, często o bardzo trudnej sytuacji rodzinnej i życiowej) sposobów tworzenia praktyk, technologii i reguł wobec nich stosowanych. Z tego względu zrekonstruowana przeze mnie „strategia dopuszczania” stosowana w jednej z badanych szkół może być uznana za produkt dominującej w polskim systemie oświaty logiki instytucjonalnej. Zgodnie z taką interpretacją jest ona desygnacją środków i efektów, w której efektem ma być socjalizacja do bycia w grupie. Efektem wychowania ma być dobre funkcjonowanie w społeczeństwie (bez zakłócania jego harmonii). Ta logika instytucjonalna zabrania wyróżniania jakichś kategorii uczniów, gdyż zakłóciłoby to osiągnięcie efektu polegającego na funkcjonowaniu w społeczeństwie bez napięć. Stąd w odniesieniu do uczniów uchodźców stosowany jest środek, jakim jest „strategia dopuszczania”.

W warszawskim gimnazjum nauczyciele pod przewodnictwem dyrektora w inny sposób budują desygnację środków i efektów. Dla nich efektem ma być rozwój niepowtarzalnej osobowości. Nawet jeżeli dziecko jest „zachęcane” do uczestnictwa w grupie, to celem jest rozwój dziecka jako jednostki, a nie socjalizowanie jej do przynależności do grupy. Inni jej członkowie także, zgodnie z deklaracjami nauczycieli, zyskują coś na obecności odmiennych uczniów. By osiągnąć taki efekt wypracowano środek, jakim jest „strategia zachęcania”.

W założeniach „strategii zachęcania” widać pewne sprzeczności. Szkoła ją stosująca odwołuje się do zasady demokratycznej, ale równocześnie jej pracownicy podkreślają postulat merytokratyczny — produktem ma być niepowtarzalna, najlepiej wybitna jednostka. Z jednej strony uczniom przekazywana jest związana z zasadą demokratyczną zasada egalitaryzmu, z drugiej jednak, podkreślany jest ich elitaryzm. Elitaryzm ten polega między innymi na poczuciu wyjątkowości wobec tych, którzy nie potrafią być „autentycznie” egalitarnymi, co jest paradoksem.

Uzasadnienia legitymizujące praktyki, technologie i reguły stosowane w ramach „strategii zachęcania” wypracowywane są w procesie teoretyzacji. Te uprawomocnienia mają posłużyć dyfuzji instytucjonalnej do reszty organizacji w polu. Badane warszawskie gimnazjum stara się działać jako promotor proto-instytucji, jednak, jak pokazałem, nie jest w stanie doprowadzić do ich przyjęcia w polu, lecz raczej do ich obowiązywania w niszy tego pola.

7

Zakończenie

Ustalenia empiryczne

Najważniejszym ustaleniem empirycznym (będącym także wnioskiem teoretycznym) jest ten o konieczności uwzględnienia perspektywy pola organizacyjnego w analizie procesów zmiany instytucjonalnej zachodzących w organizacjach umiejscowionych lokalnie. Przepływy proto-instytucji pomiędzy poszczególnymi badanymi organizacjami — powiatowymi centrami pomocy rodzinie i szkołami gimnazjalnymi — są uzależnione od ich zakorzenia w polu uchodźczym.

Aspekt lokalny w prowadzonych badaniach najlepiej oddaje zastosowanie pojęcia subpola lokalnego, czyli organizacji przynależnych do pola organizacyjnego w danej społeczności lokalnej¹. W niektórych miejscowościach, zwłaszcza w miastach wojewódzkich, zauważono względnie rozbudowaną sieć kontaktów między różnymi organizacjami zaangażowanymi w lokalne subpola pola uchodźczego (było to czynnikiem przyspieszającym dyfuzję proto-instytucji w tych wydzielonych przestrzennie segmentach pola uchodźczego). Oznacza to przede wszystkim utrwalenie instytucji zgodnych z interesami organizacji obecnych w polu uchodźczym. Interesy te w dużej mierze definio-

¹ Obszar terytorialny takiej społeczności lokalnej może być rozumiany np. jako: powiat, miasto, gmina.

wane są przez logikę instytucjonalną, zgodnie z którą dane organizacje działają.

W rozdziale 5. dotyczącym społecznego otoczenia powiatowych centrów pomocy rodzinie realizujących indywidualne programy integracji jako ważny wniosek pojawiło się stwierdzenie, że dominuje w nim instytucjonalna logika zgodności spraw proceduralnych. Obecne są w nim również inne logiki instytucjonalne. Za najważniejsze można uznać logikę instytucjonalną, określającą funkcjonowanie organizacji pozarządowych, oraz logikę instytucjonalną, związaną z etosem zawodowym pracowników socjalnych. Pracownicy socjalni nawet jeżeli deklarują kierowanie się w swojej pracy dobrem uchodźców niezależnie od przepisów, akceptując możliwość ich naginania i tak zwanego „załatwiania spraw”, poddani są jednak presji ze strony urzędów wojewódzkich formalnie koordynujących ich pracę, lecz faktycznie sprawujących nad nimi władzę dyscyplinującą.

Powiatowe centra pomocy rodzinie zmuszone są więc do podporządkowania się logice instytucjonalnej panującej w urzędach wojewódzkich (jest to logika nazwana przeze mnie instytucjonalną logiką zgodności spraw proceduralnych). W jej obrębie nie ma miejsca na modyfikowanie działań wobec uchodźców, tak by były skuteczne zgodnie z innymi logikami. Natomiast logika ta nie ma określonego efektu z perspektywy uchodźców — celem jest zgodność proceduralna, takie też zatem są stosowane w niej środki².

W logice instytucjonalnej dominującej w organizacjach pozarządowych efektem desygnowanym jest poprawa sytuacji uchodźców. To jednak, co dobre dla uchodźców, określane jest zgodnie z oczekiwaniami przedstawicielami organizacji pozarządowych. U wszystkich aktorów pola dominuje pogląd, że jednym z ważniejszych ich celów jest przekonanie uchodźców do pozostania w Polsce. Podejmowane są więc próby zapewnienia im odpowiednich warunków życia. „Dobrym” uchodźcą jest więc ten, który pragnie mieszkać w Polsce. Niejednokrotnie „integracja” rozumiana jest jako decyzja o pozostaniu w Polsce. Kontrastuje to z oczekiwaniami dużej (czy nawet przeważającej) liczby samych uchodźców. Można stwierdzić, że dominuje w rekonstruowanym przeze mnie polu desygnacja środków i efektów określona przez *Regulację Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003), zgodnie z którą uchodźcy powinni

²Na zjawiska tego rodzaju w dziedzinach życia społecznego sterowanych przez administrację publiczną zwracał uwagę B. Guy Peters (1999: 257).

pozostawać w pierwszym kraju Unii Europejskiej, do jakiego przybyli. Trudno sobie wyobrazić, żeby któryś z uczestników pola uchodźczego zaproponował rozwiązanie instytucjonalne sprzeczne z *Regulacją Dublin II*. Jednak niebezpośrednio część urzędników i pracowników socjalnych przyznawała, że doskonale rozumie i zgadza się z uchodźcami opuszczającymi na własną rękę Polskę.

Organizacja, która oficjalnie podniosłaby kwestię umożliwienia swobodnego wyjazdu uchodźców z Polski do krajów „starej” Unii zachowałaby się „niepoprawnie politycznie”. Taka propozycja mogłaby być określona jako szowinistyczna wobec uchodźców, przejaw myślenia nietolerancyjnego i chęć ich „wygnania z Polski”. Mogłaby również być oceniona jako przejaw uznania porażki projektu modernizacyjnego, zgodnie z którym Polska jest na tyle zasobnym i „nowoczesnym” krajem (jak państwa Europy Zachodniej będące centrum kulturowym przy nakreślaniu odniesień w planach modernizacyjnych), że może sobie pozwolić na udzielanie ochrony uchodźcom.

Z kolei w analizie strategii instytucjonalnych stosowanych w badanych gimnazjach wyodrębniłem „strategię zachęcania” oraz „strategię dopuszczania”. Uważam, że „strategia dopuszczania” dominuje w szkołach w Polsce. Jest wypadkową logiki instytucjonalnej panującej w polskim systemie oświaty i stawiającym sobie za efekt socjalizację do życia w społeczeństwie, uzyskanie harmonii w grupie wychowanków, niezakłócanie pracy organizacji, jaką jest szkoła. „Strategia zachęcania”, występująca w badanej szkole elitarnej, wiąże się z traktowaniem ucznia jako niepowtarzalnej jednostki, której talenty należy rozwijać, i jest sprzeczna z dominującą w systemie oświaty logiką instytucjonalną.

Zrekonstruowane pole uchodźcze jest podatne na wstrząsy i sfragmentaryzowane, a przez to słabe. Dla wielu obecnych w nim organizacji nie jest głównym polem odniesienia. Szkoły należą przede wszystkim do systemu oświaty, w którym nauczanie imigrantów a uchodźców w szczególności jest sprawą marginalną. Nawet w szkołach, do których uczęszczają uchodźcy, stanowią oni stosunkowo nieduży odsetek uczniów. Podobnie jest z powiatowymi centrami pomocy rodzinie zajmującymi się wieloma osobami uznanymi za wymagające pomocy społecznej. Większość organizacji należących, w mojej interpretacji, do pola uchodźczego jest na uchodźców zorientowanych, tylko częścią swojej aktywności. W nielicznych z nich wytworzono stanowiska związane tylko z uchodźcami.

Istnieją również w polu organizacji nastawione w swojej pracy przede wszystkim na uchodźców. Jest to Urząd do Spraw Repatriacji

i Cudzoziemców (jego nazwa po przeprowadzeniu badań zmieniona została na Urząd do Spraw Cudzoziemców), Przedstawicielstwo Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców, Rada do Spraw Uchodźców czy podlegające Urzędowi do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców ośrodki dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. Duże organizacje pozarządowe, takie jak Caritas, Czerwony Krzyż czy Polska Akcja Humanitarna (jednak znacznie mniejsza od dwóch poprzednich), również wyłącznie częściowo zorientowane są na pole uchodźcze. Istnieje jednak grupa stosunkowo małych organizacji pozarządowych „wyspecjalizowanych” w problematyce uchodźców i imigrantów, a przez to bardzo silnie zaangażowanych w pole uchodźcze.

Zjawisko uchodźstwa jest w Polsce traktowane jako nowe. W obrębie pola uchodźczego nie ma aktorów na tyle silnych, by byli w stanie opierać się napływającym z zewnątrz wstrząsom. Wprowadzenie nowych regulacji prawnych, zmiana umów międzynarodowych są ważnymi czynnikami oddziałyującymi na pole uchodźcze, jednak aktorzy z jego obrębu mają na to ograniczony wpływ. Z naturą zjawiska uchodźstwa wiąże się brak wpływu organizacji należących do pola uchodźczego na powstawanie na zewnątrz Polski przyczyn przymusowej migracji (takich jak konflikty zbrojne czy prześladowania ze względu na przekonania w państwach rządzonych przez autorytarne reżimy).

Można mówić o zależności od szlaku, jakiej podlega pole uchodźcze, które być może jest skazane na ciągłe przechodzenie cyklu zmiany instytucjonalnej od wstrząsu do reinstytucjonalizacji. Nie jest ono w stanie osiągnąć stabilności, gdyż czynniki zewnętrzne wywołują kolejne wstrząsy. Ciągłe rekonfiguracje powodowane wstrząsami powodują, że aktorzy w nim obecni nie są w stanie na tyle okrzepnąć, aby opierać się kolejnym wstrząsom.

Za ważną cechę tak zrekonstruowanego pola uchodźczego należy uznać panujące w jego obrębie podziały między organizacjami oraz napięcia pomiędzy wspomnianymi wcześniej odmiennymi logikami instytucjonalnymi. W obrębie pola uchodźczego widoczna jest nieufność między organizacjami różnego typu. Powiatowe centra pomocy rodzinie przerzucają się odpowiedzialnością z powiatowymi urzędami pracy. Przedstawiciele wielu organizacji pozarządowych krytycznie podchodzą do pracy agend publicznych. Ich przedstawiciele z kolei uważają, że organizacje pozarządowe „robią wokół siebie wiele hałasu”, ale efekty tej pracy są niewielkie. Udało się, jak sądzę, przedstawić odmienne wizje Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji (i podległego mu Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców) dotyczące wyobrażeń jak pole uchodźcze powinno być skonstruowane.

Za ważny wniosek badawczy uważam rekonstrukcję pozycji w polu uchodźczym badaczy i ich zaangażowania — po stronie organizacji pozarządowych — w rozgrywane w nim konflikty. Moim zdaniem słowo „demaskacja” dobrze oddaje tendencyjność zaangażowania niektórych badaczy w ocenę poszczególnych aktorów pola uchodźczego i wyolbrzymianie roli innych. Owa „przychylność” badaczy uchodźstwa dla przedstawicieli organizacji pozarządowych ma dwie główne przyczyny. Po pierwsze, część analiz dotyczących uchodźstwa tworzonych jest przez aktywistów organizacji pozarządowych, którzy wstępując do nauk społecznych, równocześnie legitymizują działania organizacji, z których się wywodzą. W przypadku analiz powstałych w trakcie wspólnych przedsięwzięć organizacji pozarządowych i jednostek naukowych badaczom łatwiej było, jak się wydaje, przyjąć perspektywę ideologiczną swoich partnerów w tych przedsięwzięciach. Po drugie, przedstawiciele nauk społecznych i aktywiści organizacji społecznych rekrutują się ze zbliżonych środowisk społecznych — lub wręcz jednego środowiska społecznego. Podzielają ten sam zespół wartości oraz darzą swego rodzaju resentymentem osoby zatrudnione na stanowiskach urzędniczych.

W dużej części literatury dotyczącej uchodźstwa w Polsce można dostrzec asymetrię w przedstawianiu i wyjaśnianiu zachowań i postaw uchodźców oraz przedstawicieli społeczności lokalnych. Informacje podawane przez badanych uchodźców przyjmowane są często w sposób bezkrytyczny jako zdania o faktach, natomiast przedstawiciele organizacji oraz społeczności lokalnych oceniani są ze względu na swoją tolerancję bądź „gotowość” na przyjęcie uchodźców. Stawiany jest postulat uwzględniania kultury uchodźców przy wyjaśnianiu ich zachowań, ale w wyjaśnieniach nie są brane pod uwagę kulturowe i społeczne warunki działania przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Określenie „urzędnik” ma w polu uchodźczym charakter pejoratywny. Widać to i u badanych, i w niektórych pracach dotyczących uchodźstwa, gdzie „urzędników” oceniano negatywnie. Prawie nikt nie chce być urzędnikiem — nawet jeżeli jako osobę zatrudnioną w instytucji administracji publicznej można go za takiego uznać. „Urzędnicy” krytykowani są za pasywność, skostniałe działanie zgodne z biurokracyjnymi procedurami, bezdusność w stosunku do trudnej sytuacji uchodźców i ich szczególnych potrzeb nie tylko przez badaczy, aktywistów organizacji pozarządowych, ale również przez samych urzędników.

Równoległe jednak w polu uchodźczym, dominuje instytucjonalna logika zgodności spraw proceduralnych.

W analizie dotyczącej szkół także zaobserwować można nieufność między różnego rodzaju aktorami. Szkoła społeczna pragnąca promować w polu zestaw proto-instytucji związanych ze „strategią zachęcania” jednocześnie w bardzo krytyczny sposób odnosi się do potencjalnych adresatów owego zestawu — innych szkół. Wśród badanych nauczycieli i przedstawicieli otoczenia tej szkoły można wręcz dopatrzeć się poczucia wyższości wobec wielu innych przedstawicieli systemu oświaty. Zgodnie z moją diagnozą konsekwencją jest segmentacja pola uchodźczego i utworzenie nisz, w których uznawane będą odmienne systemy wartości (innymi słowami przyjęto odmienne logiki instytucjonalne i wiążące się z nimi odmienne strategie instytucjonalne). Pracownicy warszawskiego gimnazjum społecznego, którego organem prowadzącym jest stowarzyszenie, podobnie, jak przedstawiciele organizacji pozarządowych, krytykowali innych aktorów pola uchodźczego.

W obrębie konkretnych społeczności lokalnych organizacje różnego typu współpracowały ze sobą i — na podstawie wypowiedzi ich przedstawicieli — nie można stwierdzić obecności konfliktu między nimi (częstokroć towarzyszyła takiej sytuacji nieufność wobec organizacji mieszczących się w innych miastach).

Krytyka wygłaszana przez przedstawicieli organizacji pozarządowych wobec innych aktorów pola uchodźczego jest, moim zdaniem, prowadzona w celu zarysowania różnic w polu. Różnica ta polegać by miała na tym, że organizacje pozarządowe autentycznie pomagają uchodźcom natomiast organizacje publiczne robią to nieskutecznie lub nie robią tego wcale. Przedstawiłem również przypadki działań organizacji pozarządowych, które doprowadziły do zmiany przyjmowanych rozwiązań instytucjonalnych przez inne organizacje. Przykładem było przeprowadzenie badań na temat wypełniania obowiązku szkolnego przez dzieci w procedurze uchodźczej, a następnie nagłośnienie ich wyników.

Tematyka uchodźstwa w porównaniu z wieloma innymi zagadnieniami nie jest istotna dla polskiej polityki zagranicznej ani dla polityki prowadzonej przez pozostałe ministerstwa niż te, którym podlega (czyli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej). Wynika z tego — wspomniane wyżej — ciągłe zagrożenie pojawieniem się wstrząsów pola uchodźczego. Pole uchodźcze zależne jest bowiem od polityki zagranicznej Polski. W szczególności wspólna polityka imigracyjna, powoli budowana przez

Unię Europejską, ma silny wpływ na sytuację w krajowym polu uchodźczym. Z punktu widzenia interesów rządu RP w Unii Europejskiej kwestie uchodźcze prawie nie mają znaczenia. Ustalenia z nimi związane wymieniane są w ramach negocjacji i tworzenia koalicji w sprawach istotnych dla rządu, takie jak fundusze strukturalne czy polityka rolna. W związku z tym negocjacje w Unii Europejskiej nie uwzględniają postulatów przedstawicieli krajowego pola uchodźczego, lecz są efektem skomplikowanej gry w budowie koalicji między państwami członkowskimi.

W mniejszym stopniu kwestie związane z uchodźstwem mogą być z punktu widzenia pola kształtowane przygodnie poprzez relacje między ministerstwami. Ich komórki odpowiedzialne za uchodźców (jak pokazuje materiał empiryczny) mają odmienne wizje polityki integracyjnej. Także dla Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji są to zagadnienia mniej ważne, które mogą łatwo zostać „poświęcone” na rzecz ustaleń związanych z kwestiami priorytetowymi dla tych organów władzy centralnej. Z tego względu pole uchodźcze uznać należy za słabe, a jego aktorów — w małym stopniu zdolnych do endogennego kształtowania jego struktury. Pole to jest zależne od czynników egzogennych mogących niemalże w każdej chwili wywołać wstrząsy całkowicie przetasowujące dotychczasowy układ zależności między aktorami.

Aktorzy, wprowadzając do pola uchodźczego nowe praktyki, technologie i reguły, odwołują się do logik instytucjonalnych z państw Europy Zachodniej (w rozdziale 5. dotyczącym powiatowych centrów pomocy rodzinie analizowałem efekty dla pola związane z wprowadzaniem elementów logiki instytucjonalnej określonej przez holenderski program Matra). Odnoszenie wzorów postępowania wobec uchodźców do tych przyjętych w krajach uznanych przez badanych aktorów za centrum kulturowe służy legitymizacji działań. Wiele aktów prawnych określających ważne dla pola instytucje przyjęto w ramach dostosowywania polskiego prawodawstwa do prawa wspólnotowego Unii Europejskiej. Duże znaczenie dla pola uchodźczego ma obowiązywanie w Polsce *Regulacji Dublin II* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003). Warto dodać, że w porównaniu z tym stosunkowo nieliczne były przypadki przenoszenia rozwiązań instytucjonalnych z innych krajowych pól organizacyjnych, z którymi badani mieli bezpośredni lub pośredni kontakt.

Uchodźcy — w okresie badań — odgrywali znikomą rolę jako aktorzy w polu. Działali w dwóch organizacjach pozarządowych. Jedna z nich w trakcie badań zaprzestała działalności. Druga odgrywa rolę

w polu uchodźczym, jednak jest aktorem stosunkowo słabym i reprezentuje głos zaledwie części uchodźców czecheńskich. Uchodźcy zawsze są stroną słabą wobec społeczeństwa przyjmującego. Część organizacji (zwłaszcza pozarządowych) stara się zabierać głos w ich imieniu. Zawsze jednak dochodzi wówczas do szczególnej konstrukcji społecznej reprezentacji „uchodźców”. Jest ona uzgadniana z motywacjami i interesami organizacji określających się jako przedstawiciele ich interesów. W niektórych przypadkach reprezentacja ta ma charakter wyidealizowany, daleko odbiegający od rzeczywistości.

Organizacje pozarządowe również selekcjonują uchodźców na tych spełniających ich oczekiwania i tych, którzy ich nie spełniają. Zjawisko to Maciej Ząbek i Sławomir Łodziński opisali jako swoisty odpowiednik selekcji dokonywanych przez agendy przynajmniej statusu uchodźcy realizowany przez humanitariuszy (2008: 373). Przykładem może być badane przeze mnie warszawskie gimnazjum społeczne, które przyjmuje uchodźców, ale tylko tych wybranych. Jego nauczyciele równoległe mocno krytykują szkoły uczęszczane przez ogół dzieci czecheńskich.

Analizując przebieg zmiany instytucjonalnej w ramach przyjętych pojęć mogłem uchwycić przypadki nieudanej instytucjonalizacji. Są to, w moim ujęciu, takie proto-instytucje, które nie rozpowszechniły się i nie utrwały w polu. Wyróżniłem szereg przyczyn i okoliczności porażek instytucjonalizacji. Część z nich wynikała z braku zasobów potrzebnych do funkcjonowania instytucji. Przyczynami porażek instytucjonalizacji było również niedopasowanie do logik instytucjonalnych obowiązujących w polu uchodźczym. Inne proto-instytucje nie działały, gdyż nie były „dopasowane” do potrzeb uchodźców, ale znacznie częściej przyczyną porażki instytucjonalizacji była niezgodność z interesami organizacji z pola uchodźczego. Odmienny typ porażki instytucjonalizacji polega na instytucjonalizacji niezgodnej z oczekiwaniami aktorów. Przykładem takiej porażki jest kluczowa dla pola uchodźczego instytucja indywidualnego programu integracji, którą niemal wszyscy badani krytykują, choć równocześnie utrwalają swoimi działaniami.

Ustalenia teoretyczne

Pojęcie pola organizacyjnego — będące kluczowym pojęciem w paradygmacie nowego instytucjonalizmu — pozwoliło mi w analizie powstawania, dyfuzji i utrwalania instytucji uchwycić relacje pomiędzy różnego rodzaju aktorami organizacyjnymi związanymi ze zjawiskiem

uchodźstwa do Polski. Zastosowanie pojęcia pola organizacyjnego rozwiązuje, moim zdaniem, teoretyczny problem transmisji między poziomami mikro i makro w analizach prowadzonych przez polskich badaczy zmiany społecznej, a także pozwala na krytyczną interpretację tezy Stefana Nowaka o próżni socjologicznej (1979).

Wskazałem również, że przyjmując za poziomy analizy pole oraz społeczność lokalną, możliwe jest przedstawienie procesów zmiany instytucjonalnej dotyczących całego społeczeństwa polskiego. Badacze podejmujący analizę zmiany instytucjonalnej w Polsce prowadzili ją przede wszystkim na poziomie makro. „Umykała” im w ten sposób perspektywa zmian instytucjonalnych zachodzących w konkretnych organizacjach i przekształcenia konkretnych pól organizacyjnych. Tworzyli modele zniekształcające, a nie upraszczające rzeczywistość, traktując jako aktorów wewnętrznie zróżnicowane grupy społeczne jak np. społeczeństwo czy elity.

Z przyjętego przeze mnie podejścia wyłania się pewien program badawczy dla socjologii zmiany społecznej. Zgodnie z nim badanie przemian zachodzących w Polsce nie opierałoby się na analizach poziomu makro, lecz na syntezie studiów przypadków szeregu pól organizacyjnych i ich wewnętrznych przemian instytucjonalnych. Poprzez analizę prowadzoną z wykorzystaniem poziomu pola organizacyjnego możliwe jest uchwycenie przemian związanych z makroprocesami, takimi jak transformacja, europeizacja czy — szerzej — modernizacja. Jednostki czy poszczególne organizacje nie doświadczają tych procesów samych w sobie, ale ich przejawów w otoczeniu, w którym się znajdują i codziennie funkcjonują. W tym kontekście państwo nie może być analizowane jako jedna organizacja — super-aktor. Państwo należy rozumieć raczej jako wiązkę organizacji obecnych w różnych polach. Niejednokrotnie organizacje z tej wiązki działają w sposób nieskoordynowany czy wręcz pozostają ze sobą w konflikcie.

Do analizy wprowadziłem pojęcie proto-instytucji, czyli instytucji w stanie tworzenia — praktyki, technologii lub reguły, która dopiero zaczyna być utrwalana. To umożliwiło uchwycenie różnych stadiów procesu zmiany instytucjonalnej — nie tylko procesu instytucjonalizacji, gdyż opisywałem również sytuacje, w których proto-instytucje nie zostawały rozpowszechnione w polu organizacyjnym, jak i te, w których przyjmowane były tylko w jego segmentach (niszach lub subpolach lokalnych).

Pojęcie proto-instytucji pozwala, moim zdaniem, analizować instytucje nie tylko jako zmienną niezależną, jak w paradygmacie neo-

instytucjonalnym długo przyjmowano, lecz również zmienną zależną. Wiąże się to z tak zwanym zwrotem „ku praktyce” w obrębie tego paradygmatu. Stosując pojęcie proto-instytucji, można dostrzec, jak instytucje są tworzone, rozpowszechniane i uprawomocniane, ale również jaką rolę w tym procesie odgrywają logiki instytucjonalne. Możliwa jest zatem obserwacja zdefiniowanego przez Anthony’ego Giddensa procesu strukturalizacji (2003). Zastosowanie pojęcia logiki instytucjonalnej umożliwia obserwowanie, jak aktorzy w nowych sytuacji korzystają ze znanych wcześniej wzorów działania.

Procesy zmiany analizowałem z wykorzystaniem schematu nieizomorficznej zmiany instytucjonalnej zaproponowanego przez Roystona Greenwooda i jego współpracowników (Greenwood, Suddaby, Hinings 2002). Zgodnie z nim bardzo duże znaczenie ma etap teoretyzacji, w trakcie którego aktorzy poszukują legitymizacji dla proto-instytucji. Możliwe dzięki niemu staje się więc uchwycenie oddziaływania badacza danego zjawiska na aktorów w nie zaangażowanych. Zastosowanie pojęcia promotora proto-instytucji pozwoliło mi zinterpretować podejmowane przez niektórych aktorów próby wprowadzenia jako obowiązujących w polu instytucji, które sami wytworzyli lub które odpowiadały ich interesom (organizacyjnym i ideologicznym).

Do analiz wprowadziłem też — w odniesieniu do organizacji przynależnych do danego pola organizacyjnego i działających w obrębie jednej społeczności lokalnej — pojęcie subpola. Pozwala ono łączyć charakterystyczne dla analizy neoinstytucjonalnej badanie efektów interakcji między organizacjami na poziomie pola z podejściem wywodzącym się z tradycji badań nad wyodrębnionymi terytorialnie społecznościami lokalnymi. Relacje między jednostkami zajmującymi pozycje w organizacjach danego pola i równocześnie należącymi do tej samej społeczności lokalnej są wypadkową tych dwóch czynników. Relacje te — zwłaszcza wynikające z zakorzenienia w społeczności lokalnej — mają wpływ na przebieg zmiany instytucjonalnej w danym subpolu.

Poddałem analizie przypadki — pomijane raczej w analizach neoinstytucjonalnych — w których organizacje negują swoją przynależność do pola. Zazwyczaj w analizach pokazywane są mechanizmy wykluczania aktorów z obrębu pola przez innych aktorów oraz wysiłki podejmowane, aby uzyskać i uprawomocnić swoją przynależność do pola. W przypadku niektórych badanych organizacji to one podejmowały wysiłki, aby nie należeć do pola organizacyjnego. Wiąże się to z przyjętą — za Andrew J. Hoffmanem — definicją pola organizacyjnego jako zbioru organizacji wchodzących ze sobą w relacje ze względu na pewne

zagadnienie, do którego muszą się odnosić (1999). Takie rozumienie pola organizacyjnego pozwala również analizować sytuację równoczesnej przynależności jednej organizacji do większej liczby pól. Zjawisko to niesie za sobą szereg konsekwencji dla procesów dyfuzji instytucjonalnej. Dla przykładu organizacje przynależne do różnych pól organizacyjnych mogą przyczyniać się do przenoszenia między nimi instytucji. W organizacjach należących do pól organizacyjnych o odmiennych logikach instytucjonalnych może dochodzić do wytwarzania innowacji instytucjonalnych wynikających ze zderzenia owych logik (Thornton, Ocasio, Lounsbury 2012).

W pracy odnotowałem szereg cech wstrząsu, które wcześniej w paradygmacie nowego instytucjonalizmu nie były analizowane. Po pierwsze, w niektórych przypadkach to, czy pewne zjawisko zostanie uznane za tak ważne, aby aktorzy podjęli się zmiany reguł instytucjonalnych, zależy od definicji sytuacji. Zatem wstrząs może być społecznie konstruowany. Wiele wstrząsów ma charakter zewnętrzny wobec pola – aktorzy z jego obrębu nie mają na niego wpływu. Jednak wystąpienie wstrząsów społecznie konstruowanych zależy od układu sił w polu i negocjacji między aktorami do niego należącymi.

Po drugie, wstrząs wbrew swej — wskazującej na gwałtowność — nazwie może być rozciągnięty w czasie. Może być procesem bądź ciągiem ściśle ze sobą powiązanych pojedynczych wstrząsów. Dobrym przykładem takiego rodzaju wstrząsu był proces wstępowania Polski do Unii Europejskiej, który wiązał się z kilkuletnimi przygotowaniem, zmianami przepisów i sposobów postępowania aktorów rozciągniętymi w czasie.

Po trzecie, antycypacja potencjalnego wstrząsu dla pola organizacyjnego może spowodować podjęcie przez jego aktorów działań, które same w sobie będą miały charakter wstrząsu. Przykładem może być przyjęcie legislacji zmieniającej warunki panujące w polu, do którego dojdzie w ramach przygotowań do nastąpienia jakiegoś zjawiska.

Wnioski o charakterze aplikacyjnym

1. Postulat projektowania działań autentycznie wspomagających adaptację uchodźców. W polu uchodźczym dominuje instytucjonalna logika zgodności spraw proceduralnych. Organizacje pomagające uchodźcom lub wspierające ich adaptację w Polsce tak projektują swoje działania, aby były zgodne z ich celami. Niejednokrotnie cele te nie

są zgodne z potrzebami uchodźców. Aby poprawić sytuację uchodźców i osób ubiegających się o status uchodźcy w Polsce, należy przestać myśleć o nich jako osobach przebywających w Polsce, lecz zacząć myśleć jako o członkach polskiego społeczeństwa i jego przyszłych obywatelach. Administracja powinna stawiać sobie cele działania nakierowane na ich potrzeby i korygować je w ciągłym procesie ewaluacji (ewaluacji także rozumianej jako badania społeczne — patrz postulat prowadzenia rzetelnych badań). Wydaje się to bardzo trudne do przeprowadzenia, gdyż wymagałoby przebudowy całej logiki instytucjonalnej dominującej nie tylko w polu uchodźczym, ale w całej polskiej administracji publicznej, gdyż to ona określa zadania dla instytucji pomocowych i kontroluje ich pracę.

2. Postulat wzmocnienia spójności pola uchodźczego. Pole uchodźcze przedstawiłem jako pole organizacyjne podzielone, charakteryzujące się nieufnością między różnego rodzaju organizacjami do niego należącymi. Jest to jedna z przyczyn jego słabości. Inną jest brak odporności na wstrząsy przychodzące z zewnątrz. Wzmocnienie spójności całego pola, zdefiniowanie przestrzeni wspólnych interesów i celów do zrealizowania przez jego aktorów pozwoliłoby uodpornić je na działanie czynników zewnętrznych, które łatwo mogą zakłócić wytwarzaną w nim instytucjonalną równowagę³. Musiałoby się to wiązać ze wspomnianą wcześniej zmianą dominującej logiki instytucjonalnej, która prowadzi do wytworzenia równowagi instytucjonalnej niekorzystnej dla samych uchodźców.

Konieczne także wydaje się wypracowanie ścisłych definicji celów oraz do powszechnego ich stosowania. Kluczowym celem, który realizuje wielu aktorów pola uchodźczego, ale na wiele sposobów go definiuje i operacjonalizuje, jest „integracja”. Przyjęcie powszechnego w polu rozumienia tego pojęcia mogłoby się przyczynić do efektywniejszego funkcjonowania instytucji, do których legitymizacji termin ten jest używany.

3. Postulat wzmocnienia podmiotowości uchodźców. Jak wynika z analizy pola uchodźczego, przymusowi migranci nie są jego aktorami. Są przedmiotami działania aktorów pola. Konieczne jest takie nadanie podmiotowości uchodźcom, aby mogli artykułować swoje potrzeby wobec twórców kierowanej do nich polityki. Spowodowałoby to, że po-

³ Zdając sobie sprawę, że osiągnięcie instytucjonalnej równowagi (czy też harmonii) w jakimkolwiek układzie społecznym jest niemożliwą do zrealizowania utopią. W tym przypadku chodzi o zniwelowanie zdiagnozowanej nadmiernej nierównowagi.

trzeby te byłyby w znaczniejszym stopniu uwzględniane w projektach polityki społecznej. Nie jest to łatwe, gdyż uchodźcy zawsze będą grupą słabą, pozbawioną pełnych możliwości wyrażania swoich interesów, woli i oczekiwań.

Organizacje pozarządowe starają się zabierać głos w ich imieniu, lecz — jak to wykazałem — interpretacja niewypowiedzianego głosu uchodźców jest wyrażana z perspektywy oczekiwań, interesów, motywacji i wyobrażeń aktywistów NGOs. Wracając do rekomendacji wyrażonej wcześniej, badacze są w stanie — zgodnie z postulatem wysuniętym pod adresem antropologów przez Ząbka i Łodzińskiego (2008: 66) — wypełniać wobec przedstawicieli społeczeństwa przyjmującego rolę tłumaczy potrzeb uchodźców. Warunkiem odpowiedniego spełnienia tej roli jest prowadzenie pogłębionych i rzetelnych badań. Konieczne wydaje się wsparcie samoorganizacji środowisk uchodźczych i sprawienie, by stały się autentycznymi partnerami dla organizacji polskich, czyli ich upodmiotowienie jako uczestników pola uchodźczego.

4. Postulat prowadzenia rzetelnych badań. Koniecznym elementem prowadzenia racjonalnej polityki wobec uchodźców są rzetelne, badania na ich temat. Jak pokazałem, wiele opracowań dotyczących uchodźstwa uzależnionych jest od poglądów badaczy, a zagadnienie to jest przedstawiane często jednostronnie. Odnotowałem teoretyczny problem związany z wyjaśnianiem sukcesów integracyjnych, które są tłumaczone siłą charakteru i cechami osobowości jednostek — jest to wyraz bezradności nauk społecznych. Tego rodzaju konkluzje nie pozwalają na budowanie programów w ramach polityki społecznej. W omówionych przeze mnie pracach innych autorów wyjaśnienia znajdowały wyłącznie porażki procesu integracji. Dobre i rzetelne badania społeczne mogłyby być impulsem do lepszej, odpowiadające rzeczywistym potrzebom pomocy uchodźcom.

Bibliografia

- Adger-Adajew Issa (2005) *Kamienie mówią. Dzieje i kultura Czechenów*. Warszawa: Instytut Kultury i Narodów Kaukazu.
- Alford Robert R., Friedland Roger (1985) *Powers of Theory. Capitalism, the State, and Democracy*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Aoki Masahiko (2001) *Towards Comparative Institutional Analysis*. Cambridge (Ma), London: The MIT Press.
- Barley Stephen R., Tolbert Peter S. (1997) *Institutionalization and structuration. Studying the links between action and institution*. „Organization Studies”, 18 (1): 93–117.
- Bernard William S. (1976) *Immigrants and Refugees: Their Similarities, Differences and Needs*. „International Migration”, 14 (4): 267–280.
- Bernatowicz Adam (2002) *Nie tylko uchodźcy — niedobrowolne migracje do Polski. Próba podsumowania* [w:] Grażyna Mioduszevska, red., *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 121–132.
- Berry John W. (1991) *Refugee Adaptation in Settlement Countries: an Overview with an Emphasis on Primary Prevention* [w:] Frederik L. Ahearn, Jean L. Athey, red., *Refugee Children: Theory, Research and Services*. Baltimore: John Hopkins University Press, s. 20–38.
- Black Richard (2001) *Fifty Years of Refugee Studies: From Theory to Policy*. „International Migration Review”, 35 (1): 57–78.
- Błądowski Piotr (2003) *Rola administracji rządowej i samorządowej w finansowaniu pomocy społecznej* [w:] Ewa Leś, red., *Pomoc społeczna. Od klientelizmu do partycypacji*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, s. 61–98.
- Boxenbaum Eva (2004) *Institutional Innovation. The emergence of a proto-institution*. Referat zaprezentowany podczas „DRUID summer conference 2004 on Industrial Dynamics, Innovation and Development”, Elsignore (Dania).
- Bourdieu Pierre, Wacquant Loïc J. D. (2001) [1992] *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Brubaker Rogers (1998) [1996] *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*. Warszawa, Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brubaker Rogers (2004) *Ethnicity without a Groups*. Cambridge: Harvard University Press.
- Bruszt László, Stark David (1995) *Sieci restrukturyzacyjne w przekształceniach gospodarczych krajów postsocjalistycznych* [w:] Jerzy Hausner, red., *Narodziny demokratycznych instytucji*. Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie, s. 75–108.
- Brynen Rex (1992) *Economic Crisis and Post-Rentier Democratization in the Arab World: The Case of Jordan*. „Canadian Journal of Political Science / Revue canadienne de science politique”, 25 (1): 69–97.
- Chąłasiński Józef (1946) *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*. Łódź.
- Chmielewski Piotr (1994) *Nowa analiza instytucjonalna. Logika i podstawowe zasady*. „Studia Socjologiczne”, 134–135 (3–4): 217–253.
- Chmielewski Piotr (1995) *Ludzie i instytucje. Z historii i teorii nowego instytucjonalizmu*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Chmielewski Piotr (2011) *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Poltext.
- Chrobot Małgorza, Main Izabella, Okuniewska Elżbieta, Sudał Ryszard (2008) *Opracowanie literatury dotyczącej uchodźców w Polsce* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 50–83.
- Chrzanowska Aleksandra (2007a) *Tożsamość kulturowa uchodźców czecheńskich* [w:] Agnieszka Gutkowska, red., *Uchodźcy w Polsce. Kulturowo-prawne bariery w procesie adaptacji*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 215–347.
- Chrzanowska Aleksandra (2007b) *Kulturowe uwarunkowania funkcjonowania migrantów przymusowych na polskim rynku pracy na przykładzie społeczności czecheńskiej* [w:] Witold Klaus, red., *Migranci na polskim rynku pracy. Rzeczywistość, problemy, wyzwania*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 113–128.
- Cieślińska Barbara (2005) *Emigracja rodzinna z Armenii lub Czechenii do Polski na przykładzie współczesnej imigracji w Białymstoku* [w:] Jan E. Zamojski, red., *Migracje i Społeczeństwo. Kobiety u młodzież w migracjach*, t. 10. Warszawa: Instytut Historii PAN, Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu, s. 337–353.
- David Paul A. (1985) *Clio and the Economics of QWERTY*. „The American Economic Review”, 75 (2): 332–337.
- Denzin Norman K. (1989) *Interpretative biography*. Newbury Park: Sage.
- DiMaggio Paul J. (1988) *Interest and Agency in institutional theory* [w:] Lynne G. Zucker, red., *Institutional Patterns and Culture*. Cambridge (USA): Ballinger Publishing Company, s. 3–21.
- DiMaggio Paul J., Powell Walter W. (1991) *Introduction* [w:] Walter W. Powell, Paul J. DiMaggio, red., *The New Institutionalism in Organizational Analysis*. Chicago, London: The University of Chicago Press, s. 1–40.
- DiMaggio Paul J. (1991) *Constructing an Organizational Field as a Professional Project: U.S. Art Museums, 1920–1940* [w:] Walter W. Powell, Paul J. DiMaggio, red., *The New Institutionalism in Organizational Analysis*. Chicago, London: The University of Chicago Press, s. 267–292.
- DiMaggio Paul J., Powell Walter W. (2006) [1983] *Nowe spojrzenie na „żelazną klatkę”: instytucjonalny izomorfizm i racjonalność zbiorowa w polach organizacyjnych* [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski, wyb. i opr., *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 600–612.

- Durkheim Émile (2000) [1985] *Zasady metody socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Elster Jon, Offe Calus, Preuss Ulrich K. (1998) *Institutional Design in Post-communist Societies. Rebuilding the Ship at Sea*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ewertyńska Agata (2005) *Kobiety i młodzież-uchodźcy w Polsce w l. 1994–2001: zjawisko, sytuacje, problemy i konsekwencje prawne* [w:] Jan E. Zamojski, red., *Migracje i Społeczeństwo. Kobiety u młodzież w migracjach*, t. 10. Warszawa: Instytut Historii PAN, Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu, s. 41–59.
- Faist Thomas, Ette Andreas, red., (2007) *The Europeanization of National Policies and Politics of Immigration. Between Autonomy and the European Union*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Favell Adrian (2008) *Rebooting Migration Theory. Interdisciplinarity, Globality, and Postdisciplinarity in Migration Studies* [w:] Caroline B. Brettell, James F. Hollifield, red., *Migration Theory. Talking across Disciplines*. London: Routledge, s. 259–278.
- Federowicz Michał (1993) *Aktorzy i mechanizmy zmian ustrojowych w gospodarce* [w:] Andrzej Rychard, Michał Federowicz, red., *Społeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia*. Warszawa: IFiS PAN, s. 52–62.
- Federowicz Michał, red., (1994) *Droga przez instytucje. Instytucje działające na rzecz osób niepełnosprawnych*. Warszawa: IFiS PAN.
- Federowicz Michał (1997) *Prywatyzacja jako nurt przemian instytucjonalnych* [w:] Henryk Domański, Andrzej Rychard, red., *Elementy nowego ładu*. Warszawa: IFiS PAN, s. 151–161.
- Federowicz Michał (2004) *Różnorodność kapitalizmu. Instytucjonalizm i doświadczenie zmiany ustrojowej po komunizmie*. Warszawa: IFiS PAN.
- Firlit-Fesnak Grażyna (2005) *Cudzoziemcy poszukujący ochrony w Polsce. Analiza danych zastanych*. Warszawa: Instytut Polityki Społecznej UW.
- Firlit-Fesnak Grażyna (2008) *W poszukiwaniu bezpiecznej przystani. Cudzoziemcy z Czeczenii w Polsce*. Warszawa: ASPRA-JR.
- Firlit-Fesnak Grażyna, Łotocki Łukasz, red. (2006) *Społeczność i instytucje lokalne wobec inicjatywy utworzenia ośrodka dla uchodźców*. Warszawa: Projekt @lterCamp.
- Firlit-Fesnak Grażyna, Łotocki Łukasz, red. (2007) *Sytuacja cudzoziemców poszukujących ochrony w Polsce — raport z zogniskowanych wywiadów grupowych z cudzoziemcami mieszkającymi w ośrodku dla uchodźców w Czerwonym Borze*. Warszawa Projekt @lterCamp.
- Firlit-Fesnak Grażyna, Łotocki Łukasz (2008) *Czym chata bogata... Pomoc dla cudzoziemców poszukujących ochrony w Polsce w świetle badań społeczności i instytucji lokalnych*. Warszawa: ASPRA-JR.
- Fligstein Neil (2009) [2001] *Kompetencje społeczne i teoria pola* [w:] Aleksander Manterys, Janusz Mucha, red., *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 273–300.
- Florczak Agnieszka (2003) *Uchodźcy w Polsce. Między humanitaryzmem a pragmatyzmem*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Foucault Michel (1998) [1975] *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Warszawa: Aletheia.
- Frelak Justyna, Klaus Witold, Wiśniewski Jakub, red., (2007) *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Gąciarz Barbara (2004) *Instytucjonalizacja samorządności. Aktorzy i efekty*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Giddens Anthony (2003) [1984] *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i S-ka.

- Giza-Poleszczuk Anna, Marody Mirosława, Rychard Andrzej (2000) *Od mikrostrategii do makrosystemu: założenia teoretyczne i problem badawczy* [w:] Anna Giza-Poleszczuk, Mirosława Marody, Andrzej Rychard, red., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: IFiS PAN, s. 13–43.
- Giza-Poleszczuk Anna, Poleszczuk Jan (1993) *Postawy Polaków wobec uchodźców i imigrantów zarobkowych*. „Kultura i Społeczeństwo”, 37 (1): 103–108.
- Goffman Erving (2011) [1961] *Instytucje totalne: o pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Gold Steven J. (1992) *Refugee Communities. A Comparative Field Study*. Newbury Park (USA), London, New Delhi: Sage Publications.
- Grabowska Mirosława, Sulek Antoni (1992) *Stefan Nowak jako badacz społeczeństwa polskiego* [w:] Antoni Sulek, red., *Dziedzictwo Stefana Nowaka*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski Instytut Socjologii, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, s. 14–29.
- Granovetter Mark (1985) *Economic Action and Social Structure: The Problem of Embeddedness*. „American Journal of Sociology”, 91 (3): 481–510.
- Gracz Katarzyna (2007a) *Przymusowe migracje a perspektywy wielokulturowości w Polsce* [w:] Agnieszka Gutkowska, red., *Uchodźcy w Polsce. Kulturowo-prawne bariery w procesie adaptacji*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 11–214.
- Gracz Katarzyna (2007b) *Spoleczne uwarunkowania problemów z funkcjonowaniem przymusowych migrantów na polskim rynku pracy* [w:] Witold Klaus, red., *Migranci na polskim rynku pracy. Rzeczywistość, problemy, wyzwania*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 61–86.
- Grajek Marek (2005) *Edukacja uchodźców w Polsce po 1989 roku. Prawo i praktyka* [w:] Katarzyna Andrejuk, red., *Edukacja w świecie wielokulturowym*. Warszawa: Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, s. 141–153.
- Greenwood Royston, Suddaby Roy, Hinings C. R. (2002) *Theorizing Change: The Role of Professional Associations in the Transformation of Institutionalized Fields*. „Academy of Management Journal”, 45 (1): 58–80.
- Grosse Tomasz Grzegorz (2010) *Europeizacja* [w:] Witold Morawski, red., *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 289–316.
- Grzymała-Moszczyńska Halina, Nowicka Ewa, red. (1998) *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos.
- Grzymała-Moszczyńska Halina (1998a) *Mieszkańcy polskich ośrodków dla uchodźców* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 155–183.
- Grzymała-Moszczyńska Halina (1998b) *Percepcja uchodźców przez osoby stykające się z nimi z racji pełnionych funkcji zawodowych lub zamieszkiwania w sąsiedztwie ośrodka* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 113–127.
- Grzymała-Moszczyńska Halina (1998c) *Sytuacja uchodźców w literaturze psychologicznej* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 129–154.
- Grzymała-Moszczyńska Halina (2000) *Uchodźcy. Podręcznik dla osób pracujących z uchodźcami*. Kraków: Nomos.

- Grzymała-Moszczyńska Halina (2007) *Uchodźcy jako wyzwanie dla polskiego systemu opieki zdrowotnej* [w:] Witold Klaus, red., *Migranci na polskim rynku pracy. Rzeczywistość, problemy, wyzwania*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 129–148.
- Gumula Wiesław (2008) *Teoria osobliwości społecznych. Zaskakująca transformacja w Polsce*. Warszawa: Scholar.
- Gutkowska Agnieszka, red., (2007) *Uchodźcy w Polsce. Kulturowo-prawne bariery w procesie adaptacji*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Haddad Emma (2008) *The Refugee in International Society. Between Sovereigns*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Hall Peter A., Taylor Rosemary C. (1996) *Political Science and the Three New Institutionalism*. „Political Studies”, 44 (5): 936–957.
- Hardy Cynthia, Maguire Steve (2008) *Institutional entrepreneurship* [w:] Royston Greenwood, Christine Oliver, Roy Suddaby, Kerstin Sahlin, red., *The SAGE Handbook of Organizational Institutionalism*. Los Angeles, London, New Dehli, Singapur: SAGE, s. 198–217.
- Hargadon Andrew B., Douglas Yellowlees (2001) *When innovations meet institutions: Edison and the design of the electric light*. „Administrative Science Quarterly”, 46 (3): 476–501.
- Harrel-Bond Barbara, Voutira Efthia (1992) *Anthropology and the study of refugees*. „Anthropology Today”, 8 (4): 6–10.
- Hensmans Manuel (2003) *Social movement organizations: a metaphor for strategic actors in institutional fields*. „Organization Studies”, 24 (3): 355–381.
- Hirschman Albert O. (1995) [1970] *Lojalność, krytyka, rozstanie. Reakcje na kryzys państwa, organizacji i przedsiębiorstwa*. Kraków, Warszawa: Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Hoffman Andrew J. (1999) *Institutional Evolution and Change: Environmentalism and the U.S. Chemical Industry*. „Academy of Management Journal”, 42 (4): 351–371.
- Hryniewicz Justyna (2005) *Uchodźcy w Polsce. Teoria a rzeczywistość*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Hryniewicz Józefina, red. (2001) *Decentralizacja funkcji społecznych państwa*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Huntington Samuel (1986) *Political Development and Political Decay* [w:] Ikuo Kabashima, Lynn T. Whyte III, red., *Political System and Change*. Princeton: Princeton University Press, s. 95–139.
- Hut Paweł (2007) *Doświadczenia życiowe przed przybyciem do Polski osób ubiegających się o status uchodźcy*. Warszawa: Instytut Polityki Społecznej UW.
- Januszewska Edyta (2007) *Problemy uchodźców z Czeczenii w ośrodkach dla imigrantów w Polsce. Na podstawie badań* [w:] Danuta Lalak, red., *Migracja, uchodźstwo, wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak, s. 269–287.
- Januszewska Edyta (2010) *Dziecko czeczeńskie w Polsce. Między traumą wojenną a doświadczeniem uchodźstwa*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Jasiakiewicz Agnieszka, Klaus Witold (2006) *Realizacja obowiązku szkolnego przez małoletnich cudzoziemców przebywających w ośrodkach dla uchodźców. Raport z monitoringu*. „Analizy Raporty Ekspertyzy”, 2: 1–10.
- Jasińska-Kania Aleksandra (2006) *Neoinstytucjonalizm* [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Lech M. Nijakowski, Jerzy Szacki, Marek Ziółkowski, wyb. i opr., *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 549–552.

- Jasińska-Kania Aleksandra, Łodziński Sławomir (2008) *Wykluczani z narodu: mniejszości narodowe, migranci, uchodźcy* [w:] Maria Jarosz, red., *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, s. 243–307.
- Jepperson Ronald L. (1991) *Institutions, Institutional Effects, and Institutionalism* [w:] Walter W. Powell, Paul J. DiMaggio, red., *The New Institutionalism in Organizational Analysis*. Chicago, London: The University of Chicago Press, s. 143–163.
- Just Małgorzata (2002) *Jak przystosować się do życia w Polsce* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 113–127.
- Kaliszewska Iwona (2010) *Echa ZSRR. Wpływ Związku Radzieckiego na tożsamość uchodźców z Czechenii* [w:] Maciej Ząbek, red., *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*. Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, s. 405–425.
- Kamali Masoud (2009) *Racial Discrimination. Institutional Patterns and Politics*. New York, Oxon: Routledge.
- Kamiński Antoni Z., Kamiński Bartłomiej (2004) *Korupcja rządów. Państwa pokomunistyczne wobec globalizacji*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO, ISP PAN.
- Kamiński Antoni Z., Kurczewska Joanna (1994) *Institutional Transformations in Poland: The Rise of Nomadic Political Elites* [w:] Matti Alestalo, Erik Allardt, Andrzej Rychard, Włodzimierz Wesołowski, red., *The Transformation of Europe: Social Conditions and consequences*. Warszawa: IFiS Publishers, s. 132–153.
- Kamiński Antoni Z., Stefanowicz Jan A. (1995) *Jak buduje się III Rzeczpospolita. Ułomne reguły gry*. Warszawa: Zeszyty Centrum im. Adama Smitha.
- Kamiński Antoni Z., Strzałkowski Piotr (1994) *Strategie zmian instytucjonalnych w gospodarkach Europy Wschodniej* [w:] Witold Morawski, red., *Zmierzch socjalizmu państwowego: Szkice z socjologii ekonomicznej*. Warszawa: PWN, s. 301–312.
- Kamiński Antoni Z. (1992) *An Institutional Theory of Communist Regimes. Design, Function and Breakdown*. San Francisco: ICS Press.
- Kamiński Antoni Z. (1999) *Korupcja jako patologia państwa* [w:] Joanna Kurczewska, red., *Zmiana społeczna: Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: IFiS PAN, s. 237–277.
- Kamiński Antoni Z. (2010) *Stracony moment konstytucyjny w pokomunistycznej Polsce: skutki dla jakości rządzenia dwadzieścia lat później* [w:] Witold Morawski, red., *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 317–356.
- Kasprzak Tomasz, Walczak Bartłomiej (2009) *Diagnoza postaw młodzieży województwa podlaskiego wobec odmienności kulturowej. Raport z badania* [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Katarzyna M. Staszewska, red., *Diagnoza postaw młodzieży województwa podlaskiego wobec odmienności kulturowej*. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, s. 51–196.
- Kicinger Anna, Weinar Agnieszka, Górny Agata (2007) *Advanced yet Uneven: the Europeanization of Polish Immigrant Policy* [w:] Thomas Faist, Andreas Ette, red., *The Europeanization of National Policies and Politics of Immigration. Between Autonomy and the European Union*. Basingstoke: Palgrave Macmillan, s. 181–200.
- Klaus Witold, red., (2007) *Prawne uwarunkowania integracji uchodźców w Polsce. Komentarz dla praktyków*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Klaus Witold, Chrzanowska Aleksandra (2007) *Integracja i pomoc społeczna wobec uznanych uchodźców w Polsce. Wyniki badań aktowych* [w:] Justyna Frelak, Witold Klaus, Jakub Wiśniewski, red., *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 133–204.

- Kochanowska Marta (2008) *Funkcje pracowników socjalnych w polskich ośrodkach dla uchodźców* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 127–142.
- Kolasa-Nowak Agnieszka (2010) *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Koryś Izabela (2008) *Audyty umiejętności osób ubiegających się o status uchodźcy*. Warszawa: IOM.
- Kosowicz Agnieszka, Marek Agata (2008) *Muzulmanie i uchodźcy w Polskim społeczeństwie*. Warszawa: Stowarzyszenie Vox Humana.
- Kostera Monika (2003) *Antropologia organizacji. Metodologia badań terenowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kozłowski Tomasz Kuba (2002) *Wypowiedź na sesji 5 września 2001 r.* [w:] Grażyna Mioduszevska, red., *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 78–82.
- Kruszyński Jan (2009) „*Wracajcie do Czechenii. Tam przecież nie ma już wojny...*”. *Uchodźcy w dzisiejszej Polsce — impresje wolontariusza* [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Sławomir Łodziński, red., *Obszary i formy wykluczenia etnicznego w Polsce. Mniejszości narodowe, imigranci, uchodźcy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 205–212.
- Kryszczuk Aleksandra (2002) *Afrykanie w drodze na Zachód* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 23–42.
- Krzyżaniak Aleksandra (2002) *Uchodźcy ze Sri Lanki* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 43–71.
- Kulesza Marek, Szyniszewska Katarzyna (2008) *Raport Czecheni w Polsce. Próba zrozumienia procesów integracyjnych*. Warszawa: Międzykulturowe Centrum Adaptacji Zawodowej, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW.
- Kulpa Tomasz (2006) *Status polityczno-prawny uchodźcy w Polsce*. Warszawa: Promotor.
- Kurczewska Joanna, Bojar Hanna, Gąsior-Niemiec Anna, Bieniecki Mirosław, Bagińska Dominika, Pawlak Mikołaj, Koryś Izabela, Koryś Piotr (2004) *The European Dilemma, Institutional Patterns and Politics of 'Racial' Discrimination. Institutional Discrimination*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kurczewska Joanna, Bojar Hanna, Gąsior-Niemiec Anna, Bieniecki Mirosław, Trojanowska-Strzęboszewska Monika, Pawlak Mikołaj (2005) *The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of 'Racial' Discrimination. Socio-political developments and impacts*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kurczewska Joanna, Bieniecki Mirosław, Bojar Hanna, Frelak Justyna, Pawlak Mikołaj, Trojanowska-Strzęboszewska Monika (2006a) *The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of 'Racial' Discrimination. Comparative Perspective*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kurczewska Joanna, Bieniecki Mirosław, Bojar Hanna, Pawlak Mikołaj, Trojanowska-Strzęboszewska Monika (2006b) *The European Dilemma: Institutional Patterns and Politics of 'Racial' Discrimination. Policy Implications and Recommendations*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kushner Tony (1999) *Refugees in the Age of Genocide: Global, National and Local Perspectives during the Twentieth Century*. London, Portland (USA): Frank Cass.

- Laclau Ernesto, Mouffe Chantal (2007) [1985] *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Lawrence Thomas B., Hardy Cynthia, Phillips Nelson (2002) *Institutional Effects of Interorganizational Collaboration: The Emergence of Proto-Institutions*. „Academy of Management Journal”, 45 (1): 281–290.
- Lawrence Thomas B., Winn Monika I., Jennings P. Devereaux (2001) *The Temporal Dynamics of Institutionalization*. „The Academy of Management Review”, 26 (4): 624–644.
- Lawrence Thomas B., Suddaby Roy (2006) *Institutions and Institutional Work* [w:] Steward R. Clegg, Cynthia Hardy, Thomas B. Lawrence and Walter R. Nord, red., *Handbook of Organization Studies, 2nd Edition*. London: Sage, s. 215–254.
- Lawrence Thomas B. (1999) *Institutional Strategy*. „Journal of Management”, 25 (2): 161–187.
- Levy David, Scully Maureen A. (2007) *The institutional entrepreneur as modern prince: the strategic face of power in contested fields*. „Organization Studies”, 28 (7): 971–991.
- Lutyński Jan (1990) *Działania pozorne* [w:] Jan Lutyński, *Nauka i polskie problemy: Komentarz socjologa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 105–120.
- Łodziński Sławomir, Ząbek Maciej (2008) *Ośrodek dla uchodźców — instytucja dyscyplinująca, schronienie czy dom? Problemy komunikacji międzykulturowej na przykładzie ośrodków dla uchodźców w Polsce*. „Kultura współczesna”, 56 (2): 134–159.
- Łodziński Sławomir, Szonert Marek (2011) *Polityka uchodźcza w Polsce. Ewolucja „pola uchodźczego” w latach 1990–2011*. „Studia Migracyjne — Przegląd Polonijny”, 37 (4): 165–188.
- Łodziński Sławomir (1997) *Problemy prawne polityki migracyjnej Polski w latach 1989–1995 na tle rozwiązań obowiązujących w krajach Unii Europejskiej* [w:] Jan E. Zamojski, red., *Migracje i społeczeństwo: Zbiór studiów*, t. 2. Warszawa: Instytut Historii PAN, s. 81–95.
- Łodziński Sławomir (2002) *Stosunek Polaków do uchodźców w świetle badań opinii publicznej* [w:] Grażyna Mioduszevska, red., *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 189–198.
- Łodziński Sławomir (2009) *Uchodźcy w Polsce. Mechanizmy wykluczania etnicznego* [w:] Aleksandra Jasińska-Kania, Sławomir Łodziński, red., *Obszary i formy wykluczenia etnicznego w Polsce. Mniejszości narodowe, imigranci, uchodźcy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 181–203.
- Maciejko Anna, Olszewska Zuzanna (2007) *Preintegracja i integracja Czechenów w Polsce — rzeczywistość i rekomendacje* [w:] Witold Klaus, red., *Migranci na polskim rynku pracy. Rzeczywistość, problemy, wyzwania*. Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, s. 87–111.
- Maguire Steve, Hardy Cynthia, Lawrence Thomas B. (2004) *Institutional Entrepreneurship in Emerging Fields: HIV/AIDS Treatment Advocacy in Canada*. „The Academy of Management Journal”, 47 (5): 657–679.
- Main Izabella (2008) *Uchodźcy w nauce polskiej — stan badań i literatury, metodologia i etyka badań* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 21–33.
- Marciniak Tomasz, Potoniec Katarzyna (2008) *Integracja społeczna oraz strategie przetrwania uchodźców ormiańskich w Polsce w latach 1992–2008* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 111–126.
- Mayntz Renate, Holm Kurt, Hübner Peter (1985) [1969] *Wprowadzenie do metod socjologii empirycznej*. Warszawa: PWN.

- Merton Robert K. (1982) [1949] *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Messina Anthony M., Lahav Gallya (2006) *Concepts and Trends* [w:] Anthony M. Messina, Gallya Lahav, red., *The Migration Reader. Exploring Politics and Policies*. Boulder (USA), London: Lynnie Rienner Publishers, s. 9–30.
- Meyer Alan D., Brooks Geoffrey R., Goes James B. (1990) *Environmental Jolts and Industry Revolutions. Organizational Responses to Discontinuous Change*. „Strategic Management Journal”, 11: 93–110.
- Meyer Alan D. (1982) *Adapting to Environmental Jolts*. „Administrative Science Quarterly”, 27 (4): 515–537.
- Mikołajczyk Barbara (2004) *Osoby ubiegające się o status uchodźcy: ich prawa i standardy traktowania*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Mioduszewska Grażyna, red. (2002a) *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
- Mioduszewska Grażyna, red. (2002b) *Refugee Protection. Tenth Anniversary of Poland's Accession to the Geneva Convention*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
- Mokrzycki Edmund (1999) *O pojęciu zacofania* [w:] Joanna Kurczewska, red., *Zmiana społeczna: Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: IFiS PAN, s. 73–86.
- Mokrzycki Edmund (2001) *Bilans niesentymentalny*. Warszawa: IFiS PAN.
- Morawski Witold (1998) *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo, gospodarka, polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski Witold (1999) *Instytucjonalizacja polityczna w postsocjalistycznej Polsce* [w:] Joanna Kurczewska, red., *Zmiana społeczna: Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: IFiS PAN, s. 215–236.
- Morawski Witold (2001a) *Sprawiedliwość społeczna a transformacja systemowa. Uwagi wstępne* [w:] Bogdan Cichomski, Wiesława Kozek, Paweł Morawski, Witold Morawski, red., *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 7–26.
- Morawski Witold (2001b) *Rynek i państwo jako instytucje sprawiedliwości rynkowej i sprawiedliwości politycznej, czyli o Polsce jako społeczeństwie półotwartym* [w:] Bogdan Cichomski, Wiesława Kozek, Paweł Morawski, Witold Morawski, red., *Sprawiedliwość społeczna. Polska lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 115–171.
- Morawski Witold (2010) *Prometeusz spętany? Próby analiz instytucjonalnych polskiej modernizacji* [w:] Witold Morawski, red., *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 90–123.
- Musiał Maja (2002) *Między piekłem a rajem* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 91–112.
- Myrdal Gunnar (1958) [1957] *Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nierozwinięte*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Gospodarcze.
- North Douglass C. (1981) *Structure and Change in Economic History*. New York: Norton.
- North Douglass C. (1990) *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*. New York: Cambridge University Press.
- Nowak Stefan (1979) *System wartości społeczeństwa polskiego*. „Studia Socjologiczne”, 75 (4): 155–173.

- Nowicka Ewa, Łodziński Sławomir, red. (1993) *Gość w dom: studenci z krajów Trzeciego Świata w Polsce*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Nowicka Ewa, Łodziński Sławomir (1998) *Cudzoziemcy w Polsce — sytuacja prawna i społeczna* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 17–51.
- Nowicka Ewa, Łodziński Sławomir (2001) *U progu otwartego świata. Poczucie polskości i nastawienia Polaków wobec cudzoziemców w latach 1988–1998*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Nowicka Ewa (1998a) *Polacy wobec obcych. Badanie struktury przekonań* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 53–73.
- Nowicka Ewa (1998b) *Postawy młodzieży wobec cudzoziemców* [w:] Halina Grzymała-Moszczyńska, Ewa Nowicka, red., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*. Kraków: Nomos, s. 75–112.
- Nye Joseph S. (1967) *Corruption and Political Development: A Cost-Benefit Analysis*. „American Political Science Review”, 61 (2): 417–427.
- O'Donnell Guillermo, Schmitter Philippe C., Whitehead Laurence, red., (1986) *Transition from Authoritarian Rule. Comparative Perspectives*. Baltimore, London: The John Hopkins University Press.
- Offe Claus (1995) *Projektowanie instytucji w krajach Europy Wschodniej w okresie przemian* [w:] Jerzy Hausner, red., *Narodziny demokratycznych instytucji*. Kraków: Akademia Ekonomiczna w Krakowie, s. 9–39.
- Oleksiewicz Izabela (2006) *Uchodźcy w Unii Europejskiej. Aspekty prawne i polityczne*. Bydgoszcz, Rzeszów: Oficyna Wydawnicza Branta.
- Pawlak Mikołaj, Rybinska Natalya (2007) *Dlaczego uchodźcy „nie chcą” integrować się w Polsce? Ocena skuteczności programów integracyjnych z punktu widzenia uchodźców* [w:] Justyna Frelak, Witold Klaus, Jakub Wiśniewski, red., *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 103–132.
- Pawlak Mikołaj (2005) *The Children of Foreigners in Polish Lower Secondary Schools — Two Strategies of Coping with Them*. „Polish Sociological Review”, 151 (3): 291–301.
- Pawlak Mikołaj (2008) *Ośrodki dla uchodźców jako nowe wyzwanie dla społeczności lokalnych* [w:] Joanna Kurczewska, red., *Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 351–363.
- Pawlak Mikołaj (2009) *Dzieci czeczeńskie w polskich szkołach — perspektywy i bariery dla edukacji uczniów odmiennych kulturowo* [w:] *Dialog międzykulturowy a budowanie wzajemności. Teoria i praktyka (Materiały pokonferencyjne)*. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, s. 78–89.
- Pawlak Mikołaj (2011) *Termin „integracja” jako narzędzie legitymizacji. Neoinstytucjonalna analiza uprawomocniania działań w polu organizacyjnym obsługi i pomocy imigrantom w Polsce*. „Studia Migracyjne — Przegląd Polonijny”, 37 (2): 59–80.
- Pawlak Mikołaj (2012) *Asymetrie i klisze pojęciowe w analizach uchodźstwa w Polsce*. „Studia Migracyjne — Przegląd Polonijny”, 38 (2): 163–185.
- Pawlak Wojciech (1993) *Instytucje i zmiana instytucjonalna w teorii D. Northa*. „Studia Socjologiczne”, 128 (1): 65–76.
- Peters B. Guy (1999) [1995] *Administracja publiczna w systemie politycznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Pierson Paul (2004) *Politics in Time. History, Institutions, and Social Analysis*. Princeton: Princeton University Press.
- Piotrowska Maria (2008) *Warto działać razem. Motywy pracy na rzecz pomocy ludziom. Raport z badań zaangażowania społecznego* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 143–153.
- Podgórecki Adam (1962) *Socjologia prawa*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Podgórecki Adam (1966) *Zasady socjotechniki*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Podgórecki Adam (1987) Polish Society: a Sociological Analysis. „Praxis International”, 1: 57–78.
- Popper Karl R. (1993) [1945] *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*. Warszawa: PWN.
- Potyrała Anna (2005) *Współczesne uchodźstwo. Próby rozwiązania problemu*. Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.
- Pluta Daniel (2008) *Zarys zjawiska uchodźstwa. Aktorzy zjawiska uchodźstwa a proces kształtowania uchodźcy* [w:] Izabela Czerniejewska, Izabella Main, red., *Uchodźcy: teoria i praktyka*. Poznań: Stowarzyszenie „Jeden Świat”, s. 34–49.
- Przeworski Adam (1986) *Some Problems in the Study of the Transition to Democracy* [w:] Guillermo O'Donnell, Philippe C. Schmitter, Laurence Whitehead, red., *Transition from Authoritarian Rule. Comparative Perspectives*. Baltimore, London: The John Hopkins University Press, s. 47–63.
- Putnam Robert D. (1995) [1993] *Demokracja w działaniu. tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Warszawa: Znak, Fundacja Batorego.
- Rogers Rosemarie, Copeland Emily (2006) *The Evolution of the International Refugee Regime* [w:] Anthony M. Messina, Gallya Lahav, red., *The Migration Reader. Exploring Politics and Policies*. Boulder (USA), London: Lynnie Rienner Publishers, s. 202–215.
- Rychard Andrzej (1993a) *Reforms, adaptation, and breakthrough: the sources of and limits to institutional change in Poland*. Warszawa: IFiS Publishers.
- Rychard Andrzej (1993b) *Spółczesność w transformacji: koncepcja i próba syntezy* [w:] Andrzej Rychard, Michał Federowicz, red., *Spółczesność w transformacji. Ekspertyzy i studia*. Warszawa: IFiS PAN, s. 5–20.
- Rychard Andrzej (1996) *Czy transformacja się skończyła? Powstawanie nowego ładu w perspektywie socjologii zmiany instytucjonalnej*. Warszawa: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Rychard Andrzej (1997) *Ludzie a instytucje: obszary atrakcyjności i wolności z perspektywy jednostek* [w:] Henryk Domański, Andrzej Rychard, red., *Elementy nowego ładu*. Warszawa: IFiS PAN, s. 162–170.
- Rychard Andrzej (1998a) *Ewolucja od zorganizowanego bezładu do niezorganizowanego ładu?* [w:] Andrzej Siciński, red., *Do i od socjalizmu. Dwa przełomy w ciągu półwiecza w Polsce*. Warszawa: IFiS PAN, s. 51–64.
- Rychard Andrzej (1998b) *Aktorzy społeczni i instytucje: strategie adaptacji* [w:] Władysław Adamski, red., *Polacy '95. Aktorzy i klienci transformacji*. Warszawa: IFiS PAN, s. 184–218.
- Rychard Andrzej (2000a) *Przestrzeń instytucjonalna* [w:] Anna Giza-Poleszczuk, Mirosława Marody, Andrzej Rychard, red., *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: IFiS PAN, s. 167–204.
- Rychard Andrzej (2000b) *Codziennosc świata instytucji* [w:] Henryk Domański, Antonina Ostrowska, Andrzej Rychard, red., *Jak żyją Polacy*. Warszawa: IFiS PAN, s. 183–192.
- Rychard Andrzej (2002) *Polityka i społeczeństwo w Polsce: ewolucja porządku instytucjonalnego* [w:] Edmund Mokrzycki, Andrzej Rychard, Andrzej Zybortowicz, red., *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*. Warszawa: IFiS PAN, s. 147–171.

- Rychard Andrzej (2010) *System instytucjonalny komunizmu: jak działał, zmieniał się i upadł* [w:] Witold Morawski, red., *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 435–460.
- Rzemieniuk Karolina (2010) *Mity i symbole w kształtowaniu tożsamości uchodźców z Czeczenii* [w:] Maciej Ząbek, red., *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*. Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, s. 385–404.
- Samoraj Beata (2007) *W kierunku integracji uchodźców. Proces powstawania instytucji odpowiedzialnych za sprawy uchodźców w Polsce i na świecie* [w:] Justyna Frelak, Witold Klaus, Jakub Wiśniewski, red., *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 17–60.
- Samoraj Beata, Bieniecki Mirosław (2007) *Ocena skuteczności Indywidualnych Programów Integracji. Wyniki badań przeprowadzonych wśród osób zajmujących się uchodźcami* [w:] Justyna Frelak, Witold Klaus, Jakub Wiśniewski, red., *Przystanek Polska. Analiza programów integracyjnych dla uchodźców*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 61–102.
- Schatzki Theodore R. (2001) *Introduction: Practice theory* [w:] Theodore R. Schatzki, Karin Knorr Cetina, Eike von Savigny, red., *The Practice Turn in Contemporary Theory*. London, New York: Routledge, s. 1–14.
- Schmitter Heisler Barbara (2008) *The Sociology of Immigration. From Assimilation to Segmented Assimilation, from the American Experience to the Global Arena* [w:] Caroline B. Brettell, James F. Hollifield, red., *Migration Theory. Talking across Disciplines. Second Edition*. London: Routledge, s. 83–111.
- Scott W. Richard (2008) *Institutions and Organizations. Ideas and Interests. Third Edition*. Los Angeles, London, New Delhi, Singapore: SAGE Publications.
- Skwarska Dominika (2006) *Kobiety i dzieci jako uchodźcy w Polsce i w Hiszpanii na progu XXI wieku* [w:] Ewa Nowicka, Sławomir Łodziński, red., *Kulturowe wymiary imigracji do Polski. Studia socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Prolog, s. 201–224.
- Sobolewska Marta (2002) *Przystanek Dębak* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 72–90.
- Sokolowski Mariusz (2008) *O potrzebie integracji* [w:] Katarzyna Potoniec, Anna Grzędzińska, Agnieszka Gaworek, red., *Integracja dzieci polskich i czeczeńskich na przykładzie projektu „Nasz świat w 36 klatkach”*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku Universitas Bialostocensis, s. 10–11.
- Solingen Etel (2000) *The Multilateral Arab-Israeli Negotiations: Genesis, Institutionalization, Pause, Future*. „Journal of Peace Research”, 37 (2): 167–187.
- Skąpska Grażyna (1999) *Neoinstytucjonalizm* [w:] *Encyklopedia Socjologii K–N*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 323–327.
- Stachańczyk Piotr (2002) *Wypowiedź na seminarium 26 listopada 2001 r.* [w:] Grażyna Mioduszevska, red., *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 73–77.
- Staniszkiś Jadwiga (1972) *Patologie struktur organizacyjnych (Próba podejścia systemowego)*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Staniszkiś Jadwiga (1995) *In Search of a Paradigm of Transformation* [w:] Edmund Wnuk-Lipiński, red., *After Communism. A Multidisciplinary Approach to Radical Social Change*. Warszawa: Institute of Political Studies Polish Academy of Sciences, s. 19–55.

- Steen Ann-Belinda (1993) *Varieties of the Tamil Refugee Experience in Denmark and England*. Kopenhaga: University of Copenhagen, Danish Centre for Human Rights.
- Stein Barry N., Tomasi Silvano M. (1981) *Foreword*. „International Migration Review”, 15 (1–2): 5–7.
- Straffin Philip D. (2001) [1993] *Teoria gier*. Warszawa: Scholar.
- Strzelecki Jan (1989) *Socjalizmu model liryczny. Założenia o rzeczywistości w mowie publicznej Polska 1975–1979*. Warszawa: Czytelnik.
- Sztompka Piotr, red., (1999a) *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa, Kraków: PWN.
- Sztompka Piotr (1999b) *Stawianie się społeczeństwa: pomiędzy strukturą a zmianą* [w:] Joanna Kurczewska, red., *Zmiana społeczna: Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: IFiS PAN, s. 39–54.
- Sztompka Piotr (2005) *Socjologia zmian społecznych*. Kraków: Kraków.
- Śniegowska Scholastyka (2002) *Wypowiedź na sesji 5 września 2001 r.* [w:] Grażyna Mioduszewska, red., *Ochrona uchodźców*. Warszawa: Zarząd Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 99–100.
- Thomas William I., Znaniecki Florian (1976) [1918] *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Thornton Patricia H., Ocasio William (2008) *Institutional Logics* [w:] Royston Greenwood, Christine Oliver, Roy Suddaby, Kerstin Sahlin, red., *The SAGE Handbook of Organizational Institutionalism*. Los Angeles, London, New Dehli, Singapur: SAGE, s. 99–130.
- Thornton Patricia H., Ocasio William, Lounsbury Michael (2012) *The Institutional Logics Perspective: A New Approach to Culture, Structure, and Process*. Oxford: Oxford University Press.
- TNS OBOP (2006) *Polacy o uchodźcach — wyniki badania zrealizowanego trzy tygodnie po obchodach Dnia Uchodźcy*. Warszawa: TNS OBOP.
- Tolbert Pamela S., Zucker Lynne G. (1983) *Institutional Sources of Change in the Formal Structure of Organizations: The Diffusion of Civil Service Reform, 1880–1935*. „Administrative Science Quarterly”, 28 (1): 22–39.
- Turner Victor Witter (2010) [1969] *Proces rytualny: struktura i antystruktura*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- UdSC (bdw) *Statystyki*. <http://www.udsc.gov.pl/Statystyki,229.html> (Pobrano 24.07.2013).
- UKiE (bdw) *Informacja na temat programu Matra*. <http://www.ukie.gov.pl/test/WWW/serc.e.nsf/0/D34B2CA587FAD68EC1256EDA002A9F43?Open> (Pobrano 17.11.2009).
- UNHCR (2005) *Sluchając uchodźców. Raport o analizie potrzeb uchodźców różnej płci, wieku i pochodzenia na Węgrzech, w Polsce, na Słowacji i w Słowenii*. Budapeszt: Regionalne Przedstawicielstwo Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych w Budapeszcie.
- UNHCR (2012) *UNHCR Statistical Yearbook 2011, 11th edition*. Geneva: UNHCR.
- Valtonen Kathleen (2008) *Social Work and Migration. Immigrant and Refugee Settlement and Integration*. Farnham: Ashgate.
- Van Gennep Arnold (2006) [1909] *Obrzędy przejścia: systematyczne studium ceremonii*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wedel Janine R. (1992) *Introduction* [w:] Janine R. Wedel, red., *The Unplanned Society. Poland During and After Communism*. New York: Columbia University Press, s. 1–20.
- Weinar Agnieszka (2003) *Tak daleko stąd, tak blisko — europeizacja a integracja legalnych imigrantów, uchodźców i repatriantów w Rzeczypospolitej Polskiej* [w:] Krystyna Iglicka, red., *Integracja czy dyskryminacja? Polskie wyzwania i dylematy u progu wielokulturowości*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 122–183.

- Weinar Agnieszka (2006) *Europeizacja polskiej polityki wobec cudzoziemców 1990–2003*. Warszawa: Scholar.
- Wierzbicki Bogdan (1993) *Uchodźcy w prawie międzynarodowym*. Warszawa: PWN.
- Witt Ulrich (2003) *The Evolving Economy — Essays on the Evolutionary Approach to Economics*. Aldershot: Edward Elgar.
- Wojecki Mieczysław (1989) *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce: 1948–1975*. Jelenia Góra: Karkonoskie Towarzystwo Naukowe.
- Wnuk-Lipiński Edmund (1991) *Rozpad połowiczny. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*. Warszawa: ISP PAN.
- Wnuk-Lipiński Edmund (1995) *Is a Theory of Post-Communist Transformation Possible?* [w:] Edmund Wnuk-Lipiński, red., *After Communism. A Multidisciplinary Approach to Radical Social Change*. Warszawa: Institute of Political Studies Polish Academy of Sciences, s. 5–18.
- Wnuk-Lipiński Edmund, Ziółkowski Marek (2001) *Założenia teoretyczne* [w:] Edmund Wnuk-Lipiński, Marek Ziółkowski, red., *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*. Warszawa: ISP PAN, s. 13–35.
- Wooten Melissa, Hoffman Andrew J. (2008) *Organizational Fields: Past, Present and Future* [w:] Royston Greenwood, Christine Oliver, Roy Suddaby, Kerstin Sahlin, red., *The SAGE Handbook of Organizational Institutionalism*. Los Angeles, London, New Delhi, Singapur: SAGE, s. 130–147.
- Wrong Denis H. (1984) [1961] *Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej* [w:] Edmund Mokrzycki, red., *Kryzys i schizma. Antysycjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1. Warszawa: PIW, s. 44–70.
- Zalewski Dariusz (2005) *Opieka i pomoc społeczna. Dynamika instytucji*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Ząbek Maciej, red., (2002) *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW.
- Ząbek Maciej (2002) *Wstęp: Problemy adaptacji kulturowej migrantów* [w:] Maciej Ząbek, red., *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, s. 7–19.
- Ząbek Maciej (2010a) *Wprowadzenie* [w:] Maciej Ząbek, red., *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*. Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, s. 7–15.
- Ząbek Maciej (2010b) *Czeczeni w polskich ośrodkach dla uchodźców* [w:] Maciej Ząbek, red., *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*. Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, s. 363–384.
- Ząbek Maciej, Łodziński Sławomir (2008) *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*. Warszawa: Polska Akcja Humanitarna, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.
- Zietsma Charlene, McKnight Brent (2009) *Building the iron cage: institutional creation work in the context of competing proto-institutions* [w:] Thomas B. Lawrence, Roy Suddaby, Bernard Leca, red., *Institutional Work. Actors and Agency in Institutional Studies of Organizations*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 142–177.
- Ziółkowski Marek (1999) *O imitacyjnej modernizacji społeczeństwa polskiego* [w:] Piotr Sztompka, red., *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa, Kraków: PWN, s. 38–64.

- Ziółkowski Marek, red., (1993) *Polacy wobec ładu postmonocentrycznego. Społeczeństwo polskie i jego instytucje w 1992 r.* Warszawa: ISP PAN.
- Ziółkowski Marek, Zagórski Krzysztof, Koralewicz Jadwiga (2001) *Wybrane tendencje przemian świadomości społecznej* [w:] Edmund Wnuk-Lipiński, Marek Ziółkowski, red., *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy.* Warszawa: ISP PAN, s. 217–261.
- Znaniecki Florian (1934) *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości.* Lwów: Książnica Atlas.

Akty prawne

- Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r.*, Dz.U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515.
- Konwencja o prawach dziecka z dnia 20 listopada 1989 r.*, Dz.U. z 1991 r. Nr 120 poz. 526.
- Protokół dotyczący statusu uchodźców, sporządzony w Nowym Jorku dnia 31 stycznia 1967 roku*, Dz.U. z 1991 r. Nr 119 poz. 517.
- Regulacja Rady Unii Europejskiej 243/2003 (Dublin II)* (Dz.U. L 50 z 25.2.2003).
- Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 1 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania pomocy uchodźcom, wysokości świadczeń pieniężnych, form i zakresu pomocy, trybu postępowania w tych sprawach oraz warunków wstrzymania pomocy lub jej odmowy*, Dz.U. z 2000 r. Nr 109 poz. 1160.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 4 października 2001 r. w sprawie przyjmowania osób niebędących obywatelami polskimi do publicznych przedszkoli, szkół, zakładów kształcenia nauczycieli i placówek*, Dz.U. z 2001 r. Nr 131 poz. 1458.
- Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 29 września 2005 r. w sprawie udzielania pomocy uchodźcom*, Dz.U. z 2005 r. Nr 201 poz. 1669.
- Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela*, Dz.U. z 1982 r. Nr 3 poz. 19 wraz z późn. zm.
- Ustawa z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej*, Dz.U. 1990 nr 87 poz. 506.
- Ustawa z dnia 9 maja 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych*, Dz.U. 1991 nr 46 poz. 201.
- Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty*, Dz.U. z 1991 r. Nr 95 poz. 425 wraz z późn. zm.
- Ustawa z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej oraz ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, Dz.U. z 2000 r. Nr 19 poz. 238.
- Ustawa z dnia 11 kwietnia 2001 r. o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz o zmianie niektórych ustaw*, Dz.U. z 2001 r. Nr 42 Poz. 475.
- Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*, Dz.U. z 2003 r. Nr 128 Poz. 1176.
- Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej*, Dz.U. z 2004 r. Nr 64 poz. 593.
- Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych*, Dz.U. z 2004 r. Nr 210 poz. 2135.
- Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o zmianie ustawy o pomocy społecznej*, Dz.U. z 2007 r. Nr 48 poz. 320.
- Ustawa z dnia 18 marca 2008 r. o zmianie ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz niektórych innych ustaw*, Dz.U. z 2008 r. Nr 70 poz. 416.
- Ustawa z dnia 19 marca 2009 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw*, Dz.U. z 2009 r. Nr 56 poz. 458.